

Polskie Towarzystwo Historyczne
Oddział w Lublinie

Rocznik Lubelski

T. XXXVIII



EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY

BIBLIOTEKA

UMCS

LUBLIN

**Polskie Towarzystwo Historyczne
Oddział w Lublinie**

Rocznik Lubelski

T. XXXVIII

czar. 5604 / 38 / 2012

**Polskie Towarzystwo Historyczne
Oddział w Lublinie**

Rocznik Lubelski

T. XXXVIII

Lublin 2012

RADA NAUKOWA

Piotr Dymmel, Grażyna Jakimińska, Mariusz Korzeniowski, Robert Litwiński,
Ewa Maj, Marek Mądzik, Zdzisław Noga, Marek Sioma, Anna Sochacka,
Rafał Stobiecki, Ryszard Szczygieł, Małgorzata Willaume

REDAKCJA

Robert Litwiński (redaktor naczelny), Marek Mądzik,
Marek Sioma (redaktor tematyczny), Anna Sochacka, Małgorzata Willaume

REDAKCJA WYDAWNICZA

Teresa Dunin

TŁUMACZ

Jerzy Adamko

ADRES REDAKCJI

20-031 Lublin, pl. M. Curie-Skłodowskiej 4a
www.pth.lublin.pl

SKŁAD I PROJEKT OKŁADKI

AZKO Anna Kowalczyk

ISSN 0080-3510

© Copyright by Polskie Towarzystwo Historyczne – Oddział w Lublinie

Numer został dofinansowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Nakład 100 egz.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

- Bogusław Korzeniewski**
Powiat biały i radzyński u progu niepodległości (listopad 1918 – luty 1919) _____ 9
Biała Podlaska and Radzyń Districts at the Threshold of Independence
(November 1918 – February 1919) _____ 23
- Marcin Markowski**
Rozwój przestrzenny Lublina w XX wieku _____ 24
The Spatial Development of Lublin in the Twentieth Century _____ 34
- Paweł Wrona**
Związek Strzelecki w powiecie lubelskim w dwudziestoleciu międzywojennym _____ 35
The Związek Strzelecki (Riflemen's Association) in the Lublin District during the
Interwar Period _____ 64
- Wojciech Chudzik**
Transformacja systemu gospodarczo-administracyjnego w Centralnym Okręgu Przemysłowym
(1936–1939) – koncepcja i realizacja _____ 65
Transformation of the Economic-Administrative System in the Central Industrial Region
(1936–1939) – the Concept and Implementation _____ 82
- Marcin Kruszyński**
Józef Parnas czy Józef Parnes? Przyczynek do biografii _____ 84
Józef Parnas or Józef Parnes? A Contribution to Biography _____ 96
- Marcin Kruszyński**
Towarzystwo Przyrodników im. Mikołaja Kopernika UMCS w Lublinie
w latach stalinowskich _____ 97
The Marxist Naturalists' Society at UMCS in Lublin _____ 106
- Elżbieta Kosobudzka**
Propaganda językowa jako narzędzie walki władz PRL z Kościołem katolickim na
Lubelszczyźnie _____ 107
Linguistic Propaganda as an Instrument of Struggle by the Government of People's Poland
against Catholic Church in the Lublin Region _____ 119
- Tomasz Paziewski**
Ukraina nie Rosja, Ruś nie Ukraina? Etniczny obraz Rusi Kijowskiej w historiografii
ukraińskiej po 1991 r. _____ 120
Ukraine is not Russia, Rus' is not Ukraine? The Ethnic Image of Kievan Rus' in Ukrainian
Historiography after 1991 _____ 136

Wiesław Bondyra	
Akt nabycia Sławinka przez Kościuszków w 1755 r. oraz osiemnastowieczne inwentarze dworu i folwarku _____	139
Marek Sioma	
Źródła publicystyczne do dziejów Powszechnych Zjazdów historyków Polskich (1880–1935) _____	151
Oleh Razyhrayev	
Referat Naczelnika Okręgowego Urzędu Policji Politycznej w Łucku nadkomisarza Kazimierza Ziółowskiego „Geneza i stan ruchu komunistycznego w Polsce w obecnej chwili i jego plany na najbliższą przyszłość oraz ruch komunistyczny na Wołyniu” _____	197

ARTYKUŁY RECENZYJNE

Piotr Plisiecki	
Czy w średniowiecznym Lublinie istniała tzw. Górka Dominikańska? _____	211

RECENZJE

Albin Koprucki	
Międzypoborowe kontakty ziemiaństwa _____	219
Julia Kupidura	
Za Złotą Bramą. Działalność społeczno-kulturalna Polaków w Kijowie w latach 1905–1920 _____	221
Marcin Kowalski	
Dzieje Motycza na przestrzeni wieków _____	226
Mariusz Bartnicki	
Dzieje Urzędowa _____	230
Paweł Jusiak	
Z dziejów Zaklikowa i Lubelszczyzny w okresie od XVI do XX wieku _____	233

SPRAWOZDANIA

Marek Sioma	
Czas hieny, czyli sprawozdanie z wydarzenia prowincjonalnego o ponadlokalnym wymiarze _____	241

OD REDAKCJI

Wskazówki dla Autorów przygotowujących teksty do „Rocznika Lubelskiego” _____	245
---	-----

ARTYKUŁY

BOGUSŁAW KORZENIEWSKI

Terespol

Powiat białski i radzyński u progu niepodległości (listopad 1918 – luty 1919)

Latem 1915 r. państwa centralne zajęły Królestwo Polskie i podzieliły je na dwie strefy okupacyjne – niemiecką i austriacką. Na terenach znajdujących się pod okupacją austriacką utworzono Generalne Gubernatorstwo Wojskowe z siedzibą w Lublinie, zaś pod niemiecką – Generalne Gubernatorstwo Wojskowe z siedzibą w Warszawie¹. W jego skład weszły wszystkie powiaty dawnej guberni siedleckiej, oprócz: białskiego, konstantynowskiego, włodawskiego i radzyńskiego, które podporządkowane zostały, podobnie jak tereny dawnej guberni suwalskiej, Komendzie Etapów Naczelnego Dowództwa Armii Wschodnich (Ober-Ost)².

Pojęcie „etapy” oznaczało zarówno obszar, jak i działające na nim struktury władzy³. Zadania etapów wiązały się zarówno z utrzymaniem sprawności bojowej walczących wojsk (np. zaopatrzenie, zakwaterowanie, ochrona linii komunikacyjnych), jak i zapewnieniem bezpieczeństwa oraz wykorzystaniem miejscowych zasobów ekonomicznych (ludzi, surowców, produktów)⁴.

Administracja terenami etapowymi kształtowała się stopniowo i uległa początkowo licznym zmianom⁵. Władza wojskowa, administracyjna i sądowicza skupiała się w ręku Komendy Etapów Naczelnego Dowódcy Armii Wschodnich. Podlegała mu, znajdująca się w Białej Podlaskiej, Inspekcja Etapowa (Etappeninspektion), którą zarządzał Inspektor Etapów (Etappeninspekteur)⁶. Nadzorował on Komendantury Etapowe (Etappenkommandantur) w Białej, Janowie, Konstantynowie, Międzyrzeczu, Włodawie i Parczewie. Komendantury składały się z okręgów administracyjnych (Offiziersbezirke), którymi kierowali: w powiatach wiejskich

1 Dzieliło się ono na 10 gubernatorstw wojskowych oraz tzw. gubernatorstwo „Warszawa”, odróżniające się od pozostałych bardziej rozbudowaną strukturą organizacyjną. Dwa Gubernatorstwa Wojskowe mieściły się na Południowym Podlasiu: w Siedlcach (Kaiserlich Deutsches Militärgouvernement in Siedlce) i Łukowie (Kaiserlich Deutsches Militärgouvernement in Lukow).

2 W. Conze, *Polnische Nation und deutsche Politik im ersten Weltkrieg*, Köln 1958, s. 101-102.

3 W. Szwarc, *Okupacja niemiecka w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim (1915-1918) – zagadnienia ustrojowe*, „Rocznik Lubelski” 1976, t. 19, s. 89.

4 O działalności niemieckich etapów w okresie I wojny światowej pisali m.in.: G. Łowczowski, *Organizacja etapów wojska niemieckiego i administracja terenami okupowanymi na froncie wschodnim podczas wojny 1914-1918*, „Bellona” 1933, t. 41; K. Schröder, *Etappe*, [w:] M. Schwarte, *Der grosse Krieg 1914-1918*, Leipzig 1923, t. 9, cz. 2; V. Liulevicius, *War Land on the Eastern Front*, Cambridge 2000; G. Hirschfeld, G. Krumeich, I. Renz, *Enzyklopedie Erster Weltkrieg*, Paderborn 2003.

5 G. Łowczowski, *Organizacja etapów...*, s. 310.

6 Inspektorami etapów byli kolejno: von Unger, von Thiesenhausen, von Walderesee.

– Kreishauptmann oraz w powiatach miejskich – Stadthauptmann. W skład powiatów wiejskich wchodziły urzędy obwodowe (Amstbezirke), a te z kolei dzieliły się na rejony posterunków żandarmerii⁷.

W promieniu około 20 kilometrów od Brześcia utworzony został tzw. Festungsgebiet, czyli okręg forteczny, na terenie którego władzę sprawował komendant twierdzy.

Tereny Południowego Podlasia, leżące na zachód od linii etapów, zostały w listopadzie 1918 r. wyzwolone spod okupacji bez większego oporu ze strony wojsk niemieckich. Inaczej przedstawiała się sytuacja na obszarze kontrolowanym przez wojska Ober-Ostu. Ziemie nadbużańskie stanowiły bowiem zaplecze aprowizacyjne i organizacyjne dla wojsk niemieckich stacjonujących na wschodzie. Przez te tereny przebiegała także ważna linia kolejowa Brześć–Grajewo–Białystok, którą mogli się ewakuować żołnierze niemieccy do Prus Wschodnich.

Wojska Ober-Ostu składały się głównie z jednostek liniowych i liczyły dwadzieścia dywizji piechoty oraz trzy dywizje kawalerii, razem ok. 200 tys. żołnierzy⁸. Większość z nich nie była zdemoralizowana i zachowała karność, a dowódcy nadal podejmowali najważniejsze decyzje taktyczne i organizacyjne. Co prawda i na terenach etapowych powstały Rady Żołnierskie, ale miały one tylko głos doradczy. Największe niebezpieczeństwo mieszkańcom powiatu białskiego groziło ze strony garnizonu brzeskiego, który skupiał ponad 80 tys. dobrze wyszkolonych i niezdemoralizowanych żołnierzy⁹.

Pogłębiająca się dezorganizacja niemieckich struktur wojskowych i administracyjnych wpłynęła na podjęcie przez lokalne struktury POW akcji rozbrajania żołnierzy niemieckich. Obszar etapów wraz z powiatami: węgrowskim, sokołowskim, siedleckim, łukowskim wchodził w skład III Okręgu Siedleckiego¹⁰, który skupiał ponad 1600 osób¹¹. Najlicniejszą grupę peowiaków na Południowym Podlasiu (aż 90%) stanowili ludzie młodzi w wieku 17–21 lat. Struktura wieku miała istotny wpływ na przebieg wyzwolenia terenów etapowych spod okupacji niemieckiej. Brak doświadczenia w połączeniu z młodzieńczym entuzjazmem, a nieraz i brawurą niejednokrotnie przesądzał o powodzeniu lub klęsce akcji rozbrajania żołnierzy niemieckich.

Rozbrajanie wojsk niemieckich podejmowane było spontanicznie, bez żadnej koordynacji. Dowódca obwodu białskiego POW Marian Jeżewski pisał: „Spodziewając się doniosłych wydarzeń, nie przypuszczaliśmy, że tak szybko one nastąpią. Krótkie komunikaty o klęsce armii niemieckiej na zachodnim froncie, dorywcze wiadomości o rozbrajaniu wojsk austriackich, potem, że coś się dzieje już w Warszawie – wszystko to zelektryzowało nas, brak było jednak rozkazów i dokładnych wiadomości z terenu etapowego”¹².

7 G. Łowczowski, *Organizacja etapów ...*, s. 335.

8 J. Izdebski, *Dzieje 9 Dywizji Piechoty 1918–1939*, Warszawa 2000, s. 11–12.

9 A. Rudnicki, *Rola POW w powstrzymaniu przemarszu armii „Ober-Ostu” w listopadzie 1918 r.*, [w:] *Polska Organizacja Wojskowa. Szkice i wspomnienia*, red. J. Stachiewicz i W. Lipiński, Warszawa 1930, s. 189.

10 T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1984, s. 198–199.

11 POW na terenie Królestwa Polskiego liczyła wówczas kilkanaście tysięcy członków, vide: T. Nałęcz, *Polska Organizacja ...*, s. 200–201.

12 *Relacja Mariana Jeżewskiego*, Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Wojskowe Biuro Histo-

Tab. 1. Struktura wiekowa zmobilizowanych członków POW III Okręgu

Lp.	Wiek	Liczba	%
1	44 – 30	3	0,2
2	30 – 25	4	0,2
3	25	19	1,1
4	24	38	2,3
5	23	44	2,7
6	22	52	3,2
7	21	83	5,0
8	20	189	11,5
9	19	558	33,9
10	18	612	3,0
11	17	45	2,7
Razem		1647	100

Oprac. na podstawie: POW – Okręg siedlecki, „Rząd i Wojsko”, 16.02.1919, nr 7.

W przeciwieństwie do ludności polskiej Ukraińcy zachowywali się dosyć biernie¹³. Nie byli w stanie przeciwstawić się akcji wyzwoleniczej prowadzonej przez Polaków i przejąć inicjatywy w rozbrajaniu wojsk niemieckich. Przyczyną tego był zarówno niski stopień rozwoju ukraińskiej świadomości narodowej, jak i brak wsparcia ze strony władz w Kijowie, dla których ważniejszą kwestią, niż zaangażowanie się w walkę o przyłączenie Podlasia i Chełmszczyzny, było oddalenie zagrożenia bolszewickiego. Dopóki tworzące się struktury administracji ukraińskiej były wspierane przez Niemców, dopóty mogły one prowadzić swoją działalność. Kiedy wojsko i administracja niemiecka rozpoczęła ewakuację, również i działacze ukraińscy opuścili Południowe Podlasie. Ewakuacja ukraińskiej administracji oraz redakcji „Ridnoho Słowa” do Brześcia zakończyła się w początkach grudnia 1918 r.

12 listopada rozpoczęło się rozbrajanie żołnierzy niemieckich w powiecie radzyńskim. Akcję zapoczątkował oddział POW z Kopiny, który bez walki zajął Milanów, a następnie rozbroił Niemców w kilku okolicznych wsiach. Jak wspominał Franciszek Szpil: „W jednej ze stodół było 50 kawalerzystów niemieckich. Chcieli się bronić, ale po jednym strzale broń oddali”¹⁴. W tym też dniu peowiaci wkroczyli do Kąkolewnicy. Otoczyli budynek urzędu gminy, w którym przebywali Niemcy, i rozbroili wszystkich żołnierzy. Zdobyto dużą ilość broni, amunicji, żywności oraz trzy samochody ciężarowe¹⁵. Część mieszkańców, po usunięciu Niemców, zaczęła grabić ponemiecki majątek, ale peowiakom skutecznie udało się temu zapobiec.

ryczne (dalej: WBH), sygn. I.400.2021/28, k. 150.

13 Z. Zaporowski, *Ukraińcy na Lubelszczyźnie 1918–1922*, „Rocznik Lubelski” t. 31/32, 1989/1990, s. 177.

14 *Wspomnienia peowiaka z Kopiny*, „Gazeta Radzyńska”, 19.03.1935, nr 5.

15 A. Kołodziejczyk, *Rozbrajanie Niemców na terenie Południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza w listopadzie 1918 r.*, [w:] *Rok 1918 na Podlasiu*, red. A. Kołodziejczyk, K. Pindel, Siedlce 2001, s. 141.

Również 12 listopada 40 peowiaków i część mieszkańców pobliskich wsi ruszyło do Radzyna, kierując się do centrum miasta. Zażądano od Niemców złożenia broni i wydania magazynów¹⁶. Kiedy jeden z peowiaków wyrwał żołnierzowi niemieckiemu karabin, w odpowiedzi inni zaczęli strzelać. Adam Fijałek wspominał: „Wtem słyszę strzał zza budynku magistratu, ktoś biegnie do Niemców, ci strzelają do niego i natychmiast skierowują lufy karabinów do tych, co są na ulicy, ludzie padają plackiem na bruk i do rynsztoku, świszczą kule nad głowami. Szybko Niemcy pomaszerowali w stronę rynku. Ludzie zrywają się na nogi, w panice wyłamują ogrodzenia magistratu, uciekają przez ogrody, łamią płoty i uciekają w różne strony”¹⁷. Pod wieczór przybyły posiłki POW z Branicy Radzyńskiej i Zbulitowa. Oddział POW pod dowództwem Stanisława Tarankiewicza zaatakował koszary niemieckie. Kolejna próba rozbrojenia żołnierzy niemieckich znowu doprowadziła do wymiany ognia. Po kilku godzinach wzajemnego ostrzału Niemcy próbowali się przedostać do żołnierzy stacjonujących w pałacu. Peowiaci podążyli za nimi, rozbrajając przed dotarciem do celu. Kiedy oddział POW zbliżył się pałacu, żołnierze niemieccy oddali strzały z karabinu maszynowego. Polacy odpowiedzieli ostrzałem pałacu. W wyniku wymiany ognia ranny został jeden z peowiaków, dwóch Niemców zginęło. Po pewnym czasie Niemcy zaczęli uciekać, ale zostali zatrzymani na rozwidleniu dróg Lublin – Łuków. W trakcie walk kilku żołnierzy niemieckich poległo lub zostało rannych. Reszta Niemców skryła się w pobliskich lasach, porzucając dwie ciężarówki i wozy konne¹⁸.

Radzyniowi zaczął wkrótce zagrażać oddział kawalerii niemieckiej, który z Wisznic podążał w kierunku miasta. Peowiaci, powiadomieni o niebezpieczeństwie, ostrzelali Niemców i zmusili ich do obejścia Radzyna od południa¹⁹.

Rozbrajanie żołnierzy niemieckich w powiecie białskim rozpoczęło się już 11 listopada 1918 r. W tym dniu łomaska POW odebrała broń Niemcom w Łomazach i Kozłach. W akcji brało również udział około 40 mieszkańców Łomaz²⁰. W nocy z 11 na 12 listopada peowiaci przybyli do Rossosza, gdzie próbowali rozbroić zabarykadowanych w miejscowym młynie żołnierzy. Dopiero jednak nad ranem 13 listopada, po ostrzale młyna, złożyli oni broń²¹. Również tego samego dnia doszło do wymiany ognia w czasie rozbrajania Niemców w Huszczy. Po uwięzieniu dwóch żandarmów z posterunku konnego próbowano rozbroić siedmioosobowy posterunek pieszy. Jednak „jeden z żandarmów, znieawidzony ogromnie przez miejscową ludność, rzucił się do ucieczki. W rezultacie żandarm ten zaalarmował posterunek pieszy, skutkiem czego zbliżający się oddziałek został powitany sal-

16 ADS, Dane historyczne z zakresu wojny europejskiej 1914–1918. Lit.: D. dział III, nr porz. 1, t. 1, *Parafia Radzyna*.

17 A. Fijałek, *Wspomnienia: ruch ludowy, spółdzielczość, Podlasie*, t. I, s. 106–107, Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego (dalej: AZHRL), sygn. P-372.

18 J. Geresz, *Listopad 1918 na Południowym Podlasiu*, Białka Podlaska 2003, s. 28.

19 *Ibidem*, s. 40.

20 W. Szudejko, *Gmina Łomazy u progu Drugiej Rzeczypospolitej*, „Białskopodlaski Biuletyn Kulturalny” 1988, nr 2, s. 13.

21 *Ibidem*, s. 14.

wą karabinową²². Zginęli dwaj peowiacy: Ludwik Siewruk i Ludwik Kobyliński, Niemcy zaś wycofali się z Huszczy do Brześcia²³.

Kiedy w powiecie bialskim rozpoczęło się rozbrajanie żołnierzy niemieckich, w Białej ukonstytuował się Komitet Obywatelski, reprezentujący cztery powiaty: bialski, radzyński, konstantynowski i włodawski. 13 listopada podjął on rozmowy z powstałą na terenie garnizonu bialskiego Radą Żołnierską, na czele której stał gefrajter Max Müller. Rada wydała odezwę do ludności i wojska, nawołującą do spokoju, i obiecywała odsunięcie od dowodzenia komendantów dotychczas prześladowanych ludność. W odezwie ogłoszono też zniesienie rekwizycji²⁴.

Na zebraniu Komitetu Obywatelskiego Marian Jeżewski (komendant obwodu bialskiego POW) przekonywał do jak najszybszego rozbrojenia wojsk niemieckich²⁵. Proponował, by odciąć garnizonowi bialskiemu łączność telefoniczną oraz uszkodzić tory kolejowe i most do Brześcia. Większość członków Komitetu uznała jednak, że nie należy tego czynić, bowiem siły niemieckie są zbyt duże (garnizon bialski liczył ok. 1000 żołnierzy), a istniało też zagrożenie interwencją wojsk niemieckich z Brześcia. Przeważała opinia, by skupić się na negocjacjach. W wyniku pertraktacji z dowództwem niemieckim zawarto porozumienie, na mocy którego Niemcy mieli opuścić miasto w ciągu dwóch dni, zabierając ze sobą tylko rzeczy prywatne. W zamian zagwarantowano im bezpieczeństwo osobiste²⁶.

Wydawało się, że sytuacja została ustabilizowana, jednak incydenty związane z pobiciem żołnierzy niemieckich gwałtownie ją zaostrzyły. Być może to one spowodowały interwencję wojsk niemieckich, które w nocy z 14 na 15 listopada przybyły do Białej. Do miasta wkroczyły wówczas z Białegostoku trzy szwadrony liniowe i szwadron karabinów maszynowych 2. Pułku Huzarów Gwardii im. Królowej Wiktorii Pruskiej pod dowództwem majora von Bredowa oraz z Brześcia – dwa szwadrony tzw. czarnych ułanów i artyleria²⁷. Rada Żołnierska została usunięta, zaś peowiacy wycofali się w okolice Dziegdziarki²⁸. W czasie niemieckiego ataku kilku peowiaków zostało pobitych i uwięzionych. W mieście wprowadzono stan oblężenia, a na rynku stacjonowały wojska z karabinami maszynowymi²⁹. Obowiązywała godzina policyjna, wyjście na ulicę w czasie jej trwania groziło śmiercią³⁰.

Również w garnizonie międzyrzeckim powstała niemiecka Rada Żołnierska. Z jej inicjatywy rozbrojony i odsunięty od dowodzenia został komendant garnizonu Kwapp. Kiedy Niemcy zaczęli przygotowywać się do opuszczenia Międzyrzecza, część mieszkańców zaatakowała urzędników współpracujących z władzami okupacyjnymi. Pobito m.in. kwatermistrza Kosteckiego i milicjanta Antoniego

22 Z krwawych dni na Podlasiu, „Głos Ziemi Chełmskiej”, 4 XII 1918, nr 15.

23 A. Kołodziejczyk, *Rozbrajanie Niemców...*, s. 140; J. Geresz, *Z dziejów rozbrajania okupantów na Południowym Podlasiu w listopadzie 1918 r.*, Międzyrzec Podlaski 1998, s. 19–20.

24 *Zajęcie etapów*, „Kurier Warszawski”, 14 XI 1918, nr 315.

25 Jeżewski pisał, iż miał do dyspozycji 1 pluton w sile ok. 40 ludzi. Zob. *Relacja Mariana Jeżewskiego...*, k. 147, 151.

26 *Ibidem*, k. 152.

27 A. Kołodziejczyk, *Rozbrajanie Niemców...*, s. 138.

28 Niedaleko Radzyna połączyli się oni z miejscowym oddziałem POW, a następnie przystąpili do działań zaczepnych. Zob. J. Abramowicz, *Z działalności P.O.W. w Białej Podlaskiej*, „Głos Społeczny”, 1 XII 1936, nr 23.

29 P. Borek, *Garnizon Wojska Polskiego w Białej Podlaskiej w latach 1918-1939*, Biała Podlaska 2006, s. 39.

30 J. Geresz, *Z dziejów rozbrajania...*, s. 11.

Czopa, próbowano zabić burmistrza Grodzickiego³¹. Zaczęto też rabować ponemieckie mienie i sklepy, wycinać prywatne lasy. Sytuacja stawała się coraz groźniejsza, dlatego też działacze „Samopomocy” utworzyli służby porządkowe, które wspólnie z żołnierzami niemieckimi miały strzec porządku w mieście³².

13 listopada do Międzyrzecza przybył sierżant Ignacy Zowczak³³. Jego oddział liczył ok. trzydziestu osób. Po podporządkowaniu sobie oddziału „Samopomocy” miał pod swoją komendą ponad 70 żołnierzy. Zowczak udał się do Rady Żołnierskiej, aby ustalić warunki rozbrojenia oraz przejąć kontrolę nad stacją kolejową. Zaszantażował Niemców atakiem uzbrojonych w widły, kosy i cepy chłopów z okolicznych wsi³⁴. Efektem rozmów z Radą było podpisanie układu, na mocy którego garnizon niemiecki (ok. 500 żołnierzy) miał zostać rozbrojony. Administrator dóbr Potockich, Michał Jaworski, namówił Zowczaka, by ze względu na niepokoje społeczne nie rozbrajać całkowicie Niemców, a jedynie pozwolić im chodzić z bronią krótką oraz posługiwać się telefonem i telegrafem³⁵. Umowa została wydrukowana i rozplakatowana w Międzyrzeczu oraz okolicy. Zowczak zaś objął komendę nad miastem, a peowiacy zajęli na kwaterę pałac Potockich. Jak słusznie zauważył Józef Geresz, obowiązki i zakres odpowiedzialności przerósł „możliwości polityczne, organizacyjne i wojskowe 26-letniego sierżanta Zowczaka”³⁶. Nie przygotował on bowiem należycie posterunków strzegących miasto, pozostawił uzbrojonych żołnierzy niemieckich, nie wziął pod uwagę możliwości dywersji niemieckiej, tym samym nie opracował żadnego planu obrony miasta. Ze względu też na ambiciozalne uprzedzenia nie podjął współpracy z przybyłymi do Międzyrzecza oddziałami POW komendanta Makowskiego i podchorążego Zdanowskiego³⁷.

Po odsunięciu od dowodzenia garnizonem komendant Kwapp uciekł do Białej. Prawdopodobnie to on dostarczył Niemcom szczegółowych informacji o siłach i rozmieszczeniu peowiaków w Międzyrzeczu. 16 listopada o godz. 5.30 nad ranem do miasta wjechały samochody opancerzone z niemieckiego oddziału tzw. huzaarów śmierci³⁸. Ten sam oddział brał udział w napaści na Białą w nocy z 14 na 15 listopada. Niemcy, posiadając dokładne rozeznanie o sytuacji w mieście i rozlokowaniu oddziału POW, pierwszy atak skierowali na pałac Potockich. Tak opisywał to wydarzenie w swojej relacji peowiak Aleksander Miętka: „Stałem na posterunku w uniformie koło pałacu. Usłyszałem na mieście strzały (pałac od miasta oddalony o 1 kilometr). W tej chwili wpadłem na piętro pobudzić naszych. Wstawajcie bo niebezpieczeństwo, turkot samochodów świst kul, nie upłynęło parę minut, już zbiry niemieckie na kilka samochodów opancerzonych oblegali pałac i bombar-

31 Cz. Górski, *Echa wydarzeń listopadowych 1918 r. w Międzyrzeczu*, [w:] *Z krwawych dni. Echa wydarzeń listopadowych 1918 roku podczas rozbrajania Niemców w Międzyrzeczu*, red. Cz. Górski, Z. Ochnio, Międzyrzec 1930, s. 17; J. Geresz, *Z dziejów rozbijania...*, s. 16.

32 J. Geresz, *Międzyrzec Podlaski, dzieje miasta i okolic*, Biała Podlaska–Międzyrzec 1995, s. 228.

33 *Relacja Mariana Jaworskiego*, „Rocznik Międzyrzeczki” 2001, t. 31/32, s. 186.

34 J. Geresz, *Napaść Niemców na Międzyrzec 16 XI 1918 r.*, „Rocznik Międzyrzeczki” 1971, t. 3, s. 162–163.

35 J. Mazurek, *Wspomnienia chłopca peowiaka*, „Niepodległość” 1930, t. 2, s. 299.

36 J. Geresz, *Międzyrzec Podlaski...*, s. 230.

37 *Wspomnienia Peowiaka z Kąkolewnicy*, „Gazeta Radzyńska” 19 III 1935, nr 5.

38 A. Kołodziejczyk, *Strażacy południowego Podlasia w walce o niepodległość w listopadzie 1918 roku. 80 lat straży pożarnej w Kotuniu*, red. A. Kołodziejczyk, Z. Todorski, Siedlce 1999, s. 25.

dują³⁹. Peowiaci zostali ostrzelani z karabinów maszynowych i granatów. Zowczak, widząc olbrzymią przewagę wojsk niemieckich, zdecydował poddać się. Na znak kapitulacji rozwinął białe prześcieradło⁴⁰. Pomimo to oddział huzarów kontynuował atak. Zowczak zginął od kuli, wybuchy granatów raniły wielu peowiaków, których potem dobijali żołnierze niemieccy. Aleksander Miętka wspominał: „Podchodzi Niemiec przewala mnie na wznak, ja oczy otworzyłem, a on mnie bagnetem w piersi 2 razy i odszedł, ale na wylot nie przebił, gdyż miałem w zanadrzu notes i kilka fotografii”⁴¹. Tylko nielicznym udało się uciec i tym samym uniknąć śmierci. Z oddziału Zowczaka zginęło 19 osób.

Po ataku na pałac żołnierze niemieccy ruszyli na miasto, „które również ostrzeżliwano z karabinów maszynowych, rzucano granaty po domach polskich, grabiono i rabowano”⁴². W sumie Niemcy zabili około 50 osób⁴³. Trudno jest jednak ustalić dokładną liczbę poległych, bowiem niektóre osoby ciężko ranne w czasie napaści zmarły po kilku dniach. Nie udało się też zidentyfikować wszystkich poległych w pałacu, gdyż część zwłok została spalona. Po pacyfikacji Międzyrzecza powróciły rekwizycje, kontrybucje i prześladowania. Niemcy wprowadzili w mieście od 16 do 8 rano godzinę policyjną, zakazali też wszelkich zgromadzeń. Na rogatkach miasta postawiono posterunki, które nie wpuszczały i nie wypuszczały nikogo z Międzyrzecza.

Po zajęciu Międzyrzecza wojska niemieckie podążyły w kierunku Kąkolewnicy. Tamtejsi peowiaci, usłyszawszy odgłosy strzałów w Międzyrzeczu, zburzyli most na Krznie i próbowali zaskoczyć Niemców w Lesie Grabowieckim pod Rzeczą⁴⁴. Oddziałem POW dowodził Makowski. Rozmieszczył on swoich podkomendnych po obu stronach szosy. Kiedy Niemcy wjechali samochodami do lasu, zostali ostrzelani. Po krótkiej wymianie ognia, z powodu braku amunicji, peowiaci wycofali się. Również Niemcy, nie zdając sobie sprawy z położenia Polaków, odeszli z pola bitwy, pozostawiając na szosie zabitych i samochody.

Po przejściu kontroli nad Białą i Międzyrzecem żołnierze niemieccy zaczęli przeprowadzać ekspedycje karne. Przebiegały one w podobny sposób. Do wsi lub miasteczka wjeżdżały samochody z karabinami maszynowymi, wojsko terroryzowało ludność, zabierało inwentarz żywy, zboże, paliło domostwa⁴⁵. W nocy z 16 na 17 listopada z Białej Podlaskiej wyruszyła ekspedycja karna do Łomaz. Po wkroczeniu do wsi Niemcy uwolnili swoich żołnierzy, pobili i aresztowali: aptekarza Jana Jankowskiego, księdza Antoniego Śliwińskiego i właściciela sklepu Jarockiego⁴⁶. Z Łomaz żołnierze niemieccy wyruszyli do Rossosza. Tam szukali miejscowego księdza, a gdy go nie znaleźli, spalili plebanię, stodołę oraz pobili kilkanaście

39 *Wspomnienia z okolic Sobieszyna, powiat garwoliński*, CAW, WBH, sygn. 2021/53, k. 59.

40 Cz. Górski, *op. cit.*, s. 26.

41 *Wspomnienia z okolic Sobieszyna...*, k. 61.

42 *Relacja Mariana Jaworskiego...*, s. 189.

43 J. Geresz, *Walki w Międzyrzeczu...*, s. 150.

44 S. Markiewicz, *Z krwawych dni*, [w:] *Z krwawych dni. Echa wydarzeń listopadowych 1918 roku podczas rozbrajania Niemców w Międzyrzeczu*, red. Cz. Górski, Z. Ochnio, Międzyrzec 1930, s. 53.

45 *Groźne położenie na Podlasiu*, „Kurier Warszawski”, 21 XI 1918, nr 321.

46 *Z krwawych dni na...*

osób⁴⁷. W tym samym czasie drugi oddział niemiecki urządził ekspedycję karną do Huszczy. Nałożył na wieś kontrybucję oraz spalił kilka gospodarstw⁴⁸. Po wyjeździe z Huszczy żołnierze udali się do Rzeszyczynki, gdzie poszukiwali polskich milicjantów, a nie mogąc ich znaleźć, pobili sołtysa i odjechali⁴⁹.

Zaniepokojony rozwojem sytuacji dowódca Siedleckiego Okręgu Wojskowego płk Pałuż wysłał jako parlamentariusza por. Nowotnego. Niemcy nie chcieli jednak z nim rozmawiać. Samochód Nowotnego został pod Międzyrzecem obrzucony granatami i całkowicie zniszczony, zaś sam porucznik – ranny⁵⁰.

O wydarzeniach na Południowym Podlasiu poinformowane zostały władze w Warszawie. 16 listopada wieczorem nadeszły do stolicy informacje o zajęciu Międzyrzecza przez wojska niemieckie⁵¹. Zbrodnie dokonane przez Niemców wstrząsnęły polską opinią publiczną⁵². 17 listopada rano Józef Piłsudski polecił porucznikowi Anatolowi Minkowskiemu, by udał się na rozmowy z delegacją Ober-Ostu. W południe Minkowski wraz z Adamem Rudnickim, przedstawicielem POW, przybyli do Siedlec. Tam spotkali się z komendantem Okręgu III POW Władysławem Horydem, który przedstawił im aktualną sytuację. Wieczorem Minkowski, Rudnicki i Horyd przyjechali do Łukowa.

W południe 18 listopada rozpoczęły się na dworcu w Łukowie rozmowy z delegacją niemiecką⁵³. Po dwóch godzinach pertraktacji osiągnięto kompromis. Niemcy zobowiązali się do nieprzekraczania ustalonej linii demarkacyjnej, zaprzestania grabieży i prześladowania ludności oraz ewakuacji linią kolejową Brześć–Białystok–Grajewo. Polacy zaś obiecali, że nie będą podejmować działań zaczepnych przeciwko wojskom niemieckim oraz zagwarantowali im bezpieczeństwo i swobodną ewakuację do granicy z Prusami Wschodnimi. Umowa wyznaczała też linię demarkacyjną, która biegła wzdłuż linii: Wisznice–Międzyrzec–Łosice–Mielnik–Siemiatycze–Łapy⁵⁴.

Porozumienie z Łukowa nie było jednak przestrzegane. Nadal dochodziło do częstych przypadków naruszania linii demarkacyjnej przez wojska niemieckie, a niekiedy też i przez stronę polską. Niemcy nie zaprzestali bowiem przeprowadzania ekspedycji karnych, stosowania represji wobec ludności oraz masowych rekwizycji. W nocy z 18 na 19 listopada przybyli do Komarówki. Peowiaci stawili opór, kiedy jednak zorientowali się, że nie mają szans, wycofali się. Żołnierze niemieccy zastrzelili trzech peowiaków (Adolfa Nowika, Franciszka Trocewicza i Franciszka Kaliszuka) oraz dotkliwie pobili kilkanaście osób⁵⁵. Wieś została też splądrowana

47 *Okrucieństwa Niemców na Kresach Wschodnich Polski*, na podstawie urzędowych dokumentów zestawili dr M. Nałęcz-Dobrowolski, Warszawa 1918, s. 46; Archiwum Diecezjalne w Siedlcach (dalej: ADS), Dane historyczne z zakresu wojny europejskiej 1914–1918. Lit.: D, dział III, nr porz. 1, t. 1, *parafia Wisznice*.

48 *Okrucieństwa Niemców...*, s. 46.

49 *Z krwawych dni na...*

50 *Groźne położenie...*

51 J. Kochanowski, *Zapomniany prezydent. Życie i działalność Ignacego Boernera 1875–1933*, Warszawa 1993, s. 85.

52 *Groźne położenie...*

53 Ze względu na brak gwarancji na bezpieczny przejazd do Brześcia, rozmowy miały odbyć się w Łukowie, który był siedzibą niemieckiego Gubernatorstwa Wojskowego.

54 A. Rudnicki, *op. cit.*, s. 195.

55 *Z krwawych dni na...*

i częściowo spalona⁵⁶. Z Komarówki Niemcy wyprawili się do Przegalin, a potem do Żeliznej, która stała się ich bazą wypadową. Zarekwirowane zaopatrzenie wysyłano do Białej i Brześcia.

W tym samym czasie wyruszyła niemiecka ekspedycja do wsi Kozły oraz Kołembrody. Próba przeciwstawienia się rekwizycjom dokonywanym przez żołnierzy zakończyła się użyciem broni palnej i śmiercią czterech osób⁵⁷. Następnego dnia Niemcy zaatakowali wieś Drelów, której próbowali bronić peowiacy. W trakcie wymiany ognia zginęło dwóch peowiaków. W odwecie żołnierze ograbili wieś oraz podpálili kilka stodół.

W nocy z 19 na 20 listopada Niemcy wkroczyli do Sławatycz. „Spędzili ludność do kościoła, zabili dwóch spotkanych milicjantów, obrabowali młyn parowy z mąki i zboża, zabrali znalezione zapasy i broń. Nie znalazłszy księdza, podpálili plebańnię, podpálili również dom doktora i kilka innych, nie dając ratować, nałożyli na miasto kontrybucję wysokości 64 tys. marek, po czym odjechali do Brześcia, zapowiadając, że jeszcze wpadną”⁵⁸. Kolejna ekspedycja karna przybyła do Sławatycz 23 listopada. I podobnie jak poprzednim razem przeprowadzano rekwizycje, pobito kilku mieszkańców oraz podpálono zabudowania.

20 listopada 2. Pułk Huzarów ograbił majątek w Żeliznie oraz spalił w Kozłach budynki osobom, które brały udział w rozbrajaniu żołnierzy niemieckich. W czasie akcji Niemcy zabili Michała Łobacza i śmiertelnie ranili Karolinę Czykier⁵⁹.

Ekspedycje karne docierały też m.in. do Swór, Huszlewa, Przegalin, Chotycz, Rzeczycy, Kobylan, Kornicy, Tłuśca, Huszlewa, Wygnanek⁶⁰. W celu niesienia pomocy poszkodowanym utworzono z inicjatywy biskupa Henryka Przeździeckiego, Komitet Pomocy Doraźnej dla Podlasia⁶¹. Zebrane z darowizn pieniądze przekazane zostały na pomoc parafianom w Janowie, Pratulinie, Sarnakach, Białej. Ogółem rozdysponowano kwotę 60 tys. marek.

Oddziały POW próbowały powstrzymać działania niemieckie. 21 listopada peowiacy stoczyli potyczkę z wojskami niemieckimi pod Drelowem. W czasie walki zginęło 8 peowiaków, a 6 zostało rannych. Mimo strat udało się potem opanować Łomazy. Ale w odwecie (22 listopada) przybyła do Łomaz kolejna ekspedycja karna. Niemcy aresztowali 16 osób, które wypuszczono po wpłaceniu kontrybucji w wysokości 3 tys. marek. Ograbili też z inwentarza bogatszych gospodarzy⁶².

Peowiacy podejmowali również działania mające na celu odzyskanie zagrabionego przez Niemców mienia. Ponadstuosobowy oddział POW pod komendą Pytła urządził pod Kwasówką zasadzkę na żołnierzy konwojujących furmanki ze zbożem. Doszło do wymiany ognia, w trakcie którego zginęło 3 Niemców, pozostali zaś uciekli⁶³. Po tym starciu oddział POW podążył do

56 *Okrucieństwa Niemców...*, s. 46.

57 *Ibidem*.

58 *Z krwawych dni na...*

59 W. Szudejko, *op. cit.*, s. 16; J. Geresz, *Listopad 1918...*, s. 56.

60 *Okrucieństwa Niemców...*, s. 45; *Groźne położenie...*

61 T. Boruta, *Komitet Pomocy Doraźnej dla Podlasia*, „Szkice Podlaskie” 2003, nr 11, s. 117–123.

62 *Okrucieństwa Niemców...*, s. 46.

63 J. Geresz, *Listopad 1918...*, s. 60.

Przegalin. Tam doszło do kolejnej potyczki z wojskami niemieckimi, której przebieg nie jest jednak dokładnie znany.

W początkach grudnia 1918 r. wojska niemieckie nadal prowadziły ekspedycje karne. 4 grudnia 1918 r. oddział huzarów przekroczył linię demarkacyjną, zajmując Łosice i grabiąc okoliczną ludność. Do Łosic skierowany został 4. szwadron 2. Pułku Ułanów pod dowództwem por. Żeliśławskiego, który otoczył oddział niemiecki i wziął do niewoli 31 żołnierzy⁶⁴. Jednocześnie Sztab Generalny powtórzył zakaz przekraczania linii demarkacyjnej i nakazał skupić się na odpieraniu wypadów niemieckich.

Podejmowane przez wojska niemieckie najazdy na podlaskie wsie, leżące poza linią demarkacyjną, spowodowały, iż w początkach grudnia 1918 r. w rejon Żelizny i Przegalin przybyły regularne oddziały polskie pod dowództwem kpt. Mysłowskiego. Polskie władze wymusiły też na dowództwie niemieckim zgodę na negocjacje, dotyczące jak najszybszej ewakuacji wojsk z terenów etapowych.

Rozpoczęły się one 4 grudnia w Warszawie. Rozmowy prowadził z ramienia Sztabu Generalnego kpt. Starzewski oraz przedstawiciele Inspekcji Etapowej Bug: mjr Wolpmann i przewodniczący Rady Żołnierskiej w Białej Podlaskiej gefrejtjer Max Müller. Polacy żądali, by Niemcy wycofali się do 23 grudnia, bowiem chcieli opanować węzeł kolejowy w Brześciu i przerzucić wojska za Bug, w celu udzielenia pomocy oddziałom polskiej samoobrony. Dowództwo niemieckie nie chciało jednak określić dokładnej daty ewakuacji⁶⁵. 7 grudnia odbyła się kolejna tura rozmów. W jej trakcie uzgodniono, iż wojska niemieckie wycofają się z terenów etapowych w dwóch fazach: do 23 grudnia i do 1 lutego⁶⁶. Na podstawie zawartej w Warszawie umowy oraz dodatkowych ustaleń w Białej Podlaskiej Niemcy ewakuowali się do linii: Pratulin–Zaczopki–Olszyn–Kijowie–Zalesie–Chotyłów–Piszczac–Kodeń⁶⁷.

Realizując uzgodnione wcześniej ustalenia, Niemcy w nocy 17 grudnia 1918 r. opuścili Międzyrzec. Cztery dni potem odbyła się ekshumacja ciał poległych w czasie najazdu niemieckiego na miasto. W sumie wydobyto 40 ciał oraz kości spalonych w pałacu, które złożono w 44 trumnach. We mszy ku czci poległych wzięły udział tłumy mieszkańców Międzyrzecza. Kondukt żałobny ciągnął się na 2 kilometry⁶⁸. Uroczystości pogrzebowe koncelebrował biskup podlaski Henryk Przeździecki.

Kilkanaście dni później (31 grudnia) wojska niemieckie wycofały się z Białej Podlaskiej. Do miasta zaś z Dębłina przybył 3. batalion 34. Pułku Piechoty, a trzy dni później – 4. szwadron 2. Pułku Ułanów. W pierwszej połowie stycznia 1919 r. do Białej przegrupowano kolejne oddziały 34. oraz 22. Pułku Piechoty. Wiązało się to z decyzją Naczelnego Dowództwa, które postanowiło utworzyć grupę

64 J. Grobicki, *Zajęcie Brześcia Litewskiego w lutym 1919 r. i poprzedzające je wypadki na Podlasiu*, „Bel-lona” 1932, t. 39, z. 3, s. 404.

65 P. Łossowski, *Zerwane pęta. Usunięcie okupantów z ziem polskich w listopadzie 1918 roku*, Warszawa 1986, s. 229.

66 J. Cabaj, *Spoleczeństwo guberni chełmskiej pod okupacją niemiecką i austriacką w latach I wojny światowej*, Siedlce 2006, s. 207.

67 *Raport operacyjny z dnia 08.01.1919 r.*, [w:] *O Niepodległą i granice. Komunikaty Oddziału III Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego 1919–1920*, oprac. M. Jabłonowski, A. Koseski, Warszawa–Pułtusk 1999, s. 13.

68 *Wspomnienia z okolic Sobieszyna...*, k. 61.

„Podlaską”, w celu osłaniania linii demarkacyjnej oraz obrony przed ewentualnym atakiem Ukraińców⁶⁹. W jej skład weszły też: szwadron por. Sokołowskiego, 4. bateria 6. Pułku Artylerii polowej, 3. kompania 1. Pułku Inżynierskiego i pociąg pancerny „Kaniów”⁷⁰. Na dowódcę jednostki mianowany został gen. Antoni Listowski, zaś szefem sztabu rtm. został Jerzy Grobicki.

Gen. Listowski przybył do Siedlec 6 stycznia 1919 r., a stamtąd udał się do Białej. Otrzymał bowiem polecenie przeprowadzenia pertraktacji z dowództwem Ober-Ostu w celu jak najszybszego zajęcia Brześcia. Rozmowy dotyczyły zarówno kwestii ewakuacji wojsk niemieckich, jak i naruszeń przez nie wyznaczonej linii demarkacyjnej. Ze strony polskiej w negocjacjach, prowadzonych w Zalesiu, wzięli udział gen. Listowski i rtm. Grobicki, dowództwo niemieckie zaś reprezentowali: gen. Doerr i kpt. Himer oraz przewodniczący Rady Żołnierskiej w Brześciu. Polacy domagali się jak najszybszego odstąpienia twierdzy brzeskiej oraz oddania pod sąd żołnierzy dokonujących rabunków⁷¹. Pertraktacje doprowadziły do podpisania 13 stycznia 1919 r. umowy, zgodnie z którą wojska niemieckie miały wycofać się na linię fortów twierdzy brzeskiej: Koroszczyń–Lebiedziew–Dobratycze–Ogrodniki⁷². Na zachód od tej linii rozciągał się dwukilometrowy pas neutralny, którego nie wolno było przekraczać. Nowa linia demarkacyjna miała obowiązywać od 17 stycznia. Niemcy zgodzili się też oddać swoich żołnierzy przyłapanych na grabieży pod sąd komisji mieszanej w Białej⁷³.

Ustanowienie nowej linii demarkacyjnej nie uspokoiło jednak sytuacji. Niemcy bowiem wzmacniali swoje siły w Terespolu, Polacy zaś przygotowywali się do zajęcia Brześcia. Obie strony nie ufały sobie, gotowe były w każdej chwili do podjęcia działań zaczepnych.

W początkach lutego 1919 r. grupa gen. Listowskiego została nazwana Dywizją Podlaską oraz wzmocniona nowymi jednostkami. Liczyła wówczas 2476 żołnierzy, w tym 107 oficerów, 205 podoficerów i 2164 szeregowców, oraz dysponowała 4 działami i 19 ciężkimi karabinami maszynowymi⁷⁴.

Do dowództwa dywizji dochodziły z Brześcia wieści o możliwości oddania twierdzy Ukraińcom lub zajęcia jej przez bolszewików⁷⁵. Zaniepokojenie budziły również informacje o trudnym położeniu oddziału Samoobrony Wileńskiej mjr. Dąbrowskiego, który naciskany od wschodu przez bolszewików, podążył w kierunku Brześcia⁷⁶. W nocy z 5 na 6 lutego 1919 r., „opierając się na meldunkach, iż Brześć jest słabo obsadzony, przedsięwzięto atak na Terespol”⁷⁷. Gen. Listowski otrzymał też informację, iż Niemcy mają oddać twierdzę brzeską w ręce wojsk

69 Na początku stycznia 1919 r. pod Domaczewem doszło do starcia patrolu ułanów z oddziałem ukraińskim. W potyczce zginął komendant patrolu por. Żuliński z 1 Pułku Ułanów. Zob. *Raport operacyjny z dnia 04.01.1919 r.*, [w:] *O Niepodległą i granice...*, s. 13.

70 P. Borek, *op. cit.*, s. 52.

71 *Raport operacyjny z dnia 09.01.1919 r.*, [w:] *O Niepodległą i granice...*, s. 17.

72 *Raport operacyjny z dnia 13.01.1919 r.*, [w:] *ibidem*, s. 21.

73 *Ibidem*.

74 J. Izdebski, *Z walk Dywizji Podlaskiej w lutym 1919 r. Kobyłany*, „Szkie Podlaskie” 1996, nr 5, s. 78.

75 *Komunikat operacyjny z dn. 28.01.1919 r.*, *Komunikat operacyjny z dn. 29.01.1919 r.*, *Komunikat operacyjny z dn. 30.01.1919 r.*, [w:] *O Niepodległą i granice...*, s. 37–39, 40.

76 J. Grobicki, *op. cit.*, s. 421.

77 *Komunikat operacyjny z dn. 07.02.1919 r.*, [w:] *O Niepodległą i granice...*, s. 48.

ukraińskich. Dowódca Dywizji Podlaskiej zdecydował o podjęciu natychmiastowych działań, których celem było – jak pisał w swoim rozkazie – „zajęcie Terespoła oraz mostów na Bugu, o ile by nieprzyjaciel nie stawiał większego oporu – również zajęcie Brześcia Litewskiego”⁷⁸. W przypadku niepowodzenia akcji oddziały polskie miały wycofać się na linię Malowa Góra–Woskrzenice–Łomazy. Pogotowie bojowe zostało zarządzane na noc z 5 na 6 lutego⁷⁹. Przygotowania do działań pod Kobylanami prowadzone były bez uzgodnienia z polskim Sztabem Generalnym⁸⁰.

6 lutego o godz. 2 rano 4. szwadron 2. Pułku Ułanów uderzył na dwór w Kobylanach, który po krótkiej walce został zajęty⁸¹. W tym czasie 1. i 3. kompania 34. Pułku Piechoty pod dowództwem por. Jana Sokołowskiego zajęła wieś Kobylany, a następnie ruszyła na fort kobyłański. Tam polscy żołnierze dostali się pod ostrzał niemieckich cekaemów. Zginął dowódca 1. kompanii chor. Aperliński. Straty obu kompanii 34. Pułku Piechoty wyniosły: 11 zabitych i 11 rannych, zaś 4. Szwadronu Ułanów – 3 rannych i 2 wziętych do niewoli⁸². Według komunikatu operacyjnego Oddziału III Naczelnego Dowództwa w walkach pod Kobylanami mieli brać udział Ukraińcy w mundurach niemieckich⁸³. Przed południem Niemcy wysłali parlamentariuszy, którzy zaproponowali zawieszenie broni. Na mocy zawartej umowy ogień przerwano o godz. 13. Zgodnie z podjętymi ustaleniami wojska polskie zobowiązały się wycofać na linię Kobylany – przejazd kolejowy⁸⁴.

7 lutego 1919 r. podpisane zostało nowe porozumienie polsko-niemieckie, na mocy którego 9 lutego Niemcy mieli przekazać Dywizji Podlaskiej Terespol i Cytadelę w Brześciu, zaś 11 lutego – miasto i dworzec w Brześciu⁸⁵. Jednak na skutek podjęcia działań przez mjr. Dąbrowskiego, który nie wiedział o podpisanym porozumieniu, Brześć został zajęty już 10 lutego⁸⁶. „10 II o godz. 8 – pisano w komunikacie operacyjnym – wojska nasze zajęły Brześć wraz z dworcem kolejowym. Niemcy, podpaliwszy składy kolejowe, uciekali w popłochu. Marynarzy niemieckich rabujących ukarano doraźnie. W walkach z maruderami niemieckimi brała udział również milicja żydowska i ukraińska. Urzędników i nauczycieli ukraińskich, pośród nich komisarza dla Podlasia i Chełmszczyzny Skoropisa, rozbrojono, częściowo internowano, częściowo zmuszono do wyjazdu”⁸⁷.

78 *Rozkaz gen. Listowskiego z dn. 04.02.1919 r.* Zob. cyt. za: J. Grobicki, *op. cit.*, s. 423.

79 *Ibidem.*

80 Gen. Listowski nie wiedział, że 5 listopada w Białymstoku podpisana została nowa umowa regulująca warunki odwrotu wojsk niemieckich ze wschodu. Na jej mocy Niemcy zgodzili się przepuścić polskie oddziały na wschód oraz przekazać opuszczone przez siebie tereny wojskom polskim.

81 W wielu opracowaniach dotyczących boju pod Kobylanami ich autorzy podają datę 5 lutego, vide m.in.: J. Wroczyński, *Zarys historii wojennej 34-go pułku piechoty*, Warszawa 1929, s. 6–8; E. Kospath-Pawłowski et. alt., *9. Dywizja Piechoty w dziejach oręża polskiego*, Pruszków 1995, s. 58; T. Borek, *op. cit.*, s. 55; H. Mierziński, *Geneza 34 („białskiego”) pułku piechoty*, „Rocznik Białkopodlaski” 2003, t. 11, s. 95–96; id., *34 białski pułk piechoty – geneza powstania i udział w walkach o wyzwolenie Południowego Podlasia*, [w:] *Rok 1918 na Podlasiu*, red. A. Kołodziejczyk, K. Pindel, Siedlce 2001, s. 140; J. Geresz, *Z dziejów rozbrajania okupantów na Południowym Podlasiu w listopadzie 1918 r.*, Międzyrzec Podlaski 1998, s. 179–180.

82 J. Grobicki, *op. cit.*, s. 424.

83 *Komunikat operacyjny z dn. 07.02.1919 r.*, [w:] *O Niepodległą i granice...*, s. 48.

84 J. Iżdebski, *Z walk...*, s. 79.

85 J. Grobicki, *op. cit.*, s. 426.

86 *Ibidem*, s. 427.

87 *Komunikat operacyjny z dn. 11.02.1919 r.*, [w:] *O Niepodległą i granice...*, s. 50.

Żołnierze niemieccy opuścili Południowe Podlasie 9 lutego 1919 r. Wówczas to z Terespoła odjechał ostatni pociąg pancerny. Po zajęciu Terespoła i Brześcia 34. Pułk Piechoty przemieszczony został do Kobrynia z zadaniem obrony rzeki Muchawiec⁸⁸.

Powiat bialski i radzyński po zakończeniu wojny wyniszczony był rabunkową polityką okupanta. Olbrzymie straty materialne ponieśli zwłaszcza mieszkańcy wsi. Brakowało inwentarza, maszyn, materiału siewnego. Niewiele lepiej przedstawiała się też sytuacja w miastach. Deficyt żywności powodował problemy aprowizacyjne. Trudną sytuację ekonomiczną pogłębiały problemy związane z wysokim bezrobociem i inflacją. Niedoborom rynkowym nie była w stanie zaradzić regulacja podstawowych artykułów konsumpcyjnych.

Doświadczenia lat wojny i sytuacja po jej zakończeniu wpływały w różny sposób na zachowania społeczne. Radość z odzyskania upragnionej wolności, przywiązanie do wartości narodowo-religijnych przeplatało się z ostrymi konfliktami społecznymi oraz hasłami rewolucyjnymi. Z jednej strony, liczne były przypadki manifestowania swojej religijności, których widocznym efektem było entuzjastyczne przyjęcie biskupa Henryka Przeździeckiego przez mieszkańców podlaskich parafii w czasie wizytacji w końcu stycznia 1919 r.⁸⁹ z drugiej zaś strony, postępował indyferentyzm religijny⁹⁰. Proboszcz parafii wisznickiej pisał: „Ani misje prowadzone przez misjonarzy, ani też wizyty pasterskie biskupie nie wywierają należytego wpływu i entuzjazmu. Może powszechne przygnębienie wywołane okropnościami wojny i epidemie jest przyczyną tego zubożenia”⁹¹.

Po opuszczeniu powiatu bialskiego i radzyńskiego przez władze okupacyjne bardzo ważnym zadaniem było szybkie utworzenie aparatu administracyjnego, który zapewniłby poczucie bezpieczeństwa i zachęcił do udziału w odbudowie państwa. Załamanie się struktur okupacyjnych i brak nowych groził postępującą anarchią i chaosem. Tworząca się administracja państwowa nie była w stanie skutecznie rozwiązać nawarstwiających się problemów społeczno-ekonomicznych. Trudną sytuację społeczną pogłębiała postępująca radykalizacja nastrojów uboższych grup społecznych. Zarówno bezrolni, jak i małorolni domagali się ziemi, służba folwarczna obsiewała część ziem należących do dworów oraz wycinała lasy⁹².

Podobne zachowania miały miejsce także w stosunku do majątków osób, które opuściły powiat bialski i radzyński latem 1915 r. Dużą grupę powracających z Rosji stanowili prawosławni. „Bieżeńcy” zastawali często swoje gospodarstwa w kompletnej ruinie⁹³. Niekiedy też zdarzało się, iż ich ziemie zostały przejęte

88 E. Kospath-Pawłowski et al., *op. cit.*, s. 59.

89 *Pobyt J.E. ks. Biskupa w parafiach skasowanych przez rząd rosyjski*, „Wiadomości Diecezjalne Siedleckie”, II, 1919, nr 3.

90 Indyferentyzm religijny, kryzys świadomości czy pesymizm były postawami powszechnie występującymi w powojennej Europie. Wyrastały one z destrukcyjnych doświadczeń wojny.

91 ADS, Dane historyczne..., *parafia Wisznice*.

92 *Ibidem*, *parafia Wisznice, parafia Terespol*.

93 G. Kuprianowicz, *Ukraińskie życie kulturalno-oświatowe i ekonomiczne na Chełmszczyźnie i Południowym Podlasiu w latach 1918-1926*, „Rocznik Chełmski” 1995, t. 1, s. 173-174.

przez miejscową ludność, co w naturalny sposób stanowiło zarzewie konfliktów⁹⁴. „O ile – pisał proboszcz parafii Wisznice – przybywający z Rosji zażądał, aby nieproszony dzierżawca jego gruntu jakąś część udzielił mu ze zbiorów – spotykał się z kategoryczną odmową”⁹⁵.

Bieda i głód ziemi stanowiły sprzyjające podłoże dla agitacji komunistycznej, która wrogo nastawiła ludność do własności, wojska i rządu polskiego⁹⁶. Proboszcz parafii Pratulin pisał: „Najbardziej wierzono tym, co obiecywali ziemie podzielić”⁹⁷. W styczniu 1919 r. we wsi Działy (powiat radzyński) doszło do napadu na posterunek żandarmerii. Ludność wznosiła wrogie hasła wobec polskiego wojska i administracji. Grożono też rozliczeniem „burżujów”⁹⁸. W Terespolu chłopci, podburzeni przez bolszewickich agitatorów, odmówili płacenia podatków⁹⁹.

Rozpad aparatu okupacyjnego i brak polskich struktur administracyjnych powodował też wzrost przestępczości pospolitej. Była to bowiem chwila – jak pisał Jan Litwiniuk – „niezwykle sprzyjająca dla wszelkiego rodzaju mętów i wyrzutek społecznych. Coraz częściej zdarzały się napady rabunkowe z bronią w rękę, kończące się niekiedy pospolitym morderstwem. Ludność w dużym stopniu skazana była na samoobronę”¹⁰⁰.

Sytuacja, jaka wytworzyła się po opuszczeniu powiatu bialskiego i radzyńskiego przez Niemców, zmuszała do energicznych działań. Dlatego też na wyzwolonych spod okupacji ziemiach zaczęły szybko powstawać polskie struktury administracyjne – zarówno rządowe, samorządowe, jak i kościelne. Większość mieszkańców przychylnie i życzliwie przyjmowała odradzanie się polskiej administracji. Były też jednak przypadki nieufności czy nawet wrogości. Niechęć ta mogła wynikać z faktu, iż powstająca władza zażądała zapłacenia zaległych i nowych podatków. Na niewiele zdawały się tłumaczenia, że niezapłacenie podatków okupantowi było czynem patriotycznym, zaś unikanie tego obowiązku wobec niepodległego państwa jest karygodne. Na początku 1919 r. w imieniu władz centralnych komisarze ludowi wezwali ludność do zapłaty wszystkich zaległych podatków za 1918 r., grożąc, w razie nieuiszczenia, sankcjami karnymi. Również utrzymanie niektórych kontyngentów na ziemiopłody (żyto, pszenica, jęczmień, groch, fasola, soczewica, ziemniaki), motywowane trudną sytuacją aprowizacyjną w miastach, nie przysparzało zwolenników nowej władzy.

Pomimo wielu problemów, które były następstwem okresu zaborów i okupacji, po 123 latach na tereny powiatu bialskiego i radzyńskiego powracała wolność, niepodległość oraz polskie struktury władzy. A to z kolei dawało możliwość mieszkańcom „małych ojczyzn” zarówno samodzielnego rozwiązywania wielu kwestii społeczno-ekonomicznych na poziomie lokalnym, jak i umożliwiało efektywne oddziaływanie na decyzje władz centralnych.

94 Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Towarzystwo Straży Kresowej (dalej: TSK), sygn. 299, k. 5.

95 ADS, Dane historyczne..., *parafia Wisznice*.

96 *Ibidem*, *parafia Janów Podlaski*.

97 ADS, Dane historyczne..., *parafia Pratulin*.

98 Cyt. za: D. Magier, *Kolaboracja z bolszewikami w regionie białskopodlaskim w sierpniu 1920 roku, skala, motywy, konsekwencje*, [w:] *Wobec komunizmu*, Radzyń Podlaski 2005, s. 21.

99 „Głos Lubelski”, 14 III 1919, nr 71.

100 J. Litwiniuk, *Wspomnienia i refleksje*, MBPwBP, sygn. MN-297, s. 95.

Biała Podlaska and Radzyń Districts at the Threshold of Independence (November 1918 – February 1919)

After the Kingdom of Poland was captured by the Central States in the summer of 1915, the Biała Podlaska and Radzyń districts were subordinated to the Etappenkommando (Rear Area Command) of the Supreme Headquarters of the Eastern Armies (Ober-Ost). In November 1918 the Ober-Ost troops numbered ca. 200 thousand men, with 80 thousand being stationed in the Brest garrison. The disarming of the German troops in the Biała Podlaska district began on 11 November, and a day later in the Radzyń district. The initiative of liberating the Etappen areas was taken by members of the Polish Military Organization (P.O.W). However, their actions were often spontaneous and uncoordinated. The attempt to remove German soldiers from the Biała Podlaska and Radzyń districts resulted in a raid of the German troops on Biała Podlaska and Międzyrzec Podlaski. The pacification of the two towns caused the death of over 50 people. Attempts to settle, by Polish-German agreement, the question of evacuation of the Ober-Ost troops from the Etappen areas failed. In the late November and in December 1919 the German troops raided many villages and towns in the Podlasie region. It was only on 9 February 1919 that the last German soldiers left the Biała Podlaska district. On that day they departed from Terespol.

Rozwój przestrzenny Lublina w XX wieku

Do końca XVIII w. układ urbanistyczny Lublina nie był odgórnie ustalany, a zabudowa miejska nie przekroczyła murów miejskich. Dopiero w pierwszej ćwierci XIX w. miały miejsce pierwsze prace mające na celu uregulowanie przestrzeni urbanistycznej miasta. Pożar Lublina w roku 1803 sprawił, że miasto zostało pozabawione przez blisko ćwierć wieku związków handlowych z terenami wschodnimi dawnej Rzeczypospolitej. Pod zaborem austriackim miasto wyludniło się i zubożało. Władze austriackie nie podjęły się akcji odbudowy. Na początku XIX w. zaczęły powstawać w Lublinie fabryki, które miały jeszcze charakter manufaktur i zatrudniały niewielką liczbę osób. W 1815 r. Lublin znalazł się w granicach Królestwa Kongresowego. Ustabilizowana po okresie wojen napoleońskich sytuacja polityczna w Europie przyczyniła się do rozkwitu miasta, które stało się wówczas drugim co do wielkości, po Warszawie, miastem Królestwa¹.

Pomimo dość szybkiej rozbudowy, zwłaszcza w końcu XIX stulecia, Lublin nie posiadał planu regulacyjnego, który wyznaczyłby sferę rozwoju urbanistycznego miasta gubernialnego. W pierwszych latach istnienia Królestwa Kongresowego Komisja Wojewódzka postanowiła ograniczyć wielkość miasta i przeprowadzić jego modernizację. Nowe granice oparto o rzeki: Bystrzycę i Czarniejówkę oraz dawne wały obronne biegnące pomiędzy tymi rzekami. Nowe granice miasta okopano rowami, żeby przeciwdziałać nieopodatkowanemu wwozowi towarów do Lublina. Na rogatkach miejskich ustawiono komory celne. Poza obrębem Lublina znalazły się przedmieścia: Piaski, Czwartek i Kalinowszczyzna, które podczas blisko piętnastoletnich rządów austriackich zostały przyłączone do miasta².

Rozwój przemysłu na przełomie XIX i XX w. spowodował nasilenie rozwoju urbanizacyjnego. Do roku 1916 układ przestrzenny Lublina kształtował się wzdłuż trzech traktów: na Lubartów, na Zamość oraz na Warszawę. Drogi te zostały wytyczone w latach 1817–1826 w celu zwiększenia drożności głównych tras prowadzących przez miasto. Przestrzeń Lublina do 1916 r. obejmowała: Stare Miasto,

1 D. Kociuba, *Rozwój przestrzenny i funkcjonalny Lublina w świetle materiałów kartograficznych i ikonograficznych*, [w:] *Plany i widoki Lublina. XVII–XXI wiek*, red. M. Harasimiuk, D. Kociuba, P. Dymel, Lublin 2007, s. 23; H. Gawarecki, C. Gawdzik, *Lublin*, Lublin 1959, s. 59–60.

2 H. Gawarecki, *O dawnym Lublinie. Szkice z przeszłości miasta*, wyd. 2 uzupeł., Lublin 1974, s. 209; H. Gawarecki, C. Gawdzik, *Lublin*, s. 59–63; W. Kalinowski, S. Trawkowski, *Przebudowa Lublina w Królestwie Kongresowym (w latach 1817–1820)*, „Ochrona zabytków” 1954, nr 3 (26), s. 165–169; D. Kociuba, *Rozwój terytorialny Lublina od średniowiecza do współczesności*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio B 2007, t. 62/15, s. 314–315; T. Mencil, *Organizacja i działalność administracji miejskiej w Lublinie w latach 1809–1866*, „Rocznik Lubelski” 1961, t. 4, s. 49–50.

Krakowskie Przedmieście do dzisiejszej alei Długosza, dzisiejszą ulicę Narutowicza do skrzyżowania z Lipową, Bernardyńską, Zamojską i Fabryczną, Lubartowską do tzw. roгатki lubartowskiej oraz Kalinowszczyznę. Intensywny rozwój budownictwa nastąpił wzdłuż nowo wytyczonych tras przelotowych, które krzyżowały się pod Bramą Krakowską, tworząc główny węzeł komunikacyjny ówczesnego Lublina. Słabszy rozwój miasta miał miejsce na Kalinowszczyźnie oraz wzdłuż dzisiejszej ulicy Narutowicza. Rozrost Lublina w drugiej połowie XIX w. w kierunku zachodnim był ograniczony istnieniem w tamtych rejonach Parku Miejskiego, cmentarza przy dzisiejszej ulicy Lipowej, Koszar Świętokrzyskich wraz z placem musztry oraz miasteczka Wieniawa³. Jednak największym „hamulcem” rozwoju miasta było istnienie donacji *Lublin*⁴, która obejmowała tereny Dziesiątej, Rur Brygidzkowskich i Wrotkowa. Poprowadzenie, w latach 1877–1878, linii Kolei Nadwiślańskiej na prawym brzegu Bystrzycy wzdłuż trasy na Zamość oraz lokalizacja dworca kolejowego na przedmieściu Piaski spowodowały zmiany w układzie przestrzennym Lublina. Wzdłuż linii kolejowej nastąpił duży ruch budowlany magazynów i obiektów przemysłowych. Wybudowanie linii kolejowej spowodowało powiększenie miasta o dzielnicę przemysłowo-składową. W tej części miasta powstała miejska elektrownia oraz gazownia. Rozwój przemysłu w Lublinie doprowadził do wzrostu migracji ludności ze wsi do miasta, przez co w latach 1875–1913 liczba ludności wzrosła trzykrotnie, osiągając 80 tys. mieszkańców⁵.

Rozporządzeniem generała-gubernatora austriackiego Karola Kuka z 15 października 1916 r., a obowiązującym od 1 listopada, przyłączono do Lublina miejscowości należące dotychczas do okolicznych gmin wiejskich. Dzięki decyzji generała-gubernatora obszar Lublina powiększył się trzykrotnie – z 8,72 km² do 26,91 km². Wówczas w granice miasta zostały włączone nowe tereny: Wieniawa z Czechówką, część Rur Brygidzkowskich, Świętoduskich i Jezuickich, Tatary, Majdan Tatarski, Kośminek, Bronowice, część Dziesiątej – Cukrownia wraz z tzw. dzielnicą *za Cukrownią* oraz Oboz wojskowe: Zachodni i część Południowego⁶.

W okresie II Rzeczypospolitej Lublin wkroczył z rozproszoną zabudową na gruntach przyłączonych po roku 1916 oraz w dalszym ciągu bez planu regulacyjnego przestrzeni urbanistycznej. W roku 1925 lubelski Magistrat ogłosił ogólnopolski konkurs urbanistyczny. Startujący w konkursie otrzymali oprócz podkładów

3 Na przełomie XIX i XX w. lubelski magistrat wysunął hasło stworzenia „wielkiego Lublina”. Według tego projektu miasto miało obejmować swym zasięgiem stare i nowe miasto oraz przedmieścia o miejskiej zabudowie: Wieniawę z Czechówką, część Rur Brygidzkowskich, część Tatar, Kośminek, Bronowice, Dziesiątą, dzielnicę *za Cukrownią* oraz Tatary – Łąki, czyli okolice dzisiejszej ulicy Przemysłowej. Akcja ta nie przyniosła pomyślnych rezultatów. [A. Kierek, *Rozwój przestrzenny i stan urządzeń komunalnych miasta Lublina w latach 1870–1915*, „Rocznik Lubelski” 1961, t. 4, s. 179.]

4 Donacja *Lublin* została utworzona przez cara Mikołaja I z dóbr narodowych i w 1835 r. podarowana generałowi Teodorowi hrabiemu Rüdigerowi. Ostatni kawałek gruntów donacji *Lublin* został znacjonalizowany w 1946 r. i przekazany pod budowę Miasteczka Akademickiego.

5 D. Kociuba, *Rozwój terytorialny...*, s. 315–317; D. Kociuba, *Rozwój przestrzenny...*, s. 26; S. Wojciechowski, *Położenie i rozwój przestrzenny miasta*, [w:] *Dzieje Lublina. Próba syntezy*, t. 1, red. J. Dobrzański, J. Kłoczowski i J. Mazurkiewicz, Lublin 1965, s. 21; W. Wójcikowski, *Tamte lata, co minęły... O Lublinie drugiej połowy XX wieku i dawniejszym*, Lublin 2006, s. 231; A. Kierek, *op. cit.*, s. 173.

6 Por. Mapa 1916 i Mapa 2001; D. Kociuba, *Rozwój przestrzenny...*, s. 26; J. Marczuk, *Rada Miejska i Magistrat Lublina 1918–1939*, Lublin 1984, s. 14; S. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 21; W. Wójcikowski, *op. cit.*, s. 231.

geodezyjnych miasta trzydziestostronicową broszurę⁷ autorstwa inżyniera Ignacego Kędzińskiego, ówczesnego szefa Wydziału Budownictwa. Opracowanie to zostało pozytywnie ocenione przez Radę Miejską, która zatwierdziła warunki konkursu. W broszurze znalazły się materiały opisowe, charakterystyka ówczesnego Lublina i jego potrzeby, które miały zostać uwzględnione w projektach. Wyniki konkursu oraz opracowanie Zarządu Miejskiego przyczyniły się do ustalenia ogólnych zasad rozwoju i rozbudowy miasta. Tereny leżące w zachodniej części Lublina uzyskały status terenów reprezentacyjnych – z budynkami komunalnymi oraz gmachami administracji państwowej. Wschodnie i południowe tereny zostały przeznaczone pod zabudowę przemysłową. Postulowano wówczas dalszą rozbudowę dzielnicy kolejowej wzdłuż linii kolejowych. W planie regulacyjnym znalazło się stwierdzenie o konieczności wprowadzenia w Lublinie terenów zielonych, łączących się z łąkami i lasami. Rolę tę miały spełniać doliny płynących przez miasto rzek. Dolina największej z rzek, Bystrzycy, miała zostać przeznaczona na obszar sportowo-rekreacyjny. W zakresie komunikacji poszukiwano dróg objazdowych dla najważniejszych kierunków w komunikacji międzymiastowej. Najważniejszą inwestycją w tym zakresie było wytrasowanie tzw. Nowej Drogi, czyli alei Jagiellońskiej wraz z odnogą w kierunku placu Bychawskiego (dziś aleja Józefa Piłsudskiego i Aleje Zygmuntofskie)⁸. „Nowa Droga” połączyła tzw. klin z tzw. placem Gwiazdy, czyli skrzyżowaniem ulic: Narutowicza, Piłsudskiego, Lipowej i Chopina, których punkt styku przypomina pięcioramienną gwiazdę⁹. Inwestycja budowanej w latach 1919–1926 alei Jagiellońskiej przyczyniła się również do zmniejszenia bezrobocia, które niekorzystnie wpływało na porządek w Lublinie. Dzięki tej inwestycji udało się podnieść stopień bezpieczeństwa w mieście. Nowa arteria komunikacyjna wraz z odnogą do placu Bychawskiego połączyła zachodnią część Lublina ze stacją kolejową oraz Bronowicami, odciążając ruch Krakowskim Przedmieściem i Zamojską¹⁰.

Do ogłoszonego przez lubelski Magistrat konkursu stanęło szesnastu wybitnych specjalistów. Rozstrzygnięcie konkursu miało miejsce w listopadzie 1925 r. Pierwsza nagroda przypadła inżynierowi Edgarowi Norwerthowi za rozplanowanie arterii komunikacyjnych i sieci ulic, drugą zdobył profesor Politechniki Lwowskiej Ignacy Drexler za rozplanowanie terenów zielonych Lublina, natomiast trzecie miejsce przypadło lublinianinowi inżynierowi Jerzemu Siennickiemu za najlepszy plan zagospodarowania łąk nad Bystrzycą¹¹. Wyniki konkursu oraz opracowania Biura Regulacji Miasta po uwzględnieniu przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanym i zabudowie osiedli doprowadziły do ustalenia ogólnych zasad rozbudowy Lublina. W latach 1929–1932 został sporządzony *Ogólny plan zabudowania m. Lublina*, który ze względu na zmieniające się uwarunkowania prawne ulegał modyfikacjom aż do

7 I. Kędziński, *Konkurs na szkic regulacyjny miasta Lublina*, Lublin 1925.

8 Por. Mapa 1926 i Mapa 2001; D. Kociuba, *Rola planowania przestrzennego w rozwoju miasta Lublina*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio B 2010, t. 65/1, s. 181; D. Kociuba, *Rozwój przestrzenny...*, s. 26–27; J. Marczyk, *op. cit.*, s. 16–18; H. Gawarecki, *op. cit.*, s. 228–231.

9 H. Gawarecki, *op. cit.*, s. 229; M. Buczyński, *Nazwy ulic i placów Lublina*, [Wrocław 1966], s. 140.

10 J. Marczyk, *op. cit.*, s. 180–181.

11 *Ibidem*, s. 18.

wybuchu II wojny światowej. Pomimo to stał się on w latach trzydziestych i czterdziestych podstawą rozwoju przestrzennego i funkcjonalnego miasta¹².

Polityka państwowa i miejska w dwudziestoleciu międzywojennym przyczyniła się do dalszego rozwoju przemysłu. Według międzywojennych planów gospodarczych Lublin znalazł się w Centralnym Okręgu Przemysłowym, gdzie miał być głównym miastem regionu nastawionym na przemysł spożywczy¹³. Nowe zakłady i fabryki powstawały w obrębie dzielnicy przemysłowej. Tereny przemysłowe wyznaczone zostały w roku 1922 i objęły obszar położony wzdłuż torów kolejowych – dzielnica *za Cukrownią*, widły ulic: Fabrycznej i Foksal (dziś 1Maja), Tatarską oraz Kalinowszczyznę. Zasoby lessu przyczyniły się do założenia licznych cegielni w zachodniej i północnej części Lublina¹⁴. Na północnych peryferiach miasta między dzisiejszymi ulicami: Związkową, Spółdzielczości Pracy, Obywatelską i Chodźki, działały cegielnie i klinkiernie¹⁵.

Wraz z rozwojem przemysłu w dalszym ciągu rosła liczba mieszkańców miasta: w 1924 r. przekroczyła 100 tys., a w przededniu wybuchu II wojny światowej osiągnęła 122 tys. Ruch ludności do miasta był przyczyną rozwoju budownictwa mieszkaniowego, zwłaszcza po 1925 r., gdy weszły w życie przepisy dotyczące rozwoju budownictwa spółdzielczego. Pod budownictwo jednorodzinne i spółdzielcze parcelowano majątki państwowe i folwarki położone na obrzeżach ówczesnego Lublina – Rury Jezuickie, Górny Czechów, Lemszczyznę, Ponikwodę, Tatarską, Bronowice i Kośminiek¹⁶. Pod koniec lat dwudziestych przystąpiono do parcelacji gruntów rolnych po obydwu stronach Alei Racławickich na cele mieszkaniowe. Również w latach dwudziestych na gruntach rozparcelowanego majątku Dziesiąta podjęto budowę osiedla domków jednorodzinnych, gdzie wydzielono 550 działek budowlanych. Nowo powstała dzielnica została włączona w obręb miasta w 1931 r. wraz z pozostałą częścią Obozu Południowego. Powierzchnia Lublina powiększyła się wówczas do 29,71 km², a po niewielkiej regulacji z roku 1934 – do 31,1 km². Włączona do miasta nowa dzielnica willowa stała się przykładem doskonale rozplanowanej dzielnicy mieszkaniowej z terenami zielonymi. Dziesiąta ze swoim parkowym rozplanowaniem miała stać się płucami miasta¹⁷.

Pomiędzy 1931 a 1954 r. powierzchnia Lublina nie uległa zmianie. Podczas wojny na Podzamczu okupanci planowali budowę w mieście dzielnicy niemieckiej obejmującej również obszar Starego Miasta, oraz zwiększenie odsetka niemieckiej ludności Lublina, jednak bez powiększania terytorium miasta. Zwiększenie liczby Niemców w mieście chciano rozwiązać w dwojaki sposób: sprowadzając osadników z Rzeszy oraz eksterminując dotychczasowych mieszkańców. W 1943 r. władze okupacyjne przystąpiły do likwidacji dzielnic żydowskich na Podzamczu

12 D. Kociuba, *Rola...*, s. 181.

13 K. i T. Wilgatowie, *Położenie i rozwój Lublina. Warunki topograficzne i powstanie miasta*, [w:] *Przewodnik V Ogólnopolskiego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Lublin, wrzesień 1954*, Lublin 1954, s. 77.

14 *Ibidem*, s. 67.

15 Patrz Mapa 1931; D. Kociuba, *Rozwój przestrzenny...*, s. 27.

16 D. Kociuba, *Rozwój przestrzenny...*, s. 27; S. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 22.

17 Patrz Mapa 1931; D. Kociuba, *Rozwój przestrzenny...*, s. 27; J. Marczuk, *op. cit.*, s. 14; S. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 22; T. Radzik, *W międzywojennym dwudziestoleciu*, [w:] *Plany i widoki Lublina. XVII–XXI wiek*, red. M. Harasimiuk, D. Kociuba, P. Dymel, Lublin 2007, s. 78.

i Wieniawie oraz eksterminacji ludności żydowskiej z lubelskiego getta. W wyniku działań wojennych oraz działalności obozu na Majdanku ludność Lublina zmalała do 80 tys. osób, czyli do stanu sprzed wybuchu I wojny światowej¹⁸.

Po wojnie główny wpływ na rozwój miasta miały decyzje polityczne, mające źródło w ideologii państwowej i centralnym planowaniu gospodarki krajowej. Nowe zasady planowania przestrzennego zostały wprowadzone dekretem z 2 kwietnia 1946 r. o planowym zagospodarowaniu przestrzennym kraju. Dekret ten umożliwiał łatwe przeprowadzanie wywłaszczeń oraz dowolne dysponowanie pozyskanymi gruntami. Umożliwiało to miastom pozyskiwanie dowolnej ilości terenu potrzebnego pod zabudowę mieszkaniową i przemysłową¹⁹.

Po wojnie kontynuowano decyzje planistyczne, które zostały podjęte w dwudziestolecu międzywojennym. Pierwsza próba ujęcia rozwoju przestrzennego Lublina w ramy planu miała miejsce w 1948 r., gdy powstał *Program Planu Zagospodarowania Miasta*, który miał charakter tymczasowy. Wówczas zdecydowano o zlokalizowaniu Fabryki Samochodów Ciężarowych (FSC) na Tatarach, która została wybudowana w latach 1949–1950 w miejscu istniejącego już hangaru przedwojennej montowni samochodów. Rozwinięciem przedwojennego pomysłu przeobrażenia terenów nadrzecznych w obszary rekreacyjne było utworzenie nad Bystrzycą Parku Ludowego im. gen. Karola Świerczewskiego. W niedługim czasie po powstaniu *Programu Planu Zagospodarowania Miasta* przystąpiono do tworzenia *Ogólnego planu zagospodarowania przestrzennego*. Jego projekt powstał w 1954 r. nie uzyskał jednak akceptacji Prezydium Rządu. Pomimo braku akceptacji planu jako całości wcielono w życie kilka zaproponowanych w nim postulatów. W nawiązaniu do planowanej nowej lokalizacji śródmieścia dla dzielnicy przemysłowej na Tatarach, które miało znajdować się na łąkach wokół Wzgórza Zamkowego, zaprojektowano włączenie pobliskich terenów przedmieścia Kalinowszczyzna do obszaru przeznaczonego pod budowę nowej dzielnicy mieszkaniowej. Wówczas zaplanowano również stworzenie dzielnicy przemysłowo-składowej na Wrotkowie²⁰.

Impulsem do wskrzeszenia życia gospodarczego i kulturalnego po wojnie była decyzja PKWN o powołaniu w Lublinie drugiej wyższej uczelni: Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej (UMCS), z którego w późniejszym czasie wyodrębniła się Akademia Rolnicza (od 2007 – Uniwersytet Przyrodniczy) i Akademia Medyczna (od 2007 – Uniwersytet Medyczny). W 1953 r. inaugurowała swoją działalność Wyższa Szkoła Inżynierska, przemianowana w 1977 r. na Politechnikę Lubelską. 13 stycznia 1954 r. Prezydium Rządu uchwaliło, że główne obchody jubileuszu dziesięciolecia PKWN odbędą się 22 lipca w Lublinie. Wyznaczenie Lublina na miasto obchodów rocznicy ogłoszenia „Manifestu Lipcowego” oraz przyznanie funduszy na przygotowanie miasta do obchodów było zbawienne dla powojennego miasta. Dzięki decyzji władz centralnych udało się po dziesięciu latach od zakończenia działań wojennych odgruzować miasto i przystąpić do jego

18 D. Kociuba, *Rozwój przestrzenny...*, s. 28; H. Kisielewicz, *Rozwój Lublina w okresie piętnastolecia 1944–1958*, „Rocznik Lubelski” 1959, t. 2, s. 195–196.

19 D. Kociuba, *Rola...*, s. 182.

20 D. Kociuba, *Rola...*, s. 182–183; W. Wójcikowski, *op. cit.*, s. 233.

odbudowy²¹. W związku z realizacją planu sześcioletniego nastąpił napływ do miasta ludności z okolicznych wsi. W latach 1946–1955 wybudowano w Lublinie trzy osiedla Zakładu Osiedli Robotniczych (ZOR), których architektura nawiązywała do – uważanego przez „władzę ludową” za postępowy – renesansu. Przy Alejach Raclawickich powstały dwa osiedla mieszkaniowe: ZOR Zachód i Raclawicka Dzielnica Mieszkaniowa (RDM). ZOR Zachód został wybudowany po północnej stronie Alei Raclawickich na odcinku od ulicy Przodowników Pracy (dziś Legionowa) do ulicy Puławskiej. Tereny wzdłuż Alei Raclawickich, po obu stronach ulicy Sowińskiego, zajęła RDM, która była jednym z pierwszych większych zespołów mieszkaniowych w Lublinie. Nazwa tego lubelskiego osiedla nawiązywała do zbudowanej w Warszawie na początku lat pięćdziesiątych Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej (MDM). Dla pracowników FSC w latach 1954–1956 wybudowano osiedle mieszkaniowe ZOR Bronowice I oraz w latach 1956–1969 ZOR Bronowice II i III. Od powstałych trzech osiedli Zakładu Osiedli Robotniczych Nowe Bronowice otrzymały popularną nazwę „Zory”²². W latach pięćdziesiątych na Tatarach, na nieużytkach po kopalniach kamienia, wybudowano ZOR Tatarzy²³. W 1961 r. na Czwartku zostało wybudowane osiedle mieszkaniowe, które przez dwa lata funkcjonowało pod oficjalną nazwą ZOR Unicka²⁴.

W latach pięćdziesiątych rozwój przestrzenny Lublina odbywał się we wszystkich kierunkach geograficznych, jednak dominowała rozbudowa wzdłuż głównych dróg wylotowych z miasta: na Lubartów, Zamość, Bychawę i Warszawę. Wszystko to spowodowało, że znów powiększyła się liczba ludności. Były to osoby migrujące ze wsi do miasta oraz część repatriantów z Kresów. W 1946 r. liczba ludności osiągnęła 99 tys., a w roku 1955 liczbę mieszkańców Lublina szacuje się na 130 tys. W latach 1954–1959 w związku z kolejnymi inwestycjami miejskimi włączono do miasta nowe obszary, głównie rolne. Wcielone do miasta grunty stały się rezerwami ziemi pod rozbudowę zakładów przemysłowych i mieszkań. W roku 1954 powierzchnia Lublina powiększyła się do 43,7 km². Wówczas w obręb miasta włączono Wrotków, obóz na Majdanku, gdzie utworzono muzeum, oraz pozostałe grunty wsi Dziesiąta. W tym samym roku w obrębie Lublina znalazła się część Felina. W 1959 r. w związku ze wzrostem liczby mieszkańców o 24 tys. miasto musiało zapewnić sobie tereny pod nowe budownictwo mieszkaniowe i przemysłowe, dlatego obszar miasta powiększono ponaddwukrotnie – do 93,2 km². Wówczas w granice Lublina włączono: Czechów, Choiny, Rudnik, Hajdów, Zadębie, pozostałą część Felina, część Abramowic, Majdan Wrotkowski ze Starym Lasem, pozostałą część Rur, część Węglina, Konstantynów, Helenów, Zimne Doły, Sławinek i Sławin. Dzięki włączeniu w latach pięćdziesiątych znacznych terenów miasto uzyska-

21 D. Kociuba, *Rozwój przestrzenny...*, s. 28; W. Wójcikowski, *op. cit.*, s. 323–331.

22 Na skrzyżowaniu Drogi Męczenników Majdanka z Lotniczą do końca 2011 r. stała metalowa tablica ogłoszeniowa zwieńczona literami „ZOR”. Pod koniec 2011 r. znad tablicy zniknęły metalowe litery przypominające o pierwotnym robotniczym charakterze tej dzielnicy.

23 D. Kociuba, *Rozwój przestrzenny...*, s. 29; H. Gawarecki i C. Gawdzik, *Ulicami Lublina*, Lublin 1976, s. 26, 158; H. Kisielewicz, *op. cit.*, s. 200.

24 Materiały w podsianiu autora.

zakłady uciążliwe zostały zlokalizowane w północno-wschodniej części Lublina. Dla zakładów średnio uciążliwych oraz zaplecza technicznego budownictwa przeznaczony został Wrotków. Natomiast dla mniejszych zakładów przewidziano Bursaki, Bazylianówkę oraz Helenów²⁶.

Po 1956 r. nastąpił szybki rozwój budownictwa spółdzielczego. Na zwartych terenach dzielnic powstały nowe osiedla mieszkaniowe: Lubelska Spółdzielnia Mieszkaniowa (LSM) na Rurach, Czuby, Kalinowszczyzna, Czechów i Tatary. Budownictwo jednorodzinne w dalszym ciągu powstawało na peryferiach miasta: na Sławinku, Sławinie, Konstantynowie czy Węglinie. Rozbudowały się również osiedla powstałe w okresie II Rzeczypospolitej na Ponikwodzie, Dziesiątej i Kośminku²⁷. W 1956 r. ustalono wielkości działek budowlanych pod budownictwo jednorodzinne – im bliżej centrum, tym powierzchnia terenu pod zabudowę jednorodzinna była mniejsza. W okolicach ulicy Głębokiej wielkości działek budowlanych miały się wahać między 330 a 370 m², na Ponikwodzie ich wielkość ustalono na 510 m². Natomiast na peryferiach Lublina wielkości działek przeznaczonych pod budownictwo jednorodzinne miały wahać się między 800 a 1000 m². Na obrzeżach miasta wytyczono działki, na których istniała możliwość wybudowania domu jednorodzinnego wraz z ogrodem²⁸.

Mimo włączenia w granice miasta nowych terenów potrzeby terytorialne miasta stale rosły. W roku 1967 włączono w granice Lublina Dzbenin i Granicznik. Pięć lat później nastąpiło kolejne powiększenie obszaru miejskiego o resztę Węglina z Poczekajką²⁹. Dzięki decyzjom władz centralnych miasto przeżywało dynamiczny rozwój, jednak nie dysponowało terenami rekreacyjnymi dla swoich mieszkańców. Sam pomysł powstania podmiejskiego jeziora w pobliskich Zemborzycach zrodził się w połowie lat pięćdziesiątych, lecz sprawa jego budowy uciężła. Do planów budowy powrócono na początku lat sześćdziesiątych, a decyzję tę przyspieszyła powódź z 1 kwietnia 1964 r. Wówczas władze zdały sobie sprawę, że podmiejski zbiornik poza funkcjami rekreacyjnymi pozwoli uregulować Bystrzycę i oddali groźbę wiosennych powodzi. Prace budowlane ruszyły na początku lat siedemdziesiątych, a całą inwestycję oddano do użytku 16 lipca 1974 r. Uroczystości otwarcia Zalewu Zemborzyckiego dokonał I sekretarz KC PZPR Edward Gierek wraz z ówczesnym premierem Piotrem Jaroszewiczem. W następnym roku powierzchnia miasta powiększyła się do 118,4 km². W granicach Lublina znalazł się obszar: Zalewu Zemborzyckiego wraz z gruntami wsi Zemborzyce Kościelne i Zemborzyce Górne, wieś Prawiedniki oraz obszar Lasu Dąbrowa. Włączenie nowych terenów spowodowało ukierunkowanie miasta na południowy-zachód³⁰.

Kolejne powiększenie obszaru Lublina miało miejsce piętnaście lat później w roku 1989, wówczas miasto osiągnęło swój dzisiejszy obszar – 147,5 km².

26 D. Kociuba, *Rola...*, s. 183.

27 Por. Mapa 1947, Mapa 1957; Mapa 2001, D. Kociuba, *Rozwój przestrzenny...*, s. 29–30; id., *Rola...*, s. 184.

28 APL: MRN w Lublinie. *Materiały akt zagospodarowania przestrzennego m. Lublina 1951–1956*, nr zespolu 742 sygn. 59, k. 146.

29 W. Wójcikowski, *op. cit.*, s. 237.

30 Por. Mapa 1973 i Mapa 1977; D. Kociuba, *Rozwój przestrzenny...*, s. 30; W. Wójcikowski, *op. cit.*, s. 69–95.

W 1989 r. w granicach miasta znalazły się: Pliszczyn, Łysaków, Jakubowice Murowane, Trześniów, Biskupie, Głusk, Abramowice Kościelne, Dominów, Wólka Abramowicka, Węglinek, Konopnica, Lipniak, Wola Sławińska i Dębówka. Od ostatniego powiększenia obszaru Lublina nie nastąpiły żadne zmiany w wielkości miasta pomimo podejmowanych prób w tym kierunku. W latach dziewięćdziesiątych nastąpiła rozbudowa osiedli w zachodniej części miasta. Natomiast w chwili obecnej można zaobserwować tendencję do rozwoju miasta w kierunku Lubartowa. W tej części Lublina obserwuje się wzmożony ruch budowlany osiedli mieszkaniowych oraz domków jednorodzinnych³¹.

Wraz z rozwojem terytorialnym miasta następował rozwój budownictwa mieszkalnego i prowadzących do nich ulic. W XX w. wzrost powierzchni miasta spowodował zwiększenie się liczby jego arterii komunikacyjnych. Wiek XIX zęgnął Lublin z liczbą 41 nazwanych ulic³². Natomiast w przededniu wybuchu I wojny światowej liczba nazwanych dróg wzrosła do 100³³. W 1931 r. wraz z włączeniem w granice Lublina willowej dzielnicy Dziesiąta liczba nazwanych ulic wynosiła 238³⁴. Po II wojnie światowej dzięki decyzjom władz państwowych powołujących do życia FSC zaczęły powstawać w mieście dzielnice robotnicze na Tatarach i Bronowicach, a w drugiej połowie lat pięćdziesiątych na dawnych Rurach Jezuickich zaczęły powstawać osiedla Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Budownictwo nowych osiedli mieszkaniowych na dawnych Rurach (dziś nazywanych LSM) sprawiło, że w roku 1964 liczba ciągów komunikacyjnych w mieście wzrosła do 469³⁵. W czasie kolejnej dekady liczba arterii komunikacyjnych wzrosła do 724³⁶. W pierwszym roku po transformacji ustrojowej Lublin miał 1003 ulice³⁷. W roku 2001 liczba dróg wzrosła do 1171, a ulic w mieście stale przybywa, gdyż ciągle powstają nowe osiedla mieszkaniowe na Porębie, Lipniaku, Bazylianówce i Rudniku³⁸. Śledząc zmiany terytorialne Lublina oraz stale zwiększającą się liczbę ulic, można śmiało powiedzieć, że przez blisko 700 lat istnienia miasta na prawach miejskich ostatnie sto lat wywarło największy wpływ na jego kształt. W ciągu stulecia powierzchnia Lublina wzrosła blisko siedemnastokrotnie, a liczba ulic w mieście powiększyła się prawie czterdzieści razy. Wzrost liczby ulic wraz z powierzchnią miasta oraz zmianami ilościowymi ludności Lublina przedstawia wykres 1.

31 Patrz: Mapa 1991 i Mapa 2001; D. Kociuba, *Rozwój przestrzenny...*, s. 30–31; W. Wójcikowski, *op. cit.*, s. 237.

32 Mapa 1901.

33 Mapa 1912.

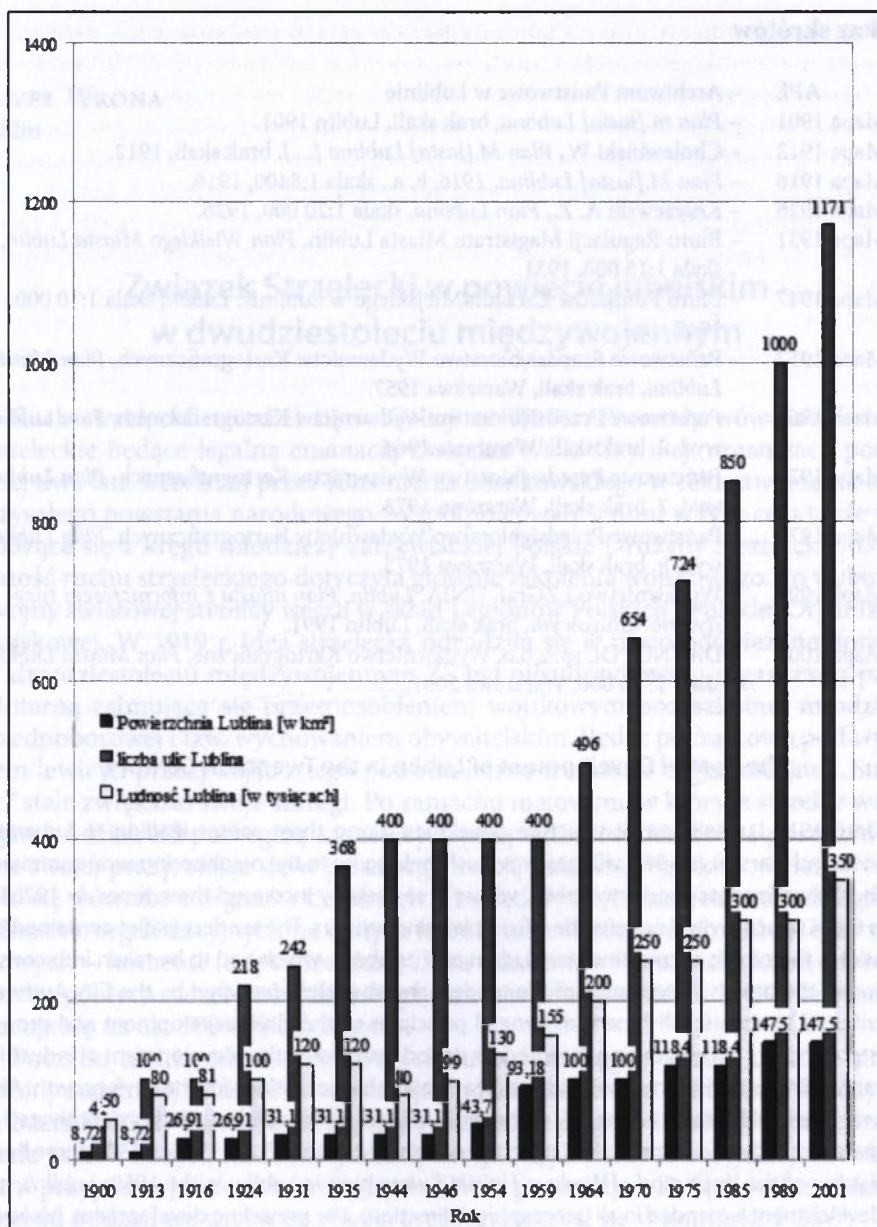
34 Mapa 1931.

35 Mapa 1964.

36 Mapa 1975.

37 Mapa 1991.

38 Mapa 2001.



Wykres 1. Wzrost powierzchni miasta, liczby ulic i mieszkańców Lublina w XX w.³⁹

³⁹ Mapa 1901; Mapa 1912; Mapa 1931; Mapa 1964; Mapa 1970; Mapa 1975; Mapa 2001; H. Gawarecki, C. Gawdzik, *Ulicami...*, s. 8; H. Gawarecki, *op. cit.*, s. 212; H. Gawarecki, C. Gawdzik, *Lublin...*, s. 69; *Lublin*, red. Z. Marek, Lublin 1979, s. 10; *Piętnaście lat FSC w Lublinie*, red. B. Pirogowicz, L. Górski, Lublin 1966, s. 20; M. A. Ronikierowa, *Ilustrowany przewodnik po Lublinie*, Warszawa 1901, s. 25, 40; S. Turski, *Lublin. Plan miasta z informatorem turystyczno-usługowym*, Lublin 1991, s. 3; W. Wójcikowski, *op. cit.*, s. 231, 235-237, 389.

Wykaz skrótów

- APL – Archiwum Państwowe w Lublinie
- Mapa 1901 – *Plan m.[iasta] Lublina*, brak skali, Lublin 1901.
- Mapa 1912 – Cholewiński W., *Plan M.[iasta] Lublina [...]*, brak skali, 1912.
- Mapa 1916 – *Plan M.[iasta] Lublina. 1916*, b. a., skala 1:8400, 1916.
- Mapa 1926 – Krzyżewski A. Z., *Plan Lublina*, skala 1:20 000, 1926.
- Mapa 1931 – Biuro Regulacji Magistratu Miasta Lublin, *Plan Wielkiego Miasta Lublin*, skala 1:15 000, 1931.
- Mapa 1947 – Biuro Pomiarów Zarządu Miejskiego w Lublinie, *Lublin*, skala 1:10 000, 1947
- Mapa 1957 – Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych, *Plan Miasta Lublina*, brak skali, Warszawa 1957.
- Mapa 1964 – Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych, *Plan Lublina*, wyd. 2, brak skali, Warszawa 1964.
- Mapa 1973 – Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych, *Plan Lublina*, wyd. 7, brak skali, Warszawa 1973.
- Mapa 1975 – Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych, *Plan Lublina*, wyd. 8, brak skali, Warszawa 1975.
- Mapa 1991 – Wydawnictwo LZGraf. UNIA, *Lublin. Plan miasta z informatorem turystyczno-usługowym*, brak skali, Lublin 1991.
- Mapa 2001 – DAUNOPOL sp. z o.o. Wydawnictwo Kartograficzne, *Plan Miasta Lublin*, skala 1: 20 000, Warszawa 2001.

The Spatial Development of Lublin in the Twentieth Century

Until 1916 Lublin's spatial structure developed along three routes leading to Lubartów, Zamość, and Warsaw. In 1916, villages previously belonging to the neighboring rural communes (*gminy*) were incorporated into Lublin, whose area thereby increased three times. In 1925 Lublin's City Council invited nationwide urban planning tenders. The tenders leaflet contained descriptions, the profile of contemporary Lublin and its needs, which had to be taken into consideration in the designs. The results of the tenders and the study prepared by the City Authority contributed to the establishment of general principles of the city's development and growth. The state and city policies during the interwar period fostered further development of industries. Military activities during the WWII did not create favorable conditions for the city's growth. After the war, the development of the city was mainly influenced by political decisions motivated by the state ideology and central planning in the national economy. From 1946 to 1955 three housing estates of the Institution of Workers' Housing were built in Lublin. In the 1950s Lublin's spatial development expanded in all geographical directions, the prevailing development, however, took place along the exit routes from the city. From 195 to 1959 new areas were incorporated into the city because of new municipal investments. The incorporated areas became land reserves for housing and industrial development. After 1956 there was rapid development of cooperative housing. The last enlargement of Lublin's area took place in 1989, when the city reached its present-day area of 147.5 km². At present, there is a noticeable tendency to develop the city towards Lubartów. In this part of Lublin, increased construction of housing estates and single-family housing is observable.

Związek Strzelecki w powiecie lubelskim w dwudziestoleciu międzywojennym

Ruch strzelecki narodził się w Galicji w 1910 r. Powstały wówczas Związki Strzeleckie będące legalną emanacją Związku Walki Czynnej, organizacji powstałej dwa lata wcześniej przez Kazimierza Sosnkowskiego w celu utworzenia kadr przyszłego powstania narodowego. Współpracowały z nimi w tym celu także wywodzące się z kręgu młodzieży zarzewiackiej Polskie Drużyny Strzeleckie. Działalność ruchu strzeleckiego dotyczyła głównie szkolenia wojskowego. Po wybuchu I wojny światowej strzelcy weszli w skład Legionów Polskich i Polskiej Organizacji Wojskowej. W 1919 r. idea strzelecka odrodziła się w nieco odświeżonej formie. W dwudziestoleciu międzywojennym ZS był piłsudczykowską organizacją paramilitarną zajmującą się przysposobieniem wojskowym pozaszkolnej młodzieży przedpoborowej i tzw. wychowaniem obywatelskim. Będąc początkowo pod wpływem lewicy i przeżywając z tego powodu liczne trudności organizacyjne, „Strzelec” stale zwiększał swoje szeregi. Po zamachu majowym, w którym strzelcy wzięli czynny udział, ZS pod egidą sanacji systematycznie rósł liczebnie i poszerzał zakres swojej pracy, stając się w pełni organizacją masową. Jego kierownictwo składało się wówczas z organów cywilnych – zarządów (wybieranych przez delegatów jednostek organizacyjnych na danym terenie lub członków oddziałów), oraz wojskowych – komend (odpowiedzialnych za szkolenie). Stanowiska komendantów poszczególnych szczebli obsadzane były przez władze wojskowe. W 1939 r. stan ZS szacuje się na ok. 500 000 członków¹.

Początki idei strzeleckiej w powiecie lubelskim sięgają jeszcze czasów sprzed I wojny światowej. Działał wówczas tajny oddział strzelecki w Lublinie. Założył go na bazie Polskiej Partii Socjalistycznej Kazimierz Bagiński. Lubelska organizacja miała przede wszystkim dokonywać dywersji na tyłach armii rosyjskiej. Podobnie jak w przypadku jednostek terenowych ZWC i pozostałych Związków Strzeleckich lubelski oddział we wrześniu 1914 r. przeorganizował się w komórkę POW².

1 T. Bogalecki, *Polskie Związki Strzeleckie w latach 1910–1914*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1996, z. 2, s. 30–65; M. Wiśniewska, *Związek Strzelecki (1910–1939)*, Warszawa 2010; A. Zakrzewska, *Związek Strzelecki 1919–1939. Wychowanie obywatelskie młodzieży*, Kraków 2007.

2 Związek między lubelską komórką POW a strzelcami zdaje się potwierdzać to, jak szybko, bo już we wrześniu 1914 r., pojawiła się sekcja POW w Lublinie, a także fakt, że w jej szeregach znajdowała się głównie młodzież szkolna. Wcześniej lubelski „Strzelec” miał głównie młodzieżowy charakter. W czasie wojny na Lubelszczyźnie można odnotować słabe wpływy idei Polskich Drużyn Strzeleckich. Etos strzelecki towarzyszył przez cały czas POW i tworzoną przez nią organizacjom młodzieżowym. C. B., *Stanisław Czechowicz (1899–1925)*.

Po Wielkiej Wojnie idea strzelecka znalazła na Lubelszczyźnie duże poparcie. Powstanie ZS w Lublinie należy datować na drugą połowę 1920 r. Początkowo opierał się on na mało sformalizowanej działalności. Zarząd okręgowy (pierwszy w pełni uformowany w kraju) powstał już 25 października 1920 r., jednak wciąż wymagał zatwierdzenia przez zjazd delegatów okręgu. Przełom 1920 i 1921 r. był czasem intensywnego rozwoju organizacji³. „Strzelec” prowadził wówczas ożywioną akcją propagandową, głównie przez „Komunikat Strzelecki Okręgu Lublin”, pierwsze strzeleckie pismo w Polsce. Za redakcją odpowiadał Henryk Muszkiet-Królikowski, a następnie Maurycy Mycielski. Dążono do tego, aby docierał do jak największej liczby czytelników, szczególnie wśród członków ZS, czego jednak nie udało się osiągnąć. Ostatecznie zaprzestano wydawania pisma z przyczyn finansowych⁴. Pierwszy okręgowy walny zjazd delegatów odbył się 25 czerwca 1921 r. Wtedy też można wyznaczyć cezurę pomiędzy okresem spontanicznego wzrostu a sformalizowanej działalnością. Frekwencja na zjeździe wskazywała także, że fala entuzjazmu w widoczny sposób opadła, a ZS powoli zaczął wchodzić w okres stagnacji⁵. W czasie zakładania struktur ZS władze okręgowe mieściły się na ulicy Niecałej 10 w Lublinie. Później centrum życia strzeleckiego stała się komenda okręgu na ulicy Szopena 15, siedziba to została ofiarowana ZS przez władze wojskowe⁶.

Na terenie powiatu lubelskiego działały władze kilku szczebli strzeleckiej hierarchii, które zlokalizowane były w Lublinie: władze okręgu (noszącego nr II), obwodu, powiatu ZS i powiatu grodzkiego. Na pierwszy plan bez wątpienia wysuwały się właśnie władze okręgowe – pozostawiły one po sobie najwięcej informacji. Wydaje się jednak, że część osób, które angażowały się w działalność ZS w ogóle nie pozostawiła po sobie śladów w źródłach historycznych. Powodem tego stanu

Wspomnienie pozgonne, „Przegląd Lubelsko-Kresowy” 1925, nr 7, s. 15; S. Krzykała, *Stosunki społeczno-polityczne po powstaniu styczniowym*, [w:] *Dzieje Lublina. Próba syntezy*, red. J. Dobrzański, t. 1, Lublin 1965, s. 313–314; M. Ryba, *Srodowiska i ugrupowania polityczne na Lubelszczyźnie 1914–1918*, Lublin 2007, s. 36–37, 254; J. Woyno, *Polska Organizacja Wojskowa w Lublinie i powiecie lubelskim 1914–1918*, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej” 1997, nr 20, http://www.caw.wp.mil.pl/biuletyn/b20/b20_2.pdf (dostęp z 29.05.2011 r.), s. 2–3.

3 Obywatelu!, „Ziemia Lubelska”, 6 VIII 1920, nr 251 s. 2; *Przegląd działalności Zw. Strzeleckiego Okręgu Lublin za miesiąc grudzień 1920 r.*, „Komunikat Strzelecki Okręgu Lublin”, 19 I 1921, nr 2, s. 7; *Ruch strzelecki w Województwie Lubelskim*, „Ziemia Lubelska”, 31 XII 1920, nr 569, s. 2; *Sprawozdanie*, „Komunikat Strzelecki”, 27 V 1921, nr 6, s. 11; *Sprawozdanie z akcji plebiscytowej Związków Strzeleckich na terenie Okręgu Lubelskiego*, *ibidem*, s. 9; *Uchwały Tymczasowego Zarządu Okręgu Lublin*, *ibidem*, 19 I 1921, nr 2, s. 6–7; *Z Chełmszczyzny*, *ibidem*, s. 11–12; *Związek Strzelecki w Lubelskiem*, „Głos Lubelski”, 4 II 1921, nr 34, s. 4; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 123.

4 *Komunikat strzelecki*, „Ziemia Lubelska”, 23 I 1921, nr 35, s. 3; „Komunikat Strzelecki”, 19 I 1921, nr 2, notka na s. 16; *ibidem*, 27 V 1921, notki na s. 12, 16; *ibidem*, 31 XII 1921, nr 13, notka na s. 12; *Konfiskata*, *ibidem*, 28 VII 1921, nr 8, s. 15–16; *Od wydawnictwa*, *ibidem*, 29 VIII 1921, nr 9, s. 15; *Zarząd Okręgowy w Lublinie pozostał do wszystkich Oddziałów okólnik treści następującej*, *ibidem*, 30 XI 1921, nr 12, s. 10–11; *Zjazd Delegatów*, *ibidem*, s. 13; R. Kijek, *Związek Strzelecki a środowiska katolickie na Lubelszczyźnie w okresie międzywojennym*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. R. Bendera, Lublin 1994, s. 40; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 149, 151.

5 *Sprawozdanie z działalności Zarządu Okr. w Lublinie za m-c lipiec 1921 r.*, „Komunikat Strzelecki”, 29 VIII 1921, nr 9, s. 12; *Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgowego w Lublinie za czas od dnia 15 do 30 czerwca 1921 roku*, *ibidem*, 28 VII 1921, nr 8, s. 13.

6 *Konkurs na sztukę ludową*, „Komunikat Strzelecki”, 27 V 1921, nr 6, s. 10–11; *Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgowego w Lublinie za czas od dnia 15 do 30 czerwca 1921 roku; Z życia Oddziału Lubelskiego*, „Ziemia Lubelska”, 5 XII 1926, nr 307, s. 5.

rzeczy były bardzo częste zmiany w składzie zarządu oraz fakt, że większość jego członków była w luźny sposób powiązana z organizacją. Pierwszym komendantem lubelskiego okręgu ZS miał być por. Jan Lasota, jednak nie występuje on w żadnym ze źródeł, do których zdołałem dotrzeć. W związku z powyższym za pierwszego komendanta należy uznać kpt. Henryka Królikowskiego-Muszkiet, pełniącego wówczas także funkcję referenta sportowego w Komendzie Głównej ZS. Jego zastępcą był por. Wilk-Leśniak⁷. Pierwszym prezesem zarządu okręgowego był Saturnin Osiński. Złożył jednak urząd już w lipcu 1921 r. Po nim prezesem został Kazimierz Tomorowicz, który utrzymywał się na tym stanowisku aż do zamachu majowego. Trudno odtworzyć skład zarządu okręgowego w latach 1921–1926. Na pewno do jego członków w tym czasie można zaliczyć: Józefa Białkowskiego, Borkowskiego, Dyjaka, Adama Gnoińskiego, Janinę Gołygowską, Antoniego Hakiela, Kłopotowskiego, Kubeckiego, Władysława Kunickiego, Józefa Kobiątkę, Feliksa Kotarskiego, Stefana Lelka-Sowę, Zygmunta Majewskiego, Leontynę Malinowską, Marię Malinowską, Mariana Malinowskiego, Michała Mazura, H. Muszkiet-Królikowskiego, Mieczysława Niesułkowskiego, Niskiego, S. Osińskiego, Jana Pignana, Paca, Rychtera, Edmunda Scheuza, Edwarda Supronowicza, Stanisława Szczepanowskiego, Zygmunta Waśniewskiego, por. Wilka-Leśniaka, Halinę Wołowską⁸. ZS był wówczas niepodzielnie w rękach ludzi lewicy, co ciążyło na jego wizerunku i sprawiało, że był postrzegany jako organizacja socjalistyczna. Klóciło się to z podnoszonymi przez strzelców hasłami apolityczności organizacji i narażało Związek na ataki z prawej strony sceny politycznej pomimo to, kierownictwo „Strzelca” starało się utrzymywać neutralność polityczną organizacji, zwłaszcza przy wystąpieniach publicznych⁹.

Stosunkowo niewiele wiadomo o działalności obwodu lubelskiego. Największą rolę odgrywał w początku lat dwudziestych. Jego pracami kierował S. Osiński. Przez pewien czas obwód lubelski podzielono na dwa obwody – Lublin-miasto i Lublin-prowincja. Na czele zarządu obwodu miejskiego stał wówczas Osiński, a komendantem był Brunon Altmajer-Okoń. Liczył on 850 strzelców, z czego 128 ćwiczących. Od listopada 1921 r. obwodem Lublin-prowincja kierował z konieczności prezes oddziału lubelskiego. W 1923 r. po „rozgromieniu” władz obwodowych komendantem został J. Pignan. Utrzymywał się on na tym stanowisku do

7 „Komunikat Strzelecki”, 28 VII 1921, nr 8, notka na s. 16; K. Pluta-Czachowski, *Organizacja Orła Białego. Zarys genezy, organizacji i działalności*, Warszawa 1987, s. 20; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 201, 300–301; A. Zakrzewska, *op. cit.*, s. 71–72.

8 Archiwum Państwowe w Lublinie, Ekspozytura Policji Politycznej w Lublinie, sygn. 29, k. 3, 6–8, 16, 23; Starostwo Powiatowe Lubelskie, sygn. 194, k. 135; Urząd Wojewódzki Lubelski, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 2424, k. 152, 247; sygn. 2425, k. 29; *Sprawozdanie Okręgowego Zarządu z działalności za m-c sierpień*, „Komunikat Strzelecki”, 28 IX 1935, nr 10, s. 13; *Sprawozdanie z działalności Zarządu Okr. w Lublinie za m-c lipiec 1921 r.*, s. 12–13; stopka redakcyjna „Komunikatu Strzeleckiego”, 29 VIII 1921, nr 9, s. 16; *Zjazd Delegatów*, *ibidem*, 30 XI 1921, nr 12, s. 13–14; *Zjazd Nadzwyczajny Delegatów Związku Strzeleckiego Okręgu Lublin*, *ibidem*, 31 X 1921, nr 11, s. 8–9; R. Kijek, *op. cit.*, s. 23.

9 APL, EPPwL, sygn. 29, k. 8; *A jednak jest partyjni!...*, „Głos Lubelski”, 12 IV 1921, nr 96, s. 2; *Co to jest?*, *ibidem*, 13 VIII 1922, nr 220, s. 4; *Gwardja p. Piłsudskiego*, *ibidem*, s. 4; *Jaczejki partyjne w „Strzelcu”*, *ibidem*, 3 III 1926, nr 211, s. 2; M. Mycielski, *Etyka Związków Strzeleckich*, „Komunikat Strzelecki”, 28 VII 1921, nr 8, s. 2–3; *Stosunek Polsk. Partji Socjalist. do „Strzelca”*, „Głos Lubelski”, 18 XII 1921, nr 342, s. 6; „Strzelec”, *ibidem*, 22 I 1922, nr 22, s. 5.

1926 r. Jego zastępcą był wówczas Olszewski, a instruktorem Borkowski. Po zamachu majowym komendantem obwodowym został Józef Lepieszkiwicz, a prezesem Bielawski. W 1929 r. zlikwidowano obwody jako jednostki organizacyjne, zachowując jednak komendy obwodowe dla potrzeb przysposobienia wojskowego¹⁰.

Pierwsza połowa lat dwudziestych była bardzo trudnym okresem dla „Strzelca”, głównie z powodu braku zaangażowania większości członków. Tylko dzięki wysiłkom K. Tomorowcza i J. Pignana, a także wsparciu finansowemu Z. Majewskiego ZS był w stanie w ogóle funkcjonować. Szczególnie Pignan brał na siebie większość obowiązków, urastając do rangi „małego dyktatora”. Był on jednocześnie komendantem obwodu, komendantem oddziału Lublin, prezesem zarządu oddziału Lublin i komendantem II plutonu¹¹. W 1924 r. miało miejsce rozwiązanie zarządu okręgowego ZS w Lublinie za działalność niezgodną ze statutem. Nie wiadomo, co było bezpośrednim powodem tego posunięcia, ale zapewne miało to związek z przejściem przez Pignana większości obowiązków. Wtedy też pełniącego obowiązki komendanta J. Pignana zastąpił Stanisław Skowroński, już jako pełnoprawny komendant obwodu¹².

W pierwszej połowie dekady formowanie oddziałów przebiegało z dużymi trudnościami. Widać to doskonale w korespondencji założycieli komórek „Strzelca” ze starostwami, która najczęściej była nieregularna. Często zaraz po powstaniu oddział ZS zamierał. Nie dopełniano z tego powodu formalności związanych z jego utworzeniem. Bywało, że oddział został zarejestrowany w starostwie, a wkrótce potem przestawał działać. Władze okręgowe informowały nawet starostę lubelskiego, że oddział w Krzczonowie nigdy tak naprawdę nie istniał, chociaż dokonano wszystkich formalności związanych z rejestracją. Przyczyną tego zjawiska był zapewne brak umiejętności organizacyjnych i agitacyjnych komendantów oddziałów oraz brak chętnych do wstąpienia w szeregi „Strzelca”. Wielu mieszkańców wsi, w których założono oddział, nie wiedziało o jego istnieniu. Zaprzestanie działalności często odbywało się jeszcze przed ostatecznym zatwierdzeniem go przez zwierzchnie władze. Często praca niektórych oddziałów zamierała dopiero po pewnym czasie, z różnych przyczyn. Tak było w przypadku oddziału bychawskiego czy trzeszkowickiego¹³.

Niewiele wiadomo o pierwszych oddziałach strzeleckich w powiecie lubelskim. Wśród tych, które zawiązano w 1921 r., wymienić można Janów, Konopnicę i Piotrowice¹⁴. Bardzo trudno określić, jak wyglądała sytuacja w latach późniejszych. Z całą pewnością oddział konopnicki działał jeszcze w 1923 r. W 1925 r. z powiatu

10 APL, EPPwL, sygn. 29, k. 6, 8, 16, 23; UWL, WSP, sygn. 2424, k. 245; sygn. 2427, k. 83–84; *Delegacja Związku Strzeleckiego u pana wojewody Remiszewskiego, „Ziemia Lubelska”*, 18 XI 1926, nr 290, s. 5; Lublin, „Komunikat Strzelecki”, 31 XII 1921, nr 13, s. 15; *Sprawozdanie Okręgowego Zarządu z działalności za m-c sierpień*, s. 14; *Sprawozdanie Zarządu Obwodu Lublin – miasto z działalności za miesiąc lipiec b.r.*, „Komunikat Strzelecki”, 29 VIII 1921, nr 9, s. 13; *Z Lubelskiego, ibidem*, 23 VI 1921, nr 7, s. 14–15; *Zjazd Delegatów*, s. 13; R. Kijek, *op. cit.*, s. 23; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 114, 120–121, 125.

11 APL, EPPwL, sygn. 29, k. 3, 6–8; UWL, WSP, sygn. 2424, k. 152.

12 APL, SPL, sygn. 194, k. 164.

13 *Ibidem*, k. 35–40, 45, 53, 55, 117, 119, 121, 168–170; UWL, WSP, sygn. 2427, k. 35–36, 89.

14 *Sprawozdanie z działalności Zarządu Okr. w Lublinie za m-c lipiec 1921 r.*, s. 9; *Wykaz Związków Strzeleckich Okręgu, „Komunikat Strzelecki”*, 23 VI 1921, nr 7, s. 13.

lubelskiego wyłączono oddział Kęblów Nowy¹⁵. Bardzo prężnie działał w 1921 r. oddział lubelski. Był on głównym ośrodkiem ruchu strzeleckiego. Miał wówczas stanowić kuźnię kadr dla powiatu lubelskiego, a nawet całego regionu. Lubelski „Strzelec” liczył wówczas 350 członków podzielonych na plutony. Na czele każdego z nich stał komendant. Oddział miał też duży zakres autonomii – w 1921 r. wyłączono go spod władzy obwodu Lublin i podporządkowano bezpośrednio władzom okręgowym. Podzielony był na sekcje: wykładową (kurs wykładowczy), artystyczną (kółko teatralne) i sportową (drużyna piłkarska). Początkowo jego siedzibą były pomieszczenia wynajmowane od Związku Zawodowego Kolarzy. Zarząd oddziału powiązany był z zarządem okręgu (wysyłał do niego swoich delegatów). Jego skład ulegał szybkim zmianom¹⁶. Od początku w Lublinie widoczne były struktury kobiece. Już w 1921 r. istniał pluton kobiecy, dla którego prowadzono szkolenie sanitarne. Od początku strzelczynie postrzegały swoją rolę w ZS jako „pomocniczy element bojowy”, skupiając się raczej na pracy z dziećmi i działalności kulturalno-oświatowej, a zaniedbując przeszkolenie wojskowe¹⁷.

Według doniesień policji politycznej w Lublinie w 1923 r. członków czynnych było ok. 50, a zapisanych ok. 200. Blisko 700 osób wchodziło w skład „rezerwy”. Zarząd oddziału uległ wtedy *de facto* rozkładowi, co przedkładało się na strzelecką aktywność. Istniały wówczas trzy plutony: na ulicy Bychawskiej, przy cukrowni i pluton kolejowy. ZS dalej nie posiadał własnego lokalu. Musztrę ćwicząco na ulicy Ogrodowej, a ćwiczenia odbywano na placu na rogatkach. Planowano wynająć salkę w teatrze, ale brakowało na ten cel pieniędzy. Oddział nie posiadał też żadnych „zasobów technicznych” z wyjątkiem powierzonych przez wojsko karabinów¹⁸.

W maju 1926 r. dały o sobie znać polityczne napięcia, zwłaszcza przy okazji święta 3 Maja. Strzelcy oskarżali wówczas wojewodę o pominięcie ich przy organizacji obchodów i planowali zebrać się wraz z członkami Związku Legionistów Polskich na cmentarzu legionowym w Jastkowie. Ostatecznie pojawili się jednak w czasie uroczystego przemarszu¹⁹. Później ZS zaangażował się intensywnie w różne inicjatywy wyrażające poparcie dla zamachu i marszałka Piłsudskiego, jak np. wiece czy petycje²⁰. Po zamachu majowym liczba strzelców zaczęła wzrastać.

15 APL, SPL, sygn. 194, k. 45, 107.

16 Co piszą „przyjaciele” Strzelca?, „Komunikat Strzelecki”, 28 IX 1921, nr 10, s. 7–8; Lublin; Oddział lubelski, „Komunikat Strzelecki”, 31 X 1921, nr 11; Sprawozdanie; Sprawozdanie Okręgowego Zarządu z działalności za m-c sierpień, s. 13–14; Sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału Lublin za m-c sierpień 1921 roku, „Komunikat Strzelecki”, 28 IX 1935, nr 10, s. 13; Sprawozdanie z działalności Zarządu Okr. w Lublinie za m-c lipiec 1921 r., s. 12; Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgowego w Lublinie za czas od dnia 15 do 30 czerwca 1921 roku; Walne zebranie członków Zw. Strzeleckiego Oddziału Lublin, „Głos Lubelski”, 19 VI 1921, nr 162, s. 10; Wykaz Związków Strzeleckich Okręgu; Z Lubelskiego.

17 E. Marek, Rola kobiety w wojsku, „Komunikat Strzelecki”, 23 VI 1921, nr 7, s. 6–7; Ead., W sprawie kursów O.L.K., *ibidem*, 28 VII 1921, nr 8, s. 6; Oddział lubelski; Rola kobiet w Związkach Strzeleckich w chwili obecnej, „Komunikat Strzelecki”, 28 IX 1921, nr 10, s. 4–5; Sprawozdanie.

18 APL, EPPwL, sygn. 29, k. 6–9; UWL, WSP, sygn. 2424, k. 152.

19 Wart uwagi jest fakt, że podczas uroczystości szczególnie wyeksponowane zostało Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. O udział w uroczystościach 3 Maja, „Ziemia Lubelska”, 1 V 1926, nr 93, s. 2; Program obchodu święta 3-go maja w Lublinie, „Głos Lubelski”, 1 V 1926, nr 119, s. 3; W rocznicę Konstytucji 3-go Maja, „Ziemia Lubelska”, 2 V 1926, nr 97, s. 2; W sprawie zarzutu Zarządu Zw. Strzeleckiego w Lublinie, *ibidem*, s. 1.

20 J. Konefał mocno przesadził, przedstawiając ZS jako niebezpieczną organizację zdolną powtórzyć w Lu-

Oddział lubelski początkowo wydatnie powiększył się na skutek aktywnej agitacji, urastając do liczby 200 strzelców (z czego 120 stanowiła młodzież). Wkrótce okazało się, że większość z nich może być powiązania z organizacjami komunistycznymi, co wywołało zaniepokojenie administracji. Po oczyszczeniu swoich szeregów strzelcy odzyskali zaufanie służb państwa. Ostatecznie oddział lubelski liczył 150 osób zorganizowanych w trzech podkompaniach. Na zajęciach stawiało się jednak ok. 60 strzelców. Przewrót bardzo ożywił strzelecką organizację w Lublinie, o której zaczęto o wiele częściej pisać na łamach „Ziemi Lubelskiej”; znacznie też poprawiła jakość swojej pracy²¹. W grudniu powstał w mieście także oddział żeński Czechówka Górna²². W samym powiecie wiele oddziałów formowało się wówczas w określonym kontekście politycznym. Nowo powstałe oddziały w Brzezicach, Kozicach Dolnych i Siedliszczkach były całkowicie opanowane przez zwolenników Stronnictwa Chłopskiego, chociaż nie prowadzono w nich agitacji politycznej ograniczając się do typowo strzeleckiej aktywności²³. To zapewne polityczne konotacje stały się przyczyną słabości Związku w kolejnym okresie. Sympatie polityczne strzelców z powiatu lubelskiego wyraźnie skłaniały się wówczas ku Związkowi Naprawy Rzeczypospolitej²⁴. W tym czasie ZS zaczął się coraz bardziej oddalać od wcześniejszych lewicowych ideałów na rzecz sanacji²⁵.

Zarząd okręgowy został odwołany po przewrocie majowym przez komendanta okręgu kpt. rez. Jana Latoura. Powołał on Komisję Doradczą, w skład której wchodził: Edward Supronowicz, S. Szczepanowski, Waław Lewelt, Józef Jung. Nie wiadomo co, było tego przyczyną. Komisja nie utrzymała się jednak długo mimo układającej się początkowo dość dobrze współpracy z komendantem Latourem, co miało korzystny wpływ na struktury ZS w województwie. Z czasem jednak zaczęły dochodzić do jej członków sygnały o wykorzystywaniu przez niego „Strzelca” do prywatnych celów. Angażował on organizację do działań politycznych po stronie ZNR dla własnych, prywatnych korzyści, a nawet zdefraudował mienie ZS. Potęgowało to stan napięcia między Latourem a Komisją Doradczą, co zakończyło się jej dymisją 24 września 1927 r. Komendant, obawiając się możliwości postawienia

blinie uliczne walki z Warszawy. Raczej nie ma przesłanek, żeby wydawać tak jednoznaczne sądy. Lubelski ZS nie wykraczał poza wyrażanie swojego poparcia w sposób akceptowalny w demokratycznym państwie. *Manifestacja Piask Luterskich na cześć marszałka Piłsudskiego*, „Ziemia Lubelska”, 25 V 1926, nr 119, s. 3; *Pogrzeb ś. p. por. 8 p. p. Leg. Józefa Niedzielskiego*, *ibidem*, 19 V 1926, nr 111, s. 3; *Usunąć zapory demokracji!*, *ibidem*, 17 V 1926, nr 109, s. 2; *Złotki ś. p. pułkownika Więckowskiego w Lublinie*, *ibidem*, 18 V 1926, nr 110, s. 4; J. Konefał, *Lubelski Oddział Związku Legionistów Polskich (1922–1926)*, „Roczniki Humanistyczne” 1998, z. 2, s. 199–200; S. Michałowski, *Lubelska PPS wobec rządów sanacyjnych (1926–1930)*, „Rocznik Lubelski” 1985/1986, t. 27/28, s. 145–146; R. Kijek, *op. cit.*, s. 49.

21 APL, EPPwL, sygn. 29, k. 16, 18, 20–21, 26; UWL, WSP, sygn. 2424, k. 210, 232, 247; *Czem jest naprawdę „Związek Strzelecki”*, „Ziemia Lubelska”, 15 XI 1926, nr 256, s. 3; *Z życia Oddziału Lubelskiego; Z życia Oddziału Lubelskiego (dokończenie)*, *ibidem*, 6 XII 1926, nr 308, s. 3; *Związek Strzelecki*, *ibidem*, 28 VII 1926, nr 178, s. 2.

22 APL, UWL, WSP, sygn. 2424, k. 320–323; *Obywatelki zapisujcie się na członków do Oddziału Żeńskiego Związku Strzelec.*, „Ziemia Lubelska”, 17 XI 1926, nr 189, s. 2; *Powstanie Oddziału Żeńskiego Związku Strzeleckiego w Lublinie*, *ibidem*, 21 XI 1926, nr 293, s. 3.

23 APL, EPPwL, sygn. 29, k. 11–14, 32, 36, 38.

24 APL, SPL, sygn. 194, k. 136; UWL, WSP, sygn. 2425, k. 31.

25 W czasie zawiązywania struktur Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem rozważano zaangażowanie w jego działalność członków kierownictwa lubelskiego ZS. K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, oprac. A. Garlicki, R. Świętek, Warszawa 1992, s. 237, 251.

mu zarzutów za nadużycia, rozwiązał w nieuczciwy sposób Komisję, zarząd obwodu oraz oddział nr I i przejął pełnię władzy nad okręgiem²⁶. Afera ta stała się przyczyną tendencji rozłamowych na łonie ZS. Grupa wcześniejszych działaczy: Franciszek Głowiński, W. Lewelt, Edward Kwiatkowski i A. Gnoiński, usiłowała nawet stworzyć nową organizację strzelecką, Stowarzyszenie „Strzelec”, które jednak nie rozpoczęło działalności²⁷.

W grudniu 1927 r. stan „Strzelca” na terenie samego powiatu lubelskiego oceniano na 23 oddziały zrzeszające 1980 członków, z czego 564 ćwiczących i 646 wspierających. Był to już okres, kiedy praca strzelecka zaczynała powoli zamierać. W 1927 r. istniały oddziały strzeleckie w Brzeżicach, Brzeżczkach, Brzeżinach, Czerniejowie, Giełczewie, Kębłowie, Kozicach Dolnych, Krępcu, Łopienniku, Łuszczowie, Mełgwi, Osmolicach, Pawłowie, Piotrowicach, Radlinie, Rurach Bonifratskich, Siedliszczkach, Siostrzytowie, Struży i Starowski. W Lublinie odnotowano wówczas trzy oddziały: przy ul Szopena 15, Szpitalnej i Drobnej 12 (przy parafii mariawickiej). ZS na terenie miasta liczył pod koniec 1927 r. 1500 strzelców, z czego tylko 300 ćwiczących²⁸.

W dwa lata później widoczna była już wyraźna zapaść. Powiat liczył zaledwie 445 członków (325 na terenie powiatu ZS i ok. 120 w powiecie grodzkim ZS). Spadła liczba oddziałów, chociaż powstały nowe komórki „Strzelca”, a kilka było w fazie organizacji. ZS istniał w Bełżycach, Brzeżicach, Brzeżinach, Chodlu, Giełczewie, Jadwisinie, Kębłowie, Kiełczewicach Dolnych, Motyczu, Osmolicach, Radawcu Dużym i Wzgórzu. Tworzono także nowy oddział m.in. w Sobieszczanach²⁹.

Kryzys został zażegnany w 1929 r. Zreorganizowano wówczas zarząd, na czele którego stanął Gołygowski. Wkrótce zastąpił go na tym stanowisku Julian Borkowski. Na stanowisko komendanta okręgowego powołano kpt. Mieczysława Franciszka Targowskiego. Jego zastępcą został por. Eugeniusz Sauter. Stan ten utrzymywał się przez dłuższy czas. W zarządzie okręgowym obecni byli w początku lat trzydziestych: Faliszewski, Jan Firewicz, Bolesław Gajewicz, Kazimierz Góra, Grabowski, Henryk Janiszowski, Lachcik, S. Osiński, Władysław Sonta, Jan Turczynowicz, Władysław Woskowicz, Stanisław Zaczek³⁰. Na początku lat trzydziestych,

26 W prasie Komisja przedstawiana jest jako zarząd z S. Szczepanowskim na czele. Warto też zauważyć, że podejście Latoura nie odbiegało od upolitycznienia ZS w całym kraju w tym czasie. APL, SPL, sygn. 194, k. 135–137; UWL, WSP, sygn. 2425, k. 29–31; sygn. 2426, k. 5; *Pismo komendy okręgu ZS z 12 grudnia 1927 r. o rozwiązaniu Oddziału Lublin nr I*, APL, Akta Miasta Lublina, sygn. 4103, bp; *Delegacja Związku Strzeleckiego u pana wojewody Remiszewskiego*; R. Kijek, *op. cit.*, s. 43; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 293.

27 APL, SPL, sygn. 194, k. 139; UWL, WSP, sygn. 2426, k. 40–68, 73; R. Kijek, *op. cit.*, s. 54, 97.

28 Pewien wpływ na spadek liczby strzelców mogła mieć też ogólnopolska tendencja do przeprowadzenia selekcji po okresie gwałtownego wzrostu ZS, kiedy to do organizacji napłynęło wielu karierowiczów. APL, SPL, sygn. 194, k. 136; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 166.

29 APL, UWL, WSP, sygn. 2427, k. 35–36, 84, 89.

30 W ZS działało w latach trzydziestych dwóch Sauterów – Eugeniusz i Stefan, najpewniej braci, obu służyących w wojsku w stopniu porucznika. W źródłach najczęściej występuje jedynie nazwisko, co sprawia, że prześledzenie kariery któregośkolwiek z nich staje się niemożliwe. APL, SPL, sygn. 147, k. 25; UWL, WSP, sygn. 2426, k. 151–152; sygn. 2427, k. 35, 111–113, 141; sygn. 2428, k. 12, 15; *Piękna i wzruszająca uroczystość odbyła się w świetlicach strzeleckich w Lublinie*, „Gazeta Lubelska”, 4 I 1932, nr 4, s. 8; *Przy udziale dwustu delegatów z całej Lubelszczyzny odbył się okręgowy zjazd Związku Strzeleckiego*, „Express Lubelski i Wołyński”, 21 VI 1933, nr 170, s. 4; *Święcone w I-ej kompanji Zw. Strzeleckiego w Lublinie*, „Kurier Lubelski”, 12 IV 1932, nr 100, s. 4; R. Kijek, *op. cit.*, s. 94.

siedziba okręgu była na Szpitalnej 12 wraz z komitetami WF i PW³¹. W 1929 r. powołano także nowe jednostki organizacyjne – powiaty ZS. Odpowiadały one terytorialnie jednostkom administracji państwowej. Na czele zarządu powiatowego stał Jan Chomicz, a na początku lat trzydziestych zasiadali w nim: Henryk Banaszekiewicz, Stefan Borkowski, ppor. Antoni Dąbrowski, Józef Freytag, Bolesław Kaczorowski, Wiktor Krzeszowski, Władysław Landeck, Jan Łabudzki, por. Tadeusz Olszewski, kpt. Stefan Pełczyński, Adam Szafran, Edward Typiak, Maciej Urych, Edmund Wojnicz, Adam Żurkowski. Komendantem powiatowym był wówczas Władysław Mączyński³². W 1929 r. zarząd powiatu grodzkiego lubelskiego był zawieszony. Jego kompetencje przejął komisarz mjr Jaworowski. Komendantem był w tym czasie por. Jerzy Nojmark³³.

ZS wciąż nie był wolny od politycznych skojarzeń. Po 1928 r. stało się niemal normą, że strzeleccy działacze udzielali się także w Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem. Praca strzelecka miała wówczas charakter apolityczny, choć piłsudczykowski charakter ZS sprawiał, że organizacja wyraźnie zbliżała się do Bloku. „Strzelec” sporadycznie wspierał BBWR, np. w czasie wyborów do samorządu w 1933. Współpraca między ZS a „apolityczną partią” była jednak zaawansowana, o czym świadczy chociażby wspólna organizacja „Tygodnia przeciwniemieckiego” czy imienin marszałka Piłsudskiego, a także fakt, że stała rubryka strzelecka ukazywała się w „Kurierze Lubelskim”, organie BBWR³⁴. Blok ochraniał również strzeleckie struktury przed rozbijaniem oddziałów przez działaczy ludowych³⁵.

Rok 1932 był czasem zmian w „specjalnych” strukturach ZS. 5 lutego utworzono przy komendzie okręgu Referat Pracy Kobiet. Referentką Pracy Kobiet była wtedy Zofia Waschówna³⁶. W 1932 r. pojawiła się też nowa forma strzeleckiej organizacji, jaką był Akademicki Oddział ZS przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Powołano go z inicjatywy Legionu Młodych i Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Na czele zarządu stał Władysław Wójtowicz, a oprócz niego do zarządu wchodził także Edward Łyzicki, Bolesław Prersada i Marian Ziencina. Komendantem był wówczas Tadeusz Fijałkowski. Sekcja akademicka ZS liczyła 40 członków. Jej głównym celem było pozyskanie i przeszkolenie przyszłej kadry kierowniczej i szkoleniowej Związku. Początkowo nie udało jej się stworzyć własnej kadry kierowniczej, mimo to, iż dzięki aktywnej propagandzie stale

31 APL, Starostwo Grodzkie Lubelskie, sygn. 25, k. 25; UWL, Wydział Wojskowy, sygn. 61, k. 141; *Kalendarz Express 1932 rok*, Lublin 1932, s. 38; *W dniu 19 marca odbędzie się marsz Lublin–Jastków–Lublin*, „Gazeta Lubelska”, 18 II 1931, nr 45, s. 8; *W sprawie Składczy sprężetu i materiału wojskowego*, „Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego” 1930, nr 6 (18), s. 150.

32 APL, SPL, sygn. 194, k. 141; UWL, WSP, sygn. 2427, k. 35, 141–142; *Referenci wychowania obywateli wywiązują się godnie z przyjętych obowiązków*, „Kurier Lubelski”, 24 IV 1932, nr 112, s. 3; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 114, 121; A. Zakrzewska, *op. cit.*, s. 39

33 APL, UWL, WSP, sygn. 2427, k. 35–36

34 APL, SPL, sygn. 108, k. 95, 127, 143, 283, 287; sygn. 109, k. 63, 159, 173; sygn. 146, k. 29; UWL, WSP, sygn. 2428, k. 1, 12, 23; D. Grabowski, *Działalność społeczno-polityczna Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem na terenie miasta Lublina w latach 1928–1935*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. R. Bendera, Lublin 1986, s. 31, 56–57, 61, 64, 69–70; R. Kijek, *op. cit.*, s. 50; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 271.

35 APL, UWL, WSP, sygn. 2429, k. 94; R. Kijek, *op. cit.*, s. 50, 57, 70.

36 *Praca kobiet w Związku Strzeleckim*, „Kurier Lubelski”, 6 III 1932, nr 66, s. 4; *Święcone w I-jej kompanji Zw. Strzeleckiego w Lublinie; Święcone w II-jej kompanji Zw. Strz. Lublin*, „Kurier Lubelski”, 16 IV 1932, nr 104, s.

zwiększała swoje szeregi. Ograniczała się wówczas do działań odczytowo-dyskusyjnych i współpracy z pozostałymi strukturami ZS. W pierwszej połowie 1934 r. AO zaczął zacieśniać więzi z członkami tracącej na znaczeniu Młodzieży Wszepolskiej. Już po wakacjach, w drugiej połowie 1934 r., podjął wzmoczoną działalność. Pozytywny wpływ na jego aktywność miało utworzenie senioratu „rekrutującego się spośród osób starszego społeczeństwa”³⁷. Siedziba AOZS znajdowała się poza uczelnią, na Alejach Racławickich 3. Nie do końca wiadomo, jak początkowo na działalność strzelców-akademików zapatrywały się władze uczelni, ale komórka ZS i tak nie mogła formalnie istnieć na KUL, podobnie jak inne organizacje „o podkładzie politycznym”³⁸.

W 1933 r. ZS utworzył też organizację orląt. Obejmowała ona dzieci od 12. roku życia. Orłęta pozostawiły po sobie małą ilość źródeł. Tradycyjnie opiekowały się nimi strzelczynie, a także lubelski ZLP. Hufiec orląt istniał także w Kiełczewicach³⁹.

Zmiana na stanowisku komendanta okręgowego miała miejsce w 1933 r. Kpt. Targowski został wówczas odwołany, a jego miejsce zajął okręgowy ZS mjr Konstanty Jabłoński (w latach trzydziestych sprawujący też funkcję zastępcy komendanta głównego ZS), który, jak wszystko wskazuje, piastował to stanowisko do 1939 r. Nie do końca wiadomo, kiedy zmieniła się obsada zastępcy komendanta okręgowego. Zastępcą mjr. Jabłońskiego był okręgowy ZS kpt. Pittner, choć zastępował już kpt. Targowskiego. W 1936 r. Pittner został przeniesiony do podokręgu ZS Wilno⁴⁰.

Najpewniej w 1934 r. w powiecie lubelskim pojawiły się w ramach ZS struktury Przystosobienia Wojskowego Konnego, zwanego potocznie „Krakusami”.

37 Sprawozdania uczelniane zawierające wzmianki „Strzelcu” „nie mają dat. Archiwum Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, rep. 124, 277/II; APL, SPL, sygn. 146, k. 30, 36; sygn. 147, k. 7–8, 18, 39; *Akademicki Oddział Zw. Strzeleckiego*, „Kurier Lubelski”, 1 V 1932, nr 119, s. 4; *Pierwszy Zjazd Strzelców Akademików w Krakowie*, *ibidem*, 19 III 1932, nr 79, s. 4; W. Wójtowicz, *Cele i zadania Akademickiego Oddziału Zw. Strzeleckiego*, *ibidem*, 8 V 1932, nr 126, s. 4; *Zebranie organizacyjne akademickiego oddziału Strzeleckiego*, „Gazeta Lubelska”, 10 XI 1932, nr 311, s. 8; R. Kijek, *op. cit.*, s. 132; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 122–123, 129–130, 161, 167, 175; A. Zakrzewska, *op. cit.*, s. 87–94.

38 Niemniej dla sekcji akademickiej bywało to korzystne. W 1934 r. w czasie rozpoczynającego się roku akademickiego AO nie mógł być rozwiązany przez władze uczelni, przez co zwiększył dodatkowo swój skład liczebny. APL, SPL, sygn. 146, k. 31; sygn. 147, k. 32; *Rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o stowarzyszeniach akademickich z 14 października 1937 r.*, AKUL, rep 124, nr 263, bp; *Spis kół i stowarzyszeń*, bez daty, *ibidem*, bp; *Wykaz stowarzyszeń akademickich uczelnianych, międzyuczelnianych i międzyrodzimowskich, niezatwierdzonych względnie niezarejestrowanych, a istniejących i działających w środowisku studenckim uczelni*, bez daty, *ibidem*, bp.

39 *Sprawozdanie z działalności zarządu oddziału Związku Legionistów Polskich w Lublinie za rok 1937–38*, s. 17, 24; *Wasze kobiece serca są źródłem trwania pokoleń w polskości! – Z życia organizacji kobiecych w Lublinie*, „Express Lubelski i Wołyński”, 24 XII 1938 r., s. 4; *Ze Związku Strzeleckiego*, „Życie Lubelskie”, 26 I 1936, nr 4, s. 4. Zob. też A. Gzella, *Bronili miasta i Honoru*, Lublin 2000, s. 168–169.

40 Nie zdołałem ustalić, kiedy por. E. Sauter przestał zastępować komendanta okręgowego. APL, UWL, WSP, sygn. 2427, k. 146; sygn. 2429, k. 142, 169; WW, sygn. 63, k. 197, 216; *Lista osób zaproszonych do Komitetu Honorowego „Tygodnia Akademika”*, bez daty, AKUL, rep 124, nr 277/II, bp; *Akt poświęcenia dzwonów w kościele garnizonowym*, „Życie Lubelskie”, 8 IX 1935, nr 12, s. 7; *Ćwiczenia polowe Zw. Strzeleckiego*, *ibidem*, 11 VIII 1935, nr 8, s. 5; *Obóz Związku Strzeleckiego na Rozewiu*, *ibidem*, 28 VII 1935, nr 5, s. 4; *Osobiste*, *ibidem*, 14 VII 1935, nr 3, s. 8; *Osobiste*, *ibidem*, 28 VII 1935, nr 5, s. 8; *Wybór zarządu w VI oddz. Z. S.*, *ibidem*, 1 IX 1935, nr 11, s. 7–8; *Z życia Akademickiego Oddziału Z.S.*, *ibidem*, 27 X 1935, nr 19, s. 7; J. Majchrowski, *Pierwsza Kompania Kadrowa. Portret oddziału*, Kraków 2004, s. 119; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 117, 304.

Podlegali oni pod względem wyszkolenia 24. Pułkowi Ułanów. Z powodu braku źródeł nie da się odtworzyć lokalizacji poszczególnych szwadronów ani ich liczebności. Najlepsze wyniki (zwłaszcza podczas zawodów hippicznych) osiągał pluton z Piask dowodzony przez inż. Kijoka. Pluton „Krakusów” istniał także w Zemborzycach⁴¹.

Brak danych statystycznych sprawia, że pełne określenie liczebności i umiejscowienia oddziałów strzeleckich w powiecie lubelskim w latach trzydziestych jest niemożliwe. Można jednak stwierdzić, że ZS odnotowywał wyraźny wzrost, szczególnie w początku dekady. Wśród miejscowości, w jakich działał ZS, można wymienić: Biskupice, Borzechów, Brzezice, Brzeziny, Bychawę, Bystrzycę, Chodel, Dominów, Giełczew, Jastków, Jaszczów, Kielczewice Górne, Krępiec, Łysołaje, Mełgiew, Milejów, Minkowice, Niedrzwicę, Palikije, Piaski, Piotrkowice, Piotrowice, Płuszczyce, Podole, Policzyznę, Sieprawice, Siostrzytów, Skrzynice, Starościce, Wólkę Abramowicką, Wzgórze oraz Zosin⁴². Także w Lublinie powstawały nowe oddziały. W połowie lat trzydziestych strzelcy sformowani byli już w cztery kompanie i co najmniej osiem oddziałów. Jeden z nich działał także przy fabryce Plage i Laśkiewicz. Koszary strzeleckie znajdowały się na Alejach Racławickich 3⁴³. W połowie lat trzydziestych dużą trudnością dla ZS stały się ataki rywalizujących z nim organizacji – Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” i Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej⁴⁴. W 1935 r. obserwowano też zjawisko rozpadania się oddziałów w sezonie letnim, kiedy komendanci wraz z kadrą szkoleniową wyjeżdżali na obozy szkoleniowe i kursy⁴⁵.

W pierwszej połowie lat trzydziestych pojawiła się w „Strzelcu” tendencja do obsadzania zarządów różnymi szczeblami wpływowymi osobami, które swoim autorytetem i kontaktami miały wspomagać strzelecką organizację i budować jej prestiż. Nie przekładało się to jednak na realną pracę i w dalszej perspektywie doprowadziło do tarć między grupą mniej ideowych działaczy a przedmajowymi aktywistami, które przeobraziły się w walkę na tle personalnym, paraliżującą działalność

41 *Krakusi*, „Życie Lubelskie”, 7 VII 1935, nr 2, s. 7; *Krakusi Z.S. wykazali swoją sprawność. Zawody konne w Niedrzwicy*, *ibidem*, 21 VII 1935, nr 4, s. 5; J. Odziemkowski, *Wież i armia w II Rzeczypospolitej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1988, s. 68–70, 72, 77–79, 81–83; G. Ratajczyk, *Przysposobienie Wojskowe Konne – Krakusi w II Rzeczypospolitej – organizacja oddziałów*, „Czasy Nowożytnie”, 1997, t. III, s. 73–95; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 194–195; J. S. Wojciechowski, *Przysposobienie Wojskowe Konne „Krakusi” – kawaleria dywizyjna*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2006, nr 1 (211), s. 5–33.

42 APL, SPL, sygn. 108, k. 94–95, 127, 283, 287; sygn. 109, k. 91; UWL, WSP, sygn. 2429, k. 115; *Hej strzelcy wraz!*, „Gazeta Lubelska”, 19 I 1931, nr 16, s. 8; *Przysposobienie rolnicze w Krępcu*, „Kurier Lubelski”, 8 V 1932, nr 126, s. 4; *Strzelcy pracują*, *ibidem*, 26 I 1932, nr 26, s. 2; *Z życia Oddziału Związku Strzel. w Brzezicach pow. Lublin*, *ibidem*, 23 I 1932, nr 23, s. 2; *Z życia Oddziału Zw. Strzeleckiego w Płuszczycach*, *ibidem*, 16 I 1932, nr 16, s. 2; *Z życia strzeleckiego*, „Życie Lubelskie”, 5 IV 1936, nr 12, s. 6; *Ze Związku Strzeleckiego*, *ibidem*, 26 I 1936, nr 4, s. 4; *Życie strzeleckie w okręgu lubelskim*, „Kurier Lubelski”, 14 II 1932, nr 45, s. 3.

43 Oddział lubelski dalej wyznaczał swoich delegatów do zarządu okręgowego. APL, UWL, WSP, sygn. 2427, k. 142; sygn. 2428, k. 23; sygn. 2429, k. 82, 114, 128; *Nowa kompania strzelecka*, „Gazeta Lubelska”, 4 XI 1932, nr 305, s. 8; *Obchód 3 maja w III kompanii Związku Strzeleckiego w Lublinie*, „Kurier Lubelski”, 6 V 1932, nr 124, s. 3; *Piękna i wzruszająca uroczystość odbyła się w świetlicach strzeleckich w Lublinie; Świącone w I-ej kompanii Zw. Strzeleckiego w Lublinie; Świącone w II-ej kompanii Zw. Strz. Lublin; Walne zebranie I Kompanii Zw. Strzeleckiego w Lublinie*, „Kurier Lubelski”, 17 IV 1932, nr 105, s. 4; *Wybór zarządu w VI...; Zawody strzeleckie*, „Życie Lubelskie”, 22 IX 1935, nr 14, s. 7; *Ze Zw. Strzeleckiego*, „Życie Lubelskie”, 13 X 1935, nr 17, s. 7.

44 APL, SPL, sygn. 147, k. 34.

45 APL, UWL, WSP, sygn. 2429, k. 94.

Związku. Sytuację pogarszało znaczne zadłużenie okręgu spowodowane złym zarządzaniem majątkiem organizacji. Eskalacja konfliktu nastąpiła w 1934 r., po złożeniu przez J. Borkowskiego dymisji. Miał on bardzo ostry przebieg, doszło nawet do rękoczynów. Zakończył się dopiero wyznaczeniem przez zarząd okręgowy 18 listopada 1934 r. na kierownika okręgu Mieczysława Krzywdę-Siennickiego. Został on zatwierdzony jako przewodniczący zarządu okręgu przez zjazd okręgowy 23 czerwca 1935 r. Wraz ze stanowiskiem prezesa okręgowego zmienił się też skład zarządu. W połowie lat trzydziestych w jego skład wchodził: Zygmunt Grześkowiak, Leon Izydorszczyk, Stanisława Izydorszczykowa, Józef Kobiałka, Marian Kościuszko, Tomasz Kwasik, Edward Lipski, Stanisław Szramowicz, Alojzy Szubartowski, Waław Wejers⁴⁶.

Po zmianach w zarządzie okręgowym wyraźnie zwiększono dyscyplinę i poprawiono organizację, co w istotny sposób wpłynęło na strzelecką aktywność. Były one niezbędne, gdyż tarcia w kierownictwie ZS i braki odpowiednich kandydatów na stanowiska kierownicze sprawiały, że powiat lubelski i powiat grodzki nie były w stanie systematycznie działać. Nieustanne zmiany na stanowiskach komendantów utrudniały sprawne zarządzanie organizacją⁴⁷. W 1935 r. dla ułatwienia członkowie zarządu okręgowego podzielili się kompetencjami dotyczącymi obszaru okręgu. Powiatem Lublin ZS i powiatem grodzkim Lublin ZS zajął się ks. dr mjr Edmund Nowak⁴⁸. Ostatecznie na stanowisku komendanta powiatu lubelskiego w drugiej połowie lat trzydziestych utrzymał się por. Stanisław Nossek⁴⁹. Brak jest informacji o tym, jak ten problem rozwiązano w przypadku władz powiatu grodzkiego.

Dobrze działały natomiast w połowie lat trzydziestych „ekstraordynaryjne” pioniry ZS. PK rozwijała się bardzo dobrze w całym okręgu. Ta korzystna koniunktura widoczna była także w powiecie lubelskim. Jedyne, co zakłócało jej działalność, to trudności finansowe, z którymi borykały się struktury ZS w całym powiecie. Planowano wówczas przystąpić do reorganizacji struktur PK – sekcje zamierzano przemianować na pododdziały i tworzyć gminne oddziały wielojednostkowe. W każdym powiecie ZS miano utworzyć komisje PW Kobiet. Położono też nacisk na przestrzeganie wyrazistego podziału na grupy wiekowe – orleńta, junaczki i strzelczynie, oraz na skupienie się na zaniedbywanym do tej pory wśród strzelczyń szkoleniu wychowania fizycznego⁵⁰. W 1935 r. znacznie ożywił się AO. Ponownie zaczął gościć na łamach lubelskiej prasy prowadząc intensywną agitację. Akademicy zdominowali także skład komendy okręgowej. Sekcja akademicka zaczynała również odgrywać coraz większą rolę w życiu uczelni. W latach 1936–1937 miała duże wpływy w Kole Ekonomistów, a także pewien wpływ na Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Polskiej „Odrodzenie”. Dzięki zawarciu koalicji z „Odrodzeniem”

46 Obsadzenie zarządów wpływowymi i szanowanymi w lokalnych społecznościach osobami było zgodne z dyrektywami KG ZS. APL, SPL, sygn. 147, k. 34; UWL, WSP, sygn. 2427, k. 149; sygn. 2429, k. 46, 89; R. Kijek, *op. cit.*, s. 47–48.

47 APL, SPL, sygn. 147, k. 34; UWL, WSP, sygn. 2429, k. 89.

48 Pomimo bardziej regularnej aktywności i zwiększenia kontroli nad organizacją terenową nie zawsze przynosiło to jednak pożądane rezultaty. APL, SPL, sygn. 147, k. 4, 33–34, 41; UWL, WSP, sygn. 2427, k. 161.

49 APL, UWL, WW, sygn. 86, k. 158.

50 APL, SPL, sygn. 147, k. 11; UWL, WSP, sygn. 2427, k. 142, 146.

i Legionem Młodych AOZS przejął w 1937 r. władzę w Bratniej Pomocy Akademickiej, a prezesem zarządu został wówczas strzelec – Tadeusz Drelich. Podobna sytuacja miała miejsce w roku kolejnym, a w 1939 r. strzelcy weszli we współpracę z młodzieżą narodową ponownie przejmując kontrolę nad Bratnią Pomocą. W 1937 r. powołano także żeński oddział akademicki ZS. W drugiej połowie lat trzydziestych, strzelcy-akademicy coraz częściej wchodzili w interakcje ze środowiskiem akademickim. Organizowali satyryczne szopki akademickie i dysponowali własną tablicą ogłoszeń⁵¹.

Mimo widocznych wysiłków M. Krzywdzie-Siennickiemu nie udało się rozwiązać wszystkich problemów okręgu. Zadłużenie Związku zostało tylko częściowo zredukowane, a ideowość wielu strzelców wciąż stała pod znakiem zapytania. Za jego kadencji rozluźniły się także kontakty z organizacjami, z którymi do tej pory ZS utrzymywał bardzo bliskie relacje – ZLP i Związkiem Peowiaków. Spowodowało to miazdzącą krytykę na zjeździe delegatów okręgu w lipcu 1936 r. i pomimo wsparcia wojewody oraz władz wojskowych Krzywda-Siennicki zrezygnował z ponownej kandydatury⁵². W październiku ostatecznie uformował się nowy zarząd. Na jego czele stał Feliks Gadomski, a w jego skład wchodził: Jan Beffinger, M. Kościuszko, T. Kwasik, Franciszek Lis, Alfred Mossakowski, Jadwiga Orlecka, Cecylian Ptasieński, Kazimierz Szczepański. W nowych władzach pokładano duże zaufanie. Spodziewano się, że odnowią relacje z ludźmi obozu „legionowo-strzeleckiego” i przywrócą ideowy charakter prac władz okręgowych⁵³. Brak źródeł nie pozwala odtworzyć w większym stopniu rezultatów strzeleckiej aktywności w drugiej połowie lat trzydziestych. Wydaje się jednak, że sytuacja w lubelskim „Strzelcu” nie zmieniła się aż do 1939 r.⁵⁴ W drugiej połowie lat trzydziestych zarząd okręgu był na Alejach Racławickich 3, a komenda na Alejach Racławickich 1. Najpewniej od 1938 r. przeniesiono ją do lokalu nr 3⁵⁵.

51 Ta aktywna działalność sekcji akademickiej ZS stoi w sprzeczności z wynikami pracy M. Wiśniewskiej, która podaje, że po likwidacji Okręgu Akademickiego ZS w 1937 r. AOZS przy KUL został rozwiązany jako pierwszy. APL, SPL, sygn. 147, k 7, 9; sygn. 148, k 4–6; UWL, WSP, sygn. 2427, k. 149; *Pismo AOZS do rektora KUL z 23 IV 1937 r.*, AKUL, rep 124, nr 302; *Pismo AOZS do Zarządu „Bratniej Pomocy” Studentów KUL w sprawie akademickich zawodów strzeleckich z 6 października 1936 r.*, rep 124, 277/III, bp; *Pismo kierownika sekcji akademickiej ZS do Zarządu Stowarzyszenia „Bratnia Pomoc”*, bez daty, rep 124, 277/II, bp; *Pismo Ogólnoakademickiego Komitetu Zawodów Strzeleckich do Zarządu „Bratniej Pomocy” SKUL z dnia 10 października 1936 r.*, rep 124, 277/III, bp; *Pismo z 8 kwietnia 1936 r. do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie interpelacji w senacie w sprawie wydalenia 3 studentów z KUL*, rep 124, nr 277/VI, bp; *Pismo Zarządu „Bratniej Pomocy” SKUL do komendy Związku Strzeleckiego z dnia 28 X 1938 r.*, rep 124, 277/II, bp; *Spis kandydatów listy nr I do wyborów do władz Stowarzyszenia „Bratnia Pomoc” SKUL odbytych 9 III 1936*, rep 124, nr 277/VI, bp; *Akademicka w Związku Strzeleckim*, „Życie Lubelskie”, 27 X 1935, nr 19, s. 6; *Z życia Akademickiego Oddziału Z.S.; Z.P.M.D. w swojej obronie. Z tegorocznego Zebrania Inaugurującego*, „Życie Lubelskie”, 3 XI 1935, nr 20, s. 3; R. Bender, *Katolicki Uniwersytet Lubelski w życiu Lublina i regionu*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny*, t. V, red. T. Mencil, Warszawa–Łódź 1986, s. 72–74; R. Dobrowolski, *Akademicka młodzież obozu narodowego w Lublinie w latach 1919–1939*, Toruń 2006, s. 162–163, 230–234; R. Kijek, *op. cit.*, s. 132–133; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 108.

52 APL, UWL, WSP, sygn. 2429, k. 175–176.

53 APL, SPL, sygn. 148, k. 10; UWL, WSP, sygn. 2429, k. 142, 178, 191–192.

54 APL, UWL, WSP, sygn. 2429, k. 197–198.

55 APL, SPL, sygn. 194; UWL, WSP, sygn. 2427, k. 148; *Lista osób zaproszonych do Komitetu Honorowego „Tygodnia Akademika”*, bez daty, AKUL, rep 124, nr 277/II, bp; *Kalendarz „Express”. Notatnik informator na rok 1937*, Lublin 1937, s. 72; *Kalendarz „Express”. Notatnik informator na rok 1939*, Lublin 1939, s. 85; *Rocznik Polityczny i Gospodarczy*, Warszawa 1939, s. 620; *Spis Abonentów Sieci Telefonicznych Dyrekcji Okręgu Poczty i Te-*

Z powodu braku źródeł nie da się określić powiązań między ZS a Obozem Zjednoczenia Narodowego. Wiadomo, że strzeleccy działacze (w wielu przypadkach wcześniej działający w BBWR, jak Wiktor Krzeszowski) zaangażowali się w pracę OZN. Nie można jednak wykluczyć, że ZS mógł zgłosić akces do Obozu, poprzestając jednak na nominalnych deklaracjach, bądź zawiązał jedynie luźną współpracę⁵⁶.

Pomimo dużej liczby karierowiczów, także we władzach poszczególnych szczebli, Związkiem kierowały z zasady osoby zaangażowane społecznie i politycznie. Wywodzili się zazwyczaj ze środowisk legionowo-peowiackich i członków dawnej milicji ludowej⁵⁷. Wśród kadry strzeleckiej wyróżnić można oficerów ZS stojących na czele komend poszczególnych szczebli, oficerów ZS na stanowiskach funkcyjnych, podoficerów ZS kierujących pododdziałami i instruktorów⁵⁸. W połowie lat trzydziestych w powiecie lubelskim ZS odczuwano niedobór referentów i komendantów⁵⁹. W oddziałach i powiatach ZS pracowali także lekarze. Lekarzem powiatowym ZS na powiat ZS Lublin był dr Żurakowski. W powiecie grodzkim ZS Lublin funkcję tę sprawował dr Kokoszyński, a do poszczególnych oddziałów przydzielono doktorów: Burzyńską, Stanisława Malestyka, T. Lipeckiego, J. Oleckiego, Lisowskiego i Buczka. Referatem sanitarnym kierował od kwietnia 1935 r. komp. ZS Marian Sobolewski. W maju tego roku lekarzem okręgowym został dr Henryk Marian Solewski⁶⁰. Kierownictwo ZS było ściśle związane z Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego i Przynależności Wojskowej. Zastępcami komendantów WF i PW poszczególnych szczebli byli z urzędu odpowiedni komendanci ZS, otrzymywali oni z tego tytułu wynagrodzenie⁶¹. Członkowie zarządów i komend byli też zaangażowani w pracę Wojewódzkich, Okręgowych i Miejskich Komitetów WF i PW. Prezesi zarządu okręgowego ZS stawali się nawet automatycznie członkami WKWFiPW z prawem głosu⁶². Kadra zawodowa i półzawodowa otrzymywała wynagrodzenie i środki finansowe na podróże służbowe dzięki dofinansowaniu

telegrafów w Lublinie na 1937, Warszawa 1937, s. 38–39; *Spis Abonentów Sieci Telefonicznych Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów w Lublinie na 1938 i Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej w mieście Lublinie*, Warszawa 1938, s. 40–41; *Spis Abonentów Sieci Telefonicznych Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów w Lublinie na 1939 i Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej w mieście Lublinie*, Warszawa 1939, s. 43.

56 APL, SPL, sygn. 109, k. 63, 123, 159; T. Jędruszczak, *Piłsudzczy bez Piłsudskiego. Powstanie Obozu Zjednoczenia narodowego w 1937 roku*, Warszawa 1963, s. 121, 139, 141, 148–149; R. Kijek, *op. cit.*, s. 50; Z. Warda, *Obóz Zjednoczenia Narodowego w Lublinie*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dra hab. R. Bendera, Lublin 1989, s. 60.

57 APL, EPPwL, sygn. 29, k. 6.

58 A. Zakrzewska, *op. cit.*, s. 70.

59 APL, SPL, sygn. 147, k. 34; UWL, WSP, sygn. 2427, k. 141; R. Kijek, *op. cit.*, s. 43.

60 APL, UWL, WSP, sygn. 2427, k. 155, 158, 168, 175.

61 APL, UWL, WW, sygn. 63, k. 208; *Wytyczne układania budżetów WF i PW na rok 1933–1934 z 4 stycznia 1933*, s. 2, APL, AML, sygn. 4105, bp; *Materiały z konferencji dowódcy Okręgu Korpusu nr II Lublin z wojewodą wołyńskim w sprawach bezpieczeństwa województwa wołyńskiego*, oprac. Z. G. Kowalski, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej” 2002, nr 25, http://www.caw.wp.mil.pl/biuletyn/b25/b25_13.pdf (dostęp z 25.04.2011 r.), s. 12–13; R. Kijek, *op. cit.*, s. 94.

62 APL, UWL, WW, sygn. 63, k. 35, 37, 39, 41, 43, 45, 175–177, 195–197, 245, 281–284, 288, 290, 293; sygn. 86, k. 103–106, 158, 160; sygn. 87, k. 111–117; sygn. 92, k. 104–106, 162–163; *Pismo kierowniczkę PK ZS do przewodniczącego MKWFiPW z 30 sierpnia 1934 ws. dokooptowania przedstawicielki władz grodzkich PK ZS do komitetu*, APL, AML, sygn. 4107, bps.

PUWFiPW⁶³. Ogół szeregowych strzelców stanowiła młodzież, a członkowie kadr strzeleckich byli od swoich podwładnych zazwyczaj o wiele starsi, „co wytwarza w praktyce dwutorowość prac (...)”⁶⁴. Na terenie Lublina dominowała młodzież robotnicza⁶⁵. W całym okresie międzywojennym pojawiały się co jakiś czas naruszenia dyscypliny, zarówno wśród członków kadry (np. stałe zaleganie z meldunkami), jak i pomniejsze niesubordynacje wśród szeregowych strzelców (noszenie mundurów poza zajęciami)⁶⁶.

ZS stale cierpiał na braki finansowe. Składki członkowskie najczęściej nie były w stanie w pełni zaspokoić potrzeb organizacji. Problem ten pojawiał się cyklicznie w całym dwudziestoleciu międzywojennym i starano się go rozwiązywać różnymi sposobami, np. organizując zabawy lub loterie fantowe. W 1923 r. lubelski oddział rozproszadzał metalowy znaczek strzelecki. W latach trzydziestych tworzono także przedsiębiorstwa, takie jak Polska Składnica Sprzętu i Materiału Wojskowego czy hurtownia sportowa i kolektura państwowej loterii klasowej. Były one powierzane w dzierżawę Żydom i niewłaściwie zarządzane, co generowało duże zadłużenie. Zyski czerpano także z koncesji w kinach „Rialto” i „Stylowy” oraz z gier zręcznościowych. Dochody przeznaczano najczęściej na pracę kulturalno-oświatową⁶⁷.

Szkolenie w ZS można podzielić na trzy podstawowe filary: przysposobienie wojskowe, wychowanie fizyczne i wychowanie obywatelskie. Jedną z najważniejszych metod szkoleniowych były kursy i obozy. W latach dwudziestych organizowało je jedynie wojsko, później były stałym elementem szkoleniowym „Strzelca”. Lubelscy strzelcy uczestniczyli zarówno w kursach i obozach centralnych, jak i organizowanych w okręgu. Część z nich przeznaczona była dla szeregowych strzelców, a część dla instruktorów i przodowników⁶⁸.

Podstawowym celem działalności ZS było PW, czyli przeszkolenie wojskowe pozaszkolnej młodzieży przedpoborowej. „Strzelec” nigdy nie sformułował własnych standardów szkoleniowych w tej dziedzinie, korzystał więc ze wzorców stworzonych przez PUWFiPW. Szkolenie PW było podzielone na dwa etapy. Okres

63 W 1931 r. w powiecie lubelskim środki te czasowo wstrzymano z powodu trudności finansowych. APL, SPL, sygn. 194, k. 174; UWL, WSP, sygn. 2427, k. 35, 117, 137–138; WW, sygn. 63, k. 170, 188, 255, 263; sygn. 83, k. 7.

64 APL, SPL, sygn. 147, k. 4.

65 APL, UWL, WSP, sygn. 2424, k. 232; R. Kijek, *op. cit.*, s. 42.

66 APL, SPL, sygn. 194, k. 174; UWL, WSP, sygn. 2427, k. 121–122, 145, 155, 165, 172–173, 178, 184–185; sygn. 2429, k. 99, 112, 118, 120–121, 129–130, 138.

67 APL, EPPwL, sygn. 29, k. 8; SGL, sygn. 500, k. 3; UWL, WSP, sygn. 2427, k. 145; sygn. 2429, k. 89, 102, 172, 175; WW, sygn. 63, k. 211; *Pismo władz okręgowych ZS do MKWFiPW z 12 stycznia 1931 ws. utworzenia hurtowni sportowej i kolektury państwowej loterii klasowej*, APL, AML, sygn. 4104, bp; M. Mycielski, *Ekonomiczne zadania Strzelca*, „Komunikat Strzelecki”, 28 IX 1921, nr 10, s. 1–3; *W sprawie Składnicy sprzętu i materiału wojskowego*; R. Kijek, *op. cit.*, s. 47–48, 107–108; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 152–159.

68 APL, SPL, sygn. 148, k. 10; UWL, WSP, sygn. 2427, k. 127–128, 137, 149–150, 160–161, 173, 183; sygn. 2429, k. 99, 111–112, 116–117, 143, 145–146; WW, sygn. 61, k. 62–63, 67, 164, 167, 169; *Grandziczce*, „Życie Lubelskie”, 18 VIII 1935, nr 9, s. 6; Januszkowski, *Akcja przysposobienia wojskowego na terenie D.O.K. II*, „Przegląd Lubelsko-Kresowy”, XII 1924, nr 1, s. 10; *Kurs sędziów strzelecko-luczny dla kmdtek i inst. Pow. Z.S. w Lublinie*, „Życie Lubelskie”, 29 IX 1935, nr 15, s. 8; *Kursy wakacyjne dla referentów wychowania obyw. Zw. Strz.*, „Kurier Lubelski”, 1 V 1932, nr 119, s. 4; *Obóz Związku Strzeleckiego na Rozewiu*; *Osobiste*, „Życie Lubelskie”, 14 VII 1935, nr 3, s. 8; *Osobiste, ibidem*, 28 VII 1935, nr 5, s. 8; *Pożegnanie strzelczyń-kursistek*, „Kurier Lubelski”, 22 V 1932, nr 139, s. 4; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 139, 178–186, 192–196, 213–216, 302, 353; A. Zakrzewska, *Związek...*, s. 70–86, 97–101, 107–111.

szkolenia rekruckiego trwał 5 miesięcy, a właściwe przeszkolenie było rozłożone na 2–3 lata. Aby zaliczyć II stopień PW, należało odbyć dwa lata ćwiczeń i uczestniczyć w obozie letnim lub zimowym. Zajęcia w ZS odbywały się zazwyczaj dwa razy w tygodniu po 2 godziny⁶⁹.

Jednym z najważniejszych aspektów szkolenia wojskowego były tzw. koncentracje, czyli ćwiczenia polowe gromadzące kilkudziesięciu lub kilkuset strzelców. Często towarzyszyły one różnym uroczystościom. Zdarzało się też, że odbywały się pod okiem wojskowych⁷⁰. Lubelscy strzelcy i strzelczynie brali udział w obozach PW w Wólce Profeckiej. Obecność strzelców na obozie w Uściługu jest niemal pewna biorąc pod uwagę, że jego komendantem był kpt. Wilk-Leśniak⁷¹.

Na czoło szkolenia PW wysuwał się naturalnie „sport obrony narodowej”, czyli strzelectwo. ZS był mandatariuszem strzelectwa w Polsce, stąd duży udział strzelców w popularyzacji tej dyscypliny. Już w 1921 r. władze strzeleckie wystąpiły do wojska o powierzenie strzelcom broni palnej na potrzeby szkolenia. Karabiny i ślepa amunicja musiała być zdeponowana u sołtysa lub na posterunku policji. Później zaopatrywał w nie strzelców PUWFiPW⁷². W 1931 r. powiat lubelski wyraźnie przodował w dziedzinie strzelectwa na tle okręgu, w którym także rozwijało się ono pomyślnie. Okręg nr II otrzymał wówczas dyplom honorowy za zdobycie największej liczby odznak strzeleckich I klasy – łącznie 43⁷³. Pewne osiągnięcia mieli lubelscy strzelcy na arenie międzynarodowej. W 1921 r. na zawodach centralnych zakwalifikował się do rywalizacji międzynarodowej Dyjak⁷⁴. ZS budował w latach trzydziestych strzelnice. W Lublinie znajdowały się przynajmniej trzy: strzelnica im. Kuby-Bojarskiego w dzielnicy Dziesiąta, strzelnica małokalibrowa na ulicy Szpitalnej 12 oraz na ulicy Nowy Świat⁷⁵. W latach trzydziestych strzelcy masowo zdobywali Państwowe Odznaki Strzeleckie, a od 1932 r. ZS mógł nawet

69 Januszkowski, *op. cit.*, s. 10; *Odprawa Komendantów Oddz. Zw. Strzeleckiego Obwodu Lubelskiego*, „Ziemia Lubelska”, 22 XII 1926, nr 324, s. 3; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 177, 186–192.

70 APL, SPL, sygn. 146, k. 32; sygn. 147, k. 11, 41; UWL, WW, sygn. 92, k. 107; *Ćwiczenia polowe Zw. Strzeleckiego; W sierpniową rocznicę strzelcy odbędą ćwiczenia polowe*, „Życie Lubelskie”, 14 VII 1935, nr 3, s. 7; *Ze Związku Strzeleckiego*, *ibidem*, 26 I 1936, nr 4, s. 4; *Z życia strzeleckiego; Z życia Zw. Strzeleckiego*, *ibidem*, 8 IX 1935, nr 12, s. 5; *Życie strzeleckie w okręgu lubelskim*; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 138, 178, 190–191.

71 APL, UWL, WSP, sygn. 2429, k. 145; Januszkowski, *op. cit.*, s. 10; *Pierwszy obóz P.W. w Wólce Profeckiej*, „Kurier Lubelski”, 26 VI 1932, nr 174, s. 4; *Wśród lasów i pól krzepną ramiona przyszłych obrońców Ojczyzny*, „Gazeta Lubelska”, 9 VII 1931, nr 185, s. 8; L. Wyszczelski, *Od demobilizacji do zamachu majowego. Wojsko polskie w latach 1921–1926*, Warszawa 2007, s. 411; A. Zakrzewska, *op. cit.*, s. 87, 108.

72 APL, EPPwL, sygn. 29, k. 6; UWL, WSP, sygn. 2427, k. 118; WW, sygn. 63, k. 164; *Co piszą „przyjaciele” Strzelca?*, „Komunikat Strzelecki”, 28 IX 1921, nr 10, s. 7–8; *Sprawozdanie*.

73 „Strzelcy maszerują...”, „Kurier Lubelski”, 21 II 1932, nr 52, s. 3.

74 *Konkurs strzelniczy w Warszawie*, „Komunikat Strzelecki”, 29 VIII 1921, nr 9, s. 5–6.

75 Budowa strzelnicy na Dziesiątej stanowiła bardzo wdzięczny temat dla zwolenników sanacji, gdyż była akcją czysto społeczną. Strzelcy nie wykorzystali nawet funduszy przyznanych im na ten cel przez MKWFiPW. APL, UWL, WSP, sygn. 2429, k. 112; WW, sygn. 83, k. 7, 13; *Prace Strzeleckiej Komisji Porozumiewawczej*, „Kurier Lubelski”, 19 VI 1932, nr 167, s. 4; S. Przesmycki, relacja mailowa w zbiorach autora; *Strzelcy budują strzelnicę na „Dziesiątej”*, „Życie Lubelskie”, 14 VII 1935, nr 3, s. 5; *Strzelnica na Dziesiątej*, *ibidem*, 29 VI 1935, nr 1, s. 8; *Strzelnica na Dziesiątej*, *ibidem*, 28 VII 1935, nr 5, s. 4; *Światła*, *ibidem*, 22 IX 1935, nr 14, s. 5; *Z życia Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy*, *ibidem*, 29 IX 1935, nr 15, s. 8; *Z życia Zw. Strzeleckiego*, *ibidem*, 8 IX 1935, nr 12, s. 5; *Ze sportu*, „Kurier Lubelski”, 19 VI 1932, nr 167, s. 5; H. Danczowska, *Dzielnica Dziesiąta*, Lublin 1998, s. 74–75.

organizować próby w tym zakresie⁷⁶. Domeną strzelczyń było przede wszystkim łucznictwo⁷⁷.

ZS organizował również zawody strzeleckie. 13–14 października 1923 r. w Lublinie miały miejsce drugie ogólnokrajowe zawody ZS będące próbą przed „olimpiadą” zapowiedzianą na rok następny. Zgromadzili się na nich strzelcy z niemal całej Polski. Spodziewano się ich w sumie 120, choć z powodu różnych trudności na zawody dotarło nieco mniej uczestników. Rywalizację podzielono na dwie części – indywidualną na dystansie 100 m i grupową na 300 m. Miała ona miejsce na strzelnicy wojskowej na Czechowie. Nagrody ufundował prezydent RP Stanisław Wojciechowski i marszałek Józef Piłsudski. W komitecie wykonawczym i sędziowskim brali udział J. Pignan (przewodniczący), „prezesi lub delegaci z 15 okręgu” i wojskowi. Spotkanie pożegnalne miało miejsce w Sali Rady Miejskiej, na którym obecni byli też przedstawiciele władzy wojskowej⁷⁸. W latach trzydziestych największą imprezą strzelecką zorganizowaną z inicjatywy ZS była akcja „10 strzałów ku chwale Ojczyzny” 28 czerwca 1935 r., która zgromadziła ok. 2000 uczestników, w tym przedstawiciele wojska, administracji, organizacji społecznych i urzędów państwowych⁷⁹. Do nieco mniejszych tego typu inicjatyw które animował „Strzelec”, zaliczały się m.in. zawody o mistrzostwo miasta Lublina⁸⁰. ZS często wychodził ze swoją działalnością w tym zakresie poza organizację. W marcu 1931 r. okręg przeprowadził propagandowe zawody strzeleckie. Drugie miejsce zajęła w nich strzelczyni Maria Matusiakowa. Pozostałe miejsca zajęły osoby niebędące strzelcami⁸¹. Podejmowano też w całym powiecie akcje budowania „bud jarmarcznych strzeleckich”⁸².

Drugim ważnym aspektem szkolenia PW był sport marszowy. Najważniejszymi zawodami był osławiony Marsz Szlakiem Kadrowki, w którym odznaczyli się także strzelcy z okręgu lubelskiego. W 1928 r. zdobyli I miejsce z czasem 4:51:41 s pod przewodnictwem Antoniego Wałacha, kaprała 8. Pułku Piechoty Legionów. „Strzelec” Lublin zwyciężył też w 1930 r. w kategorii zespołów PW osiągając czas 9:24:22 s⁸³. Drużyny marszowe z lubelskiego okręgu uczestniczyły też w Marszu Sulejówek–Belweder (osiągając w 1934 r. wysokie miejsce)⁸⁴ i w Marszu na Polską

76 APL UWŁ, WSP, sygn. 2427, k. 114, 171, 408; *Nadanie Związkwowi Strzeleckiemu praw do przeprowadzenia prób na P.O.S.*, „Kurier Lubelski”, 26 VI 1932, nr 174, s. 4; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 206.

77 APL, UWŁ, sygn. 2427, k. 145; sygn. 2429, k. 111; *Kurs sędziów strzelecko-luczny...; Kurs strzelecko-luczniczy i sędziowania*, „Życie Lubelskie”, 15 IX 1935, nr 13, s. 5.

78 APL, EPPwŁ, sygn. 29, k. 3, 10; UWŁ, WSP, sygn. 2424, k. 114, 140–142, 169; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 197.

79 APL, UWŁ, WW, sygn. 89, k. 117–123; *10 strzałów ku Chwale Ojczyzny*, „Życie Lubelskie”, 7 VII 1935, nr 2, s. 6; *10 strzałów ku chwale Ojczyzny*, *ibidem*, 1 IX, 1935, nr 11, s. 8; A. Zakrzewska, *op. cit.*, s. 264.

80 *13 i 20 października b.r. zawody strzeleckie o mistrzostwo miasta Lublina*, „Życie Lubelskie”, 15 IX 1935, nr 13, s. 5; *Zawody strzeleckie o mistrzostwo miasta Lublina*, *ibidem*, 13 X 1935, nr 17, s. 7.

81 „*Strzelcy maszerują...*”, „Kurier Lubelski”, 29 II 1932, nr 59, s. 4.

82 APL, UWŁ, WSP, sygn. 2427, k. 118.

83 *Niekiedy pożegnalne członków marszu stawało się małą uroczystością. W czasie przejścia drużyny marszowej ulicami miasta towarzyszyła jej orkiestra 8 Pułku Piechoty Legionów. Marsz szlakiem Kadrowki*, „Wiarus”, 17 VIII 1930, nr 20, s. 416–417; *Wyjazd „Strzelców” lubelskich i łuckich na marsz szlakiem Kadrowki*, „Ziemia Lubelska”, 5 VIII 1926, nr 186, s. 1.

84 APL, UWŁ, WSP, sygn. 2427, k. 122–123, 171, 173; WW, sygn. 89, k. 12–15.

Górze⁸⁵, a także w marszu narciarskim – Huculskim Marszu Szlakiem II Brygady Legionów⁸⁶. Szczególne znaczenie dla lubelskich strzelców miały cykliczne zawody marszowe z Lublina na cmentarz legionowy w Jastkowie, w których często brały też udział grupy wojskowe, policyjne, WF, PW itd. Najczęściej marsz towarzyszył różnego rodzaju uroczystościom patriotycznym⁸⁷.

Kompatybilnym z PW elementem szkolenia były WF i sport. Bardzo intensywnie działał Klub Sportowy „Strzelec”. Ta nazwa zaczęła pojawiać się bardzo wcześnie w lubelskiej prasie, bo już w 1921 r., co sugeruje, że utworzono go na bazie cieszącej się wówczas dużym powodzeniem sekcji piłkarskiej⁸⁸. KS ożywił się szczególnie w latach trzydziestych. Aktywnie udzielali się w nim wówczas wojskowi. Lista sportów, jakie wtedy uprawiano, jest dość długa: hokej, kajakarstwo, kolarstwo, koszykówka, narciarstwo, piłka ręczna, ping-pong, siatkówka, szybownictwo i sport motocyklowy. Duże osiągnięcia należy odnotować w boksie (istniał nawet Klub Bokserski „Strzelec”), ale wyłącznie w skali Lubelszczyzny. Do „Strzelca” należała też czołówka lubelskich lekkoatletów⁸⁹. KS „S” działał też przy od-

85 APL, UWL, WSP, sygn. 2429, k. 106; WW, sygn. 89, k. 151; 3 *miejsce w marszu Maniewicze–Polska Góra zdobyła drużyna Z.S. z Lublina*, „Życie Lubelskie”, 14 VII 1935, nr 3, s. 5; *Marsz na Polską Górę*, „Życie Lubelskie”, 7 VII 1935, nr 2, s. 8; A. R. Kaczyński, *Kopiec Chwały Legionów na Polskiej Górze*, „Imponderabilia” 2011, nr 2, s. 175–182; A. Zakrzewska, *op. cit.*, s. 273.

86 APL, UWL, WSP, sygn. 2427, k. 163.

87 Jastkowskie uroczystości są też dowodem na silne więzi ideowe łączące ZS z ZLP i Związkiem Peowia-ków. APL, SPL, sygn. 114, k. 173; *Raport sytuacyjny komendy policji państwowej powiatu lubelskiego nr 95 z 23 VIII 1926 ws. obchodów 6 VIII*, APL, SPL, sygn. 195, bp; *Jak uczymy 20-lecie wkroczenia Beliniaków do Lublina*, „Życie Lubelskie”, 4 VIII 1935, nr 7, s. 5; *Ku czci poległych bohaterów*, „Gazeta Lubelska”, 1 XI 1931, nr 300, s. 12; *Na mogiłach poległych bohaterów*, *ibidem*, 4 XI 1931, nr 303, s. 8; *Podniosła uroczystość żałobna*, *ibidem*, 4 XI 1932, nr 305, s. 8; *Program uczczenia 20-jej rocznicy wkroczenia Legionów do Lublina*, „Życie Lubelskie”, 18 VIII 1935, nr 9, s. 7; *Uroczystości legionowe w Jastkowie*, „Ziemia Lubelska”, 24 VIII 1926, nr 205, s. 3; *W dniu 19 marca odbędzie się marsz Lublin–Jastków–Lublin*, „Gazeta Lubelska”, 18 II 1931, nr 45, s. 8; *Wycieczka kolarzy*, „Życie Lubelskie”, 4 VIII 1935, nr 7, s. 4; *Wyniki eliminacyjnego biegu maratońskiego w Lublinie*, „Gazeta Lubelska”, nr 235, 24 VIII 1932, s. 8.

88 *Regulamin tymczasowy dla drużyn Piłki Nożnej Związku Strzeleckiego*, „Komunikat Strzelecki”, 28 IX 1921, nr 10, s. 5–7; „W.K.S.” II (Junior): K. S. „Strzelec” – 2:1, „Głos Lubelski”, 27 X 1921, nr 291, s. 5; *Z Lublina (sprawy sportowe)*, „Komunikat Strzelecki”, 31 X 1921, nr 11, s. 16.

89 APL, UWL, WSP, sygn. 2427, k. 141, 144, 163–164, 170–171, 175–176, 182; *Kluby sportowe ruszają się*, „Kurier Lubelski”, 15 II 1932, nr 46, s. 4; *Lublin pokonał Warszawę. Walki piłkarskie drużyn lubelskich*, „Express Lubelski i Wołyński”, 9 V 1933, nr 129, s. 4; *Mecz czołowych pięściarzy*, *ibidem*, Dodatek niedzielny, 5 II 1933, s. 1; *Mecz hokejowy w Lublinie*, „Kurier Lubelski”, 21 II 1935, nr 52, s. 5; *Mecz piłkarski i bieg naprzelaj*, „Express Lubelski i Wołyński”, 30 III 1933, nr 89, s. 4; *Mistrzostwa Okręgu w Koszykowie*, „Życie Lubelskie”, 26 I 1936, nr 4, s. 8; *Niefortunny występ pięściarzy lubelskich na ringu stolicy*, „Express Lubelski”, 24 I 1933, nr 24, s. 4; *Nieprzyjemna sprawa. Bieg ku czci por. Żwirki i inż. Wigury nie odbył się wskutek organizacyjnego niedbalstwa*, „Gazeta Lubelska”, 26 X 1932, nr 296, s. 8; *Nowy zarząd sekcji piłkarskiej „Strzelca”*, „Express Lubelski i Wołyński”, 11 II 1933, nr 42, s. 4; *O mistrzostwo w ping-pongu*, „Kurier Lubelski”, 20 II 1932, nr 51, s. 3; *Osiemnaście zawodniczek i czterdziestu zawodników. Lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu lubelskiego*, „Express Lubelski i Wołyński”, 12 V 1933, s. 4; *Rajd motocyklowy, zawody kolarskie, lekkoatletyka i boks. Niedziela sportowa w Lublinie*, „Gazeta Lubelska”, 12 X 1932, nr 252, s. 8; *Walne zebranie sekcji sportowej żeńskiej*, „Kurier Lubelski”, 24 IV 1932, nr 112, s. 3; *Z inicjatywy K. S. „Strzelec”*. *Kolarskie zawody mistrzostwa Lublina*, „Gazeta Lubelska”, 2 X 1932, nr 272, s. 12; *Zawody bokserskie o mistrzostwo okręgu lubelskiego*, *ibidem*, 25 III 1933, nr 74, s. 4; *Zawody w siatkówkę o mistrzostwo Okręgu*, „Kurier Lubelski”, 12 VI 1932, nr 160, s. 4; *Zebrań organizacyjne Sekcji Kolarskiej K.S. Strzelec Lublin*, *ibidem*, 24 IV 1932, nr 112, s. 4.

dziale ZS przy fabryce Plage i Łaskiewicz⁹⁰. „Strzelec” angażował się w działalność Związku Gier Sportowych⁹¹ i Lubelskiej Rady Sportowej⁹².

Kolejnym pionem pracy strzeleckiej, który stale powiększał swój zakres (szczególnie w latach trzydziestych) było wychowanie obywatelskie. Pod tym pojemnym i wieloznacznym terminem należy rozumieć całą gamę różnorodnych inicjatyw, które najczęściej miały jednak formę pracy kulturalno-oświatowej. Początkowo strzelcy zaczęli dosyć skromnie – od organizacji bibliotek strzeleckich w 1921 r. (w tym tzw. bibliotek lotnych)⁹³. W późniejszym czasie podstawowym miejscem, gdzie prowadzono wychowanie obywatelskie, były świetlice. To właśnie w nich odbywały się inicjatywy oświatowe. Zazwyczaj w świetlicy znajdowała się biblioteczka i radio. Dbano o to, aby posiadał ją każdy oddział, jednak nie zawsze pozwalały na to środki finansowe. Pracą świetlicy zarządzał tzw. przodownik, który organizował zajęcia dla strzelców. Kursy na przodowników świetlicowych organizowane były przez dane powiaty ZS⁹⁴. Starano się, aby w każdym oddziale i każdej świetlicy prenumerowane było czasopismo „Strzelec”. Rezultaty nie były jednak najlepsze. W 1935 r. czyniło to jedynie 25% pododdziałów⁹⁵. Doceniano też „Kurier Lubelski”, który stale informował o strzeleckiej aktywności. Każdy niedzielny numer, w którym znajdowała się rubryka strzelecka, rozsyłano oddziałom⁹⁶. Władze okręgowe starały się zapewnić możliwie największej liczbie oddziałów odbiorniki radiowe. Podkreślano walor oświatowy i propagandowy radia. W tym celu nawiązano współpracę z lubelskimi warsztatami radiotechnicznymi „Elektron”. Umożliwiło to nabywanie przez oddziały ZS radioodbiorników trójlampowych za cenę 150 zł lub 170 przy spłacie ratalnej⁹⁷.

Świetlica okręgowa ZS w Lublinie mieściła się na ulicy Szpitalnej 12. Otwarto ją 9 marca 1930 r., a jej poświęcenie było okazałą imprezą, która zgromadziła prawie 300 uczestników, w tym przedstawiceli władz cywilnych i wojskowych⁹⁸. Dom Strzelca istniał też w Lublinie przy ulicy Bychawskiej, obok kościoła na Dziesiątej. Plac na jego budowę nabyto już w 1926 r. i szybko rozpoczęto przygotowania do budowy. ZS zamierzał zaprosić do komitetu honorowego wojewodę i dowódcę Okręgu Korpusu II. Z pomocą przyszła strzelcom także firma bu-

90 APL, UWL, WSP, sygn. 2427, k. 82–87; sygn. 2429, k. 98; *Z życia Zw. Strzeleckiego*, „Życie Lubelskie”, 27 X 1935, nr 19, s. 7.

91 *Walne zebranie Lubelskiego Okręgowego Związku Gier Sport.*, „Kurier Lubelski”, 22 I 1932, nr 22, s. 4.

92 *Protokół z zebrania Lubelskiej Rady Sportowej w dniu 17 listopada 1933 r.*, APL, UWL, WSP, sygn. 4105, bp.

93 *Sprawozdanie Okręgowego Zarządu z działalności za m-c sierpień*, s. 14; *Sprawozdanie z działalności Zarządu Okr. w Lublinie za m-c lipiec 1921 r.*, s. 12.

94 W latach trzydziestych władze centralne ZS akcentowały potrzebę budowy świetlic. Na potrzebę przeznaczania środków finansowych na najem świetlic w związku z prowadzeniem przez ZS wychowania obywatelskiego zwracał także uwagę wojewoda. APL, UWL, WSP, sygn. 2427, k. 142, 144, 162; sygn. 2429, k. 45; *Wytuczne układania budżetów WF i PW na rok 1933–1934 z 4 stycznia 1933*, s. 2; *Wytuczne wychowania obywatelskiego w organizacjach przysposobienia wojskowego*, Warszawa 1932, APL, AML, sygn. 4106, bp; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 230–237; A. Zakrzewska, *op. cit.*, s. 102–104, 133–181.

95 APL, UWL, WSP, sygn. 2427, k. 151.

96 *Uwaga oddziały!*, „Kurier Lubelski”, nr 160, 12 VI 1932, s. 4.

97 APL, UWL, WSP, sygn. 2427, k. 163.

98 APL, UWL, WSP, sygn. 2428, k. 12; *Ze Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej*, „Kurier Lubelski”, 25 IV 1932, nr 113, s. 3.

dowlana „Architekt” w osobie inż. Papelewskiego⁹⁹. W latach trzydziestych istniał w Lublinie niedobór świetlic strzeleckich spowodowany głównie brakiem funduszy. Już w 1930 r. kładziono duży nacisk na organizację nowych świetlic. Istniały one wówczas w Jadwisinie, Krępcu i Płouszowicach. Pozostałe oddziały korzystały z pomieszczeń udostępnianych im przez szkoły. W 1934 r. była zaledwie jedna świetlica na 5 oddziałów¹⁰⁰. W 1935 r. władze okręgowe podjęły decyzję w sprawie zbudowania kolejnego Domu Strzeleckiego. Jego zadaniem miało być pogłębianie pracy między świetlicami strzeleckimi, zatem miał on być w zamyśle pomysłodawców centralą życia strzeleckiego¹⁰¹.

Przy oddziałach „Strzelca” powstawały różne inicjatywy artystyczne. Orkiestry strzeleckie działały na pewno przy I kompanii lubelskiej, VI oddziale lubelskim i przy oddziale ZS w Krępcu (później poszerzono zakres jej organizacji i grać w niej mogli także członkowie innych oddziałów). Orkiestry strzeleckie najczęściej wzorowały się na wojskowych. Grały głównie repertuar patriotyczny i ludowy¹⁰². ZS organizował także chóry strzeleckie. Pierwsze lekcje śpiewu chóralnego prowadził oddział Lublin już w 1921 r. W okresie późniejszym tego typu aktywność wyraźnie zamarła. W 1931 r. nie było w powiecie lubelskim ani jednego chóru ZS, przy czym w całym okręgu było ich zaledwie 12¹⁰³.

Dobrze prezentowała się natomiast działalność teatralna. Pierwsze tego typu inicjatywy pojawiły się w oddziale lubelskim już w 1921 r. – istniało wówczas kółko teatralne. Z okazji rocznicy 6 sierpnia odegrało ono na specjalnym spotkaniu *Łobzowian* W. Antczyca, a także „część koncertową siłami strzeleckimi przy udziale orkiestry 8 p. legj.” W późniejszym okresie przedstawienia gromadziły licznych widzów, niejednokrotnie od kilkudziesięciu do ponad stu. Odgrywano takie sztuki, jak *Gwiazda Syberii*, czy *Więzień z Magdeburga*. Niekiedy organizowano po nich zabawę taneczną. Po raz ostatni inicjatywy teatralne pojawiły się w 1939 r.¹⁰⁴ Lubelski „Strzelec” należał do Lubelskiego Związku Teatrów i Chórów Ludowych¹⁰⁵.

Praca kulturalno-oświatowa w ZS niejednokrotnie nabierała cech przysposobienia zawodowego. W połowie lat trzydziestych Związek organizował w Lublinie kursy zawodowe – elektromonterski, radiomonterski i drogowo-brukarski¹⁰⁶. Na osobne rozpatrzenie zasługuje przysposobienie zawodowe rolnicze, które w latach trzydziestych stopniowo stawało się stałą cechą aktywności „Strzelca” i zjednywało

99 *Dom Strzelecki w Lublinie*, „Ziemia Lubelska”, 10 XII 1926, nr 312, s. 4; *Z życia Oddziału Lubelskiego*; H. Danczowska, *op. cit.*, s. 75.

100 APL, UWL, WSP, sygn. 2427, k. 142; sygn. 2428, k. 12; WW, sygn. 92, k. 107.

101 *Dom Strzelecki w Lublinie*, „Życie Lubelskie”, 28 VII 1935, nr 5, s. 4.

102 APL, SPL, sygn. 194, k. 141–142, 175; *Piękna i wzruszająca uroczystość odbyła się w świetlicach strzeleckich w Lublinie; Ze Zw. Strzeleckiego*, „Życie Lubelskie”, 13 X 1935, nr 17, s. 7; J. Odziemkowski, *op. cit.*, s. 59.

103 *Sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału Lublin za m-c sierpień 1921 roku; Śpiew i chóry w woj. lubelskim*, „DzUKOSL” 1931, nr 12 (36), s. 334–335.

104 APL, SGL, sygn. 500, k. 2; SPL, sygn. 108, k. 261; sygn. 109, k. 91; *Rocznica 6 sierpnia w Lublinie*, „Komunikat Strzelecki”, 28 VIII 1921, nr 9, s. 15. *Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgowego w Lublinie za czas od dnia 15 do 30 czerwca 1921 roku*, s. 13. Sztuki Antczyca były stałym punktem repertuaru strzeleckich teatrów amatorskich. Zob. J. Odziemkowski, *op. cit.*, s. 60.

105 J. Doroszewski, *Wybrane problemy z dziejów oświaty na Lubelszczyźnie w latach 1918–1939*, Lublin 2008, s. 55.

106 APL, UWL, WSP, sygn. 2429, k. 127; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 251–253; A. Zakrzewska, *op. cit.*, s. 208–210, 227–232.

mu ludność w podstawowym środowisku jego działalności – na wsi. Odsetek młodzieży wiejskiej w szeregach ZS szacowany jest na 70–80%. Wprowadzenie przysposobienia rolniczego (PR) stawała się cennym narzędziem agitacyjnym, zwłaszcza na Lubelszczyźnie. Na terenie OK II „Strzelec” cieszył się w drugiej połowie lat trzydziestych zainteresowaniem większości wsi, głównie z powodu biedy¹⁰⁷. Nie dziwi zatem fakt, że lubelski okręg ZS wprowadził przysposobienie rolnicze jako jeden z pierwszych i przez długi czas był on w czołówce tego działu pracy strzeleckiej w skali całej Polski. PR opierało się na pracy samokształceniowej na zasadzie konkursu. Dzieliło się na dwa okresy: jesienno-zimowy (w którym doskonalono teorię) i wiosenno-letni (kiedy wykorzystywano ją w praktyce). Nie ma wystarczającej liczby danych, aby prześledzić powodzenie działalności z zakresu PR w powiecie lubelskim. W skali całej Lubelszczyzny ZS zajmował zwykle trzecie miejsce po Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew” (po scaleniu z „Wiciami” – ZMW) i organizacjach katolickich skupiając 20–25% zespołów konkursowych PR w województwie¹⁰⁸. Na tle powiatu bardzo widoczna była praca w Krępcu. W 1932 r. w miejscowym oddziale istniał zespół zajmujący się hodowlą prosiąt, a także dwa zespoły żeńskie o tematyce ogrodniczej. Tę aktywną działalność oddział zawdzięczał swojemu prezesowi Stanisławowi Gągołowi. Istniały tu też półka doświadczalne¹⁰⁹. Najważniejszym dla „Strzelca” elementem PR było gołębiarstwo pocztowe. Miało ono znaczenie militarne i „zostało zlecone Związkowi Strzeleckiemu przez władze wojskowe”. Po raz pierwszy uwagę na tę dziedzinę zwracano strzelcom już w końcu 1921 r.¹¹⁰ ZS utrzymywał stosunki oficjalne i szkoleniowe z Izbą Rolniczą. Jej członkowie zasiadali również w komisji PR przy komendzie okręgowej ZS¹¹¹.

107 „Strzelec” był organizacją, w której szeregach znajdowali się przedstawiciele wszystkich grup społecznych, jednak wyraźnie dominowała młodzież robotnicza i wiejska. Co prawda ZS na Lubelszczyźnie działał także w miastach, jednakże zrzeszał, przywołując szacunki T. Matejki, „stosunkowo mały procent młodzieży”. Miejskie struktury znacznie ustępowały liczebnością Stowarzyszeniom Młodzieży Polskiej i Ochotniczym Strażom Pożarnym, jednak przewyższały takie organizacje, jak Stowarzyszenia Oświaty Robotniczej, Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego czy Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury. W 1933 r. ZS był największą organizacją zrzeszającą młodzież zarówno miejską, jak i wiejską, a na wsi niepodzielnie rządził „Siew”, choć często kwalifikowano go jako organizację *stricte* wiejskie. APL, SPL, sygn. 146, k. 29, 32; T. Matejko, *O opiekę nad młodzieżą miejską*, „DzUKOSI”, nr 10 (46), 1932, s. 189; J. Odziemkowski, *op. cit.*, s. 58–59, 145–146; R. Kijek, *op. cit.*, s. 41–42; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 171–172, 321–322; A. Zakrzewska, *op. cit.*, s. 65–66.

108 APL, SPL, sygn. 146, k. 32; sygn. 147, k. 11, 41; sygn. 148, k. 29; *Przysposobienie rolnicze a Związek Strzelecki*, „Kurier Lubelski”, 13 III 1932, nr 73, s. 4; *Rolnicza oświata pozaszkolna na terenie woj. lubelskiego*, „Kurier Lubelski”, 22 II 1932, nr 53, s. 2; *Rolnicza oświata pozaszkolna w Województwie Lubelskiem*, „Gazeta Lubelska”, 24 II 1931, nr 55, s. 8; *Sprawozdanie Lubelskiej Izby Rolniczej za rok 1933/34*, Lublin 1934, s. 118–125; *Sprawozdanie Lubelskiej Izby Rolniczej za rok 1934/35*, Lublin 1935, s. 168–169, 171–172, 175; *Sprawozdanie Lubelskiej Izby Rolniczej za rok 1935/36*, Lublin 1936, s. 122–123, 125, 128; *Sprawozdania Lubelskiej Izby Rolniczej za rok 1936/37*, Lublin 1937, s. 150–151, 153, 156; *Sprawozdanie Lubelskiej Izby Rolniczej za rok 1937/38*, Lublin 1938, s. 115–116, 118, 120; *Związek Strzelecki kulturalno-wychowawczym motorem najszerzych warstw narodu*, „Gazeta Polska”, 19 IV 1932, nr 108, s. 3; J. Odziemkowski, *op. cit.*, s. 61–62, 88, 122; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 242–251; A. Zakrzewska, *op. cit.*, s. 210–227.

109 *Przysposobienie rolnicze w Krępcu; Święto Organizacyjne w Oddz. Z. S. gm. Mielgiew*, „Życie Lubelskie”, 18 VIII 1935, nr 9, s. 6.

110 APL, SPL, sygn. 147, k. 11; UWL, WSP sygn. 2427, k. 144–145; *Ochrona gołębi wojskowych*, „Komunikat Strzelecki”, 31 XII 1921, nr 13, s. 5–6; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 264.

111 APL, UWL, WSP, sygn. 2427, k. 175; *Sprawozdanie Lubelskiej Izby Rolniczej za rok 1933/34*, s. 15, 23, 25; *Sprawozdanie Lubelskiej Izby Rolniczej za rok 1934/35*, s. 169.

Strzelcy współdziałali też w dziedzinie PR z Wojewódzkim i Okręgowym Towarzystwem Organizacji i Kółek Rolniczych oraz Związkiem Młodej Wsi¹¹².

Wychowanie obywatelskie było też aktywnością strzelecką, z której strzelcy wychodzili poza swoją organizację. Stałym punktem działalności ZS były pogadanki i odczyty o tematyce kulturalnej, społecznej i historycznej. Czasem dotyczyły zagadnień związanych z aktualnymi uroczystościami, jak np. Świętem Morza¹¹³. Niejednokrotnie miały one formułę otwartą. Przykładowo, w 1930 r. dwa takie odczyty wygłosił w Mełgwi Jan Siemicki, a dwa kolejne w Bełżycach przeprowadził Jan Szpon. Niekiedy gromadziły one dużą publiczność. Odczyt W. Rzymowskiego w Lublinie, 13 marca 1927 r. „Włochy współczesne” zgromadził 200 osób¹¹⁴.

Strzelcy dbali o dobry odbiór organizacji w społeczeństwie. W latach trzydziestych wydzielono nawet specjalne referaty propagandowe. Najczęściej to właśnie ten punkt strzeleckiej aktywności sprawiał najwięcej problemów. Referenci propagandowi mieli problemy z zebraniem materiałów prasowych z terenu. Starano się jak najszerzej rozpropagować organ ZS – pismo „Strzelec”, kolportując je nie tylko w czytelnich i bibliotekach, ale także w klubach i kawiarniach¹¹⁵. Strzelcy mieli też duże wpływy w lokalnych czasopismach. J. Pignan, referent kulturalno-oświatowy ZS, współpracował z „Ziemią Lubelską”. Stefan Kamiński z AOZS pracował w redakcji „Kuriera Porannego”, a powiązany z ZS Wacław Gralewski współtworzył i redagował „Express Lubelski”. Józef Czechowicz, literat i dziennikarz, referent wychowania obywatelskiego w I kompanii lubelskiej, współpracował z „Expressem Lubelskim” i „Kurierem Lubelskim”. Dziennikarzem był także inny strzelec – Edward Lambach¹¹⁶. Rolę nieformalnego organu lubelskiego „Strzelca” odgrywał zwłaszcza „Kurier Lubelski”, w którym wydawano dodatek „Strzelcy Maszerują” spełniający funkcję informatora o życiu strzeleckim w okręgu¹¹⁷. Już w 1934 r. propaganda strzelecka przestała być jednak sprawą priorytetową i władze centralne polecały, aby środki finansowe przeznaczać w pierwszej kolejności na cele szkoleniowe rezygnując z rozbudowanego aparatu agitacji¹¹⁸. O strzelecką propagandę ocierał się także udział lubelskich strzelców (głównie komendanta Latoura) w charytatywnym „pojedynku organizowanym w 1926 r. przez redakcję „Ziemi Lubelskiej”¹¹⁹. W późniejszym czasie strzelcy bardzo często angażowali się w różne czyny społeczne, np. obsadzanie drzewkami dróg wiejskich¹²⁰, co bez wątpienia budowało ich wizerunek wśród okolicznej ludności.

112 APL, SPL, sygn. 148, k. 10, 12, 28; *Sprawozdanie Lubelskiej Izby Rolniczej za rok 1934/35*, s. 169; *Sprawozdanie Lubelskiej Izby Rolniczej za rok 1935/36*, s. 123, 129–130.

113 APL, UWL, WSP, sygn. 2425, k. 32; sygn. 2427, k. 150; WW, sygn. 92, k. 107; *W sierpniową rocznicę...*

114 APL, SPL, sygn. 115, k. 177; sygn. 194, k. 136; UWL, WSP, sygn. 2427, k. 121; WW, sygn. 92, k. 107.

115 APL, UWL, WSP, sygn. 2427, k. 145, 151–152, 159, 163, 170, 177; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 96.

116 APL, UWL, WSP, sygn. 2424, k. 152; *Skład Komitetów Miejskowych*, „Dziennik Zarządu Miasta Lublina”, 17 IX 1927, nr 15 (210), s. 271; *Walne zebranie I Kompanji Zw. Strzeleckiego w Lublinie*; R. Kijek, *op. cit.*, s. 40; *Słownik biograficzny miasta Lublina*, red. T. Radzik, J. Skarbek, A. Witusik, t. 1, Lublin 1993, s. 60, 96.

117 Wcześniej rubryka pod tą nazwą pojawiała się systematycznie w „Ziemi Lubelskiej”. „Strzelcy maszerują...”, „Kurier Lubelski”, 21 II 1932, nr 52, s. 3.

118 APL, UWL, WSP, sygn. 2429, k. 45, 47.

119 *Pracownicy biurów! Robotnicy! Kolarze!*, „Ziemia Lubelska”, 15 XII 1926, nr 317, s. 5.

120 APL, SPL, sygn. 147, k. 11; UWL, WSP, sygn. 2427, k. 141; 5 i pół tysiąca drzewek posadzili Strzelcy, „Kurier Lubelski”, 26 VI 1932, nr 174, s. 4.

Najsukuteczniejszym działaniem z pogranicza wychowania obywatelskiego i strzeleckiej propagandy była obecność na różnego rodzaju uroczystościach i innego rodzaju wystąpieniach publicznych. Pierwsza odnotowana obecność strzeleckiej reprezentacji na imprezie publicznej miała miejsce w Lublinie 6 sierpnia 1921 r. Prezentowali się wówczas w pełnym uzbrojeniu przed kościołem garnizonowym oraz brali udział w przemarszu pod Magistrat. Tam, z powodu tłumu, zostali umieszczeni w galerii¹²¹. Od tamtej pory ich obecność stale zaznaczała się na różnych obchodach. Byli obecni na uroczystościach państwowych i patriotycznych, jak 3 Maja i 11 Listopada, lub świętach WF i PW. Strzelcy brali udział w towarzyszących im imprezach, np. w zawodach sportowych, „sobótkach” lub wieczornicach. Uroczystości były też świetną okazją do zaprezentowania strzeleckiej orkiestry¹²². Niejednokrotnie członkowie ZS byli współorganizatorami obchodów i podczepionych pod nie pomniejszych imprez. Często były one związane z etosem piłsudczykowski-legionowym, jak rocznica wkroczenia Belniaków do Lublina. Zazwyczaj też część obchodów była w jakiś sposób związana z wizytą na jastkowskim cmentarzu¹²³. Szczególne miejsce zajmował pod tym względem 19 marca, dzień imienin Józefa Piłsudskiego¹²⁴. Wśród imprez samodzielnie organizowanych przez ZS dominowały zawody strzeleckie i sportowe, „choinki”, „święcone”, dożynki i przedstawienia amatorskie¹²⁵. Uroczystości miały też wymierne

121 *Rocznica 6 sierpnia w Lublinie*, „Komunikat Strzelecki”, 28 VIII 1921, nr 9, s. 14–15.

122 APL, UWL, WSP, sygn. 2427, k. 121; *Program obchodu „Święta Morza” w Lublinie*, AKUL, rep. 124, nr 277/III, bp; *Program Tygodnia Święta WF i PW w Lublinie*, APL, AML, sygn. 4105, bp; *Bieg kolarski w dniu 3 go Maja b.r.*, „Kurier Lubelski”, 30 IV 1932, nr 113, s. 3; *Czternaście lat w wolnej i niepodległej Polsce*, „Gazeta Lubelska”, 13 XI 1932, nr 314, s. 12; *Dnia 3go maja godz. 16 zabawa ludowa*, „Kurier Lubelski”, 3 V 1932, nr 121, s. 5; *Korespondencje. Lublin*, „Komunikat Strzelecki”, 31 XII 1921, nr 13, s. 13; *Krakusi Z.S. wykazali...*; *Program uroczystości 3-majowych*, „Kurier Lubelski”, 2 V 1932, nr 120, s. 3; *Przed obchodem Święta Narodowego w Lublinie*, „Gazeta Lubelska”, 1 V 1932, nr 119, s. 8; *Przed Świętem Morza. Program wielkiej narodowej uroczystości w Lublinie*, „Express Lubelski i Wołyński”, 25 VI 1933, nr 174, s. 4; *Rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja obchodził Lublin w sposób bardzo uroczysty*, *ibidem*, 5 V 1933, nr 121, s. 4; *Święto Konstytucji Trzeciego Maja. Program dwudniowych uroczystości w Lublinie*, *ibidem*, 2 V 1933, nr 122, s. 4; *W rocznicę wiekopomnej chwili. Uroczystości 3-go Maja w Lublinie*, „Express Lubelski”, Dodatek specjalny, 5 V 1929 r., s. 1; *W trzynastą rocznicę Niepodległości*, „Gazeta Lubelska”, 12 XI 1931, nr 310, s. 8; J. Odziemkowski, *op. cit.*, s. 60.

123 APL, AML, sygn. 3968; UWL, WSP, sygn. 2427, k. 138; *Akt poświęcenia dzwonów...*; *Ćwiczenia polowe Zw. Strzeleckiego; Jak uczymy 20-lecie...*; *Program uczczenia 20-ej...*; *Uroczystości 20-lecia wkroczenia legionistów do Lublina*, „Życie Lubelskie”, 25 VIII 1935, nr 10, s. 4; *Z życia Zw. Strzeleckiego*, „Życie Lubelskie”, 8 IX 1935, nr 12, s. 5; *Ziemia z pobojowisk Legionowych*, *ibidem*, 11 VIII 1935, nr 8, s. 5.

124 APL, SPL, sygn. 108, k. 57; UWL, WSP, sygn. 2427, k. 117, 165–166; sygn. 2428, k. 12; WW, sygn. 92, k. 107; *Echa uroczystych obchodów Imienin*, „Kurier Lubelski”, 24 IV 1932, nr 112, s. 4; *Ku czci Imienin Wodza Narodu*, „Gazeta Lubelska”, 20 III 1932, nr 80, s. 8; *Lublin przed Imieninami Marszałka Piłsudskiego*, „Kurier Lubelski”, 15 II 1932, nr 46, s. 3; *Lublin w hołdzie Pierwszemu Marszałkowi Polski i Wodzowi Narodu Józefowi Piłsudskiemu*, „Gazeta Lubelska”, 19 III 1931, nr 75, s. 8; *Lublin w hołdzie Wodzowi Narodu*, „Kurier Lubelski”, 20 III 1932, nr 80, s. 3; *Przed 19 marca w Lublinie*, „Gazeta Lubelska”, 17 III 1932, nr 77, s. 8; „Strzelcy maszerują...”, „Kurier Lubelski”, 28 II 1932, nr 59, s. 4; *Uroczystość Imienin Marszałka Piłsudskiego w Lublinie*, „Gazeta Lubelska”, 19 III 1932, nr 79, s. 8; *Uroczystości ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego*, „Ziemia Lubelska”, 18 III 1926, nr 63, s. 3; *W dniu Imienin Wodza Narodu*, „Express Lubelski i Wołyński”, 21 III 1933, nr 70, s. 4; *Wmurowanie pamiątkowej tablicy marmurowej na dworcu kolejowym w Lublinie*, „Gazeta Lubelska”, 23 III 1932, nr 83, s. 8.

125 APL, SPL, sygn. 108, k. 155, 171; sygn. 109, k. 91; *Bieg naprzeląj o puchar Zw. Strzeleckiego w Lublinie*, „Gazeta Lubelska”, 2 IV 1932, nr 90, s. 8; *Dziesięć strzałów do tarczy. Wszyscy lublinianie powinni wziąć udział w strzelaniu*, „Express Lubelski i Wołyński”, 2 IV 1933, nr 92, s. 4; *Hej strzelcy wraz!*, „Gazeta Lubelska”, 19 I 1931, nr 16, s. 8; *Lublin w dniu siedemdziesiątej rocznicy powstania styczniowego*, „Express Lubelski i Wołyński”, 22 I 1933, nr 22, s. 4; *Piękna i wzruszająca uroczystość odbyła się...*; *Święcone w I-jej...*; *Ze Związku Strzeleckiego*,

korzyści dla samego Związku. Organizowane przez ZS zabawy ściągały nowych członków i zasilają strzelecką kasę¹²⁶.

Największą imprezą strzelecką były bezsprzecznie obchody 25-lecia ZWC, które zgromadziły w Lublinie w dniach 30 września–1 października 1933 r. 5683 strzelców. Było to duże wyzwanie pod względem logistycznym, szczególnie w kwestii zakwaterowania i wyżywienia przybyłych. Członkowie władz ZS byli obecni w komitecie organizacyjnym, a sami strzelcy byli w czasie uroczystości w centrum uwagi. Na placu WKS Unia na ulicy Szpitalnej 12 miała miejsce pierwszego dnia koncentracja „pułków Strzeleckich”, na której obecny był sam komendant główny. Szczególnie imponująco prezentować musiało się ok. 300 „strzelców konnych”, których zakwaterowano na placu na ulicy Lipowej, należącym do Antoniego Budnego. Program był bardzo bogaty, obejmował m.in. raport zgromadzonych oddziałów, zapalenie ogniska pochodnią przyniesioną przez drużynę marszową z Jastkowa, apel poległych, wspólną modlitwę, ślubowanie strzeleckie i zaciągnięcie warty przy płycie Nieznanego Żołnierza¹²⁷.

Kolejnym narzędziem propagandowym „Strzelca” było Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego, które założono w Lublinie w maju 1929 r. Miało ono siedzibę przy Alejach Racławickich 3 i liczyło kilkuset członków, głównie miejscowych społeczników i osób cieszących się autorytetem, często o rodowodzie powiatowo-legionowym. Zapewne wspierało ono swoimi wysiłkami wyłącznie powiat grodzki, gdyż w 1932 r. władze powiatu ZS Lublin miały zamiar utworzyć kolejną tego typu organizację. Towarzystwo Przyjaciół „Strzelca” miało za zadanie wspieranie moralne i materialne strzeleckiej organizacji. Urządzało m.in. „choinki” i zabawy dla strzelców oraz dzieci strzeleckich. W 1935 r. TPZS zorganizowało także wycieczkę do Krakowa celem oddania hołdu Józefowi Piłsudskiemu, a w rok później prelekcję mjr. Bohdana Lepeckiego na temat jego służby jako adiutanta Marszałka. TPZS wspierało też „Strzelca” finansowo, gromadząc środki głównie ze składek członkowskich, sprzedaży znaczków i nalepek oraz z organizowanych zabaw¹²⁸.

ZS wchodził w interakcje z agendami państwowymi, głównie z PUWFiPW. Opisane powyżej w literaturze sprzężenie struktur ZS z organami Urzędu traktuje się zazwyczaj jako formę podporządkowania „Strzelca”¹²⁹. Znajduje to pewne uzasadnienie. Związek był bez wątpienia podległy PUWFiPW jako organizacja PW, głównie w zakresie szkolenia¹³⁰. Bez trudu można znaleźć praktyczną realizację tej zależności. Na odprawach komendantów powiatowych ZS i referentek powia-

¹²⁶ „Życie Lubelskie, 26 I 1936, nr 4, s. 4.

¹²⁶ APL, UWL, WW, sygn. 92, k. 107; *Echa uroczystych obchodów Imienin...; Sekcja teatralna lubelska w Piotrowicach*, „Komunikat Strzelecki”, 28 IX 1921, nr 10; *Z życia Oddziału Zw. Strzeleckiego w Płouszowicach*.

¹²⁷ APL, AML, sygn. 3967; sygn. 3968, k. 35; SPL, sygn. 146, k. 32–33.

¹²⁸ Ten skład TPZS miał szczególnie na znaczeniu przy okazji prowadzonych przez Towarzystwo akcji propagandowych. (W 1936 r. wydano 600 apeli o wstępowanie do ZS.) APL, SPL, sygn. 148, k. 10; sygn. 194, k. 142; UWL, WSP, sygn. 2426, k. 125, 127–131; sygn. 2427, k. 175–176; sygn. 2428, k. 15, 17–18; „Strzelcy maszerują...”, „Kurier Lubelski”, 29 II 1932, nr 59, s. 4; *T-wo Przyjaciół Zw. Strzeleckiego organizuje wycieczkę do Krakowa*, „Życie Lubelskie”, 25 VIII 1935, nr 10, s. 8; *Ze Zw. Strzeleckiego*, *ibidem*, 3 V 1936, nr 16, s. 3; R. Kijek, *op. cit.*, s. 43–44; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 156; A. Zakrzewska, *op. cit.*, s. 111–114.

¹²⁹ M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 294, 304, 315–321.

¹³⁰ APL, UWL, WSP, sygn. 2427, k. 154; sygn. 2429, k. 43, 47.

towych PK zjawiali się przedstawiciele OUWF i PW. Ingerowano zatem w pracę komend ZS¹³¹. Należy jednak wziąć pod uwagę, że strzelcy tym samym zyskiwali prawo współdecydowania o sprawach WF i PW, co siłą rzeczy musiało mieć dla nich duże znaczenie. Stosunki między strukturami WF i PW a „Strzelcem” układały się nienagannie, nie pojawiały się żadne konflikty. Urząd agitował na rzecz ZS, wypłacał diety i finansował przejazdy służbowe komendantów ZS, a także opłacał inicjatywy strzeleckie, np. wyjazd drużyny strzeleckiej na Kadrowkę¹³².

O wiele bardziej zmienne były relacje pomiędzy strzelcami a administracją państwową. Kontakty między ZS a władzami administracyjnymi zazwyczaj miały miejsce na poziomie starostw. W latach dwudziestych starostowie mieli zazwyczaj duży problem z wyegzekwowaniem od założycieli oddziałów strzeleckich kwestii formalnych – podania, kopii statutu, listy założycieli i opłaty rejestracyjnej. Wiązało się to ze słabością strzeleckich struktur, choć nie bez winy była w tym przypadku także administracja. Starostowie nie zawsze wiedzieli, jak postępować w przypadku dość złożonej i niejednorodnej organizacji ZS¹³³. Zdaniem R. Kijka niezwykle staranne podchodzenie do kwestii formalnych było celowym paraliżowaniem pracy ZS przez administrację. Faktycznie, niechęć czynników administracyjnych do „Strzelca” była wówczas bardzo widoczna, zarówno w skali Lubelszczyzny, jak i całej Polski, jednak nie wydaje się, aby ZS spotykał się z dyskryminacją ze strony starosty lubelskiego¹³⁴. Wśród podobnych wydarzeń można odnotować jedynie dosyć niejasny incydent w urzędzie gminnym w Mełgwi, jednak miał on miejsce dopiero w 1927 r.¹³⁵ Urząd Wojewódzki do zamachu majowego zachowywał wobec ZS postawę cechującą się ostrożną niechęcią. Wojewoda zachowywał najbardziej radykalne stanowisko wobec Związku w 1923 r., kiedy na skutek tzw. wypadków krakowskich „Strzelec” w szczególnie sposób skupiał na sobie uwagę służb państwowych. Doszło nawet ze strony Urzędu Wojewódzkiego do działań mających na celu zablokowanie odbywających się wówczas zawodów strzeleckich. Sprawa ta zakończyła się dopiero po interwencji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Kolejne przejawy niechęci (w tym wypadku silnie podszytej strachem) wojewoda okazywał w 1926 r., obawiając się komunistycznych wpływów w ZS i domagając się od czynników wojskowych odebrania strzelcom broni. Przyczyną takiej postawy są bez wątpienia sympatie polityczne ówczesnego wojewody lubelskiego, Stanisława Moskalewskiego, blisko związanego z obozem narodowym¹³⁶. Zmiana nastąpiła

131 APL, UWL, WSP, sygn. 2427, k. 141; „Strzelcy maszerują...”, „Kurier Lubelski”, 21 II 1932, nr 52, s. 3.

132 APL, UWL, WW, sygn. 63, k. 54, 63, 74, 84, 97, 128, 138, 149, 155, 173, 193, 212, 220, 253, 256, 261; sygn. 92, k. 28; *Wytyczne do układania budżetów komitetów WF i PW na rok 1932/1933 z 14 marca 1932*, s. 3, APL, AML, sygn. 4106, bp.

133 Ułatwienia w zakresie rejestracji oddziałów pojawiły się dopiero w 1926 r. na mocy okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. APL, SPL, sygn. 194, k. 36–40, 111, 113, 115, 117, 145–152, 155–156, 162, 166, 168–170; UWL, WSP, sygn. 2424, k. 163–164, 339–340; R. Kijek, *op. cit.*, s. 83, 90.

134 APL, UWL, WSP, sygn. 2424, k. 98–105, 163–164; R. Kijek, *op. cit.*, s. 87–88; *Okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, „Komunikat Strzelecki”, 31 XII 1921, nr 13, s. 11; J. Odziemkowski, *op. cit.*, s. 65.

135 APL, SPL, sygn. 194, k. 123–131; R. Kijek, *op. cit.*, s. 90.

136 APL, EPPwL, sygn. 29, k. 2–5; SPL, sygn. 194, k. 153; UWL, WSP, sygn. 2424, k. 56, 210–243, 252; *Raport komendy policji państwowej okręgu krakowskiego o działalności Związku Strzeleckiego w województwie krakowskim w pierwszej połowie lat dwudziestych*, oprac. Cz. Brzoza, „Studia Historyczne” 1999 r., z. 1 (164), s. 111–112; R. Kijek, *op. cit.*, s. 83–90; W. Kozyra, *Urząd Wojewódzki w Lublinie w latach 1919–1939*, Lublin 1999, s. 61–69, 165;

wraz z odwołaniem go z tego stanowiska i mianowaniem Antoniego Remiszewskiego. Odbyła się wówczas wizyta kierownictwa ZS u wojewody, podczas której zapewniał on strzelców o swojej sympatii. Prawdziwa modyfikacja stanowiska administracji wobec ZS miała jednak miejsce w 1928 r., kiedy na mocy okólnika MSW wojewoda polecił starostom „otoczyć specjalną opieką” ZS. Nakazywał kompleksowo wspierać organizację strzelecką zarówno na stopie oficjalnej (np. podczas uroczystości), jak i materialnie (m.in. w postaci nagród na organizowanych przez Związek zawodach)¹³⁷. Wkrótce czynniki administracyjne wdrożyły te założenia w życie. Aby lepiej zlokalizować i wyeliminować trudności, z jakimi borykał się Związek, urząd wojewódzki gromadził nawet okólniki i rozkazy władz okręgu i KG ZS¹³⁸.

Od początku blisko związane z lubelskim strzelcem był lokalny samorząd. W budynku Magistratu odbywały się zebrania i imprezy strzeleckie. Bywało także, że urzędnicy organizowali dla strzelców imprezy, np. „święcone” lub opłatek¹³⁹. Z czasem sytuacja ulegała wyłącznie poprawie – wspomniany już okólnik MSW z 1928 r. dotyczył w pośredni sposób także samorządu. Więzi łączące „Strzelca” i władze samorządowe były silniejsze i z tego powodu, że wielu członków organizacji było urzędnikami lub radnymi¹⁴⁰. Podobne zjawisko miało miejsce w całym powiecie¹⁴¹. Początkowo nie przedkładało się to na określone korzyści materialne. W styczniu 1926 r. od lubelskiego samorządu ZS uzyskał subsydium w wysokości 9 zł 18 gr. Dla porównania Liga Obrony Powietrznej Państwa otrzymała wtedy 124 zł i 37 gr. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” 100 zł, a drużyna harcerska przy Szkole Realnej – 72 zł 32 gr. Zmieniło się to po zamachu majowym, kiedy „Strzelec” zaczął otrzymywać subwencje i dotacje samorządowe oraz ulgi¹⁴².

Poprawne były także stosunki między ZS a wojskiem. Już na początku lat dwudziestych ZS zwrócił się do wojska z propozycją współpracy. Warto zaznaczyć, że uczynił to jako pierwszy. Po nim uczyniło to harcerstwo, a lubelski „Sokół” zrezygnował wówczas z prowadzenia szkolenia wojskowego. Kontakty między armią a strzelcami układały się pomyślnie, choć, jak zwraca uwagę R. Kijek, pomoc, jaką ZS otrzymywał wtedy od wojska, była dość nikła. (Nie było to nic dziwnego na tle

K. Pluta-Czachowski, *op. cit.*, s. 311; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 266–267; L. Wyszczelski, *op. cit.*, s. 419, 426; A. Zakrzewska, *op. cit.*, s. 51.

137 Rozwiałto to rozsiewane przez „Głos Lubelski” pogłoski o niechętnym stanowisku ZS wobec nowego wojewody. APL, SPL, sygn. 194, k. 172–173; UWL, WSP, sygn. 2426, k. 4–6, 150–152; *Delegacja Związku Strzeleckiego u pana wojewody Remiszewskiego*; R. Kijek, *op. cit.*, s. 97–98; W. Kozyra, *op. cit.*, s. 72–75.

138 APL, UWL, WSP, sygn. 2427, k. 139; sygn. 2429, k. 42; WW, sygn. 97, k. 1.

139 APL, EPPwL, sygn. 29, k. 3; UWL, WSP, sygn. 2424, k. 140; *Lublin; Święcone w I-iej kompanji Zw. Strzeleckiego w Lublinie; Walne zebranie członków Zw. Strzeleckiego Oddziału Lublin*, „Głos Lubelski”, 19 VI 1921, nr 162, s. 10; *Zjazd Nadzwyczajny Delegatów Związku Strzeleckiego Okręgu Lublin*, s. 8.

140 APL, EPPwL, sygn. 29, k. 6; UWL, WSP, sygn. 2427, k. 35; J. Marczuk, *Prezydenci Miasta Lublina*, Lublin 1994, s. 60–68; *idem*, *Rada Miejska i Magistrat Lublina 1918–1939*, Lublin 1984, s. 65, 69, 79–86, 89–90, 92–95, 102, 104–106, 121, 123, 271, 273–274, 276–279; *id.*, *Radni Lublina w latach 1919–1939*, Lublin 1997, s. 26–27, 29–31, 33–34, 36, 47–50, 52, 54–73, 106–109, 112–113, 124–125, 141–142.

141 Za przykłady śmiało mogą tu posłużyć oddziały ZS w Bychawie, Radlinie, Siostrzytowie i Piaskach. SPL, sygn. 108, k. 95, 127, 143, 283.

142 W związku z działalnością kmdta J. Latoura dotacje zostały czasowo zawieszono. APL, SPL, sygn. 194, k. 141–142; UWL, WSP, sygn. 2427, k. 141, 162; *Protokół nr 13*, „DZML”, nr 9 X 1935, 10 (347), s. 1402; *Z obrad Magistratu*, *ibidem*, 16 I 1926, nr 1 (174) s. 3; R. Kijek, *op. cit.*, s. 91–92, 97; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 158.

ówczesnych tendencji.) Świadectwem dobrych relacji jest fakt, że w maju 1926 r. dowódca OK II, gen. Jan Romer, wypowiadał się o strzelcach przychylnie, broniąc ich przed wyraźnie zaniepokojonym wojewodą lubelskim¹⁴³. Przychylność czynników wojskowych pozostała bez zmian, gdy niebawem stanowisko dowódcy OK przejął gen. Jan Jung. Wraz ze zmianą polityki państwa strzelcy zaczęli cieszyć się realnym wsparciem ze strony wojska, co najbardziej widoczne było w sytuacjach oficjalnych (przedstawiciele władz wojskowych ciepło wypowiadali się o Związku przy okazji uroczystości, sędziowali w organizowanych przez niego zawodach itd.)¹⁴⁴. Opieka ze strony armii miała też praktyczne przejawy. Po mianowaniu kpt. Targowskiego władze wojskowe OK II nakazały strukturom wojskowym oraz WF i PW pomagać nowemu komendantowi „Strzelca”¹⁴⁵. W latach trzydziestych wojskowi zdominowali także komendy ZS na Lubelszczyźnie. Najbliżej lubelskich strzelców byli oczywiście wojskowi z 8. Pułku Piechoty Legionów¹⁴⁶.

Pomimo początkowej niechęci „Strzelec” miał też bardzo dobre relacje ze środowiskami nauczycielskimi. Nauczyciele angażowali się w pracę władz strzeleckich, często działali też jako instruktorzy (najczęściej w dziedzinie wychowania obywatelskiego). W końcu lat dwudziestych i początku trzydziestych wiele oddziałów powstało właśnie z ich inicjatywy, co wiąże się z udziałem tej grupy zawodowej w pracach BBWR. ZS utrzymywał też stosunki ze Związkiem Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, a później Związkiem Nauczycielstwa Polskiego¹⁴⁷. Także relacje z kuratorium układały się poprawnie. W połowie lat trzydziestych roztaczało ono nawet nad ZS swój parasol ochronny starając się ocieplić jego wizerunek wśród członków intensywnie rywalizujących wówczas ze „Strzelcem” organizacji młodzieżowych¹⁴⁸. ZS zjednywał sobie nauczycielstwo prowadzeniem pracy kulturalno-oświatowej i bliskością ideologiczną do modnej wówczas koncepcji wychowania państwowego, jednak dla nauczycieli nie był cenniejszym partnerem niż

143 APL, UWL, WSP, sygn. 2424, k. 120, 209, 211–214; *Okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych; Rocznica 6 sierpnia w Lublinie*, „Komunikat Strzelecki”, 28 VIII 1921, nr 9, s. 15; *Zjazd Delegatów*, *ibidem*, 30 XI 1921, nr 12, s. 14; R. Kijek, *op. cit.*, s. 83–84, 87–89; L. Wyszczelski, *op. cit.*, s. 405, 411–415, 419–421; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 65, 69, 71–72, 289–290.

144 APL UWL, WW, sygn. 63, k. 167–168, 173, 188; *10 strzałów...*, 7 VII 1935, nr 2; *Ćwiczenia polowe Zw. Strzeleckiego; Krakusi Z.S. wykazali...*; *Materiały z konferencji dowódcy Okręgu Korpusu nr II Lublin z wojewodą wołyńskim w sprawach bezpieczeństwa województwa wołyńskiego*, oprac. Z. G. Kowalski, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej” 2002, nr 25, http://www.caw.wp.mil.pl/biuletyn/b25/b25_13.pdf (dostęp z 25.04.2011 r.), s. 10–11, 25–26; *Przy udziale dwustu delegatów...*; *Ze Zw. Strzeleckiego*, „Życie Lubelskie”, 21 VI 1936, nr 21, s. 4; J. Odziemkowski, *op. cit.*, s. 23. Por. też APL, EPPwL, sygn. 29, k. 3, 10.

145 APL, UWL, WSP, sygn. 2426, k. 153; R. Kijek, *op. cit.*, s. 94–95.

146 APL, UWL, WSP, sygn. 2425, k. 3–4, 7, 23; sygn. 2427, k. 169; R. Kijek, *op. cit.*, s. 94.

147 APL, SPL, sygn. 108, k. 95, 143, 283; sygn. 109, k. 63, 95; SPL, sygn. 147, k. 4; sygn. 194, k. 135; sygn. 1425, k. 5; UWL, WSP, sygn. 2429, k. 15, 44; WW, sygn. 92, k. 107; *VII Zgromadzenie Okręgowe Zw. P.N.S.P. w Lublinie*, „Ognisko Nauczycielskie” 1931, nr 2 (22), s. 51; *IX Zgromadzenie Okręgowe Z.N.P. w Lublinie*, *ibidem*, 1933, nr 3–4 (43–44), s. 137; *Francuska ustawa o obowiązkowym wychowaniu fizycznym i przygotowaniu wojskowym młodzieży*, „Komunikat Strzelecki”, 31 X 1921, nr 11, s. 4; T. Matejko, *Organizacja pracy świetlicowej na terenie wsi i gminy*, „Ognisko Nauczycielskie” 1932, nr 10, s. 359–361; P. Staboń, *O ewidencję pracy pozaszkolnej nauczycielstwa*, *ibidem*, 1933, nr 10 (50), s. 346; *Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu Z.N.P. w Lublinie*, *ibidem*, 1934, nr 3–4 (53–54), s. 77; *Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu Z.N.P. w Lublinie za lata 1935/36 i 1936/37*, *ibidem*, 1937/1938, nr 2–4 (88–90), s. 49; J. Doroszewski, *op. cit.*, s. 8, 20, 51–52; R. Kijek, *op. cit.*, s. 45–46, 86, 95, 105–106; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 177, 211–217, 285; A. Zakrzewska, *op. cit.*, s. 95–96.

148 APL, WW, sygn. 63, k. 168, 188.

Liga Morska i Kolonialna czy Liga Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwigazowej¹⁴⁹, dlatego też więzi między strzelcami a nauczycielami nie można mimo wszystko przeceniać.

Wśród organizacji społecznych, z którymi ZS utrzymywał kontakty, bez wątpienia na pierwsze miejsce wysuwa się ZLP. Oba związki łączył przede wszystkim piłsudczykowski etos, co szczególnie uwidoczniło się w czasie wspólnych uroczystości w Jastkowie. W czasie zamachu majowego ZLP i ZS wspólnie urządzały wiece poparcia dla Piłsudskiego. Legioniści w drugiej połowie lat trzydziestych mieli także otaczać opieką orłęta ZS¹⁵⁰. Źródła nie pozwalają opisać relacji między „Strzelcem”, a Związkiem Peowiaków, można jednak założyć, że były one dosyć bliskie, sądząc po zaangażowaniu peowiaków w strzeleckich strukturach¹⁵¹. Relacje ZS ze Związkiem Peowiaków i ZLP znacznie rozluźniły się w połowie lat trzydziestych¹⁵². Strzelcy znacznie zbliżyli się za to do Związku Rezerwistów, zarówno w kwestiach oficjalnych, jak i praktycznych (w 1935 r. korzystano ze wspólnych świetlic)¹⁵³. Dobrze układała się również współpraca ZS z innymi organizacjami proobronnymi. Związek organizował wraz z LOPP wspólne szkolenia, wielu strzelców zasiadało też we władzach tej organizacji¹⁵⁴. Podobnie było w przypadku LMiK. Strzelcy zapisywali się zwłaszcza do oddziału garnizonowego Ligi w Lublinie. Angażowali się także w obchody Święta Morza¹⁵⁵.

Różnie układały się natomiast kontakty ZS z innymi organizacjami młodzieżowymi. „Strzelec” intensywnie rywalizował z „Wiciami”, SMP (później Katolickimi Stowarzyszeniami Młodzieży) i „Siewem”. Rywalizacja przebiegała głównie w środowisku wiejskim i dotyczyła poszerzania własnych szeregów o nowych członków. Wszystkie te organizacje prowadziły przysposobienie rolnicze, a KSM-y często także PW, co dodatkowo zaostrzało stosunki między nimi. Walka między organizacjami

149 S. Brzozowski, *Nasze wakacje...*, „Ognisko Nauczycielskie” 1937/1938, nr 8–10 (94–96), s. 115; *Nasz stosunek do władz, do organizacji i do nas samych*, *ibidem*, 1935, nr 5 (65), s. 173.

150 APL, SPL, sygn. 114, k. 173; *Jak uczymy 20-lecie...*; *Po latach walk orężnych codzienna praca w służbie idei*, „Przegląd Lubelsko-Kresowy”, V 1925, nr 10, s. 4, 6; *Podniosła uroczystość żałobna*, „Gazeta Lubelska”, 4 XI 1932, nr 305, s. 8; *Sprawozdanie z działalności zarządu oddziału Związku Legionistów Polskich...*; *Ze Zw. Legionistów*, „Życie Lubelskie”, 4 VIII 1935, nr 7, s. 4; R. Kijek, *op. cit.*, s. 62, 71; J. Konefał, *op. cit.*, s. 192–198, 201–202; E. Kossewska, *Cele i wartości Związku Legionistów Polskich w latach 1926–1939*, „Zeszyty Historyczne” 2004, z. 147, s. 16, 39, 41; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 336–338.

151 APL, SPL, sygn. 1425, k. 5–6, 9, 15; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 338.

152 APL, UWL, WSP, sygn. 2429, k. 176.

153 APL, UWL, WW, sygn. 61, k. 146; *Zaproszenie na Bal Związku Rezerwistów*, AKUL, rep. 124, 277/III, bp; *Zjazd Doroczny Zw. Rezerwistów*, „Życie Lubelskie”, 6 X 1935, nr 16, s. 6; *Związek Rezerwistów*, *ibidem*, 29 IX 1935, nr 15, s. 7; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 188–189, 326–327.

154 APL, SPL, sygn. 124, k. 147; sygn. 147, k. 11; UWL, WSP, sygn. 2427, k. 141, 164, 171; *Nowy Komitet Powiatowy L.O.P.P.*, „Kurier Lubelski”, 19 II 1932, nr 50, s. 3; *Praca Koła L.O.P.P. w Piaskach*, *ibidem*, 26 II 1932, nr 57, s. 4; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 338–339.

155 *Przed Świętem Morza...*; *Sprawozdanie Okręgu Lubelskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej w Lublinie za rok 1933*, Lublin 1934, s. 82; *Sprawozdanie Okręgu Lubelskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej w Lublinie za rok 1934*, Lublin 1935, s. 17, 94; *Sprawozdanie Okręgu Lubelskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej w Lublinie za rok 1935*, Lublin 1936, s. 5–6; *Sprawozdanie Okręgu Lubelskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej w Lublinie za rok 1936*, Lublin 1937, s. 13–14; *Święto morza. Lublin będzie reprezentowany przez kilkaset osób*, „Gazeta Lubelska”, 29 VII 1932, nr 207, s. 8; *Święto Morza. W dniu wczorajszym rozpoczęły się uroczystości. Program dnia dzisiejszego*, „Express Lubelski i Wołyński”, 29 VI 1935, s. 4; *Święto Morza – wielka uroczystość narodowa dziś rozpoczyna się w naszym mieście*, *ibidem*, 28 VI 1933, nr 177, s. 4; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 339–340.

młodzieżowymi była także podszyta sympatiami politycznymi – organizacje katolickie skłaniały się często ku endecji, a „Wici” były pod kontrolą ruchu ludowego. Z „Siewem” ZS miało niejednokrotnie napięte stosunki, choć prostanacyjne nastawienie obu organizacji skutecznie stwarzało płaszczyznę współpracy¹⁵⁶. Z pozostałymi organizacjami prorządowymi – Legionem Młodych, Związkiem Młodej Polski i ZPMD, strzelcy (a w szczególności strzelcy-akademy) mieli dobre kontakty¹⁵⁷. Do ekscesów dochodziło naturalnie między ZS a młodzieżą narodową. Niejednokrotnie młodzi narodowcy starali się przejąć kontrolę nad oddziałami strzeleckimi. Takie przypadki miały miejsce w Chodlu i Mełgwi¹⁵⁸. W przypadku typowych organizacji WF i PW możemy mówić o neutralnych stosunkach, a wręcz o obojętności, jaką do siebie nawzajem żywiły. Współpraca między nimi układała się raczej z konieczności i ograniczała niemal wyłącznie do wspólnego udziału w uroczystościach i zawodach. Szczególne znaczenie miał w tym wypadku ZS, jako mandatariusz sportu strzeleckiego (szczególnie w zakresie odznaki strzeleckiej), jednak nie wpływało to na relacje z innymi organizacjami. Jedynie w przypadku harcerstwa możemy mówić o nielicznych przychylnych gestach ze strony ZS na początku lat dwudziestych i w połowie lat trzydziestych¹⁵⁹.

Bardzo problematyczny jest stosunek Kościoła katolickiego do ZS. W kwestiach wyznaniowych „Strzelec” deklarował pełną neutralność, co wynikało z jego demokratycznego charakteru. Nie były to wyłącznie puste hasła. Jeden z lubelskich oddziałów znajdował się przy parafii mariawickiej. Później, po dojściu do władzy sanacji, „Strzelec” deklarował coraz częściej sympatię wobec katolicyzmu. W całym dwudziestoleciu międzywojennym spotykał się on jednak z przejawami niechęci ze strony duchowieństwa katolickiego. W 1934 r. dostrzeżono „tendencję wchodzenia księży do Z.S. by przez swoje wpływy go rozbić”. Tarcia między strzelcami, a miejscowym proboszczem miały także miejsce w 1937 r. w Bełżycach. Początkowo, będąc całkowicie pod wpływem lewicy (nie bez pewnego uzasadnienia), ZS był w pierwszej połowie lat dwudziestych w opinii środowisk prawicowych i części

156 APL, SPL, sygn. 108, k. 163, 173, 191, 273; sygn. 109, k. 145; sygn. 125, k. 39, 113; sygn. 126, k. 42; sygn. 128, k. 2, 4–5; sygn. 146, k. 29, 31–32; sygn. 147, k. 3–4, 17, 20, 26, 33; sygn. 148, k. 2, 8; UWL, WSP, sygn. 2427, k. 142; sygn. 2429, k. 5; WW, sygn. 63, k. 162, 165–166, 182, 186, 188, 206; sygn. 92, k. 104; E. Nowosielski, *Wyniki badań antro-pofizjologicznych na zim. kursie P.W. w Lublinie*, „Przegląd Lubelsko-Kresowy”, 1 1925, nr 2, s. 9; S. T., *O koordynację w pracach oświatowo-pozaszkolnych*, „DzUKOSL” 1933–1934, nr 8 (62), s. 352–353; R. Kijek, *op. cit.*, s. 55–57, 59, 61–62, 64–70, 92–94, 103–105; J. Odziemkowski, *op. cit.*, s. 64; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 237–238, 250, 267.

157 APL, SPL, sygn. 146, k. 2, 38; *W dniu Imienin Wodza Narodu; Ze Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej; Z.P.M.D. w swojej obronie. Z tegorocznego Zebrania Inaugurującego*; D. Grabowski, *op. cit.*, s. 27; E. Horoch, *Działalność bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w środowisku młodzieżowym i robotniczym w województwie lubelskim*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, sectio F, 2005, vol. LX, s. 323–334; R. Kijek, *op. cit.*, s. 60–63.

158 *Mjr Bardzik propagatorem Zw. Strzeleckiego*, „Życie Lubelskie”, 7 VII 1935, nr 2, s. 3; R. Kijek, *op. cit.*, s. 57, 70–71.

159 APL, UWL, WSP, sygn. 2427, k. 153, 165; sygn. 2429, k. 127; *10 strzałów...*, „Życie Lubelskie”, 7 VII 1935, nr 2, s. 6; *Harcerstwo Polskie*, „Komunikat Strzelecki”, 19 I 1921, nr 2, s. 9–10; *Siła która zwyciężyła pod Grunwaldem żyje po dzień dzisiejszy*, „Gazeta Lubelska”, 19 VII 1932, nr 197, s. 8; *Święto sportowe w Lublinie*, *ibidem*, 17 VI 1932, nr 165, s. 8; *Wojskowe wychowanie młodzieży*, „Głos Lubelski”, 25 X 1921, nr 289, s. 3; *Zawody strzeleckie w Lublinie*, „Kurier Lubelski”, 1 V 1932, nr 119, s. 4; R. Kijek, *op. cit.*, s. 63, 71, 86; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 106, 112, 286, 331–336, 340.

duchowieństwa przedstawiany jako organizacja antyreligijna. Sytuację zaostrzał fakt, że księża prowadzili rywalizujące z ZS organizacje młodzieżowe oraz bardzo często w swoich sympatiach skłaniali się zdecydowanie ku endecji. Istniały jednak na Lubelszczyźnie przypadki wspierania ZS przez duchownych. Jednym z członków zarządu okręgowego był nawet ks. mjr E. Nowak. Należy się zatem zgodzić z R. Kijkiem, który twierdzi że nastawienie do „Strzelca” zależało przede wszystkim od poglądów poszczególnych kapłanów¹⁶⁰. Niezależnie od tego lubelski ZS starał się w latach trzydziestych być blisko Kościoła, wystawiając warty przy Grobach Pańskich i otaczając szczególną czcią biskupa Władysława Bandurskiego¹⁶¹. W całym Dwudziestoleciu międzywojennym strzelcy uczestniczyli też w mszach św. towarzyszących uroczystościom.

Koniec strzeleckiej działalności wyznacza wrzesień 1939 r. Na skutek wojny struktury ZS uległy zupełnej dezintegracji. Wiadomo, że strzelcy brali udział w obronie Lublina, wchodząc w skład dwóch batalionów ochotniczych sformowanych między 15 a 18 września. Liczba strzelców, którzy wzięli udział w walkach, oraz ich przynależność jest w praktyce niemożliwa do ustalenia z powodu braku źródeł. Wiadomo jedynie o dużej kompanii ZS z fabryki Plage i Laśkiewicz. Strzelcy byli rozmieszczeni gdzieś na długiej linii obronnej między budynkami KUL a Sławinem, ginąc w mrowiu wojskowych, ochotników i organizacji WF i PW. Można także stwierdzić, że strzelcy znajdowali się w Ochotniczej Kompanii „Starachowice” pod dowództwem por. Kazimierza Starowicza. Nie wiadomo, czy znajdowali się w plutonie, który brał udział w osławionym szturmie na Bobolanum, jednakże z całą pewnością brali udział w obronie Lublina¹⁶². Po zakończeniu działań wojennych na bazie ZS powstały lubelskie struktury Organizacji Orła Białego. Została ona ostatecznie włączona do Związku Walki Zbrojnej, tracąc swoją autonomię. Wielu działaczy strzeleckich (J. Borkowski, M. Krzywda-Siennicki, S. Lelek-Sowa) czynnie angażowało się w działalność polskiego państwa podziemnego¹⁶³.

Lubelski „Strzelec” zdaje się wpisywać w ogólnokrajowe tendencje, jakie zachodziły w tym czasie w całym Związku. Ze stosunkowo nielicznej, borykającej się z różnymi problemami lewicującej organizacji przeistoczył się w dużą, stale poszerzającą swoje szeregi i zakres pracy instytucję o nastawieniu prosanacyjnym. Pomimo napływu elementu nieideowego do organizacji oraz licznych braków kadrowych i finansowych ZS w powiecie lubelskim był wiodącą organizacją PW, w latach trzydziestych w znaczący sposób rozwinął się także na płaszczyźnie WF.

160 Nie bez znaczenia było w tym wypadku także zaangażowanie znanych z lewicowych sympatii nauczycieli w pracę strzelecką. APL, SPL sygn. 108, k. 135, 259; sygn. 125, k. 107; sygn. 146, k. 2; sygn. 147, k. 3, 20; sygn. 194, k. 136; UWL, WSP, sygn. 2427, k. 142, 161; sygn. 2429, k. 183–189; *Budujące rekolekcje*, „Ognisko Nauczycielskie” 1931, nr 2 (22), s. 49; *Co piszą o nas „przyjaciele” nasi*, „Komunikat Strzelecki”, 31 XII 1921, nr 13, s. 10; *Czem jest naprawdę „Związek Strzelecki”*; *Duchowieństwo popiera ideę strzelecką*, „Kurier Lubelski”, 15 II 1932, nr 46, s. 2; A. Minkowski, *Do czego dążymy*, „Strzelec”, 5 VIII 1934, nr 31, s. 7; R. Kijek, *op. cit.*; M. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 229, 238, 273, 281; A. Zakrzewska, *op. cit.*, s. 51.

161 APL, UWL, WSP, sygn. 2427, k. 118, 121, 150–151.

162 A. Gzella, *op. cit.*, s. 48, 58–60, 85–86, 146–147, 174–177, 181–182; L. Głowacki, *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w roku 1939*, Lublin 1976, s. 95–96; J. Kasperek, *Kronika wydarzeń w Lublinie w okresie okupacji hitlerowskiej*, Lublin 1989, s. 19–20.

163 I. Caban, *Ludzie lubelskiego okręgu AK*, Lublin 1995, s. 29, 104–105, 133, 166; K. Pluta-Czachowski, *op. cit.*, s. 70–73, 99, 103–104, 145, 161, 189.

Stał się wówczas także aktywnym uczestnikiem życia społecznego. Nie zawsze jednak praca strzelców była przez ludność dostrzegana. Najczęściej członkowie ZS stapiali się w oczach mieszkańców z organizacjami WF i PW (widać to szczególnie w artykułach prasowych na temat uroczystości patriotycznych¹⁶⁴) lub po prostu byli brani za regularne oddziały wojska¹⁶⁵. Jest to powód względnie małej liczby relacji o ich działalności ze strony mieszkańców miejscowości, w których działał „Strzelec”. Być może właśnie dlatego ZS został tak szybko wymazany ze zbiorowej pamięci.

The *Związek Strzelecki* (Riflemen's Association) in the Lublin District during the Interwar Period

The paper presents the whole of activities of the *Związek Strzelecki* (Riflemen's Association) in Lublin and its vicinity during the interwar period. It discusses the beginnings of the Association's activities in the Lublin district and changes that occurred at successive tiers of the organization: regional authorities, subregional authorities, district authorities, municipal district authorities and in particular sections. Initially, the organizationally weak "*Strzelec* (Rifleman, another name for the Association)" was under a clear influence of the Polish Socialist Party. From 1926 the pro-Piłsudski orientation made itself felt, and the Association started to abandon the leftist ideals. Owing to the activities of the regional commandant Jan Latour it became affiliated with the Association for the Reform of the Republic, which resulted in a clear crisis. After the reorganization in 1929, the Riflemen's Association formed close relations with the Non-Party Bloc for Cooperation with the Government and continued to expand its ranks since then. In the early 1930s the Association's women's sections increased their activities, and the Association's Academic Division was set up at the Catholic University of Lublin. Soon the organization sections of scouts ("eaglets") were established in the Association, and also the sections of Cavalry Defense Training (*Przysposobienie Wojskowe Konne* – "Krakusi"). In the mid-1930s the erroneous personnel policy and financial problems resulting from incompetent management of the Association's property caused a personal conflict in the organization. Despite efforts to improve the situation by Mieczysław Krzywda-Siennicki, individuals devoid of ideals continued to join the Association, the financial situation having hardly improved. During the whole interwar period the "*Strzelec*" was the leading organization conducting military training of young people of pre-conscription age, it was also concerned with physical education, civic education, and agricultural training. The organization also took active part in the social life, promoting patriotic and pro-defense ideas. It was closely connected with the National Office for Physical Education and Military Training, the army, local governments, and the teachers. The attitude of the state administration to the Association clearly improved after the May coup d'état. The "*Strzelec*" cooperated with veterans' and pro-defense organizations, and competed with youth organizations (except pro-*Sanacja* ones). The relations between the "riflemen" and the Catholic Church were complex. After World War II broke out, the Riflemen's Association also took part in the defense of Lublin, and its members later joined the organizations of the Polish underground state.

164 Zob. np. *Przebieg Święta Morza w Lublinie*, „Życie Lubelskie”, 7 VII 1935, nr 2, s. 4.

165 Zob. np. *Krakusi Z.S. wykazali...*

WOJCIECH CHUDZIK
Lublin

Transformacja systemu gospodarczo-administracyjnego w Centralnym Okręgu Przemysłowym (1936–1939) – koncepcja i realizacja

Wstęp

Celem napisania artykułu jest chęć ukazania transformacji systemu gospodarczo-administracyjnego na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego. W dotychczasowej historiografii dotyczącej dziejów gospodarczych Polski międzywojennej COP opisywany był głównie pod kątem rozwijającego się w nim przemysłu zbrojeniowego. Kwerenda źródłowa dokonana przez autora artykułu świadczy jednoznacznie o tym, że problematyka COP-u poruszana była w kontekście szerokiego spektrum dziedzin życia społeczno-gospodarczego. Utworzenie nowego okręgu przemysłowego w centralnych i południowych ziemiach II RP zaważyło na tym, iż na jego terenie dokonywały się specyficzne procesy związane z przekształcaniem się systemu administracyjnego, który miał być dostosowany dla nowo rozwijającego się ośrodka przemysłowego. W największym stopniu dotyczyło to systemu wojewódzkiego w związku z koncepcją utworzenia nowego województwa sandomierskiego z powiatów województw: kieleckiego, lubelskiego, krakowskiego i lwowskiego. Tworzenie tej koncepcji wiązało się także z przekształceniem innych form administracji specjalnej, rozmieszczeniem różnych instytucji państwowych, samorządowych, społecznych i gospodarczych. Wszystkie tego rodzaju procesy miały ścisły związek z przemianami gospodarczymi, jakie dokonywały się na terenie COP-u w latach 1936–1939.

Od pierwszych koncepcji przemian administracyjnych w południowej części II RP do koncepcji województwa sandomierskiego

Budowa COP-u została ogłoszona oficjalnie przez Eugeniusza Kwiatkowskiego 5 lutego 1937 r. Kroki, które zmierzać miały do przemiany systemu administracyjnego w ramach COP-u, miały nie tylko podłoże gospodarcze, ale i historyczne. COP zlokalizowany był bowiem na terenie, gdzie przebiegała granica zaborów austriackiego i rosyjskiego. Istniejący od czasu odzyskania niepodległości podział administracyjny w ramach województw kieleckiego, krakowskiego, lwowskiego

i lubelskiego swoim kształtem mocno utrwał tę granicę, hamując jednocześnie proces unifikacji gospodarczej ziem Polski. W 1938 r., a więc w czasie utrwalonego już pewnego doświadczenia władz polskich w polityce unifikacyjnej II RP, Bronisław Hełczyński pisał: „Ale obok tego procesu unifikacji możemy – zwłaszcza w latach ostatnich – zaobserwować i zjawisko odwrotne: tworzenie przez ustawodawcę odrębnych norm dla poszczególnych rejonów gospodarczych. Takie odrębne przepisy gospodarcze zostały wydane najpierw dla Gdyni, później dla tzw. trójkąta bezpieczeństwa, następnie dla ziem wschodnich, wreszcie – dla powstałego z rozszerzenia dawnego trójkąta bezpieczeństwa Centralnego Okręgu Przemysłowego. Najdobitniejszym przejawem tej nowej tendencji jest świeżo wydana ustawa o ulgach inwestycyjnych. Tendencja ta jest zdrową i konieczną reakcją na nadmierny centralizm, wywołany przez prąd unifikacyjny. Dążąc do przekreślenia sztucznych barier, stworzonych przez dawne kordony zaborcze, zapomniano o tym, że Państwo Polskie, jak każde większe państwo, nie jest organizmem gospodarczo jednolitym. Granice dawnych zaborów nie odpowiadają naturalnym granicom poszczególnych rejonów gospodarczych, należy je przeto – przekreślić. Ale równocześnie należy nakreślić, a raczej uwzględnić w systemie prawnym istnienie innych granic, podyktowanych przez geofizyczne czy geopolityczne cechy poszczególnych ziem Rzeczypospolitej, należy uwzględnić rolę, którą te poszczególne ziemie mogą i powinny spełniać w życiu gospodarczym Państwa. Ta regionalizacja ustawodawstwa gospodarczego jest szczególnym przejawem tendencji o znacznie szerszym zasięgu. Uwzględnianie różnic regionalnych ma, mianowicie, na celu nie tyle petryfikację obecnego stanu gospodarczego poszczególnych ziem, ile przekształcanie go w pewien – podyktowany potrzebami całości – sposób, ile przebudowę życia gospodarczego w poszczególnych rejonach Polski”¹.

COP został zlokalizowany w powiatach czterech województw: wschodniej części kieleckiego (12 powiatów: grodzki Radom, iłżecki, jędrzejowski, kielecki, konecki, kozienicki, opatowski, opoczyński, pińczowski, radomski, sandomierski i stopnicki), południowej części lubelskiego (12 powiatów: grodzki Lublin, biłgorajski, chełmski, hrubieszowski, janowski, krasnostawski, lubartowski, lubelski, puławski, tomaszewski, włodawski, zamojski), wschodniej części krakowskiego (8 powiatów: brzeski, dąbrowski, dębicki, gorlicki, jasielski, mielecki, nowosądecki, tarnowski) oraz zachodniej części lwowskiego (14 powiatów: brzozowski, dobromilski, jarosławski, kolbuszowski, krośnieński, leski, lubaczowski, łańcucki, niski, przemyski, przeworski, rzeszowski, sanocki, tarnobrzegi)². Pierwszy model terytorialny COP-u został opracowany przez Biuro Planowania przy Gabinetie Ministra Skarbu na początku 1937 r. COP w modelu tym pozostawał bez powiatów: nowosądeckiego, gorlickiego, jasielskiego, krośnieńskiego, sanockiego, brzozowskiego, przemyskiego, leskiego i dobromilskiego³. Na terenie COP-u wykorzystano pewien

1 B. Hełczyński, *Dwudziestolecie polskiego ustawodawstwa gospodarczego*, „Polska Gospodarcza” 1938, z. 46, s. 1579.

2 H. Radocki, *C.O.P. w Polsce*, Warszawa 1939, s. 26; Nazwy powiatów są podawane w nazwach przedwojennych.

3 J. Gołębiowski, *Geneza COP i rozwój przemysłu wojennego w Polsce w latach 1936–1939*, [w:] *W pięćdziesiątolecie Centralnego Okręgu Przemysłowego. Referaty i komunikaty z sesji naukowej w Sandomierzu 25–26 kwietnia 1988 roku*, red. J. Gołębiowski, Z. Tabaak, Kraków 1991, s. 67–68.

instrument prawny, który miał przyciągać inicjatywę prywatną właśnie tam. Była to ustawa o ulgach inwestycyjnych z 9 kwietnia 1938 r. oraz jej część, poświęcona specjalnym ulgom na terenie COP-u. Część tej ustawy związana z COP-em określała jego granice i na podstawie jej mocy doszły do terenu COP-u kolejne powiaty z województwa krakowskiego i lwowskiego⁴. Ostatecznie COP został podzielony na trzy rejony: „A” – surowcowy – kielecki, „B” – aprowizacyjny – lubelski, a także „C” – sandomierski – przemysłu przetwórczego, w skład którego wchodziły powiaty województw krakowskiego i lwowskiego, a także powiaty: sandomierski, pińczowski i stopnicki z województwa kieleckiego, oraz janowski i biłgorajski z województwa lubelskiego⁵.

Teren COP-u zatem od czasu powstania II RP obejmował terytorium 4 województw: kieleckiego, krakowskiego, lubelskiego i lwowskiego. Podział administracyjny, którego dokonano wraz z odrodzeniem się państwa polskiego w 1918 r., traktowano przejściowo do czasu wprowadzenia zmian mających zerwać bariery ekonomiczne utrwalone w okresie zaborów. Pierwsze koncepcje zakładały m.in. utworzenie województwa ze stolicą w Tarnowie, Rzeszowie lub Przemyśle. Następną ważniejszą ze strony władz polskich inicjatywą, mającą dążyć do zerwania kordonów zaborczych w ramach transformacji podziału administracji kraju, było utworzenie w 1928 r. przez rząd Kazimierza Bartla Komisji do Spraw Usprawnienia Administracji. Działania Komisji miały być nie tylko ukierunkowane na zmianę podziału administracyjnego województw, ale też dostosować do struktury województw podziały administracji tzw. specjalnej. Wedle nowej koncepcji podziału administracyjnego z terenów Małopolski Środkowej miała być wyodrębniona nowa jednostka administracyjna z Przemyślem i Rzeszowem jako centrami administracyjnymi. Jako stolicę województwa zaplanowano Przemyśl. Przy utworzeniu koncepcji województwa przemyskiego dużą rolę odegrały przesłanki gospodarcze, a w szczególności o charakterze przemysłowym i komunikacyjnym. Autorem omawianego projektu był J. Suski. Inny projekt w tym samym czasie został wysunięty przez majora Sztabu Generalnego R. Starzyńskiego. Projekt ten koncentrował się w szczególności na unifikacji podziału wojewódzkiego z podziałami administracji niezespolonej. Starzyński chciał, aby podzielić państwo na 6 prowincji, w ramach których znalazłyby się województwa. W ramach prowincji tzw. czerwono-ruskiej miały powstać m.in. województwa: sanockie i przemyskie. W ramach prowincji krakowskiej miało znaleźć się województwo tarnowskie. Projekt Starzyńskiego w większym stopniu brał pod uwagę głównie przesłanki wojskowe i strategiczne. W następnych latach powstawały również inne koncepcje dotyczące możliwości podziału administracyjnego. Brano również pod uwagę powstanie, przez wyodrębnienie z województw krakowskiego i lwowskiego województw tarnowskiego i przemyskiego. Wspomniana Komisja do Spraw Usprawnienia Administracji w 1929 r. postanowiła zwrócić się do środowisk naukowych, samorządu terytorialnego i samorządu gospodarczego z ankietą w sprawie nowego podziału administracyjnego kraju. Najmocniej przedsięwzięcie to wpłynęło na działalność Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie, która z własnej inicjatywy postanowiła

4 Zob. Z. Klarner, *Ułgi przemysłowe w COP*, Warszawa 1939.

5 J. Gołębiowski, *op. cit.*, s. 68.

powołać Komitet Specjalistów. Z inicjatywy Komitetu powstała praca *Studia nad podziałem administracyjnym państwa*. Jedną z jej tez wyrażała konieczność powstania województwa przemyskiego. Okres wielkiego kryzysu ekonomicznego w Polsce (1929–1933) spowodował, iż nie wprowadzono jednak zmian projektowanych przez jakikolwiek model podziału administracyjnego⁶.

Duży przełom w procesach unifikacji; zarówno administracyjnych, jak i gospodarczych Polski stanowiło rozpoczęcie budowy COP-u. Kwestie zmiany podziału administracyjnego – chcąc, nie chcąc – musiały być poruszone ze względu na to, że nowy okręg przemysłowy zlokalizowany był na terenie 4 nowych województw. Andrzej Piskozub w swojej książce *Dziedzictwo polskiej przestrzeni. Geograficzno-historyczne podstawy struktur przestrzennych ziem polskich* napisał: „Obszar COP-u pokrywa się w znacznej mierze z dorzeczem górnej Wisły; nie obejmuje tylko zachodniego skrawka z Krakowem, którego miejsce widziano wówczas w powiązaniu ze śląskim zagłębiem węglowym w roli stolicy prowincjonalnej »kresów południowo-zachodnich«. Ośrodek centralny COP-u projektowano w Sandomierzu, stanowiącym w odróżnieniu od peryferyjnie położonego Krakowa centrum historycznej dzielnicy małopolskiej, predestynowanym na jeden z głównych węzłów komunikacyjnych dzielnicy i całego kraju oraz ośrodek życia społeczno-gospodarczego dzielnicy. W koncepcji Centralnego Okręgu Przemysłowego dostrzegać więc trzeba próbę rekonstrukcji zniszczonej u schyłku XVIII w., podczas rozbiorów kraju, dzielnicy małopolskiej. Jednostka przestrzenna COP-u oznaczała scalenie obszarów położonych po obu stronach byłej granicy zaborów austriackiego i rosyjskiego i zatarcie śladów granicy państw zaborczych, biegnącej środkiem dzielnicy małopolskiej, w bezpośrednim sąsiedztwie Sandomierza. Tutaj granica[...] najdłużej pokrywała się z przebiegiem tej dawnej granicy zaborczej[...]”.

7 listopada 1938 r. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych zorganizowano konferencję poświęconą opracowaniu koncepcji nowego podziału terytorialnego kraju (ze szczególnym zwróceniem uwagi na tereny COP-u). Przy założeniu koncepcji stolicą nowego województwa miał być Sandomierz – przy czym nie był on pod względem infrastrukturalnym całkowicie przygotowany do takiej roli. Planowano w ciągu 30 lat zwiększyć liczbę ludności Sandomierza z 10 000 do 120 000. Zamierzono również wcielić do terytorium Sandomierza miejscowości: Zawisełcze, Andruszkowice, Kobierniki i Strochowice z gminy Samborzec; Chwałki z gminy Wilczyce oraz Gołębice, Mokożyn, Gierlanów, Kamień Plebański, Łukowski, Mściowski i Nowy z gminy Dwikozy. Planowano również połączenie z Sandomierzem (w celu lepszych możliwości rozbudowy miasta) miejscowości położonych na

6 W. Ćwik, *Nad Sanem, Tanwią i Wisłoką 1918–1939. Podziały administracyjne i projekty ich zmian*, „Rzeszowskie Zeszyty Naukowe Prawo-Ekonomia” 1991, t. IX, s. 121–138; Władysław Ćwik w artykule pisze: „Mieszkańcy okolic Rzeszowa, Tarnobrzega czy Jasła musieli pokonywać spore niewygody, by załatwić sprawę w mieście wojewódzkim (Lwów, Kraków). Dopełniała miary niewygód mozaika podziałów dla celów specjalnych (działy niespełnione). Tak więc region nasz należał: a) Do dwóch okręgów skarbowych – lwowskiego i krakowskiego (odnosi się to również do administracji akcji i monopoli), b) Do dwóch okręgów wojskowych – w Krakowie i Przemysłu, c) Do dwóch okręgów sądów apelacyjnych: w Krakowie i Lwowie (tu m.in. Sądy Okręgowe w Przemysłu i Sanoku), d) Do dwóch okręgów kolejowych oraz pocztowo-telegraficznych – krakowskiego lwowskiego”; zob. *ibidem*, s. 138.

7 A. Piskozub, *Dziedzictwo polskiej przestrzeni. Geograficzno-historyczne podstawy struktur przestrzennych ziem polskich*, Wrocław 1987, s. 203, 205.

prawym brzegu Wisły, a więc z gminy Trześń powiatu Sandomierskiego: Nadbrzezie, Zarzekowice, Koćmierzów, Ostrówek, Sokolniki i Zalesie Gorzyckie. Podstawę terytorialną województwa sandomierskiego stanowić miał rejon C. W skład województwa miały wchodzić powiaty: brzeski, dąbrowski, tarnowski, nowosądecki, gorlicki, jasielski, dębicki, mielecki z województwa krakowskiego; tarnobrzesci, nizański, kolbuszowski, rzeszowski, łańcucki, przeworski, jarosławski, lubaczowski, przemyski, dobromilski, leski, sanocki, brzozowski i krośnieński z województwa lwowskiego; biłgorajski z województwa lubelskiego. Do województwa sandomierskiego zamierzano również przyłączyć część powiatu janowskiego, wschodnią część powiatu sandomierskiego, południową stopnickiego, a także południowo-wschodni skrawek powiatu pińczowskiego⁸.

Na wspomianej wcześniej konferencji problem nowego podziału administracyjnego Polski definiowano jako: „konieczność uzgodnienia, choćby w sensie wielokrotności okręgów wojewódzkich, z okręgami administracji niezespolonej” a więc widzimy, iż chodzi w tym przypadku o dostosowanie podziału administracyjnego do innych wyodrębnionych jednostek terytorialnych na terenie Polski. Jedną z takich jednostek był właśnie COP⁹. Godne uwagi jest krótkie przedstawienie okoliczności organizacji konferencji. Jeszcze 12 września 1936 r. minister spraw wewnętrznych zwrócił się do wszystkich ministrów z prośbą o wypowiedzenie się na temat potrzeb zmian systemu w podziale wojewódzkim, natomiast sprawa terenów COP-u nie była jeszcze poruszona. 2 grudnia 1937 r. MSW rozesało poszczególnym ministerstwom projekt drugiej transzy zmiany granic województw (warszawskiego, łódzkiego, częściowo białostockiego, kieleckiego, lubelskie i wołyńskiego). Ministerstwo Spraw Wojskowych wniosło wiele poprawek, natomiast poszczególne ministerstwa zostały poinformowane o tym 14 grudnia 1937 r. W związku z tymże projektem 21 grudnia 1937 r. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych odbyła się konferencja, wniesiony został projekt ustawy, znanej później jako ustawa z 9 kwietnia 1938 r. o ulgach inwestycyjnych. 2 maja 1938 r. Ministerstwo Spraw Wojskowych zwróciło się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie trzeciej transzy zmiany granic województw, w następstwie czego Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podjęło się jej realizacji¹⁰. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pismem 17 października 1938 r., zainicjowało zorganizowanie konferencji, poświęconej podziałowi administracyjnemu COP-u. Konferencja odbyła się właśnie 7 listopada tego samego roku. Na konferencję zaproszeni zostali przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wojskowych, Sztabu Głównego, Sekretariatu Komitetu Obrony Rzeczypospolitej, Ministerstwa Komunikacji, Ministerstwa Opieki Społecznej, Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Ministerstwa Skarbu, Prezydium Rady Ministrów oraz

8 J. Gołębiowski, *Koncepcja utworzenia województwa sandomierskiego i szanse rozwojowe miasta Sandomierza w związku z budową Centralnego Okręgu Przemysłowego w latach 1937–1939*, [w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Chrobaczyński, A. Jureczko i M. Śliwa, Kraków 1993, s. 279–280.

9 CAW, Oddział I Sztabu Generalnego (dalej: CAW, O/I SG), sygn. I.303.3.799; *Protokół konferencji odbytej dnia 7 listopada 1938 r. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w sprawie podziału administracyjnego na obszarze Centralnego Okręgu Przemysłowego*, s. 264.

10 *Ibidem*, s. 263–265.

politycznego i samorządowego departamentu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Jako jeden z pierwszych głos zabrał przedstawiciel Ministerstwa Skarbu, radca Leszek Robowski, który oświadczył, że zdaniem Ministerstwa Skarbu: „sprawa podziału administracyjnego na obszarze COP łączy się ściśle z zagadnieniem granic województw: kieleckiego, krakowskiego, lwowskiego i lubelskiego, co w konsekwencji nie może pozostać bez wpływu także na sąsiadujące z nimi województwa, w szczególności zaś województwo wołyńskie”. Jako jeden z następnych głos zabrał dyrektor Biura Planowania przy gabinecie wicepremiera Stanisław Malessa. Stwierdził on, że nowy plan podziału administracyjnego miał uwzględniać analizę elementów: geopolitycznych, demograficznych i geoeconomicznych. Nowy podział miał łączyć wyznaczniki gospodarcze z terytorialnymi (regiony surowcowe, aprowizacyjne mieszane). Ogólna koncepcja podziału administracyjnego miała kierować się w głównej mierze ku uwzględnieniu roli COP-u¹¹.

Na konferencji nie zapomniano również, by pokreślić konieczność powrócenia do „historycznych podziałów administracyjnych”. Nowa koncepcja podziału administracyjnego miała – co ciekawe – dążyć również do polonizacji ziem wschodnich¹². Planowano „utworzenie w centrum kraju kompleksu administracyjnego, odpowiadającego gospodarczemu pojęciu COP-u”. Koncepcja nowego podziału nie brała pod uwagę zmiany granic województw pomorskiego, poznańskiego, łódzkiego, warszawskiego, białostockiego. W białostockim jedynie proponowano przeniesienie siedziby województwa z Białegostoku do Grodna, a więc znowu w nawiązaniu do historycznych tradycji. Proponowano w pierwszym rządzie przydzielenie do województwa śląskiego powiatów Częstochowa, Zawiercie, Będzin, Sosnowiec; dalej: proponowano przydzielenie do nowo projektowanego województwa podlaskiego powiatów: Sokołów, Siedlce, Łuków, Radzyń, Biała Podlaska, Bielsk podlaski, Brześć nad Bugiem, Prużana, Kobylnica, 2 zachodnich gmin powiatu kosowskiego i 6 północnych gmin powiatu kowelskiego. Wyodrębnienie województwa podlaskiego miało przyczynić się do utworzenia czegoś w rodzaju „korytarza”; łączącego COP oraz Mazowsze z ubogimi ziemiami na wschodzie Polski. Województwo podlaskie wraz z również nowo projektowanym województwem nowogródzkim miało za zadanie tworzyć nowy kompleks geopolityczny na północnym wschodzie Polski. Co ciekawe – sprzeciwiono się koncepcji przyłączenia powiatów opoczyńskiego i koneckiego do województwa łódzkiego¹³. Zrealizowano to jednak nieco później. Natomiast przy odwoływaniu się od tej decyzji usprawiedliwiano konieczność pozostawienia powiatów opoczyńskiego i koneckiego w granicach województwa kieleckiego, co spowodowane miało być „stosunkami obyczajowo-etnograficznymi”, typowymi dla ziemi kieleckiej. Zdecydowanie podkreślono w protokole konieczność wydzielenia z województwa kieleckiego południowych gmin powiatów: pińczowskiego, stopnickiego i sandomierskiego wraz z miastem Sandomierzem. Skutkiem takiej modyfikacji administracyjnej miało być zlikwidowanie starych „układów, stanowiących pozostałość zaborów”. Chciano również, aby oba brzegi Wisły w centrum COP-u znajdowały się w ramach

11 *Ibidem*, s. 267.

12 *Ibidem*, s. 268.

13 *Ibidem*, s. 270.

jednego ośrodka administracyjnego¹⁴. Pomimo to, że województwo kieleckie zmniejszyłoby swoją powierzchnię, gęstość zaludnienia oraz liczbę ludności, a nawet odsetkę ludności, w rzeczywistości terytorium to miało jednak zwiększyć współczynnik urbanizacji. Lubelskie miałyby uzyskać trzy powiaty na wschodzie: powiaty Luboml i Włodzimierz z województwa wołyńskiego oraz powiat sokalski z województwa lwowskiego. Zamierzano w ten sposób przesunąć aktywność COP-u na wschód oraz stworzyć z granicznej dotąd rzeki Bóg rzekę stanowiącą oś terenową. Chciano również zmniejszyć tendencję wielkości województw wschodnich. Uważano, że włączenie do województwa lubelskiego powiatu sokalskiego miało zahamować penetrację ukraińską w trójkącie Rawa Ruska–Sokal–Kamionka–Strumiłowa. Uważano powiat sokalski za „teren wypadowy dla penetracji ukraińskich” w kierunku północnym i północno-zachodnim¹⁵. Zamierzano oczywiście przyłączyć do przyszłego województwa sandomierskiego powiat biłgorajski oraz południowe gminy powiatu janowskiego. W protokole mowa jest o „dalszym wzmocnieniu akcji polonizacyjnej przez uzupełnienie prac o charakterze organizacyjno-społecznym i kulturalnym pracami konstruktywno-gospodarczymi”. Dzięki zmianom tym zmniejszyłby się obszar województwa lubelskiego, również liczba jego ludności, procent ludności miejskiej oraz procent ludności polskiej, natomiast zwiększyłaby się gęstość zaludnienia. W protokole pokonferencyjnym czytamy: „Spośród scharakteryzowanych woj. kieleckie i lubelskie stanowią składniki organizowanej na terenie centralnym kraju konstrukcji gospodarczej Centralnego Okręgu Przemysłowego. [...] tak granice woj. kieleckiego zamknęły w sobie bazę bogactw kopalnych położonych w centrum kraju, charakteryzując ten rejon jak rejon surowców i tworzyw, województwo zaś lubelskie objęło granicami ziemie, które w ramach COP-u odegrać mają rolę rejonu aprowizacyjnego”¹⁶. Utworzenie nowego województwa sandomierskiego wiązano z ulokowaniem w środkowej Małopolsce województwa ze stosunkowo dużą gęstością zaludnienia i silnym rozdrobnieniem agrarnym. Czytamy także, że: „Przesunięcie granic województwa Sandomierskiego na lewy brzeg Wisły względnie prawy brzeg Sanu uzasadnione jest z jednej strony tendencją do aktywizacji osi Wisły i Sanu z drugiej zaś dążeniem do likwidacji administracyjnych układów zaborczych”¹⁷. Istnieje także w protokole szczegółowa analiza dotycząca przyszłego układu geo-ekonomicznego województw wschodnich. W nowych koncepcjach dotyczących układu województw wschodnich dużą wagę przykładano do problemu narodowościowego (szczególnie ukraińskiego)¹⁸. W sprawie tej pisano dalej: „zmiany te są z jednej strony wynikiem powstania COP'u oraz związanej z tym propozycji utworzenia woj. sandomierskiego, w skład którego miałyby wejść zachodnia część dzisiejszego woj. lwowskiego, aż po powiaty Lubaczów, Jarosław, Przemyśl, Dobromil i Lesko włącznie, z drugiej zaś tendencją do wytworzenia na południowo-wschodnim węgle Państwa takiego typu konstrukcji administracyjno-politycznej i gospodarczej,

14 *Ibidem*, s. 271.

15 *Ibidem*, s. 272.

16 *Ibidem*, s. 273.

17 *Ibidem*, s. 274.

18 *Ibidem*, s. 274–277.

któraby mogła przeciwstawiać się sytuacji nabrzmiewającej na tym obszarze na tle akcji ukraińskiej, a więc nawet – wytworzyć warunki dla podporządkowania sobie tego elementu”. Mowa była również o „istnieniu zwartych etnograficznych obszarów polskich na terenie woj. woj. [sic!] Lwowskiego i Tarnopolskiego” oraz „intensywnych pod względem gospodarczym czy kulturalno-społecznym ośrodków, jak przede wszystkim: Lwów, Tarnopol, Zagłębie Naftowe, Zagłębie w rejonie Kałusza, rejonu przetwórstwa drzewnego”, a także „sytuacji tranzytowo-komunikacyjnej”¹⁹. Ciekawe jest jedno stwierdzenie: „Należy wyrazić przekonanie, że tego rodzaju układ pozwoli na bardzo silne wzmoczenie aktywności polonizacyjnej miasta i rejonu Lwowa dzięki zwolnieniu go z potrzeby angażowania się w działalności na terenach etnograficznie polskich, Małopolski Środkowej, które odsuwały go od problemów południowo-wschodnich na rzecz zachodu. Przypomnieć natomiast należy, że Lwów posiada odwieczne historyczne tradycje, jako punkt kluczowy dla rozwiązania dynamiki polskiej w kierunku południowo-wschodnim”²⁰.

Projekt nowego województwa w ramach COP-u przewidywał również m.in. zmniejszenie powierzchni granic województwa krakowskiego. Odczytujemy w protokole przyczynę owego stanu rzeczy: „Wywołała je konieczność utworzenia silnego województwa centralnego, kosztem likwidacji przerosłów, jakie w sposób niezmienny rysują się na zachodzie kraju”. Planowano również przesunąć Częstochowę do województwa łódzkiego (piotrowskiego) i Zagłębia Dąbrowskiego do województwa krakowskiego²¹.

W pewnym momencie trwania konferencji głos zabrał Stanisław Podwiński – dyrektor Departamentu Samorządu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Uważał on, że należy rozważnie analizować w reformie administracyjnej każdy problem oddzielnie i dokładnie oraz że reforma administracyjna prowadzić może do nieodwracalnych zmian. Podwiński wśród szczegółowych zagadnień wymienił m.in. te dotyczące obronności państwa, sprawy narodowościowe (różnorodność stopnia nasilenia), względy polityczne (niemożność włączenia zagłębia węglowego do jednego województwa z powodu autonomii Śląska), przekroczenie granic zaborczych (może wywołać trudności, jeśli tereny nie są związane faktycznie), aspekty gospodarcze (konieczność nieprzeceniań z powodu tendencji centralizacyjnych oraz przejściowość względów komunikacyjnych), a także samowystarczalność terenu²². Dyrektor Podwiński uważał, że przy realizowaniu reformy administracyjnej należy wziąć pod uwagę kwestie finansowe – dostosowanie planu oraz horyzont czasowy – rozłożenie realizacji reformy na 20–25 lat. Dyrektor Podwiński zapytał, czy rząd zamierza uprzywilejowywać Polskę „B”. Uważał, że jeżeli znajdą się finanse, trzeba zwiększyć liczbę jednostek administracyjnych, pomimo panowania tendencji do zmniejszenia tej liczby. Natomiast wobec szczupłości finansów samorządowych uważał ostatnią tendencję za słuszną. Przy uzasadnianiu słuszności tego stanowiska przeprowadził również szczegółową analizę powiązania czynników finansowych i terytorialnych na terenie sześciu województw wschodnich. Uważał

19 Ibidem, s. 277–278

20 Ibidem, s. 279

21 Ibidem, s. 282

22 Ibidem, s. 282–284

Podwiński, że „każda jednostka administracyjna posiada pewną sumę wydatków stałych nieproduktywnych i nadwyżki, które przeznaczają na cele produktywne. Im jednostka jest większa, tym większe są nadwyżki. Jeśli stworzymy małe województwa, to przy utworzeniu samorządu wojewódzkiego na terenie województw wschodnich, województwa te nie będą posiadały dostatecznych środków na pokrycie wydatków rzeczowych (produktywnych) i samorząd wojewódzki byłby na tym terenie fikcją”²³. Dyrektor Podwiński wysunął niewielkie zastrzeżenia do projektowanej wschodniej granicy województwa lubelskiego. Uważał za potrzebne utworzenie województwa centralnego. Popierał on pomysł Ministerstwa Skarbu co do skasowania województwa tarnopolskiego. Przedstawił również zarys koncepcji tworzenia województwa lwowskiego i stanisławowskiego. Niezwykle ciekawy jest jeden fragment protokołu: „Utrzymanie województwa kieleckiego jest konieczne, w wypadku jednak utworzenia województwa centralnego (C.O.P.) jednocześnie utrzymanie woj. krakowskiego i kieleckiego byłoby bardzo trudne, gdyż byłoby one niesamowystarczalne.(...) Raptowny ruch inwestycyjny w C.O.P. powoduje ruinę samorządu, gdy wskutek ulg inwestycyjnych nowo powstałe przedsiębiorstwa prawie nic nie płacą i powodują b. znaczne zwiększenie wydatków samorządu (drogi, szkoły, opieka społ., zdrowie), na co brak zupełny środków. Należy tą sprawą poważnie się zająć”. Za niesłuszne uważał Podwiński „krajanie powiatów”²⁴.

Po dyrektorze Podwińskim głos zabrał ppłk. dypl. Stanisław Sadowski, delegat ministra spraw wojskowych. Uważał on, że wobec zrealizowania I i II fazy (transzy) planu podziału administracyjnego z grudnia 1937 r. należałoby nawet pójść „użycia dekretu” przyspieszającego III fazę²⁵. Według Sadowskiego: „Zainicjowane przez władze wojskowe przemieszczenie wzgl. rozbudowa przemysłu w rejonach szczególnie dogodnych z punktu widzenia strategicznych interesów państwa, co znalazło swój wyraz w ustawie o ulgach inwestycyjnych z dnia 9 IV 1938 r. i stworzeniu pojęcia C.O.P., zdaniem Min. Spraw Wojskowych, nie oznacza dążenia do stworzenia specjalnego okręgu administracyjnego w formie województwa C.O.P?”. Uważał Sadowski, że względy obrony państwa przemawiają przeciwko centralizacji środków przemysłowych. Wymagane być powinno według niego „stworzenie kilku ośrodków dyspozycji administracyjnej dla obszaru inwestycji przemysłowych”. Uważał również, że nie należy tworzyć takiego jednolitego ośrodka administracyjnego, ponieważ „ośrodek planowania i dyspozycji pozostać winien u centralnych władz państwowych. Wg Szefostwa Administracji Armii i Biura Przemysłu Wojennego, a także kierowników przedsiębiorstw administracyjnych obecny podział administracyjny nie wywoływał zastrzeżeń z punktu widzenia realizacji zamierzeń inwestycyjnych. Według Sadowskiego rozbudowa przemysłu i komunikacji powoduje raczej potrzebę pewnej korekty granic administracyjnych i zmian co do miejsc urzędowania niektórych władz administracji ogólnej i innych urzędów²⁶. Jak twierdził Sadowski, zmiany zaprezentowane przez niego nie stoją w sprzeczności z ogólnym planem podziału administracyjnego projektowanym

23 *Ibidem*, s. 284–285.

24 *Ibidem*, s. 286–287.

25 *Ibidem*, s. 287.

26 *Ibidem*, s. 287–288.

przez Ministerstwo Spraw Wojskowych. Uważał również, że inwestycje COP nie są na takim etapie, aby tworzyć z ośrodka przemysłowego ośrodek administracyjny. Sadowski uważał, że projekt Biura Planowania Ministerstwa Skarbu wobec województw wschodnich zbliżał się zasadniczo do koncepcji reprezentowanych przez Ministerstwo Spraw Wojskowych. Według niego granice województw powinny zostać tak zmodyfikowane, aby utworzyć 3 województwa środkowe (kieleckie, lubelskie oraz podlaskie), a nie tak jak do tej pory było – tylko lubelskie, jako środkowe. Dla Ministerstwa Spraw Wojskowych kwestia stolicy województwa kieleckiego (Sandomierza lub Kielc) była otwarta. W przypadku gdyby stolicą został Sandomierz – należało stworzyć dodatkową przestrzeń (przedpole) dla okolic Sandomierza w widłach Wisły i Sanu. Wówczas należałoby, według Sadowskiego połączyć z województwem kieleckim 2 lub 3 powiaty z województwa lwowskiego i ewentualnie 1 (mieleckiego) z krakowskiego²⁷. Zdaniem Sadowskiego, województwo lwowskie nie powinno ulec zmianom terytorialnym. Województwo tarnopolskie powinno również zostać „zostawione” na mapie. Według koncepcji Ministerstwa Spraw Wojskowych województwo krakowskie mogłoby przejąć powiaty z województwa kieleckiego, leżące na północ od Wisły w granicach Dowództwa Okręgu Korpusu nr V (Kraków). Powiat częstochowski natomiast powinien odejść do województwa łódzkiego. Wówczas województwo kieleckie stałoby się województwem środkowym. Ośrodki administracyjne dla przemysłu pozostałyby w Krakowie, Kielcach lub Sandomierzu, Lublinie, Łodzi i ewentualnie we Lwowie²⁸.

Jako następny głos zabrał przewodniczący konferencji Roman Hausner (dyrektor Gabinetu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych). Przypomniał on, że skasowanie małych powiatów nastąpiło ze względów oszczędnościowych (uwaga wobec stwierdzenia Sadowskiego) i powiaty te nie były samowystarczalne pod względem finansowym, jako jednostki samorządowe²⁹. Hausner uważał, że skasowanie powiatów zostało dokonane na drodze rozporządzenia Rady Ministrów, a Ministerstwo Spraw Wojskowych nie zgłosiło żadnych zastrzeżeń (Sadowski stwierdził, że jego oświadczenie ma charakter oficjalnego stanowiska Ministerstwa Spraw Wojskowych w sprawach administracji państwa). Hausner sądził, że sprawa reformy administracji nie może być realizowana w oderwaniu od dwóch kwestii: od określenia zadania przyszłego województwa oraz znalezienia sposobu zapewnienia władzom wojewódzkim środków niezbędnych do zrealizowania tego planu. Te postulaty, według niego, głównie przyświecałyby stanowisku Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wobec koncepcji województwa centralnego. Inni członkowie konferencji nie podnieśli żadnych zastrzeżeń. Pomimo podziałów w stanowiskach poszczególnych uczestników konferencji co do kwestii koncepcji województwa centralnego przewodniczący konferencji zwrócił uwagę, aby złożono deklaracje, które zakończyłyby pewien etap. Natomiast poszczególne rozbieżności miały być uzgodnione przez sfery rządowe³⁰.

27 *Ibidem*, s. 289.

28 *Ibidem*, s. 290.

29 *Ibidem*, s. 290.

30 *Ibidem*, s. 292.

Jako następny głos zabral dyrektor Biura Ekonomicznego Prezesa Rady Ministrów – Józef Poniatowski. Wypowiadał się tylko w imieniu Biura Ekonomicznego. Zgadzał się ze stanowiskiem dyrektora Podwińskiego, które wyrażało konieczność nie tylko trwałości, ale i pożytecznego rozwiązania³¹. Mówił: „Wielką trudność zbudowania dojrzałej decyzji w sprawie zmian podziału administracyjnego widzę w nieustalonym jeszcze charakterze niektórych ważnych elementów, których zmiany możemy przewidywać, ale nie wiemy, w jakim zajdą one czasie i w jakim natężeniu. Typowym przykładem jest tu właśnie C.O.P., który dziś już inaczej wygląda, inne ma potrzeby i zadania, niż przed paru laty, trudno zaś przewidzieć, jakie będzie miał potrzeby i zadania za lat 20. W tych warunkach najbardziej może logicznym byłoby poczekać jeszcze z zasadniczymi zmianami podziału administracyjnego”. Oceniał Poniatowski przesłanki przedstawione przez Malesę, jako przewidywane, a nie realne. Uważał również, że jeśli po 20 latach podziały zaborcze pod względem prawnym, gospodarczym i finansowym nie zostały zlikwidowane – sztuczne byłoby tworzenie województwa sandomierskiego – centralnego. Twierdził, że rzeki, zanim zostaną zagospodarowane w pełni, stanowią korzystne granice naturalne, a także że nie można tworzyć zbyt małych jednostek terytorialnych, ale jednocześnie zbyt dużych³². Przychylił się do możliwości odłączenia z województwa lubelskiego jego powiatów północnych, które z nim kontrastują. Uważał jednak, że jeszcze „większe kontrasty” może stworzyć przyłączenie do lubelskiego powiatu lubomelskiego, kowelskiego i powiatu Kamień Koszykarski³³. W rzeczywistości Biuro Ekonomiczne nie posiadało tak naprawdę jeszcze jednolitego stanowiska wobec koncepcji województwa centralnego. Uważało ono jednak, że w planach należałoby nawet uwzględnić powiększenie tak planowanego województwa o tereny wschodnie, m.in. nieco poza Bug³⁴.

Jako następny przemówił przedstawiciel Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Naczelnik Wydziału Stanisław Molenda, który uważał, iż nie można wprowadzać w życie fragmentarycznego planu. Plan reformy administracyjnej musiał być, według niego, jednolity i obejmować terytorium całego kraju. Uważał, że ustawa z 9 kwietnia 1938 r. nie powinna stanowić precedensu w kierunku utrzymania systemu podziału administracyjnego państwa. Uważał również, że winna owa ustawa budzić wątpliwości³⁵. Powiedział również: „Natomiast w chwili obecnej, gdy wchodzi w rachubę nowy podział administracyjny na obszarze C.O.P. (względnie o stworzenie ewent. województwa »Centralnego«), to jest to już szerokie zagadnienie, którego nie można rozpatrywać fragmentarycznie, ponieważ takie czy inne jego załatwienie przesądza o konfiguracji granic nie tylko sąsiadujących z C.O.P. województw. Koncepcja województwa »Centralnego« powstała właściwie jako wyraz bardziej palącej potrzeby koordynacji w terenie tych wysiłków i prac zainteresowanych resortów i samorządów, które są związane z gospodarczą rozbudową C.O.P.” Zdaniem Molendy koncepcja ta miałaby pełną szansę realizacji,

31 *Ibidem*, s. 292.

32 *Ibidem*, s. 293–294.

33 *Ibidem*, s. 295.

34 *Ibidem*, s. 296.

35 *Ibidem*, s. 296.

gdyby można było utworzyć województwo z 44 powiatów, objętych działaniem ulg inwestycyjnych. Uważał jednak, że istnienie tak dużego województwa byłoby rzeczą niemożliwą. Uznawał Molenda stanowisko Ministerstwa Spraw Wojskowych w sprawie ewentualnej korekty granic województw³⁶. Zaproponował sposób na szybsze rozwiązanie problemu koncepcji województwa przez utworzenie Komisji Ministerialnej i ośrodka koordynacji lokalnej polityki gospodarczej na terenie COP-u. Molenda uznawał także stanowisko Ministerstwa Spraw Wojskowych w kwestii liczby województw wschodnich³⁷.

Następnie głos zabrał Janusz Dąbrowski, kierownik referatu w Ministerstwie Opieki Społecznej. Uważał on, że „kwestia utworzenia nowego województwa na tym terenie powinna być rozstrzygnięta na tle całego systemu podziału na województwa i ich granic”. Ministerstwo Opieki Społecznej nie posiadało swojego stanowiska w sprawie koncepcji utworzenia województwa centralnego. Wypowiadało się jedynie w sprawie potrzeb administracyjnych na terenie COP-u. Uważał jednak Dąbrowski, że województwo centralne powinno być mniejsze niż sam COP. Stwierdził, że: „Powstający na tym terenie zespół urządzeń gospodarczych i związane z tym przemiany społeczne stwarzają szereg jednolitych zagadnień, wymagających specjalnego traktowania, np. w zakresie pośrednictwa pracy, ochrony pracy, urządzeń sanitarnych. Utworzenie na tym terenie ośrodka władz administracyjnych pozwoliłoby na administrowanie tymi zagadnieniami w sposób bardziej sprężysty i ekonomiczny, niż przy pomocy kilku odległych ośrodków administracyjnych. Utworzenie nowego województwa wymagałoby jednak powiększenia środków budżetowych. Ministerstwo Opieki Społecznej nie przesłało swojego stanowiska w sprawie koncepcji województwa centralnego”³⁸.

Jako kolejny przemówił Delegat Ministerstwa Komunikacji, Naczelnik Kazimierz Białowąs. Wskazał on, że w 1937 r. specjalna komisja powołana przez ministra komunikacji do rewizji podziału sieci PKP na okręgi dyrekcyjne zastanawiała się między innymi także nad utworzeniem dykcji okręgowej kolei państwowych w granicach COP. Komisja ta jednak doszła do przekonania, że nie da się urzeczywistnić ze względów techniczno-ruchowych – jak to określił Białowąs – „wbić klina w magistralę Kraków–Lwów”. Przychylił się on do stanowiska dyrektora Departamentu Samorządowego Stanisława Podwińskiego, które wiązało się z zaistnieniem groźby tworzenia zbyt małych „kadłubowych powiatów”, które mogłyby być niesamowystarczalne, co szczególnie zagroziłoby finansom i gospodarce komunalnej³⁹.

Przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych Główny Inspektor Administracyjny Józef Jagodziński oświadczył, że utworzenie nowego województwa z terenów COP-u nie stałoby w sprzeczności z założeniami Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Byłoby to możliwe przez powiększenie województwa kieleckiego. Dokonać się to miało na podstawie przeniesienia do niego kilku powiatów z krakowskiego i lwowskiego. Ministerstwo Rolnictwa i Reform

36 *Ibidem*, s. 297.

37 *Ibidem*, s. 298.

38 *Ibidem*, s. 299.

39 *Ibidem*, s. 299–300.

reprezentowało stanowisko odpowiednio dużych województw na wschodzie (bez większych zmian) – ze względu na istnienie wspólnych relacji samorządu terytorialnego i rolniczego⁴⁰.

Następnie głos ponownie zabrał Stanisław Podwiński. Uważał on, że gdyby powiększyć liczbę województw na wschodzie to – wobec konieczności zwiększenia zasilania finansowego – należałoby jednocześnie zwiększyć uprawnienia finansowe samorządów. Ponieważ jednak mogłoby to niewiele dać, należałoby stale dofinansowywać owe powiaty z budżetu państwa. Drobne zasoby Komunalnego Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego przy Polskim Banku Komunalnym nie mogłyby tu wchodzić w rachubę. Jego zdaniem należało zrewidować politykę Funduszu Pracy. Nie brał on bowiem pod uwagę osób bezrobotnych na wsi. A takich na terenie COP-u znajdowało się najwięcej⁴¹. Uważał również Podwiński, że projekt Ministerstwa Skarbu i Ministerstwa Spraw Wojskowych sprowadzał się do utworzenia 6 województw wschodnich, a zarazem deficytowych, na których utrzymanie Polska nie miałaby pieniędzy⁴². Głos zabrał jeszcze raz ppłk Sadowski, który stwierdził, że stanowiska Ministerstwa Skarbu i Ministerstwa Spraw Wojskowych nie różnią się zasadniczo. Za najbardziej zasadniczą w kontekście województw COP-u uznawał problematykę województwa lubelskiego⁴³. Na koniec przewodniczący powiedział, że projekt III transzy zmiany granic województw należałoby sfinansować jak najszybciej⁴⁴. Dodać również należy, że szansę na otrzymanie miana stolicy nowego województwa miał nie tylko Sandomierz, ale także Rzeszów. Istniała nawet pewna rywalizacja pomiędzy dwoma miastami. Za Rzeszowem przemawiał dynamicznie rozwijający się lokalnie przemysł, natomiast za Sandomierzem fakt, że stanowił strategiczny i węzłowy punkt na mapie COP-u – co dawało mu szersze podstawy do dalszego rozwoju.

Do końca 1939 r. pewnych korekt w strukturze administracyjnej związanej pośrednio i bezpośrednio z terytorium COP-u dokonano. Od 1 kwietnia 1939 r. miały zacząć obowiązywać zmiany w granicach województw, które zapoczątkowane zostały 1 kwietnia 1938 r. przekształceniem województw poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego i łódzkiego. Zmiany te miały na celu wyrównanie wielkości dawnych województw centralnych przez powiększenie województwa kieleckiego i lubelskiego. Zmiany te nie były oczywiście ostateczne, gdyż cały czas aktualna była kwestia radykalniejszych zmian podziału administracyjnego związanego

40 *Ibidem*, s. 300–302.

41 *Ibidem*, s. 302.

42 *Ibidem*, s. 301.

43 *Ibidem*, s. 301; Miał – aczkolwiek nie do końca – rację Jerzy Gołębiowski, który pisał: „Z przebiegu dyskusji można wnioskować, że projekt utworzenia w COP województwa sandomierskiego nie znalazł dostatecznego poparcia ze strony innych uczestników konferencji. Poważne wątpliwości wobec takiego rozwiązania zgłosił delegat Ministerstwa Spraw Wojskowych ppłk. S. Sadowski, który uważał, że planowanie i polityka inwestycyjna o znaczeniu strategicznym powinna znajdować się w dyspozycji władz centralnych, a nie w rękach administracji wojewódzkiej; zob. J. Gołębiowski, *Koncepcja utworzenia województwa sandomierskiego i szanse rozwojowe miasta Sandomierza w związku z budową Centralnego Okręgu Przemysłowego w latach 1937–1939*, [w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin...*, s. 280.

44 CAW, O/I SG, sygn. I.303.3.799; *Protokół konferencji odbytej dnia 7 listopada 1938 r. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w sprawie podziału administracyjnego na obszarze Centralnego Okręgu Przemysłowego*, s. 303.

z budową COP-u – przede wszystkim ze zmieniającą się już wtedy jego lokalną siecią komunikacyjną. Województwo kieleckie traciło powiat opoczyński i koniec na rzecz łódzkiego. Łódzkie zostało powiększone o powiaty z województwa warszawskiego: kutnowski, łowicki, skierniewicki i rawski. Warszawskie otrzymywało 3 powiaty z województwa białostockiego: ostrołęcki, łomżyński i ostrowski, a także 3 powiaty z województwa lubelskiego: węgrowski, sokołowski i garwoliński z gminą Irena z powiatu puławskiego⁴⁵. Przejście powiatów koneckiego i opoczyńskiego do województwa łódzkiego nie przekładało się oczywiście na fakt, iż przestały być one częścią COP-u.

Utworzenie na terenie COP-u instytucji planowania regionalnego jako generalny krok zmierzający do koordynacji procesów transformacji gospodarczo-administracyjnej regionu

Na podstawie ustawy o prawie budowlanym z 14 lipca 1936 r. rozpoczęto tworzenie w Polsce placówek planowania regionalnego⁴⁶. Regionalne plany zabudowania sporządzała komisja powołana przez ministra spraw wewnętrznych. Organami wykonawczymi komisji były z kolei biura regionalnych planów zabudowania⁴⁷. Jeszcze w 1937 r. powołano na terytorium obejmującym również COP trzy Komisje Regionalnych Planów Zabudowania Okręgów: Kielecko-Radomskiego, Krakowskiego i Lwowskiego. Regionalny Plan Zabudowania w Okręgu Kielecko-Radomskim objął swoim zasięgiem obszar powiatów: iłżeckiego, jędrzejowskiego, kieleckiego, kozienickiego, opatowskiego i radomskiego oraz powiatu koneckiego bez gmin wiejskich: Czermno, Góry-Mokre, Pianów, Przedbórz, Skotniki i gminy miejskiej Przedbórz, a także obszar miast: Kielce, Końskie, Ostrowiec Świętokrzyski i Radom⁴⁸. Okręg krakowski objął z kolei swoim zasięgiem obszar powiatów: bocheńskiego, krakowskiego, limanowskiego, myślenickiego, nowosądeckiego, nowotarskiego, wadowickiego, żywieckiego, z powiatów bialskiego: gmin wiejskich – Bystra–Wilkowice, Porąbka; z brzeskiego: gminy miejskiej Brzesko i gmin wiejskich Czchów, Dębno, Iwkowa, Okocim, Szczepanów, Uszew, Zakliczyn; z chrzanowskiego: gmin wiejskich – Alwernia, Babice, Krzeszowice; z gorlickiego:

45 J. Kondracki, *Dalsze zmiany w granicach województw*, „Przegląd Geograficzny” 1938, t. XVIII, s. 208–209; *Projekt ustawy o zmianie granic województw: białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego i warszawskiego*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1938, nr 5, s. 328; J. Mielcarek, *Podziały terytorialno-administracyjne II Rzeczypospolitej w zakresie administracji zespolonej*, Warszawa 2008, s. 59–60.

46 A. Jackowski, *Instytut Geograficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego i początki planowania przestrzennego w Krakowie (do 1945 r.)*, [w:] *Gospodarka i przestrzeń. Prace dedykowane Profesor Danucie Ptaszyckiej-Jackowskiej*, red. B. Domański, W. Kurek, Kraków 2009, s. 128; I. Kostrowicka, *Rozwój planowania przestrzennego w Polsce międzywojennej*, [w:] *Badania nad historią gospodarczo-społeczną w Polsce (problemy i metody)*, red. J. Topolski i in., Warszawa–Poznań 1978, s. 224–225.

47 S. M. Zawadzki, *Planowanie regionalne w Polsce 1928–1939*, [w:] *Studia z zakresu planowania regionalnego i teorii gospodarki przestrzennej*, „Biuletyn. Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju Polskiej Akademii Nauk” 1971, z. 62, s. 22; *O początkach planowania*, [w:] *Wizje gospodarki socjalistycznej w Polsce 1945–1949. Początki planowania. Materiały źródłowe, przyg. i wstęp H. Jędruszczak*, Warszawa 1983, s. 27.

48 Zob. J. Główka, *Komisja Regionalnego Planu Zabudowania Okręgu Kielecko-Radomskiego i modernizacja przemysłu w Zagłębiu Staropolskim w latach 1937–1939*, „Między Wisłą a Pilicą. Studia i Materiały Historyczne”, t. 3, red. B. Wojciechowska, L. Michalska-Bracha, Kielce 2001, s. 243–260.

gmin wiejskich – Gładyszów, Ropa, Sękowa, Śnietnica, Uście–Ruskie; z jasielskiego: gmin wiejskich – Dębowiec, Krempna, Osiek Jasielski i Żmigród Nowy, a także obszar miast: Krakowa i Nowego Sącza oraz uzdrowisk: Krynica, Rabka, Szczawnica, Zakopane i Żegiestów. Okręg lwowski obejmował swoim zasięgiem powiaty: bóbrecki, gródecki, lwowski, rudecki, żółkiewski, drohobycki – bez terenów gminy Kropiwnik Nowy, a także obszar miast: Lwów, Borysław, Drohobycz, oraz uzdrowisk: Lubień Wielki i Truskawiec. Następnie w 1939 r. zdecydowano się na utworzenie Komisji Regionalnego Planu Zabudowania Okręgu Lubelskiego. Okręg lubelski swoim zasięgiem obejmował powiaty: chełmski, hrubieszowski, krasnostawski, lubartowski, lubelski, puławski (bez gminy Irena), tomaszowski, włodawski, zamojski i część janowskiego (gminy wiejskie: Annapol, Batorz, Brzozówka, Chrzanów, Dzierzkowice, Gościeradów, Trzydnik, Urzędów, Wilkołaz i Zakrzówek oraz gmina miejska Kraśnik) z województwa lubelskiego, a także obszary miast: Chełm, Lublin i Zamość, powiat lubomelski z województwa wołyńskiego. W skład poszczególnych komisji wchodziłi specjalnie wybrani fachowcy. Byli to delegaci: urzędów wojewódzkich, samorządu terytorialnego, samorządu gospodarczego, administracji szkolnej, sądowniczej, przedstawiciele innych urzędów państwowych, wojska, ziemiaństwa, inżynierowie i przedstawiciele uniwersyteckich środowisk naukowych (nauki związane z szeroko pojętą architekturą), przedstawiciele przedsiębiorstw przemysłowych itp. W każdym przypadku konieczność powołania określonej komisji wynikała z potrzeby skoordynowania na danym terytorium zamierzeń inwestycyjnych o państwowym znaczeniu z zakresu komunikacji, urządzeń wodnych, przemysłu, turystyki, ochrony przyrody i zabytków oraz z potrzeby zastosowania do tych zamierzeń wszelkich poczynań z zakresu budowy osiedli. Prace miały być również prowadzone we współpracy z władzami samorządowymi, np. ze Związkiem Miast Polskich (w zakresie planowości poczynań inwestycji infrastrukturalnych poszczególnych miast na terenie COP-u). Komisje miały również opiniować m.in. zawierane przez związki samorządowe umowy i wnioski o kredyty inwestycyjne (z Banku Gospodarstwa Krajowego, Komunalnego Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego itp.)⁴⁹. Utworzenie komisji miało również usprawnić politykę lokalną związków samorządowych. Na podstawie opisu działalności samorządu gospodarczego na terenie COP-u wiemy już, iż postulowano utworzenie jednej instytucji, która miała ujednoczyć prowadzenie regionalnej polityki ekonomicznej na terenie nowo budowanego ośrodka przemysłowego. Na terenie COP-u działało kilka komisji regionalnych planów zabudowania.

49 CAW, Gabinet Ministra (dalej: CAW, Gab. Min.), sygn. I.300.1.643: *Pismo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Wojewody Kieleckiego z 31 maja 1937 r. w sprawie Komisji Regionalnego Planu Zabudowania Okręgu Kielecko-Radomskiego*, [brak numeru strony]; CAW, Gab. Min., sygn. I.300.1.643: *Pismo Ministra Spraw Wewnętrznych do Wojewody Krakowskiego z 14 kwietnia 1937 r. w sprawie Komisji Regionalnego Planu Zabudowania Okręgu Krakowskiego*, [brak numeru strony]; CAW, Gab. Min., sygn. I.300.1.643: *Pismo Ministra Spraw Wewnętrznych do Wojewody Lwowskiego z 15 kwietnia 1937 r. w sprawie Komisji Regionalnego Planu Zabudowania Okręgu Lwowskiego* [brak numeru strony]; CAW, Gab. Min., sygn. I.300.1.643: *Pismo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Wojewody Lubelskiego z 30 stycznia 1939 r. w sprawie Komisji Regionalnego Planu Zabudowania Okręgu Lubelskiego*, [brak numeru strony]; CAW, Gab. Min., sygn. I.300.1.645: *Zadania Biura Planowań Ministerstwa Spraw Wojskowych*, [brak numeru strony]; *Obwieszczenie Wojewody Kieleckiego z dnia 16 listopada 1937 r. o powołaniu Komisji Regionalnego Planu Zabudowania Okręgu Kielecko-Radomskiego*, „Kielecki Dziennik Wojewódzki” 1937, nr 25, s. 464.

Zamierzono zatem utworzyć komisję, która mogłaby objąć kompetencje terytorialne na terenie odpowiadającym mniej więcej rejonowi „C” w COP-ie, czyli również zasięgowi nowo projektowanego województwa sandomierskiego. Biuro Planowań Ministerstwa Spraw Wojskowych brało pod uwagę początkowo możliwość utworzenia komisji dla okręgu tzw. Tarnowsko-Rzeszowskiego, a zatem dla części COP-u z terenów województwa lwowskiego i krakowskiego⁵⁰. 5 października 1938 r. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych odbyła się konferencja w sprawie utworzenia nowych okręgów planowania regionalnego na terenie COP-u: regionu Lubelskiego i Sandomierskiego. Na konferencji obecni byli: dyrektor Departamentu Techniczno-Budowlanego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych inż. Bronisław Stawiski, naczelnik Wydziału Zabudowania Osiedli Departamentu Techniczno-Budowlanego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych inż. Adam Kuncewicz oraz delegaci województw: krakowskiego, kieleckiego, lubelskiego i lwowskiego, a także delegaci biur planowania. Na konferencji tej ustalono i przedyskutowano zmiany granic Okręgu Kielecko-Radomskiego i częściowo Krakowskiego⁵¹.

Postanowiono ostatecznie 29 kwietnia 1939 r. utworzyć Komisję Regionalnego Planu Zabudowania Okręgu Sandomierskiego. Komisja tworzona była zupełnie w tym samym celu co inne wyżej wymienione. Natomiast specyficzne oczywiście były jej kompetencje terytorialne. Regionalny plan Okręgu Sandomierskiego objął swoim zasięgiem bowiem tereny wchodzące w skład 4 województw: z województwa kieleckiego: część powiatu opatowskiego (gminę Czyżów Szlachecki), część powiatu sandomierskiego (gminy wiejskie: Dwikozy, Klimontów, Koprzywnica, Lipnik, Łoniów, Obrazów, Osiek, Połaniec, Samborzec, Tursko, Wielkie i Wilczyce) oraz gminy miejskie: Sandomierz i Zawichost; część powiatu stopnickiego (gminy wiejskie: Grotniki, Nowy Korczyn, Łubnice, Pacanów, Pawłów, Wójcza i Zborów) oraz z powiatu pińczowskiego gminę wiejską Opatowiec i uzdrowisko Solec-Zdrój; z województwa krakowskiego – powiaty: brzeski (bez gminy wiejskiej Szczurowa), dąbrowski, dębicki, gorlicki, jasielski, mielecki, tarnowski oraz miasta Tarnowa; z województwa lubelskiego – powiaty: biłgorajski i część janowskiego (gminy wiejskie: Kawęczyn, Kosin, Modliborzyce, Potok, Zaklików oraz gmina miejska Janów Lubelski); z województwa lwowskiego – powiaty: brzozowski, dobromilski, jarosławski, kolbuszowski, krośnieński, leski, lubaczowski, łańcucki, nizański, przemyski, przeworski, rzeszowski, sanocki i tarnobrzeski oraz obszar miast: Przemyśla i Rzeszowa. Przewodniczącym Komisji został Bronisław Chudzyński – dyrektor Zakładów Południowych. Członkami Komisji zostali: inż. Adam Bielański – naczelnik Wydziału Dróg Wodnych w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie, mgr Józef Chrzanowski – naczelnik Wydziału Przemysłowego w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie, ppłk. Janusz Dżugay; Kazimierz Eustachiewicz – naczelnik Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie, inż. Wacław Gordziałkowski – naczelnik Wydziału Komunikacyjno-Budowlanego w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie, Roman Grochowski – naczelnik Wydziału Samorządu

50 CAW, Gab. Min., sygn. I.300.1.645: *Notatka w sprawie organizacji prac nad pomiarami i planami zabudowania w COP*, [brak numeru strony].

51 CAW, Gab. Min., sygn. I.300.1.645: *Stan prac Biura Planowań M.S. Wojsk. na dzień 15 listopada 1938 r.*, s. 1.

w Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach, inż. Jakub Kowalewski – naczelnik Wydziału Komunikacyjno-Budowlanego w Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach, inż. Stefan Krajewski – kierownik Oddziału Wodnego w Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach, dr Stanisław Krawczyński – poseł na sejm RP, dr Witold Krzyżanowski – profesor KUL, dr Stanisław Leszczycki – docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, inż. Stefan Litwiniszyn – naczelnik Wydziału Komunikacyjno Budowlanego w Urzędzie Wojewódzkim we Lwowie, mgr Stanisław Malessa – naczelnik Biura Planowania przy Gabinetce Wicepremiera, inż. Władysław Matzke – przewodniczący Komisji Regionalnego Planu Zabudowania Okręgu Lwowskiego, dr Włodzimierz Mostowski – dyrektor Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Krakowie, dr Jan Nowak – profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, inż. Antoni Nowakowski – naczelnik Zarządu Wodnego w Sandomierzu, dr Andrzej Oleś – konserwator Okręgowy w Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach, Ludwik Osiecki – naczelnik Wydziału Samorządu w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie, Tadeusz Piwowoński – dyrektor Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Kielcach, inż. Józef Reński – kierownik Biura Regionalnego Planu Zabudowania Okręgu Kielecko-Radomskiego, inż. Kazimierz Rodowicz – naczelnik Wydziału Dróg Wodnych w Ministerstwie Komunikacji, inż. Józef Rybicki – kierownik Biura Regionalnego Planu Zabudowania Okręgu Lwowskiego, dr Marcin Serafin – naczelnik Wydziału Samorządu w Urzędzie Wojewódzkim we Lwowie, dr Jerzy Smoleński – Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, inż. Antoni Smoliński – naczelnik Centralnego Biura Projektów i Studiów PKP, Eugeniusz Soliński – naczelnik Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych w Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach, inż. Zygmunt Szostak – naczelnik Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych w Urzędzie Wojewódzkim we Lwowie, inż. Bronisław Welcher – kierownik Oddziału Budowlanego w Urzędzie Wojewódzkim we Lwowie, dr Jan Zachwatowicz z Warszawy, Eugeniusz Zagrodzki – naczelnik Wydziału Przemysłowego w Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach. W charakterze przedstawicieli własności nieruchomości powołani zostali: Bronisław Bronikowski z opatowsko-sandomierskiego oddziału Związku Ziemiaków w Opatowie, Karol Tarnowski ze Związku Ziemiaków w Krakowie, Czesław Kiwerski ze Związku Ziemiaków – oddziału w Lublinie, Aleksander Dworski ze Związku Ziemiaków wschodnich województw Małopolski we Lwowie. W skład komisji weszli również m.in. liczni przedstawiciele samorządu gospodarczego i samorządu terytorialnego 4 województw: kieleckiego, lubelskiego, krakowskiego i lwowskiego⁵². Komisja Regionalnego Planu Zabudowania Okręgu Sandomierskiego zwróciła się również z prośbą o współpracę z Delegaturą Izby Przemysłowo-Handlowych w Sandomierzu⁵³. W ramach działalności Biura Regionalnego Planu Zabudowania Okręgu Sandomierskiego

52 CAW, Gab. Min., sygn. I.300.1.643: *Pismo Ministra Spraw Wewnętrznych do Wojewody Kieleckiego z 30 stycznia 1939 r. w sprawie Komisji Regionalnego Planu Zabudowania Okręgu Sandomierskiego*, [brak numeru strony]; *Obwieszczenie wojewody Lwowskiego z dnia 29 kwietnia 1939 w sprawie powołania Komisji Regionalnego Planu Zabudowania Okręgu Sandomierskiego*, „Lwowski Dziennik Wojewódzki” 1939, nr 10, s. 115–117; *Obwieszczenie wojewody krakowskiego z 1 maja 1939 r. w sprawie powołania Komisji Regionalnego Planu Zabudowania Okręgu Sandomierskiego*, „Krakowski Dziennik Wojewódzki” 1939, nr 10, s. 117.

53 AP Poznań, Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu, sygn. 1486, *Sprawozdanie z działalności Delegatury Związku Izby Przemysłowo-Handlowych dla Spraw Centralnego Okręgu Przemysłowego w Sandomierzu w miesiącu marcu 1939 r.*, s. 187.

Stefania Skibniewska opracowała plan zabudowania Tarnobrzega, Mielca, Dębicy, Niska, Rozwadowa i Stalowej Woli, natomiast Kazimierz Dziewoński i Włodzimierz Śmigieński opracowali plan rozbudowy Rzeszowa. Bez wątplenia zauważyć można związki utworzenia komisji i biura planowania okręgu sandomierskiego z koncepcją utworzenia województwa sandomierskiego na terenie rejonu „C” COP-u. Eugeniusz Kwiatkowski – polityk, który w największym stopniu przyczynił się do utworzenia COP-u, zaproponował Stefanowi Starzyńskiemu, prezydentowi Warszawy, objęcie stanowiska wojewody w przyszłym województwie⁵⁴.

Zakończenie

Jak widać na podstawie rozważań podjętych przez autora w artykule, na terytorium COP-u planowano wdrożyć złożone przeobrażenia gospodarczo-administracyjne. Wszelkie przemiany, wprowadzane w pierwszym rządzie przez rozwijający się przemysł, powodowały konieczność reorganizacji w administracji wojewódzkiej. Oczywiście jest, że koncepcja utworzenia województwa sandomierskiego nie była propagandowym i oderwanym od rzeczywistości, ale realnym (aczkolwiek długotrwałym w realizacji) i zarazem złożonym projektem reformy administracyjnej, którego celem była likwidacja istniejących przez cały okres II RP negatywnych skutków podziałów pochodzących z okresu zaborów, a jednocześnie najbardziej dających się odczuć w lokalnych stosunkach gospodarczych. Wydaje się, że dalsze badania poruszane w artykule problemu powinny zmierzać w kierunku poznania tego, jak budowa COP-u wpłynęła także na kwestię struktury lokalnego samorządu terytorialnego, gospodarczego oraz instytucji społeczno-gospodarczych.

Transformation of the Economic-Administrative System in the Central Industrial Region (1936–1939) – the Concept and Implementation

When they created the Central Industrial Region (*Centralny Okręg Przemysłowy*, COP) in the years 1936–1939, the highest priority intention of the Polish authorities was to develop armaments industry. The COP was, however, planned as part of a larger program of civilization development of the Second Republic. An important reason for the setting-up of the COP in the southern and central territories of the Polish state restored after 123 years of the Partitions were the structurally established boundaries of the former Partition regions, which significantly impeded economic growth, not only regional but also national. The specific geographical shape of the Second Republic of Poland caused administrative changes to be often made within provinces (voivodeships). These changes were mainly motivated by historical-economic reasons. The COP was built in the territories of two former partitions: Russian and Austrian, and at the same time in four provinces: those of Krakow, Lvov, Kielce, and Lublin.

As part of the COP, the establishment of a new province was planned, with its capital in Sandomierz. Despite the fact that this plan was not accomplished, certain changes began to be

54 M. M. Drozdowski, *Koncepcja i realizacja planu budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego*, „Zeszyty Sandomierskie” 1996, nr 5, s. 7.

introduced in the system of various institutions, and district boundaries in the industrial region were shifted. All adjustments in the administrative structure in the COP area were obviously dictated on the one hand by the need to efficiently implement regional policies, and on the other hand, however, to rebuild historical economic ties between different parts of the Polish state. It was also necessary to create administrative entities which would be a guarantee of efficient implementation of the foregoing plans.

Józef Parnas czy Józef Parnes? Przyczynek do biografii

W Lublinie, w połowie XX w., pojawiła się postać, która zrobiła naprawdę spore zamieszanie w środowisku naukowym. Mowa o Józefie Parnasie, jednym z organizatorów Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (UMCS)¹. Przy czym, dodajmy to już na wstępie, brak wielu oryginalnych dokumentów, które zaginęły w trakcie działań wojennych, śmierć świadków czy wreszcie niedoświadczona administracja Polski Ludowej oraz strach przed nią wszystko to razem zwiększa liczbę pytań dotyczących osoby Parnasa. Jednostki ambitnej, zaradnej, żyjącej zaś do tej pory, tj. do 1944 r., w poczuciu skrzywdzenia zadanego przez sanacyjną władzę – jak mówił Parnas – faworyzującą wąskie grupy kosztem reszty społeczeństwa². Ten klasowo ostry język długo będzie towarzyszył Parnasowi, gorliwemu komunistycznemu neoficie i tu, na gruncie lubelskim, jednemu z naczelnych zwolenników tego, co nazywano „ideologiczną ofensywą na froncie nauki”³.

Celem niniejszego tekstu nie jest ani przedstawienie całości biografii Parnasa, ani nawet próba dokonania swoistego rewanżu wiedzy o tym człowieku⁴. Będzie to raczej przymiarka do odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób odnalazł się on w rzeczywistości akademickiej po 1944 r., a przede wszystkim poszukiwanie wyjaśnienia, dlaczego w pewnym momencie Służba Bezpieczeństwa (SB) zaczęła badać jego przeszłość i co rzekomo udało się bezpiecznie ustalić.

Kim był Józef Parnas⁵? Urodził się 14 czerwca 1909 r. w Przemyślu, w średniozamożnej rodzinie policjanta, najpierw austriackiego, potem po odzyskaniu

1 O początkach UMCS zob.: J. Malarczyk, *Powstanie i rozwój Uniwersytetu*, [w:] *Uniwersytet Marii Curie – Skłodowskiej 1944 – 1979*, red. W. Skrzydło, R. Orłowski, G.L. Seidler, Lublin 1979, s. 7–33; D. Gałaszewska, *Polityka państwa wobec uczelni wyższych w latach 1944 – 1969 na przykładzie Uniwersytetu Marii Curie – Skłodowskiej i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, Lublin 2005, maszynopis pracy doktorskiej, BG UMCS, sygn. PK 2819, k. 32–36; A. Łosowska, *Znane i nieznanne dzieje UMCS. Trudne początki*, „Wiadomości Uniwersyteckie”, nr 7, październik 2009, s. 6–9; J. Wrona, *Uwarunkowania polityczne i społeczne powstania UMCS*, „Wiadomości Uniwersyteckie”, nr 7, październik 2009, s. 9–12; M. Kruszyński, *Maria Curie – Skłodowska i uniwersytet jej imienia – Lublin, rok 1944*, „Annales UMCS”, sec. F, vol. LXVI, z. 1, Lublin 2011, s. 139–146.

2 Relacja M. Zakrzewskiej – Dubasowej, 13 X 2010 r., nagranie w posiadaniu autora.

3 O procesach zachodzących wówczas w nauce polskiej zob.: P. Hübner, *Nauka polska po II wojnie światowej – idee i instytucje*, Warszawa 1987, s. 91–102.

4 Pisano już nieco o wątpliwościach związanych z nieścisłościami w biografii Parnasa. Zob.: E.K. Prost, *Ex funebri charta*, „Medycyna Weterynaryjna” nr 1, 1999, s. 70–72; D. Gałaszewska, *Polityka państwa wobec uczelni wyższych...*, k 40–41; D. Gałaszewska – Chilczuk, *Miejsce partii komunistycznej na „czerwonym” Uniwersytecie Marii Curie – Skłodowskiej w latach 1944–1989*, „Pamięć i Sprawiedliwość” nr 2, 2008, s. 265–266.

5 Dodajmy, iż w relacjach wielu świadków dominuje „czarna legenda” dotycząca Parnasa, zarówno odnośnie jego osobowości jak i oceny drogi naukowej. Relacja M. Zakrzewskiej – Dubasowej, 13 X 2010 r., nagranie w posiadaniu autora; Relacja Z. Cackowskiego, 20 X 2010 r., nagranie w posiadaniu autora; Relacja Z. Mańkowskiego, 20 X 2010 r., nagranie w posiadaniu autora.

przez Polskę niepodległości polskiego. W 1928 r. ukończył miejscowe gimnazjum im. Juliusza Słowackiego, następnie przeniósł się do Lwowa i tam podjął studia w Akademii Medycyny Weterynaryjnej (AMW). Po pięciu latach, 16 czerwca 1933 r., uzyskał dyplom lekarza weterynarii⁶.

Jak do tej pory, trudno znaleźć coś kontrowersyjnego. Prawdziwe nieścisłości w życiorysie Parnasa dotyczą bowiem tego, co działo się po 1933 r. Skoncentrujemy się najpierw na karierze naukowej. Sam Parnas podawał, że w 1937 r. obronił doktorat⁷, chociaż nie był chyba do końca pewien samej daty tego wydarzenia, gdyż w przedkładanych innym razem władzom UMCS dokumentach padał też rok 1938⁸. Po krótkim okresie pracy (od 1 czerwca 1938 r.) na Wydziale Weterynaryjnym Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego (PINGW) w Puławach⁹, pod koniec 1939 r. trafił ponownie do Lwowa, gdzie, jeśli wierzyć jego słowom, w grudniu objął stanowisko docenta i przyznano mu stopień kandydata nauk. Stan taki miał trwać do czerwca 1941 r.¹⁰ Następnie, po latach spędzonych w Związku Radzieckim¹¹, w drugiej połowie 1944 r. zjawił się w Lublinie, w mieście, w którym powstawał nowy uniwersytet. 1 listopada 1944 r. został na nim zatrudniony¹².

Prawdopodobnie od razu pojawił się problem, jaki właściwie etat powinien być objąć. W piśmie do rektora Henryka Raabe¹³, datowanym na 8 października 1944 r., doktor Parnas chwalił się aż dziewięcioma pracami z dziedziny epizoologii. Wszystkie je oddał do druku bądź tuż przed wrześniem 1939 r., bądź w ciągu kolejnych dwóch lat, tyle tylko że wojna z oczywistych względów przeszkodziła w ich publikacji. Parnas dodawał również, iż „w Polsce do 1939 r. nie habilitowałem się, mimo że miałem opinię jednego z najpracowitszych i najbardziej zamiłowanych asystentów we Lwowie”. I na koniec jeszcze wyraził przekonanie, że „Jeśli nie wojna [...] otrzymałbym habilitację”¹⁴.

skiego, 26 X 2010 r., nagranie w posiadaniu autora; Relacja S. Uziaka, 12 XI 2010 r., nagranie w posiadaniu autora; Relacja T. Kwiatkowskiego, 10 II 2011, nagranie w posiadaniu autora; Relacja W. Skrzydły, 28 IV 2011 r., nagranie w posiadaniu autora; Relacja Z. Hubickiego, 25 XI 2011 r., nagranie w posiadaniu autora; Relacja T. Kwiatkowskiego, 10 II 2011, nagranie w posiadaniu autora; Relacja M. Waksmundzkiej – Hajnos, 20 XII 2011 r., nagranie w posiadaniu autora.

6 Archiwum Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (dalej cyt.: AUMCS), Akta Personalne (dalej cyt.: AP), sygn. 6100, J. Parnas, Życiorys, lata 40., k. 1–2; AUMCS, Sekretariat Uczelni (dalej cyt.: SU), sygn. S4/110, Biografie profesorów UMCS, Józef Parnas, 1949, bez paginacji (b.p.).

7 AUMCS, AP, sygn. 6100, J. Parnas, Życiorys, lata 40., k. 2; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie (dalej cyt.: AIPN Lu), sygn. 012/215, t. 3, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych (WUSW) w Lublinie, Notatka informacyjna o Józefie Parnesie vel Parnasie, b.p.

8 AUMCS, AP, sygn. 6100, Pismo K. Szczudłowskiego, b. dyrektora Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie z 24 X 1944 r., k. 6.

9 O instytucie zob.: S. Krasowicz, *145 lat puławskiego ośrodka badań rolniczych*, Puławy 2007, passim.

10 AUMCS, AP, sygn. 6100, J. Parnas, Życiorys, lata 40., k. 2; AIPN Lu, sygn. 012/215, t. 3, WUSW w Lublinie, Notatka informacyjna o Józefie Parnesie vel Parnasie, b.p.; Ibidem, sygn. 012/215, WUSW w Lublinie, Notatka służbowa, 17 VI 1963, k. 12.

11 Okres pobytu Parnasa w ZSRR nie jest jak do tej pory szczegółowo znany i kwestia ta wymaga oddzielnej kwerendy.

12 AUMCS, AP, sygn. 6100, J. Parnas, Zgłoszenie o wstąpieniu do pracy, k. 4.

13 O Raabe zob.: G. Brzęk, *Henryk Raabe 1882–1951*, Lublin 1983; M. Wawer, *Henryk Raabe*, [w:] *Słownik biograficzny miasta Lublina*, red. T. Radzik, J. Skarbak, A.A. Witusik, t. I, Lublin 1993, s. 223–224.

14 AUMCS, AP, sygn. 6100, Pismo J. Parnasa do H. Raabe z 8 X 1944 r., k. 8–14.

Do tego Parnas dołączył opinię wydaną przez dawnego nauczyciela, znanego lwowskiego naukowca Alfreda Trawińskiego¹⁵. Zacytujmy jej fragment: „[...] Jego prace [tj. Parnasa – M.K.] wykazują dużą inicjatywę, wszechstronną znajomość przedmiotu, zdolność logicznego podejścia do problemów naukowych i ich rozwiązywania. Jestem głęboko przekonany, iż Dr Parnas [...] stanie się w przyszłości jednym z pionierów polskiej nauki weterynaryjnej”¹⁶.

Przyznajmy, że trudno o lepszą rekomendację. Ciekawe, że ten sam Trawiński, tyle tylko że kilka lat później, pracując już w Lublinie, rzekomo dosyć często drwił z osiągnięć naukowych dawnego podopiecznego¹⁷. Czy Trawiński wcześniej czegoś się bał? Nie można tego wykluczyć, mimo iż źródła milczą na ten temat¹⁸. Lwowski naukowiec dobrze przecież wiedział, do czego zdolna była władza ludowa. Pewnie świadomy swoich ograniczeń był też Raabe, przedwojenny socjalista, obecnie członek Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), a nie Polskiej Partii Robotniczej (PPR), bo chyba nie do końca satysfakcjonuje nas wyjaśnienie, że w Lublinie zwyczajnie bardzo brakowało wykwalifikowanej kadry naukowej dla powstającej tam uczelni¹⁹.

Spędzając podobno czas wolny w kawiarniach w towarzystwie pracowników Urzędu Bezpieczeństwa (UB),²⁰ Parnas rozpoczął błyskawiczną drogę po szczeblach naukowej i akademickiej kariery. Od początku przewidywany na kierownika Katedry Mikrobiologii w UMCS²¹, najpierw – styczeń 1945 r. – uzyskał nomina-

15 O nim zob.: F. Pawłowski, *Samodzielni pracownicy naukowo-dydaktyczni Akademii Rolniczej w Lublinie w latach 1944–1996*, Lublin 1998, s. 317–318.

16 AUMCS, AP, sygn. 6100, Pismo A. Trawińskiego, Lwów, 24 X 1944 r., k. 7.

17 AIPN Lu, sygn. 013/447, Doniesienie inf. „Ygrek”, 24 III 1952 r., k. 34. Dodajmy, że były to już czasy, kiedy Parnas zwolna tracił dawną, silną pozycję i w partii i w UMCS.

18 Trudno rzecz jasna doniesienie jednego informatora, i to z późniejszego okresu, potraktować jako wystarczające wyjaśnienie właściwego i całościowego stosunku Trawińskiego do Parnasa. Rodzą się tutaj przecież liczne pytania, tj. na ile obaj ci naukowcy znali się nawzajem z okresu lwowskiego? Dalej, czy Trawiński nie zawdzięczał czasem czegoś Parnasowi i w 1944 r. czuł się zobowiązany do spłaty długu wdzięczności? Być może zaś Trawiński widział w Parnasie po prostu młodego, zdolnego badacza, któremu wojna pokrzyżowała wszystkie plany, natomiast po jakimś czasie ich relacje przestały się dobrze układać. Brak materiałów archiwalnych pozwala stawiać wiele tego typu przypuszczeń.

19 AUMCS, SU, sygn. S4/45, Pismo H. Raabego do wszystkich dziekanów z 30 I 1945 r., b.p.; *Ibidem*, sygn. S4/111, Opis powstania i działalności Wydziału Rolnego UMCS 1944 – 1947, b.p.; *Ibidem*, sygn. S4/112, Opis powstania i działalności Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego UMCS 1944–1948, b.p.; *Ibidem*, sygn. S4/113, Sprawozdanie z działalności Wydziału Lekarsko-Weterynaryjnego UMCS za rok 1944/1945, b.p.; *Ibidem*, sygn. S4/114, Sprawozdanie z działalności Wydziału Rolnego UMCS. Stan na 15 VI 1946 r., b.p.; *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności Wydziału Weterynaryjnego UMCS za rok 1944/1945, b.p.; *Ibidem*, sygn. S4/115, Sprawozdanie z działalności Wydziału Lekarskiego UMCS za lata 1944–1946, b.p.; Archiwum Akt Nowych (dalej cyt.: AAN), Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (dalej cyt.: PKWN), sygn. I/116, Sprawozdanie z Resortu Oświaty z XI 1944 r., b.p.

20 Relacja M. Zakrzewskiej-Dubasowej, 13 X 2010 r., nagranie w posiadaniu autora.

21 AAN, PKWN, sygn. XIV/13, Pismo S. Skrzyszewskiego do M. Roli-Żymierskiego, 1944, k. 43. Gwoli ścisłości dodajmy, że Parnas, na razie jako doktor, trafił początkowo do Zakładu Mikrobiologii i Epizoocjologii, do prof. Ludwika Hirszfelda. Ten ostatni jednak już w 1945 r. przeniósł się do Wrocławia, a Parnas, legitymując się od połowy 1945 r. właściwymi tytułami naukowymi, objął kierownictwo podzielonego teraz Zakładu Epizoocjologii oraz Katedry Mikrobiologii. AUMCS, SU, sygn. S4/110, Sprawozdanie z działalności Zakładu Mikrobiologii i Epizoocjologii UMCS, 4 VII 1949 r., b.p.; *Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej. 3 lata pracy 1944/45–1946/47*, Lublin 1947, s. 68.

cję na zastępcę profesora wspomnianej jednostki²². Dosłownie kilka dni, później Raabe zwrócił się do Ministerstwa Oświaty (MOśw) z prośbą o zatwierdzenie habilitacji Parnasa²³, popartą odpowiednią uchwałą Senatu UMCS²⁴. Natomiast już 26 maja 1945 r. skierowano do władz wnioski o nadanie docentowi Parnasowi tytułu profesora nadzwyczajnego²⁵. Bolesław Bierut podpisał go 21 lipca²⁶. W pierwszym roku pracy na lubelskiej uczelni Parnas sięgnął też po wysokie stanowisko dziekana Wydziału Weterynaryjnego²⁷. Kilka lat później został prorektorem²⁸.

Równie szybko, jeśli nawet nie szybciej, Parnas stał się sztandarową postacią partii komunistycznej w UMCS²⁹, walcząc zarówno o hegemonię marksistowskiego paradygmatu w nauce, jak i o naśladownictwo radzieckich wzorców uniwersyteckich w Polsce. Trudno dzisiaj odnieść się do wszystkich decyzji i wypowiedzi Parnasa z tamtego okresu, dodajmy także – założyciela i sekretarza koła PPR na lubelskiej uczelni³⁰, później członka Komitetu Uczelnianego (KU) Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) przy UMCS, odpowiedzialnego za nadzór i kontrolę działalności naukowej powyższej placówki³¹. Stworzony przez niego opis świata ma wartość jedynie jako świadectwo czasu. A zatem Parnas, eksploatując nośne w owym czasie hasła, chciał widzieć w UMCS przede wszystkim „ośrodek nieskrępowanej myśli demokratycznej” oraz miejsce studiowania robotniczych i chłopskich dzieci³². Te ostatnie stale zresztą zachęcał do wytężonej pracy³³, podając im za wzór młodzież z radzieckiego Komsomołu³⁴. Inspirowany ideologią

22 AUMCS, AP, sygn. 6100, Pismo H. Raabego do J. Parnasa z 22 I 1945 r., k. 17.

23 Ibidem, Pismo H. Raabego do S. Skrzyszewskiego z 29 I 1945 r., b.p. Tytuł rozprawy brzmiał: „Badania nad pełnowartościową szczepionką przeciw beztlenowcowym infekcjom u zwierząt”. *Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej...*, s. 181.

24 AUMCS, SU, sygn. S4/250, Protokół z posiedzenia Senatu UMCS z 22 I 1945, b.p.

25 AUMCS, AP, sygn. 6100, Pismo L. Hirszfelda do Ministerstwa Oświaty (MOśw) z 26 V 1945 r., b.p.

26 AAN, Ministerstwo Oświaty (dalej cyt.: MOśw), sygn. 2909, Pismo B. Bieruta do J. Parnasa z 21 VII 1945 r., k. 252.

27 *Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej...*, s. 5, 16, 72.

28 Jego kandydaturę zgłosiła formalnie organizacja partyjna przy UMCS w maju 1948 r. AAN, Polska Partia Robotnicza (dalej cyt.: PPR), sygn. 295/XVII–59, Pismo koła PPR przy UMCS z 11 V 1948 r., k. 148. Zostało to następnie poparte przez struktury wojewódzkie PPR. Ibidem, Pismo Komitetu Wojewódzkiego (KW) PPR w Lublinie do Komitetu Centralnego (KC) PPR w Warszawie z 31 V 1948 r., k. 151. Natomiast kilka miesięcy później (1 IX 1948 r.), Parnas rzeczywiście objął stanowisko prorektora UMCS. AIPN Lu, sygn. 012/215, t. 3, WUSW w Lublinie, Notatka informacyjna o Józefie Parnesie vel Parnasie, b.p. Autor nie dotarł niestety do oryginalnego dokumentu potwierdzającego nominację Parnasa. Trudno zresztą powiedzieć czy takowy w ogóle się zachował. Por.: D. Gałaszewska – Chilczuk, *Miejsce partii komunistycznej...*, s. 264.

29 Parnas już w 1944 r. widnieje wśród członków PPR. AAN, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (dalej cyt.: PZPR), sygn. 237/XVI–85, Wykaz członków PPR, k. 58.

30 Koło PPR przy UMCS zostało powołane dopiero w połowie 1948 r. AAN, PPR, sygn. 295/XVII–59, Pismo J. Parnasa do KC PPR w Warszawie z 6 VII 1948 r., k. 155.

31 APL, KM PZPR, sygn. 754, Protokół z zebrania wyborczego POP przy UMCS z 4 III 1950 r., k. 88; *Ibidem*, sygn. 482, Podział pracy w POP przy UMCS, 1951, k. 168.

32 AAN, PPR, sygn. 295/XVII–32, Protokół ze zjazdu nauczycieli, dyrektorów szkół, inspektorów i podinspektorów, członków PPR, Lublin, 18 V 1947 r., k. 81; *Prorektor prof. dr Parnas na zebraniu Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych*, „Sztandar Ludu” 26 X 1948, nr 295, s. 5.

33 AUMCS, SU, sygn. S4/41, Pismo J. Parnasa do wszystkich dziekanów UMCS z 19 IX 1950 r., b.p.; *Ibidem*, sygn. S4/51, Apel J. Parnasa do młodzieży akademickiej z 21 IX 1950 r., b.p.; *Ibidem*, S4/56, Pismo J. Parnasa do wszystkich dziekanów UMCS z 25 X 1951 r., b.p.; APL, KM PZPR, sygn. 478, Protokół z zebrania POP przy UMCS z 17 I 1952 r., k. 3.

34 APL, KM PZPR, sygn. 859, Protokół z zebrania POP przy UMCS z 17 IV 1950 r., k. 42. Komsomoł to

komunistyczną, znoszącą wszelkie, nie tylko klasowe podziały, nie wahał się również nawoływać do zaciśnienia więzi kadry akademickiej ze studentami. Wyrażał przekonanie, przynajmniej deklaratywnie, że profesorowie winni byli spotykać się ze swoimi podopiecznymi także poza salami wykładowymi, aby w taki sposób bliżej się wzajemnie poznać. Wszystko to – nie mogło być wszak inaczej – za przykładem płynącym z ZSRR³⁵.

Parnas równocześnie bał się, że szczególnie dawna kadra, na razie konieczna ze względu na brak innej, z lekceważeniem przyjmowała naukę opartą na materializmie dialektycznym. Skarżył się np., że ludzie ci rzadko powoływali się w trakcie prowadzenia zajęć na „osiągnięcia naukowców radzieckich”³⁶. Ostrzegał studentów przed podobnym zachowaniem³⁷. Dziś stwierdzenia takie robią wrażenie odebranych od rzeczywistości.

Katalog „cnót” Parnasa uzupełnia determinacja, z jaką zwalczał wszelkie przejawy tego, co nazywano wówczas „religianctwem”, domagając się całkowitego usunięcia z przestrzeni publicznej wszelki symboli religijnych. W zamian proponował wywieszanie portretów polskich przywódców politycznych³⁸.

Przedstawienia poglądów Parnasa nie można jednak sprowadzić wyłącznie do prostego zabiegu, jakim jest omówienie treści jego „ideologicznych” wystąpień. Dla pełni obrazu wypada zauważyć, że troszczył się on i o inne segmenty ówczesnego życia³⁹, choć w charakterystyczny dla siebie sposób. Był np. inicjatorem powołania dla dzieci pracowników UMCS przedszkola. Zacytujmy fragment z oficjalnego dokumentu na ten temat, mówiący coś niecoś o osobowości prorektora: „Dzisiejsze piękne wiosenne słońce i dzieci bawiące się przed uniwersytetem przypomniały mi sprawę przedszkola UMCS”⁴⁰. Parnas domagał się też od Ministerstwa Oświaty

akronim od słów Komunistycznej Sojuz Młodioży (Komunistyczny Związek Młodzieży), organizacji założonej jeszcze w Rosji Radzieckiej, w 1918 r.

35 AUMCS, SU, sygn. S4/53, Pismo J. Parnasa do profesorów i wykładowców UMCS z 6 III 1950 r., b.p.; Ibidem, sygn. S4/51, Pismo J. Parnasa do profesorów i wykładowców UMCS z 25 X 1950 r., b.p.; APL, KM PZPR, sygn. 3791, Protokół z narady produkcyjnej Wydziału Weterynarii UMCS z 10 I 1951 r., k. 11; Ibidem, sygn. 482, Protokół z zebrania POP przy UMCS z 13 IX 1951 r., k. 92

36 APL, KM PZPR, sygn. 3732, Protokół z zebrania POP przy UMCS z 20 X 1951 r., k. 82; *Przed pięcioma laty powstał UMCS, „Sztandar Ludu”* 22 X 1949, nr 291, s. 4. Obawy Parnasa bynajmniej nie były przesadzone. Wielu bowiem ówczesnych profesorów (np. Narcyz Łubnicki, Włodzimierz Hubicki, Andrzej Waksmundzki, Bohdan Dobrzański) zdecydowanie odrzucało nowe, marksistowskie wzorce w nauce. Relacja Z. Cackowskiego, 20 X 2010 r., nagranie w posiadaniu autora; Relacja Z. Hubickiego, 25 XI 2011 r., nagranie w posiadaniu autora; Relacja T. Kwiatkowskiego, 10 II 2011, nagranie w posiadaniu autora; Relacja M. Waksmundzkiej – Hajnos, 20 XII 2011 r., nagranie w posiadaniu autora; A. Waksmundzki, *Wspomnienia*, rękopis, Zbiory prywatne M. Waksmundzkiej – Hajnos; Relacja B. Dobrzańskiego, jr, 18 I 2012 r., nagranie w posiadaniu autora.

37 AUMCS, SU, sygn. S4/50, Pismo J. Parnasa do wszystkich dziekanów UMCS z 9 III 1949 r., b.p.

38 Ibidem, sygn. S4/54, Pismo J. Parnasa do F. Czyżewskiego, dyrektora administracyjnego UMCS z 1 II 1951 r., b.p. Zob. też: APL, KM PZPR, sygn. 1199, Protokół z zebrania POP przy UMCS z 13 III 1952 r., k. 13.

39 Wielu do dzisiaj uważa Parnasa za dobrego organizatora, mimo zastrzeżeń co do jego postawy ideologicznej. Relacja J. Szymańskiego, 8 X 2010 r., nagranie w posiadaniu autora; Relacja M. Zakrzewskiej – Dubasowej, 13 X 2010 r., nagranie w posiadaniu autora; Relacja Z. Cackowskiego, 20 X 2010 r., nagranie w posiadaniu autora; Relacja Z. Mańkowskiego, 26 X 2010 r., nagranie w posiadaniu autora; Relacja S. Uziaka, 12 XI 2010 r., nagranie w posiadaniu autora; Relacja W. Skrzydły, 28 IV 2011 r., nagranie w posiadaniu autora; Relacja M. Waksmundzkiej-Hajnos, 20 XII 2011 r.; J. Opieńska-Blauth, *Drogi i spotkania. Wspomnienia profesora*, Lublin 1979, s. 140.

40 AUMCS, SU, sygn. S4/53, Pismo J. Parnasa do wszystkich dziekanów UMCS z 15 II 1950 r., b.p.

większych funduszy na zatrudnianie nowych pracowników administracji, chcąc ulżyć wąskiej grupie już pracujących⁴¹. Ponadto powołał do życia... „kącik radiowy”. Planował aby nadawane przez radiowęzeł audycje poruszały tematy związane z działalnością naukową poszczególnych katedr i zakładów UMCS. Nie udało się zrealizować tego pomysłu ze względu na mały odzew środowiska⁴², w przeciwieństwie do budowy pierwszej części kampusu uniwersyteckiego, co w dużej mierze było właśnie jego zasługą⁴³.

Mimo iż, zawsze wszem i wobec Parnas deklarował brak ambicji pozostania rektorem⁴⁴, z trudem przychodzi w to wierzyć⁴⁵. Właściwie interpretując klimat zmian politycznych zachodzących w Polsce⁴⁶, już w 1947 r.⁴⁷ rozpoczął on bezpośredni atak na związanego z PPS Raabego, zasypując różnego rodzaju organa władzy donosami na jego temat.

I tak, zdaniem Parnasa, Raabe, „naczelnny wróg Związku Radzieckiego i socjalizmu”, nie tylko, razem z synem Zdzisławem⁴⁸, propagował... poglądy Tito⁴⁹ na gruncie lubelskim⁵⁰, lecz umyślnie wstrzymywał np. rozwój Wydziału Weterynaryjnego, na którym – jak pamiętamy – pracował właśnie Parnas. W grę wchodziły, zdaniem Parnasa, osobiste uprzedzenia rektora, obawiającego się osobowości i pozycji naukowej swojego podwładnego⁵¹. Parnasowi nie podobała się nawet uroczysta inauguracja roku akademickiego 1948/1949, kiedy to Raabe, rozstając się z urzędem, dziękował zebranim za wspólnie przepracowane lata⁵². W liście do wiceminister Eugenii Krasowskiej tak o tym pisał: „Zająłem wobec rektora Kielanowskiego [Tadeusz Kielanowski⁵³, następca Raabego – M.K.] stanowisko żeby Raabe nie przemawiał na inauguracji, bo byłem przekonany, że wykorzysta to do mobilizacji reakcji i demonstracji. Ostrzegąłem o tym Kielanowskiego kilkakrot-

41 *Ibidem*, sygn. S4/50, Pismo J. Parnasa do MOśw z 31 XII 1949 r., b.p.

42 *Ibidem*, sygn. S4/53, Pismo J. Parnasa do wszystkich dziekanów UMCS z 17 III 1950 r., b.p.

43 Parnas w latach 1948 – 1952 był przewodniczącym Senackiej Komisji Budowlanej UMCS. O jego udziale w tworzeniu się miasteczka akademickiego zob.: Z. Kowalski, *Miasteczko akademickie w Lublinie. Historia, architektura, ekonomia*, Lublin 1972, s. 43, 64, 66,

44 APL, KM PZPR, sygn. 481, Protokół z zebrania POP przy UMCS z 14 VI 1950 r., k. 89–90; AIPN Lu, sygn. 015/681, Doniesienie inf. „Ireny” z 30 IX 1950 r., k. 60. Dodajmy, że inf. „Irena” była sekretarką Parnasa.

45 Por.: A. Łosowska, *Dlaczego nie wydano książki pamiątkowej 5-lecia UMCS? Nieznany epizod z dziejów uczelni w pierwszym okresie jej istnienia*, [w:] *Archiwistyka oraz problemy historii Polski, Polonii i dyplomacji XX wieku. Księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Edwardowi Kołodziejowi w 70 rocznicę urodzin*, red. J. Łosowski, Lublin 2011, s. 441.

46 Chodzi o początki zwalczania przez komunistów innych partii, głównie PPS. Zob.: B. Banaszewski, *Polityka PPR wobec zalegalizowanych partii i stronnictw*, Warszawa 1996, s. 178–188.

47 AIPN Lu, sygn. 059/4, Pismo WUBP w Lublinie do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) w Warszawie z 2 IV 1947 r., k. 182.

48 O nim zob.: B. Bezubik, *Zdzisław Raabe, Nauka Polska*, t. IV, 1969, s. 72–75; M.A. Rudzińska, *Zdzisław Raabe (1909 – 1972) in Memoriam*, „Journal of Protozoology”, nr 19, 1972, s. 401–402.

49 O poglądach tego polityka i ich odbiorze w krajach bloku komunistycznego zob. np.: W. Walkiewicz, *Jugosławia. Byt wspólny i rozpad*, Warszawa 2000, s. 173–182.

50 AIPN Lu, sygn. 012/215, t. 5, Odpis z listu J. Parnasa do MBP z 10 X 1949 r., k. 69.

51 Chodziło o rzekome wstrzymywanie dotacji finansowych. AAP, PPR, sygn. 295/XVII–59, Pismo J. Parnasa do MOśw z 10 IX 1948 r., k. 161.

52 Zob.: A. Łosowska, *Dlaczego nie wydano książki pamiątkowej...*, s. 432.

53 O nim zob.: L. Maliszewski, *Rectoribus Universitatis Mariae Curie-Skłodowska in Memoria*, Lublin 2011, s. 45–60.

nie, ten nie zgodził się ze mną. Otrzymany tekst Raabego skróciłem, Kielanowski po rozmowie z Raabem zapewnił mnie, że Raabe przeczyta tekst skrócony, a on przeczytał prawie wszystko. [...] Sala burzliwie oklaskiwała Raabego [...] demonstracyjnie nie oklaskiwano przemówienia przedstawiciela Wojska Polskiego, Partii i Rządu”. [...] Raabe nie siedzi spokojnie, mobilizuje całą reakcję uniwersytecką i studencką i judzi przeciwko obecnej władzy uniwersyteckiej, wyróżniając tylko Kielanowskiego i przyciągając go do siebie jako swojego człowieka. [...] Raabego trzeba usunąć z Lublina”⁵⁴.

Widać z tego, że także następca Raabego, Tadeusz Kielanowski, zaczął wzbudzać niechęć Parnasa, stając się teraz jego nowym, naczelnym wrogiem, o czym zresztą Parnas gorliwie informował bezpiekę⁵⁵. Natomiast zdecydowanie niewłaściwym adresatem skarg była minister Krassowska, która sama wcześniej optowała za wyborem Kielanowskiego na rektora⁵⁶. Tyle, że tego akurat Parnas nie mógł wiedzieć⁵⁷.

Trudno jednoznacznie odnieść się do zarzutów stawianych Raabemu i Kielanowskiemu⁵⁸ i tego w jakim stopniu były one słuszne lub nie⁵⁹. Dodajmy jedynie, iż Parnas nie podpierał wypisywanych przez siebie twierdzeń żadnymi konkretnymi przykładami, poza tym, że Raabe należał do PPS, co oczywiście wtedy mogło już wystarczyć. Być może zachowanie Parnasa stanowiło po prostu efekt frustracji osoby odgrywającej mniejszą rolę, a aspirującej do większej. Przy czym w dokumentacji, która dysponujemy, nie ma w tej kwestii żadnego punktu zaczepienia. Dostępne źródła milczą też niestety na temat najważniejszego w tym kontekście pytania: dlaczego tak oddany członek partii jak Parnas, z czego władza dobrze zdawała sobie sprawę⁶⁰, nie zastąpił Raabego na jego stanowisku? Więcej, przecież dwa lata później bezpartyjnego Kielanowskiego zastąpi inny bezpartyjny profesor, Bohdan Dobrzański⁶¹. Czy mogło chodzić o jakiś brak zaufania ze strony mini-

54 AAN, MOśw, sygn. 686, List J. Parnasa do E. Krasowskiej z 22 X 1948 r., k. 20–21.

55 Zob.: AIPN Lu, sygn. 059/7, Sekcja IV Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Lublinie, Charakterystyka obiektu „Rad: (chodzi o UMCS), październik 1948 r., k. 412–413; Ibidem, sygn. 059/5, Pismo WUBP w Lublinie do MPB w Warszawie z 2 XI 1948 r., k. 97; Ibidem, Pismo WUPB w Lublinie do MBP w Warszawie z 2 XII 1948 r., k. 112.

56 AIPN Lu, sygn. 059/7, Pismo WUPB w Lublinie do MPB w Warszawie z 4 V 1948 r., k. 404.

57 Wydaje się, iż minister Krassowska raczej nie informowała Parnasa o swoim wsparciu dla kandydatury Kielanowskiego na rektora UMCS, chociaż bak jest materiałów archiwalnych ostatecznie potwierdzających to przyzuczenie.

58 Dodajmy, że Kielanowski zdecydowanie źle wspominał współpracę z Parnasem, nazywając go wręcz „diabłem”. T. Kielanowski, *Prawie cały wiek dwudziesty. Wspomnienia lekarza*, Gdańsk 1987, s. 219.

59 Parnas uparcie twierdził, że odejście Raabego to była jedna z najlepszych rzeczy, jakie mogły przydarzyć się UMCS i dopiero od tego momentu ten uniwersytet zaczął się faktycznie rozwijać. APL, Komitet Wojewódzkiej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej cyt.: KW PZPR), sygn. 171, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Lublinie z 24 V 1949 r., k. 67.

60 AIPN Lu, sygn. 059/11, Raport okresowy Naczelnika Wydziału V WUBP w Lublinie za okres 1–31 I 1949 r., k. 93; Ibidem, Raport okresowy Naczelnika Wydziału V WUBP w Lublinie za kwiecień 1949 r., k. 142.

61 O nim zob.: S. Uziak, *Pamięci profesora Bohdana Dobrzańskiego (1909 – 1987)*, „Roczniki Gleboznawcze”, nr 1, 1988, s. 204–215; L. Maliszewski, op. cit., s. 67–80. Konieczne jest tutaj przypomnienie, że w styczniu 1950 r. Kielanowski zdecydował się opuścić Lublin, podejmując wyzwanie stworzenia w Białymstoku Akademii Medycznej. Wtedy, tj. od 1 I 1950 do 31 XII 1951 r. zastępował go Parnas. Z dokumentów źródłowych jednakże bezdyskusyjnie wynika, że nasz bohater pełnił w tym czasie tylko funkcję prorektora, pełniącego obowiązki rektora (APL, KW PZPR, sygn. 179, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR z 22 IX 1950 r., k. 85), a nie rek-

sterstwa? W tych warunkach trudno coś kategorycznie i jednoznacznie stwierdzić. Wydaje się za to niemal pewne, iż naukowa przeszłość Parnasa, i ewentualne wątpliwości z nią związane, nie odegrały tutaj żadnej roli, gdyż tym się wówczas, przynajmniej oficjalnie, nie zajmowano. Na ironię losu zakrawa zaś fakt, iż część działaczy partyjnych kwestionowała np. szczerłość intencji i działań prorektora wobec studentów, twierdząc, iż były to wyłącznie deklaracje, za którymi nie szły żadne konkretne poczynania⁶². Pojawiały się też głosy, że zaborczy i despotyczny Parnas lubił sam o wszystkim decydować. Tak miał zarządzać m.in. wspomnianym kołem PPR przy UMCS⁶³. Czy zatem tego typu osobowość mogła być przeszkodą w sprawowaniu przez Warszawę kontroli nad lubelską uczelnią? Dobrzański uchodził za samodzielnego, a w okresie, w kiedy kierował UMCS, całkowicie wręcz podporządkował sobie ówczesnego I sekretarza KU, Stanisława Zgrzywę⁶⁴. Może więc chodziło raczej o swego rodzaju kompromis, tzn. bezpartyjny rektor i partyjny jego zastępca, kontroler (?). Taki układ dawał pozory akademickiej samodzielności i autonomii, w czasach gdy spora część dawnej kadry opierała się jednak nowym porządkom, a młodej wciąż brakowało. Niewykluczone więc, że Parnas padł ofiarą swoistej „poprawności politycznej” ze strony Warszawy.

Nie doczekawszy się uznania i rektorskiej nominacji⁶⁵, w sierpniu 1953 r. Parnas przeniósł się na Wydział Lekarski Akademii Medycznej (AM) w Lublinie, obejmując kierownictwo tamtejszej Katedry Mikrobiologii⁶⁶. Jaką rekompensatą dla niego będzie to, jeśli można mówić o czymś takim, że równocześnie (1953) objął funkcję dyrektora Instytutu Medycyny Pracy i Higieny Wsi (IMPiHW)⁶⁷. Mogąc wreszcie samodzielnie zarządzać jakąś instytucją, szcząc się na dodatek przynależnością do wielu zachodnioeuropejskich placówek naukowych, a w każdym razie tak deklarował na karcie wizytowej⁶⁸, Parnas powinien był doczekać

tora, jak sam twierdził. Natomiast Parnas, jeszcze w latach 80. domagał się, aby z tego powodu umieszczono jego portret w sali posiedzeń Senatu UMCS, co przysługuje wszystkim byłym rektorom. Relacja Z. Mańkowskiego, 26 X 2010 r., nagranie w posiadaniu autora.

62 Tak twierdził m.in. Mieczysław Sykisz, przewodniczący uczelnianej komórki Związku Akademickiego Młodzieży Polskiej (ZAMP). APL, KM PZPR, sygn. 481, Protokół z zebrania POP przy UMCS z 3 XII 1949 r., k. 16.

63 APL, KW PZPR, sygn. 177, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Lublinie z 9 VI 1950 r., k. 4.

64 Zob.: M. Kruszyński, *Eugeniusz Hetman – sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR Uniwersytetu Marii Curie – Skłodowskiej w Lublinie*, [w:] *Partia komunistyczna w Polsce – struktury, ludzie, dokumentacja*, Radzyń Podlaski, w druku.

65 Inf. „Irena” skrupulatnie informowała mocodawców, że w ostatnim okresie przed powołaniem Dobrzańskiego, Parnas chyba świadomy, że ponownie mu się nie udało uzyskać wymarzonej nominacji, zupełnie przestał się interesować pracą. Więcej, rzekom miał wręcz nie pojawiać się w rektoracie UMCS. AIPN Lu, sygn. 012/215, t. 5, Doniesienie inf. „Ireny” z 15 XI 1951 r., k. 130.

66 *Dzieje Akademii Medycznej w Lublinie 1944 – 1974*, Lublin 1974, s. 77–78; D. Gałaszewska – Chilczuk, *Miejsce partii komunistycznej...*, s. 265.

67 Parnas należał zresztą do jego głównych organizatorów. AIPN Lu, sygn. 012/215, t. 3, WUSW w Lublinie, Notatka informacyjna o Józefie Parnesie vel Parnasie, b.p.; J. Opieńska – Blauth, op. cit., s. 138; *25 lat działalności Instytutu Medycyny Pracy i Higieny Wsi im. Witolda Chodźki*, oprac. M. Latalski, „Medycyna wiejska”, nr 4, Lublin 1976, s. 222–223.

68 Parnas na swojej karcie wizytowej z początku lat 60., przedstawiał się jako członek takich stowarzyszeń naukowych jak The Royal Society of Medicine (Londyn); The Society of Tropical Medicine (Bruksela); The American Society of Microbiology. Ponadto jako ekspert Światowej Organizacji Zdrowia (World Health Organisation)

w spokoju emerytury. Tak się jednak nie stało. Otóż w dokumentach SB z końca lat pięćdziesiątych, jego nazwisko zaczyna przewijać się częściej, ale nie w takim kontekście, jak to było do tej pory, lecz jako figuranta operacyjnych przedsięwzięć bezpieki⁶⁹.

I tak 28 stycznia 1959 r. założono pierwszą tego typu sprawę o kryptonimie „RAJ”, której celem była obserwacja zagranicznych kontaktów i znajomości Parnasa⁷⁰. Przy czym trudno dociec, czego właściwego władze bezpieczeństwa sobie po tym obiecywały. Gros zabranych materiałów to bowiem zbiór donosów informatora „Ireny”, sekretarki Parnasa, z czasów, kiedy był on jeszcze prorektorem UMCS⁷¹. W zbiorze tych dokumentów na pewno zwraca uwagę anonim pochodzący z roku 1949 lub 1950. Możemy w nim przeczytać m.in.: „Towarzyszu Rektorze Parnasie. Jak się będziesz tak rzucał, to twoje dni będą policzone. Ty bolszewiku, jak będziesz męczył studentów swoimi przekonaniem i straszeniem aby zapisali się do partii, to pamiętaj, że cię czeka kula w łeb”⁷². Tekst kończył się zaś podpisem: „Organizacja śmierć Stalinowi i jego zwolennikom”⁷³.

Wśród zachowanych archiwaliów ze sprawy „RAJ” najbardziej jednak zastanawia pomysł lubelskiej bezpieki, pochodzący prawdopodobnie już z przełomu stycznia/lutego 1959 r., aby zwerbować Parnasa jako Tajnego Współpracownika (TW). Chciano tutaj głównie wykorzystać fakt, iż Parnas „żali się, że nie może zostać profesorem zwyczajnym”⁷⁴. Podstawą pozyskania miały być „uczucia patriotyczne [...] z podkreśleniem ważności naszej propozycji z punktu widzenia państwowego”⁷⁵. Odpowiedź Warszawy przyszła szybko i była odmowna. Centrala zupełnie nie widziała potrzeby przeprowadzania tego typu działań w sytuacji, kiedy Parnas otwarcie deklarował przywiązanie do Polski Ludowej i jak do tej pory zawsze chętnie zgadzał się na spotkania z funkcjonariuszami UB/SB⁷⁶.

i przewodniczący The International Association of Rural Medicine. AUMCS, SU, S4/532, Karta wizytowa J. Parnasa, b.p. Trudno stwierdzić na ile wszystko to odpowiadało prawdzie, natomiast Parnas na pewno otrzymał tytuł doktora honorowego Akademii Rolniczej w Brnie.

69 Brak źródeł nie pozwala na określenie czy i w jakim stopniu władze bezpieczeństwa interesowały się Parnasem w latach 50.

70 AIPN Lu, sygn. 012/215, t. 5, Postanowienie o założeniu sprawy agenturalnej dotyczącej Józefa Parnasa kryptonim „RAJ”, Lublin, 28 I 1959 r., k. 5.

71 *Ibidem*, k. 71, 77, 121, 123, 125, 130, 133.

72 *Ibidem*, k. 133.

73 *Ibidem*.

74 AIPN Lu, sygn. 012/215, t. 5, Pismo o zezwolenie na dokończenie werbunku J. Parnasa, WUSW w Lublinie do Dyrektora Departamentu I Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW) w Warszawie z 23 I (?) 1959 r., k. 59. Parnas pierwsze starania o uzyskanie tytułu profesora zwyczajnego podjął już w 1949 r. Ale ani wtedy, ani później, tj. w 1956 r., nie zakończyły się one powodzeniem. Dopiero trzecia próba, z 1961 r., doprowadziła wreszcie do szczęśliwego finału. Przy czym dodajmy tutaj, że Parnas, w złożonych wówczas dokumentach, tak jak poprzednio, powtórzył całość swojego „oficjalnego” życiorysu naukowego. *Ibidem*, sygn. 012/215, t. 3, WUSW w Lublinie, Notatka informacyjna o Józefie Parnesie vel Parnasie, b.p.

75 AIPN Lu, sygn. 012/215, t. 5, Pismo o zezwolenie na dokończenie werbunku J. Parnasa..., k. 59.

76 *Ibidem*, Pismo MSW w Warszawie do WUSW w Lublinie z 26 II 1959 r., k. 167. Sam zaś pomysł zastanawia i z formalnego punktu widzenia, gdyż z reguły nie werbowano na TW członków partii. Zob.: T. Ruzikowski, *Tajni współpracownicy pionów operacyjnych aparatu bezpieczeństwa 1950 – 1984*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 1, 2003, s. 112–115.

Na poważnie SB zainteresowała się Parnasem dopiero kilka lat później⁷⁷, kiedy to 26 czerwca 1964 r. w Lublinie przygotowano wniosek o wszczęcie sprawy operacyjnej obserwacji o kryptonimie – tutaj rzecz warta uwagi – „Intrygant”. Podstawą do podjęcia takich kroków stał się donos Parnasa z oskarżeniem podwładnej z IMPiHW o powiązania z radzieckim wywiadem, przesłany 4 lutego tegoż roku do ambasady kanadyjskiej w Polsce. Obwiniona akurat planowała wówczas wyjazd do tego kraju. Pech zaś chciał, że kobieta ta faktycznie była agentem, tyle tylko że polskiego wywiadu. Uznano więc, że były prorektor „działał na szkodę państwa” i należało mu się teraz uważniej przyjrzeć⁷⁸.

Szybko udało się ustalić, że Parnas kierował się pobudkami osobistymi, denuncjując pracownicę instytutu⁷⁹. Nie to „odkrycie” okazało się jednak dla Parnasa najbardziej bolesne. Zdecydowano się bowiem wreszcie wyjaśnić różne fakty z jego przeszłości, tym bardziej że stale krążyły na ten temat jakieś pogłoski⁸⁰. I tak korzystając z pomocy m.in. moskiewskich służb specjalnych⁸¹, po niemal dwóch latach, zrekonstruowano prawdziwy (?) życiorys Józefa Parnasa⁸². Stwierdzono zatem, rzekomo ponad wszelką wątpliwość, że Parnas przede wszystkim nigdy nie uzyskał stopnia naukowego doktora. W spisie doktorów medycyny weterynaryjnej, który od 1929 r. prowadzono w lwowskiej AMW, po prostu nie figurowało takie nazwisko⁸³. Więcej odnaleziono podobno odręcznie napisany naukowy biogram Parnasa z końca lat trzydziestych, w którym ten nic nie wspominał o przygotowanej przez siebie wcześniej dysertacji⁸⁴. Ponadto zachować się miało podanie naszego bohatera, składane przy okazji rozpoczynania pracy w Puławach, gdzie sam zainteresowany podpisał się tylko jako lekarz weterynarii⁸⁵. Równocześnie zakwestionowano znane nam już oświadczenie, mówiące o obronie rozprawy doktorskiej w 1938 r.⁸⁶, nie wspominając już o tym, że Parnas – jak pamiętamy – w ogóle miał problemy z ustaleniem dokładnej daty tego wydarzenia.

77 W zachowanych archiwaliach nie ma dokumentu mówiącego o tym, kiedy sprawa o kryptonimie „RAJ” została zakończona.

78 AIPN Lu, sygn. 012/215, Wniosek o założenie sprawy operacyjnej obserwacji kryptonim „Intrygant”, Lublin, 26 VI 1964 r., k. 3. W zamieszczonej w dokumencie charakterystyce Parnasa czytamy: „Wymieniony Parnas jest karierowiczem, bezkrytycznie patrzącym na swoje postępowanie, a przy tym notorycznym kłamcą i intrygantem”.

79 Kontakt Operacyjny (KO) „Naukowiec”, któryś z pracowników IMPiHW, już w 1963 r. opisując własny instytut, donosił, że Parnas utrzymywał zażyłe stosunki osobiste z tą kobietą, z czym zresztą się nie krył. Ibidem, Notatka operacyjna ze spotkania z KO „Naukowiec”, Lublin, 19 VI 1963 r., k. 18. Ponadto SB dysponowała prywatnym listem, w którym interesująca nas młoda badaczka skarżyła się na zaborczość ze strony Parnasa. Ibidem, List z 8 XI 1963 r., k. 36–37.

80 Zob. przypis nr 5.

81 AIPN Lu, sygn. 012/215, Informacja dotycząca J. Parnasa, dane pochodzące z ZSRR, k. 294.

82 Lubelska SB stworzyła niemal całą książkę na ten temat. Zob.: AIPN, Lu, sygn. 012/215, t. 3.

83 Lista ta przetrwała wojnę i znajdowała się w Wydziale Weterynaryjnym Wyższej Szkoły Rolniczej (WSR) we Wrocławiu. Ibidem, WUSW w Lublinie, Notatka informacyjna o Józefie Parnesie vel Parnasie, b.p.

84 Ibidem.

85 Ibidem.

86 Jest to rzeczywiście, tak jak ustaliła to bezpieka, tylko odpis. Ponadto zgodność z oryginałem potwierdziła osoba, której podpis jest nieczytelny. Na dokumencie widnieje jedna pieczęć, jest to znak resortu Administracji Publicznej Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN). Funkcjonariuszy SB zastanowiło, dlaczego taki akurat organ wydał powyższe zaświadczenie. Po zbadaniu sprawy, postawiono tezę, że fałszerstwa mogła dokonać żona Parnasa, Zofia, ówczesnie dyrektor gabinetu ministra Stanisława Kotek – Agroszewskiego. Ibidem.

Nieco trudniej rzecz miała się z interpretacją, cytowanego też wcześniej, pisma Alfreda Trawińskiego. Brak jest w nim precyzyjnych dat, co mogło rodzić uzasadnione wątpliwości odnośnie, okresu, do którego przedstawiona w nim charakterystyka się odnosiła, zwłaszcza, że w wykazie pracowników lwowskiego instytutu weterynaryjnego z lat 1939–1941, rzeczywiście figurowała osoba o nazwisku Parnas – i to jako docent. Ale i tę zagadkę lubelska SB „rozwiązała”. Postawiono tezę, iż Parnas, a tak naprawdę Parnes, pod koniec 1939 r. zmienił nazwisko. Dlaczego to zrobił „Chodziło o kojarzenie go z osobą znanego wówczas profesora Uniwersytetu Warszawskiego i Lwowskiego Jakuba Parnasa”⁸⁷. Jeśli tak było, to trzeba przyznać, że Parnasowi vel Parnesowi faktycznie to się udało. Łączono go bowiem później z osobą wymienionego naukowca⁸⁸.

Rodzi się jednak pytanie, czy ten pozornie logiczny wywód wiernie oddaje stan faktyczny, tj. na czym miałyby polegać owo „kojarzenie” Parnasa (Parnesa?) z Jakubem Parnasem. Przecież nie chodziło o podszywanie się pod wskazanego profesora. Może więc to magia jego nazwiska w jakiś cudowny sposób zwiększała kompetencje każdego, kto był z nim skoliigacony. Przyznajmy, że nie brzmi to nazbyt przekonująco. Trudno również zakładać, że Trawiński zupełnie nie wiedział o kim pisze.

Dodatkowo, niejako przy okazji, wyjaśniono zawirowania wokół działalności konspiracyjnej i wojskowej byłego prorektora UMCS. Ten chwalił się⁸⁹ przede wszystkim aktywnym uczestnictwem (po 1941) w lewicowym ruchu oporu na Polesiu, następnie zaś stopniem... majora Armii Czerwonej. Natomiast z ustaleń poczynionych przez SB wynikało, że Parnas po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej owszem znalazł się na Polesiu, ale jako kierownik podległego Niemcom punktu medycznego⁹⁰. Przypuszczano, że dopiero wiosną 1943 r. Parnas – także jako lekarz – przyłączył się do któregoś z oddziałów. Później, około grudnia tegoż roku, znalazł się w Moskwie, włączając się w prace Związku Patriotów Polskich (ZPP)⁹¹. Parnas opowiadał, że właśnie wtedy, jako ów major, był m.in. wykładowcą taktyki wojskowej dla formującego się na wschodzie polskiego wojska. W analizie tego fragmentu biografii oficer lubelskiej bezpieki, potwierdzając fakt samego pobytu w stolicy ZSRR, zadał sobie jednak pytanie: „[...] ale czemu zajmował się on taktyką, a nie weterynarią, medycyną czy bakteriologią? Te specjalności też były potrzebne. Parnas w wojsku nigdy nie służył i oddziałem wojskowym nigdy nie dowodził, skąd więc jego wiedza o taktyce?”⁹².

Po pierwsze, nie znaleziono żadnego dokumentu mówiącego o tym, aby Józef Parnas legitymował się jakimkolwiek stopniem wojskowym jakiegokolwiek armii.

87 *Ibidem*. O Jakubie Parnasie zob.: T. Ostrowska, *Parnas Jakub*, [w:] „Polski Słownik Biograficzny”, t. 25, Wrocław – Warszawa 1980, s. 218–221; *Słownik Biologów Polskich*, red. S. Felisiak, Warszawa 1987, s. 411–412.

88 AAN, MOśw, sygn. 2854, Pismo Cz. Wycecha do S. Kota z 27 IX 1946 r., k. 216.

89 Relacja M. Zakrzewskiej – Dubasowej, 13 X 2010 r., nagranie w posiadaniu autora.

90 AIPN Lu, sygn. 012/215, t. 3, WUSW w Lublinie, Notatka informacyjna o Józefie Parnesie vel Parnasie, b.p.

91 Rodzi się tutaj kolejne pytanie, jak na razie bez odpowiedzi, tj. czy przynależność do ZPP nie stała się dla Parnasa rodzajem trampoliny do dalszej kariery, zwłaszcza administracyjnej w UMCS, po 1944 r.

92 AIPN Lu, sygn. 012/215, t. 3, WUSW w Lublinie, Notatka informacyjna o Józefie Parnesie vel Parnasie, b.p.

Profesor oczywiście – co nas nie dziwi – również podobnego zaświadczenia nie posiadał, chociaż proszono go o jego okazanie w 1949 r. Podobnie nie udało się odzyskać żadnych dowodów na to, że Parnas prowadził zajęcia dla wojskowych⁹³. Od początku śledztwa z dystansem też podchodzono do jego szumnej deklaracji o rzekomej współpracy jeszcze jako 14-letni chłopiec z ruchem komunistycznym⁹⁴.

13 kwietnia 1968 r. zdecydowano się w końcu aresztować budzącego coraz więcej kontrowersji i wątpliwości Parnasa. Śledztwo trwało do stycznia 1969 r.⁹⁵ Parnas został skazany na 5 lat więzienia⁹⁶, z czego w odosobnieniu spędził 2 lata, pozostając po wyjściu na wolność nadal pod obserwacją SB⁹⁷.

Trzeba koniecznie dodać, że 14 kwietnia 1968 r. na łamach „Sztandaru Ludu” ukazał się artykuł z racji treści bez wątpienia inspirowany przez władze, demaskujący przed opinią publiczną efekty prowadzonego przeciwko Parnasowi dochodzenia⁹⁸, łącznie z kulisami jego rywalizacji z Raabe. Ten ostatni fakt jest o tyle ciekawy, że kilkanaście lat później, kiedy powstawała biografia pierwszego rektora UMCS⁹⁹, cenzura zdecydowanie już sprzeciwiła się publikacji tych fragmentów¹⁰⁰, naciskając w tym względzie również na ówczesnych zwierzchników uczelni¹⁰¹. Nie sposób więc nie zadać pytania, czy Parnas, z pochodzenia Żyd, nie padł ofiarą trwającej wtedy w Polsce antysemickiej nagonki¹⁰². Z materiałów SB wynika, że sam fakt pozbawienia Parnasa wszelkich funkcji i aresztowanie mógł stanowić bezpośrednią konsekwencję owych wydarzeń¹⁰³.

93 *Ibidem*; AIPN Lu, sygn. 012/215, WUSW w Lublinie, Notatka służbowa z 7 III 1966 r., k. 361–362.

94 AIPN Lu, sygn. 012/215, WUSW w Lublinie, Notatka w sprawie Józefa Parnasa, 1964, k. 254.

95 *Ibidem*, Wniosek o zakończeniu sprawy operacyjnej o kryptonimie „Intrygant” i złożeniu jej do archiwum, Lublin, 18 II 1969 r., k. 563. Ponadto 24 IV 1968 r. Rada Wydziału Lekarskiego AM wystąpiła z wnioskiem o pozbawienie Parnasa tytułu profesora zwyczajnego. Wniosek ten został następnie zatwierdzony przez Senat tej uczelni. J. Malarczyk, *Powstanie i organizacja Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w świetle źródeł*, Lublin 1968, s. 36.

96 W sentencji wyroku, co ważne, nie wspomina się o ewentualnych wątpliwościach i nadużyciach związanych z przeszłością naukową, lecz sprawach związanych z ujawnieniem tajemnic państwowych.

97 Parnas został przedterminowo zwolniony w marcu 1971 r. AIPN Lu, sygn. 012/215, t. 2, Plan przedsięwzięć operacyjnych dotyczących figuranta kwestionariusza ewidencyjnego kryptonim „Figurant”, Lublin, 29 IV 1971 r., k. 2.

98 Zob.: Z. Kazimierzczuk, *Mity i prawda o Józefie Parnasie*, „Kultura. Tygodniowy dodatek Sztandaru Ludu” 14 IV 1968, nr 15, s. 2.

99 Wspominana już praca G. Brzęka.

100 AUMCS, Wydawnictwo UMCS (dalej cyt.: Wyd. UMCS), bez sygnatury, Pismo z Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk (GUKPiW) do J. Szymańskiego z 11 III 1983 r., b.p.

101 Relacja J. Szymańskiego, 8 X 2010 r., nagranie w posiadaniu autora.

102 O tym zob.: J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 88–140.

103 AIPN Lu, sygn. 078/7, Pismo WUSW w Lublinie do MSW w Warszawie z 12 XI 1968 r., k. 151v. W dokumencie tym czytamy m.in. „[...] zwolniono Parnasa, który solidaryzował się z ekscesami studenckimi (? – M.K.), a następnie został aresztowany [...] za antypaństwową działalność w okresie poprzednim. [...] Zdjęcie Parnasa kadra naukowa przyjęła z zadowoleniem. Nie cieszył się on sympatią ze względu na wygórowane ambicje i stwarzanie pozorów, że posiada szerokie stosunki na szczeblu centralnym”. Ciekawe, iż w piśmie tym w ogóle nie wspomina się o wątpliwościach, jakie u funkcjonariuszy „bezpieki” wzbudzała wcześniej przeszłość Parnasa. Czy oznacza to zatem, że nie byli oni pewni swoich ustaleń, bądź przynajmniej część z nich sfabrykowali? Brak materiałów źródłowych nie pozwala ustosunkować się do tych pytań.

Parnas w czerwcu 1971 r. podjął starania o wyjazd do Izraela¹⁰⁴. Opuścił Polskę dokładnie 3 października tegoż roku¹⁰⁵. Wiemy jednak, że do miejsca przeznaczenia nigdy nie dotarł, zatrzymując się na stałe w Kopenhadze¹⁰⁶, gdzie wcześniej przebywali dwaj jego synowie, Witold i Józef. Natomiast po latach, doświadczony przez śmierć najbliższych¹⁰⁷ i zupełnie osamotniony¹⁰⁸, ostatnie dni życia spędził w Kątach Wrocławskich, w rodzinie Bogumiły Lewandowskiej, dawnej uczennicy jeszcze z czasów lubelskich. Tam zmarł 22 września 1998 r.¹⁰⁹

Kim był Józef Parnas vel Parnes? Bezpieka stworzyła własny obraz tej postaci. Na pewno zaś był on „rezultatem” tamtej epoki. Niebywale ambitny, do maksimum zdyskontował przynależność do partii komunistycznej, która stała się skuteczną, przynajmniej na pewien czas, trampoliną do kariery, zwłaszcza w administracji uczelnianej. Później natomiast padł ofiarą politycznego klimatu panującego w Polsce.

Analizując postać Parnasa, wciąż niestety więcej jest znaków zapytania niż jasnych odpowiedzi. Ich liczbę potęguje jeszcze, znany już od pewnego czasu w literaturze przedmiotu, dokument pochodzący z 28 czerwca 1939 r., będący potwierdzeniem zdanych przez Parnasa egzaminów zawodowych, po przyjęciu przez Radę Profesorów AMW przygotowanej rozprawy doktorskiej¹¹⁰. Wybuch wojny spowodował, że nie doszło do promocji doktorskiej. Skąd zatem np. wspomiane wątpliwości Parnasa odnośnie do zasadniczych dat z własnej przeszłości naukowej, dlaczego zmiana nazwiska? Osoba ta bez wątpienia czeka na badacza jej biografii.

Józef Parnas or Józef Parnes? A Contribution to Biography

Józef Parnas aroused controversies in Lublin's academic circles. Was he who he professed himself to be, i.e. Józef Parnas, with a postdoctoral degree in microbiology, or "only" Józef Parnes, a veterinary surgeon? There were many speculations on the subject, in particular in the period when Parnas, or Parnes, was one of the most important figures at Maria Curie-Skłodowska University in Lublin. The present paper cannot provide a definitive answer to the question so formulated. It is only, so to say, a trial run. An attempt to show how this, most likely, brilliant cheat (?) settled himself in the academic reality of People's Poland, and when and why his past became the object of serious interest. Finally, the author will naturally present what he has managed to discover about the real biography of the person investigated here.

104 *Ibidem*, sygn. 012/215, t. 2, Pismo MSW z 1 VII 1971 r., k. 59.

105 *Ibidem*, WUSW w Lublinie, Notatka służbowa z 14 X 1971 r., k. 99.

106 Tam dorywczo pracował w tzw. Serum – Institute.

107 Starszy syn Parnasa Witold, w 1982 r. popełnił samobójstwo, natomiast w 1990 r. zmarła jego żona Zofia.

108 Młodszy syn Parnasa, Józef, od pewnego czasu prawdopodobnie nie interesował się losami ojca.

109 E.K. Prost, op. cit., s. 71.

110 Zob.: P.P. Wyróst, W. Chrzanowska, M. Wroński, *Józef Parnes vel Parnas – ostatni doktorant polskiej Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie*, „Życie Weterynaryjne”, nr 1, 2006, s. 66.

MARCIN KRUSZYŃSKI

Lublin

Towarzystwo Przyrodników im. Mikołaja Kopernika UMCS w Lublinie w latach stalinowskich

Po II wojnie światowej władze komunistyczne w Polsce postawiły sobie za cel fundamentalną przebudowę dotychczasowej rzeczywistości według zapożyczonych wzorców stalinowskich. Zmian tych nie uniknęło także i środowisko naukowe. Różna była rzecz jasna ich intensywność, zależnie od sytuacji wewnętrznej Polski Ludowej¹. Natomiast od drugiej połowy lat czterdziestych XX w. na dobre rozpoczęła się tzw. ideologiczna ofensywa na froncie nauki².

Trudno w kilku zdaniach scharakteryzować ten proces, ale gdyby podjąć taki wysiłek, to po pierwsze należy powiedzieć o nowej orientacji metodologicznej. Doktryna marksistowska stać się miała teraz jedyną perspektywą poznawczą. Natomiast wszystko co „niemarksistowskie” – chociaż samą myśl Karola Marksa interpretowano przeciw dowolnie – automatycznie skazywało badacza na zarzut braku „obiektywizmu” czy „słuszności”. Całość zaś składała się na nową definicję naukowca – „naukowca partyjnego”, służącego dobru jednej formacji politycznej i będącego narzędziem realizacji pomysłu społeczeństwa komunistycznego³.

W rezultacie odnosi się wrażenie pewnego oderwania od rzeczywistości, tworzenia jakiejś quasi-nauki, gdzie na pytania nie odpowiada się *expressis verbis*, ale w sposób zawołowany⁴, zgodny z obowiązującą ideologią, a przede wszystkim tak, aby odpowiadało to interesom rządzących⁵. Faktycznie więc zasadą staje się brak

1 Jeżeli chodzi o periodyzację dziejów powojennej nauki polskiej, to możemy tutaj mówić o co najmniej kilku fazach (1945–1948, 1949–1954, 1955–1956), zależnie od stopnia „przykręcania” śruby ideologicznej. P. Pleskot, *Państwo a środowiska naukowe w latach 1945–1956 (zarys problemu)*, [w:] *Aparat represji wobec inteligencji w latach 1945–1956*, red. R. Habielski, D. Rafalska, Warszawa 2010, s. 15.

2 Zob. P. Hubner, *Nauka polska po II wojnie światowej – idee i instytucje*, Warszawa 1987, s. 91–102. Dodajmy jeszcze tylko, że już w styczniu 1947 r. zaraz po sfalszowanych wyborach, władze bezpieczeństwa rozpoczęły proces „weryfikacji” kadr, także uniwersyteckich. Natomiast Wydział Oświaty Polskiej Partii Robotniczej (PPR) zajął się przygotowaniem planu, którego celem miała być „przebudowa mentalności człowieka obciążonego atawistycznym spadkiem ustroju kapitalistycznego”. L. Szuba, *Polityka oświatowa państwa polskiego w latach 1944–1956*, Lublin 2002, s. 129–130.

3 S. Marmuszewski, *Nauka w czasach stalinowskich*, [w:] *Patologia i terapie życia naukowego*, red. J. Goćkowski, P. Kisiel, Kraków 1994, s. 111–112. Zob. też: J. Lewandowski, *Rodowód społeczny powojennej inteligencji polskiej (1944–1949)*, Szczecin 1991, s. 32–33.

4 Komunizm nie akceptował ani pluralizmu, również w nauce, ani jakiegokolwiek spontaniczności w wyrażaniu poglądów. Zob.: J. Swastek, *Laicyzacja życia publicznego jako program oświaty i kultury w PRL*, „Chrześcijańskie światło” 1994, nr 1, s. 28–29.

5 H. Palska, *Nowa inteligencja w Polsce Ludowej. Świat przedstawień i elementy rzeczywistości*, Warszawa 1994, s. 39.

zasad, może poza regułą stałego aktualizowania tego, co jest, a co nie jest w danym momencie „marksistowskie”, czego dowodzi chociażby promowanie biologicznych teorii Trofima Łysenki, które raczej trudno odnaleźć w dziełach Marksa. Pytanie tylko, w jakim zakresie obserwacja tej „naukowej aberracji” skłaniała ówczesnych naukowców do wątpliwości i w jakim stopniu przyzwolenie na ideologizację nauki stanowiło wyłącznie rodzaj adaptacji, a nie akceptację dla postępowania władz.

Przykładem intelektualnej przebudowy życia naukowego w Lublinie była m.in. aktywność Towarzystwa Przyrodników im. Mikołaja Kopernika, zwanego częściej Towarzystwem Przyrodników Marksistów (TPM)⁶. W tym miejscu winny jestem czytelnikowi pewne wyjaśnienie. Otóż organizacja ta, tj. stowarzyszenie im. Mikołaja Kopernika, korzeniami sięgała aż do wieku XIX. Utworzona w 1875 r. we Lwowie, działająca również po 1918 r., za cel stawiała sobie głównie popularyzację szeroko rozumianych nauk przyrodniczych, tj. geologii, mineralogii, zoologii, botaniki⁷. Podobnie miało być i po 1944 r.⁸, tyle tylko że określenie „nauki przyrodnicze” nie zawierało w sobie dokładnie tej samej treści co wcześniej, a na pewno nie w interesującym nas okresie, czyli w latach 1944–1953⁹.

Nie wywoła chyba większego zaskoczenia fakt, że TPM, a dokładnie jego oddział lubelski¹⁰, powołano przy Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej (UMCS), pierwszej państwowej uczelni „nowej Polski”, utworzonej jeszcze na mocy dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) – placówki, przynajmniej w założeniu, przewidzianej, aby tworzyć nowego inteligenta i zwalczać naukę „burżuazyjną”¹¹. Stąd wśród inicjatorów utworzenia Towarzystwa znajdujemy rektora Henryka Raabego¹² oraz trzech profesorów Wydziału Przyrodniczego UMCS, a mianowicie Adama Malickiego¹³, Adama Paszewskiego¹⁴ i Konstantego Strawińskiego¹⁵. To oni właśnie 8 czerwca 1945 r. doprowadzili do posiedzenia założycielskiego, na którym wybrano pierwszy zarząd Towarzystwa. Na prezesa

6 Archiwum Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (dalej: AUMCS), Sekretariat Rektora (dalej cyt.: SR), sygn. S4/957, Pismo J. Parnasa do Towarzystwa Przyrodników Marksistów z 29 I 1951 r., bez paginacji (b.p.).

7 Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika, <http://www.if-pan.krakow.pl/ptp/historia.htm>, stan w dniu 13 IV 2011.

8 Takiej retoryki trzymano się i w okresie po 1956. *Jak powstawał Uniwersytet, „Sztandar Ludu”* 10–11 X 1959, nr 242, s. 3.

9 W tym właśnie okresie powszechnie używano nazwy Towarzystwo Przyrodników Marksistów. Czy chodziło również o podkreślenie jakiejś odrębności w stosunku do tego, co było wcześniej, trudno powiedzieć.

10 Towarzystwo liczyło łącznie dziewięć filii, umiejscowionych w najważniejszych ośrodkach akademickich. Na czele stowarzyszenia stał zaś Zarząd Główny, z siedzibą we Wrocławiu.

11 Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (dalej: PKWN), sygn. I/4, Protokół posiedzenia PKWN z 23 X 1944, k. 188.

12 O Raabe zob.: G. Brzęk, *Henryk Raabe 1882–1951*, Lublin 1983.

13 Zob.: J. Matczuk, *Malicki Adam*, [w:] *Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. I, red. T. Radzik, J. Skarbek, A. Witusik, Lublin 1993, s. 177–178; J. Wojtanowicz, *Adam Malicki (1907–1981)*, „Czasopismo geograficzne” t. 53, 1982, s. 345–347.

14 Zob.: S. Wojnarowicz, *Paszewski Adam*, [w:] *Słownik biograficzny, op. cit.*, s. 208–209.

15 Zob.: Z. Smoluch, *Profesor Konstanty Strawiński (1892–1966)*, „Annales UMCS”, sec. c, vol. 50, Lublin 1995, s. 7–10.

powołano wówczas Jana Czekanowskiego¹⁶, a wiceprezesem został Strawiński¹⁷. Skład ten w kolejnych latach ulegał oczywiście zmianom. W gronie następców Czekanowskiego znajdujemy takich profesorów, jak Jan Mydlarski (1946–1948)¹⁸, wspominany Paszewski (1949–1951)¹⁹, Józef Parnas (1951)²⁰ czy Adam Bielecki²¹ (1952–1953)²².

Nim przejdziemy do analizy zadań statutowych poznawanego stowarzyszenia, zadajmy pytania o motywy, jakimi kierowano się, zajmując się „przyrodnikami-marksistami”. Na pewno nie można tej decyzji sprowadzić – przynajmniej nie w każdym przypadku – wyłącznie do stwierdzenia, iż wymienieni badacze po prostu przyznawali słusność nowemu warsztatowi naukowemu i marksistowskiemu paradygmatowi. Przyjrzyjmy się bowiem kilku faktom. Po pierwsze, rzecz nie wydaje się taka oczywista nawet w przypadku Bieleckiego, owszem członka, i to doświadczonego, Komitetu Miejskiego Polskiej Zjednoczonej Partii (PZPR) w Lublinie²³ oraz przewodniczącego Komitetu Uczelnianego (KU) partii na UMCS²⁴. Ten wybitny matematyk, dziekan Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego (1950), a nawet prorektor ds. nauki (1954), początkowo należał jednak nie do Polskiej

16 Czekanowski, antropolog związany po II wojnie światowej przede wszystkim z Poznaniem, w l. 1923–1924 przewodził Towarzystwu im. M. Kopernika. J. Czekanowski, *Antropologia polska w międzywojennym dwudziestoleciu 1919–1939*, Warszawa 1949, s. 12. Fakt ten pewnie zaważył na jego wyborze w 1945 r.

17 AUMCS, SR, sygn. S4/112, Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyrodników im. M. Kopernika za okres 1945–1949, b.p. Dodajmy, że do pierwszego zarządu Towarzystwa weszli wówczas: Paszewski, Teresa Łączyńska, Jan Mydlarski, Mieczysław Stelmasiak i Robert Towarnicki.

18 *Ibidem*, sygn. S4/957, Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyrodników im. M. Kopernika, bez daty, b.p.

19 *Ibidem*.

20 *Ibidem*, Pismo J. Parnasa z 15 V 1951 r., b.p. O Parnasie zob. D. Gałasewska, *Polityka państwa wobec uczelni wyższych w latach 1944–1969 na przykładzie Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, maszynopis pracy doktorskiej, BG UMCS, k. 40–42.

21 Biogram zob. J. Kisiński, J. Krzyż, *Adam Bielecki (1910–2003)*, *Biography*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, sec. A, 2003, vol. LVII, 2003, s. 1–3; W. Kaczor, T. Kuczumow, W. Zygunt, *Adam Bielecki (1910–2003)*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Matematycznego” 2004, s. 213–228.

22 *Ibidem*, Pismo A. Bieleckiego do pracowników UMCS z 18 II 1952 r., b.p. Jeżeli chodzi o członków zarządu Towarzystwa, to oprócz danych dotyczących pierwszego roku działalności „przyrodników – marksistów”, możemy odtworzyć jego skład jedynie z l. 1946–1949. A zatem w 1947 r. znaleźli się tam: Strawiński, Gabriel Brzęk, Jarosław Urbański, Kazimierz Krysiak, Paszewski, Mieczysław Stelmasiak, Tadeusz Tomaszewski, Robert Towarnicki. W 1947 r. byli to natomiast: Brzęk, Paszewski, Krysiak, Stelmasiak, Zdzisław Raabe; w 1948 r.: Stelmasiak, Kazimierz Kalinowski, Józef Motyka, Zdzisław Raabe, Władysław Matuszkiewicz, Marian Michniewicz, Franciszka Wronska; w 1949 r.: Brzęk, Kalinowski, Stelmasiak, Matuszkiewicz, Maria Turnau – Morawska, Michniewicz, Wronska. *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyrodników im. Mikołaja Kopernika z 1 III 1949 r., b.p.

23 Bielecki często zabierał głos na posiedzeniach Komitetu, zwłaszcza rzecz jasna na temat UMCS. Zob. np.: Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Komitet Miejski PZPR (dalej: KM PZPR), dawna sygn. 62/II/2; nowa 38, Protokół posiedzenia plenum KM PZPR z 30 V 1950 r., k. 61; *Ibidem*, Protokół posiedzenia plenum KM PZPR z 20 XII 1950 r., k. 104; *Ibidem*, dawna sygn. 62/II/4, nowa 40, Protokół z posiedzenia KM PZPR z 28 XII 1952 r., k. 167; *Ibidem*, sygn. dawna 62/II/8, nowa 44, Protokół posiedzenia plenum KM PZPR z 4 VII 1955 r., k. 92

24 Bielecki I sekretarzem KU UMCS został 18 III 1950 r. Zastąpił na tym stanowisku studentkę Adelę Moroz. Wybór ten był zresztą jednomyślny. APL, KM PZPR, sygn. dawna 62/228, nowa 859, Protokół z posiedzenia KU UMCS z 18 III 1950 r., k. 26. do W literaturze przedmiotu mylnie podaje się, że Bielecki funkcję I sekretarza sprawował już od grudnia 1948 r. Zob.: D. Gałasewska-Chilczuk, *Miejsce partii komunistycznej na „czerwonym” Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w latach 1944–1989*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 2, s. 269.

Partii Robotniczej (PPR), a do Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS)²⁵. Sprawa jest warta chwili uwagi wstąpił on w jej szeregi dopiero w 1947 r., wcześniej będąc bezpartyjnym²⁶. Natomiast do PZPR przechodzi po tzw. zjednoczeniu, w grudniu 1948 r.²⁷ Malicki jeszcze w 1951 r. określany jest jako „słaby politycznie”²⁸, a staż kandydacki na członka partii rozpoczyna ledwie 17 listopada 1950 r.²⁹ Wcześniej, jeśli dać wiarę relacjom źródłowym, uchodzi może nie za „profesora reakcyjnego”, ale na pewno za przeciwnika PPR³⁰. Ponadto ani on, ani nikt z jego rodziny nigdy nie był związany z ruchem robotniczym, co również nie uszło uwagi członków KU UMCS³¹. Na koniec dodajmy ciekawy zbieg okoliczności – że, również Malicki, podobnie jak Bielecki, a także Strawiński, wszyscy oni byli związani do 1948 r. ze środowiskiem PPS, a nie PPR³².

Wreszcie sam Raabe, sztandarowa postać PPS na lubelskim uniwersytecie. Dla Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUPB) był on wrogiem numer jeden „elementu demokratycznego na UMCS”³³. Ten jednoznaczny pogląd uformował się tak po analizie jego różnych decyzji jako rektora³⁴, jak i z uwagi na nazbyt słabe – zdaniem służb bezpieczeństwa – przekonanie o słuszności zachodzących w Polsce przemian³⁵, cokolwiek miałyby to oznaczać. W piśmie Komite-

25 O różnicach między PPS a PPR zob.: J. Wrona, *System partyjny w Polsce 1944–1950. Miejsce – funkcje – relacje partii politycznych w warunkach budowy i utrwalania systemu totalitarnego*, Lublin 1995, s. 51 *passim*.

26 APL, KM PZPR, sygn. dawna 62/XIII/179, nowa 479, Protokół zebrania wyborczego KU UMCS z 5 III 1950 r., k. 21.

27 *Ibidem*, Wykaz członków kierownictwa KU UMCS, k. 52.

28 *Ibidem*, sygn. dawna 62/3099, nowa 3733, Pismo KU UMCS do Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki z 11 VII 1951 r., k. 55. Uchodził on wcześniej wręcz za wroga PPR. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie (dalej: AIPN Lu), sygn. 059/5, Pismo Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) z 12 V 1948 r., k. 12.

29 *Ibidem*, sygn. dawna 62/3110, nowa 3744, Protokół zebrania Podstawowej Organizacji Partyjnej (POP) PZPR przy UMCS z 17 XI 1950 r., k. 150.

30 AIPN Lu, sygn. 059/5, Pismo WUBP do MBP z 12 V 1948 r., k. 12; APL, KM PZPR, sygn. dawna 62/3097, nowa 3731, Protokół zebrania Oddziałowej Organizacji Partyjnej (OOP) pracowników naukowych UMCS z 10 I 1951 r., k. 148

31 APL, KM, sygn. dawna 62/3098, nowa 3732, Protokół zebrania POP PZPR przy UMCS z 17 II 1951 r., k. 16.

32 D. Gołaszewska-Chilczuk, *Miejsce partii komunistycznej...*, s. 263.

33 AIPN Lu, sygn. 059/4, Pismo WUPB do MBP z 2 IV 1947 r., k. 182. Opinii tej nie zmieniono także i po odejściu Raabego z funkcji rektora. *Ibidem*, sygn. 059/5, Pismo WUBP do MBP z 4 X 1948 r., k. 70. O przyczynach nominacji Raabego na rektora UMCS zob. D. Gołaszewska, *Polityka państwa wobec uczelni wyższych w latach 1944–1969...*, k. 31.

34 Sprawa np. postępowania Raabego przed styczniowymi wyborami 1947 r. Zob.: *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu Ustawodawczego 19 stycznia 1947*, wybór, wstęp, opracowanie J. Wrona, Warszawa 1999, s. 214–217. Do tego dochodziły też sprawy drobniejsze, jak pewne posunięcia kadrowe. W lipcu 1947 r. rektor zwolnił np. Henryka Wrońskiego, aktywnego działacza PPR, rzekomo ze względu na jego przynależność partyjną. AIPN LU, sygn. 059/4, Pismo WUBP do MBP z 15 VII 1947 r., k. 203. Taką wersję zdarzeń przedstawiał sam Wroński, odwołując się od decyzji Raabego do samego Ministerstwa Oświaty (Min. Ośw.). Ile było w tym prawdy, trudno powiedzieć. AAN, Polska Partia Robotnicza (dalej: PPR), sygn. 295/XVII – 32, Pismo Komitetu Wojewódzkiego (KW) PPR do Komitetu Centralnego (KC) PPR z 24 VII 1947 r., k. 202.

35 Żeby nie być gołosłownym, Raabego zapraszano m.in. na różnego rodzaju konferencje organizowane dla nauczycieli, gdzie oceniając jego wystąpienia, wciąż mówiło się o szablonowości wygłaszanego referatu czy braku przekonania do głoszonych poglądów. Zob.: AAN, PPR, sygn. 295/XVII – 32, W. Michałow, Sprawozdanie z wyjazdu na międzypartyjną konferencję nauczycieli województwa lubelskiego, k. 105. *Ibidem*, Międzypartyjna konferencja oświatowa delegatów powiatowych, Lublin, 13 X 1947, k. 103. Gwoli ścisłości trzeba jednak dodać,

tu Wojewódzkiego (KW) PPR w Lublinie, skierowanym do Warszawy z 1947 r., czytamy wręcz: „Raabe i jego współpracownicy z PPS (Mydlarski, Strawiński) nie wykazują lojalności w stosunku do PPR, niechętnie idą na współpracę i unikają wciągania PPR do prac organizacyjnych UMCS”³⁶.

Olbrzymie pole do refleksji stwarza też informacja, iż niektórzy z członków TPM byli obiektem rozpracowania WUBP³⁷.

Czego właściwie mają dowodzić wymienione fakty? Zgodnie z kardynalną zasadą postępowania przyjętego w badaniach historycznych nie mamy prawa apodyktycznie wyrokować, a zatem – choć to tylko hipoteza – być może dla części z tych naukowców przynależność do „przyrodników-marksistów”, przynajmniej w latach czterdziestych, mogła stanowić rodzaj swoistej legitymizacji wobec nowej rzeczywistości. Przypuszczenie to wcale nie jest takie bezpodstawne, za jakie na pierwszy rzut oka mogłoby uchodzić. Otóż uczestnictwo w tego rodzaju stowarzyszeniu świadczyło o jakimś poparciu dla zmian zachodzących w nauce, pozwalając „spokojnie” pracować na uczelni, a w mniejszym stopniu obciążało „sumienie naukowe” niż inne działania podejmowane przez niektórych naukowców w tamtych trudnych czasach³⁸. O podobnej motywacji możemy przecież mówić gdy chodziło o wybór pomiędzy PPR a PPS.

Z drugiej wszakże strony, trzeba pamiętać, iż zdecydowana większość członków TPM, kariery naukowe zaczynała w okresie II Rzeczypospolitej. Rodzi się więc uzasadniona wątpliwość czy – nazwijmy to – „wierność programowi” nie wyklu-

iz na taki a nie inny osąd władz o rektorze na pewno duży wpływ miał również zastępca Raabego, prorektor Józef Parnas, uparcie głoszący tezę o wrogim nastawieniu swojego szefa do partii. Zob. np: *Ibidem*, Protokół ze zjazdu nauczycieli, dyrektorów szkół, inspektorów i podinspektorów, członków PPR, 18 V 1947, k. 81; APL, KM PZPR, sygn. dawna 62/XIII/181, nowa 481, Protokół zebrania KU UMCS, k. 73; *Ibidem*, sygn. dawna 62/3099, nowa 3733, List J. Parnasa do KW PPR z 22 I 1951 r., k. 169.

36 AAN, PPR, sygn. 295/XVIII – 59, Pismo KW PPR do KC PPR z 3 III 1947, r., k. 143. Dodajmy też, iż po odejściu Raabego w z funkcji rektora UMCS (1948), KU PPR domagał się wręcz usunięcia z uniwersytetu Strawińskiego i Mydlarskiego jako „ludzi szkodliwych”. *Ibidem*, sygn. 295/XVII – 59, Protokół posiedzenia KU PPR przy UMCS z 20 X 1948, k. 173a.

37 Z zachowanych materiałów wiemy, iż tak było m.in. w przypadku Gabriela Brzęka. Władze zainteresowały się nim po raz pierwszy w 1947 r., podejrzewając go o „wrogie ustosunkowanie się do obecnej rzeczywistości”. Sprawie wówczas nadano kryptonim „Niebezpieczny”. AIPN Lu, sygn. 010/732, Komunikat dotyczący „Niebezpiecznego”, k. 35. Dodajmy, iż chodziło przede wszystkim o podejrzenie, że Brzek nadal utrzymywał dawne znajomości z czasów okupacji, gdy działał w Armii Krajowej. Dysponujemy też informacją, iż WUBP prowadził rozpracowanie Zdzisława Raabego, syna rektora. *Ibidem*, Pismo WUBP do MBP z 28 X 1953 r., k. 19.

38 Przedstawiona teza ma oczywiste luki. Trzeba sobie np. zadać pytanie o motywy postępowania Bieleckiego czy Strawińskiego w 1949 r., kiedy obaj, jako członkowie Komisji do spraw Dyscyplinarnych Studentów UMCS przyczynili się do usunięcia z uczelni studentów uczestniczących w wydarzeniach tzw. „cudu lubelskiego”. J. W. Wołoszyn, *Chronić i kontrolować. UB wobec środowisk i organizacji konspiracyjnych młodzieży na Lubelszczyźnie (1944–1956)*, Warszawa 2007, s. 262–263. Być może nie chodziło już o „legitymizację”, ale oportunizm czy zwykłe tchórzostwo. Podobnie Parnas, naczelna postać PPR na uczelni, I sekretarz Koła PPR przy UMCS. AAN, PPR, sygn. 295/XVII – 32, Pismo KW PPR do KC PPR z 18 XI 1947 r., k. 216. Odnośnie samego Parnasa warto jeszcze tylko dodać, iż kilkanaście lat później, deklarował on już zupełnie inne poglądy, a mianowicie określał siebie jako zwolennik... „filozofii chrześcijańskiej”. Jest pytaniem na ile refleksja ta była szczerą. Nie bez znaczenia chyba jest przy tym fakt, iż Parnas „ujawnił” to podczas własnego procesu sądowego (m.in. oskarżony o ujawnienie obcemu wywiadowi tajemnicy państwowej) w 1969 r. Ponadto „Wyjaśnił, że choć był członkiem PZPR, to obca jest mu filozofia marksistowska”. AIPN Lu, sygn. 012/215, Notatka informacyjna z 18 II 1969 r., Lublin, k. 563. W pismach władz bezpieczeństwa, funkcjonuje wtedy jako „znany [...] z negatywnej postawy wobec ustroju PRL”. *Ibidem*, sygn. 012/215, t. 2, Notatka służbowa z 29 IV 1971 r., Lublin, k. 2.

cza elastyczności w zakresie taktyki i doboru środków prowadzących do celu. Praca badawcza zaszczeplona przez przedwojennych mistrzów kierowała po 1944 r. znowu ku uniwersytetowi, rodząc konieczność zawierania „kulawych kompromisów”³⁹. Czy tak powinno być? *Noblesse oblige* – chciałoby się powiedzieć.

Wróćmy jednak do samego TPM. W przyjętym w 1945 r. statucie za cel działalności stawiano sobie upowszechnianie wiedzy z zakresu nauk przyrodniczych, poznawanie ojczyznej przyrody i konieczność jej ochrony. Hasła te były jak najbardziej szczytne, znane nam już zresztą, gdyż nawiązywały do tradycji dawnego kopernikowskiego towarzystwa. Ponadto założycielom stowarzyszenia zdawała się być bliska rudymetarna reguła niegdysiejszych tego typu zrzeszeń, a mianowicie swoboda wymiany poglądów⁴⁰. Nie dajmy się wszakże wprowadzić w błąd. Tuż po tych stwierdzeniach pojawiało się takie oto: „Cała działalność Towarzystwa powinna przyczynić się do **ugruntowania materialistycznego poglądu na świat oraz do ścisłego powiązania nauk przyrodniczych z budownictwem socjalistycznym** [podkr. w oryg. – M.K.]”⁴¹.

Z założeniami Towarzystwa mogli się zapoznać również czytelnicy lubelskiej prasy. Na jej łamach przedrukowano bowiem zadania statutowe, ale zwrócono też uwagę na doniosłe znaczenie samej inicjatywy. Po stratach, jakie w środowisku naukowym poczyniła II wojna światowa, ale przede wszystkim, zdaniem dziennikarza, po zaniedbaniach sanacji traktującej region lubelski wyłącznie jako rolniczy, rodziła się wreszcie szansa na stworzenie w Lublinie, po raz pierwszy w jego historii, ważnego centrum badawczego⁴² oraz możliwość przekazania najnowszych zdobyczy naukowych szerszemu gronu odbiorców. Przy tym ostatnim akcentowano, rzecz jasna, że chodzi głównie o robotników i chłopów, którzy nigdy wcześniej takiej sposobności nie mieli⁴³.

Czy jest to już wszystko odnośnie do celów i założeń TPM w Lublinie? Mądra roztropność nakazuje mieć co do tego wątpliwości. I faktycznie, samej władzy komunistycznej zależało bowiem nie na rozpowszechnianiu wiedzy naukowej, nawet nie na „ugruntowaniu materialistycznego poglądu na świat”, lecz doprowadzeniu, za pośrednictwem TPM, do „przybliżenia się bezpartyjnych profesorów do naszej ideologii”⁴⁴. Z tym rzeczywiście był problem na UMCS⁴⁵.

39 O przyczynach przechodzenia przedwojennej inteligencji na pozycje marksistowskie po 1944 r. zob. H. Palska, *op. cit.*, s. 29–30.

40 AUMCS, SR, sygn. S4/957, Statut lubelskiego oddziału Towarzystwa Przyrodników im. M. Kopernika, 1945, b.p.

41 *Ibidem*.

42 Przypomnijmy, że sam UMCS miał być początkowo nastawiony wyłącznie na nauki ścisłe, w dużej mierze właśnie przyrodnicze. Spójrzmy chociażby na utworzone w 1944 r. Wydziały: Przyrodniczy, Rolny, Weterynaryjny, Lekarski. 9 I 1945 r. resort oświaty zgodził się jeszcze na otwarcie Wydziału Farmaceutycznego. *Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej. 3 lata pracy 1944/45–1946/47*, Lublin 1947, s. 16–17.

43 *Apel Polskiego Tow. Przyrodników im. Kopernika przy Uniwersytecie M.C.S.*, „Gazeta Lubelska” 7 IV 1946, nr 97, s. 6.

44 APL, KM PZPR, sygn. dawna 62/II/2, nowa 38, Protokół posiedzenia plenum KM PZPR z 20 XII 1950 r., k. 104.

45 O poziomie tzw. upartyjnienia na UMCS zob.: D. Gołaszewska-Chilczuk, *Miejsce partii komunistycznej...*, s. 269–271.

Trudno nie zadać sobie pytania, czy oczekiwania lokalnych działaczy partyjnych jak i założenia statutowe oraz nadzieje formułowane przez prasę udało się Towarzystwu zrealizować, a jeśli tak, to w jakim stopniu. Z lektury sprawozdań przygotowywanych przez rektorat uczelni dla Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego (MSzW), można odnieść wrażenie, iż TPM w pełni stanęło na wysokości zadania, będąc chlubą całego uniwersytetu⁴⁶.

Ten idylliczny opis wymaga jednak konfrontacji z rzeczywistością. Cokolwiek by mówić, na pewno TPM imponowało liczby członków. Czyżby uczestnictwo w nim przynosiło nie tylko naukowe korzyści – sugerowaną wcześniej „legitymizację” w oczach nowej władzy? Coraz więcej zdaje się na to wskazywać. Tym bardziej iż pogłębiać wiedzę z zakresu nauk przyrodniczych można było np. w lubelskich oddziałach Polskiego Towarzystwa Zoologicznego czy Polskiego Towarzystwa Botanicznego, a te już nie mogły poszczycić się podobną liczbą działaczy⁴⁷. Liczbę członków TPM obrazuje poniższa tabela.

Tab. 1. Liczba członków TPM

Rok	Liczba członków
1945	54
1946	155
1947	200
1949	185
1953	134

Źródła: AUMCS, SR, sygn. S4/957, Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyrodników Marksistów za rok 1945/1946; b.p.; *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyrodników Marksistów za rok 1946/1947, b.p.; *Ibidem*, sygn. S4/112, Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyrodników Marksistów za rok 1948/1949, b.p.; *Ibidem*, sygn. S4/123, Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyrodników Marksistów za rok 1952/1953, b.p.

Mniej natomiast dysproporcja ta jest widoczna, jeśli chodzi o liczbę organizowanych zebrań naukowych⁴⁸.

46 AAN, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego (dalej: MSzW), sygn. 261, Sprawozdanie z działalności Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej za rok 1950, k. 6. Zob. też: APL, KM, sygn. dawna 62/3129, nowa 3763, Referat sprawozdawczy KU UMCS na zebranie wyborcze, 1951, k. 18.

47 Wiemy, iż liczba członków Oddziału lubelskiego Polskiego Towarzystwa Botanicznego wynosiła w roku 1946 i 1947 – około 80 członków (AUMCS, SR, sygn. S4/117, Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Botanicznego, Oddział w Lublinie za okres 1945–1948, b.p.); w 1953 r. – 39 (*Ibidem*, sygn. S4/123, Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Botanicznego, Oddział w Lublinie, za rok 1952/1953, b.p.). Natomiast Towarzystwo Zoologiczne liczyło np. w 1949 – 26 członków (*Ibidem*, sygn. S4/112, Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Zoologicznego, Oddział w Lublinie, za rok 1948/1949, b.p.)

48 Znowu, dla porównania, podajmy, iż np. liczba zebrań Lubelskiego Towarzystwa Lekarskiego w roku 1945 wyniosła odpowiednio: w 1946 r. – 19; 1947 – 18; 1948 – 14 (AUMCS, SR, sygn. S4/118, Sprawozdanie z działalności Lubelskiego Towarzystwa Lekarskiego za okres I i 1945–31 V 1949, b.p.). Dalej, wiemy, że w 1949 r. poszczególne lubelskie oddziały towarzystw spotykały się następującą ilość razy: Polskie Towarzystwo Zoologiczne – 13; Polskie Towarzystwo Botaniczne – 37; Polskie Towarzystwo Matematyczne – 23, Polskie Towarzystwo Fizyczne – 4; Polskie Towarzystwo Gleboznawcze – 7, Polskie Towarzystwo Fizjologiczne – 4; Polskie Towarzystwo Geograficzne – 19; Polskie Towarzystwo Filozoficzne i Psychologiczne – 28. (*Ibidem*, sygn. S4/104, Działalność Towarzystw Naukowych w Lublinie, 1949, b.p.). Ponadto np. w 1953 r.: botaniczne – 8, (*Ibidem*, sygn. S4/123,

Tab. 2. Liczba organizowanych zebrań naukowych

Rok akademicki	Liczba zebrań
1945/1946	6
1946/1947	12
1948/1949	41
1952/1953	10

Źródła: AUMCS, SR, sygn. S4/957, Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyrodników Marksistów za rok 1945/1946; b.p.; *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyrodników Marksistów za rok 1946/1947; b.p., *Ibidem*, sygn. S4/104, Działalność Towarzystw Naukowych w Lublinie, 1949, b.p.; *Ibidem*, sygn. S4/123, Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyrodników Marksistów za rok 1952/1953, b.p.

Do katalogu sukcesów TPM należy za to zaliczyć zorganizowanie w dniach 6–8 maja 1948 r. w Lublinie dorocznego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa, na które przybyli delegaci ze wszystkich dziewięciu jego filii. Wśród mówców prym wiodli reprezentanci oddziału lubelskiego⁴⁹, a wykład inauguracyjny: „Ewolucjonizm jako centralne zagadnienie biologii” wygłosił Jan Mydlarski⁵⁰. Ponadto do programu zjazdu dołączono także zwiedzanie poszczególnych katedr UMCS. Głównym oprowadzającym był nie kto inny jak rektor Raabe⁵¹. Wszystko to zaś miało dowodzić roli i znaczenia TPM daleko wykraczającego poza horyzont regionalny⁵².

Nowe „kryteria prawdy” naukowej oparte na hegemonii doktryny marksistowskiej i osiągnięciach badaczy radzieckich prezentowano w wygłaszanych na zebraniach TPM referatach. Ich różnorodność tematyczna może imponować, poczynając od zagadnień bardzo wąskich, można by rzec – *stricte* naukowych, jak np.: „O układzie nerwowym wymoczków”, „Ogólna charakterystyka i rozmieszczenie wijów w Polsce”, po bardziej „upolitycznione”, i te oczywiście dominują: „Fizyka jądrowa a zagrożenie dla światowego pokoju”, „Rasa i rasizm”, „Zagrożenia produkcji zwierzęcej i roślinnej w kraju w chwili obecnej”⁵³, „Iwan Miczurin – ogrodnik i uczonek”⁵⁴; „Działalność Sergiusza Wawilowa a prace jego poprzedników”⁵⁵; „Podróż agrobiologów polskich do ZSRR”⁵⁶.

I wszystko działałoby świetnie, gdyby nie jeden problem. Ówczesna nauka, oprócz nieomyślnego wyjaśniania wszelkich procesów biologicznych i społecznych,

Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Botanicznego, Oddział w Lublinie, 1953, b.p.); filozoficzne – 8 (*Ibidem*, Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, Oddział w Lublinie a rok 1952/53, b.p.); gleboznawcze – 14 (*Ibidem*, Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Gleboznawczego, Oddział w Lublinie, 1953, b.p.); chemiczne – 15 (*Ibidem*, Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Chemicznego, Oddział w Lublinie, 1953, b.p.).

49 Walne Zgromadzenie Tow. Przyrodniczego im. Kopernika w Lublinie, „Sztandar Ludu” 6 V 1948, nr 124, s. 3.

50 AUMCS, SR, sygn. S4/957, Sprawozdanie z Walnego Zjazdu Towarzystwa Przyrodników Marksistów, 6–8 maja 1948, b.p.

51 *Ibidem*, Pismo H. Raabe do profesorów UMCS z 4 V 1948 r., b.p.

52 *Ibidem*.

53 *Ibidem*, sygn. S4/957, Wykaz referatów wygłoszonych na zebraniach TPM za okres VI 1945–III 1949, b.p.

54 Iwan Miczurin – ogrodnik, uczonek, „Sztandar Ludu” 1 V 1948, nr 119, s. 12.

55 AUMCS, SR, sygn. S4/957, Pismo TPM do redakcji „Sztandaru Ludu” z 23 III 1951 r., b.p.

56 *Ibidem*, Pismo J. Parnasa do kierowników wszystkich Zakładów UMCS z 24 I 1951 r., b.p.

winna była również pełnić rolę pasa transmisyjnego między partią a resztą społeczeństwa. Tymczasem frekwencja na posiedzeniach TPM nie osiągała poziomu nawet 50%. Co więcej, na próżno byłoby szukać tam przedstawicieli lubelskiej „klasy robotniczej”⁵⁷, na czym, jak pamiętamy, tak zależało lokalnej prasie. Prezentowane dane powinniśmy obdarzyć spora dozą zaufania.

Podobnie nie udało się Towarzystwu zachęcić do korzystania ze swej bogatej biblioteczki. Zawierająca w swych zbiorach książki naukowców radzieckich, nie była odwiedzana zarówno przez pracowników uniwersyteckich, jak i mieszkańców Lublina⁵⁸.

TPM zawiesiło działalność najprawdopodobniej pod koniec 1953 lub w pierwszej połowie 1954 r.⁵⁹ Z braku źródeł nie rozstrzygniemy jednoznacznie, dlaczego tak się stało. Nie przesądzając wszystkich szczegółów z tym związanych, raczej nie chodziło o wspomnianą frekwencję na spotkaniach Towarzystwa. W takiej formule, w jakiej funkcjonowało ono dotychczas, po prostu traciło rację bytu, słabł bowiem stopniowo, ale wyraźnie, nacisk ideologiczny na uniwersytecie⁶⁰. Z wolna zmieniała się też sytuacja polityczna w kraju. Oczywiście reguły dialektyczne jeszcze długo będą dominowały w metodyce badań naukowych, lecz nie w takiej formie jak w czasach stalinowskim. Potwierdzałyby to więc tylko hipotezę o TPM jako swego rodzaju *decorum*, sztucznym bycie obliczonym na pozyskanie komunistycznych władz, pewnym elementem w „grze pozorów” pomiędzy światem nauki a komunizmem.

Stąd jest oczywistością, że roli TPM na UMCS nie należy przeceniać. Niemniej jego obecność dowodnie świadczy o pewnej dekadencji środowiska naukowego, które dało się wplatać w proces tworzenia nowego inteligenta, już nie samodzielnego twórcę w procesie poznawczym, ale przekąźnika z góry ustalonej prawdy⁶¹.

57 *Ibidem*, Pismo TPM z 27 II 1951 r., b.p.; *Ibidem*, Pismo J. Parnasa do Dziekanów wszystkich Wydziałów UMCS z 1951 r., b.p.

58 AUMCS, SR, sygn. S4/957, Pismo TPM z maja 1951 r., b.p.

59 *Ibidem*, sygn. S4/126, Wykaz Towarzystw Naukowych przy UMCS, b.p. Najprawdopodobniej w roku akademickim 1959/1960 wznowiono działalność, ale już pod jedną nazwą: Towarzystwo im. M. Kopernika. *Ibidem*, sygn. S4/130, Sprawozdanie z działalności Towarzystw Naukowych na UMCS, b.p.

60 Duży wpływ na to miał m.in. rektor Bohdan Dobrzański, przewodzący UMCS w l. 1952–1955. Udało mu się całkowicie podporządkować KU UMCS z jego ówczesnym I sekretarzem Stanisławem Zgrzywą. AAN, MSzW, sygn. 1689, Pismo II sekretarza KU UMCS E. Hetmana do MSzW z 1 XII 1952 r., k. 6; Relacja S. Uziaka, 12 XI 2010, nagranie w posiadaniu autora; Relacja W. Śladowskiego, 7 IV 2011, nagranie w posiadaniu autora.

61 Zob. m.in. M. Mazur, *O człowieku tendencyjnym... Obraz nowego człowieka w propagandzie komunistycznej w okresie Polski Ludowej i PRL 1944–1956*, Lublin 2009.

The Marxist Naturalists' Society at UMCS in Lublin

When they took power in Poland, the communists also endeavored to take control of Polish sciences in accordance with the patterns borrowed from the Soviet Union. An example of this transformation in Lublin can be the Nicolaus Copernicus Naturalists' Society founded already in 1875, restored at the Maria Curie-Skłodowska University, popularly referred to as the Marxist Naturalists' Society. The present article tried to show the activities of this organization, its personal composition, and answer the question to what extent this entity actually implemented the party's guidelines, and to what degree it was only a kind of special decorum, or whether it was a "game of appearances" for scientists who wanted to somehow fit into the new reality.

ELŻBIETA KOSOBUDZKA

Lublin

Propaganda językowa jako narzędzie walki władz PRL z Kościołem katolickim na Lubelszczyźnie

Propaganda (od łac. *propagare* – rozszerzać, rozciągać, krzewić) według *Słownika wyrazów obcych* to szerzenie jakichś poglądów, idei, hasła, mające na celu pozyskanie kogoś dla jakiejś idei lub akcji¹. Jest to zatem celowe działanie zmierzające do ukształtowania określonych poglądów. W systemie komunistycznym propaganda stanowiła, obok terroru, główny instrument władzy. Ponadto były to filary bliźniacze, gdyż zarówno propagandę, jak i terror cechowała wszechobecność, jednorodność i powszechność². Wpływała na treść przekazu informacyjnego, przenikała do życia, wiary i języka codziennego. Jej celem była próba ukształtowania odpowiedniej postawy społeczeństwa, które podlegałoby samokontroli bez udziału służb bezpieczeństwa³. Ci, którzy nie ulegali propagandzie, byli zastraszeni siłą. W takiej właśnie sytuacji znajdował się Kościół katolicki. Celem propagandy antykościelnej było rozbitcie Kościoła od wewnątrz oraz podważenie jego autorytetu w społeczeństwie.

Peerelowska propaganda posługiwała się manipulacją językową w celu utrzymania władzy, kontroli i ograniczania sposobów społecznej interakcji, działając przy tym wbrew interesowi ogółu. W poniższym artykule zarysowałam przejawy propagandy językowej jako jednego z głównych narzędzi walki z Kościołem katolickim na Lubelszczyźnie.

Nowomowa

Komunistyczna propaganda PRL-u posługiwała się językiem określanym terminem „nowomowa”, nacechowanym ideologią marksistowsko-leninowską.

1 *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 2000, s. 906. Por. z: S. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1995.

2 Teza Ł. Kamińskiego, *Struktury propagandy w PRL* [w:] *Propaganda PRL. Wybrane problemy*, pod red. P. Semkowa, Gdańsk 2004.

3 Czyt. więcej: M. Brodała, A. Lisiecka, T. Ruzikowski, *Przebudować człowieka. Komunistyczne wysiłki zmiany mentalności*, Warszawa 2001.

Badaniem tego języka w powojennej Polsce zajmowali się m.in. Jerzy Bralczyk⁴, Michał Głowiński⁵, Piotr Wierzbicki⁶ czy Stanisław Kuśmierski⁷.

Nowomowa była sztucznie wytworzonym językiem, mową, stylem językowym służącym systemowi totalitarnemu. Michał Głowiński twierdzi, że nowomowa posiadała specyficzny, retoryczny styl językowy, wywodzący się z odmiany pisanej, który oddziaływał silnie na inne obszary języka⁸. Wśród cech tego języka wyróżnił m.in. narzucanie wyrazistego znaku wartości prowadzącego do ocen. Ponadto stanowiła ona osobliwą syntezę elementów pragmatycznych i rytualnych uwzględniających charakter publiczności. Tworzące taki język, słowa nie tyle opisywały rzeczywistość, ile wręcz ją tworzyły. Nowomowę cechowała też arbitralność, wyrażająca się w dowolnym kształtowaniu znaczeń słów i formuł, oraz jednowartościowość⁹.

W nowomowie najistotniejsze było narzucanie słowom wartości – dodatnich lub ujemnych, jednakże zawsze wyrazistych i jednoznacznych zarówno dla mówiącego, jak i dla słuchacza. Słowa należące do klasycznej polszczyzny były głównym przedmiotem manipulacji.

Nowomowa była wspólnym językiem obozu komunistycznego i pomimo pewnych różnicowań w ostatnich dziesięcioleciach PRL, w całości podlegała monopartyjnej władzy. Polska nowomowa charakteryzowała się występowaniem w niewielkim stopniu elementów doktrynalnych. Formy przejęte z ideologii marksistowsko-leninowskiej często funkcjonowały tak, jakby partia z góry założyła, że zasięg ich oddziaływania jest niewielki, w związku z czym utraciły wszelką nośność perswazyjną¹⁰. Sformułowania doktrynalne w polskiej nowomowie funkcjonowały głównie na zasadzie utartych zwrotów frazeologicznych.¹¹

Cel antykościelnej propagandy językowej

Język propagandy komunistycznej posłużył władzom PRL do walki z Kościołem katolickim. Konflikt między państwem i Kościołem miał wielorakie podłoże i różne motywacje. Kościół katolicki od samego początku traktowany był jako główny konkurent w walce o wpływ na społeczeństwo¹². Generalną jednak wykładnię konfliktu określał imperatyw ideologiczny komunistycznego państwa. Zawierał on dalekosiężny program zakładający całkowitą laicyzację społeczeństwa i faktyczne

4 *O języku propagandy politycznej lat siedemdziesiątych*, Warszawa 2001; *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Warszawa 2003; *O języku propagandy i polityki*, Warszawa 2007.

5 *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1991; *Marcowe gadanie – komentarze do słów: 1966 – 1971*, Warszawa 1991; *Końcówka (czerwiec 1985 – styczeń 1989)*, Kraków 1999; *Nowomowa i ciągi dalsze: szkice dawne i nowe*, Kraków 2009.

6 *Struktura kłamstwa*, Londyn 1987.

7 *Teoretyczne problemy propagandy i opinii publicznej*, Warszawa 1980; *Propaganda polityczna Polskiej Partii Robotniczej w latach 1944–1948*, Warszawa 1976.

8 M. Głowiński, *Nowomowa i ciągi dalsze: Szkic dawne i nowe*, Kraków 2009, s. 34–43.

9 Czyt. więcej: M. Głowiński, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1991, s. 7–9.

10 Tamże, s. 125–135.

11 Np. Jaruzelski wprowadzając stan wojenny w uzasadnieniu swojej decyzji nie odwoływał się do doktryny marksistowsko-leninowskiej, lecz mówił o „mniejszym złu”.

12 *Przeciw czerwonej dyktaturze*, red. F. Musiała i J. Szarka, Kraków 2007, s. 89.

unicestwienie Kościoła jako instytucji. Według założeń filozofii marksistowskiej religię zwalczano jako podstawową formę alienacji człowieka i dążono do jej wykorzenienia z duszy ludzkiej, by w ten sposób wyzwolić człowieka, a w zamian proponowano „ziemski raj” w postaci społeczeństwa bez klas, bez państwa i naturalnie bez Kościoła¹³. Dążono do całkowitej ateizacji społeczeństwa.

Celowi temu podporządkowana była zmieniająca się w poszczególnych etapach historii PRL taktyka władz. Obiektem ataków z reguły była hierarchia kościelna, ale również i duchowieństwo diecezjalne. Wszelkim antykościelnym działaniom towarzyszyła propaganda stosowana przez instytucje władzy państwowej, głównie organa aparatu bezpieczeństwa PRL¹⁴. Propaganda ta występowała w prasie partyjnej, materiałach wewnątrzpartyjnych, rozpowszechniano ją za pośrednictwem radia, a później telewizji¹⁵.

Duchowieństwo katolickie zostało uznane za głównego przeciwnika ideowego. Komuniści przyjęli, że „każdy ksiądz jest nosicielem obcej ideologii, [...] kler stanowi jedyny oficjalny i zorganizowany ośrodek opozycji ideologicznej [...] grupa stale para się działalnością antysocjalistyczną”¹⁶.

Na taką konkurencję władze nie mogły sobie pozwolić, a więc toczyły walkę z Kościołem wszelkimi metodami, w tym przy pomocy propagandy językowej. Walka ta była głównym zadaniem stawianym przez kierownictwo partyjne.¹⁷ Realizując je, polscy komuniści korzystali z sowieckich wzorców¹⁸. Wprowadzili je od samego początku polscy funkcjonariusze szkoleni w ZSRR, tzw. „kujbyszewiaczy” będący najważniejszą grupą wśród pracowników resortu bezpieczeństwa, a od marca 1945 r. „korpus doradców” liczący kilkuset oficerów („sowiecników”¹⁹) przydzielonych aż do poziomu powiatu²⁰. Należy jednak zaznaczyć, że do 1948 r. walka z Kościołem katolickim w Polsce była ograniczona. Dopiero w 1949 r. kierownictwo KC PZPR wydało specjalne dyrektywy precyzujące sposób postępowania z duchowieństwem katolickim w Polsce (mowa o tym w dalszej części artykułu).

Kurie biskupie, jako najważniejsze instytucje w administracji kościelnej, mające decydujący wpływ na sprawy dotyczące życia wewnątrzkościelnego i religijnego w granicach swojej diecezji, zostały uznane przez władze za szczególnie wrogie wobec ustroju Polski Ludowej. W związku z tym poza działaniami operacyjnymi opartymi na inwigilacji i niezwykle wnikliwym rozpracowaniu tego środowiska

13 A. Lesiński, *Służba wojskowa kleryków w PRL 1959 – 1980*, Olsztyn 1995, s. 6.

14 Zob. więcej: *Propaganda antykościelna w Polsce w latach 1945–1989*, pod red. S. Dąbrowskiego i B. Rogowskiej, Wrocław 2001.

15 Pierwszy program telewizyjny w Polsce został wyemitowany w październiku 1952 r., natomiast codzienną emisję Programu I Telewizji Polskiej rozpoczęto 1 II 1961r.

16 Cyt. za: Tezy z wykładu „Teczka ewidencji operacyjnej na księdza” Katowice, 11 VI 1963r. [w:] *Kościół w godzinie próby 1945 – 1989. Nieznane dokumenty i świadectwa*, praca zbiorowa, Kraków 2003, s. 288.

17 B. Łaziński, *Jak Służby Bezpieczeństwa zwalczały Kościół*, „Znaki Naszych Czasów” nr 18, styczeń–kwiecień 2007, s. 6.

18 Sowietci, jako prekursorzy tego rodzaju praktyk (por. rozbijacką „żywą Cerkiew” sponsorowaną przez bolszewików), służyli gotowym wzorcem i radą. Czyt. więcej: A. Grajewski, *Walczący bezbożnicy* [w:] *Kościół w Polsce pod rządami komunistów. Przez Morze Czerwone*, „Gość Niedzielny” 16 VIII 2009, s. 3.

19 Jako pierwszy stanowisko Głównego Doradcy objął gen. Iwan Sierow.

20 A. Paczkowski, *Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Kraków 1999, s. 36.

władze zwalczały je przy pomocy propagandy językowej. Dokumenty sporządzone przez Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie opisują kurie biskupie w następujący sposób: „Dotychczasowa ich działalność wykazywała, że w swej większości są one nadal siedliskiem reakcji, skupiskiem księży ustosunkowanych negatywnie do obecnej rzeczywistości. Nierzadko zdarza się, że niektóre kurie biskupie lub niektórzy księża kurialiści za zgodą kurii prowadzą w sposób mniej lub bardziej zamaskowany wrogą działalność przeciw Polsce Ludowej, nadużywając swych stanowisk kościelnych dla łamania zasad porozumienia zawartego między rządem a Episkopatem dla stworzenia atmosfery jątrzenia i wrogości wobec państwa”²¹.

„Otwarta” propaganda językowa

Jednym z najważniejszych wydarzeń dla Kościoła katolickiego na Lubelszczyźnie był „cud lubelski” z 3 lipca 1949 r.²² Był to niezwykle moment w powojennej historii kraju. W okresie stalinowskim władze komunistyczne szczególnie intensywnie szerzyły kult Stalina i Bieruta, eksponując te propagandowe postacie przy okazji zapożyczonych z ZSRR partyjnych świąt. Jednocześnie usiłowano zniszczyć uznanych bohaterów narodowych i nasycone tradycją religijną formy świętowania. Wydarzenia związane z „cudem lubelskim” wykazały, że sukcesy partii na polu tworzenia „nowej świeckiej tradycji” były iluzoryczne, ponieważ religijność ludowa była wciąż bardzo silna²³.

Jednakże władze PRL starały się wykorzystać to wydarzenie do zdyskredytowania lubelskich księży w oczach wiernych. Posłużyły się w tym celu propagandą językową, rozpowszechnianą m.in. przy pomocy prasy lubelskiej.

Największe zainteresowanie „cudem” przejawiała wówczas lokalna prasa lubelska oraz „Trybuna Ludu”. Pierwszy artykuł został opublikowany 13 lipca 1949 r. w „Sztandarze Ludu”, zaś ostatnie publikacje zamieszczono w dziennikach w przeddzień święta 22 lipca. Tygodniki zajmowały się problematyką „cudu” do końca lipca. Charakterystycznym zjawiskiem, według Mariusza Mazura, była bardzo duża ilość przedruków z „Trybuny Ludu” i „Sztandaru Ludu” oraz oficjalnych doniesień PAP na łamach niemalże wszystkich dzienników²⁴.

21 Archiwum Państwowe w Lublinie (czytaj dalej APL), KW PZPR, ROM, sygn. 1163 (51/VI/645), *Pismo do KW PZPR Referat Organizacji Masowych w Lublinie z dnia 7 X 1954 r.* [w:] *Korespondencja przychodząca do KW z KC. Materiały dotyczące wydarzeń w Żółkiewce. Skargi i zażalenia kierowane do Prezydium WRN i KW. Notatki dotyczące działalności kleru w powiecie łukowskim, Tomaszowie, Konstantynowie, 1954–1955*, k. 36.

22 „Latem 1949 r., kiedy władze komunistyczne przygotowywały się do obchodów 70. urodzin Stalina, w Katedrze Lubelskiej doszło do wydarzenia, które przeszło do historii pod nazwą „cud lubelski”. 3 lipca na znajdującym się w świątyni obrazie Matki Bożej zauważono krwawe łzy. Dla znacznej części mieszkańców Lublina i całej Lubelszczyzny wydarzenie to stało się okazją do zamanifestowania na szeroką skalę wiary.” Cyt. za: *Analiza antypaństwowej działalności Kościoła katolickiego w związku z wydarzeniami w Katedrze Lubelskiej („cud lubelski”) przeprowadzona przez Egzekutywę Komitetu Wojewódzkiego PZPR* [w:] APL, KWPZPR w Lublinie, sygn. 1134, *Akta sprawy dotyczące Obrazu Matki Bożej w Katedrze Lubelskiej oraz „cudu lubelskiego” z roku 1949*, s. 44–51. Porównaj z: A. Przytuła, *Cud Lubelski 1949. Łzy – nadzieje – represje*, Lublin 1999.

23 APL, KW PZPR w Lublinie, sygn. 1134, *op. cit.*, s. 44–51.

24 M. Mazur, *Cud lubelski na łamach prasy*, portal „Biblioteka Wirtualna Lublin pamięć miejsca”, http://www.tnn.pl/tekst.php?id=552&f_2t_artykul_trescPage=2, stan na dzień 24 II 2012.

Organizatorem „cudu” obwołano „reakcyjny kler, reakcjonistów w sutannach, wichrzycieli i rozbijaczy jedności narodu, »rozpalaczy« wojny domowej”²⁵. Pisano, że sprawcą i organizatorem jest „pewna część reakcyjnego kleru działająca do spółki z różnymi ludźmi wrogimi państwu polskiemu i władzy ludowej”²⁶. 13 lipca ukazał się pierwszy artykuł w „Sztandarze Ludu”, stanowiący wzorzec interpretacyjny dla kolejnych publikacji. Głosił on, że 3 lipca „zaczęły krążyć i szybko się rozszerzać po Lublinie wersje, jakoby podczas nabożeństwa w miejscowej katedrze dostrzeżono łyżę na wizerunku Matki Boskiej”, co wywołało falę plotek o pojawiających się „cudownych uzdrowieniach”²⁷. Opisowi wydarzeń nadano dość specyficzną strukturę, gdyż miał on udowodniać pewne prawdy i jednoznacznie zaprzeczać jakimkolwiek zjawiskom nadprzyrodzonym.

Głównymi instrumentami negującymi niezwykle zjawisko uczyniono ironię oraz odpychającą atmosferę niechęci i protestu wywołaną barbarzyństwem całej sytuacji. Prawdziwość „cudu” podważać miała osoba, od której wszystko się zaczęło, niedowidząca od dzieciństwa, siostra Barbara, która jako pierwsza, „Modląc się w kościele, zobaczyła czerwoną kropkę na obrazie, ale nie mogła dojrzeć ciemnych plam na policzkach Matki Boskiej, widocznych (!) przez każdego”²⁸. Pisano także o „domniemanym cudzie”, „fantastycznych pogłoskach”, zorganizowanych „plotkach”²⁹. Wierzący w cud mieli dać się porwać „wytworzonej psychozie” lub „ulec halucynacjom, zjawiskom powidoku i autosugestii”³⁰.

Najbardziej obrazowo przedstawiał tę kwestię tygodnik „Pokolenie”, pisząc: „Rozpętała się orgia oszustw, rzucili się na naiwnych spekulanci, sklepikarze, złodzieje i inne wszelakiego rodzaju męty społeczne, wydzierając od przybyszów często ostatnie, krwawo zapracowane pieniądze”, by zakończyć słowami: „A pielgrzymki dalej szły, a worki pieniędzy dalej wynoszono, a złodzieje i handlarze obrazkami dalej hulali”³¹.

Na kler miała spadać odpowiedzialność m.in. „za mękę i poniewierkę kilkutyśięcznego tłumu, wyrwanego z ogniska domowego i biwakującego w okropnych warunkach pod murami lubelskiej katedry”³². Władze kościelne zostały ogłoszone jedynym winowajcą zaistniałej sytuacji i obarczone odpowiedzialnością za spowodowanie niewinnych ofiar w ludziach. Do katalogu win włączono także dezorganizację komunikacji kolejowej i autobusowej oraz „na mieście” podbijanie cen przez spekulantów, wzrost przestępczości³³. Uczestnicy „cudu” zostali poddani licznym represjom. Odbyły się masowe aresztowania, przesłuchania, procesy, prowokacje³⁴.

25 *Masy pracujące potępiają organizatorów „cudu”, „Trybuna Ludu” 21 VII 1949 r.; Zwyciężyć musi sprawiedliwe stanowisko naszego Rządu, „Sztandar Ludu” 18 VII 1949 r.*

26 *Ukróćmy mącenia przez godne i świadome stanowisko mas ludowych, „Sztandar Ludu” 18 VII 1949 r.*

27 *M. Mazur, op. cit.*

28 *Kulisy odsłaniają się, „Sztandar Ludu” 17 VII 1949 r.*

29 *Skończyć z haniebnym widowiskiem – wołają robotnicy lubelscy, „Trybuna Ludu” 16 VII 1949 r.; Tragiczne konsekwencje zorganizowanej akcji podniecania fanatyzmu, „Trybuna Ludu” 15 VII 1949.*

30 *Stanowisko lubelskiej inteligencji w sprawie rzekomego cudu w katedrze, „Sztandar Ludu” 15 VII 1949.*

31 *H. Haga, Gigantyczne oszustwo, „Pokolenie” 1949, nr 30.*

32 *Nadużycie wiary, „Sztandar Ludu” 13 VII 1949 r.*

33 *Ibidem.*

34 *Czytaj więcej w: Represje wobec uczestników wydarzeń w Katedrze Lubelskiej w 1949 r., oprac. J. Ziółek,*

Władze PRL po doświadczeniach „cudu lubelskiego” wydały 5 sierpnia 1949 r. *Dekret o ochronie wolności sumienia i wyznania*³⁵. Dekret wprowadzał nowe rodzaje przestępstw. Pojawiła się w nim m.in. karalność za samo przygotowanie do „nadużycia wolności sumienia i wyznania w celach wrogich ustrojowi Rzeczypospolitej Polskiej”³⁶, „wyzyskiwanie łatwowierności ludzkiej przez szerzenie fałszywych wiadomości lub wprowadzanie w błąd innych osób przez oszukańcze lub podstępne czynności”³⁷. Chodziło wówczas głównie o zapobieżenie spontanicznym zgromadzeniom ludzi wierzących, jak to miało miejsce podczas wydarzeń w katedrze lubelskiej związanych z cudem Matki Boskiej Płaczącej. Dekret umożliwiał tym samym władzom ingerencję w sferę wolności religijnej³⁸. Dekret zatem tylko pozornie miał być „gwarantem sumienia i wyznania”. W rzeczywistości stał się wygodnym pretekstem do eskalacji antykościelnych presji, czego potwierdzeniem było podpisanie kontrowersyjnego *Porozumienia* z 14 kwietnia 1950 r.³⁹

Józef Stalin w rozmowie z Bolesławem Bierutem 1 sierpnia 1949 roku w Moskwie zasugerował: „Z klerem nie zrobicie nic, dopóki nie dokonacie w nim rozłamu na dwie odrębne i przeciwstawne sobie grupy. Propaganda masowa to rzecz konieczna”⁴⁰. Wkrótce po tej rozmowie od 2 do 5 sierpnia 1949 r. zgodnie z dyrektywami KC PZPR odbywały się zebrania egzekutyw partyjnych w poszczególnych województwach. Nawoływano na nich do „zwalczania wrogiej i dywersyjnej roboty hierarchii kościelnej i Watykanu”⁴¹.

W Lublinie 5 sierpnia przyjęto na egzekutywie KW PZPR rezolucję, w której „demaskowano reakcyjną część kleru i episkopatu” oraz „zamaskowaną grę Watykanu”⁴². Z kolei podczas plenum KW PZPR w Lublinie 29 sierpnia wyrażano obawy z powodu „braku czujności” i „niedostrzeżenia wroga klasowego”. W jednej

A. Przytuła, Lublin 1999, oraz A. Przytuła, *Cud lubelski...*, Lublin 1999; Z. Mańkowski, *„Lubelski cud”; lipiec 1949 – represje* [w:] *Aparat ucisku na Lubelszczyźnie w latach 1944–1956 wobec duchowieństwa katolickiego*, pod red. Z. Zielińskiego, Lublin 2000; G. Sołtysiak, *Cud w Lublinie*, „Karta” 1992, nr 9; A. Przytuła, *Władza o cudzie*, portal „Biblioteka Wirtualna Lublin pamięć miejsca”, http://tnn.pl/tekst.php?id=466&f_2t_artykul_trescPage=1, stan na dzień 24 II 2012.

35 Dz. U. Nr. 45 z 1949 r., poz. 333 i 334.

36 Art. 8 § 1, Dz. U. Nr. 45 z 1949 r., poz. 333 i 334.

37 Art. 9, *Ibidem*.

38 J. Krukowski, *Kościół i państwo. Podstawy relacji prawnych*, Lublin 2000, s. 235. Zob. także A. Wąsek, *Przestępstwa przeciwko przekonaniom religijnym de lege lata i de lege ferenda*, „Państwo i Prawo” 50 (1995) z. 7, s. 28; H. Misztal, *Polskie prawo wyznaniowe*, t. 1, Lublin 1997, s. 229–233.

39 Por. J. Stefaniak, *Dekret „O ochronie wolności sumienia i wyznania” z 5 sierpnia 1949 r. a postawy duchowieństwa wobec komunizmu (na przykładzie woj. lubelskiego)* [w:] *Aparat ucisku na Lubelszczyźnie w latach 1944–1956 wobec duchowieństwa katolickiego*, red. Z. Zieliński, Lublin 2000, s. 109–116.

40 G. Kucharczyk, *W poszukiwaniu judaszów. Walka komunistów z Kościołem w Polsce (cz. 4)*, http://www.milujciesie.org.pl/nr/karty_historii_kosciola/w_poszukiwaniu_judaszow_walka.html, stan na dzień 24 II 2012.

41 APL, KW PZPR, ROM, Sekretariat KW PZPR, sygn. 532 (51/VI/4), *Uchwały Biura Politycznego KC PZPR, 1949–1950*.

42 APL, KW PZPR, ROM, Sekretariat KW PZPR, sygn. 532 (51/VI/4), *Protokoły egzekutywy, Prot. Z 5 VIII 1949r.*, tamże oraz z APL, KW PZPR, ROM, sygn. 1137 (51/VI/619), *Pismo sekretariatu KW PZPR w Lublinie do KC PZPR* [w:] *Działalność księży i Kościoła w województwie, rozmowy z proboszczami, uruchomienie głośników ulicznych, informacji o wizytacjach biskupów w grudniu, stosunek państwa do kościoła, 1949*.

z uchwał czytamy, że „wrog nad syła swoich agentów. Kler wdiera się w masy robotnicze i młodzież”⁴³.

Ponadto w dyrektywach PZPR zalecano aby w nadsyłanych sprawozdaniach klasyfikować księży w ramach trzech grup: „reakcyjni”, „pozytywni” i „wahający się”⁴⁴.

Księża „reakcyjni” według założeń władz PRL, byli negatywnie ustosunkowani do władzy ludowej. Od 1944 r. zostali uznani za wrogów „komunistycznej rzeczywistości”, ponieważ w jej uznaniu „jawnie buntowali ludność przeciwko władzy ludowej” oraz popierali lub współpracowali z nielegalnymi organizacjami.⁴⁵ Swą wrogą działalność manifestowali, wygłaszając negatywne kazania, co władze zaliczały do wystąpień antykomunistycznych i często nazywały „agitacją z ambony”. Ponadto angażowali się w wystąpienia przeciwko państwu w formie otwartej lub aluzyjnej – przez odczytywanie wszystkich dokumentów Episkopatu z własnymi komentarzami oraz łamanie przepisów państwowych⁴⁶. Do tej grupy księży zaliczano osoby z najbliższego otoczenia prymasa Stefana Wyszyńskiego, hierarchii kościelnej i biskupów ordynariuszy diecezji lubelskiej, podzielających ich poglądy polityczne, oraz z księży pracujących w kuriach biskupich⁴⁷.

Księża „pozytywni” aktywnie włączali się do zagadnień ogólnopaństwowych w ramach Frontu Narodowego, brali czynny udział w zjazdach księży „patriotów” i konferencjach pokojowych⁴⁸. W trakcie kazań zwracali uwagę na obowiązki obywateli wobec państwa⁴⁹. Ponadto powstrzymywali się od odczytywania doku-

43 APL, KW PZPR, ROM, Sekretariat KW PZPR, sygn. 43 (51/II/1), *Protokół Plenum z 29 VIII 1949 r.* [w:] *Materiały Plenarnych Posiedzeń KW PZPR, 1949.*

44 APL, KW PZPR, ROM, sygn. 1137 (51/VI/619), *Pismo KP PZPR w Białej Podlaskiej z dnia 10 VIII 1949r. do KW PZPR w Lublinie*, tamże.; APL, PWRN w Lublinie, Wydział do Spraw Wyznań, sygn. 1/343–Wz.031, *Plany i sprawozdania z Wydziału do Spraw Wyznań, 1972*, s. 29–30.

45 APL, KW PZPR, ROM, sygn. 1213 (51/VI/695), *Sprawozdania i informacje Referatów do Spraw Wyznań o działalności kleru w województwie lubelskim, 1954–1955*, k. 98–99. Porównaj z: APL, KW PZPR, ROM, sygn. 1184 (51/VI/666), *Analiza działalności kleru rzymsko – katolickiego na terenie powiatu Lubartów z dnia 30 VI 1955* [w:] *Analiza działalności kleru i sprawozdanie z prac Referatu do Spraw Wyznań PPRN w Białej Podlaskiej, Biłgoraju, Hrubieszowie, Chełmie, Konstantynowie, Kraśniku, Lubartowie, Lublinie miasto, powiat, Łukowie, Puławach, Parczewie, Opolu Lubelskim, Radzynie Podlaskim, Tomaszowie Lubelskim, Włodawie i Zamościu, 1955*, k. 121.

46 Księża nie przestrzegali szczególnie zarządzenia o prowadzeniu ksiąg inwentarzowych, rejestracji punktów katechetycznych i nauczania religii twierdząc, że „prowadzenie katechizacji to wewnętrzne sprawy kościoła, do których nie powinny się mieszać władze państwowe”. AIPN Lu 019/224 (II/4801), *Informacja o istniejącej sytuacji wśród kleru rzymsko – katolickiego, zakonnego i osób nim związanych za okres od dnia 15 II – 15 III 1963*, Biłgoraj 15 III 1963 [w:] *Teczka zagadnieniowa kryptonim „Lada”, nr, rejestracyjny 998, prowadzona przez Referat Biłgoraj na kler katolicki*, k. 108.

47 Kurie biskupie obsadzone były przez biskupów ordynariuszy w zasadzie najbardziej zaufanymi osobami, podzielającymi ich poglądy i negatywnie ustosunkowanymi do polityki rządu PRL.

48 Czyt. więcej: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (czytaj dalej AIPN) Bu – 01283/1412/D (LVII-F/1, sygn. mikrofilmu V14–57F–2), *Zadania wojewódzkich sekcji organizacyjnych (fragment Instrukcji o strukturze i pracy Komisji Wojewódzkiej; Informacja o przebiegu zebrań Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Wojewódzkim Komitecie Frontu Narodowego, Warszawa 29 X 1955; Ruch społecznie – postępowy. Materiały z Urzędu do Spraw Wyznań, 1 III 1956* [w:] *Działalność księży przy Froncie Jedności Narodu. Materiały dotyczące Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Komitetach Frontu Narodowego za lata 1953–1955.*

49 APL, KW PZPR, ROM, sygn. 1213 (51/VI/695), *Informacja o działalności kleru za rok 1954 na terenie pow. Lubartów z dnia 4 III 1955*, k. 98. Cyt.: „Działalność tego kleru była bardziej delikatna i zamaskowana”. APL, KW PZPR, ROM, sygn. 1184 (51/VI/666), *Analiza działalności kleru rzymsko – katolickiego na terenie powiatu Lubartów z dnia 30.06.1955*, k. 121.

mentów Episkopatu, zadrażniających stosunki pomiędzy państwem a Kościołem, przestrzegali obowiązujących przepisów zwłaszcza w zakresie sprawozdawczości z punktów katechetycznych, płacenia podatków, spraw porządku publicznego⁵⁰. Księża „pozytywni” to najczęściej osoby niezadowolone z polityki władz kościelnych, proboszczowie sfrustrowani na biedniejszych parafiach, liczący na karierę poprzez poparcie władz państwowych albo dążący do uzyskania korzyści materialnych.

Księża „wahający się”, tzw. „kler bierny” byli „lojalni”. Nie przejawiali zbyt dużej aktywności, ale też nie występowali wrogo. Księża z tej grupy, a szczególnie wikariusze powstawali zazwyczaj pod wpływem proboszczów, w większości negatywnie ustosunkowanych i dlatego nie mieli możliwości być aktywnymi⁵¹.

Każda z wymienionych grup księży miała być odpowiednio traktowana. Księżom „pozytywnym” władze PRL starały się „iść na rękę” w różnych sprawach podatkowych, gospodarczych, pozwalano im na naukę religii w szkołach, starano się nawet wciągać księży do Komitetów Obrońców Pokoju, ZBoWiD, czy Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego. Natomiast wobec księży „negatywnych” stosowano metodę odwrotną – zwiększano im domiary podatkowe, karano grzywnami⁵², wzywano na rozmowy⁵³, stosowano odmowę na przesyłane przez nich pisma⁵⁴.

Oczywiście nietrudno domyślić się, że za tą niepozorną grą słowną, prowadzącą do klasyfikacji księży w ramach trzech grup, kryła się polityka władz PRL zmierzająca do różnicowania postaw księży w celu wywierania na nich wpływu, a nawet przejęcia nad nimi kontroli przez państwo. Prowadzono ją na wielu poziomach: wobec biskupów, dziekanów, proboszczów i alumnów seminariów duchownych. Działania te określiłabym mianem stosowania „otwartej” propagandy językowej. Podział duchownych na trzy grupy, z których każda traktowana była w inny sposób, miał przede wszystkim na celu doprowadzenie do dezintegracji środowiska duchownych katolickich.

50 AIPN Lu 019/224 (II/4801), *Informacja o istniejącej sytuacji wśród kleru rzymsko – katolickiego, zakonowego i osób nim związanych za okres od dnia 15 II – 15 III 1963*, Biłgoraj 15 III 1963, k. 108.

51 APL, KW PZPR, ROM, sygn. 1213 (51/VI/695), k. 98.

52 Najczęściej za nielegalną budowę kaplicy, kościoła, urządzenie procesji poza obrębem kościoła bez zezwolenia, za wygłaszanie negatywnych kazań, za święcenia pól bez zezwolenia, za organizowanie banderii konnych najczęściej z okazji przybycia biskupa, za wywieszanie flag watykańskich. Zobacz: APL, KW PZPR, ROM, sygn. 1248 (51/VI/730), *Wykazy i charakterystyki księży, którym wymierzono kary za wrogą działalność i z którymi przeprowadzono krótkie rozmowy profilaktyczne w latach 1954–1955*, k. 12;

53 Były to rozmowy profilaktyczno – ostrzegawcze z księżmi, którzy negatywnie występowali podczas kazań, w kazaniach zamiast treści religijnych wplatali komentarze polityczne z wyraźnymi akcentami negatywnymi.

54 APL, KW PZPR, ROM, sygn. 1183 (51/VI/665), *Ocena postępowego ruchu katolickiego od wyzwolenia do chwili obecnej, Chełm 28 IX 1955 [w:] Ocena postępowego ruchu katolickiego od chwili wyzwolenia w powiatach. Materiały dotyczące Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Wojewódzkich Komitetach Frontu Narodowego, 1954–1955*, k. 1982–1983.

Propaganda aluzyjna – „szeptana”

Instrumentem propagandy antykościelnej były również pomówienia i posądzenia w stosunku do księży i osób związanych z Kościołem oraz anonimy, które możemy określić mianem dyskredytującej propagandy aluzyjnej – „szeptanej”. Tego typu niejawną propagandę stosowały w swoich działaniach operacyjnych organy bezpieczeństwa PRL (UB/SB). W każdym środowisku (duchowieństwo nie jest tu wyjątkiem) żarty i docinki są na porządku dziennym i nie są niczym nadzwyczajnym. Pewną niefrasobliwość i beztroskę osób duchownych wykorzystywała bezpieka. Mechanizm powstawania anonimów był bowiem prosty. Trzeba było mieć w określonym środowisku swoich ludzi, np. tajnych współpracowników. Taki TW bardzo często otrzymywał również konkretne zadania do wykonania. Ich efektem miało być wzajemne skłócenie rozpracowywanego środowiska. Cała sztuka polegała więc tylko na tym, aby się nie zdekonspirować, ale o to dbali już oficerowie bezpieki, którzy często prowadzili kilku TW. Zlecając im zadania i otrzymując raporty, na bieżąco wiedzieli, co się dzieje wewnątrz struktur kościelnych. W ten sposób narodziły się anonimy. Nie rozsyłano ich według jakiegoś wyjątkowo rygorystycznego klucza. Po prostu sporządzono listę księży „negatywnie ustosunkowanych do biskupa jak również i przychylnych mu”. Chodziło więc po prostu o to, aby zrobić dużo hałasu i wprowadzić dezorientację⁵⁵.

Wyspecjalizowane w zadaniach tego typu na Lubelszczyźnie były specjalne organy w strukturach Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie w latach 1944–1954 (Wydział XI, Sekcja 5 Wydziału V)⁵⁶ oraz Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Lublinie w latach 1956–1990 (Wydział IV Służby Bezpieczeństwa)⁵⁷ a następnie Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Lublinie w latach 1983–1990 (Wydział IV). Dla usprawnienia kontroli działalności Kościoła powołano w 1950 r. Urzędy do spraw Wyznań, które posiadały swoje wydziały przy prezydiach Wojewódzkich i Powiatowych Rad Narodowych. Urzędy te były ściśle powiązane z organami bezpieczeństwa. Ich celem było pozyskiwanie informacji poza prawnymi metodami, przez intensywną inwigilację duchownych i podporządkowywanie Kościoła dyrektywom władz administracyjno-politycznych⁵⁸.

55 T. Brzustowski, *Biskup Piotr Kalwa kontra bezpieka* Artykuł opublikowany [w:] „Głos” nr 41 (1108) z 15 X 2005 r., s. 7, 14. <http://www.notes.yoyo.pl/beziepka/kalwa.php>, Notes, czyli notatnik niekoniecznie o rzeczach skomplikowanych, stan na dzień 19 III 2011.

56 *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 1, Warszawa 2005; *Metody Pracy Operacyjnej Aparatu Bezpieczeństwa Wobec Kościołów i Związków Wyznaniowych 1945–1989*, Warszawa 2004

57 *Ustawa o służbie funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej z 31 stycznia 1959 r.*; *Ustawa o służbie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 31 lipca 1985 r.*; *Instrukcja nr 03/60 z dnia 2 lipca 1960 r. o podstawowych środkach i formach pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa (Załącznik do Zarządzenia nr 0121/60 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 2 lipca 1960 r.)*; *Instrukcja o pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych (Załącznik do Zarządzenia nr 006/70 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 lutego 1970 r.)*; *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa (1945–1989)*, oprac. T. Ruzikowski, Warszawa 2004; *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 2 Warszawa 2006; R. Graczyk, *Tropem SB; Jak czytać teżki*, Kraków 2007; H. Piecuch, *Brudne gry: ostatnie akcje Służb Specjalnych (Tajna Historia Polski)*, Warszawa 1998.

58 J. Sielezin, *Prasa wrocławska w okresie Milenium Chrztu Polski (1965–1966)* [w:] *Propaganda antykościelna w Polsce w latach 1945–1978*, pod red. S. Dąbrowskiego i B. Rogowskiej, s. 185; P. Raina, *Kościół – państwo*

Natomiast na poziomie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych działała Samodzielna Grupa „D” IV Departamentu MSW powołana w 1973 r., a w 1977 r. przekształcona w Wydział VI tegoż departamentu⁵⁹. Posiadała ona na terenie województwa lubelskiego swoje oddziały tzw. terenowe komórki „D”, rozlokowane w pionie SB komend wojewódzkich MO⁶⁰.

Wśród specjalnych zadań jakie wykonywały komórki „D”, możemy wyróżnić dwie zasadnicze sfery: zadania mające znamiona przestępstwa o charakterze kryminalnym (zabójstwa, pobicia, porwania, podpalenia, napady)⁶¹ i różne formy dywersji wewnątrz struktur kościelnych, określone mianem operacyjnych zadań dezintegrujących: anonimy szkalujące duchownych, propaganda szeptana, fałszowanie materiałów pamiątkarskich, korespondencji i notatek w celu dyskredytowania ich autorów, wzniecanie i podsycanie antagonizmów wśród duchowieństwa, a zwłaszcza wśród hierarchii kościelnej⁶². Na Lubelszczyźnie działalność grup „D” wobec Kościoła katolickiego przejawiała się m.in. w rozpowszechnianiu w środowisku duchownych informacji o rzekomych nadużyciach finansowych czy też nie zawsze prawdziwych informacji na tematy obyczajowe i życia osobistego księży⁶³.

Obrazowym przykładem działań antykościelnej propagandy „szeptanej” jest kombinacja operacyjna zorganizowana na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim pod kryptonimem „Teofil” w 1962 r. Wydział III KWMO w Lublinie przeprowadził wówczas obserwację sytuacji na KUL-u i zauważył, że istnieje konflikt pomiędzy świeckimi i duchownymi studentami KUL-u na tle warunków bytowych, postawy moralnej i światopoglądowej. Ponadto duszpasterstwo akademickie, chcąc zwiększyć wpływ na studentów świeckich, postanowiło zaangażować do pracy księży – studentów, zalecając im nawiązywanie bliższych kontaktów ze studentami świeckimi. Aby temu przeciwdziałać i pogłębić istniejące konflikty, SB postanowiła podać do wiadomości większej grupy osób ze środowiska studentów świeckich oraz niektórych księży kompromitujące fakty niemoralnego prowadzenia się pięciu studentów-księży. W związku z tym zredagowano specjalną ulotkę o na-

w świetle akt Wydziałów do Spraw Wyznań 1967–1968, s. 140, 200 i 236. Por. H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim 1944–1990. W świetle dokumentów MSW*, Warszawa 200, s. 99–105.

59 Czyt. więcej: J. Rokita, A. Dudek, *Raport Rokity. Sprawozdanie Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do Zbadania Działalności MSW*, Kraków 2005; *Plany pracy Departamentu IV MSW na lata 1972 – 1979*, Warszawa 2007, s. XII; H. Dominiczak, *op. cit.*, s. 396–397; *Represje wobec duchownych i konsekrowanych w PRL w latach 1944 – 1989*, red. Alicja Grześkowiak, Lublin 2004, s. 115; M. Lasota, *O raporcie sejmowej Komisji poświęconym samodzielnej grupie „D” w MSW*, „Biuletyn IPN”, nr 1 (24) /2003, s. 29; *O metodach walki z Kościołem prowadzonej przez peerelowskie Służby Bezpieczeństwa z Antonim Dudkiem, Janem Żarynem i prok. Andrzejem Witkowskim rozmawia Barbara Polak*, tamże, s. 8; *Kościół w godzinie próby 1945 – 1989. Nieznane dokumenty i świadectwa*, praca zbiorowa, Kraków 2003, s. 11; *Represje wobec duchownych i konsekrowanych w PRL w latach 1944 – 1989*, red. Alicja Grześkowiak, Lublin 2004, s. 115–116; A. Grajewski, *Kompleks Judasza: Kościół zranyony. Chrzęścianie w Europie Środkowo – Wschodniej między oporem a kolaboracją*, Poznań 1999, s. 204.

60 *Operacja zniszczyć Kościół*, red. Filip Musiał, Jarosław Szark, Kraków 2007, s. 172–173.

61 Przestępstwa o charakterze kryminalnym to przestępstwa przeciwko zdrowiu i życiu oraz przestępstwa przeciwko mieniu. *Operacja zniszczyć Kościół*, red. Filip Musiał, Jarosław Szark, Kraków 2007, s. 172–173.

62 Dz. cyt., s. 172–173; T. Fredro – Boniecki, *Zwycięstwo księdza Jerzego. Rozmowy z Grzegorzem Piotrowskim*, Warszawa 1991.

63 A. Grajewski, *Przeciwko Kościołowi*, Serwis „Gość Niedzielny”, [http://goscniedzielny.wiara.pl/wydruk.php?grupa=6&art=1168448501&dzi=1104785534&katg= Z serwisu Gość Niedzielny, stan na dzień 13 luty 2009r.](http://goscniedzielny.wiara.pl/wydruk.php?grupa=6&art=1168448501&dzi=1104785534&katg=Z_serwisu_Gość_Niedzielny_stan_na_dzień_13_luty_2009r)

zwie „Teofil” w taki sposób, aby czytający sądzili, że sporządziła ją grupa świeckich studentów KUL. Następnie pocztą przesłano ją na adresy czterdziestu wybranych osób⁶⁴. Treść ulotki została uzgodniona z Wydziałem V Departamentu III⁶⁵.

Wydarzenie to stało się na uczelni nie lada sensacją oraz przyczyniło się do wielu dowcipów i aluzji wobec księży⁶⁶. Akcja ta wyrządziła z psychologicznego punktu widzenia wiele szkód KUL-owi, co zresztą było jej celem. Według organów bezpieczeństwa pogłębiła ona konflikty i pogorszyła relacje pomiędzy świeckimi studentami i studentami-księżmi KUL-u. Biskup Piotr Kałwa polecił wyjaśnienie sprawy. Z treścią ulotki zapoznano również prymasa Stefana Wyszyńskiego. O autorstwo „Teofila” podejrzewano zatrudnione na KUL siostry skrytki, oraz członków Związku Młodzieży Socjalistycznej. Pojawiły się także nieliczne głosy, że mogła to być prowokacja SB⁶⁷.

Innym przykładem propagandy „szeptanej” na Lubelszczyźnie, polegającej na rozsyłaniu anonimów przez tajnych współpracowników z inspiracji funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa PRL, były listy, które miały ośmieszyć ordynariusza lubelskiego biskupa Piotra Kałwę. Rozpowszechniono wówczas dyskredytujące go anonimy, w których podkreślano, że więcej czasu spędza w ośrodkach wypoczynkowych niż poświęca go na zarządzanie diecezją.

Treść jednego z tych anonimów była następująca: „Najprzewielebniejszy Nasz Ojciec Papież Paweł VI w uzupełnieniu Dekretu Papieskiego z dnia 5 czerwca 1960 roku mianował Jego Ekscelencję Przewodniczącym nowo powstałej soborowej Komisji do spraw Wczasów i Turystyki dla Ojców Soboru. Pragnę poinformować, że nominację powyższą zawdzięcza Ekscelencja swojej dużej znajomości tego problemu. Obserwując życie Ekscelencji, można z powodzeniem uważać Go za wielkiego eksperta od tych spraw, bo jak wiemy wszyscy, większość swojego życia spędza w rozmaitych miejscowościach wczasowo-wypoczynkowych, pozostawiając Opatrzności Bożej sprawę diecezji oraz żywotne sprawy księży diecezjalnych. W czasie wolnym od wypoczynku proszę o modlitwę za ŚWIĘTE OFFICJUM, kardynał Alfredo Ottaviani”⁶⁸.

W świetle materiałów SB biskupowi Piotrowi Kałwie księża diecezjalni zarzucali małą aktywność w codziennym zarządzaniu diecezją – brak operatywności, inicjatywy i zainteresowania sprawami diecezji⁶⁹. Unikał on spotkań w wiernymi

64 AIPN Bu – 01283/708/J (XVIII/A/1, sygn. mikrofilmu V14–18A–1), *Kombinacja krypt. „Teofil”* [w:] *Dokumentacja dotycząca polityki państwa wobec Kościoła Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wytyczne, instrukcje kierownictwa partyjnego, Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego w Sprawie Polityki Państwa wobec KUL*, s. 149–151; AIPN Lu – 08/267, t.8, „*Ciemnogród, Olimp*”, *Materiały dotyczące KUL-u – Wydział IV*, k. 21–23, 42.

65 Wydział ten posiadał charakterystyki osób, które zostały odpowiednio wyselekcjonowane do tego zadania. W doborze brano pod uwagę postawę moralną oraz poglądy tych osób.

66 AIPN Lu – 08/267, *ibidem*, k. 21–23, 42.

67 AIPN Bu – 01283/708/J, *ibidem*, s. 149–151.

68 Cyt. za AIPN Lu – 013/194 (II/2912), t. 5, cz. I, *Wniosek na opracowanie i wysyłanie anonimów dotyczących biskupa Piotra Kałwy z 13 kwietnia 1964 r. autorstwa oficera Jerzego Jakobsche* [w:] *Sprawa operacyjnego rozpracowania nr. 1871, krypt. Piotr (na b-pa. Piotra Kałwę)*, k. 42 – 43. Porównaj z: T. Brzustowski, *Studium perfidii. Bezpieka wobec lubelskiego Kościoła katolickiego za czasów Biskupa Piotra Kałwy w latach 1949–1974*, Lublin 2010, s. 236–237.

69 Według doniesień osobowych źródeł informacji ps. „Turysta”, „Nuta”, „Hermes”, „Leon”. AIPN Lu – 013/194, t. 5, 6 cz. I.

i księżmi przychodzącymi do kurii. Dał się poznać jako biskup, którego rzadko można było zastać w diecezji, gdyż większość czasu spędzał na urloпах wypoczynkowych⁷⁰. Służba Bezpieczeństwa wykorzystała ten fakt do podważenia autorytetu biskupa. Działania tego typu w zamierzeniach SB miały pogłębiać i inspirować rozbieżności oraz konflikty między biskupami i księżmi pracującymi w parafiach przez wytwarzanie atmosfery wzajemnej nieufności⁷¹.

Artykuł omawia problem komunistycznej propagandy językowej jako instrumentu walki władz PRL z Kościołem katolickim na Lubelszczyźnie. Komuniści oficjalnie uważali religię za prywatną, wewnętrzną sprawę człowieka, kierując jednocześnie ostrze krytyki przede wszystkim w stronę instytucji Kościoła i duchowieństwa. Jednakże zdawano sobie sprawę ze specyfiki Kościoła rzymskokatolickiego, w którym oddzielenie tego, co duchowe, od tego, co jest namacalną oznaką Kościoła, jest niemożliwe. Dlatego powszechnie walcząc z instytucją Kościoła, walczone z religią w wymiarze jednostkowym⁷².

Antykościelna propaganda stosowana przez komunistów w zasadzie odwoływała się przede wszystkim do sfery emocji, operując kontrastowymi zestawieniami dobro – zło, wszystko, co przeszłe i związane z religią, ciemniżyło człowieka. Natomiast wszystko, co promuje marksizm, miało posiadać wysoce humanitarny wymiar. Paradoksalnie komunizm zwalczał religię, aby samemu zająć jej miejsce i stać się nową formą religii. Proponował on własną wersję objawienia, własną wizję zbawienia i własny rodzaj więzi człowieka z człowiekiem, który przypomina więź mistyczną religii⁷³.

Celem propagandy antykościelnej było rozbicie Kościoła od wewnątrz, ponieważ w państwie totalitarnym stanowił on główną konkurencję władz PRL w walce o wpływ na społeczeństwo. Władze PRL prowadziły z Kościołem katolickim na Lubelszczyźnie walkę przy pomocy propagandy językowej, którą podzieliłam na propagandę „otwartą” oraz aluzyjną – „szepetaną”. Przejawami „otwartej” propagandy językowej były działania władz wobec cudu w katedrze lubelskiej z 5 lipca 1949 r. oraz jego konsekwencji – w postaci wydania 5 sierpnia 1949 r. *Dekretu o ochronie wolności sumienia i wyznania*. Ponadto KW PZPR w Lublinie uprawiał „otwartą” propagandę językową, klasyfikując księży w ramach trzech grup: „reakcyjni”, „pozytywni” i „wahający się”, z których każda miała być traktowana w odpowiedni sposób w celu przejęcia przez władze kontroli nad nimi.

Natomiast propaganda aluzyjna – „szepetana” była stosowana głównie przez UB/SB i przejawiała się m.in. w rozpowszechnianiu pomówień i anonimów w środowisku duchownych katolickich, które miały prowadzić do inspirowania i pogłębiania rozbieżności oraz konfliktów między biskupami i księżmi pracującymi

70 AIPN Lu – 013/194, t. 5, *Charakterystyka bp-a Piotra Kałwy ordynariusza diecezji lubelskiej za lata 1965-1966 sporządzona przez kpt. Wojciecha Kitę, Lublin 1 XII 1966*, k. 90.

71 AIPN Lu – 013/194, t. 5, 6 cz. I, *Informacja dotycząca rozpracowania biskupów i realizacji przedsięwzięć operacyjnych w okresie letnim, Lublin 26 IX 1964 r.*, k. 55.

72 Z pełną konsekwencją wdrażali słowa Lenina: „Walki z religią nie wolno ograniczać do abstrakcyjno-ideologicznej propagandy: walkę tę należy powiązać z konkretną praktyką ruchu klasowego, zmierzającą do wykarczowania społecznych korzeni religii”. Cyt. za: *Propaganda antykościelna w Polsce w latach 1945-1978*, red. S. Dąbrowski i B. Rogowska, Wrocław 200, s. 54.

73 M. Głowiński, *Rytuał i demagogia. Trzyście szkiełców o sztuce zdegradowanej*, Warszawa 1992, s. 28.

w parafiach przez wytwarzanie atmosfery wzajemnej nieufności. Muszę przyznać, że ten typ propagandy był najbardziej szkodliwy i zarazem skuteczny, co było zamierzeniem władz PRL. Propaganda ta wprowadziła wśród duchowieństwa wiele zamętu, wyrządziła wiele szkód, a nawet przyczyniła się do psychicznego załamania kilku księży.

Linguistic Propaganda as an Instrument of Struggle by the Government of People's Poland against Catholic Church in the Lublin Region

The article discusses the problem of communist propaganda as an instrument of struggle against the Catholic Church in the Lublin region. The purpose of anti-Church propaganda was to disintegrate the Church from within because in the totalitarian state it was the main competition in the struggle for influence on the society. The government of People's Poland strove to atheize the population and to subject them to self-control without intervention of the security services (secret police). In the Lublin province this task was carried out by Department IV of the WUSW (Provincial Office of Internal Affairs), then the Section for Special Mass Organizations at the Provincial Committee of the Polish United Workers' Party in Lublin, Department for Religious Denominations at the Presidium of the Provincial People's Council in Lublin and by police structures such as UB (Security Office)/SB (Security Service), MO (Civic Militia=police: Department IV of KWMO [Provincial Headquarters of Civic Militia]) and ORMO (Voluntary Reserve of Civic Militia). The article divides anti-Church propaganda into 1) verbal (overt and allusive/whispering propaganda) – consisting in the policy of splitting priests by dividing them into the groups of the "positive", "negative" and the "hesitant", and then in the appropriate treatment of each group in order that the state would take control over them; then in sending anonymous letters, launching actions to ridicule the priests, and through the propaganda against the "Lublin miracle" of 1949; 2) legal propaganda – the change of regulations concerning the protection of the state's interest so that the communist system would become the object of this protection, the announcement of 28 September 1953, the decree of 31 December 1956 on the filling of Church posts; 3) socialist realist propaganda – ridiculing of priests through caricatures magnifying their flaws; and 4) educational – interference in the bringing up of children and young people, and conscription and military service of seminarists between 1959 and 1980. The author inclines to support the concept that, paradoxically, communism fought against religion so that it would occupy its position and become a new form of religion.

Ukraina nie Rosja, Ruś nie Ukraina? Etniczny obraz Rusi Kijowskiej w historiografii ukraińskiej po 1991 r.

„Jednym z paradoksów współczesnego społeczeństwa jest jego zapotrzebowanie na innowacje powiązane z głęboką nostalgią za przeszłością”¹. Anthony Smith – brytyjski socjolog i ekspert w dziedzinie nacjonalizmu i etniczności – w taki właśnie sposób oddaje istotę występującej dziś potrzeby dawności. Spośród wymienianych przez Smitha przyczyn tego zjawiska warto zwrócić uwagę na „tęsknotę za etniczną przeszłością »własnego« narodu”, która właściwa jest społeczeństwom na wszystkich etapach historycznego rozwoju”². Niepodległa Ukraina, wciąż poszukująca swojej tożsamości, nie stanowi tu wyjątku. I choć największe emocje budzą zawsze wydarzenia najświeższe, jak ocena Wielkiego Głodu, działalności OUN i UPA oraz Armii Czerwonej³, to pewną uwagę poświęca się też historii Rusi Kijowskiej. Parafrazując słynny tytuł książki Leonida Kuczmy – *Ukraina to nie Rosja*⁴, powiedzieć można, że w debacie publicznej oraz w świadomości samych Ukraińców coraz częściej pojawia się stwierdzenie: „Ruś Kijowska to Ukraina”. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie podejścia części współczesnych historyków ukraińskich do kwestii znaczenia dziejowego państwa Rurykowiczów. Ważnym składnikiem rozważań będzie też zastanowienie się na tym, jak rozwiązywanie problemu naukowego uwarunkowane jest kontekstem politycznym, a mianowicie poszukiwaniem narodowych korzeni Ukraińców.

Historiograficzny spór dotyczący etnicznego obrazu Rusi Kijowskiej jest tym ciekawszy, że oprócz kwestii smithowskiego poszukiwania dawności dotyka także problemu ideologicznego starcia postradzieckiej rzeczywistości i narodowych, *samostijnickich* tendencji. Spór ten, w dużym uproszczeniu, toczy się między tymi, którzy opowiadają się za istnieniem trzech odrębnych narodowości – rosyjskiej, ukraińskiej i białoruskiej, z różnym natężeniem biorących udział w procesie powstawania państwa kijowskiego⁵, a tymi, którzy bronią twierdzeń o wschodniosłowiańskiej wspólnoty we wczesnym średniowieczu. Nie znaczy to jednak, że pomiędzy tymi dwiema skrajnymi postawami nie pojawiają się rozwiązania

1 A. D. Smith, *Etniczne źródła narodów*, Kraków 2009, s. 265.

2 *Ibidem*, 267.

3 R. Kabaczij, *Historia zręcznie sterowana*, „Nowa Europa Wschodnia” 2009, nr 5, s. 114–117.

4 Л. Кучма, *Україна – не Росія*, Москва 2004; polski przekład: L. Kuczma, *Ukraina to nie Rosja*, Kraków 2004.

5 S. Plokhy, *The Origins of the Slavic Nations. Premodern Identities in Russia, Ukraine and Belarus*, Cambridge 2006, s. 2.

pośrednie, usiłujące interpretować historię w odniesieniu do podejść modernistycznych czy postmodernistycznych⁶. Nas jednak interesować będą argumenty tych badaczy, którzy w Rusi Kijowskiej widzą pierwszą polityczną inkarnację narodu ukraińskiego (L. Zalizniaka, J. Daszkewycza, M. Brajczewskiego, J. Isajewycza, W. Barana) oraz ich oponentów (P. Tołoczki, M. Kotlara).

W dzisiejszych badaniach nad nacjonalizmem i zagadnieniami związanymi z narodowością dominują modernistyczne poglądy uznające nowoczesne narody za fabrykat złożonych procesów politycznych, ekonomicznych i społecznych, które zachodziły od początku czasów nowożytnych, a najsilniej dały o sobie znać w XIX w.⁷ Dla modernistów istotą narodu i głównym czynnikiem wpływającym na jego powstanie był sam dyskurs o nim. Naród jawi się nie jako obiektywnie istniejąca rzeczywistość, lecz jako pewna konstrukcja myślowa ściśle związana z nowoczesnością i nowoczesną cywilizacją. Jest on nie tyle powodem powstawania nacjonalizmu, ile jego głównym owocem⁸. Upowszechnienie słowa pisanego, połączone z ograniczeniem roli religii, homogenizacja społeczeństwa, wynikająca z zatarcia różnic między elitą a zorientowanymi na produkcję żywności wernakularnymi masami, wreszcie urbanizacja i industrializacja, doprowadzające do erozji związków lokalnych, czy powstanie scentralizowanych państw wprowadzających powszechny, obowiązkowy i zestandaryzowany system edukacji – to główne procesy sprzyjające powstawaniu nowoczesnych narodów⁹.

Podejście modernistyczne rozwinęło się w opozycji do starszych tez głoszonych przez prymordialistów, bazujących na koncepcji pierwotności grup etnicznych (*primordiality*) oraz perenializmu (*perennialism*). Według tych badaczy naród jest zjawiskiem historycznym (powstał i podlega prawom rozwoju, upadku, odrodzenia itp.) istniejącym realnie jako duża grupa społeczna posiadająca pewne biologiczne i kulturowe cechy dystynktywne. Momentem powstania takich grup na terenie Europy ma być wczesne średniowiecze¹⁰. Kluczowe elementy – pokrewieństwo oraz wspólne terytorium – konstytuują grupę i nadają jej cechy „narodowe” pozwalające mówić o narodzie nawet wówczas, kiedy samo jego pojęcie nie istniało lub nie stanowiło przedmiotu rozważań (tj. od przełomu XVIII i XIX w.). Właściwe dla części prymordialistów czytanie narodowych dziejów wstecz łączy

6 M.in. odwołujących się do koncepcji wspólnot wyobrażonych (*imagined community*) Benedicta Andersona oraz Oleksija Tołoczki. Por. A. Толочко, *Воображенная народность*, „Ruthenica” 2002, t. I, s. 112–117; *idem*, „Русь” очима „України”: в пошуках самоідентифікації та континуїтету, „Сучасність” 1994, nr 1, s. 111–117; *idem*, *Києво-руська спадщина в історичній думці України початку XIX ст.*, w: *Україна і Росія в історичній ретроспективі: Нариси в 3-х томах. Том I. Українські проекти в Російській Імперії*, red. В. Ф. Верстюк, В. М. Горобець, О. П. Толочко, Київ 2004.

7 Charles Tilly za początek tego procesu uznaje rok 1500, kiedy to w Europie Zachodniej zacząć się miał proces powstawania odrębnych poczuc „narodowych”. Pierwszym przejawem tworzenia systemu niezależnych i samodzielnych państw europejskich był według niego traktat westfalski (1648), jednak państw powstałych w jego wyniku nie można nazwać narodowymi. Takiego charakteru nabierać zaczęły one od końca XVIII wieku a w wieku XIX przekształcały się w „państwa narodowe”. Zob.: Ch. Tilly, *Reflections on the History of European State-Making*, w: *The formation of National States in Western Europe*, red. Ch. Tilly, Princeton University Press 1975, s. 3–46.

8 A.D. Smith, *Etniczne źródła narodów*, Kraków 2009, s. 13.

9 B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Kraków 1997, s. 25–31; E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 2009, s. 84–140.

10 A.D. Smith, *Kulturowe podstawy narodów*, Kraków 2009, s. 24–26.

się ściśle z przekonaniem o ciągłości procesu historycznego oraz pozwala na terminologiczne imputacje: jeżeli naród istnieje nieprzerwanie, to pominąć można problem zmian jego nazw na przestrzeni dziejów¹¹. Pojmowanie narodu jako obiektywnie funkcjonującego podmiotu dziejów zbliża interpretacje tej części badaczy do historyzmu indywidualistycznego XIX-wiecznych historyków, uznających, że prawdę można poznać przez odpowiednie procedury badawcze, a następnie wierzyć ją odwzorować za pomocą języka.

Tacy badacze, jak Anthony D. Smith, John A. Armstrong czy Adrian Hastings, odrzucając tezy prymordialistów, poddali również krytyce modernistyczne teorie na temat pochodzenia narodów¹². Za moment ich powstania uznają oni, podobnie jak moderniści, wiek XIX, jednak doszukują się ich źródeł w etnicznych wspólnotach z czasów przednowożytnych. Hastings określa je jako „grupy ludzi o wspólnej tożsamości kulturowej używające wspólnego języka”¹³. Wspólnoty te, przez Smitha zwane etniami, posiadały zbiorową nazwę, wspólny mit pochodzenia, jedną wizję przeszłości, odrębną kulturę, przywiązanie do określonego terytorium oraz poczucie solidarności¹⁴. Sześć „wymiarów etni” przypomina główne elementy konstytuujące naród we współczesnym znaczeniu tego słowa i nadaje jej protonarodowy charakter. Istniejące od czasów starożytnych lub średniowiecznych etnie mogły, ale nie musiały, przekształcić się w narody. Istotne znaczenie w procesie przekształcania miały „europejskie rewolucje” w trzech sferach życia: podziału pracy (przejście od feudalizmu do kapitalizmu, od XV w.), kontroli administracyjnej (powstanie biurokratycznego państwa, od końca XV w.) oraz koordynacji kulturowej (rozwój i upowszechnienie edukacji, od XVIII w.)¹⁵. Smith stwierdza również, że istotnym elementem spajającym etnię jest zespół mitów, wspomnień i symboli, wśród których najważniejszy jest *mythomoteur* – konstytuujący mit polityki etnicznej. Przybierać on może postać dynastyczną bądź wspólnotową. Z typowym dynastycznym *mythomoteur* mamy do czynienia wówczas, gdy wspólnota identyfikowana jest z rządzącym dworem i dynastią (m.in. we Francji aż do rewolucji). Wspólnotowy *mythomoteur* podkreśla swoiste egalitarystyczne poczucie więzi i najczęściej przybiera sakralny charakter – religijna odrębność stwarza niejako narody (m.in. Żydów i Ormian)¹⁶.

Po upadku Związku Radzieckiego i metodologicznym przewartościowaniu w badaniach nad dziejami Rusi Kijowskiej wiele uwagi poświęcono właśnie procesom etnogenetycznym, które zachodzić miały w dawnoruskim społeczeństwie. Jedno z głównych pytań stawianych przez historyków ukraińskich i rosyjskich dotyczy czasu powstania narodu ukraińskiego – terytorialnego spadkobiercy Kijowa pierwszych Rurykowiczów. Jednym z najistotniejszych punktów sporu miała

11 *Ibidem*. W odniesieniu do narodu ukraińskiego zaowocowało to powstaniem złożonej nazwy „Ukraina-Ruś” (w akademickiej historii stosowanej od lat sześćdziesiątych XIX w. – najwcześniej przez Włodzimierza Antonowicza) i określaniem mieszkańców Rusi Kijowskiej jako „etnicznych Ukraińców”.

12 A.D. Smith, *Etniczne źródła narodów*; J.A. Armstrong, *Nations before Nationalism*, Chapel Hill, 1982; A. Hastings, *The Construction of Nationhood: Ethnicity, Religion and Nationalism*, Cambridge 1997.

13 Cyt. za: S. Plokhly, *The Origins of the Slavic Nations*, s. 3.

14 A.D. Smith, *Etniczne źródła narodów*, s. 31–43.

15 *Ibidem*, s. 194–200.

16 *Ibidem*, s. 84–96.

okazać się kwestia istnienia (bądź nieistnienia) jednej dawnoruskiej narodowości, z której później powstać miała narodowość rosyjska, ukraińska i białoruska.

Teorie bliskiego pokrewieństwa narodów wschodniosłowiańskich pojawiać się zaczęły już w XVII w. na kozackiej Ukrainie. Innocenty Gizel, archimandryta Ławry Peczerskiej i autor *Synopsisu kijowskiego*, twierdził, że „ruski albo rosyjski naród [...] jednego jest pochodzenia i jednego języka”¹⁷. Teza ta zaczęła przybierać charakter naukowy w XIX w., kiedy to zarówno historycy rosyjscy, jak i ukraińscy, głównie podobieństwach kulturowych i wyznaniowych, utrzymywali, że Ruś Kijowska stanowiła wspólny początek słowiańskich narodów Europy Wschodniej. XIX-wieczny historyk ukraiński Dymitr Bantysz-Kamieński nazywał Ruś „ojczyzną kołyską” narodów rosyjskiego i małorosyjskiego¹⁸. Zwolennikiem „jedności narodowości ruskiej” był przedrewolucyjny historyk rosyjski Aleksander Presniakow, który na podstawie wspólnoty terytorium, języka, organizacji politycznej, kultury i podobieństwa antropologicznego udowodnił, że okres Rusi Kijowskiej badać należy jako wstęp do dziejów ogólnoruskich, a nie jedynie południoworuskich (małorosyjskich)¹⁹.

Po objęciu władzy w Rosji przez bolszewików tezy o wspólnej państwowości w okresie Rusi Kijowskiej były oficjalnie głoszone. Jak pisał Borys Grekow: „Historia Rusi Kijowskiej nie jest wyłącznie historią narodu ukraińskiego. Jest to okres naszych dziejów, w którym ukształtował się zarówno naród wielkoruski, jak ukraiński i białoruski; jest to okres, w którym powstała potęga ruskiego ludu, okres, który według określenia Kluczewskiego »stał się kolebką ruskiej narodowości«”²⁰. Podejście to korespondowało z obowiązującą w ZSRR doktryną równości *hominum sovieticorum* (która głosiła, w dużym uproszczeniu, że żaden z trzech największych narodów oficjalnie nie był starszy i ważniejszy od pozostałych) oraz z rozwiniętymi później marksistowskimi koncepcjami rozpadu wspólnoty pierwotnej i powstania narodów głównie w wyniku rozwoju ekonomicznego²¹.

Natalia Jusowa zmianę w paradygmacie nauki marksistowskiej w odniesieniu do dziejów wczesnośredniowiecznej Europy Wschodniej datuje na połowę lat trzydziestych XX w.²², jednak pojawienie się samej nazwy „narodowość dawnoruska” – na rok 1945, kiedy Władimir Mawrodin wydał *Powstanie państwa dawnoruskiego*²³. Termin ten szybko został przyjęty przez sowiecką historiografię i pełną

17 O. Толочко, П. Толочко, *Київська Русь*, Київ 1998, s. 188.

18 В. Баран, *Давні Слов'яни*, Київ 1998, s. 150.

19 Н. Юсова, *Питання києво-руської спадщини та етногенезу слов'янських народів у працях О. Преснякова*, „Проблеми історії України XIX – початку XX ст.” 2006, nr 11, s. 105–106.

20 В. Греков, *Русь Кієвська*, Warszawa 1955, s. 13.

21 S. Plokhy, *The Origins of the Slavic Nations*, s. 54.

22 Н. Юсова, *Легітимізація концепції про Київську Русь як спільноруську державу в контексті зміни історичної парадигми (30-ті рр. XX ст.)*, w: „Істину встановлює суд історії.” Збірник на пошану Федора Павловича Шевченка, том 2, ред. В. А. Смолій, Київ 2004, s. 449.

23 В. Мавродин, *Образование Древнерусского государства*, Ленинград 1945. Por. Н. Юсова, *Генеза концепту „давньоруська народність” у радянській історичній науці*, „Український історичний журнал” 2001, nr 6, s. 70–71. Z prorożacją zmiany terminu wystąpił w latach czterdziestych Aleksandr Udalcow, lecz zaproponowane przez niego nazwy – „naród dawnoruski” i „naród ogólnoruski” – nie przyjęły się wśród badaczy głównie za względu na zbyt „nowożytny” znaczenia słowa „naród”. Por. Н. Юсова, „Проблема давньоруської народності” в праці В.В. Мавродіна „Образование Древнерусского государства” (1945 р.), „Ruthenica” 2002,

legitymizację uzyskał po ukazaniu się w 1953 r. pierwszego tomu *Zarysu historii ZSRR*, Nie bez znaczenia dla jego powstania i późniejszego utwierdzenia miał artykuł Stalina pod tytułem *Marksizm a zagadnienia językoznawstwa*²⁴ (w którym przedstawiano wizję wspólnoty językowej w czasach Rusi Kijowskiej) oraz wydane przez KC KPZR w 1954 r. *Tez o 300-leciu zjednoczenia Ukrainy z Rosją (1654–1954)*²⁵.

Podstawą teorii o istnieniu narodowości dawnoruskiej jest przekonanie, że we wczesnym średniowieczu kilkanaście wschodniosłowiańskich plemion stopiło się w jedną etnokulturową całość, przy czym rolę katalizatora w procesie konsolidacji odegrała państwowość ruska. W okresie istnienia ZSRR słowiańską jedność podkreślano zgodnie z oficjalną, antynormańską teorią pochodzenia Rusi. Badacze zgodnie stwierdzali, że głównym czynnikiem powstania państwa była aktywność samych Słowian Wschodnich, a nie państwowotwórczy wpływ Waregów. „Naród” stawał się twórcą państwa, a nie odwrotnie²⁶. Różne są natomiast cezury istnienia tejże narodowości. Petro Tołoczko wymienia trzy główne poglądy na tę kwestię: „1) narodowość dawnoruska nie stanowiła ścisłej etnicznej całości i jej rozpad rozpoczął się wraz z okresem rozpadu Rusi w czasie rozdrobnienia feudalnego; 2) narodowość dawnoruska była stabilną wspólnotą etniczną i żyła znacznie dłużej niż Ruś Kijowska; 3) narodowość dawnoruska w XII i XIII w. przeżyła czas dalszej konsolidacji i była jednym z głównych elementów jednoczących ziemie ruskie”²⁷. Czynnikiem, który wpłynął na rozpad tej narodowości i powstanie narodu rosyjskiego, ukraińskiego i białoruskiego, była okupacja Rusi przez Tatarów, Wielkie Księstwo Litewskie i Polskę. Do zwolenników pierwszego z wymienionych przez Tołoczkę podejść zaliczyć można Władimira Mawrodina, Borysa Grekowa i Arsenija Nasonowa. Za stabilnością dawnoruskiej narodowości opowiadał się m.in. Borys Rybakow, natomiast wyznawcami tez o jej umacnianiu się nawet w okresie pomongolskim byli Mykoła Pertowski i Lew Czerepinin²⁸.

Różne były również zdania na temat homogeniczności kulturowej Rusi Kijowskiej. Choć język staroruski uznawano (głównie w formie pisanej) za wspólny dla całego państwa Rurykowiczów, to godzono się jednocześnie ze stwierdzeniami o „jaskrawych i żywych śladach etnicznej i plemiennej różnorodności w zakresie dialektów oraz kultury materialnej i duchowej”²⁹. Stosunkowo mało miejsca

nr 1, s. 161–162.

24 И. Сталин, *Марксизм и вопросы языкознания. Относительно марксизма в языкознании*, „Правда” 1950, 20 июня. Polski przekład: J. Stalin, *Марксизм а загаднения языкознанства*, Warszawa 2005.

25 Czytamy tam: „Naród rosyjski, ukraiński i białoruski wyrosły z jednego korzenia – narodowości dawnoruskiej, która stworzyła dawnoruskie państwo – Ruś Kijowska.” *Тези про 300-річчя воз’єднання України з Росією (1648–1654 рр.)*. Схвалени ЦК КПРС, Київ 1954, s. 16. Por. H. Юсова, *Ідейна й термінологічна генеалогія поняття „давньоруська народність”*, „Український історичний журнал” 2006, nr 4, s. 119.

26 В. Баран, *op. cit.*, s. 151; В. Греков, *op. cit.*, *passim*. Por. H. Paszkiewicz, *Повстаніе народу руського*, Kraków 1998, s. 192.

27 П. Толочко, *Древняя Русь. Очерки социально-политической истории*, Київ 1987, s. 185.

28 Н Юсова, *Генега концепту „давньоруська народність”*..., s. 80.

29 В. Мавродин, *op. cit.*, s. 401. Сутат за: Н Юсова, *Генега концепту „давньоруська народність”*..., s. 71. Dla Mawrodina lokalne różnice na łonie narodowości dawnoruskiej (w tym dialekty różniące się od ruskiego *koine*) wynikały z faktu, że „pozostawała ona na etapie tworzenia się i prawdę mówiąc nigdy nie ukształtowała się do końca” przed okresem rozdrobnienia feudalnego i najazdem Mongołów. Por. H. Юсова, „Проблема давньо-

poświęcano zaś roli religii prawosławnej w procesie jednoczenia plemion wschodniosłowiańskich w jeden „naród”.

Od początku lat dziewięćdziesiątych XX w. problem narodowości dawnoruskiej nabrał na Ukrainie szczególnego znaczenia. Podkreślając swoją narodową odrębność, Ukraińcy często negują jakiegokolwiek wspólnotowe związki z Rosjanami i akcentują mocniej wrodzony antagonizm, który sięgać miał czasów najdawniejszych. Chęć porzucenia „wspólnej kołyski” motywowana jest nie tylko narodową frazeologią, lecz równie często idzie w parze z zakwestionowaniem dorobku historiografii sowieckiej *en masse* jako wytworu totalitarnego reżimu³⁰.

Do grupy uczonych, którzy w stanowczy sposób przeciwstawiają się tezie o istnieniu „narodowości dawnoruskiej”, należy archeolog i historyk kijowski Leonid Zalizniak. Utrzymuje on, że sam koncept wspólnoty Słowian Wschodnich w okresie istnienia Rusi Kijowskiej opracowany został z inspiracji ideologów kremlewskich po II wojnie światowej jako wygodny historyczny argument legitymizujący jedność Rosjan, Ukraińców i Białorusinów w granicach ZSRR, czyli *de facto* – dominację Rosjan. Był on „oficjalną, sowiecką wersją rosyjskiego imperialnego mitu o wspólnej dawnoruskiej kołysce”³¹, który legitymizować miał ekspansję bolszewickiej Rosji na zachód. Polityczne, a nie naukowe źródła tej teorii wpłynęły również na fakt, że przy jej opracowywaniu nie wzięto pod uwagę naukowego dorobku Hruszewskiego oraz jego zwolenników. Przez długie lata mediewiści z Rosji i Ukrainy musieli podporządkowywać się tej „pseudonaukowej i tendencyjnej konstrukcji”³².

W kwestii etnogenezy Ukraińców oraz etnicznego obrazu Rusi Kijowskiej Zalizniak stoi na perenialistycznym i prymordialistycznym stanowisku wypływającym ze schematu historii Słowian Wschodnich pióra Mychajła Hruszewskiego³³. Etnogenezę Ukraińców datuje na okres wczesnego średniowiecza – od końca V w. wyodrębnia się „praukraiński kompleks etnokulturowy”, który w X w. przekształca się w jednolity naród – twórcę Rusi Kijowskiej, określanej jako „państwo praukraińskie”³⁴. Broniąc swego stanowiska powołuje się na kasus etnogenezy Polaków „Etnologowie europejscy zgodnie stwierdzają, że korzenie etnosu polskiego sięgają kultury dziedzickiej [sukowsko-dziedzickiej – T. P.] z VII w. n.e. Jeśli przyjmiemy, że Ukraińcy pojawili się dopiero w XIV w., to niewielka rzeka San, która dzieli polskie i ukraińskie terytorium etniczne, staje się Rubikonem nie do przejścia. Wygląda też na to, że etnohistoryczne procesy na wschodnim, ukraińskim brzegu Sanu były opóźnione w stosunku to procesów na jego zachodnim brzegu o 700 lat. Taki paradoks powstać może tylko w przypadku niewłaściwego wyznaczenia

руської народності”..., s. 160.

30 A. Wilson, *Ukraincy*, Kraków 2002, s. 2.

31 Л.Залізник, *Проблеми україногенези: чи застаріло „застаріле”*, „Вісник Національної Академії Наук” 1999, nr 7, s. 60.

32 *Idem*, *Походження українців. У лежатах імперських міфів*, „Мастеріум. Археологічні студії” 2005, nr 20, s. 94–100.

33 Neorgij (Grigirij) Kasjanow określa reprezentowaną przez Zalizniaka odmianę prymordializmu jako prymordializm „sociobiologiczny”. T. Stryjek, *Jakiej przeszłości potrzebuje przyszłość? Interpretacja dziejów narodowych w historiografii i debacie publicznej na Ukrainie 1991–2004*, Warszawa 2007, s. 423–425.

34 В Ручка, *Ки́во-руська проблематика в українській історіографії останнього десятиліття*, w: *Україна – Росія: Діалог історіографій*, red. В. Ф. Верстюк, Київ–Чернівці 2007, s. 32.

czasu narodzin narodu ukraińskiego lub polskiego. Jako że przekonanie o wczesnośredniowiecznych korzeniach Polaków zgodne jest z normami współczesnej etnologii europejskiej i uznawane jest nawet poza granicami Polski, to odpowiedź jest oczywista³⁵.

W pracach Leonida Zalizniaka Ruś Kijowska jawi się jako wschodniosłowiańska odmiana imperium rządzonego przez przodków dzisiejszych Ukraińców. Neguje on jednocześnie prawa Rosjan i Białorusinów do ubiegania się o spadek po Włodzimierzu Wielkim i Jarosławie Mądrym, stwierdzając, że w X i XI w. ani jedni, ani drudzy nie istnieli. Dopiero „ukraińska” kolonizacja ziem zamieszkałych przez niesłowiańskie plemiona doprowadziła do powstania młodszych etnosów: bałto-ruskiego (późniejszy etnos białoruski i pskowsko-nowogrodzki) i fino-bałto-ruskiego (późniejsi Rosjanie)³⁶. Parafrazując metaforę o Rosjanach jako starszym bracie Ukraińców i Białorusinów, stwierdza Zalizniak, że to raczej Rosjanie są młodszym rodzeństwem, a nawet – wraz z Białorusinami – nie są wcale braćmi Ukraińców, ale ich dziećmi, które „pochodzą od ukraińskiego ojca i bałtyjskiej oraz fińskiej matki”³⁷.

Proces powstawania pierwszego państwa ukraińskiego zestawia Zalizniak z procesami, które w ówczesnym czasie zachodziły w Europie Zachodniej i Środkowej. Za czynnik, który w największym stopniu wpłynął na proces powstanie narodów europejskich, uznał oddziaływanie rzymsko-greckiego dziedzictwa kulturowego. Na tereny położonych bliżej dawnych centrów cywilizacji antycznej proces etnogenezy i powstania pierwszych państw narodowych był szybszy, niż w odległych, północnych i leśnych częściach Europy. O ile Francuzi, Niemcy, Anglicy, Czesi i Polacy stworzyli swoje państwa w IX–X w., o tyle Litwini i Rosjanie dopiero w wieku XIV, natomiast Łotysze, Estowie, Finowie czy Norwegowie jeszcze później³⁸. Ukraińców Zalizniak lokuje wespół z tymi pierwszymi narodami, podkreślając, że etnokulturowe procesy na obszarze pomiędzy Karpatami, Prypcią a Dnieprem, dzięki kontaktom z antycznymi czarnomorskimi koloniami, nie różnił się od sytuacji na zachodzie kontynentu³⁹. Skoro więc państwowość ruska powstała w podobnym czasie co francuska czy polska oraz skoro etnos ukraiński spośród etnosów wschodniosłowiańskich był najlepiej rozwinięty dzięki kontaktom ze światem antycznym, to „nieuznawanie praukraińskiego statusu Rusi Kijowskiej przeczy uniwersalnym prawom historycznego rozwoju Europy”⁴⁰.

Rozwój państwa kijowskiego porównuje Zalizniak do rozwoju starożytnych i nowożytnych imperiów. Ukraińcy mieli być „narodem” imperialnym Rusi Kijowskiej, podobnie jak Rzymianie w Imperium Romanum, Rosjanie w Imperium Rosyjskim, Hiszpanie i Anglicy w swoim zamorskich posiadłościach. Romanizacja

35 Л.Залізник, *Походження українців...*, s. 96.

36 О. Лебедева, *Проблема етногенезу українського народу в працях Л. Залізняка*, „Магістеріум. Археологічні студії” 2009, nr 36, s. 98.

37 Л. Залізник, *Київська Русь: прauкraiнська держава чи „спільний стовбур” східних слов’ян?*, „Український Історик. Журнал історії і українознавства” 1998, t. XXXV, nr 1–4, s. 237.

38 *Ibidem*, s. 234.

39 Л. Залізник, *Проблема етногенезу українців з позиції сучасної європейської етнології*, „Магістеріум. Археологічні студії” 2001, nr 6, s. 50.

40 *Idem*, *Київська Русь...*, s. 233.

provincji rzymskich zaowocowała powstaniem narodów i języków romańskich; procesy akulturacyjne w Ameryce Łacińskiej doprowadziły do powstania narodu meksykańskiego, peruwiańskiego, argentyńskiego; rusyfikacja (od „Ruś”, a nie „Rosja”) bałto-fińskich terytoriów etnicznych doprowadziła natomiast do powstania Białorusinów i Rosjan⁴¹. Okres rozdrobnienia feudalnego na Rusi jest więc niczym innym jak walką kolonii o wyzwolenie się spod dominacji metropolii – walką dla Ukraińców przegraną, bo ostatecznie dotychczasowy hegemon traci państwowy byt i próbuje go odzyskać dopiero w okresie powstań kozackich XVII w⁴².

Obraz Rusi Kijowskiej w pracach Leonida Zalizniaka różni się zdecydowanie od obrazu prezentowanego przez Grekowa czy Mawrodina. Ruś jest mononacjonalnym (pod względem dostępu do władzy) imperium stworzonym wyłącznie przez południową grupę Słowian Wschodnich, czyli przodków dzisiejszych Ukraińców. Inne etnosy wschodniosłowiańskie – białoruski, rosyjski i zasymilowany później przez Rosjan pskowsko-nowogrodzki – są wynikiem kolonizatorskiej akcji samych Ukraińców. O ile Ukraińcy mogą uznawać się za właściwych spadkobierców Rusi Kijowskiej, o tyle „kulturowe i historyczne prawa Moskwy do dziedzictwa książęcego Kijowa są nie mniejsze i nie większe niż prawa Bukaresztu, Paryża czy Madrytu do kultury i historii [...] antycznego Rzymu; Waszyngtonu czy Melbourne – do spadku po imperialnym Londynie; Argentczyków i Meksykan – po średniowiecznym Madrycie”⁴³.

Za wczesną genezę narodu ukraińskiego oraz ukraińskim/protoukraińskim charakterem Rusi Kijowskiej opowiada się, w mniej ostrym tonie, duża grupa ukraińskich historyków, m.in. Jarosław Daszkewycz, Mychajło Brajczewski, Jarosław Isajewycz i Wołodymyr Baran. Dla Brajczewskiego, przedstawiciela narodowej szkoły historycznej nawiązującej do dorobku Hruszewskiego, Ukraińcy byli „demiurgiem państwa kijowskiego od VII w.”⁴⁴. Dlatego też należy odróżniać Ruś-Ukrainę od Rusi-Rosji, która zaczęła powstawać w XII w. nad środkową Wołgą oraz Oką i ukształtowała się dopiero w czasach po najeździe Mongołów. Etnogeneza Ukraińców rozpoczęła się w połowie I tysiąclecia n.e., z którego to okresu pochodzą bizantyjskie informacje o Antach uznawanych przez historyka, z pewnymi zastrzeżeniami, za przodków Ukraińców. Rozpad w VII w. plemiennego związku Antów, obejmującego leśno-stepowy pas nad północnym brzegiem Morza Czarnego, stał się impulsem do powstania nowego ośrodka w środkowym biegu Dniepru⁴⁵.

Uznając „Rusów-Ukraińców” za trzon państwowości ruskiej Brajczewski, nie neguje wpływów normańskich i chazarskich na proces państwowotwórczy. Kaganat Chazarski jest jednak dla niego tworem zbudowanym na wschodniosłowiańskiej bazie demograficznej i społeczno-kulturowej („Słowianie byli największą,

41 *Idem*, *Древнерусская чи давньоукраїнська народність?*, „Магістеріум. Археологічні студії” 2009, nr 36, s. 74.

42 *Idem*, *Проблема етногенези українців...*, s. 50.

43 *Idem*, *Київська Русь...*, s. 236–237.

44 М. Браїчевський, *Русь-Україна і Русь-Росія*, w: *Історія українського середньовіччя: Козацька доба. Збірник наукових праць (на пошану історика лауреата Державної премії ім. Т.Шевченка Олени Михайлівни Апанович)*, т. 1, Київ, 1995, s. 28.

45 *Ibidem*, *passim*. Por. także: В Ручка, *op. cit.*, s. 32.

najpotężniejszą i najlepiej rozwiniętą siłą w tym etnicznym konglomeracie⁴⁶), więc jego wpływy na słowiańską Ruś były *de facto* wpływami słowiańsko-chazarskimi. Podobnie wkład Normanów ogranicza się głównie do kwestii pochodzenia dynastii Rurykowiczów, która przecież szybko uległa słowiańskiemu (tj. „rusko-ukraińskiemu”) żywiołowi⁴⁷. Ruś Kijowska, a ściślej Ruś-Ukraina, była więc państwem powstałym przede wszystkim dzięki samym Słowianom i nie należy umniejszać ich roli, szukając czynników państwowotwórczych poza wschodnio-słowiańską ekumena⁴⁸.

Reprezentant lwowskiej szkoły historycznej Jarosław Daszkewycz również optuje za prymordialistycznymi teoriami pochodzenia narodu ukraińskiego. Jego nawiązująca do XIX-wiecznego pozytywizmu metodologia lokuje naród i państwo na pierwszym planie badań historycznych⁴⁹. Jeśli nawet uznaje on Ruś Kijowską za pierwsze państwo ukraińskie⁵⁰, to początki powstawania narodu (*nacija*) ukraińskiego datuje nie na połowę I tysiąclecia, lecz właśnie na okres tworzenia państwa w IX w. Jak pisze: „Wraz z powstaniem państwa kijowskiego powstał jej twórca – państwowa *nacja* – Ruś”⁵¹. Wcześniejsze protonarodowe organizmy państwowe, jak np. związek Antów, nie miały, według niego, zasadniczego znaczenia dla etno- i nacjogenezy Ukraińców. Dopiero zewnętrzne wpływy (głównie wareskie i chazarskie), nakładające się na procesy zachodzące wśród samych Słowian, doprowadziły do przekształcenia świadomości plemiennej w etniczną, która z kolei przekształciła się w narodową (nacionalną) w czasie budowy imperium. W okresie VIII–XI w. na ziemiach dzisiejszej Ukrainy ostatecznie wykształciły się wszystkie elementy, które według Smitha, konstytuują wspólnotę etniczną – etnię, z której rozwinął się następnie naród ukraiński⁵².

Proces przekształcania etnosu w *nację* nastąpił, według Daszkewyca, bardzo szybko, bo w przeciągu około stu lat (IX–X w.). Była to główna przyczyna niestabilności politycznej i terytorialnej rozległego państwa stworzonego przez Włodzimierza Wielkiego – ruski (ukraiński) etnos wymieszał się z ludnością zamieszkującą peryferia multietnicznego imperium, tworząc jeszcze w XII w. dwa subetnosy: nowogrodzko-pskowski oraz włodzimiersko-suzdalski (rosyjski). Oba powstały na słowiańskim fundamencie, jednak pierwszy miał wchłonąć elementy bałtyjskie i normańskie, drugi natomiast – ugrofińskie. W XIV–XV w. na bazie

46 M. Брайчевський, *Хозарія та Русь*, Київ 2009, s. 142.

47 Nie ma zatem podstaw, twierdzi Brajczewski, do zaprzeczania słowiańskiego pochodzenia Rusi podobnie jak „normańskie pochodzenie dynastii Plantagenetów nie jest w stanie podważyć narodowego charakteru państwa angielskiego”. *Ibidem*, s. 140.

48 *Ibidem*. Zob także: С. Наливайко, *Хозарія і Русь в історичній концепції Михайла Брайчевського*, „Українознавство” nr 3, 2010, s. 70.

49 T. Stryjek, *op. cit.*, s. 418.

50 Drugim ukraińskim państwem powstałym po długim okresie politycznego niebytu była według Daszkewyca Hetmańszczyzna XVII–XVIII w.; trzecim – Ukraińska Republika Ludowa i Zachodnioukraińska Republika Ludowa powstałe w okresie 1917–1920; czwartym – niepodległa Ukraina powstała po rozpadzie ZSRR w 1991 r. Я. Дашкевич, *Переук віків: три погляди на минуле і сучасне України*, „Україна. Наука і культура” 1993, t. 26–27, s. 48–53.

51 Я Дашкевич, *Нація і утворення Київської Русі*, w: *Формування української нації: історія та інтерпретації. Матеріали круглого столу істориків України*, Львів, 1995, s. 8–15.

52 *Ibidem*.

księstw połockiego i smoleńskiego miał powstać jeszcze czwarty subetnos – białoruski, łączący w sobie elementy słowiańskie i bałtyjskie⁵³. Podobnie jak w pracach Żalazniaka okres rozpadu Rusi Kijowskiej i rozdrobnienia feudalnego jest wynikiem sprzeciwu rosnących w siłę peryferii wobec zagrożenia asymilacją, płynące z imperialnego i „ukraińskiego” centrum nad środkowym Dnieprem. Powstały na Rusi Zalewskiej subetnos włodzimiersko-suzdalski, z którego wytworzył się następnie naród rosyjski, okazał się na tyle silny, że w XV w. wchłonął całkowicie grupę nowogrodzko-pskowską oraz od XVI–XVII w. zaczął asymilować etnosy ukraiński i białoruski⁵⁴.

Mediewista lwowski Jarosław Isajewycz koncepcję istnienia narodowości dawnoruskiej uznaje za szkodliwy efekt wpływu polityki na badania naukowe. Tendencyjny schemat dziejów wschodniej Europy, wypracowany na imperialne potrzeby Rosji – najpierw carskiej, potem sowieckiej – doprowadził do zatarcia się różnicy między terminami „Ruś” i „Rosja”, szczególnie w pracach uczonych zachodnioeuropejskich i amerykańskich, znających niemalże jedynie rosyjskojęzyczną i rosyjskocentryczną literaturę⁵⁵. W kwestii etnogenezy Ukraińców Isajewycz zajmuje stanowisko zbliżone do rewizjonistycznego podejścia Anthony’ego D. Smitha. Przedstawiając początki kształtowania się własnego narodu, przywołuje smithowską etnię i podkreśla rolę wyobrażeń, mitów i symboli w procesie tworzenia grupy etnicznej, z której następnie powstaje naród⁵⁶.

Początków kształtowania się narodu ukraińskiego należy doszukiwać się w VI–VII w. w plemiennym związku („państwie”) Antów. Kolejne wieki, w tym IX i X, kiedy to powstała Ruś Kijowska, należy rozpatrywać jako dalszą konsolidację etni południowo-wschodnio-słowiańskiej – powstałej na bazie sześciu wymienianych w latopisach plemion (Polan, Siewierzan, Drewlan, Uliczów, Tywerców oraz Dulebów) i odgrywającej główną rolę w państwowotwórczych procesach⁵⁷. Państwo ze stolicą w Kijowie objęło swoim zasięgiem inne wschodniosłowiańskie ziemie zamieszkałe przez plemiona protorosyjskie i protobiałoruskie, jednak nie doprowadziło to do zatarcia się odrębności w zakresie języka potocznego i kultury ludowej. Jedynie elita państwa zintegrowała się w ramach jednego „obszaru kulturowego Słowiańszczyzny Prawosławnej”⁵⁸.

Różnice pomiędzy południową (ukraińską) a północną (rosyjską) grupą Słowian Wschodnich wynikały również, zdaniem Isajewycza, z różnych etnicznych komponentów występujących w każdym z tych narodów. Stwierdza on, że „synteza elementów słowiańskich z irańskimi i uraloaltajskimi (głównie tureckimi) mogła odegrać istotną rolę w etnogenezie plemion praukraińskich, natomiast synteza

53 Я. Дашкевич, *Перегук віків...*, s. 50.

54 *Ibidem, passim*. Por. T. Stryjek, *op. cit.*, s. 421–422.

55 Я. Ісаєвич, *Походження українців: історіографічні схеми і політика*, „Матеріали до української етнології” nr 1 (4), 1995, s. 104; J. Isajewicz, *Rusini i Ukraińcy: dwa etapy rozwoju jednego narodu*, w: *Christianitas et cultura Europae. Księga jubileuszowa Profesora Jerzego Kłoczowskiego*, cz. 1, red. H. Gapski, Lublin 1998, s. 443–446.

56 *Idem*, *Етнічне коріння української нації*, w: *Формування української нації: історія та інтерпретації. Матеріали круглого столу істориків України*, Львів, 1995, s. 17–22.

57 *Ibidem*, s. 17–18.

58 J. Isajewycz, *Ukraińcy o Ukrainie – dla Polaków*, w: J. Hrycak, *Historia Ukrainy 1772–1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, Lublin 2000, s. 9.

elementów słowiańskich z ugrofińskimi i uraloaltajskimi – w etnogenezie plemion prarosijskich⁵⁹. Teren, na którym powstał naród rosyjski, uważa za etnicznie nie-słowiański i stwierdza, za Henrykiem Paszkiewiczem, że Rosjanie są niemalże czystymi Ugrofinami, którzy zeslawizowali się po przyjęciu chrześcijaństwa, jednak nie wchłonęli przy tym jakiegóż większej grupy ludności słowiańskiej⁶⁰.

Zwolennikiem protoukraińskości Rusi Kijowskiej i przeciwnikiem jednej dawnoruskiej narodowości jest również historyk i archeolog Wołodymyr Baran. Opierając się na danych archeologicznych uważa on, że od VIII w. rozpoczął się proces dyferencjacji Słowian Wschodnich na trzy odrębne „grupy etnokułturowe” – południowe plemiona Wołynia i Naddnieprza, północno-zachodnie plemiona słowiańsko-bałtyjskiego pogranicza oraz północno-wschodnie plemiona Powołża – które uznać można za załążki późniejszych narodów⁶¹. Proces formowania się organizmu politycznego na ziemiach południowej grupy Słowian Wschodnich – przyspieszony jedynie, a nie zainspirowany przez Waregów – oraz następnie jego ekspansja na północ nie mogą być odbierane jako czynnik konsolidujący domniemaną dawnoruską narodowość: „Rozległy obszar, przeszkody naturalne (niezliczone lasy, błota), słaba komunikacja, ciągle międzydzielnicowe wojny oraz różne czynniki handlowo-ekonomiczne, polityczne, a nawet etniczne i zewnętrzne stanowiły przeszkodę nie do pokonania na drodze do przetworzenia wspólnoty politycznej w etniczną”⁶². Przyjęcie przez Włodzimierza Wielkiego chrześcijaństwa, rozpatrywane jako próba kulturowej unifikacji Słowian Wschodnich, nie może być, według Barana, argumentem za istnieniem jednej narodowości, bo „wspólnota kultu w żadnej mierze nie oznacza powstania jednego etosu”⁶³.

Proces politycznego rozkładu rozległego państwa stworzonego przez Włodzimierza Wielkiego i Jarosława Mądrego rozpoczął się zaraz po śmierci tego drugiego. „Imperium Rurykowiczów – jak pisze Wołodymyr Baran – rozpadło się na 15 odrębnych, samodzielnych księstw-królestw (*sic!*), które w przybliżeniu odpowiadają danym związkom plemiennym”⁶⁴. Etniczny rozpad zaś nie nastąpił wcale, bo nie istniała etniczna wspólnota. Jej brak wpłynął natomiast na sferę polityczną; emancypacja ziemi połockiej z Pskowem i Smoleńskiem oraz ziemi rostowskiej i suzdalskiej, przypieczętowane najazdem tatarskim, miały swoje „głębokie korzenie, które sięgały epoki wielkiego rozsiedlenia Słowian i okresu plemiennego”⁶⁵. Widocznym *signum* etnicznej odrębności było natomiast zniszczenie Kijowa w 1169 r. przez wojska księcia suzdalskiego Andrzeja Bogolubskiego, bierność południowych księstw Rusi wobec mongolskiego najazdu na księstwa północno-wschodnie oraz obojętność księstw północno-wschodnich wobec włączenia

59 Я. Ісаєвич, *Походження українців...*, s. 109–110.

60 *Ibidem*. Na temat kolonizacji ziemi włodziemiersko-suzdalskiej przez Słowian oraz slawizacji Finów Nadwołżańskich patrz: H. Paszkiewicz, *Początki Rusi*, Kraków 1996, s. 281–304.

61 В. Баран, *Державотворчі та етнокультурні процеси в період Київської Русі*, w: „Істину встановлює суд історії.” Збірник на пошану Федора Павловича Шевченка, т. 2, ред. В. А. Смолій, Київ 2004, s. 83.

62 *Ibidem*, s. 88.

63 *Ibidem*.

64 В. Баран, *Давні Слов'яни*, s. 162.

65 *Idem*, *Державотворчі та етнокультурні процеси...*, s. 99.

południowych i północno-zachodnich ziem niegdysiejszej Rusi Kijowskiej do Wielkiego Księstwa Litewskiego, a później Korony Polskiej⁶⁶.

Wołodymyr Baran nie neguje praw Rosjan i Białorusinów do pretensji o dawnoruski spadek. Pretensje te jednak muszą być uzasadnione zgodnie z założeniem, że „każdy z wschodniosłowiańskich narodów posiada swoje korzenie sięgające okresu przedpaństwowego i prawo tylko do części wschodniosłowiańskiego dziedzictwa oraz tej części wschodniosłowiańskich ziem – etnicznych lub też zajętych poprzez zasiedlenie – gdzie żyli jego bezpośredni przodkowie. [...] Bez względu na to, czy ich losami rozporządzali kijowscy kniaziowie, czy też moskiewscy carowie, każdy z nich tworzył swoją historię”⁶⁷.

Zwolennicy prymordialistycznego postrzegania narodu oraz uczeni odwołujący się ku nowożytnej genezie narodu zgodnie twierdzą, że narodowość dawnoruska nie istniała jako realna wspólnota obejmująca ogół mieszkańców Rusi Kijowskiej. Jednak nie wszyscy ukraińscy historycy podzielają to zdanie. Dla części z nich tezy o narodowościowej wspólnotcie wszystkich Słowian Wschodnich w czasie Rusi Kijowskiej są wielce prawdopodobne – bardziej niż twierdzenia o „starszeństwie” Ukraińców.

Obrońcą narodowości dawnoruskiej jest między innymi znany mediewista, jeden z czołowych ukraińskich historyków Petro Tołoczko. Podobnie jak jego antagoniści uważa on cały spór za przesiąknięty emocjami, uprzedzeniami oraz polityczną koniunkturą, która pozwala czynić aprioryczne założenie o niezmienności etnicznego oblicza Europy Wschodniej od średniowiecza do XXI w.⁶⁸ Argumentacja zwolenników „starożytności” narodu ukraińskiego to nic innego jak tezy wielkoruskich zwolenników pierwszeństwa Rosji *à rebours*. „Kiedyś nie zadowalała nas (ukraińskich badaczy) pozycja »młodszego« brata. Chcieliśmy być jeśli nie »starszym«, co ze względu na odziedziczenie przez Ukraińców terytorialnej podstawy Rusi Kijowskiej odpowiadałoby prawdzie historycznej, to przynajmniej »bratem-równolatkiem«. Teraz natomiast wydaje się, że nie zgadzamy się nawet na miano »starszego« brata”⁶⁹ – ironizuje Tołoczko w nawiązaniu do genealogicznych metafor opisujących naród ukraiński jako „ojca” Rosjan. Należy jednak dodać, że i Petro Tołoczko nie pozostaje obojętny wobec politycznych i społecznej debaty na Ukrainie – opowiada się on za naturalną i właściwą dla swojego narodu diaglosją⁷⁰ oraz za związkiem z Rosją⁷¹.

Tołoczko nie upiera się przy samym terminie narodowości dawnoruskiej, ale przy znaczeniu, jakie ten termin ze sobą niesie. Ze względu na olbrzymie terytorium Rusi, które w czasach średniowiecza nie mogło nie być przyczyną regionalnych

66 В. Баран, *Давні Слов'яни*, s. 163.

67 *Idem*, *Державотворчі та етнокультурні процеси...*, s. 100.

68 П. Толочко, *Етнічні процеси в часи Київської Русі*, w: *Етнічна історія давньої України*, red. П. Толочко, Д. Козак, О. Моця, Київ 2000, s. 203.

69 О. Толочко, П. Толочко, *op. cit.*, s. 295.

70 Zjawisko diaglosji według A. Wilsona towarzyszyło Ukraińcom i ich przodkom do średniowiecza – już wówczas język poddanych różnił się od języka elit. Obecnie mit języka nie może służyć jako wyznacznik narodowej tożsamości właśnie ze względu na duży odsetek rosyjskojęzycznych Ukraińców. Por. A. Wilson, *Ukraińcy*, s. 7; *idem*, *Myths of National History In Belarus and Ukraine*, [w:] *Myths and Nationhood*, red. G. Hosking, G. Schöpflin, London 1997, s. 193–194.

71 T. Stryjek, *op. cit.*, s. 483.

odmienności w kulturze materialnej i języku (tak jak i dziś ludowa kultura Ukrainy nie jest jednolita), używa on terminu „dawnoruska wspólnota etnokulturowa” bądź „etnopolityczna”⁷². Wspólnota ta powstawać miała wraz z procesem budowy państwa, ale bazowała na podobieństwie pomiędzy plemionami wschodniosłowiańskimi z okresu wcześniejszego. Jak zauważa Tołoczko, *Powieść minionych lat* daje nam obraz tej przedpaństwowej wspólnoty: plemiona nosiły różne nazwy pochodzące od miejsc osiedlenia („i przewali się imionami swoimi, gdzie siedli na którym miejscu”⁷³), warunki, w których mieszkaly, sprawiły, że pojawiły się w łonie każdego z nich lokalne odrębności („miały swoje obyczaje i prawo ojców swoich i podania, i każde – swój zwyczaj”⁷⁴), jednakże wciąż posługiwały się jednym językiem, który odróżniał ich od mowy sąsiadów („ci mają swój język”⁷⁵). Bliskie pokrewieństwo nie pozwalało na rozbitcie amorficznej wspólnoty w okresie plemiennym, a późniejsze powstanie państwa zmieniło wektor etnicznych przemian z rozpadu na konsolidację⁷⁶.

Na przełomie IX i X w. nazwa „Ruś” czy „ziemia ruska” (której północne pochodzenie, według historyka, nie przeczy słowiańskiemu charakterowi państwa Rurykowiczów) zaczyna obejmować nie tylko ziemie wokół Kijowa, Czernihowa i Perejaśławia, lecz także wszystkie wschodniosłowiańskie terytoria⁷⁷. Od XI do pierwszych dziesięcioleci XII w. zanikają etniczne nazwy plemion, a w ich miejsce pojawiają się nazwy „administracyjne” tworzone od nazw głównych grodów – Kijowianie zamiast Polan, Nowogrodzianie zamiast Słowian, Rostowcy zamiast Krywiczów itd. Konsolidacja państwa idzie w parze z konsolidacją „narodowości dawnoruskiej”, na co korzystnie wpływa pokrycie się granic Rusi Kijowskiej z granicami terytoriów zasiedlonych przez Słowian Wschodnich, a „nazwa Ruś rozprzestrzenia się na cały, podległy Kijowowi, wschodniosłowiański świat i staje się [nazwą] wyznaczającą przynależność etniczną”⁷⁸.

Terytorialna wspólnota w granicach jednego tworu politycznego nakładała się na inne czynniki konsolidujące dawnoruskie społeczeństwo. Zdaniem Tołoczki elementem jednoczącym były związki ekonomiczne, pogłębiane przez rozwój rzemiosła, rozszerzenie zasięgu szlaków handlowych, wzrost produkcji rolnej i rzemieślniczej oraz rozwój miast⁷⁹. Głównym ekonomicznym centrum państwa w X–XIII w. był Kijów, utrzymywał on jednak ściśle handlowe związki z innymi ruskimi miastami. Na podstawie znalezisk archeologicznych, głównie ceramiki i biżuterii wytwarzanej przez kijowskich rzemieślników, można stwierdzić, że równie uczęszczany był stary szlak wodny „od Waregów do Greków”, łączący ziemię kijowską z Powołżem i ziemią nowogrodzką, oraz nieco młodszy – znad Dniepru przez Prypeć nad Bug. Oprócz wymiany towarów na Rusi występował swoisty

72 П. Толочко, *Етнічні процеси...*, s. 231; *idem*, *Древнерусская народность: воображаемая или реальная*, Санкт-Петербург 2005, s. 13.

73 *Повесть временных лет*, s. 11 (*Пowieść minionych lat*, s. 212).

74 *Ibidem*, s. 14, (s. 218).

75 *Ibidem*, s. 13, (s. 216).

76 П. Толочко, *Древнерусская народность...*, s. 26–27.

77 *Ibidem*, s. 114–116.

78 П. Толочко, *Етнічні процеси...*, s. 222.

79 *Idem*, *Древняя Русь...*, s. 182.

przeptyw „technologii” oraz samych rzemieślników; jak wskazuje Tołoczko, wyroby łądząco podobne do tych produkowanych w Kijowie wytwarzano w Grodzie, Nowogrodzku, Riazaniu czy Nowogrodzie⁸⁰. Rozwój ekonomiczny Rusi nie został bynajmniej przerwany przez rozdrobnienie feudalne. W XII–XIII w., mimo międzydzielnicowych walk i zagrożenia ze strony Połowców, handel i rzemiosło na Rusi kwitły, co potwierdza, według Tołoczki, jedność „dawnoruskiej narodowości” i sztuczność politycznych granic⁸¹.

Ważne miejsce w procesie umacniania „etnokulturowej wspólnoty” Rusi miała religia prawosławna. Uczony podkreśla, że wspólna wiara spajała nie tylko słowiańską ludność państwa Rurykowiczów, lecz – poprzez słowiański język liturgiczny – stanowiła „narodowościowo-integrujący czynnik, [który] przyspieszył także sławizację niesłowiańskiej ludności włączanej w państwowe struktury Rusi Kijowskiej”⁸². Jedna metropolia ruska z siedzibą w Kijowie była czynnikiem konsolidującym silniej niż władza świecka, szczególnie w okresie rozbitcia dzielnicowego. Centralny charakter hierarchii cerkiewnej, wspólny obrządek, ogólnoruscy święci, zbliżona architektura sakralna, prawo kościelne – wszystkie te czynniki unifikowały etniczną wspólnotę tym mocniej, że prawosławie przenikało niemalże wszystkie sfery życia społecznego mieszkańców średniowiecznej Rusi⁸³.

Tołoczko porusza także kwestię lingwistycznego obrazu dawnej Rusi. Wychodzi z założenia, że trzy odrębne języki wschodniosłowiańskie zaczęły się kształtować nie wcześniej niż w XIV w.⁸⁴, natomiast do tego czasu istniał jeden dawnoruski język dzielący się na kilka dużych dialektów (m.in. kijowski, nowogrodzki, połocko-witebski, smoleński, rostowsko-suzdalski czy halicki) i liczne gwary. Regionalne zróżnicowanie owego wspólnego języka było na tyle niewielkie, że ludność południowej, północnej i północno-wschodniej części Rusi porozumiewała się swobodnie; posłowie i kniazio wie z Kijowa wielokrotnie występowali na wiecach w Nowogrodzie, Smoleńsku czy Pskowie bez tłumaczy⁸⁵. Gdyby w XII i XIII w. istniał już odrębny naród ukraiński (bądź protoukraiński) to, jak pisze historyk, na kolonizowanych w tym okresie przez ludność znad Dniepru ziemiach Rusi Północnej oprócz południoworuskich hydro- i toponimów (np. Trubiż, Łybedź, Densna, Perejaśław, Halicz) zjawilyby się i sam ukraiński język. Tymczasem zwolennicy dawności języka ukraińskiego utrzymują, że właśnie w XII–XIII w. na Półwolu

80 *Idem, Древнерусская народность...*, s. 184–191.

81 *Idem, Етнічні процеси...*, s. 230.

82 *Ibidem*, s. 223.

83 *Idem, Древнерусская народность...*, s. 127–149. Jako przejaw unifikującego wpływu prawosławia na kulturę materialną podaje Tołoczko przykład „bliźniaczych” architektonicznie świątyń powstałych na Rusi w połowie XII w.: cerkwi św. Cyryla w Kijowie oraz soborów uspienskich (Zaśnięcia NMP) we Włodzimierzu Wołyńskim, Czernihowie i Włodzimierzu nad Kłazmą. П. Толочко, *Древняя Русь...*, s. 189. Podobny wydzźwięk miała budowa soborów św. Zofii w Kijowie, Nowogrodzie i Połocku w XI w. О. Толочко, П. Толочко, *op. cit.*, s. 165.

84 П. Толочко, *Древнерусская народность...*, s. 155.

85 *Idem, Етнічні процеси...*, s. 225. Argumentem świadczącym o takiej wspólnotcie jest m.in. występowanie form uznawanych za praukraińskie (np. końcówek celownika –*owi* i –*eai* używanych dziś w językach zachodniosłowiańskich i języku ukraińskim) nie na Nadnieprzu lecz w ziemi nowogrodzkiej i smoleńskiej („prorosyjskie” końcówki celownika –*yi* i –*ju* były natomiast rozpowszechnione zarówno w średniowiecznym Nowogrodzie jak i w Kijowie). Por. *Idem, Древнерусская народность...*, s. 160–163.

zaczął się kształtować naród rosyjski ze swoim własnym, rosyjskim językiem⁸⁶. Nie można również, według Tołoczki, porównywać literackiego języka Rusi Kijowskiej do zachodnioeuropejskiej średniowiecznej łaciny czy języka arabskiego na Wschodzie: „Mimo iż dawnoruski język literacki stał niejako ponad mową ludu, co jest zjawiskiem właściwym dla wszystkich języków świata (również współczesny ukraiński język literacki nie jest tożsamy z językiem potocznym), to był on do niej bardzo zbliżony”⁸⁷.

Argumentem za przynależnością ludności zamieszkującej ziemię ruską do jednej narodowości była też, według Tołoczki, jej solidarność w walce z zagrożeniem zewnętrznym, głównie Pieczyngami, Połowcami i Mongołami. „W ciężkich czasach mongolsko-tatarskiego jarzma ludzie przypominali sobie o dawnej niezależności, potędze, terytorialnej jedności Rusi i z tego czerpali siły do walki z groźnym wrogiem”⁸⁸. Z okresu takiej jedności i potęgi pochodzić ma *Słowo o wyprawie Igora* – według Tołoczki dowód na istnienie „wspólnoty etnokulturowej” w granicach średniowiecznej Rusi. Bohaterem utworu jest, jak mówi Tołoczko, „nie którykolwiek z kniaziów, lecz cała »ziemia ruska« broniona i urządzona dzięki niezłomnej pracy całego narodu ruskiego”⁸⁹. Autor *Słowa* po opisie wyjścia na step pułków siewierskich i kurskich zwraca się do nich z apostrofą „O ziemio ruska!”⁹⁰, sugerując, że Rusią nazywane były także północne ziemie⁹¹.

Podobnego jak Perto Tołoczko zdania jest inny mediewista, znawca dziejów Rusi Halicko-Wołyńskiej – Mykoła Kotlar. Kwestiom etnicznym nie poświęca on wiele miejsca – stwierdza, że „fundamenty formowania się ukraińskiej wspólnoty etnokulturowej, którą w nauce przyjęło się nazywać średniowieczną narodowością”, położono w okresie rozdrobnienia feudalnego Rusi⁹². Unika jednak podkreślania ukraińskiego charakteru Rusi Kijowskiej czy księstw południoworuskich i używa konsekwentnie terminów „Ruś”, „Ruś Kijowska” oraz „państwo dawnoruskie”⁹³.

Analizując przebieg rywalizacji książąt ruskich od XI w. do najazdu Mongołów, dochodzi do wniosku, że miały one wyłącznie dynastyczny i polityczny charakter, nie były natomiast motywowane etnicznym antagonizmem pomiędzy „ukraińskim” Kijowem a „rosyjskim” Włodzimierzem nad Kłazmą i Suzdałem. Napiętą polityczną sytuację z drugiej połowy XIII w. określa jako „wewnętrzną [podkreślenie M. K.], międzyksiążęcą dyplomację na Rusi”⁹⁴. Za wyrosłe z tradycji kijowskiej uznaje on zarówno Księstwo Włodzimierskie, jak i Księstwo Halicko-Wołyńskie, odrzucając tym samym stworzony przez Hruszewskiego schemat *translatio*

86 *Idem*, *Древнерусская народность...*, s. 158.

87 *Idem*, *Етнічні процеси...*, s. 227.

88 *Ibidem*, s. 229.

89 *Idem*, *Древнерусская народность...*, s. 206.

90 *Слово о выprawie Igora*, ed. Д. С. Лихачёв, Л. А. Дмитриев, Ленинград 1967, s. 46. Polski przekład: *Słowo o wyprawie Igora*, przeł. J. Tuwim, Warszawa 1985, s. 27.

91 П. Толочко, *Етнічні процеси...*, s. 228–229.

92 М. Котляр, *Галицько-Волинська Русь*, Київ 1998, s. 327–328.

93 Рог. т.in. М. Котляр, *Давньоруська держава кінця XI–початку XII ст. (Від уособиць до стабілізації)*, „Український історичний журнал” 1997, nr 2, s. 18–28; *Idem*, *Феномен княжого двору на Русі*, „Український історичний журнал” 2006, nr 4, s. 51–64; *Idem*, *Княжа служба в Київській Русі*, Київ 2009, *passim*.

94 М. Котляр, *Дипломатичні відносини між двома осередками влади в Давньоруській державі (70–90-ті рр. XII ст.)*, „Український історичний журнал” 2003, nr 1, s. 23.

auctoritatis z Kijowa do Halicza, a przez to również wyłącznie ukraiński charakter średniowiecznej Rusi⁹⁵.

Ze sporu, który toczy się na łonie współczesnej historiografii ukraińskiej i dotyczy etnicznego obrazu Rusi Kijowskiej, wyraźnie wyłaniają się dwa przeciwne stanowiska: 1) zwolenników narodowej, kulturowej i językowej wspólnoty Słowian Wschodnich oraz 2) zwolenników istnienia narodu staroukraińskiego (protoukraińskiego, praukraińskiego), będącego twórcą państwa kijowskiego i jego jedynym (bądź głównym) spadkobiercą. Zarówno jedni, jak i drudzy postrzegają naród jak byt istniejący nieprzerwanie od średniowiecza – albo w perenialistycznej formie ukraińskiej (przez Heorhija Kasjanowa zwanej „zsubtelniczowaną” wersją narodowego paradygmatu autorstwa Mychajła Hruszewskiego⁹⁶), albo w zmodyfikowanej sowieckiej wersji narodowości ogólnoruskiej.

Oba poglądy na temat zagadnień etnicznych związanych z Rusią Kijowską budzą emocje nie tylko w środowisku naukowym, lecz także w debacie publicznej⁹⁷. Zarówno jedna, jak i druga strona dialogu zarzuca swoim kontrdyskutan- tom uleganie ideologii: bądź to (post)sowieckiej, zorientowanej na „russkij mir”, bądź też nacjonalistycznej, antyrosyjskiej i odrzucającej dorobek nauki sowieckiej *en bloc*. Znamienne jest, że większość przeciwników „narodowości dawnoruskiej” jest ukrainofobską (np. Leonid Zalizniak), podczas gdy uczeni przychylający się do odmiennej interpretacji dziejów Rusi używają również języka rosyjskiego (np. Petro Tołoczko). Problem dotyczący odległej o kilka wieków przeszłości staje się więc w pewnym sensie elementem współczesnego światopoglądowego sporu. Naukowcy (a także publicyści) opowiadający się przeciw tezom o genetycznym i odwiecznym związku Ukraińców i Rosjan w czasach dzisiejszych traktują negację wspólnoty „protoukraińców” i „protorosjan” w okresie Rusi Kijowskiej jako jeden z filarów niepodległej Ukrainy⁹⁸. Ale czy udowodnienie ukraińskości Kijowa we wczesnym średniowieczu oraz wyłączności Ukraińców do tytułu potomków św. Włodzimierza rzeczywiście dla istnienia młodego państwa stanowi *conditio sine qua non*?

Pozostaje tylko za Edwardem Keenanem zadać pytanie: „Jak można omawiać zagadnienie »narodu« i »etniczności« na przykładzie przednowoczesnego społeczeństwa [...], w którym pierwsze w tych pojęć nie zawierało w sobie prawie żadnej treści, drugie natomiast znaczyło mniej niż inne typy »przynależności« – rodzinnej, społecznej i stanowej?”⁹⁹. Skoro nie sposób stworzyć jednego i praw-

95 *Idem*, *Галицько-Волинська Русь*, s. 154–155, 326–328.

96 „Sybtelnizacja” – od nazwiska Oresta Subtelnego, kanadyjskiego historyka i autora wydanej w 1991 roku syntezy dziejów Ukrainy. Por. T. Stryjek, *op. cit.*, s. 294–350.

97 Warto np. zwrócić uwagę na serię artykułów w dzienniku „Den” („День”) podkreślających ukraińskości Rusi Kijowskiej i brak praw Rosjan do „kijowskiego spadku”: I. Сюднюков, *Зловісне перетворення. Як історія України-Руси стала частиною історії «загалю на руської»*, „День” 29–30 X 2010, nr 197–198, s. 8; *Idem*, *Два князі. Володимир Мономах та Андрій Боголюбський: дід та онук як символи зовсім не „спільної” спадщини Київської Русі*, „День” 11–12 II 2011, nr 24–25, s. 8. Pojawiają się też odmienne głosy traktujące Ruś Kijowską jako wspólne dziedzictwo, negowane przez „hurrapatriotycznych dyletantów” przy użyciu „hałasliwej, patriotycznej retoryki”: В. Ричка, *Київська Русь: чия спадщина?*, „День” 18 IV 2003, nr 82, s. 9.

98 T. Stryjek, *op. cit.*, s. 61–63.

99 E. Кінан, *Російські історичні міфи*, Київ 2001; cytat za: В. Ручка, *op. cit.*, s. 32.

dziwego obrazu Rusi Kijowskiej, można stworzyć taki, który będzie odpowiadał wyzwaniom współczesności.

Ukraine is not Russia, Rus' is not Ukraine? The Ethnic Image of Kievan Rus' in Ukrainian Historiography after 1991

Endeavors made by Ukrainian scholars to emphasize the national identity and to dissociate themselves from the post-Soviet legacy – frequently perceived as the “*ruskiy mir*” in the broad sense, lead to the reinterpretation of the vision of Ukraine’s history, including one concerning its earliest times. The purpose of the article is to present the concepts related to the ethnic picture of Kievan Rus’ (Kievan Ruthenia) and functioning in contemporary Ukrainian humanities. The officially binding Soviet view about one Old-Russian nationality is revised by Ukrainian archeologists and historians (inter alia Y. Isayevych, Y. Dashkevych, and L. Zalizniak), who regard medieval Rus’ as the work of the Ukrainian nation exclusively. The denial of rights of the Russians to Kievan Rus’ is, however, opposed by some scholars (inter alia P. Tolochko), who defend the proposition about the community of Eastern Slavs in the early Middle Ages. The article presents the arguments advanced by both parties to the historiographical dispute, to confirm the Ukrainianness of the state of the first Rurikids, or its general Eastern Slavic character.

MATERIAŁY

Akt nabycia Sławinka przez Kościuszków w 1755 r. oraz osiemnastowieczne inwentarze dworu i folwarku

Bardziej dociekliwi bywalcy uroczego Ogrodu Botanicznego UMCS na Sławinku, pragnący uzyskać bardziej dokładne informacje o dawniejszych dziejach terenów, na których się on znajduje, a także o tamtejszym Dworku Kościuszków, nie mają łatwego zadania. Lektura licznych przewodników¹ i dotychczasowych opracowań dotyczących historii miasta Lublina², pod tym względem srodze rozczarowuje. Podobnie jak sięgnięcie do „naukowych” dokumentacji historyczno-konserwatorskich w lubelskim Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków³. W każdym przypadku z reguły lakoniczne omówienia ograniczają się do wzmianek o wizytach naszego słynnego bohatera narodowego u „stryja” – starosty „krzemienieckiego”⁴, a właściwie rozpoczynają się dopiero od założenia tutejszego, już nieistniejącego, kąpieliska publicznego ze źródłami leczniczymi w 1860 r. Materiał historyczny, wykorzystany w tych publikacjach, w zasadzie nie wykracza poza opis B. Chlebowskiemu w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego* z 1889 r.⁵

Wobec powyższego oczywistym zadaniem stało się sięgnięcie do źródeł rękopiśmiennych, a w szczególności lubelskich ksiąg grodzkich i ziemskich, w których informacje o Sławinie i Sławinku pojawiają się wprawdzie stosunkowo rzadko na tle innych miejscowości, aczkolwiek – mimo sporych braków – pozwoliły w jakimś stopniu uzupełnić lukę w dziejach tych osad do końca XVIII stulecia. Celem nadrzędnym dla nas było jednak zamieszczenie kilku ważniejszych osiemnastowiecznych materiałów źródłowych dotyczących Sławinka. Z nich najważniejszy jest akt nabycia majątku przez Kościuszków w 1755 r., którego przedmiotem stał się właśnie nowo powstały Sławinek. Sądzić można, iż istotny będzie także

1 M.in.: M. A. R. (onikierowa), *Ilustrowany przewodnik po Lublinie*, Warszawa 1901, s. 2, 236; H. Gawarecki, Cz. Gawdzik, *Lublin i okolice. Przewodnik*, Warszawa 1980, s. 161–164; M. Denys, M. Wyszkowski, *Lublin i okolice. Przewodnik*, Lublin 2000, s. 168–169.

2 H. Gawarecki, *O dawnym Lublinie. Szkice z przeszłości miasta*, wyd. 2, Lublin 1986, s. 134–137 (szerzej o zakładzie zdrojowym). Pozostałe monografie Lublina w ogóle nie wspominają o tych miejscowościach.

3 Cz. Kielboń, A. Kurzątkowska, *Sławinek pod Lublinem. Dworek Kościuszków. Dokumentacja naukowa wykonana na zlecenie UMCS*, mps, Lublin 1968, Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków (dalej: WUOZ), sygn. 1638; Cz. Kielboń, M. Kałużniacka, *Ewidencja założenia ogrodowego przy dworku Kościuszków na Sławinku*, mps, Lublin 1999, WUPZ, sygn. 12689.

4 Jan Nepomucen Kościuszko nie był starostą krzemienieckim i nie był rodzonym stryjem Tadeusza, o czym w dalszej części artykułu.

5 *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (dalej: SG), t. X, Warszawa 1889, s. 781.

inwentarz dworu w Sławinie z 1707 r., ponieważ wiele na to wskazuje, że jest on tożsamy z późniejszym dworem w wyodrębnionym z tej miejscowości Sławinku. Jako dodatek traktować można trzy późniejsze inwentarze folwarku sławinkowskiego i powinności chłopskich z 1789 i 1790 r., dające obraz ekonomicznych i społecznych uwarunkowań życia i rozwoju wsi.

Wieś Sławin została wspomniana w dokumentach po raz pierwszy w 1317 r. jako własność braci Firlejów z Bejsc i Dąbrowicy, herbu Lewart – Dzierzka (późniejszego kanonika krakowskiego) i Ostasza *vel* Eustachego (późniejszego podstolego krakowskiego), a które książę Władysław Łokietek przeniósł z prawa polskiego na średzkie⁶. W 1330 r. król Władysław Łokietek pozwolił braciom przenieść tę wieś z prawa średzkiego na magdeburskie⁷. Po Ostaszu najprawdopodobniej dziedziczył jego syn Eustachy kasztelan lubelski⁸, a w dziale rodzinnym z 1401 r. Sławin otrzymał Adam z Dąbrowicy, po którym – w wyniku kolejnego działu majątku z 1431 r. – dziedziczył jego najmłodszy syn Piotr, zmarły pomiędzy 1441 a 1445 r. Po tym ostatnim niedzielnymi dziedzicami nowo lokowanej Woli Sławińskiej⁹ (i zapewne Sławina) byli bracia Jan i Andrzej Firlejowie, występujący tu do 1457 r.¹⁰ Być może ich siostrą była Jadwiga z Firlejów, która ok. 1462 r. wniosła Sławin z Wolą mężowi Mikołajowi Dzikowi herbu Doliwa¹¹. To zapewne oni w 1464 r. sprzedali (czy może raczej zastawili) 4 łany w Sławinie Janowi z Uniszowic i Czerniejowa, a w 1473 r. całe obie bezpośrednio przylegające do siebie wsie odsprzedali Andrzejowi Ossolińskiemu z Abramowic, którego z kolei syn Jan w 1484 lub 1486 r. odstąpił je Warszowi z Michowa za 1000 grzywn¹².

W okresie od śmierci Warsza w 1489 r. do 1531 r. Sławin z Wolą nie są wzmiankowane w żadnym źródle. Możliwe, iż w tym czasie ich dziedzicami mogli być bracia Jan i Stanisław Bychawscy z Bychawki, w 1510 i 1528 r. wymieniani w sąsiednim Czechowie¹³. Sławin występuje wprawdzie w rejestrze poborowym z 1531 r., według którego miano płacić pobór od 3 łanów i 2 młynów o 2 kołach¹⁴, jednak nic tam nie wspomniano o właścicielu czy właścicielach. Natomiast w latach

6 *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu*, oprac. S. Kuraś, w: *Dzieje Lubelszczyzny*, t. III, Warszawa 1983, s. 215; A. Sochacka, *Własność ziemska w województwie lubelskim w średniowieczu*, Lublin 1987, s. 23; *Urzędnicy małopolscy XII–XV wieku. Spisy*, oprac. J. Kurtyka, T. Nowakowski, F. Sikora, A. Sochacka, P. Wojciechowski, B. Wyrozumska, Wrocław 1990, nr 338.

7 SG, t. X, s. 781.

8 A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. V, Warszawa 1902, s. 286; *Urzędnicy małopolscy...*, nr 529.

9 Początkowo miała być zwana też Wolą Dąbrowicką.

10 Wraz z braćmi Janem z Dąbrowicy i Płuszowic oraz Mikołajem z Motycza byli pierwszymi w rodzie Lewartów, którzy używali nazwiska Firlej. Zob. A. Sochacka, *op. cit.*, s. 80, 173–174.

11 *Słownik historyczno-geograficzny...*, s. 215.

12 *Ibidem*; A. Sochacka, *op. cit.*, s. 86, 99.

13 Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), *Castrensia Lublinensia Inscriptiones* (dalej: CLI), ks. 2, k. 13, 53; *Ibidem*, *Terrestria Lublinensia Inscriptiones* (dalej: TLI), ks. 14, k. 375.

14 *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. IV: *Małopolska*, oprac. A. Pawiński, Warszawa 1886, s. 347.

1534–1574 dziedzicami Sławina, Woli Sławińskiej, Czechowa i Łąki byli bracia Andrzej i Mikołaj Orzechowscy herbu Oksza, synowie Jakuba Kaspra (zm. ok. 1530), stosunkowo często wymieniani w źródłach ze względu na liczne transakcje i procesy z sąsiadami¹⁵.

W 1594 i 1599 r. jako właściciele wymienionych wsi wzmiankowani byli bracia Jan, Paweł i Andrzej Rozwadowscy, synowie Stanisława¹⁶. W tym czasie po raz pierwszy odnotowano dwór w Sławinie¹⁷, który jednak z pewnością istniał o wiele wcześniej. Natomiast w 1606 r. intromisji, jako już jedyny dziedzic, dokonał Andrzej Rozwadowski (zm. 1628)¹⁸. Za jego posesji w rejestrze poborowym z 1626 r. w Sławinie odnotowano 8 półłanków osiadłych, 6 zagród z rolami, 3 ubogie komornice oraz młyn¹⁹. Sukcesorami Andrzeja zostali początkowo: wdowa Agnieszka (w 1629 r. wyszła za Wojcieszkiego), synowie Stanisław i Andrzej oraz córka Barbara²⁰, zaś w 1634 r. dziedzic Stanisław Rozwadowski był pozywany o dziesięciny przez archidiacona lubelskiego²¹.

Taryfa podatku łanowego z 1650 r. wyszczególniała w Sławinie (nie wspominając o posesorach) 5 łanów i 1 półłanek, w Woli Sławińskiej 2 łany i 1 półłanek, zaś w Czechowie, w części Andrzeja Firleja, 4 łany, 1 półłanek i 2 zagrody, a w części Samuela Wesołowskiego 3 łany, 1 półłanek, 1 zagrodę i 3 ćwierci zagrody²².

Przed 1669 r., po śmierci Stanisława i Anny (z Rozwadowskich?) Dydyńskich, dziedzictwo dóbr sławińskich przeszło na ich synów – Franciszka (zm. 1688/1690) i Andrzeja (zm. 1704)²³. Według rejestru pogłównego z roku 1676 w Sławinie było 51 poddanych, w Woli Sławińskiej – 26, a w Czechowie – 29 poddanych²⁴. W 1706 i 1713 r. dobra te należały do Kunegundy z Remiszowskich Dydyńskiej, wdowy po Franciszku²⁵. Po jej śmierci w 1723 r. doszło do podziału majątków pomiędzy

15 M.in. w 1534 r. kwitowali swego starszego brata Jana i zobowiązali się do wyposażenia sióstr Małgorzaty i Zofii. Zob. Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie, rkps 1489, k. 4, 8–8v, 10; APL Castrensia Lublinensia Relationes (dalej: CLR), ks. 15, k. 196, 328, 341, 349, ks. 16, k. 421, ks. 17, k. 14, 17, 171, 298, 304, 393, 554, 561, 569, 579; APL, CLI, ks. 6, k. 222, 250, 418, ks. 8, k. 81, 225, 271, 272, ks. 9, k. 88, 310; *Ibidem*, TLI, ks. 18, k. 589, ks. 23, k. 175, ks. 30, k. 436. Po 1544 r. wymieniany był tylko Mikołaj Orzechowski.

16 APL, CLR, ks. 32, k. 277v–278; *Ibidem*, TLI, ks. 51, k. 290. W tym samym czasie sąsiedni Czechów należał do rodu Czernych – braci Pawła, Jana, Przecława i Jerzego, synów Pawła i Zofii Sienińskich, dziedziczki tej wsi. Zob. *ibidem*, CLR, ks. 22, k. 44, 55, 332, 427, ks. 27, k. 605, ks. 28, k. 86, ks. 30, k. 464; A. Boniecki, *op. cit.*, t. III, s. 377.

17 APL, CLR, ks. 32, k. 278 (w 1599 r.).

18 *Ibidem*, ks. 37, k. 170, 406, ks. 38, k. 32, ks. 51, k. 290, ks. 57, k. 277.

19 *Rejestr poborowy województwa lubelskiego (powiat lubelski i urzędowski z r. 1626, ziemia lukowska z r. 1620)*, oprac. J. Kolasa i K. Schuster, Wrocław 1957, s. 9.

20 APL, CLR, ks. 58, k. 474, 476.

21 Ks. Jakub Piasecki pozywał także dziedzica Czechowa – Stanisława Stempkowskiego i dziedzica Czechówki – Rafała Leszczyńskiego wojewodę bełskiego. Zob. *ibidem*, ks. 63, k. 118–118v. Pozew dla Rozwadowskiego doręczony został przez woźnego do dworu w Sławinie.

22 *Ibidem*, ks. 304, k. 7 (taryfa z 1650 r., potwierdzona dekretem radomskiego Trybunału Skarbowego w 1747 r.).

23 Franciszek został później wojskim mielnickim, a Andrzej wojskim przemyskim. Żoną tego ostatniego była nieznaną z imienia córka Tomasza Korczaka Leszczyńskiego sędziego z sanockiego. Zob. *ibidem*, ks. 95, k. 1112, ks. 97, k. 302, ks. 100, k. 1113, 1119; A. Boniecki, *op. cit.*, t. IV, s. 132, 135, t. XIV, s. 144.

24 *Polska XVI wieku...*, dodatek s. 29a.

25 APL, CLR, ks. 193, k. 279; APL, Castrensia Lublinensia Decreta, ks. 127, k. 21. W 1721 r. dzierżawca Jan Orłowski w swej „konotacji expens różnyh” na zakończenie swej trzyletniej arendy wyszczególnił m.in. sumę 400 złp na reperację dworku i „pobicie dachu” oraz 409 złp na zapomogi dla tutejszych chłopów. Zob. *Ibidem*,

jej córki – Teresę z Dydyńskich Morską (żonę Michała chorążego dobrzyńskiego) i Salomeę z Dydyńskich Siedlecką (żoną Kazimierza podstolego przemyskiego, zm. w 1735 r.)²⁶. Morscy otrzymali wówczas mocno obciążony długami (30.000 złp) Sławin z Wolą, zaś Siedleccy – Czechów, Łąkę i dworek na Podwalu w Lublinie²⁷. Jednak wkrótce musiało dojść do korekty tegoż działu, skoro w 1739, 1741 i 1743 r. wdowa Salomea Siedlecka nazywana była dziedziczką Sławina i Czechowa²⁸. W 1753 r. jej synowie – Józef, Tadeusz i Mikołaj, podstolicowie przemyscy, dokonali podziału dóbr po rodzicach. Omawiane majątki podlubelskie i dwór w Lublinie otrzymał wówczas najstarszy z braci²⁹. Ten właśnie, Józef Władysław Grzymała Siedlecki starosta jodłowski, w 1755 r. za 47 000 złp sprzedał wydzieloną z dóbr sławińskich wieś „Sławinek Mały *seu* Czechówka” oraz dworek na Podwalu Janowi Nepomucenowi Kościuszce–Siechnowickiemu staroście krzemieńczuckiemu³⁰. W 1756 r. administratorem tego skromnego majątku, liczącego 17 dymów chłopskich, był Maciej (Mateusz) Mickiewicz³¹.

Natomiast pozostała część Sławina oraz Wola Sławieńska w bliżej nieznanych okolicznościach wkrótce po 1755 r. przeszły na własność Rozalii z Zahorowskich Pocijowej³² (zmarłej w 1760/1761 r. wdowy po Antonim strażniku wielkim litewskim), której jedyna córka Ludwika Honorata z Pocijów wraz z mężem Stanisławem Lubomirskim, podstolim koronnym w 1763 r. za 60 000 złp sprzedali te dobra Tomaszowi Wyrzykowskiemu, łowczemu podlaskiemu³³.

Nowi nabywcy Sławinka, Kościuszkowie herbu Pierzchała *vel* Roch III, wywodzili się z Siechnowic w staropolskim pow. kobryńskim województwa brzesko-litewskiego. Początkowo byli prawosławnymi, a następnie grekokatolikami. W drugiej połowie XVII stulecia niektórzy przedstawiciele rozgałęzionego rodu uzyskali dobra na Kijowszczyźnie. Jan Nepomucen Kościuszko–Siechnowicki był synem Faustyna Benedykta (zm. 1754) i Wiktorii z Grabowskich. Posiadał dobra Zamek w woj. kijowskim³⁴ i Kupczyńce na Podolu. W 1754/1755 r. po ojcu został tytułarnym starostą krzemieńczuckim³⁵, a w 1759 r. był posesorem królewskiej wsi

CLR, ks. 224, k. 633–634v.

26 A. Boniecki, *op. cit.*, t. IV, s. 135; S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. XI, Warszawa 1914, s. 270.

27 Ogólną wartość dóbr sławińsko-czechowskich obliczono na 82 000 złp. Zob. APL, CLR, ks. 288, k. 720–721, ks. 290, k. 606v–607 (dział z 21 VI 1723 r., obłata z 1743 r.). Przedmiotem podziału były także 4 wsie (Zarzecze Górne i Dolne, Łapajówka i Roźniatów) w ziemi przemyskiej.

28 *Ibidem*, ks. 272, k. 691, ks. 282, k. 162, ks. 289, k. 75.

29 *Ibidem*, ks. 322, k. 252–252v, ks. 378, k. 1582v.

30 *Ibidem*, ks. 333, k. 943v–944 (intromisja), ks. 335, k. 813 (intromisja), ks. 378, k. 1581–1584 (kontrakt z 15 X 1755 r., obłata z 1765 r.), ks. 381, k. 544–545 (kontrakt).

31 *Ibidem*, ks. 337, k. 918, ks. 338, k. 1329v, ks. 339, k. 1087.

32 Może była w jakimś stopniu sukcesorką praw po Antoninie z Zahorowskich Zamoyskiej, wdowie po ordynacie Tomaszu Józefie, która w 1726 r. tytułowała się „dziedziczką” wsi Sławin. Zob. APL, CLI, ks. 157, k. 223v. Bardziej prawdopodobne jednak, że Antonia była raczej posesorką zastawną, a nie dziedziczką.

33 *Ibidem*, CLR, ks. 371, k. 268–268v, 274–275 (dwie jednobrzmiące obłaty kontraktu z 16 VI 1763 r. w Łucku), 276, 277 (intromisja).

34 A. Boniecki, *op. cit.*, t. XI, s. 265, 267; W. Szczygielski, *Kościuszko Jan Nepomucen*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XIV, s. 429.

35 Krzemieńczuk (Kremieńczuk) koło Czerkas na Kijowszczyźnie został oddany Rosji w wyniku rozejmu andruszowskiego z 1667 r. i już nigdy nie powrócił do Rzeczypospolitej. Zob. SG, t. IV, s. 662.

Swidnik Mały³⁶, położonej na wschód od Lublina. W 1760 r. posłował od sejmiku kijowskiego do prymasa w sprawie rozruchów hajdamackich na Ukrainie³⁷. Około tego roku został sędzią granicznym braclawskim, w 1762 r. miecznikiem owruckim, a następnie w 1766 r. pisarzem ziemskim żytomierskim, z którego to urzędu szybko zrezygnował w 1768 r.³⁸, gdy przystąpił do konfederacji barskiej. Działał w niej bardzo aktywnie, a w 1769 r. skonfederowana szlachta lubelska obrała go swym konsyliarzem. Po klęsce konfederacji krótko przebywał na wygnaniu na Węgrzech, a po powrocie prawie całkowicie wycofał się z życia publicznego i osiadł w swym podlubelskim Sławinku³⁹.

W 1758 r. J. N. Kościuszko został powołany na opiekuna wówczas małoletnich dzieci swego stryjecznego brata Ludwika Tadeusza, miecznika brzesko-litewskiego, których losem – wobec własnej bezdzietności w małżeństwie z Marianną z Morysonów⁴⁰ – interesował się do końca życia. Z nich słynny Tadeusz przez kilka miesięcy w 1774 oraz w 1775 r. gościł u stryjecznego stryja w Sławinku, a jego umiejętności inżynierskie miały być wówczas wykorzystane do drobnej przebudowy tamtejszego dworku i do solidniejszego urządzenia przydworskiego parku⁴¹. Kiedy Jan Nepomucen zmarł pomiędzy 1789 a 1791 r., jego współsukcesorką – obok wdowy – została Anna z Kościuszków (ukochana siostra Tadeusza, niejednokrotnie wspierająca go finansowo), od 1762 r. żona Piotra Estki, stolnika smoleńskiego⁴², u której brat Tadeusz przebywał w 1790 r. Anna Estkowa po śmierci Marianny Kościuszkowej w 1800 r. prawie natychmiast sprzedała majątek, który przeszedł w ręce wzbogaconych mieszczan – Hayzlerów, a następnie Wagnerów⁴³.

Akt nabycia Sławinka przez Kościuszków w 1755 r. oraz osiemnastowieczne inwentarze dworu i folwarku

Kontrakt sprzedaży dóbr Sławinek Janowi Nepomucenowi Kościuszcze, z 15 X 1755 r. w Czechowie⁴⁴

Contractus resignationis inter magnificum Siedlecki ab una et magnificum Kościuszko parte ab altera conscripti oblata

36 APL, CLR, ks. 350, k. 894, ks. 352, k. 435.

37 W. Szczygielski, *op. cit.*, s. 430.

38 *Urzednicy województw kijowskiego i czernihowskiego XV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. E. Janas i W. Kłaczewski, Kórnik 2002, nr 559, 912.

39 W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, Warszawa 1991, s. 281, 289, 290, 293, 384, 388, 431, 701, 744, 771, 773, 782, 856, 875, 902; W. Szczygielski, *op. cit.*, s. 430.

40 T. Zielińska, *Szlachecy właściciele nieruchomości w miastach XVIII w.*, Warszawa 1987, s. 119.

41 B. Szyndler, *Tadeusz Kościuszko 1746–1817*, Warszawa 1991, s. 51, 56–57, 61; M. Kwiatkowski, *Historia Ogródu Botanicznego UMCS*, w: www.umcs.lublin.pl/articles.php?aid=5405

42 B. Szyndler, *op. cit.*, s. 26, 113; W. Szczygielski, *op. cit.*, s. 430.

43 SG, t. X, s. 781; W. Szczygielski, *op. cit.*, s. 430.

44 APL, CLR, ks. 378, k. 1581–1584 (kontrakt), ks. 381, k. 544–545 (kontrakt).

Między w. jm. p. Józefem Władysławem *Grzymałą* z Siedla Siedleckim starostą jodłowskim, niegdy ś.p. w. jm. p. Kazimierza Stefana *Grzymały* z tegoż Siedla Siedleckiego podstolego ziemi przemyskiej z niegdy ś.p. w. jjm. p. Salomeą z Dydni Dydyńską, niegdy w. jm. p. Franciszka z Dydni Dydyńskiego wojskiego mielnickiego i ś.p. Kunegundy z Remiszowic Remiszowskiej córką spółdzionym synem, niegdy zaś ś.p. w. jm. p. Władysława *Grzymały* z pomienionego Siedla Siedleckiego i Doroty Marianny Mantyffówny⁴⁵ Kiełpińskiej małżonków wnukiem, a niegdy ś.p. w. jm. p. Mikołaja z wyż rzczonego Siedla Siedleckiego prawnukiem, dóbr wsi Czechowa *seu* Sławinka w województwie i powiecie lubelskim leżących, tudzież dworku w Lublinie będącego dziedzicem z jednej, a w. jm. p. Janem Nepomucenem Kościuszkim Siechnowickim starostą krzemienieckim⁴⁶, niegdy w. jm. p. Faustyna i Wiktorzy z Grabowskich Kościuszków Siechnowickich chorążych kijowskich, małżonków synem, niegdy zaś w. jm. p. Aleksandra i Teresy z Deniszowiców Kościuszków Siechnowickich podsędków województwa brzeskiego litewskiego wnukiem, z drugiej strony, o dobra pomienione Czechów *seu* Sławinek i dworek w Lublinie będący stanął pewny i w niczym nieodmienny *resignationis* kontrakt w niżej opisany sposób.

Iż pomieniony w. jm. p. Józef Władysław Siedlecki starosta jodłowski dobra wyż rzczone Czechów *seu* Sławinek w województwie i powiecie lubelskim leżące, tudzież dworek w Lublinie, niżej pałacu *quondam* w. Gałęzowskich *ad praesens* j.w. jm. p. [Stanisława] Potockiego wojewody kijowskiego, między dworkiem jm. p. [Jana Augustyna] Baura radcy miasta Lublina sytuowany, swoje własne dziedziczne na tegoż w. jm. p. starostę jodłowskiego po antecesorach jego należące, działem między tymże w. jm. p. starostą jodłowskim z jednej a w. jm. p. Judą Tadeuszem z drugiej i Mikołajem Siedleckim podstolicami przemyskimi, bracią między sobą rodzonemi, z trzeciej strony, w Kurowie dnia ośmnastego miesiąca kwietnia r. P. tysięcznego siedmsetnego pięćdziesiątego trzeciego spisany, aktami grodzkiemi sandomierskimi *feria Quinta Magna* roku tegoż roborowanym między pomienionemi w. bracią, na siebie przypadłe, tudzież dworek wyż wyrażony z ogrodami, łąką ku rzece Bystrzyca nazywanej pretensję mającą, z borami, lasami, polami, łąkami, stawem, budynkami tak dworskimi jako i chłopskimi z poddanemi, tak teraz na gruncie znajdującemi się, jako i zbiegłemi (oprócz Marianny Dubakównej poddanej, którą sobie w. jm. p. starosta jodłowski ekscypuje i w. jm. p. starosta krzemieńczucki na tę ekspencję pozwala) i ich robociznami, czynszami, daninami i ze wszystkimi onych powinnościami, inwentarzem, spisaniem i podanemi, *cunctis denique attinentiis et pertinentiis ad eadem bona ex antiquo spectantibus*, nic sobie ani sukcesorom swoim do pomienionych dóbr prawa nie ekscypując ani zachowując. Ale tak, jako w swojej cyrkumferencyi *ex tant et extenduntur* przerzeczonemu w. jm. p. Janowi Nepomucenowi Kościuszkowi Siechnowickiemu starości krzemieńczuckiemu i jego sukcesorom za sumę czterdzieści i siedem tysięcy złotych polskich, między sobą umówioną i postanowioną, dają, darują i wiecznemi czasy rezygnują i donację *circa roborationem praesentis contractus eo nomine coram*

45 Rodzina Manteuffel – Kiełpińskich. Zob. A. Boniecki, *op. cit.*, t. X, s. 35.

46 Winno być: krzemieńczuckim. Skryba, spisujący akt, stale mylił się, wpisując „krzemieniecki”, a następnie poprawiając na „krzemieńczucki”.

actis castrensis lublinensis in personam tegoż w. jm. p. starosta krzemieńczyckiego i jego sukcesorów zeznać niniejszym obowiązują się kontraktem.

Sumę zaś *pro pretio bonorum* postanowioną w. jm. p. starosta krzemieńczycki takowym wypłaca sposobem. To jest sumę czterdzieści tysięcy złotych polskich *ex nunc ad manus* w. jm. p. starosty jodłowskiego liczy i wypłaca, z której rzetelnie wyliczonej i odebranej tenże w. jm. p. starosta krzemieńczycki *praesenti quietatur contractu, residuitatem* zaś sumy *ad complementum constituti pro bonis pretii*, to jest do konwentu wielebnych pp. bernardynek lubelskich cztery tysiące złotych polskich, do konwentu ichm. księży augustianów lubelskich tysiąc złotych polskich, konwentowi krakowskiemu wielebnych pp. bernardynek dwa tysiące złotych polskich, *in summa* siedm tysięcy złotych polskich, *dico septem millia, iuxta inscriptiones* wynoszącej w. jm. p. starosta jodłowski *moderno iuris haereditarii quasitori* na dobrach przereczonych *cum pendendo censu* zostawuje.

Dokumenta wszelkie *ad haereditatem et tuitionem bonorum eorundem* regulując się, które tylko mieć może u siebie, w. jm. p. starosta jodłowski pomienionemu w. jm. p. staroście krzemieńczyckiemu *in spatio* niedziel sześciu, za poprzedzającym grodowym kwitem oddać niniejszym *obligator* kontraktem. Intromisyi do tychże dóbr w. jm. p. starosta jodłowski w. jm. p. staroście krzemieńczyckiemu *ex nunc* wolnej dopuszcza i dopuszczonej ani przez siebie, ani przez subordynowane osoby, przeszkadzać nie będzie powinien. Ewikcję od wszelkich *generaliter* impedymentów od osób jakiegokolwiek stanu i kondycji kiedykolwiek wynikających. Tenże w. jm. p. starosta jodłowski przereczonemu w. jm. p. staroście krzemieńczyckiemu i sukcesorom jego *cavet et in bonis suis generaliter omnibus tum summis pecuniariis habitis et habendis cum suis successoribus* inscribit.

Który to kontrakt i w nim opisane kondycje strony obydwie *sub damnis terrestribus* strzymać i zyszcić przyrzekają sobie, forum urzędu grodzkiego albo sądu ziemskiego lub Trybunału Koronnego *in casu contraventionis ad respondendum* naznaczając. I ten kontrakt, rękami własnymi podpisawszy, aktami grodu lubelskiego roborują.

Działo się na gruncie dóbr wsi Czechowa *seu* Sławinka, dnia piętnastego miesiąca października r. P. *millesimo septingentesimo quinquagesimo quinto*.

Józef Władysław Grzymała z Siedla Siedlecki starosta siedlecki *manu propria*.
Jan Nepomucen Kościuszko Siechnowicki starosta krzemieńczycki *manu propria*.

W grodzie lubelskim oblatował ur. Wojciech Waliszewski, 9 XII 1765 r. [*feria secunda in crastino festi Immaculate Conceptionis G.V.M.*].

Inwentarz zrujnowanego dworu i folwarku w Sławinie, po trzyletniej dzierzawie Szopniewskich, z 5 I 1707 r.⁴⁷

Działo się we dworze sławińskim dnia piątego stycznia roku tysięcznego siedemstego siódmego, przy przytomności szlachetnie urodzonych ichm. niżej

47 APL, CLR, ks. 194, k. 765v-767.

na podpisie wyrażonych, także przy generale szlachetnie ur. Jędrzeju Tyralskim, głównego Trybunału Koronnego lubelskiego apparytorze.

My, niżej na podpisach wyrażeni, na rekwizycję w. jjm. p. Kunegundy Dydyńskiej wojskiej mielnickiej, dóbr Sławina *cum attinentiis* pani oprawnej i dożywotniej, także na ekshibicję dekretu trybunalskiego między w. jjm. p. Dydyńską wojską mielnicką, aktorką i pozwaną, a ichm. pp. Zygmuntem Szopniewskim i Katarzyną Bębnowską małżonkami, łowczymi chełmińskimi, pozwanymi i aktorami, roku niedawno przeszłego tysiąc siedemsetnego szóstego, dnia i aktu w tymże dekrete specyfikowanego, między pomienionymi stronami ferowanego, *intuitu* ewakuacyi i uwolnienia dóbr Sławina z poseszej ichm. pp. Szopniewskich, natenczas arendarzów. Na odebranie rzeczy wszystkich według inwentarza w roku tysiąc siedemsetnym trzecim od w. jjm. p. Dydyńskiej ichm. pp. Szopniewskim podanych, zjechaliśmy do pomienionych dóbr Sławina i wszystkie rzeczy *sub fide honore et conscientia* przy pomienionym szl. generale Jędrzeju Tyralskim rediter spisaliśmy.

Naprzód wrót nie masz jadąc do dwora. Drzwi kracianych na zawiasach żelaznych w sieni nie masz.

W izbie jednej w oknie szyb pięciu nie dostaje. Krzesel białych wyszywanych włóczką dwóch nie masz. Krzesel czerwonych suknem obijanych dwóch nie dostaje. Krzesel fioletowym suknem obijanych dwóch nie masz. Krzesła jednego suknem papużym obitego także nie masz. Stołka jednego drewnianego nie dostaje.

W drugiej izbie w oknie jednym połowy szyb nie masz. Stołka jednego nie dostaje.

W alkierzyku panińskim w oknie sześciu szyb nie masz i okiennic pięć reperacyi potrzebuje. W komorze w oknie szyb nie masz, także łóżka jednego nie dostaje. W kuchni sufora do mycia naczyń nie dostaje. W kuchennej spiżarce fasek jedynastu nie masz. W ganku stoła wielkiego nie masz. Góra zamknięta kłódką ichm. pp. Szopniewskich.

Budynek górny – w oknach u izb szyb dziesięciu nie masz. W izdebce jednego okna w ołów oprawnego nie masz. W drugim oknie szyb trzech nie masz. W izdebce drugiej u drzwi zamku i antabki nie masz. W oknie dwóch szyb nie dostaje. W spiżarce okolicznie nie masz połek.

Winnica z gruntu zrujnowana. Statków do nabiału należących tych wszystkich nie masz. Maselnicy jednej bez wieka wierzchniego, konwi sześciu, korytka do masła jednego i sufora także jednego nie masz. Cebrzyka jednego na wodę do noszenia i siekacza nie dostaje.

W sklepach murowanych koryt trzech nie masz.

Obora. Krów pożytkowych ośmiu nie masz. Jałowic dwuletnich i trzyletnich natenczas będących w tych latach sześciu nie masz. Jałowic rocznych czterech natenczas, a teraz trzyletnich, przy ekspiracyi nie masz. Ciołków tegoż roku czterech nie masz. Rodzącego się przychówku przez te trzy lata: tylko ośmioro cieląt jest roku tysiąc siedemsetnego szóstego. Bujaka młodego nie masz. Wołów robotnych czterech nie masz. Koni robotnych czworga nie masz. Świń siedmiorga nie dostaje. Gęsi dwudziestu pięciu nie masz. Kur trzydziestu nie masz. Indyków czterech nie masz. Kłódky gdańskiej u stodoły nie masz.

Browar. U wrót do browaru idąc skobla nie masz. W browarze u drzwi izdebnych skobla i wrzeciądza nie masz. Rurnicy jednej. Kocioł i bania popalone stare,

na nic się nie zdadzą, a nowe są kupione od jjm. p. Dydyńskiej, także od drugiej bani. Dziewięć od naprawy dano z mieszka jjm. p. Dydyńskiej. Kosza do chmielu piwnego nie masz. Beczek piwnych nowych jedenastu, a starych czternastu nie dostaje. Antalika gorzałczanego, beczek gorzałczanych dwóch nie masz.

Wóz do roboty drabiniastych trzech, pługów z żelazem nie masz.

Naczynia w budynku górnym w komorze zostawianego sztuk dziewiętnastu nie dostaje.

Wozownia. Sieci zwierzęcych sztuk ośmiu, półszorków na parę koni, ryngortów czterech, lejców sześć, naszelników para, od wozu prostego stynwagi skowanej – tych wszystkich nie masz.

Chłopu Zubskiemu wzięto wołów parę do dwora, tych nie masz. Owiec starych nad inwentarz trzydzieści i sześć, przychówku takrocznego trzydzieści. Kóz znajduje się dziewięć nad inwentarz. Także wołów czterech, co po sławińskim kmieciu, zabrał jm. p. Szopniewski. Pług, radło, brony i wozu nie masz.

A że te wszystkie rzeczy należycie i realnie są przez nas kontentowane i spisane, na co się dla lepszej wagi i wiary rękami własnymi podpisuję. *Datum* w Sławinie. Jan Bykowski *manu propria*. Jan Olszewski *manu propria*.

W grodzie lubelskim oblatował ur. Jan Olszewski w imieniu Kunegundy z Remiszowskich Dydyńskiej wojskiej mielnickiej i dziedziczki dóbr Sławin, Wola Sławińska i Czechów, 7 I 1707 r. [*feria sexta in crastino festi Sanctorum Trium Regum*].

Inwentarz folwarku w Sławinku, sporządzony „przy tradycji” na gruncie wiejskim z rekwizycji dziedziczki Marianny z Morysonów Kościuszkowej starościny krzemieńczuckiej, a w obecności Kajetana Morysona chorążycza trembowelskiego i Jacka Budzyńskiego administratora (podstarościego) dóbr, w dniu 29 I 1789 r.⁴⁸

Poddani ciągli. Józef Maciejak, Mateusz Barczak, Józef Bedecki, Szymkowa Kubrakowa wdowa, Marcin Molenda, Mateusz Maciejak, Józef Woźny.

Piesi. Sobek Pycyk, Wawrzyniec Molenda.

Komornice. Pastuszyna, Jędrzejowa Barczakowa, Antkowa Świstakowa, Łukaszowa Gostkowa, Jagna Kowalczykówna, Barbara Kuchowa.

Ciągli mają po parze wołów, jak zimą tak latem robią po dni trzy w tydzień. Powinności szarwarkiem nazwanych odbywają dni dwanaście na rok. Oprócz których pomocy cztery do żniwa lub koszenia dają. Piesi zaś, jak zimą tak latem robią dni dwa i do powinności takich jak ciągli są obowiązani. Komornice w tydzień, tak zimą jako i latem, robią po dniu jednym. Od wszelkich zaś [pozostałych] powinności są wolne.

Daniny ciągli dają po kopie grzybów, orzechów po garncu jednym, kur po dzieśnięć. Motków przędą po czternaście z przędzywa dworskiego, każdy motek w sobie zawiera półczwarta łokcia długości. Do oporządzenia ogrodniny sami tylko ciągli

48 *Ibidem*, ks. 501, k. 319v–320v.

należą, piasi zaś są od tego wyłączeni. Daniny żadnej nie dają, tylko pańszczyznę wyż wyrażonym sposobem odbywają i stróżę nocną po jednym.

Oprócz wyżej wyrażonych poddanych pańszczyznę robiących, podają się jeszcze na rzecz w. posesorki tradycyjnej: Kazimierz Kubrak gumieny, Jędrzej Bęczkowski tkacz, Antoni Świstak gajowy. Parobków dworskich dwóch: Jędrzej Barczak i Jan Wójcik.

Ci wszyscy wyżej wyrażeni biorą ordynaryi podług dawnego ustanowienia: każdy żyta korcy trzy, jęczmienia korcy trzy, grochu ćwierci trzy. Na omastę każdy na rok złotych trzynaście groszy dziesięć. Tudzież podług zeznania jm. p. [Jana] Sobieszkańskiego, nad dyspozytorem władzę mającego, bierze z nich każdy obywatel z niwy dworskiej ozimego żyta kopę jedną, jarzyny zaś – to jest jęczmienia – kop dwie i hreczki kop dwie. Płótna konopnego łokci dziesięć a zgrzebnego łokci pięć. Na siermięgę czyli sukmanę złotych dwanaście, na boty zaś złotych pięć.

Przydaje się także do poganiania koni chłopak jeden, nazwiskiem Józef Barczak

Specyfikacja tak zboża w stodołach, w snopie będącego, jako też koni, wołów i innych niżej wyrażonych rzeczy, które niniejszym dziełem na rzecz w. Kościuszkowej podaje się. Podług zeznania jm. p. [Jacka] Budzyńskiego podstarościego: pszenicy kop sto, jęczmienia kop dwadzieścia i jedna i snopów trzydzieści, hreczki koło stodoły kop dwanaście i snopów czterdzieści, grochu kop dwadzieścia cztery, żyta ozimego kop dziewięćdziesiąt, jarego kop trzynaście i snopów trzynaście. Koni folwarcznych roboczych sztuk osiem, krowy dwie do użytku i wołów roboczych cztery. Dla których wyżywienia siana w stodole wozów czternaście, dla w. posesorki naznacza się. Tudzież folwarku połowę dla pomieszczenia podstarościego i górę dla sypowania zboża. Niemniej młynek w stodole będący do chędożenia onego, dla w. posesorki podaje się. Także i wieprzków dwa chudźców, przez gospodarzów dwóch i podstarościego otaksowanych – większy złotych szesnaście, mniejszy zaś złotych dwanaście wartujących.

Specyfikacja zasług i ordynaryi dla podstarościego. Podług kontraktu przez w. Kościuszkę starostę krzemieńczyckiego jm. p. Budzyńskiemu podstarościemu dnia dwudziestego ósmego lipca 1786-go roku podpisanego, zasług rocznych złotych sto dwadzieścia, żyta korcy sześć ćwierci dwie, pszenicy korzec jeden ćwierci dwie, jęczmienia korcy sześć ćwierci dwie. Hreczki korcy sześć ćwierci dwie, owsa korcy sześć, grochu korzec jeden ćwierci dwie, siemienia ćwierci dwie, soli garncy osiem. Na omastę pieniędzy złotych dwadzieścia cztery. To wszystko w podobnym sposobie na utrzymanie podstarościego, wyznacza się dla w. posesorki. Tudzież las na opał i konieczną potrzebę.

Opisanie zasiewów dworskich. Żyta ozimego korcy dwadzieścia cztery miary królewskiej wysiano, pszenicy korcy dwadzieścia i jeden.

Ekscypuje się zaś dla w. Kościuszkę starosty krzemieńczyckiego, dziedzica. Zboża wymłóconego w spichlerzu czyli bardziej w pokojach [!] na strychu będących, podług zeznania jm. p. Sobieszkańskiego, pszenicy korcy sto pięćdziesiąt, jagieł korcy czterdzieści, żyta jarego korcy dwa i ćwierci dwie, ozimego ćwierć jedną, owsa korcy kilkanaście i jęczmienia tyleż. Pasiekę całą. Bydło rogate i nierogate, tudzież woły tak fabryczne jako i teraz z dóbr ukraińskich przypędzone. Niemniej drób wszystkie.

Do pilnowania tego, doglądania i opatrywania: dziewczka dworska, pastuch dworski i parobczak Grzegorz Barczak, dodaje się.

Niemniej na żywienie koni i wołów siana stożek jeden z czternastu wozów złożony, na gumnie stojący, i pasza z wymłóconego i młócić się mającego zboża, eksypuje się dla w. dziedzica.

Ponieważ zaś okazuje się niedostatek żyta i grochu w spichlerzu, tak na potrzebę domową, jako też na ordynaryję dla ekscypowanych w. starosty wyż wyrażonych ludzi, przeto to wszystko, niemniej poślad dla drobiu, za asygnacjami czyli kwitami samego w. starosty z wymłóconej krescencyi przez w. tradycyjną posesorską czyli jej dyspozytora wydawane być ma⁴⁹.

Inwentarz folwarku we wsi Sławinek, „przy tradycji” (tj. oddaniu w dzierżawę) Kajetanowi Morysonowi chorążycowi trembowelskiemu, z 1 V 1790 r.⁵⁰

Naprzód pasieka chrustem około ogrodzona, a po wierzchu płota tarniną pokryta. W tej pasiece pszczoł starych pni dwadzieścia cztery, pszczoł młodych przeszłorocznych pni cztery. In summa pni 28. Tej pasieki dogląda pracowity Jędrzej Bęczkowski tkacz, któremu za dozór tej pasieki nadgroda według zwyczaju od w. posesora obmyślona być ma.

Po wtóre staw w tejże wsi będący, którego spust, to jest ryb łowienie z tego stawu w. posesorowi podaje się.

Po trzecie bydło rogate. Krów z cielętami dwie, jedna czarna w latach czterech pierwiastka, druga czarnoboczasta w latach także czterech jałowych. Krów cztery – jedna siwa stara, druga szada łysa stara, trzecia płowa z białym grzbietem stara, czwarta z płowa szada w latach czterech.

Wołów dziesięć. Pierwszy brudno siwy w latach dwunastu. Drugi płowy buczastry w latach dziesięciu. Trzeci jasno szady w latach ośmiu. Czwarty z szada siwy w latach siedmiu. Piąty takiejż sierści w latach sześciu. Szósty ciołek z płowa siwy napada na przednią nogę, w latach trzech. Siódmy takiejż sierści w latach ośmiu. Ósmy szady w latach ośmiu. Dziewiąty siwy w latach sześciu. Dziesiąty z płowa szady w latach sześciu.

Buhaj z siwa płowy z Ukrainy w latach dwunastu. Buhaj graniasty w latach czterech, alias biały z czarnymi płatkami. Buhaj także graniasty, to jest czerwony z białymi płatkami w latach takichże. Czwarty buhaj czarno graniasty w latach dziesięciu. Buhaj piąty czerwony w latach dwóch.

Jałówka czarno graniasta w latach dwóch. Jałówka czarna w latach trzech. Jałówka biała graniasta w latach dwóch. Jałówka płowa w latach czterech. Item jałówka płowa w tychże latach. Jałówka szada w latach sześciu. Jałówek białych z czerwonymi płatkami po roku jednym trzy. Jałówka szado gniada w roku jednym.

Klaczy dwie – jedna szpakowata, druga kara.

Pastuch do bydła Jędrzej Tomaszewski, gospodyni Marianna Tomaszewska, którym ordynaria i zapłata od w. posesora według zwyczaju dawana będzie.

49 Przy dokumencie nie podano: kto i kiedy oblatował?

50 *Ibidem*, ks. 511, k. 502–502v.

Inwentarz nierogaty. Wieprzów po lat cztery połowych cztery. Wieprzów takichże po lat trzy, trzy. wieprz w latach sześciu jeden. Samic cztery. Knur jeden. Gęsi jedenaście, gąsiorów cztery, kaczek siedem, kaczorów dwa.

Pasza ze zboża gruntowego dla bydła i poślady dla drobiu według potrzeby, podaje się.

W grodzie lubelskim oblatował ur. Antoni Gołaski z rekwizycji K. Morysona, 15 VI 1790 r. [*feria tertia ipso festum ss. Vitti et Modesti*].

Inwentarz wsi Sławinek „przy tradycji”, z 20 V 1790 r.⁵¹

Inwentarz części dóbr Sławinka. Poddani. Pierwszy Wawrzyniec Bęczkowski mieszka na chałupie bez gruntu, jest we dworze za gumienego, bierze ordynaryję według zwyczaju dawnego. Drugi Franciszek Zawisłak mieszka na gruncie nowo osadzonym, ma wołów dworskich parę, pańszczyznę dopiero od święta św. Anny w tym roku robić zacznie po dni trzy ze sprzężajem, daniny dawać będzie kur dziesięć, grzybów kopę, orzechów garniec, karolku kwart dwie, pomocy robić będzie w lecie dni cztery, tudzież połowa folwarku. Siano i zboża przy tradycji pierwszej na rzecz w. Kościuszkowej starościny krzemieńczuckiej dnia 29 miesiąca stycznia 1789 roku nastąpionej dla w. Kościuszka starosty krzemieńczuckiego ekscypowane, niemniej młyn ze wszystkimi jego rekwizytami, stajnia z chrustu i chlew takż nadmienioną tradycją nie objęte i ogrody dwa warzywne oraz pasze i poślady, które od potrzeby w. Morysona chorążycza trembowelskiego w tychże dobrach tradycyjnych posesora zbywać będzie na rzecz w. Kościuszkowej starościny krzemieńczuckiej, podaje się.

W grodzie lubelskim oblatował ur. Kajetan Jezierski, 29 VI 1790 r. [*feria quarta in crastino festi ss. Petri et Pauli*].

51 *Ibidem*, ks. 511, k. 678–678v.

Źródła publicystyczne do dziejów Powszechnych Zjazdów Historyków Polskich (1880–1935)

Powszechne Zjazdy Historyków Polskich (ostatni miał miejsce we wrześniu 2009 r. w Olsztynie) są wydarzeniami niepośledniej wagi, jeśli nie dla tysięcy naukowców, nauczycieli, studentów i miłośników historii, to niewątpliwie dla tych kilkuset czynnych uczestników najważniejszego wydarzenia historycznego w Polsce. Są równie ważną pozycją w kalendarzu wydarzeń kulturalnych miast-organizatorów, oraz, i to należy podkreślić, miały i mają znaczenie dla elit politycznych Rzeczypospolitej (w dwudziestoleciu międzywojennym równie ważne). Przyjazd Prezydenta RP i jego udział w uroczystej inauguracji nie jest przecież przypadkiem, a raczej dowodem, że w coraz bardziej odhumanizowanym i numerycznym świecie przeszłość (historia) i jej badacze zasługują na szacunek i uznanie.

Trudno oczekiwać, że news'y w serwisach telewizyjnych, krótkie zapowiedzi w rozgłośniach radiowych (przede wszystkim lokalnych) czy nieco dłuższe notatki prasowe w jakikolwiek sposób przyczynią się do popularyzacji, dyscypliny naukowej (dziś *passé*?!), której na imię HISTORIA. „Duch czasów” nieubłaganie każe nam pędzić do przodu, rozwijać się, ścigać i być lepszym od konkurencji; nie zostawia zbyt wiele miejsca na przeszłość i jej poznanie. Społeczeństwa europejskie mają być supernowoczesne – i nic w tym złego! Ale czy rzeczywiście stanu zamierzonego nie można osiągnąć z bagażem przeszłości? Rodzi się pytanie, czy w okresie ostatnich dziewięćdziesięciu lat był to standard, czy też poprzednie pokolenia przykładały znacznie więcej uwagi do przeszłości jako integralnej części dziedzictwa kulturalnego Państwa i Narodu?

Wydaje się, że Powszechne Zjazdy Historyków Polskich, odbywające się co pięć lat w innym ośrodku naukowym kraju, przeczą tezie. Dodajmy, że osiemdziesiąt sześć lat temu w niepodległej Rzeczypospolitej odrodziła się koncepcja zjazdu jako „święta historii” nie tylko dla historyków (naukowców), ale i całego społeczeństwa. Wybór Poznania nie był przy tym przypadkowy, podobnie Warszawy w 1930 r. i pięć lat później Wilna. Pomyślane zostały one bowiem jako swoisty przegląd stanu ówczesnej polskiej nauki historycznej, ale i manifestacja polskości wyrażająca się w pokazaniu osiągnięć wcześniejszych pokoleń. Od propagandy spotkania te odróżniało przede wszystkim to, że prezentowali na nich „wiedzę tajemną” najwięksi i najbardziej znani polscy historycy, używając metod krytyki naukowej. Bilans prezentuje się imponująco, stanowiąc dowód, że w II Rzeczypospolitej historycy osiągnęli poziom ponadeuropejski.

Dodać należy, iż na wysokości zadania stanęły również ówczesne media (przede wszystkim prasa), szeroko i komunikatywnie, czasem nieco zgryźliwie, ale obiektywnie relacjonując przebieg poszczególnych zjazdów. Znamienne przy tym, że każdy przedwojenny Zjazd Historyków Polskich był nie tylko opisywany, ale również poprzedzony mniej lub bardziej szerokim i analitycznym artykułem ilustrującym nie tylko zjazdy sprzed Wielkiej Wojny, ale przede wszystkim pokazującym rolę i znaczenie badań nad historią narodu i państwa polskiego. A wszystko to w prasie codziennej!

Koncepcja zaprezentowania Czytelnikom „Rocznika Lubelskiego” źródeł publicystycznych wydaje się właściwa co najmniej z dwóch powodów: po pierwsze wpisuje się w motto ostatniego zjazdu w Olsztynie (2009) – „powrotu do źródeł”; po drugie, pozwala spojrzeć na to wydarzenie „oczami” przedwojennej prasy polskiej, zobaczyć sposób relacjonowania, ale i skonstruować skalę recepcji. Teksty dają również pogląd na wydarzenia i postaci, miejsca i czas, pozwalają nadto zobaczyć rolę: historii, Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz zjazdów dla ówczesnych humanistycznych elit Polski.

Wybór i sposób przedstawienia źródeł (tekstów publicystycznych) nie był przypadkowy. Wykorzystane zostały bowiem wyłącznie tytuły prasowe ukazujące się w miastach-organizatorach zjazdu (Poznaniu, Warszawie, Wilnie) w odniesieniu do wszystkich trzech zjazdów w roku 1925, 1930 i 1935. Nieprzypadkowa jest również konstrukcja prezentacji tekstów składająca się z dwóch asymetrycznych, chociaż niewydzielonych, części. Pierwsza (1), oparta na kryterium rzeczowości, prezentuje historię zjazdów przed okresem Niepodległej; druga (2–4) zaprezentowana chronologicznie, odnosi się do trzech kolejnych zjazdów okresu dwudziestolecia międzywojennego. W odczuciu piszącego te słowa ten swoisty „porządek chronologiczny” pozwolił na właściwszą prezentację zagadnienia, a zabieg ten, zawierający pewien dysonans, miał na celu przedstawienie skali zainteresowania prasy lokalnej (z wyjątkiem Warszawy) wydarzeniem ogólnokrajowym.

Pierwszą zauważalną refleksją jest fakt, że najmniej zainteresowania wykazała prasa... centralna, czyli *de facto* warszawska, która („Kurier Poranny” w 1925 r. i „Kurier Warszawski” w 1930 r.) zjazdowi nie poświęciła uwagi w ogóle lub wspomniała w formie szczątkowych, lakonicznych komunikatów. Ten niewątpliwy symptom daje do myślenia, szczególnie że prasa lokalna Poznania („Dziennik Poznański”) i Wilna („Słowo”) poświęciła niepomiarnie więcej uwagi wszystkim trzem zjazdom starając się przy tym nie tylko je zrelacjonować, ale przybliżyć i wytłumaczyć czytelnikom istotę historii – nauki uznawanej ówczesnie przez polskich historyków *in gremio* za dyscyplinę analityczną, syntetyczną, ale i kształtującą „ducha narodu polskiego”; nie zaś, jak dość powszechnie (stereotypowo) uważano, opisującą dzieje minione. Uwagę zwraca i ta kwestia, że analizowane tytuły lokalne interesowały się zjazdami odbywającymi się w innych miastach, dając szczegółowe relacje. Całość tworzy niezmiernie ciekawy obraz nie tylko oficjalnych uroczystości, ale i „drugiego planu”, który, szczególnie w tekstach autorskich wspomnieniowo-historycznych, pokazuje mechanizmy powstania instytucji zjazdu oraz przybliża postaci wybitnych, pełnych ideowego zapału ludzi, dziś w większości zapomnianych, dzięki którym udało się polską historię nie tylko zaprezentować Europie, ale i wydzwignąć na wyżyny ówczesnej nauki historycznej.

Dostrzegali to polscy publicyści, którzy na czele z redakcją „Gazety Polskiej” uznawali historię nie tylko za pełnoprawną dyscyplinę naukową, ale i widzieli dla niej społecznie ważną funkcję w postaci wypełniania „luk w dziejopisarstwie”. Nie bez znaczenia był również fakt, że młoda wiekiem II Rzeczpospolita potrzebowała wiedzy historycznej, tak istotnej w procesie kształtowania Państwa, Narodu i Społeczeństwa. Nie bez powodu podkreślono przy tym ważką rolę Zjazdów Historyków Polskich, jako swoistych „kół zamachowych” pozwalających dostrzec niedostrzegalne, dowieść niedowiedzianego, sformułować pola badawcze tam, gdzie nikt ich wcześniej nie szukał.

Teksty podane zostały dosłownie, włącznie z oryginalnymi przypisami ale zgodnie z zasadami pisowni współczesnej; celowo zrezygnowano z ich naukowego opracowania, kierując się charakterem przekazu. Stanowią one zatem zaledwie przyczynek do lepszego poznania historii tych, którzy badali, analizowali i opracowywali historię Polski i dziejów powszechnych – tysięcy historyków polskich. Główną przesłanką publikacji była zatem chęć przedstawienia, ale i uświadomienia współczesnemu Czytelnikowi, jakie miejsce, niespełna stulecie temu, wyznaczano historii i jej rozumieniu. Prezentowane źródła, wpisujące się w tenże postulat, są kontynuacją prezentowanego na łamach tomu XXXVI „Rocznika Lubelskiego” tekstu źródłowego dotyczącego dziejów Polskiego Towarzystwa Historycznego.

1. Historia i ówczesna terażniejszość

Bronisław Dembiński, *Zjazd historyków polskich w Poznaniu*

Zjazdy historyków polskich mają już nieledwo półwiekową historię, która wiąże się ściśle z dziejami umysłowości polskiej. W pracach zjazdów można było odczuć „tętna serc”, jak to określił pilny uczestnik zjazdów narodowych i międzynarodowych, Korzon. Niezawodnie celem i zadaniem zjazdów było poruszenie ważnych zagadnień naukowych, wyrażenie postulatów wydawniczych, wykazanie braków i luk w badaniach, podjęcie syntetycznych prac, w ogóle zorganizowanie pracy historycznej, zorientowanie się w bogatych źródłach własnych i obcych. Historycy polscy wcześniej sobie uświadomili potrzebę zrzeszenia się i porozumienia się co do metod i celów badań historycznych, które obok indywidualnych wysiłków wymagają zbiorowej pracy. Możemy stwierdzić fakt świeżo podkreślony w zgłoszonym na Zjazd referacie sumiennego i zasłużonego badacza, prof. Finkla, że historycy polscy wyprzedzili historyków obcych w urządzaniu naukowych kongresów poświęconych nauce historycznej. Z pewnością decydowały tu naukowe motywy, ale oprócz tego wyczuć się dawało „tętno serc”, odczuwających potrzebę narodu, potrzebę umiłowania i poznania przeszłości, bo ta przeszłość była dla nas bliższa i droższa niż dla innych narodów, zwłaszcza tych, które rozkoszowały się swą potęgą i mogły żyć pełnym życiem politycznym. Przeszłość była manifestacją życia, samodzielnego bytu, manifestacją żywotności narodu, który przez wieki całe przechodził te same procesy wewnętrznych przeobrażeń, co inne społeczeństwa, tym samym ulegał wpływom i te same podejmował zadania. Z podziemi przeszłości

czerpaliśmy życie i światło, czerpaliśmy świadomość narodową, świadomość swej własnej istotnej treści cywilizacyjnej, swego uprawnienia do samodzielnej roli w dziejach, do samodzielnej niepodległego bytu.

Nauka historyczna w najszerszym znaczeniu tego słowa była wysunięta na czoło, nie tylko jako studium historyków specjalistów, ale zarazem jako powszechna narodowa potrzeba. W wieku przepojonym duchem historycznym polska myśl zwracała się z szczególnym kultem ku historii. Historycznym duchem była natchniona poezja i sztuka polska. Historyczne motywy przebijają się w twórczości wieszczów i wielkich malarzy, jak Matejko. Matejko żył i tworzył w środowisku wspaniałej historycznej tradycji i rozwijającej się nauki historycznej. Potężną swą fantazją stworzył postacie, które były równocześnie przedmiotem rozważań i badań uczonych. Matejko i Szujski są najważniejszymi wyrazicielami tej epoki.

W tej atmosferze odbył się pierwszy Zjazd historyków polskich w Krakowie w r. 1880. W 400. rocznicę śmierci Długosza odbył się, uroczystym nastroju. Szujski rozwinął głęboko pomyślany, z pietyzmem i artyzmem skreślony obraz twórczości i indywidualności „ojca” historiografii polskiej na szerokim tle porównawczym. Długosz stanął jak żywa, wielka postać na przełomie wieków patrzący na świat przez „gotyckie okno” średniowiecza, a wrażliwy już na formy epoki humanizmu. W zjeździe Długosza brali udział obcy uczeni. Prof. Tomek, znakomity uczonek czeski, i historycy niemieccy, zasłużeni około historii Polski Roepell i Caro.

Drugi Zjazd historyków odbył się we Lwowie w r. 1890, ale już przedtem dla utrzymania ciągłości naukowej pracy skupili się uczeni polscy dla upamiętnienia rocznicy Kochanowskiego w r. 1884 znowu w Krakowie. Zjazdowi temu zorganizowanemu świetnie przez śp. Stanisława Tarnowskiego i Michała Bobrzyńskiego przewodniczył Wielkopolanin, zasłużony badacz epoki saskiej, Kazimierz Jarchowski. Uwaga była głównie zwrócona ku dziejom politycznym. Pod względem organizacyjnym oraz ułożenia programu i regulaminu na przyszłość Zjazd im. Kochanowskiego stanowił znaczny postęp i przygotował znakomicie następny powszechny Zjazd historyków polskich, tym razem we Lwowie.

We Lwowie powstawało ważne ognisko kultury polskiej i nauki historycznej, o czym świadczą głośne nazwiska Bielowskiego, Małeckiego i Ksawerego Liskego, a obok nich i po nich Władysława Łozińskiego, znakomitego autora dzieła o Patrycjacie i Mieszczaństwie Lwowskim, Wojciecha Kętrzyńskiego i Ludwika Cwiklińskiego. Ruch historyczny skryształizował się w założonym przez Liskego Towarzystwie Historycznym, którego organem był „Kwartalnik Historyczny”, główne dzieło i wielka zasługa niezapomnianego Ksawerego Liskego, Wielkopolanina.

Liske był fizycznie nieobecny w Sali Ratusza, w której zjazd obradował, bo ciężką złożony był niemocą i przykuty do łoża boleści, zbliżających się już do swego kresu, wraz z życiem, ale obecny był duchem, zawsze pomimo cierpień czynny, świeży umysłowo, gorący miłośnik nauki i całym sercem oddany tym, którzy jej byli oddani i do niej się zaprawiali. Zbliżaliśmy się wszyscy do już gasnącego człowieka z najgłębszą czcią z tym uczuciem, że do niego stosują się słowa: *non omnis moria*, bo życie krzesił i przekazywał potomnym. Już tu zaznaczę, że spuściznę po nim podjęli godni ludzie. Inicjatywa do Zjazdu historyków polskich w Poznaniu wyszła od Towarzystwa Historycznego, wyszła ze Lwowa, zawsze pełnego inicjatywy, czynu i – ofiary, a prezes Towarzystwa, prof. Stanisław Zakrzewski wygłosił

główną rzecz o Bolesławie Chrobrym, pod którego znakiem historycy polscy do grodu Przemysława przybywają.

Z drugiego Zjazdu wspomnieć się godzi kilka momentów, a zwłaszcza wystąpienie niestrudzonego Korzona. Korzon chciał się wypowiedzieć o „szkole krakowskiej”, a uczynił to z wielką powagą i szczerym przejęciem, powiem nawet z pewnym namaszczeniem, zapewniając, że będzie mówił *sine ira*. Ludzie tacy pracowali mózgiem i sercem, naukę pojmowali jako powołanie. Dyskusja była na wysokim poziomie. Odpowiadał Balzer, już wówczas wysunięty na czoło wielki pracownik. Argumentacja jego, gruntownie i wszechstronnie przemyślana a świetnie rozprawiona zrobiła silne wrażenie.

Zwołanie trzeciego Zjazdu historyków polskich wiązało się z wielkim jubileuszem Uniwersytetu Jagiellońskiego w r. 1900, było jakby przygotowaniem duchowym do wspaniałego obchodu rocznicy wiekopomnego czynu kulturalnego Jagiellonów. Nad przygotowaniem pracowali niestrudzeni prof. Finkel i śp. Czermak. W różnych kierunkach otwierały się nowe widnokreśli i nowe dziedziny badań. Dzieje porozbiorowe przestały już być tylko drogą pamiątką i źródłem kontemplacji czy rekryminacji powodem, a stały się też przedmiotem naukowych poszukiwań. Już nowe przyszło pokolenie, które chciało i musiało się zdobyć na analizę tego, co było dawniej w uczuciu i żywej tradycji. Charakterystyczną cechą tego Zjazdu było, jak sobie to dziś uprzytomnić możemy, że swa pokolenia stawały obok siebie, dwa pokolenia historyków należących do dwóch odrębnych epok. Znamienną była w tej mierze żywa wymiana myśli między Korzonem a prof. Askenazym o Legiony i Kościuszkę. Sprawa ta i dziś jeszcze stanęła na porządku dziennym obrad, co dowodzi, jak trudno o uzgodnienie zdania i ustalenia sądu, gdy chodzi o syntetyczne ujęcie, które nie może całkiem wykluczyć subiektywnych pierwiastków nawet przy najgruntowniejszej analizie źródeł.

Historycy polscy uczcili wielki jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego Zjazdem, który badania dziejów naszych znacznie naprzód posunął i wytworzył w najgodniejszy sposób atmosferę zrozumienia i uczczenia przeszłości. Obchód jubileuszu był wielkim hołdem dla kultury polskiej. Podczas uroczystego pochodu profesorów polskich i obcych, bo przybyli przedstawiciele prawie wszystkich uniwersytetów europejskich, na historycznym rynku krakowskim duch wieków wołał głośnym głosem jak potężne serce dzwonu Zygmunta. Głęboko wzruszeni czuliśmy, że zapowiadają się nowe czasy...

Po dwudziestu pięciu latach zaczyna się czwarty Zjazd historyków polskich w Poznaniu. Zaiste *Dens mirabilis!* Do Poznania były powoływane niejednokrotnie kongresy polskie, zwłaszcza przyrodników i lekarzy, tak bardzo zasłużonych około podniesienia i utrzymania kultury polskiej. W r. 1893 odbył się z powodu jubileuszu Augusta Cieszkowskiego świetny zjazd prawników i ekonomistów, którzy pragnęli hołd złożyć wielkiemu myślicielowi. Był to, jeżeli się nie mylę, ostatni Zjazd polskich uczonych w Poznaniu. Zaciekła pruska polityka tłumiła wszelką myśl polską, każdy objaw życia duchowego, każdy objaw solidarności narodu, przecinała arterie życia łączące dzielnicę pruską z innymi dzielnicami Polski. Pragnęła wycisnąć własne piętno na kraju, nie szczędząc nawet znacznych nakładów. Przyjazd polskich uczonych była zakazany, uważany za naruszenie spokoju publicznego. A dziś dzięki zrządzeniu Opatrzności witamy w Poznaniu z całej Polski

historyków, tak licznych, jak nigdy dotąd. Przybywają z wszystkich stron Rzeczypospolitej z Krakowa i Warszawy, ze Lwowa i Wilna, z Lublina i Torunia, z różnych ośrodków kultury i nauki polskiej.

Program jest bogaty i świetnie przygotowany. Na program złożyły się lata całe pracy, w ostatnim czasie bardzo intensywnej. Po wojnie już w wolnej Polsce kilkakrotnie odbywały się konferencje w Warszawie i Krakowie, na których poruszane i rozważane były sprawy odnoszące się do organizacji historycznej nauki i do naszego udziału w międzynarodowym kongresie historycznym w Brukseli w r. 1923, który był bardzo poważny, o czym świadczą najwymowniej zgłoszone i wypowiedziane referaty wydrukowane następnie w jednym tomie z dedykacją dla „Bohaterskiej Belgii”. Nie jest wykluczone, że przyszły międzynarodowy Zjazd odbędzie się w Warszawie. Jakakolwiek w tej mierze zapadnie decyzja w Komitecie międzynarodowym, do którego należymy, odczuwaliśmy potrzebę, aby wśród nowych warunków rozejrzeć się w naszym dorobku, rozpatrzyć drogi przebyte i drogi przyszłe. Liczne referaty wydrukowane, które razem wzięte stanowią ogromną księgę o 1200 stronach, stanowią poważną podstawę dyskusji w siedmiu sekcjach, poświęconych historii starożytnej i Wschodu, historii średniowiecznej i nowożytnej polskiej i powszechnej do r. 1795, historii najnowszej, historii ustroju, prawa, Kościoła i gospodarstwa, historii kultury wraz z historią literatury, nauki i szkolnictwa, historycznym naukom pomocniczym i archiwom i nauczaniu historii. Pomorze i Śląsk, ziemie ruskie i litewskie, wszystkie dziedziny życia od gospodarczej do sztuki, całość dziejów Polski jest objęta w referatach. A pierwszy raz stać naukę polską na poruszenie zagadnień ze świata klasycznego i Wschodu.

Zjazd ma charakter naukowy i nauce ma służyć, samodzielnym badaniom, pogłębianiu myśli polskiej zatapiającej się w przeszłość, ale troska o przyszłość każe osobno zająć się nauczaniem historii w szkołach powszechnych i średnich. Związek historii z życiem, nauki z nauczaniem stanowi ważne zagadnienie wychowawcze, na które we wszystkich krajach kulturalnych pilną zawsze zwracam uwagę. Nie chcę rozważać kwestii, jakie nauki dla ukształtowania się umysłu większe mają znaczenie, czy humanistyczne, czy przyrodnicze. Sądzę, że wszelka jednostronność w tej mierze byłaby nieodpowiednia i niezgodna z główną zasadą, że praca wychowawcza obejmuje całość i równolegle musi uwzględniać wszystkie przedmioty, które razem wzięte stanowią podstawę kultury duchowej. Do tych przedmiotów należy historia – główne źródło świadomości narodowej pogłębionej znajomością historii innych narodów. Nauka historii nie polega na znajomości oderwanych faktów, tylko na powiązaniu ich organicznym, aby stały się trwałą własnością, niejako podniesiła i potrzebą życia, nie przeciążeniem pamięci, aby w tych dziejach widniał pewien sens.

Zjazd historyków polskich podjął zagadnienie nauczania historii z pełną świadomością, że odstępując w tej mierze od dawnych wzorów uwzględnił istotną i powszechnie odczuwaną potrzebę. Sądzę, że nie chodzi tu o samą młodzież szkolną. Chyba nikt nie zechce twierdzić, że szkoła już wszystko dała i nie potrzeba już historią się zajmować i można odrzucić balast przeszłości naglających wymogów teraźniejszości. Dla dawnego pokolenia historia była naprawdę potrzebą duchową, nie tylko skarbnicą wiedzy, ale źródłem mądrości politycznej i miłości ojczyzny.

Nie historycy i nawet nie instytuty naukowe, źle uposażone, ale wielcy miłośnicy historii¹.

Nie sądźmy, że to wszystko już zdobyliśmy i osiągnęliśmy. Podniosłe motywy, które prowadziły przez drogę ciernistą do odrodzenia, obowiązują i ożywiać powinny tych, którzy wielkie dzieła narodowej Rezurekcji mają zachować, utwierdzić, wzmocnić i uświetnić, nawiązując do wspaniałej tradycji.

Zjazd historyków polskich w Poznaniu będzie miał nazwę Bolesława Chrobrego i stanie przed nami postać wielkiego króla i twórcy państwa polskiego przedstawiona² w świetle prawdy historycznej z wielkim trudem zdobytej, wykrzyczanej i wykutej z fragmentów źródeł ręką historyka.

Pod tymi auspicjami rozpoczyna się IV Zjazd historyków polskich na ziemi Piastów.

„Dziennik Poznański”, 6 XII 1925, nr 284, s. 1

Jerzy Kotler, *Zadania Zjazdów Historyków Polskich w przeszłości, a w chwili obecnej*

W siedemnaście lat po krwawym upadku powstania styczniowego w r. 1880 odbył się pierwszy kongres historyków polskich *ex re* 400. rocznicy śmierci Jana Długosza. I może nie było dziełem przypadku, że kiedy znów na długi czas zamierały nadzieje polityczne narodu jako odrębnej jednostki państwowej, rozumiano konieczność tym silniejszej, bardziej planowej i zorganizowanej pracy nad badaniem przeszłości, może podświadomie wyczuwano, że teraz na pół wieku niemal nie mieczem, ale piórem historyka należało przypomnieć swoim i obcym, że byliśmy, że jesteśmy i że będziemy...

Po pierwszym zjeździe odbytym w Krakowie w dziesięć lat później w r. 1890 zjazd lwowski, w dziesięć lat znów po nim w r. 1900 zjazd w Krakowie ku uczczeniu 500. rocznicy założenia „*Almae Matros Jagellonicae*”. Nie liczę kilku pomniejszych zjazdów o charakterze bądź co bądź pokrewnym: zjazd im. Jana Kochanowskiego (1884), im. Mikołaja Reja (1906), Juliusza Słowackiego (1909), zjazd poznański jest czwartym z rzędu, a pierwszym w wolnej Ojczyźnie zjazdem powszechnym historyków polskich.

Zbytecznym byłoby tu rozwodzić się szerzej nad olbrzymim znaczeniem tych zjazdów dla historiografii naszej, znaczeniem, które jednogłośnie stwierdziły pióra takich uczonych, jak: Michał Bobrzyński, Tadeusz Korzon, wreszcie Ludwik Finkel, zasłużony twórca *Bibliografii historii polskiej*. Na rozpoczynającym się jutro zjeździe prof. Finkel wygłosi referat: „Zjazdy dotychczasowe, ich habet i debet”, w którym przedstawi szczegółowo plon dotychczasowych i pracę czekającą obecny i najbliższe zjazdy historyków polskich.

1 Podniósł to w swym referacie o organizacji nauki historycznej prof. Konopczyński.

2 Właśnie wyszło dzieło Profesora Stanisława Zakrzewskiego: *Bolesław Chrobry Wielki* – wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Tutaj chcielibyśmy tylko w ramach dopuszczalnych warunkami artykułu dziennikarskiego zwrócić uwagę szerokich kół kulturalnych czytającej publiczności na pewne zagadnienia ze zjazdem związane.

Jak już wyżej zaznaczyliśmy, dotychczasowe zjazdy odbywały się za czasów niewoli dodajmy zaraz, i to w jednej tylko dzielnicy cieszącej się względną wolnością, przynajmniej w sferze duchowej, w dawniejszej Galicji pod zaborem austriackim. Już ten sam fakt zakreślał niejako granice, a jakkolwiek w krainie wiedzy strzeżenie ich jest bardziej utrudnione, aniżeli to było w pociętych kordonami ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, niemniej dla wielu pracowników naukowych w innych zaborach udział w kongresach, jeżeli nie całkowicie uniemożliwiono, to przynajmniej utrudniono niezmiernie.

Ale nie tylko zewnętrzna, że tak powiemy materialna rama była ograniczona, w samych badaniach historycznych napotymano na bariery znacznie gorsze, jak niedostępność wielkiej części archiwów państw zaborczych, przede wszystkim w Rosji, szczupłość warsztatów naukowych w ilościowym i pod względem środków finansowych znaczenia.

Najważniejszą, najbardziej palącą sprawą dotychczasowych zjazdów było ocalenie i publikowanie możliwie szybkie tego, co było na razie dostępne, co się ocalić dało, a opublikować pozwalało. Stąd też jako najpoważniejszy, bezcennej wartości dorobek dotychczasowych zjazdów musi się uważać publikacje źródeł, jak np. słynne *Monumenta Poloniae historica* (Pomniki dziejowe Polski) i in., jakkolwiek były one tylko drobnym i ułamkowym spełnieniem postulatów zjazdów i potrzeb naszej historiografii. niesprawiedliwością byłoby zapomnieć o pracach przygotowawczych i opracowaniach monograficznych zawdzięczających zjazdom historyków inicjatywę, chociaż wyliczenie ich tutaj przerosłoby ramy tego artykułu i rozmiękało z jego celem.

Zastanówmy się teraz, jakie problemy zażądają rozwiązania od obecnego zjazdu. Wynikają one ze zmienionych warunków, a raczej powiedzmy jednego, ale najważniejszego warunku, jakim jest wolność i samodzielność państwowa Polski. Jesteśmy po wiekowej niewoli gospodarzami u siebie, panami tych wszystkich pomników naszych dziejów, jakie dotychczas były w ręku zaborców. Bogactwo zatem materiałów do publikacji rozszerzyło się niepomniernie. Wszystkie archiwa państwowe (o ile ich nie zniszczyła wojna światowa) są do dyspozycji naszych uczonych. Jeżeli wzbogacił się materiał badań historycznych, to równocześnie powstały nowe warsztaty pracy naukowej, liczba rąk, co w tym wypadku ważniejsze, liczba głów powiększyła się i wzrosła wielokrotnie. W miejsce dwóch uniwersytetów w Krakowie i Lwowie posiadamy ich obecnie sześć z odpowiednią do tego ilością katedr historii i jej nauk pomocniczych, seminariów profesorów i słuchaczy.

Przed zjazdem historyków wyłania się i zasadnicze, i trudne zagadnienie wyboru i podziału pracy, selekcji materiałów najważniejszych i najpilniej opublikowania domagających się jak niemniej rozdzielenie planowe wykonania pomiędzy uniwersytety i zrzeszenia naukowe. Z zagadnieniem tym wiąże się ściśle tak w dzisiejszej chwili ciężki problem zdobycia środków na publikację, których koszt wzrósł nieproporcjonalnie do tych środków, jakimi dziś w trudnym położeniu finansowym państwa rozporządzać można na cele naukowe.

Równocześnie z tym zjazd będzie musiał zastanowić się nad organizacją planową pracy w archiwach zagranicznych, do których uczeni polscy mogą dziś pielgrzymować pod opieką a z poparciem własnego państwa i rządu. A razem z lepszymi warunkami wzrosną i wymagania, jakie uczonym postawią i własni obywatele, i obcy, którzy słusznie zażądają od nas, byśmy stanęli do pracy pospołu ze wszystkimi innymi narodami nad budową gmachu historiografii światowej, domagającej się i naszej cegły, i naszych rąk.

Nic słusniejszego i ważniejszego zarazem jak utworzenie w ramach zjazdu osobnej sekcji (VII), poświęconej zagadnieniom *Nauczania historii*.

W chwili, kiedy mamy własne szkolnictwo elementarne, średnie i wyższe, kwestia nauczania historii wysuwa się na samo czoło, gdyż ono jest niejako tą najzłudniejszą, najbardziej szarą i ukrytą przed okiem, ale najważniejszą pracą od podstaw. Z tą sprawą wiąże się cały długi szereg zagadnień szczegółowych, jak planów szkolnych, egzaminów uniwersyteckich, podręczników i in.

Mówimy tutaj rozmyślnie ogólnikowo, nie zapuszczając się w szczegóły, gdyż problemy takie, jak „*nowe przepisy o egzaminach uniwersyteckich*”, „*podręcznik historii w gimnazjum wyższym*” lub „*konieczność wprowadzenia historii kultury polskiej jako przedmiotu obowiązkowego w szkołach średnich*” mogą być omawiane w odrębnych artykułach, jeżeli w ogóle nadają się jako temat dla dziennika.

Chcemy zwrócić uwagę naszych Czytelników, że jakkolwiek IV powszechny Zjazd Historyków odbywający się w naszym mieście ma charakter wybitnie naukowy, prace jego wychodzą daleko, daleko poza obręb zagadnień teoretycznych, a sięgają głęboko w życie praktyczne, codzienne. Ze wszystkich stron Rzeczypospolitej, a nawet spoza jej granic i placówek dyplomatycznych przybywają do Poznania dziś uczeni. Są pośród nich weterani o nazwiskach opromienionych sławą wielkiej wiedzy u swoich i obcych, zasłużeni, posiwiali na katedrach profesorskich, są młodzi pracownicy szukający własnych dróg. Wszyscy oni przybywają do nas, by we wspólnych naradach, we wzajemnej wymianie myśli opracowywać plany rozpoczętej w okresie niewoli budowy gmachu historycznej wiedzy polskiej.

Na pierwszym posiedzeniu plenarnym mówić będzie prof. Stanisław Zakrzewski o „Bolesławie Chrobrym”, na końcowym, zamykającym zjazd, gen. Marian Kukiel wygłosi odczyt „Miejsce historii wojskowej wśród nauk historycznych, jej przedmiot i podział”. – Między tematami tych dwóch konferencji leży całe olbrzymie pole naszej historii, na jednej granicy twórca państwa i potęgi polskiej Bolesław Chrobry, na drugiej wojsko polskie. Oto dwa momenty, dwa wspaniałe, przepiękne symbole, tłumaczące najwyraźniej ten nierozzerwalny, wieczysty ślub, jaki łączy historię narodu z jego życiem współczesnym i przyszłym.

W. Brzozowski, *Przed VI Zjazdem historyków polskich w Wilnie (9–12 IX 1935 r.)*³

Od roku 1880 począwszy, przed wojną światową co 10 lat, a obecnie co pięć lat, odbywają się „zjazdy historyków polskich”.

W podanym poniżej krótkim bilansie dotychczasowych zjazdów postaramy się uwypuklić niepoślednią rolę, jaką instytucja zjazdów odegrała w rozwoju polskiej nauki historycznej w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Odbyty w r. 1880 w Krakowie I Zjazd im. Jana Długosza stał się wzorem dla wszystkich późniejszych. Już wtedy wprowadzono rozdział na posiedzenia ogólne i sekcyjne, na referaty programowe i na rozprawy „z zakresu kwestii historycznych”, wprowadzono też regulamin zjazdu, który jest wzorem dla regulaminów późniejszych zjazdów. I wtedy też postanowiono, że przedmiotem obrad zjazdów są referaty, które „powinny podać, co zrobiono w danej sprawie, aby łatwiej określić, co zrobić należy”.

Oprócz wspomnianego Długoszowego, w czasach niewoli odbyły się jeszcze dwa zjazdy, tj. II w r. 1890 we Lwowie i III w r. 1900 w Krakowie. W wolnej już Polsce odbyły się dwa zjazdy, tj. IV – w r. 1925 w Poznaniu na tysiąclecie koronacji Chrobrego i V – w r. 1930 w Warszawie (w 100. rocznicę powstania listopadowego).

Oprócz zjazdów historyków polskich, odbyły się zjazdy o takim samym charakterze, aczkolwiek w zakresie ściśle określonym, tj. Zjazd im. Jana Kochanowskiego w r. 1884 i Zjazd im. Mikołaja Reja w r. 1906, obydwie w Krakowie. Nadto w Krakowie w r. 1904 i w Warszawie w r. 1920 odbyły się „konferencje historyczne”, które ze względu na referaty i na przebieg obrad, należą do tej samej kategorii.

Jest rzeczą niemożliwą wyliczenie w tym miejscu wszystkich dzieł i przejawów życia naukowego, których początku szukać należy w postanowieniach zjazdów. Postaramy się omówić je krótko w trzech grupach, według najważniejszych dziedzin prac nauki historycznej.

Przede wszystkim więc w dziedzinie naukowo-społecznej: rozbudziły zjazdy wśród szerszego ogółu zamięłowanie do przeszłości, nawoływały do ochrony zabytków historycznych, przyczyniły się do tworzenia archiwów i do zawiązania wielu Towarzystw i Kółek naukowych.

Drugą dziedziną, w której dzięki wskazaniom zjazdów historyków powstały dzieła o znaczeniu wprost monumentalnym, jest publikacja źródeł historycznych. IV, V i VI tomy wydawnictwa *Monumenta Poloniae Historica*, jako częściowe spełnienie dezyderatów, wysuniętych przez I i II zjazdy, *Album Krzyżanowskiego*, I tom kodeksu Mazowieckiego, pomniki ustawodawcze, zapiski sądowe, akta miejskie, lauda sejmikowe i cały szereg innych publikacji, oto olbrzymi rezultat prac, podjętych na skutek wskazań zjazdów historyków.

Ostatnią wreszcie dziedziną nauki, w której ujawniły się skutki zjazdów, są opracowania. Nie sposób wdawać się w tym miejscu w wyliczanie najważniejszych choćby opracowań, powstałych na skutek ujawnienia przez zjazdy luk w naszym dziejopisarstwie. Od *Historii Politycznej* (w *Encyklopedii Akademii Umiejętności*),

3 Szósty Powszechny Zjazd Historyków Polskich odbył się w dniach 17–20 IX 1935 r. w Wilnie.

poprzez szereg epokowych monografii, pomysły i plany zrodzone na zjazdach, dały i w tej dziedzinie rezultaty imponujące.

Osobno w tym miejscu wspomnieć jeszcze trzeba o *Pamiętnikach Zjazdów*, jako o dziełach trwałej i wysokiej wartości i jako o bezpośrednim owocu każdego zjazdu. Począwszy od r. 1890, każdy zjazd poleca swej stałej delegacji, wydanie drukiem *Pamiętnika* zjazdu w dwu tomach, z których pierwszy zawiera wszystkie referaty wygłoszone na zjeździe, a drugi – protokoły posiedzeń.

Jeżeli się zważy, że nauka polska w latach niewoli rozwijała się w bardzo ciężkich warunkach, że pokrótce przedstawiony dorobek zjazdów historyków polskich jest w znacznej części dorobkiem nauki, krzewiącej się w dwu tylko zaborach, bo z tego zaboru, nad którym panował Wschód, trzy pierwsze zjazdy historyków nie mogły powitać przedstawiciela ani jednego Towarzystwa naukowego – jeżeli zważymy to wszystko, to stwierdzić musimy, że dorobek naukowy dotychczasowych zjazdów jest wielki.

Powojenne zjazdy różnią się od dawnych nie tylko tym, że ich rezolucje są już wyrazem całej polskiej nauki historycznej, różnią się także popularnością i programem. Wyrazem tej popularności oczywiście w świecie naukowym, jaką zdobyły sobie zjazdy historyków i w kraju i za granicą, jest ilość uczestników, sześciokrotnie większa w r. 1930 niż w latach niewoli, jest dalej udział w zjeździe najwybitniejszych osobistości z całej Polski, jest wreszcie udział wielu znakomitych przedstawicieli zagranicznego świata naukowego, jak: prof. Lhéritier z Paryża, prof. Lukinich z Budapesztu, prof. Bidlo z Pragi, prof. Vigander z Oslo i inni.

Jeżeli zaś chodzi o różnice w programie, te są największe. Dawniejsze warunki bytu narodu zakreślały przedwojennym zjazdom skromniejsze granice, zacieśniając je przeważnie do rzeczy ściśle polskich. Uwzględnienie w programie od czasu zjazdu poznańskiego referatów z historii powszechnej oznacza przystąpienie polskiej nauki do współpracy z nauką uniwersalną w samodzielnym opracowywaniu historii powszechnej. Przez wprowadzenie (również od zjazdu poznańskiego) sekcji „nauczania historii” dano tej ważnej dziedzinie wiedzy pełne prawa obywatelstwa w polskiej sztuce historycznej. Zjazd warszawski, odbyty w rocznicę powstania listopadowego, poświęcił osobną sekcję historii polskich walk o niepodległość.

Obecny VI zjazd wileński, przez wprowadzenie sekcji historii wojskowości zwróci uwagę polskiego świata naukowego na tę zaniedbaną u nas w czasie niewoli, a tak pięknie rozwijającą się w ostatnich latach dziedzinę wiedzy historycznej.

Ponadto, zjazd wileński, przez kontynuację prac w kierunkach wytkniętych przez poprzednie zjazdy, podtrzyma i następnym pokoleniom historyków przekaże piękną tradycję zjazdów historyków polskich i obowiązek powiększenia ich wspaniałego dorobku.

2. Poznań 6–8 XII 1925 r.

Pierwszy Zjazd Historyków Polskich w Odrodzonej Polsce. Pod patronatem Bolesława Chrobrego

I dzień Zjazdu

Już przed godz. 10 zaczęli napływać uczestnicy Zjazdu do Auli Uniwersyteckiej. Inauguracyjne posiedzenie zaszczyli swą obecnością p. Wojewoda Bniński, Prezydent Miasta Cyryl Ratajski, wiceprez[ydent] Dr Kiedacz, ks. biskup Łukomski, p. kurator Chrzanowski, starosta Begale, prezes Rady Miejskiej W. Hedinger, poseł Sokolnicka, konsul Gloss, liczni przedstawiciele inteligencji, obywatelstwa i prasy.

O godz. 10.30 zagał posiedzenie wiceprezes Polskiego Towarzystwa Historycznego p. prof. Franciszek Bujak.

Dlaczego zwołano Zjazd do Poznania

M.in. prof. Bujak powiedział, co następuje: chcieliśmy odbyć w kolebce Państwa Polskiego na ziemi wielkopolskiej, na której bohaterską walkę ducha o ziemię, o byt patrzyliśmy z prawdziwym, ale i zapartym tchem. Czy wytrzyma nacisk jednego z najpotężniejszych mocarstw świetnie zorganizowanego i rozporządzającego najważniejszą kulturą materialną i umysłową. Chcieliśmy was poznać z bliska bracia Wielkopolanie, usłyszeć tętno waszych serc nieustraszonych, a ujrzeć błysk waszych wiernych oczu. Chcieliśmy poznać ten odłam narodu, gdzie każdy niemal człowiek był żołnierzem sprawy narodowej. Chcieliśmy poznać tę ziemię, która, gdy nadeszła chwila, wyjarzmiła się od razu i zdołała obronić swoją wolność, a nadto dać pomoc na odsiecz Lwowa. Chcieliśmy tu być, aby dać świadectwo prawdzie, aby okazać całemu narodowi, że jego przyszłość leży na tej drodze, na której Wielkopolska się uratowała, tj. na drodze potężnej pracy karnej organizacji i ścisłej solidarności narodowej.

Nie brak nam także szczególnych motywów historycznych, które nas tu skierowały. Wszak z Wielkopolski wyszedł Antoni Małeckci, Ksawery Liske, Jarochowski, Moraczewski, Węclewski, a wśród nich Kazimierz Morawski.

Niemniej zrozumiałe jest, że w 900-letnią rocznicę koronacji i śmierci Bolesława Chrobrego – tego króla właśnie wybraliśmy na patrona naszego zjazdu. Troška o zapewnienie prawdziwej niepodległości politycznej i kościelnej pierwszego państwa i pod wpływem podobnego położenia i doniosłości zagadnienia naszego w stosunku do Niemiec i Rosji każe nam szukać wskazań w tych tak odległych czasach.

Prezydium Zjazdu

Po przemówieniu przyjęto przez aklamację następujące władze Zjazdu: Prezydium Honorowe: Abraham Władysław, Balzer Oswald, Bobrzyński Michał, Brze-

ski Bolesław, Finkel Ludwik, Limanowski Bolesław, Papée Fryderyk, Parczewski Alfons.

Prezydium rzeczywiste: prezes Dembiński Bronisław, zastępcy ks. Fijałek Jan, Kucharzewski Jan, Ptaszycki Stanisław, sekretarze generalni: Dąbrowski Jan, Kaczmarek Kazimierz, Łopaciński Wincenty, Modelski Teofil, Tyszkowski Kazimierz – Wyłoniono prezydium sekcji.

Przewodnictwo Zjazdu objął prof. Dembiński. Podkreślił w toku przemówienia węzły łączące go z Wielkopolską, zrozumienie nauki historycznej na kresach zachodnich, jak również działalność Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, którego duszą był śp. rektor Heliodor Świącicki. Podkreślił wzorową organizację Zjazdu, zawiadamiając, że księga referatów obejmuje ca 1200 stron.

Powitalna depesza

Dowodem zainteresowania się Zjazdem są liczne listy i depesze nadesłane od następujących osób i instytucji: Oswalda Balzera, Ludwika Finkla, Władysława Abrahama, Bobrzyńskiego Michała, ministra oświaty Stanisława Grabskiego, Czeskiej Akademii w Pradze, Czeskiego Towarzystwa Naukowego w Pradze, Rektora Uniwersytetu w Bernie i Jugosłowiańskiej Akademii w Zagrzebiu.

Przemówienia przedstawicieli władz i nauki historycznej

Z kolei zabrał głos Prezydent Miasta Ratajski, który m.in. zaznaczył: „Oby Poznań, miasto najrdzenniejsze polskie, za przewodem naszych dziejopisarzy stał się warsztatem na którym będzie stworzona synteza polskiej myśli historycznej”.

Imieniem Uniwersytetu Poznańskiego powitał uczestników Zjazdu dziekan wydziału humanistycznego prof. dr Kostrzewski, zaznaczając, iż Wielkopolska nie pisała, lecz tworzyła historię, urabiając niesforny charakter społeczeństwa na karny. Społeczeństwo nie tylko nasze w Wielkopolsce nic nie straciło z dorobku narodowego, ale spolszczyło miasta i rozbudziło ducha polskiego na Śląsku.

Potem rektor Dembiński powitał czeskiego gościa prof. Chaloupeckego.

Imieniem Polskiej Akademii Umiejętności przemawiał prof. Kutrzeba przedstawiając poparcie, jakiego udzieliła pracom historyków tej instytucji. Z ramienia kuratorium szkolnego zabrał głos p. kurator Chrzanowski, wyrażając życzenie stworzenia idealnego podręcznika szkolnego do nauki historii.

Z ramienia prezydium honorowego przemawiał dyrektor Papée, dziękując za zaszczyt i podnosząc zasługi Wielkopolanina Ksawerego Lisiego jako jednego z ostatnich jego uczniów.

Następne przemówienie wygłosił rektor Uniwersytetu Wileńskiego prof. Parczewski. Przedstawił prześladowanie Litwy za rządów rosyjskich, wyrażając nadzieję, że obecnie dla Wilna otworzą się nowe pola pracy naukowej.

Z kolei zabierali głos imieniem Sejmu poseł Zofia Sokolnicka, imieniem niemieckiego towarzystwa historycznego ks. Steuer, imieniem Związku Inspektorów Szkolnych p. wizytator Wańczura, a imieniem T. N. S. W. p. Natalia Gąsiorowska.

Zjazd Prezydentowi Rzplitej

Przewodniczący Rektor Dembiński zabrał głos, aby odczytać tekst depeszy wysłanej przez Zjazd do Prezydenta Rzplitej, przemówienia wysłuchano stojąco.

Ku czci śp. Reymonta

Następnie poświęcił też rektor Dembiński wspomnienie żałobne śp. Reymontowi, którego pamięć uczcili zgromadzeni powstaniem.

Po odczytaniu nadeszłej korespondencji przez p. dr. Tyszkowskiego prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego prof. dr Stanisław Zakrzewski wygłosił odczyt pt. „Bolesław Chrobry”. W pełnych siły słowach skreślił prelegent główne rysy wielkiej postaci Bolesława Chrobrego, przeciwstawiając go innym ówczesnym władcom europejskim.

Inauguracja skończyła się przed g. 14. O 16, 17 rozpoczęły się obrady sekcji.

„Dziennik Poznański”, 8 XII 1925, nr 285, s. 2

Pierwszy Zjazd Historyków Polskich w Odrodzonej Polsce (Dzień drugi Zjazdu)

Obrady w Sekcjach i zakończenie IV Powszechnego Zjazdu

Dwa dni, poniedziałkowy i wtorkowy, poświęcone były obradom w sekcjach.

W sekcji II-giej odczytano nader ciekawy referat dr. Górki Olgierda pt. „Stan badań i zadań historiografii stosunków polsko-rumuńskich” oraz prof. Kozłowskiego „Polska i Francja w czasie wielkiej rewolucji”. Nad I-szym z nich była bardzo ciekawa i ożywiona dyskusja.

W sekcji VI-b: rozpatrywano sprawy wydawnictw źródłowych.

W sekcji VII: żywą dyskusję wywołał referat pułk. Kodyńskiego „Historia wojskowa w programie szkolnym”. Po czym o godz. 6 prof. Handelsman zakończył obrady sekcji.

Sekcja V: przedmiotem obrad ostatniego posiedzenia był referat Pułaskiego Franciszka o „Regaliach Augusta III w Muzeum Narodowym Warszawskim”.

Następnie przemawiali p. Białkowski o znaczeniu ksiąg grodzkich dla historii kultury, Butman o „zagadnieniach filozoficznych w historii” i Korbut o „konieczności badań nad językiem i stylem Mickiewicza”.

Sekcja VI-a: na obrady złożyły się: sprawozdanie komisji atlasu historycznego Polski, referaty p. Dobrowolskiej o „metodach kartograficznych”, p. Paszkowskiej o „ruinach w Polsce” i Jakubowskiego o „Wielkim Księstwie Litewskim w połowie XVI w.”

Zamknięcie IV Zjazdu Historyków

We wtorek wieczorem odbyło się uroczyste zamknięcie Zjazdu Historyków Polskich. O godz. 6 Aulę wypełniła szalenie doborowa publiczność: w pierwszych

rzędach zasiedli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych oraz przedstawiciele instytucji kulturalnych oraz uczestnicy Zjazdu.

Zagaił prezes Zjazdu rektor dr Dembiński, po czym sekretarz generalny Zjazdu, p. dr Tyszkowski odczytał powzięte przez sekcje rezolucje. Główniejsze rezolucje dotyczą następujących spraw:

Rezolucje i wnioski

Sekcja historii starożytnej: Nauka ta powinna być szerzej uwzględniana w szkołach.

Sekcja II historii średniowiecznej i nowożytnej polskiej: Powinna być ustanowiona stacja historyczna w Toruniu i należy poprzeć Towarzystwo Naukowe Toruńskie oraz mają być wzięte pod uwagę i wprowadzone w życie rezolucje posła Sokolnickiego o zajęciu się stosunkami polsko-niemieckimi, dr Sochaniewicza o stosunkach polsko-ruskich, dr. Górki o stosunkach polsko-rumuńskich.

Sekcja III rezolucje swe przesyła stałej komisji.

Sekcja IV: Zjazd zwraca się do episkopatu polskiego, aby młodym duchownym, zamierzającym kształcić się naukowo, dano możliwość przyswojenia sobie metody badań naukowych oraz aby, idąc śladem kardynała Dalbora, dążyć do stworzenia bibliotek diecezjalnych, aby przystąpić do reedycji źródeł historiograficznych i *concillia polonae*.

Sekcja V: Wysłać do Akademii w Hadze wyrazy hołdu pamięci wielkiego uczonego Grotiusa. Uchwalono nadto szereg wniosków w sprawie badań nad życiem umysłowym w Polsce, inwentaryzacji zabytków sztuki i dziejów miast polskich.

Sekcja VI-a: Wniosek w sprawie bibliografii polskiej badań nad genealogią.

Sekcja VI-b: Zjazd wzywa Rząd, aby żądał zwrotu metryki litewskiej ruskiej i zbiorów kartograficznych należących do Polski. Przesłać wyrazy uznania Delegacji Polskiej w Moskwie i Komisji Rewindykacyjnej za pracę około odzyskania zbiorów polskich. Zjazd wzywa Ministra Oświecenia, aby Rząd przystąpił do utworzenia biblioteki narodowej.

Sekcja VI: Zjazd uznaje zasadę wolności studiów, dawny charakter egzaminów końcowych, utworzenie osobnych kursów dających całokształt wiedzy historycznej. Nadto uchwalono szereg wniosków o nauczaniu w szkole powszechnej i średniej.

Zjazd uchwalił powyższe rezolucje i wnioski przez aklamację. Następnie uchwalono również przez aklamację skład Stałej Delegacji, mającej się zająć wykonaniem uchwał zjazdowych i przygotowaniem przyszłego Zjazdu Historyków Polskich. Sekretarz dr Tyszkowski odczytał następnie nadeszłe do Zjazdu telegramy. Następnie zabrał głos przedstawiciel uniwersytetu czesko-słowackiego w Bratysławie i innych czeskich instytucjach naukowych, prof. dr Chaloupecky.

Prof. dr Chaloupecky, zwracając się do Zjazdu, zaznaczył, że jako reprezentant czesko-słowackiego uniwersytetu im. Komenskigo i innych instytucji naukowych przychodzi złożyć hołd pamięci Bolesława Chrobrego, którego poddanymi byli jego przodkowie. Składa również hołd ziemi wielkopolskiej, która w swoim czasie gościnnie przyjęła czeskich wygnańców w ich liczbie właśnie tego samego Komenskigo, którego nazwisko nosi uniwersytet w Bratysławie. Składa również

hołd pobratymczemu uniwersytetowi w Poznaniu. Mówca zakończył życzeniem, aby wiedza polska rozwijała się dalej jak najpomyślniej.

Przemówienie dr. Chaloupeckiego zostało przyjęte gorącymi oklaskami. Następnie generał Kukiel wygłosił odczyt pt. „Miejsce historii wojskowości wśród nauk historycznych, jej przedmiot i podział”.

Wartość i znaczenie IV Zjazdu

Po tym odczycie na trybunę wstąpił prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego dr. Zakrzewski i oznajmił, że zgodnie z uchwałą członków Zjazdu następny zjazd historyków polskich odbędzie się za lat 5 w mieście, które później będzie oznaczone. Zjazd obecny był niezwykle liczny w stosunku do poprzedzających. Uczestniczyło w nim przeszło 500 osób, w tym 389 przyjezdnych i 120 osób z Poznania. Zjazd poprzedni przed ćwierć wiekiem miał uczestników 214. Dr Zakrzewski w słowach pełnych serdeczności złożył podziękowanie władzom miasta za staropolską gościnność. Dr Zakrzewski podkreślił rozwój Poznania jako ośrodka kultury i wiedzy. Na zakończenie podzielił się dr Zakrzewski z obecnymi otrzymaną od prezydenta Ratajskiego wiadomością, że wkrótce zostanie wzniesiony w Poznaniu na tle tego zamku, który pycha i buta zbudowały, pomnik Bolesława Chrobrego.

Jako ostatni mówca zabrał głos prezes Zjazdu rektor Dembiński. Reasumując wrażenia ogólne, stwierdził rektor Dembiński, że prace Kongresu stały na wysokim poziomie, odpowiadającym zupełnie stanowi nauki na Zachodzie, i wyraził nadzieję, że Zjazd ten stanie się nowym krokiem naprzód w chlubnym rozwoju wiedzy polskiej.

Zjazd zakończył się przemówieniem dr. Ludwika Ćwiklińskiego, który w ciepłych słowach złożył podziękowanie obydwu Komitetom Zjazdowym oraz nieustrudzonemu rektorowi Dembińskiemu. – Na tym o godz. 8.30 Zjazd został zamknięty.

„Dziennik Poznański”, 10 XII 1925, nr 286, s. 2

3. Warszawa 28 XI–4 XII 1930 r.

Zjazd historyków polskich. Pierwszy dzień obrad

Wczoraj o godz. 12 w poł. w auli UW nastąpiło uroczyste otwarcie powszechnego zjazdu historyków polskich.

Na otwarcie zjazdu przybyli: jako reprezentant p. Prezydenta Rzplitej p. minister Czerwiński, p. minister Zaleski, ks. kardynał Kakowski, wiceminister ks. Żonkołowicz, reprezentant p. Marszałka Piłsudskiego, gen. Stachiewicz, szef. Kancelarii cywilnej p. Prezydenta Lisiewicz, przedstawiciele uniwersytetów zagranicznych:

prof. Bidło z Pragi, prof. Likinich z Budapesztu oraz prof. Vigander z Oslo, liczni przedstawiciele świata naukowego, członkowie zjazdu oraz zaproszeni goście.

Posiedzenie zajął przewodniczący zjazdu, prezes Towarzystwa Historycznego prof. Zakrzewski, który po powitaniu obecnych, nawiązując w swym przemówieniu do tradycji poprzednich zjazdów historyków polskich, poczynając od I tzw. Długoszewego, który odbył się w r. 1880, podkreślił znaczenie historycznych rocznic, w których obecny zjazd się odbywa. Rok obecny jest 700. rocznicą sprowadzenia Krzyżaków, 600. rocznicą zgonu W. Ks. Witolda i setną rocznicą Powstania Listopadowego.

Po przemówieniu powitalnym rektora Uniwersytetu Warszawskiego prof. Michałowicza zabrał głos p. minister Czerwiński, życząc zjazdowi owocnych obrad oraz podkreślając pedagogiczne znaczenie historii dla kształcenia przyszłych pokoleń obywateli. W imieniu p. Marszałka Piłsudskiego powitał zjazd p. gen. Stachiewicz oraz w imieniu Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie prof. St. Kutrzeba. Ostatni przemówił prof. Michał Lheritier, sekretarz Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych w Paryżu, który zaznaczył, iż w powodzeniu obecnego zjazdu widzi rękojmię powodzenia przyszłego Międzynarodowego Kongresu Historycznego, który odbędzie się w Warszawie w roku 1933.

Na zakończenie uroczystego otwarcia zjazdu prof. Handelsman wygłosił odczyt pt. „O nasz dzisiejszy stosunek do historii porzobiorowej”.

O g. 16 rozpoczęła obrady sekcja II na temat „Historia dawnej Rzeczypospolitej”. Referaty wygłosili profesorowie Zakrzewski i Ehrenkrutz.

Dziś będą obradowały poszczególne sekcje zjazdu.

„Gazeta Polska”, 1 XII 1930, nr 330, s. 2

Karol, V Zjazd historyków w Warszawie

Wielka, brudna, odrapana aula uniwersytetu przepelniona. Nauczyciele szkół średnich, archiwiści, bibliotekarze, trochę studentów, no i studentki – zło konieczne i powszechne. Na podium szerokim półkolem siedzą uczeni profesorowie: mądre twarze, łysze czaszki, powaga i namaszczenie.

Już pierwsze przemówienie prof. Handelsmana wskazuje, że tu nie będzie głęźdeń, jałowych wałkowań. Jakim powinien być nasz stosunek do historii porzobiorowej? Prawda, czysta prawda; mamy wolną Polskę, nie potrzebujemy używać historii jako fortelu, jako stymulantu, pigułki podniecającej. Piękne były dzieła Limanowskiego, Askenazego i innych, ale historia wychodziła z nich spaczona. Ta demokracja, wynoszona pod niebiosa, ten niedołęga książę Józef kanonizowany, ten poczciwy, szlachetny i nierozgarnięty Łukasiński – gloryfikowany... Dzisiaj czas zmienić nasz tendencyjny stosunek, nasze bałwochwalcze metody.

Zjazd podzielił się na cztery sekcje – każda obraduje osobno, wszędzie ruch, ożywienie. Punktualność minimalna. Ale przecież w historii wieki są momentami, czymże zatem są godziny dla historyków!

Kogo się tu nie widzi. Stary, maleńki, przygarbiony ciężarem własnych i przestudiowanych przeżyć [Aleksander] Kraushar w mundurze powstańca z 63 roku.

Nie zabiera głosu, na co? Czyż dzieła jego nie liczą się na dziesiątki, czyż nie wypełniają w bibliotekach osobnego katalogu?

Siwa, piękna głowa – to prof. Dembiński z Poznania. Ta ujmująca grzeczność, ta wesołość, żart w dobrym tonie, wszechstronność, łatwość mówienia w każdej kwestii, okrągłe gesty – skąd my to znamy? Ach, to ludzie zeszłego stulecia, to człowiek pokroju nieodżałowanego śp. Czesława Jankowskiego.

Kaczy chód, dobroduszna mina, wielkie kosmyki włosów, sterczących tu i ówdzie – profesor Kutrzeba. „Może pan chce wiedzieć, jakie były w dawnej Polsce atrybucje podskarbiego koronnego, czym się zajmował wójt gminy, co wolno było podsędkowi, ile zboża zbierano w każdym starostwie, owszem, czemu nie, można się dowiedzieć – ale trzeba zajrzeć do dzieł prof. Kutrzeby”.

Wysoki, suchy, z imponującą siwą brodą, oczyma utkwionymi w dal – prof. Zieliński, którego tegoroczny pięćdziesięcioletni jubileusz narobił hałasu w całej Europie; okazały, o wspaniałym głosie, prof. Zakrzewski; potężny, łysy, zupełnie, czarnobrody prof. Bujak, nigdy – jak sam się przyznał – niewykładający w szkole, co mu nie przeszkodziło wygłosić długiego referatu o najlepszym tego wykładania sposobie; młody prof. Manteuffel, który choć stracił prawą rękę na wojnie z bolszewikami, jedną lewą przewraca całe archiwa, pisze rozprawy o feudalizmie; skrzywiony, zda się, zawsze znudzony Kętrzyński, nasz poseł pełnomocny w Hadze, i znakomity średniowiecznik sardoniczny, czyhający na okazję palnięcia dobrego dowcipu prof. Sobieski – i tylu, tylu innych wybitnych uczonych. Niewiadomo, na kogo patrzeć, kogo słuchać.

A jest co słuchać. Profesorowie gadają, jak najęci; referat, po referacie dyskusja – tutaj dopiero leją się potoki wymowy. Prof. Kozłowski, kościsty, z długim spiczastym nosem, prosi o głos. Chodzi o przyczynowość w historii – zaczyna od Hojne-Wrońskiego, przeskakuje na socjologię, zawadza o wojnę stuletnią, zabiera się do mesjanizmu. „Pięć minut upłynęło – przerywa mu przewodniczący – czas skończyć, panie profesorze!”. „Dobrze, dobrze – mówi profesor – ale muszę jeszcze wyjaśnić, że mesjanizm Mickiewicza polega... właśnie jutro będę miał o tym referat, tam zwrócę uwagę na... jasno przedstawię, dlaczego... objaśnię skąd...”. Gdyby nie burza oklasków, mówiłby zapewne dotychczas.

Prof. Schorr opowiadał obszernie o Elamitach, Hetach i Hyksosach, przy czym zdawał się, że całe audytorium doskonale włada językami tych zajmujących ludów sprzed czterech i pół tysiący lat. „Jak państwo oczywiście wiedzą...” – powtarzał co chwila; a diabła tam kto wie, na której sylabie od końca Chaldejczycy kładli akcent!

Wnet po nim mówił uśmiechnięty, rozradowany, roześmiany zawsze niewiadomo czego prof. Wałek-Czarnecki. Nie wierzę tej jego promieniejącej twarzy, miał taką samą, gdy mnie ściał na egzaminie. Zapytał mnie o ustrój Asyrii za Assarhadona, o Egipt za Amenemhotepów i stwierdziwszy, że mieszam Kambyzesa z Sennaherybem, kazał się wynosić i ani na chwilę nie przestał się uśmiechać, serdecznie na mnie spoglądać.

Teraz świetnie mówił o demokracji ateńskiej, o tym, jak bardzo różniła się od demokracji w dzisiejszym ujęciu. Pan Schorr słuchał tego lekceważąco, jako że Grecja wydawała mu się zbyt nowoczesnym tematem – niegodnym historyka. Za to prof. Zieliński, wyprężony, sztywny, bez ruchu, zważał pilnie na każde słowo.

Pewnie tłumaczył sobie w myśli co lepsze ustępy na grecki. Gdy jednak prof. Wałek zaczął się rozwodzić o rewolucji francuskiej i prawach człowieka, Schorr aż się odwrócił z oburzenia, a Zieliński z powagą wyszedł. Nie przyszli tu, by się zajmować tak świeżymi, prawie współczesnymi wypadkami.

Brak jest w Polsce archiwistów. „Nie ma młodych, który by chcieli się zajmować mozolnym dobywaniem, objaśnianiem i wydawaniem źródeł” – grzmiał prof. Zakrzewski – „wprawdzie jest profesor Halecki, ale jeden przedstawiciel młodzieży – to za mało!”. A prof. Halecki, obecnie dziekan wydziału filozoficznego, porządnie hysy, liczący równo czterdziestkę, skłonił się uprzejmie.

„Panowie – wołał Kutrzeba, jest was tu tylu na Sali, może choć paru, choć jeden wyrośnie na drugiego Bielowskiego”. Mądry człowiek ten Kutrzeba. „Panowie! – powiedział – Pełno panien na Sali, a on jakby ich nie widział”. O, bo prof. Kutrzeba wie, że z takiej dziewczyny w archiwum to tyle pożytku, co z hipopotama w składzie porcelany.

Profesor Ludomski, osiemdziesięcioletni uczony, wytknął parę zasadniczych błędów dr Więckowskiej: „Myli się kolega” – odparła dr Więckowska. No, no, kolega! Mogłaby z powodzeniem być jego prawnuczką.

Prof. Kozłowski nie zmarnował okazji solidnego wypowiedzenia się. „Czemu nazwała pani Aleksandra I sfinksem? Nie rozumie go pani? Widzi w nim pani coś tajemniczego? To dziwne. Ja i wszyscy znakomici historycy obecni rozumiemy go doskonale. Zaraz to pani wytłumaczę...”. Można sobie wyobrazić, jak to „zaraz” wyglądało. Kwadransiki płynęły ciurkiem. I gdy wszystko już było skończone, gdy inny mówca otwierał swe notatki, prof. Kozłowski porwał się jeszcze ze swego krzesła i tykając palcem, zawołał: „Nic nie ma niezrozumiałego w Aleksandrze!”. Jak zwyczajca strzelający ostatni raz z działa na odzierżonej pozycji.

Jak miło było słuchać prof. Bidlo – Czecha, i Hesića – Serba. Mówią śmiesznie po polsku, ale mówią. Więc są jednak cudzoziemcy, co nieprzymuszeni, dla własnej przyjemności, dla studiów, nauczyli się po polsku. Choć dwóch! Dlaczego nasi profesorowie władają francuskim, niemiecki, angielskim, rosyjskim i Bóg wie, jakim jeszcze, a cudzoziemcy nie raczą się nigdy uczyć po naszemu. Bito Bidlowi brawo podwójne.

Zaś Hesić, rozłożywszy przed sobą folią ze 200 stron arkuszowych, powtarzając ciągle, że się streszcza, że nie może powiedzieć tego a tego, choć ma wielką ochotę – przewracał od czasu do czasu dziesięć, dwadzieścia stronic, rzucał okiem na chybił trafił, chwycił jakąś kwestię i rozwodził się o niej szeroko. Przerywa nagle, parę kartek, zaczyna o czymś zupełnie innym. Tak się śpieszył, tak widać było, że chciał jak najwięcej swych wiadomości udzielić obecnym, tak sympatycznie koszlawi język, że z przyjemnością się go słuchało. Uroczy człowiek.

Podczas dyskusji, prowadzonej po francusku (po referacie prof. Lheritiera – z Paryża, prof. Sobieski tak rozpoczął: „Widząc, że większość zebranych nie rozumie po francusku, ja więc będę mówił po polsku” i w paru słowach wytłumaczył to Lheritierowi.

Najlepszy dowcip profesora, choć mimowolny. Wszyscy rozumieli doskonale po francusku, ale z tych kilku słów okazało się dowodnie, że szanowny profesor ma fatalny akcent i gramatyki nie uznaje.

Obmyślona przezeń 3-godzinna dyskusja z okazji 700-lecia Prus Wschodnich udała się całkowicie. Kilkunastu prelegentów mówiło treściwie – potem właściwa dyskusja. Prof. Zakrzewski zaopiniował, że ostatecznie dzięki Krzyżakom tylko doszło do skutku połączenie Polski z Litwą, że tak krytykowany hołd pruski z 1525 r. sprawił, że bez zdobycia oręża zdobyliśmy wkrótce potem Inflanty. Huknął na to prof. Wojciechowski. Krzyżacy to zhora Polski, nic im nie zawdzięczamy! Zygmunt Stary był matosem – trzeba było anektować Prusy, wytępić Niemców. Stanowiska profesorów są zrozumiałe, jeśli dodamy, że Zakrzewski jest ze Lwowa, a Wojciechowski z Poznania. Gdyby tak poruszono kwestię Rusi Czerwonej, role zmieniłyby się na pewno.

Zamknięcie Zjazdu. Prof. Halecki mówi o Witoldzie. Toć przecie też jego rocznica – mówi pięknie, płynnie, przekonywująco. Sam się unosi, porywa. A szerokim półkolem siedzą kapłani nauki: Kochanowski o wyglądzie senatora, Zieliński wyprostowany, daleki, Bujak, jakby zdjęty z obrazu Matejki, Handelsman o twarzy energicznej, stanowczej, Tymieniecki niepozorny, drobny, Wałek-Czarnecki jaśniejący, promieniujący, Bidło wąsaty, Kutrzeba z nieodłączną fajką. Dembiński, Kętrzyński, Umiński, Sobieski...

Siedzą nieporuszeni, zwrócenieni w stronę Haleckiego, zda się zastygli, cali w słuch zamienieni. Jak oni słuchać umieją!

Do zobaczenia za pięć lat. Na przyszłym Zjeździe w Wilnie.

„Słowo”, 6 XII 1930, nr 281(2491), s. 2-3

Dr A. M. Skalkowski, prof. Uniwersytetu Poznańskiego,
Pokłosie zjazdu historyków

Punktem wyjścia, a zarazem głównym plonem V powszechnego zjazdu historyków polskich w Warszawie od 28 listopada do 4 grudnia 1930 r. jest oczywiście Pamiętnik. T. 1 obejmujący referaty ukazał się dzięki energii generalnego sekretarza zjazdu Kazimierza Tyszkowskiego na czas tj. na kilkanaście dni przed otwarciem obrad, tom II zawierać będzie sprawozdanie z dyskusji. Pierwszy na 765 stronach zamyka 64 referatów, drugi oczywiście nie będzie tak obszerny. Z referatów najmniej przypada na sekcję IV, nauczania historii: jest w niej 3 z Warszawy, 3 ze Lwowa, 1 z Krakowa i 1 z Poznania (dr. Opatrnego: „Nauczanie historii a nauka”). W sekcji I, historii powszechnej, udział historyków poznańskich wyraził się cyfrą 2 na ogólną 11. Tu należą prof. Br. Dembińskiego: „Równowaga polityczna w wieku XVIII” i prof. J. Rutkowskiego: „Kapitalizm agrarny w Europie w czasach nowożytnych”. W sekcji II, dziejów dawnej Rzeczypospolitej, na 24 referatów dał Poznań tylko 2 (Chodynicki i Tymieniecki), w sekcji III, dziejów Polski porobio- rowej, na 21 jeden (Wojtkowski). Stosunek ten przedstawiał się lepiej w dyskusji: niemal stwierdza jasno, że w innych ośrodkach naszej kultury tętno pracy historycznej jest żywsze. Pomorze i Śląsk natomiast nie mają zgoła swoich przedstawicieli w księdze referatów, chociaż na zjeździe byli obecni zasłużeni tamtych stron historycy, jak ks. prałat Mańkowski, jak dr Zygmunt Mocarski z Torunia i in.

Prócz już wspomnianych zainteresowanie szerszych kół naszej inteligencji mogą obudzić referaty poruszające kwestie narodowościowe i socjalne, np. Chodyńskiego „Kilka zagadnień z dziejów wewnętrznych Litwy po Unii Lubelskiej”; gdzie przedstawia postępy żywiołu polskiego na ziemiach Wielkiego Księstwa, albo Tadeusza Watka-Czarneckiego „Próba charakterystyki demokracji greckiej” w zestawieniu z Konopczyńskiego „Rząd a Sejm w dawnej Rzeczypospolitej”.

Zainteresowania dla tematów związanych z rocznicą listopadową nie można mierzyć wyłącznie odpowiednią ilością kart poświęconych im w *Pamiętniku*. Znalazło ono silniejszy jeszcze wyraz w innych wydawnictwach, chociaż ze zjazdem historyków luźniej się łączących. Inicjatywa do nich wyszła od Wojskowego Biura Historycznego.

Jego szef gen. brygady Julian Stachiewicz, licząc się z wymaganiami życia i potrzebami armii, od dwóch lat czynił przygotowania, ażeby powierzony mu wydział zgodnie współdziałał w oświetleniu dziejów wojny 1830–1831. Najpierw ze strony wojskowości planowano pokaz bitwy pod Grochowem. Później w programie było zwiedzanie pobojoisk pod Ostrołęką i Pułtuskim oraz pod Radzyminem. Ale i do tego nie zachęcała pora roku, kiedy słońce zachodzi o 3 a czas jest słotny i zimny. Poniechano więc i tej myśli, ale pozostał nam ślad jej trwałości i ceny: *Przewodnik po polach bitew wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831*.

Jest to dziesięcioarkuszowa książeczka, gdzie opowiedziane zostały ogólne dzieje kampanii, a następnie w osobnych rozdziałach przedstawione: 1. Noc 29 listopada; 2. Walki lutowe pod Warszawą (bitwa pod Grochowem, walki pod Białotęką); 3. Działania Dwernickiego (bitwa pod Stoczkiem, pod Nową Wsią, potyczka pod Kurowem); 4. Działania pod Wawrem, pod Dębem Wielkim, pod Iganiami); 5. Działania majowe nad Narwią (bitwa pod Tykocinem, pod Ostrołęką); 6. Działania na widowniach pobocznych (bitwa pod Kazimierzem, Lubartowem, pod Międzyrzeczem i Rogoźnicą); 7. Szturm Warszawy.

W tekście wiele mappek, fotografie zwykłych i zdjęć lotniczych a w załącznikach 16 kart geogr. i planów z eleatami, które pozwalają oznaczać zmiany sytuacji bojowych. Przeprowadzone w terenie badania pozwoliły sprostować różne dotychczasowe opisy i są istotną zdobyczą naukową. Najłatwiejsze zwiedzanie pobojoiska pod Warszawą okazuje się najmniej owocnym. Musi się ograniczyć jedynie do reduty wolskiej, zachowanej dotąd w obramowaniu ówczesnych wałów jako cmentarz prawosławny. Reszta pobojoiska uległa w ciągu stu lat gruntownym zmianom. Nierównie więcej świadków zostało z dni krwawych zmagania się pod Orchowem i Wawrem, stoją nawet jeszcze dwa drzewa ze słynnej Olszynki, ale i tam wyrosło miasto, powstał węzeł kolejowy i charakter miejscowości uległ zasadniczej zmianie. Gdzie indziej natomiast jak pod Dębem Wielkim teren zmienił się niewiele. Tu i tam ogromne usługi oddaje nam *Pamiętnik*. Jest on pracą zbiorową pod redakcją majora Ottona Laskowskiego.

Tenże z właściwym mu zapałem zdołał w terminie zjazdowym wydać III tom *Przeglądu historyczno-wojskowego*. Na treść jego złożyło się 8 rozpraw, z których połowa jako prace nagrodzone na konkursie Wojskowego Biura Historycznego. Odnoszą się wszystkie do naszych walk porozbiorowych. Z tegoż okresu są po części Miscellanea, jako protokoły Rządu Centralnego Litwy z r. 1831. Autorzy, którzy zapełnili 360 stron *Przeglądu*, są przeważnie bardzo jeszcze młodzi jako historycy

i wojskowi, stąd niekiedy wynika ich nieporadność, ale ich wysiłek jest rzetelny i wart zachęty.

Na otwarcie zjazdu historyków pospieszył się gen. Stachiewicz z zamknięciem serii pierwszej wydawnictwa pt. *Zarys historii wojennej pułków polskich 1918–1920*. Jest to sprawozdanie z wielkiego przedsięwzięcia podjętego przez Wojskowe Biuro Historyczne w roku 1927. Objęło ono zarysy historii 90 pułków piechoty, 28 kawalerii, 22 artylerii polowej, 10 ciężkiej i 8 dywizjonów artylerii konnej. W sumie dało to 158 zeszytowych monografijek, a ponad 5200 stron druku w ogólnym nakładzie 827 000 egzemplarzy, kosztem $\frac{1}{4}$ miliona złotych. Założenia były praktyczne: szło o dostarczenie pułkom na ich święta strawy duchowej, zapoczątkowanie ich tradycji. Wysiłek główny polegał na organizacji: trzeba było doprowadzić do porozumienia oddziałów, które razem występowały w walkach o byt i granice Polski. Historycy zgłaszali się z pułków na ochotnika, ale wypadało często ich szkolić, zapoznawać z metodą, następnie kontrolować. Biuro historyczne dostarczało uzupełniających materiałów i czuwało, aby nie wynikły rozbieżności między poszczególnymi zeszytami, które miały łączyć się harmonijnie w jedno dzieło. Osiągało się tym sposobem w ramach opowiadania popularnego pewne rezultaty naukowe, starano się „oprzeć tradycję na realnej prawdzie historycznej ich przeżyć”. – II. seria *Zarysu* ma objąć pułki niezliczone do I oraz nieistniejące formacje z tradycją bojową.

Inne oczywiście znaczenie ma wydawnictwo tegoż Biura powierzone dyrektorowi Archiwum Wojskowego Bronisławowi Pawłowskiemu pt. *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830 do 1831 r.*, którego I tom ukazał się w toku obrad zjazdowych. Zawiera on akty za czas od 30 listopada 1830 do 4 marca 1831 r. na 504 stronach dużego formatu. Tom II poda dokumenty z okresu inicjatywy polskiej aż po wyprawę na gwardie, III z okresu inicjatywy rosyjskiej po upadek powstania. Jest w planie jeszcze IV uzupełniający. Będą to przede wszystkim akta operacyjne Naczelnego Dowództwa i większych jednostek, nie niższych wszakże od brygady, wyjątkowo tylko raporty pułków, batalionów, a nawet patrolów i jednostek, gdy te zaważyły wybitnie na postanowieniach Głównej Kwatery. – Rzecz zakrojona na te rozmiary zaważy potężnie na studium tej epoki. Wydawca oparł się na aktach Sztabu Głównego i Komisji Rządowej Wojny oraz cywilnych władz centralnych z Archiwum Akt Dawnych, papierach Prądzyńskiego, Krukowieckiego, Klemensowskiego i in. Objasnienia swoje niezmiernie ograniczył, odwołując się zresztą do dzieła prof. Tokarza pt. *Wojna polsko-rosyjska 1830–1831 r.* To ostatnie wywarło wpływ doniosły nie tylko na pomienione wydawnictwo ale i na szereg innych prac wiążących się z rocznicą listopadową. Urabia też opinię szerszych kół naszej inteligencji. Ustala jej sądy o zdarzeniach tamtej doby. Dlatego warto poświęcić mu więcej uwagi.

Dr. AN. MIN., *Zjazd historyków z roku 1930*

W r. 1925 miał miejsce w Poznaniu zjazd historyków. Po pięciu latach odbył się w związku z rocznicą stulecia powstania listopadowego w Warszawie V Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Rozpoczął się dn. 28 listopada, a zakończył 4 grudnia. Zjazd odbył się pod protektoratem Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego oraz ministra WRiOP, Czerwińskiego.

Zainteresowanie zjazdem było ogromne, dowodem czego jest udział w nim z górą osób 700. Obrady odbywały się w 4 sekcjach: I. Historia Powszechna, II. Historia dawnej Rzeczypospolitej, III. Dzieje walk o niepodległość, IV. Nauczanie historii. Poza tym odbyły się dwa posiedzenia plenarne, na których wygłoszono 2 odczyty. Pierwszy z nich miał prof. Handelsman, pt. „O nasz dzisiejszy stosunek do historii porozbiorowej”, drugi, zamykający zjazd, był wypowiedziany przez prof. Haleckiego w związku z 500-letnią rocznicą Witoldowską pt. „Witold”.

Dawne hasło nauki historycznej: „historia jest mistrzynią życia”, zostało pogłębione przez nowy zwrot filozoficzny, a raczej spostrzeżenie, iż również „życie jest mistrzem historii”. Każdy bowiem badacz spostrzega ciekawe zjawisko: prądy nurtujące w życiu sprawiają, iż badania naukowe zwracają się do poszukiwania tych samych spraw w dziejach i ich genezy. Tym się tłumaczy nasze ogromne zainteresowanie zjawiskami życia społecznego i gospodarczego – które też powoli zaczynają w obecnej nauce historycznej dominować i wyzierać z pierwszego miejsca zagadnienia natury politycznej. Objaw ten spostrzegamy przede wszystkim w tzw. nauce stosowanej, tj. nauczaniu historii w szkołach średnich, ogólnokształcących i zawodowych. Fakt ten podkreślił znakomicie prof. Bujak w swym referacie pt. „O nauczanie historii zwłaszcza w szkołach zawodowych”. Temat ten był podstawą ożywionej dyskusji.

Nasz stosunek do historii porozbiorowej ulega również poważnej zmianie. Jak to podkreślił prof. Handelsman, historia porozbiorowa była w okresie niewoli studiowana i badana bądź pod znakiem „winy”, która spowodowała upadek Polski, bądź apoteozy cierpienia i bohaterstwa. Dziś szukamy w niej przede wszystkim obiektywnej prawdy dziejowej, przekonani że tylko ona służy nauce i zdrowiu społeczeństwa. Chcemy zrozumieć ludzi na gruncie epoki i odrzucić „legendę” tworzoną koło poszczególnych postaci. Chcemy walczyć z własnym subiektywizmem w miarę możliwości. Pracę tę w nader radykalny sposób rozpoczął już przed laty prof. Skalkowski, swą do krańcowości posuniętą krytyką działań strategicznych Kościuszki, lecz jak dowodzi prof. Handelsman, konieczność ta istnieje nie tyle w stosunku do sprawy Kościuszki, ile w stosunku do całości dziejów porozbiorowych. „Obiektywizm w zakresie dziejów porozbiorowych to rozumienie wszystkiego tego, co się widzi w źródłach i wierzenie w nich z jednakową gotowością, dostrzeganie wszystkiego i po stronie polskiej, i po stronie niepolskiej. Tego od nas zarówno wymaga obowiązek wobec nauki, jak zwłaszcza wobec własnego wolnego narodu”.

Duże zainteresowanie wzbudził również odczyt dyskusyjny, wypowiedziany w sekcji historii powszechnej przez prof. L'Heritier, pt. „Histoire et causa lite” (historia i przyczynowość), w którym mówca poruszył aktualny dla historyków temat: czy można naukowo wyjaśnić przyczyny badanych w historii zjawisk. Prelegent

był zdania, iż nauka obecna stoi w przeciwieństwie do zapatrywań zeszłego stulecia, będących pod wpływami Lamprechta, na stanowisku, iż przyczyn zbadać nie można, i że historia jest raczej nauką opisową. Temat ten wywołał naraz ożywioną dyskusję, gdyż każdy przyzna, że stykamy się tu ze sprawą obchodzącą nie tylko każdego pracownika na niwie historycznej, ale i każdego myślącego człowieka, któremu przyszło w życiu zetknąć się z książką historyczną.

Pierwszorządne znaczenie i nie tylko naukowe, ale i polityczne miała „Trzygodzinna dyskusja z powodu tzw. 700-lecia Prus wschodnich”.

Była ona odpowiedzią naukową na dzieło zbiorowe, skreślone przez poważnych historyków niemieckich pt. „Ostpreussen 700 Jahre deutsche Land” (Prusy Wschodnie od 700 lat krajem niemieckim), w którym usiłuje się dowieść, że rok 1230 to rok, w którym Krzyżacy po raz pierwszy skrzyżowali miecze ze starym pogańskim plemieniem Prusaków. „Jest to – jak podkreślił w swym referacie prof. Sobieski – niby obrona niemczyzny Prus Wschodnich, pośrednio jednak atak na Toruń, Działdowo i na całe Pomorze polskie”.

W dyskusji, która była odpowiedzią na dowodzenia etnograficznej i historycznej niemczyzny Pomorza, zabrało głos kilkunastu wybitnych specjalistów polskich, aby w spokojny, rzeczowy i istotnie godny prawdy naukowej sposób odeprzeć uroszczenia niemieckie, które najlepiej dowodzą, jak szowinizm narodowy i chęć ekspansji przesłoniły obecnie w Niemczech wysoki dawniej poziom. Odpowiedź polska, oparta na badaniach źródłowych, nieprzesłaniająca okresów współżycia pomiędzy Polską a Niemcami na gruncie pruskim, oparta często na źródłach niemieckich, ujawniła bezpodstawność niemieckich uroszczeń niechroniących dziś nawet nauki przed swą zachłannością. Dyskusja ta wśród szczelnie wypełnionej Sali wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie.

Jeżeli zważyć, że na zjeździe złożono ogółem około sześćdziesięciu referatów, to zrozumiemy, jakie bogactwo tematów musiało być na nim poruszone. Oczywiście, że jak zwykle bywa na Zjazdach, było dużo tematów drobnych, interesujących tylko małe grupy uczestników, niemniej posiadających dużą wartość naukową.

Uczestnicy Zjazdu przyjmowani byli przez miasto w Ratuszu, a w ostatnim dniu Zjazdu przez p. Prezydenta na Zamku.

Prezes prof. Zakrzewski wręczył Panu Prezydentowi pamiątnik V zjazdu historyków.

„Gazeta Polska”, 28 XII 1930, nr 354, s. 3

4. Wilno 17–20 IX 1935 r.

n.z., *Przed Zjazdem Historyków w Wilnie*

Zbliża się data Zjazdu Historyków, który się odbędzie w Wilnie 17–29 września. Już się ukonstytuował Komitet Honorowy przyjęcia, do którego weszli: senator W. Abramowicz, gen. St. Dąb-Biernacki, prezes inż. Falkowski, JE Ksiądz Metropolita R. Jałbrzykowski, wojewoda Wł. Jaszczółt, prezydent dr W. Maliszewski,

prokurator SA J. Przyłuski, JM Rektor dr W. Staniewicz, kurator K. Szelągowski, prezes SA W. Wyszynski, prof. dr M. Zdziechowski i generał L. Żeligowski.

W Wilnie rozpoczął swe prace Tymczasowy Sekretariat Zjazdu, który udziela wszelkich informacji i przyjmuje zapisy na uczestnictwo w Zjeździe. Sekretariat mieści się w lokalu Seminarium Historycznego Uniwersytetu Stefan Batorego Zamkowa 11 i jest czynny codziennie (nie wyłączając niedzieli) od g. 8 rano do 1 pp. i od 4 do 8 wieczorem.

Zjazd zapowiada się liczny – oby tylko dopisało Wilno, które gremialnym udziałem inteligencji w obradach i imprezach Zjazdu musi zaznaczyć swój stosunek do wielkiego w naszym życiu kulturalnym zdarzenia.

Przypominamy, że uczestnikami Zjazdu korzystającymi z pełni praw mogą być wszyscy historycy – naukowcy – pedagogzy oraz miłośnicy historii. Składka uczestnictwa wynosi zł 25 lub 15, zależnie od tego, czy uczestnik pragnie otrzymać dwutomowy *Pamiętnik Zjazdu*, czy też z tego rezygnuje. Poza tym regulamin przewiduje hospitantów Zjazdu (w zasadzie: członkowie rodzin uczestników i studenci), którzy opłacają składkę w wysokości zaledwie 5 zł. Hospitanci mogą być na wszystkich posiedzeniach wszystkich sekcji (bez prawa głosu) oraz brać udział we wszystkich imprezach zjazdowych, korzystają też ze zniżek kolejowych.

Otwarcie Zjazdu nastąpi o godz. 11 we wtorek 17 września w Sali Śniadeckich Uniwersytetu Stefan Batorego. Tegoż dnia o g. 5 pp. rozpoczną swe prace sekcje: III – Historii Społecznej i Gospodarczej oraz V – Historii Wojskowości.

Zamknięcie Zjazdu nastąpi w piątek 20 bm. o g. 12. W sobotę 21 uczestnicy Zjazdu wyjadą do Grodna na uroczyste posiedzenie z okazji założenia w Grodnie Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego.

O programie będziemy informowali naszych czytelników codziennie!, każdego też dnia będziemy umieszczali sprawozdania z prac dokonanych i streszczenia najciekawszych referatów.

Obecnie podajemy do wiadomości wykaz imprez i uroczystości, związanych ze Zjazdem.

I tak: jeszcze przed otwarciem Zjazdu, w poniedziałek 16 bm. o g. 8 wiecz. odbędzie się w salach Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej i Biblioteki im. Wróblewskich (Arsenalska 8) – „Herbatka zapoznawcza”, na której spotkają się wszyscy uczestnicy Zjazdu (a przynajmniej zdecydowana większość) i zetkną się Wilno ze swymi miłymi gośćmi.

W dniu otwarcia, we wtorek 17 bm. zaraz po uroczystej inauguracji obrad, zostanie dokonane otwarcie Wystawy biblioteczej w Bibliotece Uniwersyteckiej (Uniwersytecka 5).

Tegoż dnia o g. 8-iej wiecz. odbędzie się raut u pana Wojewody w Pałacu Reprezentacyjnym.

We środę 18 bm. o g. 12 rano zostanie dokonane poświęcenie nowego gmachu Archiwum Państwowego (Słowackiego 8) wieczorem zaś o g. 8.15 odbędzie się przedstawienie w teatrze na Pohulance.

W czwartek 19 bm. o g. 6 pp. odbędzie się Czarna kawa u Rektora USB w gmachu Uniwersytetu.

W piątek, jak już zaznaczaliśmy, Zjazd zakończy swe prace.

Program prac 8 sekcji przewiduje 75 (siedemdziesiąt pięć) referatów!... Jeżeli do tego dodać koreferaty i głosy dyskusyjne, zarysowuje się obraz imponujący i nieco... przestraszający. Ale to trzeba pamiętać, że, zgodnie z regulaminem obrad, przemówienie referenta nie może trwać dłużej niż 30 minut, koreferent ma do dyspozycji tylko 10 minut, mówcy zaś, zabierający głos w dyskusji nie mogą przekroczyć 5 minut. W każdej kwestii wolno zabrać głos tylko jeden raz.

Zabierający głos w dyskusji mają dostarczyć w ciągu tygodnia streszczenia swych przemówień dla opracowania protokołów do druku. Głosy więc muszą być ważne, aby nie raziły, gdy zostaną utrwalone w druku, w drugim tomie *Pamiętnika Zjazdu*.

A więc jeszcze raz: Sekretariat Zjazdu jest czynny od 8 do 13 i od 16–20 w lokalu Seminarium Historycznego USB na Zamkowej 11. Składka uczestnictwa wynosi zł 25, 15 i 5.

„Słowo”, 14 IX 1935, nr 252 (4101), s. 3

n. z., *Przed Zjazdem Historyków w Wilnie*

Siedemdziesiąt pięć referatów, które mają być wygłoszone na Zjeździe, to cały las; łatwo się w nim zgubić. Uczestnicy Zjazdu – naukowcy i badacze – dadzą sobie radę, gdyż mają określone zainteresowania i swoją specjalność; będą więc pracować w sekcjach, które poruszają zagadnienia, będące przedmiotem ich bezpośrednich zainteresowań. Ale oprócz historyków – fachowców, wezmą w Zjeździe udział – oby jak najliczniejszy! – miłośnicy historii, którzy niezawodnie zechcą zobaczyć i posłyszeć jak najwięcej.

Tak i powinno być. Przede wszystkim trzeba poznać chociażby tylko z widzenia – wszystkich naszych znakomitych historyków, których dzieła są wszystkim znane. Zjazd da możliwość bezpośredniego zetknięcia się z czołowymi przedstawicielami nauki, historii – trzeba z tego skorzystać. Po drugie osiem sekcji w swoich referatach ogarną bodaj całokształt zagadnień historycznych, więc wszystko może być ciekawe i pouczające.

Ale trzeba jednak na coś zwrócić szczególną uwagę, potrzebny jest jakiś przewodniczek niefachowy, właśnie: niefachowy, bo podkreślający tylko to, co jest ciekawsze w znaczeniu popularnym. Fachowiec stosuje swoje kryteria i podpowiadania nie potrzebuje; miłośnik historii nie rozgniewa się, jeśli mu się wskaże na referaty, które z tych lub innych względów mogą zaciekawić szerszy ogół inteligencji.

A więc, stosując te, jeszcze raz: całkiem niefachowe kryteria, na jakie referaty można by było wskazać?

W pierwszym dniu prac Zjazdu, 17 bm. szersze zaciekawienie niezawodnie wywoła referat mjr. O. Laskowskiego na temat odrębności wojskowości staropolskiej (S. V.). Nie tylko wojskowi mogą zainteresować się tym referatem, ale i wszyscy miłośnicy historii i... literatury. Prelegent poda szereg niezmiernie ciekawych szczegółów, które rzucają całkiem nowe światło na walki naszych przodków i w wielu wypadkach rehabilitują na pozór nieprawdopodobne relacje naszych

pamiętnikarzy. Poznanie metody walk staropolskich pozwoli na właściwy stosunek do dzieł literackich, mających fragmenty batalistyczne.

We środę 18 bm. na posiedzeniu S. I dr W. Ziembicki wygłosi referat nieco sensacyjny: „Barbara Radziwiłłówna w oświeceniu lekarskim”. To już nie tylko dla lekarzy, ale i dla wszystkich „tutejszych”, którym w żaden sposób nie mogła przypaść do gustu za daleko posunięta gorliwość „odbrązawiaczy” Barbary, dr L. Kolankowskiego i dr Pocięchy. Prelegent na Zjeździe, jako lekarz, zmiażdży wreszcie coraz głośniejszą w ostatnich czasach plotkę o tym, że Barbarę zniszczył *morbus gallicus* i dowiedzie, że Barbara cierpiała na pewne dolegliwości kobiece.

Na teże sekcji tegoż dnia zostanie wygłoszony referat A. Strzeleckiej o kobiecie w polityce dynastycznej i życiu dworskim za panowania Władysława Jagiełły. Szanowne panie – uwaga!

Tegoż dnia rozpocznie swe obrady S. IV – Historii kultury. Referatami, które zwrócą na siebie szczególną uwagę uczestników Zjazdu i które wywołują ożywioną dyskusję, prawdopodobnie staną się referaty: x. St. Bednarskiego, T. J. – „Dwieście lat jezuickiej Akademii Wileńskiej”, W. Bogatkiewicza – „Aleksander I na Litwie”, O. Haleckiego i W. Tomkiewicza na temat unii kościelnej na Litwie i x. J. Umińskiego o przeciwreformacji na Litwie”.

We czwartek 19 bm. ożywioną dyskusję niezawodnie wywołają referaty S. VIII, a mianowicie: H. Mrozowskiej – „Wartości i niebezpieczeństwa nowego programu nauczania w szkołach średnich” i K. Buczka – „Zagadnienia regionalne w nauczaniu historii”. Szczególnie w związku z drugim referatem potrzebny jest zdecydowany głos Wilna!...

W piątek, 20 bm. większe zaciekawienie wzbudzą obrady S. V. – Wojskowej. Referaty wygłoszą: gen. M. Kukiel – „Litwa i Białoruś a wojska Napoleona w roku 1812” i mjr B. Waligóra – „Relacje uczestników walk”.

Oto próbka jak najbardziej niefachowego przewodnika po Zjeździe. Kto zaprzeczy, że wskazane referaty są bardzo ciekawe? Ale, naturalnie, z tego nie wynika, że inne referaty nie są ciekawe. Na razie jednak nie wymieniamy wszystkich referatów, gdyż będziemy je podawać stopniowo. Zresztą dokładny program Zjazdu otrzyma każdy uczestnik Zjazdu, a takim uczestnikiem łatwo się stać, gdyż tymczasowy Sekretariat Zjazdu (Zamkowa, 11 lokal Seminarium Historycznego) przyjmuje zapisy codziennie – i w niedzielę także – od godz. 8–13 i 16–20.

„Słowo”, 15 IX 1935, nr 253 (4102), s. 3

n. z., *Przed Zjazdem Historyków w Wilnie*

Dziś dzień przedzjazdowy. W tymczasowym sekretariacie Zjazdu ruch się wzmaga. Przyjeżdżają coraz to inni uczestnicy Zjazdu, pragnący mieć choć kilka godzin czasu dla siebie: dla odwiedzenia i zobaczenia miasta.

Zgłoszeń na Zjazd już jest dużo – przeszło 500 – a niezawodnie będzie jeszcze więcej, gdyż sporo osób – jak to zwykle u nas – zgłosi się w ostatnim dniu.

Trudno, rzecz jasna, wymienić wszystkich uczestników Zjazdu, którzy zgłosili swój przyjazd, ale dość powiedzieć, że są dobrze reprezentowane wszystkie

środowiska uniwersyteckie i wszystkie gałęzie wiedzy historycznej. M.in. przyjadą do Wilna profesorowie: St. Kętrzyński, Wł. Konopczyński, St. Kot, gen. M. Kukiel, St. Kutrzeba, Fr. Papée, x. Umiński i w. in. Przybędzie szef Biura Historycznego płk Z. Perkowicz.

Z dawnych wileńskich profesorów spotkamy na Zjeździe tylko prof. T. Modelewskiego. Prof. K. Kolbuszowski, który zgłosił referat o literaturze reformacyjnej w Polsce, przyjechać nie może wskutek nawału prac, gdyż jest dziekanem Wydz. Humanistycznego na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Nie przyjedzie też profesor St. Pigoń, który w swoim czasie myślał o odwiedzeniu Wilna w warunkach lepszych niż ostatnio, tj. podczas pobytu w Wilnie na pogrzebie prof. Karaffy-Korbutta.

Dziś w poniedziałek 16 bm. obrad jeszcze nie będzie; wieczorem, a mianowicie o g. 8 odbędzie się w lokalu Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej herbatka pozapoznawcza.

We wtorek odbędzie się otwarcie Zjazdu, który poprzedzi msza św. Dla uczestników Zjazdu o godz. 9 rano w kaplicy Ostrobramskiej. Celebrować mszę św. będzie ks. prof. dr Ignacy Świrski.

O godz. 10, min. 15 (punktualnie ze względu na transmisję radiową) odbędzie się w Sali Śniadeckich USB uroczyste otwarcie Zjazdu.

Na Zjazd przybywa i podczas uroczystości otwarcia przemówienie wygłosi Pan Minister WRiOP – W. Jędrzejewicz.

Przypuszczać należy, iż wilnianie, którzy jeszcze nie zgłosili swego udziału w Zjeździe, pośpieszą dokonać tego dziś, jako w ostatnim dniu przedzjazdowym.

Sekretariat Zjazdu będzie czynny w głównym gmachu Uniwersytetu Stefana Batoiego (wejście od dziedzińca, Piotra Skargi) w ciągu całego dnia od godz. 8 rano do godz. 8-iej wiecz. bez przerwy.

Sekretariat Zjazdu ma już teraz znaczny kłopot z kwaterami dla uczestników Zjazdu; dlatego też zwraca się do wszystkich osób, które rozporządzają w swym mieszkaniu wolnymi pokojami, aby zgłaszali oferty za wskazaniem ceny za pokój na czas od 16 do 21 bm.

We wszystkich miastach społeczeństwo stara się jak najgorliwiej zaopiekować się gośćmi i udziela im pokojów w prywatnych mieszkaniach. Miejmy nadzieję, iż Wilno również postara się o to, aby goście nie tylko nie mieli żadnych niewygód, ale też żeby mogli bliżej zetknąć się ze społeczeństwem i odczuć sympatię i szacunek jakimi Wilno obdarza znakomitych badaczy naszej przeszłości.

„Słowo”, 16 IX 1935, nr 254 (4103), s. 3

w. z., *Zjazd Historyków w Wilnie*

Dziś rozpoczyna swe obrady VI Powszechny Zjazd Historyków Polskich. O znaczeniu tego zdarzenia w naszym życiu kulturalnym nie trzeba wiele mówić, gdyż komentarze są zbyteczne. Obszerny (aż za obszerny!) program Zjazdu niezawodnie zainteresuje wszystkich inteligentnych wilnian i głośnym echem odbije się w rozmowach i dyskusjach pozjazdowych.

Dziś o godz. 9 rano odbędzie się dla uczestników Zjazdu msza św., celebrowana przez ks. prof. Ignacego Świrskiego. Punktualnie o godz. 10 m. 15 – uroczysta inauguracja, transmitowana przez radio. Program otwarcia przewiduje przemówienie Pana Ministra WRiOP Wacława Jędrzejewicza, oraz przemówienia przedstawiciela Polskiego Towarzystwa Historycznego, które organizuje zjazd, JM Rektora USB, prof. dr. W. Staniewicza, Prezesa Zjazdu, reprezentantów równych naukowych i kulturalnych organizacji wileńskich itd.

Odczyt na temat „Jagiellonowie wobec Unii polsko-litewskiej” wygłosi Dyrektor Biblioteki ordynacji Zamoyskich w Warszawie, dr L. Kolankowski.

Zaraz po otwarciu Zjazdu nastąpi otwarcie wystawy bibliotecznej w Bibliotece USB. Po południu rozpoczną swe prace trzy sekcje: I, III i V.

Na posiedzeniu S. I (godz. 16) zbiorowy referat o stanie badań nad dziejami Litwy wygłoszą profesorowie: St. Zajączkowski, O. Halecki, R. Mienicki, Wł. Konepczyński, J. Iwaszkiewicz i H. Mościcki.

S. III (godz. 17) przedyskutuje referaty: K. Dobrowolskiego – „Migracja ludności na terytorium Rzeczypospolitej”, F. Bujaka – „Źródła do historii ludności w Polsce”, R. Jakimowicza – „Wschodnia granica osadnictwa mazowieckiego w X i XI w. z Jaćwieżą i Rusią”, O. Czarnowskiego – „Metoda historyczna obliczenia liczebności ludności polskiej, zamieszkałej na terytorium dawnej Litwy i Rusi pod zaborem rosyjskim”.

S. V wysłucha referatu mjr. O. Laskowskiego na temat odrębności wojskowości staropolskiej.

Przez cały wczorajszy dzień w sekretariacie Zjazdu panował wielki ruch: jak to zwykle bywa, większość wilnian odkładała załatwienie formalności w związku ze Zjazdem do ostatniej chwili. Takich spóźniających się nieco uczestników Zjazdu znalazło się przeszło sto osób!... Wilno, jak się zdaje, będzie reprezentowane na Zjeździe wcale nieźle.

Jeżeli chodzi o inne miasta polskie, ich reprezentacja, tak ilościowa, jak też jakościowa, jest imponująca. Już wczoraj byli w Wilnie profesorowie: Bujak, Kalecki, Handelsman, Hartlieb, Modelski, Semkowicz, Kałkowski, Tymieniecki, Zakrzewski i in. Wojskowość była reprezentowana przez płk. Perkowicza i mjr. Laskowskiego.

W dniu dzisiejszym przyjedzie reszta uczestników Zjazdu.

Już zachodzą pewne zmiany w programie obrad wskutek tego, że niektórzy referenci nie będą mogli przyjechać do Wilna z powodu nawału zajęć służbowych lub choroby. Tak na trzecim posiedzeniu sekcji IV. – Historii kultury, odpadną referaty prof. J. Umińskiego i prof. K. Kolbuszowskiego. Dojdzie natomiast referat prof. H. Ułaszyna.

We czwartek, jak uchwaliła w dniu wczorajszym Stała Delegacja Zjazdu, o g. 13 m. 15 uczestnicy Zjazdu udadzą się na cmentarz Rossa, aby złożyć wieniec na grobie Lelewela.

Zjazd historyków w Wilnie

WILNO. 17.9. – Dziś rozpoczął się VI powszechny zjazd historyków polskich. Rano w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej odbyło się uroczyste nabożeństwo celebrowane przez ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego. Po nabożeństwie członkowie zjazdu oraz przedstawiciele władz udali się do kościoła ostrobramskiego św. Terezy, gdzie oddano hołd sercu Marszałka Piłsudskiego.

W historycznej Sali Śniadeckich w gmachu uniwersytetu nastąpiło otwarcie zjazdu. Obecni byli minister W. Jędrzejewicz, b. premier A. Prystor, wojewoda wileński Jaszczółt, kurator Szelański, ks. biskup Michalkiewicz, arcybiskup Teodozjusz. Ze sfer wojskowych przybyli: gen. Żeligowski, gen. Dąb-Biernacki, gen. Litwinowicz, gen. Skwarczyński. Na podium zasiadło prezydium w osobach prof. St. Kutrzeby, podsekretarza stanu prof. K. Chylińskiego, rektora Uniwersytetu Stefana Batorego, prof. Staniewicza, prof. Mariana Zdziechowskiego. Sala Śniadeckich była wypełniona do ostatniego miejsca.

Zjazd otworzył prof. St. Zakrzewski w imieniu Polskiego Towarzystwa Historycznego. Na przewodniczącego powołany został prof. St. Kutrzeba. Następnie dokonano wyboru prezydium zjazdu, do którego weszli: minister W. Jędrzejewicz, podsekretarz stanu prof. K. Chyliński, Wł. Abraham, S. Dembiński, J. Fijałek, F. Papee, J. K. Kochanowski, L. Krzywicki, W. Staniewicz, M. Zdziechowski, F. Bujak, S. Ehrenkreutz, O. Halecki, M. Handelsman, St. Kętrzyński, Wł. Semkowicz, K. Tymieniecki, Wł. Konopczyński, T. K. Tyszkowski, T. Manteuffel, St. Zajączkowski, T. Urbański.

Poza tym ukonstytuowały się prezydium 8 sekcji.

Zjazd powitali następnie minister W. Jędrzejewicz, rektor prof. Staniewicz, prezydent m. Wilna dr Maliszewski, prof. Władysław Semkowicz w imieniu Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Hartleb w imieniu Lwowa, prof. Buja imieniem Towarzystwa naukowego i Uniwersytetu Jana Kazimierza, prof. Handelsman w imieniu Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, prof. Tymieniecki imieniem Uniwersytetu i Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, prof. Marian Zdziechowski imieniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, prof. Białkowski imieniem Uniwersytetu i Towarzystwa Naukowego w Lublinie, dr Dragan imieniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Kultury w Gdańsku, prof. Jakubowski w imieniu Kasy Mianowskiej, prof. Ehrenkreutz w imieniu Instytutu Naukowego Badań Europy Wschodniej w Wilnie, sędzia Sumorok w imieniu Towarzystwa Prawniczego im. Daniłowicza w Wilnie, ks. Żeludziwicz w imieniu nauczycieli historii w Wilnie, dyrektor Łuckiewicz w imieniu Towarzystwa Naukowego w Toruniu.

Następnie sekretarz zjazdu Tyszkowski odczytał liczne depesze powitalne z kraju i z zagranicy, po czym na wniosek prof. Kutrzeby zjazd uchwalił wysłać telegramy hołdownicze do p. Prezydenta Rzeczypospolitej i do prezesa Rady Ministrów.

Na zakończenie prezes prof. Kutrzeba poświęcił wspomnienie trzem wielkim zmarłym historykom: Bobrzyńskiemu, Askenazemu i Sobieskiemu.

Wreszcie prof. Ludwik Kolankowski z Wilna wygłosił odczyt pt. „Jagiellonowie i Unia”. Prelegent omówił kwestię jednolitego państwa na zasadzie monarchii w rękach dynastii Jagiellonów w przeciwstawieniu do zasady wolnej elekcji korony dla całego państwa.

Przy opuszczaniu Sali Śniadeckich, po zakończeniu uroczystości otwarcia zjazdu, przedstawiciele prezydium wręczyli ministrowi W. Jędrzejewiczowi pięknie oprawne: pamiątnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich oraz katalog Archiwum Akt Dawnych m. Lwowa.

O godz. 13.30 uczestnicy zjazdu z protektorem zjazdu ministrem Jędrzejewiczem przeszli do pięknej Sali Biblioteki Publicznej i Uniwersyteckiej, gdzie nastąpiło otwarcie wystawy historycznej, obrazującej stosunki polsko-litewskie. (PAT).

„Gazeta Polska”, 18 IX 1935, nr 254, s. 4

n. z., *Zjazd historyków polskich w Wilnie*

Zjazd Historyków rozpoczął swe obrady. Po nabożeństwie w Ostrej Bramie, celebrowanym przez JE księdza metropolitę R. Jałbrzykowskiego, prezydium Zjazdu udało się do kościoła św. Teresy i złożyło kwiaty u trumny z sercem śp. Marsz. Piłsudskiego.

Z kościoła wszyscy udali się do gmachu Uniwersytetu Stefana Batorego, gdzie się odbyło inauguracyjne posiedzenie w Sali Śniadeckich. Na honorowych miejscach zasiedli: protektor Zjazdu Pan Minister WR i OP Wacław Jędrzejewicz, były premier A. Prystor – następnie p. Wojewoda Jaszczół, JE Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski, gen. Zeligowski, przedstawiciele wyższych władz wojskowych i cywilnych. Liczne rzesze uczestników Zjazdu oraz gości wypełniły salę.

Otwarcie Zjazdu i wybór władz

Otwarcie zjazdu zagałę prof. Stanisław Zakrzewski w imieniu Polskiego T-wa Historycznego, witając Zjazd i podkreślając znaczenie rocznic, zwłaszcza Krewa – 1385 i bitwy pod Wilkomierzem – 1 IX 1435 r.

Powołany na prezesa Zjazdu, prof. Stan. Kutrzeba, sekretarz generalny Polskiej Akademii Umiejętności, przedstawił znaczenie historii dla społeczeństwa i dał pierwszy przegląd wysiłków, dokonanych przez historyków w ciągu ostatniego pięciolecia, które dzieli obecny Zjazd od poprzedniego, piątego z kolei. Pierwszy powszechny Zjazd Historyków Polskich odbył się przed 50 laty; obecny więc do pewnego stopnia jest zjazdem jubileuszowym.

Potem dokonano wyboru władz Zjazdu, do których weszli:

Protektor p. minister Wacław Jędrzejewicz, prezydium honorowe: podsekretarz stanu prof. Konstanty Chyliński, profesorowie: Władysław Abraham, Bronisław Dembiński, ks. Jan Fijałek, Fryderyk Papée, Jan K. Kochanowski, Ludwik Krzywicki, rektor W. Staniewicz, Marian Zdziechowski.

Do prezydium Zjazdu weszli: – prezes Stanisław Kutrzeba, wiceprezesi: Franciszek Bujak, Stefan Ehrenkrentz, Oskar Halecki, Marcei Handelsman, Stanisław Kętrzyński, Władysław Semkowicz, Kazimierz Tymieniecki, Władysław Konopczyński. – Sekretarze: Tadeusz Manteuffel, Kazimierz Tyszkowski, Stanisław Zajączkowski, Tadeusz Urbański.

Poza tym ukonstytuowały się prezydya 8 sekcji, a prezesami ich zostali: sekcji 1 (historia polityczna) – Ludwik Kolankowski, sekcji 2 (historia prawa) – Józef Siemieński, sekcji 3 (historia społeczna i gospodarcza) – Jan Rutkowski, sekcji 4 (historia kultury) – Stanisław Kot, sekcji 5 (historia wojskowości) – Edward Perkowski, kierownik biura wojsk.-historycznego, sekcji 6-ej (historyczne nauki pomocnicze) – Władysław Semkowicz, sekcji 7 (historia starożytna) – Ludwik Piotrowicz, sekcji (nauczanie historii) – Jan Dąbrowski.

Przemówienie pana ministra

Po dokonaniu wyboru władz Zjazdu pierwszy zabrał głos protektor Zjazdu Minister Jędrzejewicz, który wygłosił mowę na temat historii i historyków.

M.in. Pan Minister mówił:

Wielka nasza historia nie zawsze mogła znaleźć wielkich historyków, którzy do głębi serca swego przyjęliby te dzieje nasze i tak, jak były one nawet w swym tragicznie potężne, takimi przekazali je współobywatelom. Nie należy sądzić, iż tylko wielkie zwycięstwa i czyny są siłą i mocą narodu. Nieudane powstanie 63 roku ma w sobie potęgę niesłychaną, która na zawsze pozostanie jednym z najsilniejszych przeżyć naszej historii. I trzeba od historyka wymagać, by umiał, a przede wszystkim, aby chciał przedstawić tę historię taką, jak istotnie była. Tu nie wystarczy „mędrca szkiełko i oko”. Tu trzeba charakteru człowieka, który z całym swym naukowym przygotowaniem wyczuć potrafi w historii naszej wielkość i godność, i któremu, przy jego twórczej pracy nad manuskryptem i dokumentem, pierś rozsadzać winno uczucie dumy, że jest Polakiem i że pisze historię swego narodu.

Panowie! Spada na was wielka odpowiedzialność przed społeczeństwem. Na was, badaczy dziejów swej ojczyzny, bo ludzie mali duchem staną się pomniejszych cielami Ojczyzny. – Niech wielkie idee historii polskiej natchną ścisłą i obiektywną myśl uczonego historyka polskiego do przedstawienia dziejów naszego państwa w całej jego wielkości.

Dalsze przemówienia

Dalsze przemówienia wygłosili rektor Staniewicz, prezydent m. Wilna dr Maliszewski, prof. Władysław Semkowicz, w imieniu Uniwersytetu Jagiellońskiego, który to uniwersytet najściślej jest związany Unią i Litwą, w imieniu miasta Lwowa prof. Hartley, który ofiarował nowo wydany katalog archiwum akt dawnych miasta Lwowa, prof. Bujak imieniem T-wa naukowego i Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, prof. Handelsman w imieniu Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie i T-wa Naukowego Warszawskiego, prof. Tymieniecki imieniem Uniwersytetu i T-wa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, prof. Marian Zdziechowski im. T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie, prof. Białkowski im. Uniwersytetu i T-wa Naukowego w Lublinie, dr Dragan im. T-wa Przyjaciół Nauk i Kultury w Gdańsku, prof. Jakubowski w imieniu Kasy Mianowskiego w Warszawie, prof. Ehrenkrentz w imieniu Instytutu Naukowego Badań Europy Wschodniej w Wilnie, sędzia Sumorok w imieniu T-wa Prawniczego imienia Daniłowicza w Wilnie, ksiądz Żeludziejewicz w imieniu Nauczycieli Historii w Wilnie, dyrektor Łuckiewicz w imieniu T-wa Naukowego w Toruniu i inni.

Po powitaniach sekretarz zjazdu prof. Tyszkowski odczytał liczne depesze powitalne z kraju i zagranicy, po czym na wniosek prezesa prof. Kutrzeby zjazd uchwalił wysłać telegramy hołdownicze do Pana Prezydenta Rzplitej i do Pana Prezesa Rady Ministrów.

Na zakończenie prezes prof. Kutrzeba poświęcił wspomnienie trzem wielkim zmarłym historykom: Bobrzyńskiemu, Aszkenazemu i Sobieskiemu.

Wreszcie prof. Ludwik Kolankowski z Warszawy wygłosił odczyt pod tytułem „Jagiellonowie i unia”.

Otwarcie wystawy w bibliotece uniwersyteckiej

Po wyczerpaniu programu pierwszego plenarnego posiedzenia uczestnicy Zjazdu udali się do Biblioteki Uniwersyteckiej, gdzie zostało dokonane otwarcie Wystawy, dającej w ekspozycjach (druki, portrety, sztychy, dokumenty) przegląd dziejów W. Ks. Litewskiego od unii, zawartej w Krewie, do czasów powojennych.

Prace sekcji

Po południu zaczęły obradować sekcje.

W sekcji I, obradującej w Auli Kolumnowej, profesorowie: St. Zajączkowski, O. Halecki, R. Mienicki i Wł. Konopczyński w zbiorowym referacie, podzielonym na poszczególne okresy, zobrazowali dzieje Litwy i stan badań tych dziejów. Spóźniona pora zmusiła do przeniesienia referatu J. Iwaszkiewicza i H. Mościckiego na następne posiedzenie.

Sekcja III wysłuchała referatu prof. Fr. Bujaka i Romana Jakimowicza i w związku z pierwszym referatem uchwaliła taką rezolucję, która zostanie przedłożona na plenum:

Zjazd uznaje opracowanie historii zaludnienia Polski za pierwszorzędnej wagi postulat naukowy i celem jego przygotowania zaleca przeprowadzenie i ogłoszenie drukiem szczegółowego spisu wszystkich źródeł, dotyczących stanu i ruchu ludności na ziemiach polskich, tak znajdujących się w archiwach i bibliotekach polskich, jak i zagranicznych.

Sekcja V rozpoczęła swe prace ciekawym referatem mjr. Laskowskiego na temat odrębności staropolskiej sztuki wojennej. Koreferat wygłosił gen. Kukiel. Referat wywołał żywą dyskusję, w której głos zabierali m.in.: dr Herbert, prof. Dąbrowski, dr Płocki, dr Zmygryder-Konopka i inni.

Program na dzień 18 b.m.

Jutro przed południem będą obradować sekcje: I, IV, VI i VIII; po południu: II, IV, VII i VIII.

Z referatów, które, można się spodziewać, wywołają żywszą dyskusję i mogą zainteresować szersze warstwy miłośników historii, wymienić można:

- S. I (godz. 9): O. Górka – „Optymizm a pesymizm w polskiej historiografii”.
- Fr. Papée – „Aleksander Jagiellończyk jako wielki książę lit.”.
- A. Strzelecka – „Kobieta w polityce i życiu dworskim za Władysława Jagiełły”.

- S. II (godz. 16): – St. Kutrzeba – „Charakter prawnego Związku Polski z Litwą”.
- S. IV (godz. 9): – St. Kot – „Rozwój życia umysłowego na Litwie w stuleciu reformacji i humanizmu”.
- H. Barycz – „Stosunki Litwy z Uniw. Krakowskim w czasach porozbiorowych”.
- S. IV (godz. 18): O. Halecki – „Dzieje unii kościelnej do r. 1596”.
- Wł. Tomkiewicz – „Dzieje unii kościelnej w w. XVII i XVIII”.
- S. VI (g. 11): – Wł. Semkowicz – „Mapa kościelna Litwy”.
- S. VII (g. 17): – K. Zakrzewski – „Przyczyny upadku świata starożytnego”.
- S. VIII (g. 10): – H. Pohoska i J. Dutkiewicz – „Historia w liceum”.
- S. VIII (g. 16): – Fr. Bujak i Wł. Knapowski – „O przygotowaniu naukowym i pedagogicznym kandydatów na nauczycieli historii w szkołach średnich”.

„Słowo”, 18 IX 1935, nr 256 (4105), s. 4

n. z., *Lelewelowski dzień zjazdu Historyków w Wilnie*

Dziś o godz. 13 m. 15 uczestnicy powszechnego Zjazdu Historyków w Wilnie udadzą się na cmentarz Rossę, aby tam złożyć kwiaty na grobie Joachima Lelewela i uczcić pamięć wielkiego polskiego uczonego.

„Koronny Lelewel”, studiami i twórczą pracą tak mocno związany z Wilnem, ogniem swego serca zapalił serca wileńskiej młodzieży, stał się wodzem duchowym młodzieży i pozostał nim nawet wówczas, gdy opuścił Wilno i Polskę, nawet wówczas, gdy po ciężkich trudach pracowitego żywota oczy swe zamknęła na obczyźnie...

Słusznie się stało, że prochy Joachima Lelewela wróciły do kraju i słuszne też jest, iż spoczęły właśnie na wileńskim cmentarzu...

Gdy przed sześciu laty, tuż przed uroczystościami 350-lecia założenia Uniwersytetu Stefana Batorego, urządziło Wilno królewski pogrzeb wielkiemu historykowi, okolicznościowa ulotka, wydana przez Komitet Obchodu, tak tłumaczyła uczucia ogółu:

„Z dalekiej Francji, z obcej ziemi, gdzie wielu naszych tułaczów śmierć zaskoczyła w oczekiwaniu na wolność Ojczyzny, przybywają prochy Joachima Lelewela do Wilna.

Jeśli spytać o niego: kto on był, co zrobił, co go z miastem naszym wiązało – nie każdy pamięta. Odpowie tylko człowiek wykształcony, gdyż Lelewel był autorem dzieł naukowych, odpowie nauczyciel i uczeń, bo Lelewel wykładał w Uniwersytecie wileńskim. Ale przecież nie on jeden był to profesorem. Dlaczego więc jego pamięć taką szczególną czcią otaczamy, dlaczego wskrzeszona Wszechnica Batorego czyni mu pogrzeb wspaniały?

Czymy go dlatego, że wśród wybitnych uczonych profesorów dawnego Uniwersytetu on był jednym z najuczeńszych i najwybitniejszych; sława jego jako uczonego historyka wybiegła daleko „za Chrobrego szranki”, rozszerzyła się i ugruntowała

w nauce europejskiej swego czasu. Czczymy go dlatego, że Wilno, jego młodzieży uniwersyteckiej, oddał najlepsze swe lata i najwięcej serca. Czczymy go, bo jako profesor, zwłaszcza jako polityk: poseł na sejm, członek Rządu Narodowego w roku 1831, potem jako jeden z naczelników emigracji, walczył o niepodległość, niósł wysoko i niezłomnie hasło wolnej Polski wśród wolnych ludów. Czczymy go wreszcie za charakter, za to, że nigdy nie dbał o bogactwo, nie pochlebiał obcym, żył samotny, nieugięty, choć prześladowany przez rozmaite rządy za swoje idee, groźne dla triumfującego naówczas despotyzmu; zmarł zaś na obczyźnie, dokonawszy żywota bezprzykładnie pracowitego wśród ukochanych ksiąg, służąc niezłomnie nauce, w opuszczeniu i niedostatku.

Za ten żywot twardy i wzniosły, za rozniecenie w sercach młodzieży świętej miłości Ojczyzny, a w duszach rodaków zapалу do walki o wolność, za to Go dzisiaj czcimy”...

Historycy polscy, przyjeżdżając do Wilna, nie mogli nie skorzystać ze sposobności, aby nie odwiedzić grobu ich wielkiego poprzednika i w wielu wypadkach nauczyciela i przewodnika – aby nie złożyć mu hołdu.

Pierwotnie zamierzano upoważnić prezydium Zjazdu do złożenia wieńca na grobie Lelewela, w imieniu Zjazdu; później postanowiono, aby wszyscy uczestnicy udali się na cmentarz w celu złożenia hołdu pamięci wielkiego historyka.

Piękny ten akt Zjazdu Historyków znajdzie szczerą oddźwięk we wszystkich sercach wilnian!...

„Słowo”, 19 IX 1935, nr 257 (4106), s. 3

n. z., *Zjazd historyków polskich w Wilnie*

Obrady są w toku. Przepelnione sale świadczą o tym, jak wielkie zainteresowanie wywołują referaty. Słuchacze dobrze się orientują w tym, co może ich szczególnie zaciekać, i wykazują swego rodzaju łapczywość na tematy: chciałoby się być i tu, i tam, ale prace sekcji często kolidują w czasie. Zresztą porządek referatów już się załamał: niektórzy prelegenci nie przyjechali bowiem z powodu różnych przyczyn: niektóre referaty wywołały tak obszerną i ożywioną dyskusję, iż wykroczyły poza przewidziane (bardzo ciasne, ramy).

Na posiedzeniu Sekcji I ożywioną dyskusję wywołał wojowniczy referat dr. Górki, pogromcy „Ogniem i mieczem”. Na Sekcji III zdumiał, olśnił, zachwycił słuchaczy dwugodzinny wykład prof. Stanisława Kota na temat ruchów religijnych i kulturalnych na Litwie w okresie reformacji i humanizmu. Imponująca erudycja profesora, doskonała forma wykładu i świetne, a przekonujące ujęcie zagadnienia – są doprawdy czymś wyjątkowym!...

Panowie wydawcy wileńscy!... Jeżeli macie choć trochę ambicji twórczej, pośpieszcie do prof. St. Kota i poproście go o rozwinięcie wspaniałej prelekcji; – książka, z której może się poszczycić nauka polska, już jest prawie gotowa!...

Jutro obrady będą trwały w dalszym ciągu. Referaty najciekawsze:

- S. I (g. 9 rano). A. Strzelecka – Kobieta za panowania Władysława Jagiełły.

- S. I (g. 9 rano). W. Ziembicki – Barbara Radziwiłłówna w oświetleniu lekarskim
- S. II (g. 11). H. Łowmiański i I. Jaworski poruszają zagadnienie feudalizmu litewskiego.
- S. III (g. 9). J. Rutkowski – Badania nad dochodami wielkiej własności ziemskiej w Polsce w czasach nowożytnych.
- S. III (g. 9). M. Janik – Sprawa ludowa w XIX w. na Litwie.
- S. III (g. 16). L. Koczy – Handel Litwy do połowy XVII w.
- S. IV (g. 16). Dyskusja nad wczorajszymi referatami O. Haleckiego i St. Tomkiewicza. K. Hartley – Reformacja na Litwie. H. Ułaszyn – O niektórych potrzebach polskich uniwersytetów.
- S. VI (g. 10). Referaty o archiwach i archiwaliach wygłoszą: R. Mienicki, J. Adamus, Z. Barwiński, T. E. Modelski, F. Pohorecki.
- S. VII (g. 16). T. Wałek-Czernecki i Z. Zmigryder-Konopka – Dyktatura i cezaryzm.
- S. VIII (g. 9). M. Mrozowska – Wartości i niebezpieczeństwa nowego programu historii w szkołach średnich.
- S. VIII (g. 16). K. Buczek – Zagadnienia regionalne w nauczaniu historii.
- Dziś o godz. 13 m. 15 wszyscy uczestnicy Zjazdu udadzą się na cmentarz Rossę w celu złożenia wieńca na grobie J. Lelewela.
- O godz. 18 Czarna kawa w uniwersytecie, urządzona dla uczestników Zjazdu przez JM Rektora Uniwersytetu i Senat Akademicki.

„Słowo”, 19 IX 1935, nr 257 (4106), s. 4

n. z., *Zjazd historyków polskich w Wilnie*

W dniu wczorajszym obrady Zjazdu trwały w dalszym ciągu. Trzy sekcje: III – Historii społecznej i gospodarczej, IV – Historii kultury i VIII – Nauczania historii – już zakończyły swe obrady. Te ostatnie godziny, a raczej tylko minuty, ostatnich posiedzeń sekcyjnych doprowadziły do rozpaczy referentów, oponentów słuchaczy. Przewodniczący Sekcji zwykle bardzo wyrozumiali dla ludzkiej słabości gadania, raz po raz podsuwali mówcom karteczki z groźnym przypomnieniem o upłynięciu przewidzianego w regulaminie czasu lub wręcz pokazywali zegarki, na których wskazówki posuwały się stanowczo za prędko.

Ba! Zjazd mógłby potrwać jeszcze z dobry tydzień – bo dopiero teraz słuchacze należycie się zorientowali w rozkładzie zajęć i lepiej poznali referentów.

Program, co prawda, załamał się już w pierwszym dniu wskutek nieobecności szeregu referentów, a później uległa zmianie i kolejność referatów. Powstał lekki zamęt, szczególnie jeśli chodzi o S. I, która obok referatów wielkiej wartości miała referaty dość słabe i mało ciekawe.

Nerwy słuchaczy w tej sekcji były ciągle narażone na okropną męczarnię wskutek tego, że drzwi Auli Kolumnowej nie były naoliwione, więc niemiłosiernie skrzypiały, gdy ktoś wchodził lub wychodził. Ruch nie wiadomo właściwie dlaczego był ciągły!...

Dziś Sekcje I, V, VI i VII rozpoczynają swe prace od godz. 9 rano, sekcja II – od 10 rano. Wszystkie sekcje muszą zakończyć obrady o g. 12, bo na tę godzinę zostało wyznaczone plenarne posiedzenie, zamykające Zjazd.

Program obrad jest następujący:

- S. I. Wł. Konopczyński: Udział Polski i Litwy w tworzeniu wspólnej polityki zagranicznej.
- Jan Dąbrowski: Zagadnienie czarnomorskie w XIV i XV w.
- Stanisław Bodniak: Prusy Królewskie wobec Unii z Koroną.
- Kazimierz Lepszy: Jan Zamojski wobec spraw litewskich.
- Kazimierz Piwarski: Problem bałtycki w opinii litewskiej w XVII w.
- Czesław Chowaniec: Ludwik XIV i polityka francuska Jana Sobieskiego.
- Jadwiga Lechicka: Stronnictwa polityczne i opozycja litewska w latach 1725–1736.
- S. II. Stefan Erenkreutz: Wpływy rzymskie na statuty litewskie.
- Przemysław Dąbkowski: Polskie prawo a litewskie
- Wojciech Hejnosz: Statuty litewskie a prawo polskie.
- Józef Rafacz: O wpływie prawa litewskiego na polskie prawo karne.
- S. V. Marian Kukiel: Litwa i Białoruś a wojska Napoleona w 1812 r.
- Bolesław Waligóra: Relacje.
- S. VI. Jan Adamus: Wydawnictwa źródeł do dziejów Litwy.
- Helena Więckowska: O wydawnictwie korespondencji Joachima Lelewela.
- S. VIII. Edmund Stein: Hellenizm i judaizm.
- X. Szczepan Szydelski: Hellenizm i judaizm.

Zjazd zbliża się ku końcowi. Już po południu zakończy swe obrady. Drodzy goście zaczną się żegnać z Wilnem, bo jutro wyjeżdżają do Grodna, a stamtąd do różnych miast Polski, skąd przybyli do Wilna.

Wilno serdecznie witało historyków w swych starych murach; żegnać będzie z prawdziwym żalem i smutkiem.

Zresztą nie wymówi tego beznadziejnego słowa: „żegnam” – powie z uśmiechem nadziei: „do widzenia!”

PS Znacomity uczone i wspaniałe mówca prof. Stanisław Kot poza Zjazdem wystąpi z ciekawym referatem na temat znalezionej w Londynie rękopisu z XVII w. będącym tłumaczeniem Biblii na język litewski dokonany przez Polaka Chylińskiego. Odczyt odbędzie się dziś o g. 18 m. 30 w T-wie im. J. Łaskiego (Zawalna 11). Wstęp wolny.

„Słowo”, 20 IX 1935, nr 258 (4107), s. 5

n. z., *Zamknięcie zjazdu Historyków w Wilnie*

Po raz drugi w ciągu tylko kilku dni zapełniła się Sala Śniadeckich już nie tym tłumem, który we wtorek wyraźnie się dzielił na „swoich” i „gości”, lecz masą uczestników Zjazdu, stanowiących jedność.

W ciągu tych kilku dni intensywnej pracy goście poznali wilnian – wilnianie zbliżyli się do gości, wśród których sporo było olśniewających i onieśmielających naukowych gwiazd pierwszej wielkości.

I oto wobec przepelnionej Sali Śniadeckich przemówił z werwą, humorem i wielką serdecznością przewodniczący Zjazdu, prof. St. Kutrzeba, sekretarz generalny Zjazdu prof. K. Tyszkowski odczytał rezolucje, opracowane przez poszczególne sekcje; znów krótko a serdecznie przemówił prof. St. Kutrzeba i koniec.

Zjazd się skończył. Dziś większość uczestników wyjeżdża do Grodna, gdzie się odbędzie uroczystość otwarcia oddziału Grodzieńskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego z referatem prof. St. Kościałkowskiego na temat życia i działalności podskarbiego litewskiego A. Tyzenhauza.

Skończone są prace Zjazdu. Za pięć lat, w 600. rocznicę przyłączenia Ziemi Czerwińskiej do Polski odbędzie się we Lwowie kolejny VII Powszechny Zjazd Historyków Polskich.

W tej chwili trudno jest nawet o pobieżne podsumowanie wysiłków Zjazdu i o głębsze refleksje pozjazdowe, ale to już z całą pewnością można twierdzić, że Zjazd się udał. Przede wszystkim atmosfera wzajemnego zaufania i rzetelnego stosunku do zadań naukowych. Nawet najbardziej gorące dyskusje nigdy nie przekraczały granic polemiki naukowej, łączność zaś pomiędzy referentami a słuchaczami była bardzo ścisła.

Zjazd był liczny. Uczestników i hospitantów było 618 osób – jak na Wilno, liczba imponująca!... Wygłoszono w 8 sekcjach 50 referatów (25 odpadło wskutek nieobecności referentów), przedyskutowano szereg niezmiernie ważnych zagadnień, uchwalono sporo różnych rezolucji, dotyczących realizacji niektórych większych zamierzeń wydawniczych i organizacji badań naukowych na określonych odcinkach.

Niektóre sekcje musiały ze względu na brak czasu na ostatnich posiedzeniach zwiększyć tempo prac i ściśle ograniczyć czas przemówień; nieraz niemal przerywano pracę, choć tyle jeszcze znalazłoby się do omówienia!...

Bogaty program Zjazdu, obecność w Wilnie prawie wszystkich najznakomitszych polskich historyków, uczonych o sławie europejskiej – wszystko to poruszyło Wilno, które wykazało o zrozumienie dla zadań Zjazdu i serdeczność w stosunku do organizatorów i znakomitych gości!...

Zjazd historyków stał się dla Wilna zdarzeniem kulturalnym olbrzymiej doniołości; jego prace wzbogacą naukę polską; jego echa długo jeszcze będą brzmiały mocno!...

Dlatego też nieraz jeszcze wypadnie powrócić do niego i jego prac.

„Słowo”, 21 IX 1935, nr 259 (4108), s. 3

W. Charkiewicz, *Pokłosie zjazdu historyków w Wilnie*

Czyżby Zjazd Historyków naprawdę już się skończył? Czy już można nie spoglądać na zegarek od samego rana aż do wieczora i zastanawiać się w zdenerwowaniu, jak tu pogodzić i to, i tamto, być i tu, i tam, poznać tego i owego, posłyszeć

to i owo? Czy już naprawdę w pięknych, starych murach Wszechnicy Batorowej panuje cisza i spokój, a drzwi Auli Kolumnowej nie zaskrzypią przeciągle, niemiłosiernie szarpiąc nerwy? Czy to może być, że w „Sali gwiazdzistej” już nie ma bufetu, a w korytarzu humanistycznym nie ma wystawy wileńskich wydawnictw historycznych, urządzonej przez księgarnię św. Wojciecha, i że studenci, sprzedający książki, nie padną ofiarą straszliwego gniewu pewnej „pominiętej” wileńskiej literatki, która uważa, iż jej dzieła literackie należą już do historii i muszą być wystawiane razem z pracami historycznymi? Czy to możliwe, że... Ale po co mnożyć pytania – odpowiedź jest jedna: – Tak, Zjazd Historyków już się skończył!...

Należy więc z grubsza podsumować wrażenia zjazdowe.

Czy Zjazd się udał? – Niezawodnie, tak! Program został przemyślany konsekwentnie (jeżeli chodzi o treść), gdyż tematy referatów zostały wysunięte i zaproponowane różnym specjalistom przez organizatorów, koreferaty, z góry obsadzone, dyskusję regulaminowo ograniczono; słowem postarano się o zwartą budowę prac.

Wilno dopisało nad podziw. Wszystkich uczestników razem z hospitantami było przeszło 600 osób; ile osób chodziło na wykłady „na gapę”, któż by zliczył. Sale wykładowe były więc przepełnione, audytorium wytwarzało się wdzięczne, bo uważnie słuchające i dobrze reagujące na dowody referentów i dyskusję.

Pod tym względem Wilno sprawiło niespodziankę nawet wilnianom. Skąd to nieoczekiwane zainteresowanie się zagadnieniami historycznymi; dlaczego odczyty znakomitych naszych historyków, którzy już występowali w Wilnie z prelekcjami, nie ściągały takich mas inteligencji? Dlaczego nawet tak, zdawałoby się, mało ciekawe dla szerszej publiczności zagadnienia, jak ustalenie początków polskiej polityki czarnomorskiej (kto nam otworzył drogę do Morza Czarnego: Witold czy Kazimierz Wielki?) mogą roznamiętnić ludzi?

Czyżby przemówił snobizm? – jeżeli tak – oby snobizm zawsze się przejawiał w podobny sposób! Czy może oddziaływała na wilnian jednoczesna obecność w Wilnie wszystkich najznakomitszych naszych historyków, których imiona tak dobrze są znane w całej Polsce – w wielu wypadkach: w całej Europie, którzy stanowią groźny, a wskutek tego intrygujący Olimp polskiej nauki historycznej? Ktoś, przyglądając się jednemu z najznakomitszych uczonych historyków, powiedział głośno: „U takiego nawet ściąć się na egzaminie byłoby przyjemnie!”. Był to prawdopodobnie student trzeciego roku prawa.

Tak czy owak, frekwencja na wykładach była dobra – na herbatce w Instytucie Badań Europy Wschodniej, na raucie w Pana Wojewody i na kawie u JM Rektora Uniwersytetu – też!

Czarna kawa w Uniwersytecie – to było zdarzenie! Urządzenie przyjęcia w salach wykładowych Wydziału Prawnego i w Conclave było bardzo szczęśliwym pomysłem, bo wytwarzało jakiś osobliwy nastrój swobody, powagi, prostoty i dostojności. Na prawdziwy podziw zasługuje mistrzowskie przemyślenie szczegółów organizacyjnych i dekoracyjnych, jakie wykazała p. Sekretarka USB, dr W. Horoszkiewiczówna. Dość chociażby zaznaczyć, że liczne, dobrze ustawione stoliki, były udekorowane kwiatami podług dobranych kolorów. Była więc sala czerwono-biała, sala żółta, sala lila itd. Harmonia barw łączyła się z harmonią architektonicz-

nych form murów uniwersyteckich, tworząc estetyczną całość. Tak wytwornego i estetycznego, pełnego i prostoty, i powagi przyjęcia dawno Wilno nie widziało!

Jakież nieprzebrane możliwości kryją w sobie piękne, dostojne mury naszego Uniwersytetu!...

Zaletą programu Zjazdu była konsekwentnie przeprowadzona myśl poruszenia możliwie większej ilości zagadnień, związanych z dziejami Litwy, złączonej unią z Polską. Były więc poruszone w referatach sprawy polityczne, społeczne, religijne, kulturalne, wojskowe itd., itd. Całość złożyła się barwna i niezmiernie ciekawa. Wadą jednak programu był nadmiar referatów, przeznaczonych do wygłoszenia. Na początku obrad znajdowało się 75 referatów!... Czas przeznaczony na wygłoszenie tych referatów, a do każdego z nich koreferatu, i na przeprowadzenie dyskusji wynosił 73 godziny. Gdyby więc prace rozpoczynały się punktualnie co do sekundy, odbywały się w tempie przyśpieszonym prawie bez dyskusji i gdyby pomiędzy referatami nie było ani chwili przerwy – i wówczas trudno byłoby zmieścić tak niezwykłą ilość referatów.

Odpadła trzecia część referatów: wygłoszonych zostało „zaledwie” pięćdziesiąt! Ponieważ jednak żadna sekcja ani razu nie rozpoczęła obrad bez opóźnienia (wileński to zwyczaj, który zadziałał i gorszył naszych gości!), pomiędzy referatami musiała być choć parominutowa przerwa, referaty zaś i głosy dyskusyjne w pierwszych dniach przekraczały regulaminowe normy, przeto i te 50 referatów zmieściły się w ramach zjazdu z wielkim trudem. W niektórych wypadkach trzeba było w zarodku przeciąć dyskusję, zapowiadającą się jak najciekawiej: nie było czasu!

Najlepiej zorganizowała obrady Sekcja V – Historii wojskowości: mająca do dyspozycji początkowo pięć godzin, później tylko cztery, wyznaczyła trzy referaty, z których jeden w ostatniej chwili odpadł. Dwa referaty i dyskusja nad nimi wypełniły więc cztery godziny i, trzeba stwierdzić, sekcja ledwie ledwie zakończyła obrady w oznaczonych granicach.

Można więc przyjąć za normę dwie godziny na referat z koreferatem i dyskusją, z uwzględnieniem przerw i spóźnień. Będą zawsze referaty krótsze, niewymagające dyskusji, ale mogą być także referaty długie lub wywołujące obszerną dyskusję. Program Zjazdu to uwzględniał; tak np. na referat w sekcji VIII na temat wartości i niebezpieczeństw nowego programu nauczania historii w szkole średniej przeznaczono 5 godzin, później jedną ucięto; natomiast w sekcji I, na drugim posiedzeniu rozporządzającym trzema zaledwie godzinami, na porządku dziennym było aż osiem referatów!...

Opadło dwadzieścia pięć referatów – trzecia część. Dużo. Dlaczego tak się stało?

Przeważnie były dwie przyczyny: choroby i przeszkody służbowe. W jednym wypadku motywacja była nieco nieoczekiwana: referent nie mógł przyjechać do Wilna wskutek braku środków materialnych! Informując o tym zebranych, przewodniczący sekcji dodał parę krótkich uwag na temat ciężkiej sytuacji materialnej, w jakiej się znajdują naukowcy, przede wszystkim naukowcy młodzi.

Wiele się rozwodzić na ten temat nie było można, a jednak ten fakt zasługuje na szczególne podkreślenie i na zastanowienie się nad nim. Sytuacja jest nie tylko przykra, ale wręcz niepokojąca i kompromitująca – tym bardziej, że w tym wypadku chodziło o człowieka wybitnie uzdolnionego, mającego poza sobą szereg

poważnych prac!... Jeżeli my nawet wybitnym jednostkom nie możemy stworzyć odpowiednich warunków do pracy, jest źle, a może być jeszcze gorzej, bo skutki takiego stanu rzeczy dadzą się kiedyś we znaki!...

O warunkach pracy naukowej w chwili obecnej może i należałoby powiedzieć na Zjeździe choć parę słów. Inteligencja nasza poznała na Zjeździe wyniki prac naukowych, ale w jakich warunkach prowadzą się badania naukowe, jak nienormalne nieraz są współczesne stosunki, o tym wiedzą tylko ci, którzy bezpośrednio borykają się z trudnościami. O tym jednak muszą wiedzieć wszyscy, aby wspólnym wysiłkiem zmienić stosunki na lepsze.

„Słowo”, 22 IX 1935, nr 260 (4109), s. 2

Nauczyciel, Na marginesie VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie

Wśród licznych sekcji Zjazdu poświęconych specjalnym zagadnieniom historycznym lub epokom tradycyjnym zwyczajem przyjętym od I Zjazdu Historyków w Polsce Niepodległej obradowała również w ciągu dwóch dni sekcja VIII nauczania historii, skupiająca na swoich posiedzeniach bardzo liczny zastęp nauczycieli szkół średnich i powszechnych zarówno przyjezdnych jak i miejscowych.

Liczna frekwencja zwłaszcza w pierwszym dniu obrad, a także żywe zainteresowanie z jakim spotkały się umieszczone w programie tytuły referatów, były niestety niewspółmierne z faktycznym przebiegiem prac sekcji i stwierdzić należy, że większość uczestników doznała pewnego rozczarowania.

A więc przede wszystkim sensacją do pewnego stopnia dla wielu były aż dwa referaty na temat programu nauki historii w liceum. Układany dotychczas w ścisłej tajemnicy, podobnie zresztą jak i cała organizacja liceów, został zreferowany na Zjeździe jako „projekt projektu”, mający być podobno złożony jeszcze do aprobaty Radzie Oświecenia Publicznego. Obecni dowiedzieli się, że na historię przeznaczona ma być w liceum humanistycznym ogółem 8 godzin tygodniowo (5 g. w kl. I – 3 g. w kl. II). W liceum klasycznym – 5 g. (3 g. – kl. I, 2 – kl.) i w liceum mat.-przyr. – 4 g. (po 2 w każdej klasie). Ponadto w każdym typie w obu klasach po 2 godziny nauki o Państwie, traktowanej między innymi jako wychowanie państwowe.

Słusznie też podniesiono w dyskusji, że program nauczania jednego przedmiotu bez jednoczesnego zdawania sobie sprawy z całości struktury programowej w liceum i ogólnej polityki szkolnej w tej dziedzinie nie może być przedmiotem dyskusji, która by mogła dać jakiegokolwiek pozytywne wyniki. I istotnie obracano się przeważnie dokoła szczegółów drugorzędnych (jak na przykład data podziału kursu historii pomiędzy klasą I i II) lub starano się rozstrzygnąć zagadnienie, niczym kwadraturę koła, – jak można przerobić w ciągu jednego roku przy pięciu godzinach tygodniowo olbrzymi materiał historyczny, sięgający od czasów przedhistorycznych do połowy XVIII w. w sposób dostatecznie pogłębiony z zastosowaniem lektury, źródeł monografii itd., itd. System ciągłości czy – luźnych zagadnień, metoda szkolna czy – seminaryjna, program sztywny czy – nie, oto pytania, które pozostały właściwie bez odpowiedzi.

Referat pod tytułem „Wartości i niebezpieczeństwa nowego programu historii w szkołach średnich” z tytułu zapowiadał się niezmiernie ciekawie, cóż kiedy był właściwie tylko skrótem niejednokrotnie już wygłaszanych przez prelegentkę wykładów na podobne tematy na licznych kursach dla nauczycieli historii, pozbawiony zaś był zupełnie wszelkiego materiału konkretnego, w który powinna byłaby się, zdawało, bardzo obficie zaopatrzyć pani prelegentka podczas hospitacji, jak sama oświadczyła, z górą 100 lekcji historii na terenie całego Państwa. Starsi słuchacze dowiedzieli się już po raz nie wiadomo który, że nowy program historii jest rewolucyjny i nadzwyczajny, że wymaga innego nastawienia się nauczyciela niż dotychczas, psychologicznego podejścia do młodzieży itp. itp., tylko że w rezultacie okazało się ze słów pani prelegentki i zabierających głos w dyskusji, że bodaj czy istnieje taka szkoła w Polsce, która by ten „rewolucyjny program” całkowicie wyczerpała i zrealizowała w myśl wskazówek i intencji jego autorów(ek).

Referat na temat „Zgromadzenia regionalne w nauczaniu historii” wywołał pewną lekką konsternację, a to dlatego, iż pan prelegent sam nie był zbyt gorącym entuzjastą głoszonej przez siebie zasady co też w rezultacie nie przyczyniło się do wyjaśnienia tego dość skomplikowanego zagadnienia. Zwłaszcza że, jak podniesiono w dyskusji (prof. Semkowicz) samo pojęcie regionu nie jest dotychczas sprecyzowane a wobec nieuwzględnienia tego zagadnienia przez autorów podręczników oraz braku popularnej literatury dla młodzieży dostępnej zarówno pod względem ceny jak i ilości niemożliwym prawie się staje praktyczne, życiowe podejście do zagadnienia regionalizmu w codziennej praktyce szkolnej.

Z mojego skromnego punktu widzenia jedynie w referacie prof. Bujaka: „Przygotowanie naukowe nauczania historii” wysunięte zostało istotnie niesłychanie ważne i konkretne zagadnienie konieczności zorganizowania na uniwersytetach wykładów zakończonych egzaminami z dziedzin, związanych z historią, a które kandydat na nauczyciela musi posiadaćby należycie sprostać zadaniom nałożonym na niego przez program i władze szkolne, jak na przykład elementy prawa politycznego wraz z historią ustroju Państwa, wiadomości z dziedziny ekonomii społecznej, statystyki, historii gospodarczej, analizy artystycznej, nauki o stylach historii kultury i sztuki, kartografii. Wyrażono zdziwienie, że przy wprowadzaniu tak doniosłej zasadniczej reformy nauczania szkolnego nie zatroszczono się jednocześnie o należyte przygotowanie nauczycieli, którzy bardzo często nie są w stanie zadośćuczynić wszystkim wymaganiom programowym. Okazało się, że jedyny bodaj Uniwersytet Krakowski zorganizował w sposób zadowalający sprawę kształcenia nauczycieli, i to zarówno w kierunku zawodowym, jak i ogólnopedagogicznym. Sprawa poruszona w referacie prof. Bujaka i sformułowana w bardzo obszernym wniosku złożonym Prezydium Zjazdu jest istotnie paląca. Wierzmy, że zarówno władze Polskiego Towarzystwa Historycznego, jak i czynniki miarodajne wezmą ją jak najgoręcej do serca.

Ogólny bilans obrad sekcji VIII był tego rodzaju, że w rezultacie jeden z jej uczestników zgłosił wniosek, który się spotkał z ogólnym uznaniem, o likwidacji sekcji nauczania historii na przyszłych zjazdach PTH. I słusznie! Gdyż jak motywował to wnioskodawca, poruszane na sekcji zagadnienia mogą być z równie dobrym skutkiem omawiane w poszczególnych środowiskach na zebraniach nauczycieli historii, natomiast znacznie większą korzyść odniosą ciż sami nauczyciele

z uczestnictwa w innych sekcjach zjazdowych, gdzie poruszane są przez wybitnych uczonych problemy naukowe pierwszorzędnej doniosłości. Kontakt pomiędzy przedstawicielami uniwersytetów a nauczycielstwem na zjazdach za pośrednictwem sekcji VIII jest zwykle, jak stwierdza to praktyka, minimalny, gdyż panowie profesorowie z nielicznymi wyjątkami nie biorą udziału w obradach tej sekcji. Kontakt ten może nawet jest bliższy na zebraniach sekcji specjalnych. A wobec tego istotnie kłopoty związane z organizacją sekcji nauczania historii są niewspółmierne z odnoszonymi wynikami. Oczywiście, że wina za taki stan rzeczy nie obciąża w najmniejszej mierze władz PTH, jako organizatorów Zjazdu, gdyż sekcja nauczania historii jest, sądzę, dość luźno z Towarzystwem związana.

„Słowo”, 24 IX 1935, nr 262 (4111), s. 3

W. Charkiewicz, *Rezolucje Zjazdowe*

Zjazd zakończył swe obrady uchwaleniem długiego szeregu rezolucji. Już w toku obrad, które zademonstrowały, jak daleko posunęła się nasza znajomość dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego, zaznaczyło się jednocześnie, jak jeszcze dużo jest do zrobienia. Toteż uchwały dotyczą przeważnie tego, co należy zrobić, – wskazując na pilniejsze potrzeby. Trzeba postarać się o wydanie takich a takich dokumentów, trzeba uporządkować i udostępnić takie a takie archiwalia, trzeba pomyśleć o tym i owym.

Z uchwał charakteru ogólniejszego na pierwszy plan wysuwa się uchwała (wniosek prof. H. Ułaszyña), dotycząca konieczności zorganizowania na naszych uniwersytetach katedr historii kultury. Mieliśmy dotychczas tylko jedną taką katedrę w całej Polsce, ale i tę zlikwidowano!... Brak katedr historii kultury dotkliwie daje się we znaki w ogóle w Polsce, szczególnie zaś na gruncie wileńskim. O tym jeszcze w roku 1932 pisał na łamach „Nauki Polskiej” Tadeusz Makowiecki. W tymże roku 1932 sprawę tę z punktu widzenia interesów Wilna poruszał niżej podpisany w artykule wstępnym „Słowa” pt. *O potrzebie katedr historii kultury* (nr 98 z dn. 19 IV 1932). Rozważania swe wówczas zakończyłem tymi słowami:

– „W Wilnie brak takiej katedry lub chociażby najskromniej zorganizowanych studiów kulturoznawczych daje się we znaki szczególnie dotkliwie. Przed badaczami leżą odłogiem całe dziedziny naszej kultury na terenie b. W. Ks. Litewskiego – pracy niezmiernie wdzięcznej, ciekawej i niezwykle potrzebnej jest ogrom. W skutek wyjątkowo ciężkich warunków materialnych jednostka lub nawet szereg jednostek nic w tym kierunku nie robi. Potrzebna jest twórcza inicjatywa instytucji naukowych, już rozporządzających technicznymi środkami i łatwo mogących zdobyć odpowiednie siły naukowe.

Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby ta inicjatywa wyszła z Wilna, któremu szczególnie zależy na dobrze postawionych badaniach przeszłości i obecnych źródeł kultury polskiej na naszych ziemiach”.

Przytaczam te słowa nie tylko po to, aby przypomnieć, że o katedry historii kultury upominano się w Wilnie jeszcze przed trzema laty, ale po to przede wszystkim, aby podkreślić szczęśliwy zbieg okoliczności, że wołanie o katedry historii

kultury, wołanie głośne i oby skuteczne, rozległo się, zawdzięczając Zjazdowi Historyków, właśnie z Wilna!...

Uchwała Zjazdu, dotycząca zorganizowania katedr historii kultury, jest niezawodnie jedną z najważniejszych uchwał, obok której należy postawić tylko uchwałę domagającą się rewindykacji akt Metryki Litewskiej.

„Słowo”, 24 IX 1935, nr 262 (4111), s. 3

W. Charkiewicz, *Historycy*

Na Zjeździe Historyków w Wilnie obradowało osiem sekcji; liczba pokaźna i wymagająca raczej redukcji. A jednak przydałaby się jeszcze jedna sekcja, która by się zastanowiła nad organizacją w Polsce studiów historycznych i nad warunkami, w jakich obecnie pracują badacze. Byłoby o czym mówić!

Zacząć chociażby od studiów uniwersyteckich. Czy są należycie zorganizowane. Czy uniwersytety wypuszczają ludzi naprawdę przygotowanych do samodzielnej pracy naukowej? A jeżeli nie, to dlaczego właściwie i jakie należałoby zastosować środka naprawy?

Że w tej dziedzinie nie wszystko jest w porządku, świadczą dwie uchwały Zjazdu, z których jedna, domagająca się katedr historii kultury, wskazuje na utrudnione wskutek braku tych katedr kształcenie młodych historyków – druga zaś stwierdza niedostateczne przygotowanie naukowe kandydatów na nauczycieli szkół średnich, a przecież od nauczyciela wymaga się mniej, niż od samodzielnego badacza.

W ostatnich czasach rozpoczęła się wielka wojna o reformę studiów polonistycznych; czy tylko program studiów polonistycznych ma usterki i wady? Z pewnością wiele by się dało powiedzieć o systemie i zakresie uniwersyteckich studiów historycznych.

Ale to tylko jedna częśćka tego zagadnienia, nad którym warto by było się zainteresować. Uniwersytet wypuszcza zastępy absolwentów historii, interesując się przede wszystkim tymi, którzy mają się poświęcić pracy naukowej. W jakich warunkach odbywa się ta praca? Kto i w jaki sposób posuwa naukę historii naprzód? I czy w tej dziedzinie posuwamy się naprzód w stopniu odpowiadającym naszym możliwościom, czy też może robimy krok wóczas, gdy nas stać na dwa i trzy? Na te pytania należałoby poszukać odpowiedzi.

Mamy całą armię historyków wszystkich stopni, od „nieznanego żołnierza” do najsłynniejszych generałów. Widzieliśmy tych znanych i nieznaną historyków na Zjeździe, ale nawet bardzo liczny Zjazd zgromadził zaledwie część wszystkich historyków – częśćkę niewielką.

Wszystkich historyków można by było podzielić na trzy grupy, a w każdej grupie znaleźć jeszcze podgrupy.

Pierwszą grupę stanowią historycy-naukowcy, pracujący na uniwersytetach: profesorowie, docenci i asystenci (oto gotowe trzy podgrupy!).

Do drugiej należą historycy niezwiązani z uniwersytetami; daliby się oni podzielić jeszcze na dwie kategorie: na tych, którzy pracują zarobkowo w instytucjach charakteru naukowego, wymagających wiedzy historycznej (w archiwach,

bibliotekach, muzeach itp.), i na takich, którzy zawód, zapewniający im kawałek chleba, nie ma nic wspólnego z zakresem ich naukowych zamiłowań.

Wreszcie trzecią grupę, posiadającą wielką mnogość odmian, stanowią osobliwi historycy, których można by było nazwać kłusownikami historii. Czasem ci historycy nie posiadają odpowiedniego wykształcenia i przede wszystkim dlatego tworzą dziwaczne „dzieła”, mające nieraz szeroki obieg; czasem – owszem – mają poza sobą studia uniwersyteckie i z dumą popisują się stopniem doktorskim, ale to im bynajmniej nie przeszkadza fabrykować prace historyczne wybitnie tendencyjne, na obstalunek lub sprytnie „à propos”.

Tej kategorii historyków i ich prac lekceważyć bynajmniej nie można: właśnie tego rodzaju prace zapełniają szpalty dzienników w okresie najprzeróżniejszych rocznic, wdzierają się do jednodniówek, wydawanych przez byle kogo z byle okazji, rozpierają się na półkach księgarskich w formie książek, nieraz imponujących swoją grubością.

Pogardliwe wzruszenie ramionami na widok takiej „naukowej” literatury jest niewystarczające: trzeba pomyśleć o zorganizowanym przeciwdziałaniu. Jakże często ofiarami tych kłusowników historii padają różne pocziwe instytucje i organizacje, które, „doceniając znaczenie przeszłości”, „poczuwając się do obowiązku”, „pragnąc przyczynić się do lepszej znajomości naszych dziejów” itp., wydają prace nieposiadające żadnej wartości naukowej! Z tym trzeba jakoś walczyć w imię godności nauki, a nawet w interesie własnym naukowców, mających odpowiednie kwalifikacje. Fach historyka nie jest chyba gorszy lub mniej pożyteczny od fachu szewca czy krawca, a przecież żadnemu amatorowi cech nie pozwoli otworzyć zakładu krawieckiego lub warsztatu szewskiego; – dlaczegoż historycy mają być bardziej od szewców i krawców pobłażliwi dla partaczy?...

Ma się rozumieć, uregulowanie tej sprawy nie należy do zadań łatwych – ale właśnie dlatego warto nad nim dobrze się zastanowić.

Ale przejdźmy do dwóch właściwych grup poważnych badaczy historii.

Uniwersytety. Profesorowie.

Profesorów zabija belferka: kolokwia, egzaminy, poprawki, prace seminaryjne, magisterskie, doktorskie, seminaria. Obowiązki pedagogiczne są tak wielkie, że profesor nie ma czasu na twórczą pracę naukową. Musi więc albo pod różnymi pretekstami starać się o częste urlopy, albo przerzucać swoją pracę na docentów i asystentów. Tempo pracy większości profesorów-historyków, wskutek nienormalnych warunków, jest bardzo wolne.

Docenci muszą zarobkować poza uniwersytetem. Dobrze jeżeli docentem jest jakiś emerytowany urzędnik lub oficer (dobrze pod względem materialnym, – nie pod względem energii), ale praca zarobkowa na stronie i praca naukowa w warunkach niesprzyjających to przecież marnowanie energii, szarpanie nerwów i nadwyrężanie zdrowia lub też... niebezpieczna droga w kierunku uprawiania błagi!...

Los asystentów, tych pariasów nauki, jest godzien litości! Stawiają oni pierwsze samodzielne kroki w warunkach nieraz wprost fatalnych, przede wszystkim pod względem materialnym. Normalna droga do katedry (asystentura, habilitacja, docentura) wydaje się im czymś wprost nieprawdopodobnym. Twórcza ambicja pod wpływem ciężkich warunków prędko ginie – pozostaje tylko pragnienie „posady”, byle jakiej, aby tylko można było jakoś wyżyć.

Asystent i docent zużywają nieproporcjonalnie dużo energii na wysiłek, niemający nic wspólnego z nauką; toteż nieraz zaznacza się zbyt wcześnie opadanie sił.

Zresztą obecne nienormalne życie wytwarza czasem sytuacje paradoksalne. Bywa tak, że z katedry uniwersyteckiej przemawia siwy i łysy, ale cały naładowany młodzieńczym entuzjazmem profesor, który za asystentów ma trzydziestoletnich panów bez ognia w oczach, a przed sobą, na ławach uniwersyteckich, bezwąsych sceptycznych niemal starców!...

Bezlitośnie i nierozsądnie marnujemy młodzieńczą energię nowej generacji Polaków; zaznacza się to i w dziedzinie organizacji pracy naukowej! Niebezpieczna to jest rzecz!...

Historycy, niezwiązani bezpośrednio z uniwersytetami, nie są należycie wyzy-skani, choć prawie zawsze są bez pardonu wyzyskiwani! Energię zużywają na pracę zarobkową, nieraz sprzeczną z ich upodobaniami i dążeniami; naprzód mogą się posuwać tylko krokiem żółwia. A są wśród nich często jednostki, które mogłyby się stać chlubą nauki!... Jeżeli z czasem zdobywają oni stanowiska prezesów, dyrektorów i innych dygnitarzy, stają się ozdobą wszystkich komitetów obchodowych, zasiadają w prezydium podczas uroczystych akademii itp. Mówi się o każdym z tych: „Nasz znakomity znawca tego i owego”...

Jeżeli zaś dygnitarskie godności omijają takiego miłośnika i badacza przeszłości, staje się on powoli dyletantem albo nawet z lekka maniakiem...

Czy te uwagi są przesadnie pesymistyczne, czy też całkiem słuszne? – niech osądzi każdy, kto zna stosunki.

Trzeba jednak poważnie zastanowić się nad obecną sytuacją. Historycy odgrywają niemałą rolę w dziele kształtowania naszej kultury; są w wielu wypadkach wychowawcami narodu.

Dlatego też pożądana jest na przyszłym Zjeździe Historyków sekcja, która by zechciała zastanowić się nad poruszonymi sprawami.

Referat Naczelnika Okręgowego Urzędu Policji Politycznej w Łucku nadkomisarza Kazimierza Ziołowskiego „Geneza i stan ruchu komunistycznego w Polsce w obecnej chwili i jego plany na najbliższą przyszłość oraz ruch komunistyczny na Wołyniu”

W dwudziestoleciu międzywojennym istotne zagrożenie dla władzy polskiej na Wołyniu stanowił ruch komunistyczny, dążący do oderwania regionu od II Rzeczypospolitej. Zwalczanie przejawów jego działalności było jednym z najglówniejszych zadań policji politycznej oraz służby śledczej w województwie wołyńskim. Taktyka komunistów w latach 1921–1939 kilkakrotnie ulegała zmianom. W okresie przedmajowym spostrzegamy rozwój ruchu dywersyjnego, którego przejawami byli liczne napady na urzędy państwowe, posterunki policji, majątki osadników. Natomiast w latach 1926–1939 komuniści na Wołyniu, całkowicie nie rezygnując od dywersji, zmienili swoją taktykę, stosując akty teroru przeciw ujawnionym konfidentom oraz lojalnie usposobionym względem II Rzeczypospolitej obywatelom przeciwdziałającym ich akcom¹.

Jednym ze znanych oficerów wołyńskiej policji, który aktywnie zwalczał ruch komunistyczny, był podinspektor Kazimierz Prosper Ziołowski, urodzony 13 kwietnia 1895 r. W 1923 r. kierował referatem organizacyjno-personalnym Oddziału Informacyjnego Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Urzędu Wojewódzkiego w Łucku. 1 stycznia 1924 r. objął kierownictwo wyżej wymienionego urzędu policji politycznej. Od czerwca 1924 r. piastował stanowisko naczelnika Okręgowego Urzędu Policji Politycznej w Łucku. W 1925 r. został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Po reorganizacji Policji Politycznej w końcu 1926 r. objął kierownictwo Urzędu Śledczego w Łucku. Na wyżej wspomnianym stanowisku przebywał do września 1927 r. W latach 1929–1933 komendantem powiatowym PP w Kowlu. W czasie gdy kierował kowelską policją, w 1932 r., na północno-wschodnią część zaznaczonego powiatu rozciągnęło się najpoważniejsze w latach 1930 zbrojne wystąpienie ludności chłopskiej związane z ruchem komunistycznym, które obejmowało pogranicze województw wołyńskiego i poleskiego². K. Ziołowski był jednym z kierowników „akcji likwidacyjnej”³. Nie patrząc

1 Державний архів Волинської області (далі – ДАВО), Ф. 46, Оп. 9а, Спр. 1076, Арк. 23.

2 P. Sichoński, *Polesie nieidylliczne. Zaburzenia porządku publicznego w województwie poleskim w latach trzydziestych XX w.*, Łomianki 2007, s. 24, 104.

3 *Ibidem*, s. 43.

na niepowodzenia policji w trakcie opanowania wyżej wymienionego wystąpienia pozostał na swoim stanowisku⁴. 31 stycznia 1935 r. awansował na podinspektora. 13 lutego 1935 r. został mianowany Komendantem PP Okręgu XIII Wołyńskiego. Na początku 1939 r. przeniesiony został na stanowisko Komendanta PP Okręgu V Białostockiego, na którym pozostał do kampanii wrześniowej⁵.

W zbiorach Państwowego Archiwum Obwodu Równieńskiego w Równem wśród licznie zgromadzonych dokumentów dotyczących okresu międzywojennego znajduje się referat „Geneza i stan ruchu komunistycznego w Polsce w obecnej chwili i jego plany na najbliższą przyszłość oraz ruch komunistyczny na Wołyniu”, który był wygłoszony przez nadkomisarza Kazimierza Ziółowskiego w czasie jego kierownictwa Okręgowym Urzędem Policji Politycznej w Łucku na zjeździe starostów (prawdopodobnie w końcu 1925 lub na początku 1926 r.) „celem dokładnego zaznajomienia się i posługiwania przy szkoleniu podwładnego personelu”⁶. 2 lutego 1926 r. zaznaczony dokument został wysłany przez Komendę Wojewódzką PP w Łucku do wszystkich kierowników Ekspozytur Policji Politycznej w województwie wołyńskim oraz do Komendy Powiatowej PP we Włodzimierzu. Podane źródło pokazuje liczne problemy przed jakimi stała Policja Państwowa, a zwłaszcza jej pion polityczny. Dokładnie scharakteryzowano tu powstanie Komunistycznej Partii Polski, Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, Związku Młodzieży Komunistycznej. Dużo uwagi poświęcono przejawom działalności KPZU na Wołyniu, akcji „Zakordotu” oraz innym organizacjom o charakterze dywersyjnym.

Przy opracowaniu poniższego dokumentu zachowano pisownię oryginału.

„Geneza i stan ruchu komunistycznego w Polsce w obecnej chwili i jego plany na najbliższą przyszłość oraz ruch komunistyczny na Wołyniu” (fragment referatu)

TAJNE

Komunistyczna Partja Polski

Od roku 1882 do 1886 istniała w Polsce organizacja rewolucyjna o charakterze klasowym pod nazwą „Proletariat”. Po rozbiciu przez władze rosyjskie tej organizacji powstała w roku 1893 „Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy”, która była spadkobierczynią ideałów społecznych i politycznych „Proletariatu”. Przywódcami jej byli: Róża Luksemburg, Adolf Warszawski i Tyszko. Jednocześnie z powstaniem SDKPiL, w roku 1892 zorganizowana została Polska Partia Socjalistyczna. W roku 1906 w PPS nastąpił rozłam na PPS-Frakcję, z której rozwinęła się obecna PPS, i na PPS-Lewicę, bardzo zbliżoną do SDKPiL. Z fuzji SDKPiL powstała obecna Komunistyczna Partja Polski. Fuzja ta nastąpiła w grudniu 1918 r. pod nazwą: „Komunistyczna Partja Robotnicza Polski” z podtytułem:

4 *Ibidem*, s. 99.

5 Biogram K. Ziółowskiego sporządzono na podstawie: Archiwum Akt Nowych (dalej – AAN), 349. KGPP-dopływy, sygn. 89, s. 195; ДАБО, Ф. 1, Оп. 1, Спр. 626, Арк. 1; Спр. 628, Арк. 7; Он. 4, Спр. 1652, Арк. 1; R. Litwiński, *Korpus policji w II Rzeczypospolitej. Służba i życie prywatne*, Lublin 2007, s. 539, 541.

6 Державний архів Рівненської області (далі – ДАРО), Ф. 300, Он. 1, Спр. 140, Арк. 1.

„Zjednoczona S.D.K.P. i L. i lewica P.P.S.”. Dnia 1 grudnia 1918 r. został wybrany pierwszy Centralny Komitet K.P.R.P., a głównymi liderami byli: Stefan Królikowski, Adolf Warszawski, Marja Koszutska, Horwitz i Olszewski⁷.

Na I zjeździe organizacyjnym K.P.R.P. w grudniu 1918 r. uchwalono następujący program:

- (a) na polu politycznym: zdobycie drogą rewolucji Polskiej Republiki Rad delegatów miast i wsi, zniszczenie stałej armji, a zorganizowanie armji czerwonej przystosowanej do potrzeb rewolucji proletarjackiej.
- (b) na polu społecznym: wprowadzenia 6-godzinnego dnia pracy w celu zmniejszenia liczny bezrobotnych....

Komunistyczna Partja Zachodniej Ukrainy

Komunistyczna Partja Zachodniej Ukrainy początki swe bierze od organizacji komunistycznych powstałych wśród uchodźców Małopolski Wschodniej w Turkiestanie w r. 1918. Po powrocie do kraju luźne grupy komunistyczne złączyły się w jedną organizację, która przybrała nazwę „Komunistyczna Partja Galicji Wschodniej”. Do pokoju Rygskiego K.P.G.W. była organizacyjnie podległa komitetowi centralnemu komunistycznej partji (bolszewików) Ukrainy. Po ostatecznym przyłączeniu Galicji Wschodniej do Polski, na zasadzie porozumienia K.P.G.W. i ówczesnej K.P.R.P. – Komunistyczna Partja Galicji Wschodniej została wcielona do K.P.R.P. jako autonomiczny obwód. Jednakże, ze względu na różnice narodowościowe i cały szereg specyficznych zagadnień, wynikły tarcia i nieporozumienia, zdarzały się tendencje i dążenia do usamodzielnia K.P.G.W. W łonie tej ostatniej zarysowały się dwa kierunki: 1. reprezentowany przez element polski, dążący do ściślejszego zespolenia się z K.P.R.P. i dlatego nazwany K.P.R.P.-owskim i 2. reprezentowany przez element ukraiński dążący do uniezależnienia się od K.P.R.P., zorganizowana się w samodzielną sekcję Kominternu lub też w ostatecznym razie uzależnienia się od Charkowa. Kierunek ten od pseudonimu przywódcy Kryłyka „Wasilko” został zwany „Wasilkowskim”⁸.

Mimo prób ze strony K.P.R.P. załagodzenia tarć, antagonizm między tymi kierunkami stale wzrastał. Nie zlikwidowało go nawet ustępstwo ze strony K.P.R.P., jak zgoda wyrażona na drugim zjeździe dla większego podkreślenia samodzielności K.P.G.W. na zmianę nazwy na: „Komunistyczną Partję Zachodniej Ukrainy”. Obecnie z powodu znacznego osłabienia K.P.Z.U. przez liczne areszty i jej wybitniejszych działaczy – tarcia straciły na sile, ale nie jest wykluczone, iż zaostrzą się ponownie⁹.

Komunistyczna Partja Zachodniej Ukrainy dzisiaj działa na terenie Województw Lwowskiego, Tarnopolskiego, Stanisławowskiego, Wołyńskiego i części województwa Lubelskiego.

Struktura organizacji tak K.P.Z.U., jak i K.P.Z.B. jest identyczna z organizacją K.P.P.

7 E. Horoch, *Komunistyczna Partia Polski w województwie lubelskim w latach 1918–1938*, Lublin 1993, s. 18–22.

8 Ю. Сливка, *Комуністична партія Західної України*, Довідник з історії України. У 3 т. / За ред. І. Підкови та Р. Шуста, Київ 1993, http://history.franko.lviv.ua/Ilk_4.htm

9 Chodzi prawdopodobnie o masowe aresztowania w pierwszej połowie 1925 r.

W zasadzie tarcia między K.P.P. a K.P.Z.B. i K.P.Z.U. powodują odśrodkowe dążności tych ostatnich dążących do samodzielności względnie do uzależnienia się od K.P.(b) Białorusi w Mińsku i od K.P.(b)U. w Charkowie.

Jak z powyższego widać, stan organizacyjny K.P.P. nie jest zbyt pomyślny, partja nie jest w stanie scalić się, rozdzielana jest przez ruchy odśrodkowe, co w znaczniej mierze utrudnia jej wszelkie szeroko zakreślone akcje i plany. Liczbowy stan ruchu komunistycznego według danych ujawnionych na jednej z konferencji partyjnej przedstawia się następująco: na emigracji znajdują się około 10 tysięcy. K.P.P. liczy około 15 tysięcy zorganizowanych członków. Z.M.K., około 4 tysięcy członków, prócz tego pewna ilość komunistów obsadzona jest w obecnej chwili w aresztach śledczych i więzieniach, odsiadujących kary z wyroków sądowych.

W intensywności ruchu komunistycznego należy odróżnić tereny, na których działa K.P.P., a tereny, na których działa K.P.Z.B. i K.P.Z.U. Na terenach podległych wpływom K.P.P., tj. zamieszkałych przez ludność polską, ruch komunistyczny koncentruje się w ośrodkach przemysłowo fabrycznych, a dopiero ostatnio zaczyna się rozszerzać na wsi. Na terenach objętych przez dwie ostatnie organizacje ruch komunistyczny jest rozlany szerzej, a wykorzystując tendencje nacjonalistyczne, łączy się z ruchem powstańczym, a nawet dywersyjnym¹⁰. Rozwijają się on przeważnie wśród ludności wiejskiej i na propagandę wśród włościan zwrócona jest specjalna uwaga.

Związek Młodzieży Komunistycznej.

K.P.P. ma za swoje główne zadanie prowadzenie agitacji i organizowania starszego społeczeństwa. Dla pracy zaś wśród młodzieży Komintern stworzył specjalną organizację międzynarodową tzw. „Komunistyczną Międzynarodówkę Młodzieży”. Powstała ona w listopadzie 1919 r. w Moskwie na Kongresie Związków komunistycznych Młodzieży. K.M.M. postawiła sobie za zadanie zorganizowanie jak najszerzych mas młodzieży robotniczej i włościańskiej, uświadomienie ich w kierunku komunistycznym i przygotowanie do walki o dyktaturę proletariatu. K.M.M. podporządkowana jest Kominternowi i stanowi jedną z jego sekcji, przy każdej komunistycznej partii będącej sekcją Kominternu egzystując Związek Młodzieży Komunistycznej będącej sekcją komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży. W myśl tej zasady przy K.P.P. został zorganizowany „Związek Młodzieży

¹⁰ W kwietniu roku 1923 Policja Państwowa województwa wołyńskiego konstatowała podnoszenie „akcji sabotażu” w celu skompromitowania autorytetu polskiej władzy. Komenda XIII Okręgu PP w Łucku w tajnym liście z 28 kwietnia 1923 roku do powiatowych komend zaznaczała konieczność wzmocnienia ochrony państwowych i wojskowych obiektów, torów kolejowych, mostów i linii telefonicznych. Zob. ДАВО, Ф.324, Оп.1, Спр.7, Арк.1. Od 1 lipca do 14 października 1923 r. w województwie wołyńskim przy udziale policji było przeprowadzone 36 obław oraz 6 obław przy udziale wojska (powiaty: włodzimierski, kowelski, lubomelski, horochowski i dubnieński). W powiecie rówieńskim w obławy było zaangażowanych ok. 520 policjantów (500 niższych i 20 wyższych). Ponadto prowadzono 108 „specjalnych wzmoczonych patroli”. Zob. ДАВО, Ф.1, Оп.2, Спр.194, Арк. 52–55; Р. Оксенюк, *Нариси історії Волині 1861–1939*, Львів 1970, с. 189; W okresie przedmajowym na Wołyniu funkcjonowały liczne grupy bojowe, zorganizowane tak wysiłkiem miejscowych komunistów, jak i dywersantów ze strony radzieckiej („Kozacza Rada”, „Ukraińska Narodowo-Powstańcza Organizacja”, „Ukraińska Rewolucyjnie Powstańcza Organizacja”, „Zachodnio-Ukraińska Ludowo-Rewolucyjna Organizacja”, „Organizacja T”, „Ukraińska Czerwona Armia Powstańcza”). M. Kuczerepa zaznacza, że wszystkie one odróżniały się od siebie tylko nazwami. Natomiast formy i metody działalności były jednakowe. Jednakowy był również ich cel – przygotowanie zbrojnego powstania w celu „oderwania Wołynia od Polski dla połączenia z Ukrainą Radziecką”, zob. M. Kuczerepa, *Polityka II Rzeczypospolitej wobec Ukraińców na Wołyniu w latach 1921–1939*, „Przegląd Wschodni”, t. IV, z.1(13), s. 142–143.

Komunistycznej w Polsce” posiadający 2 autonomiczne obwody: 1. Związek młodzieży komunistycznej Zachodniej Białorusi i 2. Związek Młodzieży Komunistycznej Zachodniej Ukrainy. Organizacja Z.M.K. w P. jest taka sama jak organizacja K.P.P. Posiada ona własny zjazd partyjny, Komitet Centralny, Komitety Okręgowe, dzielnicowe, rejonowe komórki.

Poszczególne stopnie organizacji Z.M.K. pozostają w ścisłym kontakcie z takimiż stopniami organizacji komunistycznej.

K.P.Z.U. na Wołyniu

Praca komunistyczna na terenie Wołyniu zapoczątkowana samorzutnie w drugiej połowie 1922 r. W szeregu miast powiatowych zakładane są jacejki komunistyczne, które początkowo nie są związane z organizacjami centralnymi. Z końcem 1922 r. powstała na terenie m. Włodzimierza jacejka komunistyczna zorganizowana przez Ruchlę Liebers, jacejka ta związana zostaje z Okręgowym Komitetem K.P.R.P. w Lublinie. W drugiej połowie roku 1923 z ramienia C.K. K.P.Z.U. przybył na Wołyń Iwanienko Hryc vel Nieznajko vel Michalski, który powiązał powstałe samorzutnie na terenie Wołynia jacejki komunistyczne i młodzieży komunistycznej oraz nawiązał kontakt z organizacją Ukraińskiej Socjalno-Demokratycznej Partii¹¹ i jej posłami. Od tego czasu Wołyń przechodzi pod wyłączny wpływ C.K. K.P.Z.U.

Nadmienić tu należy, że na terenie Wołynia od 1922 r. dość silnie zorganizowana była Ukraińska Socjalno-Demokratyczna Partja, na czele której stali posłowie Prystupa¹², Paszczuk¹³, Wojtiuk¹⁴, Skrypa¹⁵, Mochniuk¹⁶, Tymoszczuk¹⁷, Pawluk¹⁸ i Wasynczuk¹⁹. Linja

11 *Ukraińska Socjal-Demokratyczna Partia (USDP)* – legalna polityczna partia o lewicowych poglądach. Rozwiązana w 1924 roku przez władze polskie. Patrz również: ДАБО, Ф.1, Он.2, Сп.249, Ап. 2–8.

12 *Prystupa Tomasz (Choma)*. Ur. 3 listopada 1895 r. w Zadworzu (pow. Przemyślany). Poseł na Sejm I kadencji 1922–1927. Zmarł po 1930 r., zob. Biblioteka Sejmowa, http://bs.sejm.gov.pl/F/ITELEXM6DE8J2CRT84Y76AUX73MNBCUFGXQ3PVHUBBTIQT7A4M-03773?func=full-set-set&set_number=057768&set_entry=000001&format=999

13 *Paszczuk Andrzej (Andrij)*. Ur. 1891 r. w Harajmówce powiatu łuckiego. Poseł na Sejm I kadencji 1922–1927. Zmarł po 1933 w ZSRR., zob. Biblioteka Sejmowa, http://bs.sejm.gov.pl/F/ITELEXM6DE8J2CRT84Y76AUX73MNBCUFGXQ3PVHUBBTIQT7A4M-60517?func=full-set-set&set_number=058013&set_entry=000001&format=999

14 *Wojtiuk Jakiv*. Ur. w 1894 r. w miejscowości Sielec powiatu chełmskiego. Poseł na Sejm I kadencji 1922–1927. Zmarł po 1933 w ZSRR., zob. Biblioteka Sejmowa, http://bs.sejm.gov.pl/F/ITELEXM6DE8J2CRT84Y76AUX73MNBCUFGXQ3PVHUBBTIQT7A4M-61625?func=find-b&request=Wojtiuk&find_code=WRD&adjacent=N&cx=0&cy=0

15 *Skrypa Józef (Josyp)*. Ur. w 1894 r. w miejscowości Siedliska powiatu zamojskiego. Poseł na Sejm I kadencji 1922–1927. Zmarł w 1929 r., zob. Biblioteka Sejmowa, http://bs.sejm.gov.pl/F/ITELEXM6DE8J2CRT84Y76AUX73MNBCUFGXQ3PVHUBBTIQT7A4M-00374?func=find-b&request=Skrypa&find_code=WRD&adjacent=N&cx=0&cy=0

16 *Mochniuk Wasyl*. Ur. 15 lipca 1895 r. w Lubomlu na Wołyniu. Poseł na Sejm I kadencji 1922–1927. Rozstrzelany wiosną 1940 r., zob. Biblioteka Sejmowa, http://bs.sejm.gov.pl/F/ITELEXM6DE8J2CRT84Y76AUX73MNBCUFGXQ3PVHUBBTIQT7A4M-09437?func=find-b&request=Mochniuk&find_code=WRD&adjacent=N&cx=0&cy=0

17 *Tymoszczuk Jurij*. Ur. 1880 r.? Poseł na Sejm I kadencji 1922–1927., zob. Biblioteka Sejmowa, http://bs.sejm.gov.pl/F/ITELEXM6DE8J2CRT84Y76AUX73MNBCUFGXQ3PVHUBBTIQT7A4M-45248?func=find-b&request=Tymoszczuk&find_code=WRD&adjacent=N&cx=0&cy=0

18 *Pawliuk Ilarion*. Ur. 22 maja 1887 r. w Kolesnikach powiatu rówieńskiego. Poseł na Sejm I kadencji 1922–1927., zob. Biblioteka Sejmowa, http://bs.sejm.gov.pl/F/ITELEXM6DE8J2CRT84Y76AUX73MNBCUFGXQ3PVHUBBTIQT7A4M-45248?func=find-b&request=Pawluk&find_code=WRD&adjacent=N&cx=0&cy=0

19 *Wasynczuk Paweł (Pawło)*. Ur. 2 sierpnia 1893 roku w Chełmie. Poseł na Sejm I i II kadencji 1922–1930.

polityczna U.S.D.P. nie różniła się wiele od creda politycznego K.P.Z.U. W miesiącu marcu 1923 r. miał miejsce zjazd U.S.D.P. we Lwowie, który przyjął platformę polityczną K.P.Z.U.

Na zjeździe tym wybrany został „Obłastny Komitet” U.S.D.P., któremu podlegały Wołyń, Polesie i Chełmszczyzna. Od tego czasu rolę K.P.Z.U. na Wołyniu spełnia faktycznie U.S.D.P. Uchwały Kongresu U.S.D.P. we Lwowie z marca 1923 r. zaakceptował zjazd krajowy U.S.D.P., który odbył się konspiracyjnie w mieszkaniu posła Prystupy w Łucku²⁰. Wynikiem tych dwóch zjazdów był rozłam, jaki nastąpił w U.S.D.P. Wyłoniły się mianowicie dwie linie taktyczne. Jedna reprezentowana przez Pawła Wasyńczuka, dążąca do utworzenia frakcji U.S.D.P. złożonej z elementów socjalistycznych i nacjonalno-ukraińskich, druga reprezentowana przez posła Paszczuka, dążąca do zupełnego oczyszczenia frakcji z elementów niepewnych i ścisłego zespolenia z K.P.Z.U. Druga ta koncepcja wśród zwolenników U.S.D.P. zwyciężyła i we frakcji pozostali posłowie Prystupa, Paszczuk, Wojtiuk i Skrypa. Od tego czasu frakcja U.S.D.P. w zupełności podlegała C.K. K.P.Z.U. i wykonywała jej instrukcje i polecenia.

30 stycznia 1924 r. organizacja U.S.D.P. na Wołyniu została zlikwidowana.

Przybyły na Wołyń, jak wyżej zaznaczono, Iwanienko Hryc vel Nieznajko vel Michalski, funkcjonariusz C.K. K.P.Z.U., jako bazę operacyjną obrał Kowel, gdzie prowadził pracę organizacyjną K.P.Z.U. wśród miejscowych związków zawodowych.

W okresie tym Iwanienko wyjeżdża do Łucka jako instruktor do organizującego się tu wówczas pod egidą posła Prystupy Związku Młodzieży Komunistycznej Zachodniej Ukrainy. Wymieniony aresztowany zostaje w Kowlu w dniu 17.12.1923 r. i odesłany do Lwowa do sprawy Chodyko Żygmunta i Związku Młodzieży Komunistycznej.

Na miejsce aresztowanego Iwanienki vel Nieznajki vel Michalskiego C.K. K.P.Z.U. deleguje na Wołyń w miesiącu kwietniu 1924 roku swego funkcjonariusza niejakiego Różańskiego Aleksandra pseudo „Fornala”²¹, który początkowo zamieszkiwał w Łucku, następnie przeniósł się do Kowla i Włodzimierza. W tym czasie z ramienia C.K. Z.M.K.Z.U. wydelegowany zostaje do prac związku na Wołyń student uniwersytetu Brenner Paweł vel Trauner Pejsach.

Z końcem miesiąca lipca 1924 r. odbyła się w Łucku konferencja działaczy komunistycznych na terenie Wołynia, na której zniesiono „Obłastny Komitet” U.S.D.P., a teren, jaki podlegał temu komitetowi, podzielono na cztery okręgi K.P.Z.U.:

Zmarł w 1944 r., zob. Biblioteka Sejmowa, http://bs.sejm.gov.pl/F/ITELEXM6DE8J2CRT84Y76AUX73MNBCU-FGXQ3PVHUBBTIQT7A4M-46213?func=full-set-set&set_number=064732&set_entry=000001&format=999

20 Zbigniew Zaporowski zaznacza: „17 listopada 1923 r. w mieszkaniu Prystupy w Łucku odbyła się narada z udziałem m.in. 6 posłów (w tym Andrzej Paszczuk, Tomasz Prystupa, Maksym Czuczma i Wasyl Mochniuk), którzy postanowili wstąpić do opanowanej kilka miesięcy wcześniej przez Komunistyczną Partię Zachodniej Ukrainy Ukraińskiej Socjal-Demokratycznej Partii”, zob. Z. Zaporowski, *Wołyńskie Zjednoczenie Ukraińskie*, Lublin 2000, s. 22.

21 Krawczenko Piotr (ps. Oleksandr Różański, Fornal). Urodził się w 1896 r. na Wołyniu. Studiował w Kowlu. Pracował w Niemczech. Od 1914 r. zamieszkał w Kijowie. Uczestnik I wojny światowej. Brał udział w ustanawianiu władzy Radzieckiej na Ukrainie. W 1920 r. skierowany do Chełma. W 1921 r. był aresztowany. Po zwolnieniu skierowany przez CK Komunistycznej Partii Polski do Lwowa. Był jednym z kierowników Drohobycko-Borysławskiej organizacji okręgowej. W 1924 r. skierowany w Związku Radzieckiego, gdzie ukończył „spekursy”. Po powrocie na Wołyń objął kierownictwo okręgowej partyjnej organizacji. W 1925 r. emigrował do Związku Radzieckiego. Pracował w Dniepropietrowsku na różnych stanowiskach sektora gospodarczego. W czasie „Wielkiego terrorku” był represjonowany., zob. A. Колпакиди, Д. Прохоров, *Империя ГРУ. Очерки истории российской военной разведки*, Т. 2, Москва 1999, с. 62.

1. Okręg kowelski, obejmujący powiaty włodzimierski, kowelski, łucki, horochowski i lubomelski.
2. Okręg rówieński, obejmujący powiaty rówieński, dubnieński, krzemieniecki i ostrogski.
3. Okręg chełmski, obejmujący powiaty chełmski, włodawski, hrubieszowski, tomaszowski, część janowskiego, biłgorajskiego i krasnostawskiego.
4. Okręg poleski.

W okręgu kowelskim działał funkcjonariusz C.K. K.P.Z.U. Różański Aleksandr vel „Fornal”, w okręgu rówieńskim Matijenko Nikita vel Sawicz, współpracownik posłów Prystupy i Paszczuka, redaktor organu U.S.D.P., który wychodził w Łucku pt.: „Ukraińskie Żytia”; w okręgu chełmskim działał funkcjonariusz C.K. K.P.Z.U. Jasiński Aleksandr, zaś okręg poleski nie miał wyznaczonego pracownika ani stałej siedziby. Praca na ten ostatni okręg miała być zaczęta z Wołynia, ponieważ jednak robota K.P.Z.U. na terenie Wołynia rozwijała się słabo, wpływy K.P.Z.U. nie dotarły na Polesie i teren ten wpływami swoimi objęła Kom. Partja Zachodniej Białorusi. Jak później okazało się, wpływy K.P.Z.B. dotarły do Ratna powiatu kowelskiego do pogranicznych miejscowości powiatu lubomelskiego oraz pogranicznych miejscowości powiatu kostopolskiego przez powiat sarnieński, gdzie na terenie Sarn i Dąbrowicy K.P.Z.B. jest silnie zorganizowana.

W miesiącu wrześniu 1924 r. zlikwidowany zostaje na terenie Łucka, Beresteczka pow. dubnieńskiego, częściowo i Kowla Związek Młodzieży Komunistycznej Zachodniej Ukrainy²². Delegat C.K. Z.M.K. Z.U. Brenner w czasie tej likwidacji zdołał zbiec i osiadł na terenie powiatu horochowskiego.

W tym czasie poszukiwany przez organa policyjne Matijenko Nikita vel Sawicz ucieka z Równego do Rosji Sowieckiej, wskutek czego praca komunistyczna na terenie okręgu rówieńskiego K.P.Z.U. ulega załamaniu.

Czynnym pozostaje okręg kowelski z nieujawnionym podówczas funkcjonariuszem C.K. K.P.Z.U. Fornalem vel Różańskim, który rozbudowuje organizację, tworząc powiatowe komitety K.P.Z.U. we Włodzimierzu, Kowlu, Hołobach (stochodski), Horochowie i Łucku. Tym Komitetom noszącym nazwę „Powitkomów” podlegało szereg komitetów rejonowych, które w terenie pracowały przez jaczajki komunistyczne.

Jak to wyżej zaznaczono, praca komunistyczna na terenie Kresów, a także i Wołynia w głównej mierze zwróciła swą uwagę na zorganizowanie ludności wiejskiej, wykorzystując tu tendencje narodowościowe i separatystyczne. Zawdzięczając tym ostatnim, w dość krótkim przeciągu czasu, bo od września 1924 roku do kwietnia 1925 roku, udaje się Różańskiemu vel Fornalowi oraz posłowi Prystupie, który wchodził w skład C.K. K.P.Z.U., zorganizować w kowelsko-włodzimierskim okręgu K.P.Z.U. silnie rozbudowaną organizację, liczącą około 600 członków. Jak wyżej wspomniano, z ucieczką Matijenki vel Sawicza praca w okręgu rówieńskim uległa załamaniu, zreorganizowana zostaje dopiero w miesiącu lutym 1925 roku za inicjatywą „Fornala” vel Różańskiego, który z C.K. K.P.Z.U. uzyskał mandat prowadzenia roboty komunistycznej i na terenie okręgu rówieńskiego. Fornal do zorganizowania tamże pracy wysłał Stepnowa vel Bondarenkę z Włodzimierza, za którego inicjatywą zorganizowany został Okręgowy Komitet.

²² Do wykrycia Związku Młodzieży Komunistycznej (ZMK) w województwie wołyńskim przyczynił się funkcjonariusz Policji Politycznych aspirant Sergiusz Zaremba, zob. ДАВО, Ф.1, Он.5, Спр. 1546, Арк. 2.

Kowelsko-Włodzimierski Okręgowy Komitet K.P.Z.U. specjalną zwrócił uwagę na pracę w kierunku przygotowania bojowego członków organizacji. Przy każdym „Powitkowie” i „Rejkomie” istniała sekcja wojskowo-bojowa, która kierowała pracami nad przygotowaniem kadr do ruchu zbrojnego, w czasie którego opanowane być miały poszczególne obiekty państwowe, zniszczone osiedla polskie, wymordowana ludność polska, wzniesiona rewolucja i przeprowadzone połączenie Wołynia z Rosją Sowiecką. Każdy rejon K.P.Z.U. w sekcji wojskowej tworzył batalion, jacejki zaś sotnie i półsotnie.

Według oświadczenia Fornala vel Różańskiego na zjeździe członków Okręgowego Komitetu we Włodzimierzu w dniu 30 marca 1925 roku do akcji bojowej na terenie Wołynia zorganizowane było około 5000 włościan. W ruchu tym bojowo-powstańczym charakterystycznym momentem było, że kierownicy ruchu związani byli z działaczami zakordonowanymi, którzy swego czasu prowadzili akcję dywersyjną (vidi niżej) na pograniczu, co uwydatniało się w wysyłaniu do Rosji Sowieckiej poszczególnych członków organizacji bojowo-powstańczej w celu przeszkolenia z powiatów włodzimierskiego i kowelskiego. Kontakt ten silnie uwydatnił się w organizacji bojowo-powstańczej rejonu Suchowola powiatu łuckiego, oddział bojowy którego dokonał szeregu aktów sabotażu, podpaleń i napadów rabunkowych w okresie grudnia 1924 r., stycznia i lutego 1925 roku.

W dniu 1 kwietnia 1925 roku po dłuższym opracowaniu organizacji Okr. Komitet Kowelsko-Włodzimierz, jak również i Okr. Komitet Równe zostały zlikwidowane przez aresztowanie członków C.K., członków powiatowych komitetów, oraz wybitniejszych członków jacejek²³.

Do miesiąca sierpnia 1925 roku Centr. Kom. K.P.Z.U. nie mógł nawiązać kontaktu z Wołyniem z powodu rozbicia organizacji. Nieujęty C.K. K.P.Z.U. Fornal vel Różański ponownie wydelegowany został przez C.K. na Wołyń celem zorganizowania pracy.

Centralny Komitet K.P.Z.U. czyni usilne starania ponownego zorganizowania akcji komunistycznej na terenie Wołynia. Wysłannikom C.K. udaje się założyć ośrodki organizacyjne i wznowić pracę w rejonie gminy Jarosławicze pow. dubieńskiego, do którego to rejonu wchodzi kilka wsi z powiatu łuckiego gm. Poddębce, w rejonie gminy czarówkowskiej pow. łuckiego oraz w rejonie gm. Ołyka i Klewań. Praca organizacyjna idzie w dość żywym tempie, jednakże znajduje się ona w początkowej fazie i jest ściśle zakonspirowana tak dalece, że członkowie organizacji dotychczas nie otrzymują bibuły komunistycznej, a to z tego względu, by organizacja nie została ujawniona wzgl. by władze bezpieczeństwa nie mogły uzyskać widocznych dowodów istnienia organizacji. Czołowi ludzie akcji komunistycznej, jak posłowie Prystupa i Paszczuk, w obecnej fazie prac przygotowawczych, jak na to wskazują wywiady i obserwacja odsunięci zostali od aktywnych prac komunistycznych z wymienionymi dawał możliwość ujawnienia organizacji.

23 W końcu marca – na początku kwietnia 1925 roku we Włodzimierzu oraz na terytorium powiatu kowelskiego i łuckiego policji udało się aresztować ok. 200 osób. Szereg nielegalnych organizacji było wykryto w powiatach dubnieńskim, rowieńskim oraz krzymienieckim. Do „likwidacji” dołączyły się również policjanci z Kowla. Pomoc policji okazywał również Korpus Ochrony Pogranicza. Ważną rolę w wiosennych likwidacjach odegrały wywiady funkcjonariusza Okręgowego Urzędu Policji Politycznej w Łucku wyżej wspomnianego aspiranta Sergiusza Zaremby. Według niektórych danych w 1925 roku ogółem zostało aresztowano około 1,5 tys. osób związanych z organizacją tzw. „powstania Fornala-Krajca”, zob. „Życie Wołynia”, 1925, nr 15, 12 kwietnia, s. 12; nr 16, 19 kwietnia, s. 16; J. Radziejowski, *Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy 1919–1929. Węzłowe problemy ideologiczne*, Kraków 1976, s. 64; O. Власюк, В. Сидорук, В. Цятко, „Східні креси” під знаком польського орла, Рівне 2004, с. 82–83; ДАВО, Ф.1, Оп.5, Спр. 1546, Арк. 2–3.

Technika prac komunistycznych w rejonie gminy ołyckiej i klewańskiej wykazuje zupełnie identyczne cechy, z jakimi organa policji spotykały się na terenie powiatu włodzimierskiego w czasie likwidacji organizacji komunistyczno-dywersyjnej, gdzie prace prowadził delegat C.K. Różański vel Fornal. Nasuwa to przypuszczenie, że wymieniony działa na terenie pow. rówieńskiego. Momentem wskazującym na powyższe jest ta okoliczność, że praca komunistyczna organizowana jest wśród członków „Proświt”, a w pierwszym rzędzie do pracy wciągany bywa sekretarz „Proświty”. Według informacji pochodzących z organizacji silna jacejka komunistyczna zorganizowaną ma być wśród pracowników cukrowni w Babinie, do której to jacejki należeć ma dość duża ilość azylantów.

Zastosowany obecnie system organizowania jacejek komunistycznych przy równoczesnym pomijaniu zewnętrznych objawów agitacyjnych, jak kolportażu bibuły komunistycznej i innych, wymaga zwrócenia jak najbaczniejszej uwagi organów bezpieczeństwa oraz wyłączenia sił w kierunku przeprowadzenia wywiadów konfidencyalnych i zjednania konfidentów.

Na uwagę zasługuje zorganizowanie na terenie powiatu łuckiego i dubieńskiego akcji terrorystycznej, która ujawniła się w zamachu Matwieja Matwiejczuka, którego komuniści podejrzewali o oddawanie usług konfidencyalnych policji, a w wyniku którego zastrzelony został służący jego Zajac Borys, oraz w wysłaniu do sołtysa wsi Bilcze oraz mieszkańca Kalniatycz wyroków śmierci za ich prowokatorską i szkodliwą pracę w stosunku do pracowników Zachodniej Ukrainy. Listy te podpisane zostały przez oddział bojowy ukraińskiej Rewolucyjnej Powstańczej Organizacji. Przystąpienie do akcji terrorystycznej ma za zadanie zabezpieczenie organizacji przed zdradą oraz utrudnienia organom policji uzyskania konfidentów.

Akcja Zakordonowa

Dla zobrazowania całokształtu pracy komunistycznej na terenie Wołynia i zamierzeń Kominternu w stosunku do Kresów koniecznym jest zapoznanie się również z akcją komunistyczno-dywersyjną wychodzącą z zakordonu. W okresie kiedy na Wołyniu nie było zorganizowanej Komunistycznej Partii tj. w roku 1921, powstaje w Charkowie Wydział do komunistycznych prac zakordonowych pod nazwą: „Zakordonnyj Otdiel” w skróceniu „Zakordot”, który na terenie Wołynia organizuje sieć rewolucyjnych trójek mających za zadanie zrewolucjonizowania miejscowego włościanstwa, dokonywanie aktów sabotażu i dywersji i wzniesienia rewolucji w celu oderwania ziem Wołynia od Polski i przyłączenia do Rosji Sowieckiej²⁴. Akcja Zakordotu organizowana zostaje przez emisariuszy z zakordonu, którzy na terenie Wołynia utworzyli „obłastrewtrójkę – ujezd rewtrójkji” i „wołost

²⁴ Obecność bezpośredniej granicy między Ukrainą Radziecką a II Rzeczpospolitą uwarunkowała wykorzystanie ludności Wołynia w międzynarodowym ruchu komunistycznym. Bolszewickie kierownictwo rozpatrywało perspektywy rozwoju ruchu komunistycznego na Wołyniu jeszcze przed podpisaniem pokojowego traktatu w Rydze. Tak, jeden z przedstawicieli USRR na negocjacjach w Rydze E. Kwiring w liście do przewodniczącego Rady Ludowych Komisarzy i Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych USRR C. Rakowskiego od 30 listopada 1920 roku pisał, że „*oderwanie od USRR Zachodniego Wołynia i Galicji postawiło przed Rządem i Komunistyczną partią bolszewików Ukrainy zadanie: wziąć pod swoje ideowe i organizacyjne kierownictwo rewolucyjnych ruch, wzrostu którego, wskutek okupacji polskiej, trzeba wkrótce oczekiwać*”. Co więcej, E. Kwiring proponował dla przeprowadzenia nielegalnej działalności stworzyć specjalny komitet w celu niemożności oskarżenia USRR o zakłócenie norm prawa międzynarodowego., zob. O. Купчик, *Волинь у експорті більшовицької революції до країн Європи (1920-ті роки)*, „Ukrainica Polonica”, t. II, Kijów- Żytomierz 2005, s.49.

– rewtrójki”. System zakonspirowany trójkowy, gdzie członkowie poszczególnych rewtrójek nie znają się pomiędzy sobą. Organizacja ta zostaje zlikwidowaną w 1921 roku po dokonaniu przez członków organizacji morderstwa rabunkowego na bankierów w Równem²⁵ w celu uzyskania środków materialnych. Do połowy 1923 roku dywersja ze strony sowieków zostaje zaniechana i dopiero w miesiącu czerwcu tegoż roku zorganizowany zostaje w Charkowie z ramienia Kominternu „Wsieukraiński Powstańczy Komitet”, który podejmuje się prowadzenie zadań „Zakordotu” w roku 1921. Przypada to na okres prac K.P.Z.U. na terenie Wołynia. Z ramienia charkowskiego Komitetu wzgl. „Centrum” wydelegowany zostaje do Sławuty uppełnomocniony tego Komitetu Siemionow vel Kryvorotin vel Grosman Sima, który na terenie Wołynia stwarza Ukraińską Narodowo Powstańczą Organizację²⁶ w strukturze podobnej do „Zakordotu” opartą na systemie trójkowym, mająca te same cele zrewolucjonizowanie Wołynia i oderwanie go od Rzeczypospolitej Polskiej. Organizacja U.N.P.O. obejmowała teren powiatów równieńskiego, ostrogskiego, dubieńskiego, łuckiego, krzemienieckiego i horochowskiego. Pozostała ona tylko w luźnym kontakcie z K.P.Z.U., który wyrażał się tem, że kurjerzy C.K. K.P.Z.U. przechodzili przez linie kurjerskie U.N.P.O. Nazwa – Ukraińska Narodowo Powstańcza Organizacja zastosowana została przez Siemionowa w tym celu, aby do prac rewolucyjno-powstańczych podciągnąć i czynniki szowinistyczno-nacjonalne na tutejszym terenie. Organizacja ta zlikwidowana zostaje w kwietniu 1924 roku....

Delegat „Centrum” Charkowskiego Siemionow ze zbiegłych do Rosji Sowieckiej członków U.N.P.O. organizuje na pograniczu bandy dywersyjne, uzupełniając je dezertkami i przestępcami kryminalnymi. Bandy te od czerwca 1924 roku do stycznia 1925 roku dokonują szeregu napadów dywersyjnych na pograniczu, palą dwory i folwarki, niszczą zbiory, uprowadzają za kordon inwentarz i dokonywają rabunków i morderstw.

Pomimo zlikwidowania organizacji U.N.P.O. Siemionow nie rezygnuje z organizowania na terenie Polski wewnętrznej organizacji powstańczej, w okresie żniw 1924 roku stwarza na terenie powiatu krzemienieckiego Ukr. Rew. Powstańczą Organizację²⁷ w identycznych

25 Chodzi tu o zabójstwo w dniu 9 lipca 1921 r. małżeństwa Gorenstejnów., zob. Центральний державний архів громадських об'єднань України в Києві, Ф. 1, Оп. 20, Спр. 1039, Арк. 2; О. Півень, *Закордонний відділ КП(б)У та його діяльність на Волині у 1920–1921 рр.*, „Збірник навчально-методичних матеріалів та наукових статей історичного факультету ВДУ ім. Лесі Українки”, 2006, вип.11, с. 49.

26 „Ukraińska Narodowo Powstańcza Organizacja” (UNPO) powstała w lipcu 1923 r. Zorganizowany pod kierownictwem naczelnika Okręgowego Urzędu Śledczego nadkomisarza Korneliusza Disterhoffa specjalny Oddział lotny PP w sierpniu-wrześniu 1924 roku ujął 9 członków UNPO. Czasopismo „Громада” („Hromada”) 31 stycznia 1926 roku informowało o rozprawie sądowej przeciw 101 członku UNPO która miała miejsce w lecie 1925 roku w Sądzie Okręgowym w Równem. Według danych Urzędu Wojewódzkiego w Łucku proces sądowy odbył się 17 lutego 1925 r., zob. ДАВО, Ф.1, Он.4а, Спр. 47, Арк. 32; Ф.46, Он.9а, Спр. 1076, Арк. 15; „Громада”, 1926, ч. 4, 31 січня, с. 1.

27 „Ukraińska Rewolucyjno-Powstańcza Organizacja” (URPO) została powołana w 1924 roku przez Siemionowa (Simy Grosmana). Funkcjonowała na terenie powiatu krzemienieckiego, łuckiego i dubieńskiego. Pod czas konferencji komendantów powiatowych PP województwa wołyńskiego odbytej 13 maja 1924 roku wojewoda gen. Bolesław Olszewski stwierdził, że „akcja dywersyjna zakrojona na szeroką skalę idzie po linii powstańczej przez URPO w celu przygotowania ruchu socjalno rewolucyjnego na kresach i w całym Państwie”. Poza tym B. Olszewski zaznaczył, że kierownictwo URPO idzie z Rosji Radzieckiej i dzieli się na dwa działy: agitacyjno-polityczny i instruktorsko-bojowy. Areszty członków URPO zaczęły się jesienią 1924 roku. M.in. we wrześniu 1924 roku KPPP w Dubnie aresztowała 9 osób podejrzanych o przynależność do URPO, a KPPP w Krzemieńcu 22 osoby., zob. AAN, 2009. KWPP w Łucku, sygn. 7, s. 180; ДАВО, Ф. 45, Он. 1, Спр. 227, Арк. 1–3; Szereg aktywistów URPO byli oskarżeni przez Sąd Okręgowy w Łucku w czerwcu 1927 roku. „23 maja 1927 roku rozpoczął się w Łucku proces sądowy przeciw 60-ciu członków KPZU. Jest to kontynuacja Włodzimierskiego procesu. Akcja

celach jak U.N.P.O. Organizacja ta zlikwidowana zostaje we wrześniu 1924 roku. Kilku zbiegłych członków tej organizacji pod wodzą bandyty Jewticha Woźniuka tworzyły kadry bandy dywersyjnej, która dokonuje szeregu napadów dywersyjnych na odcinku powiatu krzemienieckiego.

W styczniu 1925 roku w związku ze zmianą linii politycznej Zw. Republik Sowieckich w stosunku do Polski bandy dywersyjne zostają rozformowane i akcja dywersyjna na Polskę zaniechana. Nie znaczy to jednak, by zmierzania Kominternu w stosunków do Kresów, tj. ich zrewolucjonizowania i oderwania od Polski, również uległy zawieszeniu. Dowodem tego jest ścisły związek organizacji komunistyczno-dywersyjnej z r. 1925 z czynnikami Ukrainy Sowieckiej i stałe popieranie przez te czynniki ruchu komunistycznego na terenie Wołynia”.

ДАРО, Ф.300, Оп.1, Спр.140, Арк. 2, 9–20.

Reasumując, możemy stwierdzić że działalność policji oraz sił wojskowych na Wołyniu w latach 1921–1925 sprzyjała zmniejszeniu aktywności ruchu komunistycznego oraz istotnie normalizowała życie społeczno-polityczne. Wraz z tym należy wziąć pod uwagę również zmianę polityki komunistów w świetle II zjazdu KPZU w 1925 r. 28 Po 1926 r. policja przeszła od masowych akcji do taktyki aresztowań wśród kierownictwa i aktywnych działaczy komunistycznych ośrodków. Jednak organom bezpieczeństwa publicznego nie udało się całkowicie pokonać komunizmu na Wołyniu w dwudziestuleciu międzywojennym. Wykrycia i areszty komunistów miały miejsce nawet po rozwiązaniu KPZU w 1938 r.

KPZU kierował Sima Grosman ze Sławuty. Oskarżeni dążyli do oderwania Wołynia od Polski. Od sierpnia 1924 roku do kwietnia 1925 roku oni dokonali wiele napadów na sołtysów, popalili niemało polskich podwórz i posiad. Koniec tej działalności dokonała Policja Państwowa. Przeprowadzone śledztwo udowodniło udział w organizacji jednostek bojowych posła Prystupy”. Zob. „Народний вістник”, 1927, ч. 7, 26 травня, с. 7; „Гłówными керівниками акції диверсійної були Piotr Faryna i Zacharij Potap. Ogólne kierownictwo znajdowało się w rękach Prystupy i Paszczuka. Zadanie dywersantów polegało na zdobywaniu środków pieniężnych i broni, ponieważ dostarczanie broni ze Sławuty było utrudnione. Polityczna część akcji przeprowadzana była pod kierunkiem KPZU we Lwowie, a bojową akcją kierował Siemionow”. Zob. „Народний вістник”, 1927, ч. 11, 23 червня, с.5–6.

28 А. Жив'юк, І. Марчук, *Політичні репресії тоталітарної доби на Рівненщині: «від червоного терору» до боротьби з інакодумцями [w]: Реабілітовані історією. У 27-и томах. Рівненська область. / Головна редакція (гол. П.Т. Тронько); редколегія тому (співголова В.М. Королюк, співголова Ю.М. Торкунов, відп.секретар. А.А. Жив'юк), Кн.1, Рівне 2006, с. 13.*

ARTYKUŁY RECENZYJNE

Czy w średniowiecznym Lublinie istniała tzw. Górka Dominikańska?

Do archeologicznych i historycznych opracowań najstarszych dziejów Lublina zostało niedawno wprowadzone pojęcie Górka Dominikańska. Jako pierwsi użyli tego określenia archeolodzy: A. Rozwałka, R. Niedźwiadek i M. Stasiak na oznaczenie miejsca, w którym od drugiej połowy XIII w. znajduje się lubelski kościół i klasztor Dominikanów¹. To określenie, potraktowane jako nazwa własna, przedostało się do opublikowanej niedawno pracy J. Chachaja na temat początków lubelskich kościołów². Autor ten, opierając się na publikacji wyżej wspomnianych archeologów, zbudował śmiałą hipotezę, że właśnie na owej Górcie mógł być umiejscowiony pierwotny gród lubelski, który w związku ze zmianami zachodzącymi w XII w., został przeniesiony na Wzgórze Zamkowe. Na tzw. Górcie dominikańskiej, opuszczonej przez załogę grodu, mogła powstać osada lubelskiego archidiakona oraz siedziba najstarszej lubelskiej parafii, przeniesiona w drugiej połowie XIII w. do uchwytej archeologicznie nowej siedziby – kościoła św. Michała Archanioła. Z kolei na miejscu pozostawionym przez archidiakona i parafię zostali osadzeni dominikanie, którzy zbudowali tam swój klasztor i kościół³. J. Chachaj, zdawał sobie świetnie sprawę z sygnalizowanych przez archeologów trudności w odczytywaniu materialnych śladów osadnictwa w interesującej nas, południowo-wschodniej części Wzgórza Staromiejskiego (czyli dokładnie w miejscu, gdzie znajduje się obecnie dominikański klasztor); teren ten był bowiem tylko w bardzo niewielkim stopniu przebadany archeologicznie⁴. Jednak impuls do stworzenia powyższej hipotezy dały informacje A. Rozwałki, R. Niedźwiadka i M. Stasiaka, wskazujących na istnienie właśnie w miejscu późniejszego kościoła dominikańskiego najwyższego punktu Wzgórza Staromiejskiego, liczącego ponad 195 m n.p.m.⁵. Taka wysokość oraz wydzielenie tego właśnie fragmentu wzgórza poprzez opasujące go od północnegowschodu i południowegozachodu wcięcia obniżen terenu mogły wybitnie podnieść jego obronność oraz sugerować dogodne miejsce do osadnictwa⁶. Idąc tropem walorów obronnych tzw. Górki Dominikańskiej,

1 A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *Lublin wczesnośredniowieczny. Studium rozwoju przestrzennego*, Warszawa 2006, s.49.

2 J. Chachaj, *Początki kościołów lubelskich w świetle legend i przekazów historycznych*, Lublin 2010.

3 *Ibidem*, s. 85–86 i 92–95

4 *Ibidem*, s. 43.

5 A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.* s. 49–51.

6 *Ibidem*, s. 49–50.

J. Chachaj nie tylko dopatrywał się tam pierwotnej siedziby grodu i parafii, ale także uznał za możliwe, iż informacje latopisu halicko-wołyńskiego z roku 1287 na temat „góry u mnichów”, na której miał zatrzymać się ks. czerski Konrad, odnoszą się właśnie do tego samego fragmentu Wzgórza – interesującej nas Górki Dominikańskiej⁷. Dopóki określenie „Górka Dominikańska” ma charakter terminu roboczego, oznaczającego raczej pewien pomysł badawczy, dopóty możliwe jest jego funkcjonowanie w kręgu archeologów czy historyków. Jednak od momentu gdy zaczyna się używać tego określenia na oznaczenie rzeczywistości niegdyś istniejącej, a zwłaszcza gdy rzeczona Górka staje się argumentem w dyskusji lub nawet, jak w pracy J. Chachaja, podstawą własnej hipotezy, zmuszeni jesteśmy zapytać, czy dysponujemy wystarczającą podstawą źródłową, uprawniającą nas do swobodnego używania takiej nazwy i równie śmiałego twierdzenia, że takie wzniesienie rzeczywiście istniało. Aby w pełni odpowiedzieć na tak postawione pytanie, zmuszeni jesteśmy ponownie przyrzeć się opiniom prezentowanym przez A. Rozwałkę i jego współpracowników.

W swojej publikacji z 2006 roku A. Rozwałka, R. Niedźwiadek i M. Stasiak sformułowali dwa zajmujące nas tutaj wnioski. Po pierwsze, stwierdzili (co wspomniano już wyżej), iż na podstawie badań archeologicznych można przyjąć, że najwyższy punkt lubelskiego Wzgórza Staromiejskiego wynosił ponad 195 m n.p.m. i że znajdował się on właśnie pod dzisiejszym kościołem Dominikanów⁸. Owo wzniesienie zostało określone w pracy jako Górka Dominikańska a nazwa ta, jak twierdzą Autorzy (tu drugi wniosek), była używana w XIX w. (co z kolei może sugerować, że funkcjonowała ona i wcześniej)⁹. Zajmijmy się najpierw kwestią kulminacji wysokości wzgórza. Podejmując na nowo temat początków Lublina, Autorzy wielokrotnie powołują się na ustalenia, które przedstawił w 1997 roku A. Rozwałka¹⁰. Można zauważyć, że także wiele spośród wniosków już zawartych w pracy z 1997 r., zostało dość wiernie przywołanych w pracy późniejszej¹¹. Dla nas najważniejsze jednak jest to, że przy formułowaniu wniosków dotyczących interpretacji badań archeologicznych Autorzy powołują się tylko na te badania i interpretacje, które zostały opublikowane i omówione przez A. Rozwałkę w 1997 r. Uważnie obserwując aparat naukowy pracy z 2006 r. można odnieść wrażenie, że wszystkie zawarte tam wnioski są przetworzeniem czy rozwinięciem danych poznanych już wcześniej i że nie dodano żadnych wyników badań (oczywiście w odniesieniu do interesującej nas partii Wzgórza Staromiejskiego) prowadzonych między 1997 a 2006 r. Sytuacja taka ma miejsce na przykład na s. 49, gdzie Autorzy, powołując się w przypisie 36 tylko na ustalenia zestawione w pracy z 1997 r., opisują pierwotną rzeźbę terenu, na którym powstał klasztor dominikański.

7 J. Chachaj, *op. cit.*, s. 95. Autor nie wyklucza także, że osadnicze walory tego miejsca mogły zostać odkryte już przez benedyktynów, po których istnieniu pozostał ślad w nazwie użytej w latopisie: „...u mnichów”.

8 A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, s. 51.

9 *Ibidem*, s. 49.

10 A. Rozwałka, *Lubelskie wzgórze staromiejskie w procesie formowania się średniowiecznego miasta*, Lublin 1997.

11 Np. analiza danych archeologicznych i geotechnicznych dotyczących poziomów kulminacji Wzgórza, szczególnie w jego południowej i zachodniej części, por. np. A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, s. 49, s. 51 i A. Rozwałka, *op. cit.*, s. 35–36.

Stwierdzają: „niegdyś obraz rzeźby tego terenu uzupełniała **zapewne** [podkr. moje – P. P.] jego niewielka część stanowiąca lokalną kulminację[...]”. Wynika z tego, że Autorzy wcale nie są pewni co do tego, czy na interesującym nas obszarze istniała jakakolwiek kulminacja. Mimo to próbują wyprowadzić taki wniosek – powołują się na funkcjonującą w XIX w. nazwę Górka Dominikańska¹². Opisując dalej pierwotne ukształtowanie Wzgórza, Autorzy w bardzo pieczołowity i dokładny sposób wskazują na jego cechę charakterystyczną: obniżenie terenu, które na kształt małego wąwozu, wraz ze swymi odnogami, rozcinało Wzgórze na dwie części¹³. Dokładnie śledząc drogę obniżenia terenu, Autorzy pokazali, iż na interesującym nas odcinku (południowo-wschodnia część Wzgórza) biegło ono wzdłuż dzisiejszej ulicy Żłotej (w kierunku wschodnim), a następnie rozwidła się. Jedna jego część szła w kierunku ulicy Archidiakońskiej (na północnywschód), zaś druga w stronę ulicy Dominikańskiej (na południowywschód). Jednak już przy omawianiu biegu owych obniżeń Autorzy stwierdzają: „[...]niewielka liczba danych odnośnie odcinków tych odnóg **uniemożliwia pełną rekonstrukcję** [podkr. moje – P. P.] biegu obniżenia w jego wschodnim zakończeniu.”¹⁴ Należy tu przypomnieć, że właśnie na wysokości (przedłużeniu) owego wschodniego zakończenia, znajdował się interesujący nas teren dominikański. I dalej przypuszczają, że to obniżenie być może szło dalej, aż do południowej części zabudowań dominikańskich¹⁵. Wyływa stąd wniosek następujący: jak dotąd, nikt nie wie, jak wyglądało pełne ukształtowanie terenu dominikańskiego, gdyż nie prowadzono tam szczegółowych badań. Zaprezentowana w pracy ilustracja 1 (mapka), prezentująca miejsca prowadzenia badań archeologicznych, potwierdza takie przypuszczenie. Na obszarze dominikańskim bowiem prowadzono takie badania tylko w jednym punkcie, w północnym rogu dziedzińca klasztornego, więc w odległości co najmniej 50 m od wspomnianego wyżej rozwidlenia¹⁶. Szukając dowodów na specyficzny charakter terenu dominikańskiego, Autorzy stwierdzili, że był on niejako oddzielony od głównego obszaru Wzgórza z jednej strony przez wspomniane wyżej rozwidlenie biegnące w kierunku północno-wschodnim a z drugiej przez wybiegające mu naprzeciw wcięcie w skarpie wschodniej, znajdujące się na wysokości jednej z kamienic przy ulicy Archidiakońskiej¹⁷. Skutkiem tego byłoby znaczne, naturalne zawężenie drogi dościa do terenów dominikańskich od północy, co z pewnością zwiększyłoby ich walory obronne. Jednak sami Autorzy przyznają, że brak badań na tym terenie nie pozwala na wysuwanie daleko idących wniosków, zaś wcięcie w skarpie wschodniej mogło zostać sztucznie wykonane w późniejszym okresie¹⁸. Wobec

12 A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, s. 49. Ten wątek omawiam niżej.

13 *Ibidem*, s. 49–50.

14 *Ibidem*, s. 49.

15 *Ibidem*, s. 49–50.

16 *Ibidem*, ilustracja 1., po str. 112: „Wzgórze Staromiejskie i Wzgórze Zamkowe. Zasoby badawcze archeologiczne, historyczne i architektoniczne.” Według zaprezentowanych tam danych, na terenie dzisiejszego kościoła dominikańskiego (pod którym miała istnieć owa „Górka”), przeprowadzono badania historyczne, nadzory archeologiczne oraz częściowe i pełne badania architektoniczne zaś jedynie na dziedzińcu klasztornym, we wspomnianym wyżej punkcie, badania archeologiczne, badania historyczne i częściowe badania architektoniczne.

17 *Ibidem*, s. 50–51, chodzi o wcięcie w stok wzgórza ujawnione przez odkrywki geotechniczne prowadzone na tyłach kamienic przy ul. Archidiakońskiej 5 i 7.

18 A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, s. 51.

przedstawionych wyżej wątpliwości pewne zdziwienie musi wzbudzić ilustracja 4. (mapa) przedstawiona po s. 112¹⁹. Ponieważ źródła, na podstawie których ją narysowano, nie zostały przywołane, jesteśmy zmuszeni przyjąć, że podobnie jak i interesujący nas opis w tekście głównym książki (s. 47–51), także i ona została utworzona na podstawie danych zawartych i skomentowanych w pracy A. Rozwałki z 1997 r. Obserwując obszar zabudowań dominikańskich, widzimy na niej wyraźnie zaznaczone poziomicę, pokazującą, że na terenie, którego fragment osiąga wysokość 192 m n.p.m., pod środkową częścią nawy dzisiejszego kościoła dominikanów (gdzie nie zaznaczono wcześniej prowadzenia badań archeologicznych, patrz ilustracja 1 po s. 112), znajdowało się wypiętrzenie, kulminujące w stronę, gdzie dziś znajduje się wejście do świątyni (zachodnią), wyrastające co najmniej 3 metry ponad główny poziom tamtejszego fragmentu Wzgórza. Owo wypiętrzenie ma na ilustracji 4 kształt owalny i zwęża się ku północy i południowi. Kulminacja, o wysokości ponad 195 m n.p.m., według ilustracji 4, mogła mieć wymiary wynoszące ok. 20 m na osi północ-południe i ok. 12 m na osi wschód-zachód. Pewnym zaskoczeniem jest jednak porównanie ilustracji 4 z ilustracją 12 i następnymi. Na Il. 12 i pozostałych, interesujące nas wypiętrzenie we fragmencie kulminacyjnym ma nadal kształt owalny, jednak już nieco inne wymiary (ok. 15 na ok. 12 m) zaś ułożone jest, przeciwnie do tego co przedstawiono na ilustracji 4, w układzie równoleżnikowym (tj. najdłuższy wymiar stanowi oś wschód-zachód)!²⁰ Rodzą się tu następujące pytania: skąd taka rozbieżność? Która z ilustracji przedstawia prawdziwą rekonstrukcję i czy w ogóle – mając tak rozbieżne dane – można ryzykować graficzne odtworzenie tego obszaru? Pozostałe opisy wysokości reszty terenów staromiejskich nie różnią się od tych, które zaprezentowano we wcześniejszej pracy A. Rozwałki. Przejdźmy więc teraz do tych właśnie ustaleń z 1997 r., rzekomo to na ich podstawie możliwe jest udowodnienie istnienia tzw. Górki Dominikańskiej o wysokości przekraczającej 195 m.

A. Rozwałka, przygotowując swoją pracę na temat procesu formowania się lubelskiego Wzgórza Staromiejskiego, skorzystał z badań prowadzonych zarówno współcześnie, jak i w okresie przedwojennym²¹. Te ostatnie, szczególnie w odniesieniu do fundamentów lubelskiej fary (kościół św. Michała), przyniosły wiele cennych informacji, jednak z drugiej strony, ze względu na sposób ich prowadzenia, uniemożliwiły dzisiejszym badaczom dokonanie ponownego wglądu w wiele interesujących nas fragmentów warstw kulturowych²². Niemalą część swojej pracy A. Rozwałka poświęcił problemowi żmudnego odtwarzania pierwotnego ukształtowania Wzgórza Staromiejskiego²³. Już na samym wstępie stwierdził, że jakkolwiek badaniami tymi objęto stosunkowo duży obszar Starego Miasta, to właśnie, między innymi, teren zajęty przez zabudowę dominikanów i przylegająca do niego

19 Tytuł ilustracji tamże: „Wzgórze Staromiejskie i Wzgórze Zamkowe. Rekonstrukcja ukształtowania pierwotnej powierzchni wzgórz na tle istniejącej zabudowy.” Ta sama sytuacja jest na pozostałych mapach od niej pochodnych: il. 12, il. 16, il. 24, il. 30, il. 38, il. 39, il. 41, il. 42, il. 44, il. 54.

20 *Ibidem*, ilustracja 12 i nast.

21 A. Rozwałka, *op. cit.* s. 33–38.

22 A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, s. 165, przyp. 226, gdzie mowa o badaniach opublikowanych w 1939 roku przez J.E. Dutkiewicza.

23 A. Rozwałka, *op. cit.*, s. 35–38.

południowo-wschodnia krawędź obecnej skarpy wzgórza zostały przebadane naj-
ślabiej, co nie pozostaje bez wpływu na możliwości interpretacji badań²⁴. Według
A. Rozwałki Wzgórze Staromiejskie można podzielić na dwie części: północno-
wschodnią oraz drugą, zajmującą zachodnią, południową i północno-zachod-
nią część Wzgórza²⁵. Na podstawie zgromadzonych przez niego wyników badań
stwierdził on, że najwyższe kulminacje części pierwszej (północno-wschodniej)
przekraczały nieco poziom 192 m n.p.m. i znajdowały się w miejscu dzisiejszego
placu Po Farze (czyli tam, gdzie znajdował się lubelski kościół parafialny św. Mi-
chała Archanioła) oraz na obszarze zlokalizowanym między ulicą Żółtą i Rybną²⁶.
Z kolei zajmująca nas tutaj część druga Wzgórza, w zdecydowanej większości rów-
nież nie przekraczała wysokości 192 m n.p.m. Autorowi udało się jednak zlokali-
zować nieliczne punkty, gdzie wysokość ta została przekroczona. Najwyżej poło-
żonymi miejscami (także w odniesieniu do całego wzgórza), 194 m n.p.m., okazały
się tereny dzisiejszego podwórza, umiejscowionego przy ulicy Jezuickiej 16–18,
następnie teren zajmowany przez kamienicę stojącą przy ulicy Lubartowskiej 3
oraz środkowa część ulicy Szambelańskiej²⁷. A. Rozwałka wskazał ponadto, że wy-
sokość 193 m n.p.m. osiągał punkt znajdujący się u wylotu ulicy Dominikańskiej,
w miejscu, gdzie łączy się ona z ulicą Żółtą²⁸. Należy tu zwrócić uwagę, że według
ustaleń A. Rozwałki z 1997 r., teren zajęty przez zabudowania dominikańskie nie
przekraczał wysokości 192 m i kształtował się na przestrzeni od 190 m n.p.m. (za-
budowania klasztorne) do 192 m n.p.m. (wąski cypel pod nawą główną kościoła,
niesięgający do dzisiejszego prezbiterium), nie był więc w żadnym stopniu wyższy
od innych miejsc Wzgórza Staromiejskiego²⁹. W świetle tych badań, przyjmując
nawet ich niekompletność, nie można twierdzić, że na terenie zajmowanym przez
dominikanów istniało wypiętrzenie liczące ponad 195 m, mogące nosić nazwę
Górka Dominikańska, skoro teren ten był równy bądź niższy w stosunku do tego,
na którym zbudowano najstarszą lubelską parafię – kościół św. Michała Archanio-
ła. Powstaje więc pytanie, skąd Autorzy opracowania z 2006 r. zacerpnęli tak do-
kładne dane o dominikańskiej górze, skoro w pracy, na którą się powołują, takich
informacji po prostu nie ma. Pozostaje liczyć, że problem zostanie rozstrzygnię-
ty przez niecierpliwie wyczekiwane badania archeologiczne terenów dominikań-
skich, jednak dopóki nie zostaną one przeprowadzone, a ich wyniki wiarygodnie
opublikowane, dopóty wskazywanie na tak duże wypiętrzenie w tym punkcie mu-
simy (z zalem) uznać za przedwczesne.

Podobnie przedstawia się sprawa używania w XIX w. nazwy Górka Domini-
kańska. Autorzy, używając jej, powołują się na opis Lublina zamieszczony w *Słowni-
ku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*³⁰. Jednak już
pierwsze spojrzenie na odnośny fragment upewnia nas, że mamy tu do czynienia
z rodzajem nieporozumienia. Autor opisu miasta, który to opis ma wybitnie cha-

24 *Ibidem*, s. 34.

25 *Ibidem*, s. 35.

26 *Ibidem*, s. 35–36.

27 *Ibidem*, s. 36.

28 *Ibidem*, ryc. 4.: Wzgórze staromiejskie. Rekonstrukcja ukształtowania wzgórza w średniowieczu.

29 *Ibidem*, op. cit., s. 36.

30 B. Chlebowski, *Lublin*, w: SGKP, t. 5, Warszawa 1884, s. 426.

rakter przewodnika po mieście, prowadząc czytelnika ścisłą zabudową lubelskiej Starówki aż do zbiegu ulic Jezuickiej i Dominikańskiej, wiedzie go „na tak zwaną górkę Dominikańską”, czyli teren niezabudowany, rozłożony u stóp południowego narożnika klasztoru. Jest to lekko opadający, południowo-wschodni skraj Wzgórza Staromiejskiego, zakończony stromą skarpą, skąd rozciąga się widok na dolinę Bystrzycy. Jest to miejsce widokowe, lokalizowane przez znajdujący się tam klasztor (stąd nazwa „Górka Dominikańska”), skąd można, schodząc po stromym zboczu skarpy Wzgórza, jak pisze autor *Słownika*, zapuścić się w ulicę Podwale, obiegującą od tej strony podnóże staromiejskiego Wzgórza³¹. Niewątpliwie autor hasła w *Słowniku*, mówiąc o „górcie” miał po prostu na myśli fragment skarpy Wzgórza Staromiejskiego, wyglądającej szczególnie imponująco od strony leżącego o wiele niżej niż Podwale³². Jak widać, wiadomość o Górcie Dominikańskiej nie ma waloru informacji naukowej.

Reasumując wypada stwierdzić, że w świetle obecnego stanu wiedzy istnienie tzw. Górki Dominikańskiej, na której, przed powstaniem klasztoru, mógł znajdować się najwyższy punkt lubelskiego Wzgórza, musimy – póki co – uznać za jedną z pierwszych legend powstałych w XXI w.

31 *Ibidem*, s. 426.

32 Może warto tu dodać, że w poszukiwaniu punktów wysokościowych zauważalnych w XIX w. Autorzy pominęli informację o tzw. Psiej górcie, znajdującej się według *Słownika*: „... przy zbiegu ulic Olejnej i Rybnej, na znacznym [sic!] podwyższeniu.”, tamże, s. 426. To podwyższenie (liczące 194 m n.p.m.), zostało zresztą potwierdzone przez badania nad pierwotnym ukształtowaniem Wzgórza i zaznaczone w pracy A. Rozwałki, *op. cit.*, ryc. 4 i 5.

RECENZJE

Międzypoborowe kontakty ziemiaństwa, red. Wiesław Caban i Stanisław Wiech, Kielce 2010, Wydawnictwo Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego, ss. 353.

Niniejsza publikacja jest kolejną propozycją wydawniczą Instytutu Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach dotyczącą dziejów ziemiaństwa polskiego w dobie nowożytnej i najnowszej. Książka znacznie poszerza dotychczasowy zakres tematyczny studiów nad tą warstwą społeczną zawarty w czterech kolejnych tomach materiałów ogólnopolskich i międzynarodowych sesji naukowych zorganizowanych przez wymieniony Instytut. Jego pracownicy i inicjatorzy badań nad ziemiaństwem doskonale wpisali się w szerszy nurt zainteresowań naukowych tą problematyką. Słusznie zwracają uwagę w nocie od redakcji – profesorowie Wiesław Caban i Stanisław Wiech – że problem uwidocznił się w tytule tej pracy zbiorowej „w dotychczasowych badaniach nad dziejami ziemiaństwa polskiego w latach 1795–1918 był praktycznie niewidoczny”. Stało się to zachętą do podjęcia tej problematyki, czemu także sprzyja fakt ułatwionego dostępu do archiwów Litwy, Białorusi, Ukrainy i Rosji, dający znacznie szersze niż dotychczas możliwości porównania roli i miejsca ziemian w strukturach społecznych, politycznych, a także w sferze kultury na Kresach i ziemiach polskich pod zaborami.

Omawiany tom zawiera 22 artykuły i rozprawy opracowane przez historyków z różnych ośrodków w kraju, w tym z Lublina, a także z Wilna i Doniecka. Praca składa się z dwóch części. W pierwszej w 11 opracowaniach uwagę skoncentrowano na aspektach metodologicznych i poznawczych, na podstawie badań międzyzaborowych kontaktów ziemiaństwa (W. Caban, S. Wiech), na międzyzaborowych kontaktach ziemiaństwa Królestwa Polskiego w świetle raportów żandarmerii rosyjskiej (S. Wiech), kontaktach polskiego ziemiaństwa z Ukrainą z Królestwem Polskim w drugiej połowie XIX w. (Tadeusz Epsztein), międzynarodowych kontaktach ziemiańskiej inteligencji wileńskiej na przełomie XIX i XX w., z podtytułem *Miłośnicy starożytności* (Henryka Ilgiewicz), wielkiej polskiej własności ziemskiej na Prawobrzeżnej Ukrainie w drugiej połowie XIX w. (Nadia Temirowa – Donieck). Zwraca uwagę, że w 1860 r. w trzech guberniach tej części Ukrainy (kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej) było 4386 właścicieli polskich, a innych tylko 1085. Polacy posiadali 5674,1 tys. dziesięcin gruntów, co stanowiło 82,6%, gdy inni – 1199,1 tys. dziesięcin (17,4%). Dane te świadczyły o sile polskiego ziemiaństwa na tym obszarze; trójzaborowej współpracy ziemiaństwa na przykładzie działalności krakowskiego Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego (Jerzy Kuzicki); ziemiaństwie polskim w Tarnopolskiem w świetle wojskowego spisu ludności z 1809 r. (Krzysztof Ślusarek); międzyzaborowych kontaktach ziemianek w XIX i na początku XX wieku i ich znaczeniu dla modelu życia rodzinnego polskiego ziemiaństwa (Aneta Bołdyrew); karnawale w Krakowie w 1909 r., impresjach na marginesie *Dziennika* Janiny z Puttkamerów Żółtowskiej (Zbigniew Opacki); gospodarczych kontaktach polskiego ziemiaństwa zaboru austriackiego i rosyjskiego w czasie I wojny światowej (Tomasz Kargol). Tę część opracowania wieńczy artykuł Jana Lewandowskiego

zatytułowanym *Galicjusz w Koronie w czasie Wielkiej Wojny. Na podstawie dzienników Augusta Krasickiego i Jana Hupki*. Przywołana treść pierwszej części książki uświadamia jednoznacznie wielką różnorodność tematyczną wzajemnych kontaktów ziemian polskich w XIX i XX w. w ujęciu międzyzaborowym i tym samym znacznie poszerza naszą dotychczasową wiedzę na wspomniany temat oraz zachęca do dalszych w tym zakresie nadań naukowych.

W drugiej części zamieszczono 11 opracowań, które w większości dotyczą kwestii biograficznych przedstawicieli różnych rodzin i rodów, w tym arystokratycznych, polskich ziemian, a mianowicie: *Kontakty międzyzaborowe rydzyskiej linii Sułkowskich w drugiej połowie XIX i na początku XX w.* (Stanisław Borowiak); *Rodzina Korybut-Daszkieviczów. Kontakty międzyzaborowe* (Maria Korybut-Marciniak); *Międzyzaborowe kontakty Potockich z linii chrząstowskiej* (Jarosław Kita); *Kontakty międzyzaborowe Elżbiety z Branickich Krasieńskiej i jej rodziny w połowie XIX wieku* (Julia Anna Słupska); *Życie między zaborami Ignacego Lubowieckiego* (Norbert Kasperek); *Stanisław Rostworowski, szwoleżer napoleoński i ziemianin Kongresówki* (Piotr Biliński); *Losy Józefa Korzeniowskiego (1797–1863), pisarza i pedagoga w Galicji i w Warszawie* (Adam Massalski); *Jerzego Moszyńskiego walka o wolność słowa ponad zaborami i ponad opinią polską w zakresie problematyki włościańsko-ziemiańskiej* (Henryk Bałabuch); *Współpraca z prasą warszawską i krakowską ziemianina z Podola – Józefa Antoniego Rollego (1829–1894)* (Radosław Kutty); *Wojciech Kossak a ziemiaństwo zaboru rosyjskiego* (Dariusz Klemantowicz); w końcu *Życiorys Piotra Mańkowskiego jako przykład międzyzaborowych kontaktów ziemiaństwa do 1914 roku* (Wojciech Ziomek). Podobnie jak w części pierwszej, także w drugiej zakres tematyczny i chronologiczny jest również znaczący, począwszy od przedstawicieli arystokracji do ziemian Królestwa, Galicji oraz Poznańskiego, inteligencji polskiej, artystów (W. Kossak) i pisarzy (J. Korzeniowski) oraz publicystów.

Książka jest bardzo różnorodna, daje wgląd w łamanie barier międzyzaborowych ziemian polskich, co, jak się okazało, nie było zbyt trudne. Był nieustanny przepływ ludzi i ich myśli ponad kordonami. Omawiana publikacja daje liczne przykłady aktywności społeczno-kulturalnej tej warstwy społecznej, jakże często pomijanej i pomniejszanej.

Książka jest bardzo starannie wydana, w czym bezsprzeczna zasługa redaktorów i Wydawnictwa Uniwersyteckiego. W przekonaniu piszącego zasługuje na popularyzację i lekturę, do czego zachęcam. Przydałby się indeks nazwisk, ułatwiający poruszanie się po gąszczu faktów i osób.

Albin Koprucki
Lublin

Mariusz Korzeniowski, Za Złotą Bramą. Działalność społeczno-kulturalna Polaków w Kijowie w latach 1905–1920, Lublin 2009

Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, ss. 621

Książka składa się z sześciu rozdziałów. Zawarte jest w nich kompendium wiedzy na temat społeczności polskiej w Kijowie w okresie od rewolucji 1905 do początku lat dwudziestych. Rozdział 1 ma charakter wstępu (*Kijów i jego polscy mieszkańcy*). Kolejne rozdziały skupiają się na działalności Polaków – od charytatywnej, co omawia rozdział 2 (*W duchu altruizmu*), poprzez oświatową (rozdział 3; *Ku oświeceniu społeczeństwa*), prasową (rozdział 4 *Wśród polskich przedsięwzięć prasowych*), społeczną i kulturalną (rozdział 5 *Aktywność społeczna i kulturalna*) po ostatni rozdział poświęcony różnorodnym formom zrzeszania się młodzieży polskiej (rozdział 6 *Organizacje młodzieżowe*).

Imponujący jest zakres badań przeprowadzonych przez autora w licznych archiwach i bibliotekach Polski i Ukrainy. Spośród nich wymienić należy przede wszystkim: Państwowe Archiwum Obwodu Kijowskiego, Państwowe Archiwum Miasta Kijowa, Państwowe Archiwum Obwodu Charkowskiego, Narodową Bibliotekę Ukrainy, Archiwum Akt Nowych, Archiwum miasta stołecznego Warszawy, Archiwum Nauki Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Bibliotekę Narodową w Warszawie, Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie oraz inne.

Wspomnienia i pamiątki, które chętnie cytuje autor, pozwalają odczuć bezpowrotnie minioną atmosferę i urok Kijowa początku XX w. Nostalgii za tamtymi latami odnajdujemy m.in. w *Pamiętnikach Kijowskich* S. S. Niceji, T. Zienkiewicza, M. Białokura i R. Jurkowskiego. Z kolei przytaczana przez autora Katarzyna Łozowska pisze, że polski Kijów „przetrwał i żyje w sercach jego polskich mieszkańców prawem pamięci i literatury”. Utrwaleniem tej pamięci i opracowaniem w formie obszernej pozycji naukowej zajął się z sukcesem Mariusz Korzeniowski.

Autor przybliży czytelnikowi historię mniej znaną, która nie wpisuje się w powszechne wyobrażenie o polskiej obecności w Imperium Rosyjskim. Główne ostaje polskości w państwie carów kojarzą się bowiem przede wszystkim z Wilnem lub ze Lwowem. Praca ma walor poznawczy zarówno w stosunku do głównego tematu, jak i historii samego Kijowa. Miasto to po przełomowym 1905 r. weszło na drogę szybkiego rozwoju. Dla jego polskich mieszkańców stało się ono miejscem, gdzie mogli realizować się w różnych aspektach działalności społecznej. Wraz z innymi narodowościami do 1920 r. Polacy byli świadkami i współuczestnikami wielu przełomowych wydarzeń politycznych i gospodarczych – systematycznie pogarszającej się sytuacji wewnętrznej Rosji, konsekwencji wojny domowej, obalenia przez bolszewików Rządu Tymczasowego, ich władzy w Kijowie, następnie kilkumiesięcznych rządów Niemców, przejścia ich przez Ukraińców w 1918 r., aż do kolejnego przejścia Kijowa w ręce czerwonych w 1919 r., potem krótkiej dominacji białych

pod dowództwem gen. Denikina. Zmianom tym definitywny koniec przyniosło ostateczne ukonstytuowanie się władzy bolszewików w 1920 r.

Monografię rozpoczyna rozdział poświęcony historii Polaków w Kijowie. Autor podkreśla, że po Petersburgu i Moskwie stolica Ukrainy była najliczniejszym skupiskiem polskim w Imperium Rosyjskim. Polacy stanowili jeden z elementów mozaiki społecznej ówczesnego, dynamicznie rozwijającego się Kijowa. Ekspresywność tego rozwoju pociągała za sobą szybki wzrost liczby mieszkańców miasta. W przededniu I wojny światowej zamieszkiwali je oprócz Polaków także Rosjanie, Ukraińcy, Niemcy, Francuzi i Żydzi. Autor przedstawia czytelnikowi i jednocześnie analizuje strukturę społeczną Polaków w Kijowie. Powołuje się przy tym na liczne opracowania i dane statystyczne. Wymienia kolejne fale emigracji po powstaniu styczniowym i po wybuchu I wojny światowej. Oprócz przyczyn politycznych istniały również inne powody napływu ludności polskiej do Kijowa. Siłą przyciągania miasta był wspomniany rozwój gospodarczy. Polscy przedsiębiorcy zakładali w nim filie swoich firm i banków, zaś robotnicy przybywali z nadzieją na znalezienie pracy. Nie bez znaczenia były również możliwości edukacyjne, które przyciągały do miasta Polaków głównie z Podola, Wołynia i samej Kijowszczyzny. Struktura społeczna polskich kijowian przedstawiała się w sposób następujący: najliczniejszą grupą była inteligencja, zaraz za nią plasowała się burżuazja, następnie ziemiaństwo oraz pracownicy fizyczni (rzemieślnicy, robotnicy i służba domowa). Autor powołuje się na źródła mówiące o przejawach przedsiębiorczości kijowskich Polaków. Dla przykładu w 1913 r. należało do nich 10% nieruchomości w mieście.

Konsekwencją działań wojennych w 1914 r. były przymusowe przesunięcia tysięcznych rzesz mieszkańców Królestwa Polskiego i Galicji w głąb Rosji i Austro-Węgier. Odpowiedzią na nieudolność władz rosyjskich w rozwiązywaniu problemów uchodźców i nieporadność w zapewnieniu pomocy był rozwój polskiego ruchu ratowniczego. Autor opisuje go wnikliwie w drugim rozdziale pracy. Jako pierwsze omówione zostały organizacje powołane jeszcze w Królestwie Polskim, które z konieczności ewakuacji w 1915 r. przeniesione zostały w głąb Imperium Rosyjskiego, w tym również do Kijowa. Korzeniowski wymienia: Rzymsko-Katolickie Towarzystwo Dobroczynności, Kijowski Oddział Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny, Centralny Komitet Obywatelski Guberni Królestwa Polskiego, Polski Komitet Pomocy Sanitarnej, Polski Lwowski Komitet Ratunkowy oraz Radę Okręgową Kijowską. Zebrane z różnych źródeł dane statystyczne zostały ujęte przez autora w szereg tabel przejrzysto ukazujących relacje ilościowe wysiedlonych w 1915 r. przez władze carskie. Autor cytuje także artykuły z ówczesnej prasy, przywołując m.in. takie tytuły, jak: „Dziennik Kijowski”, „Kurier Kijowski” czy „Głos Katolicki”. Całość pozwala czytelnikowi zapoznać się zarówno z działalnością polskiego ruchu ratowniczego tamtych lat, jak i ze skalą problemu, jaki niosła ze sobą milionowa emigracja Polaków ciągnąca w głąb Rosji. Autor nakreśla sylwetki osób, które należały do władz wymienionych organizacji i poprzez swój niebywały heroizm i zaangażowanie potrafiły koordynować pracami instytucji, zdobywać dla nich środki finansowe i w rezultacie nieść pomoc ofiarom wojny.

Niezwykle ważną rolę w ówczesnych trudnych warunkach społeczno-politycznych przypisywano inteligencji. To ona była bowiem odpowiedzialna za rozwój

i kształtowanie postaw patriotycznych. Zadanie to można było zrealizować jedynie przez rozwinięcie działalności oświatowej. Autor skupia się na tej kwestii w trzecim rozdziale. Rozwój polskiej oświaty w Kijowie charakteryzował się zmiennym tempem. Korzeniowski dzieli go na trzy etapy. Pierwszy zawierał się w latach między rewolucją 1905 r., a wybuchem I wojny światowej, kiedy to Polacy próbowali w sposób legalny kontynuować działalność oświatową rozpoczętą jeszcze w XIX w. Polegała ona w głównej mierze na powoływaniu organizacji i towarzystw edukacyjnych. Były to Towarzystwo Oświaty Ludowej oraz Towarzystwo Oświaty Narodowej, które różniły się między sobą odmienną ideologią – pierwsze uznane zostało za bardziej postępowe, natomiast drugie za edukujące w duchu narodnickim. Oprócz nich powstały również: Polskie Towarzystwo „Oświata” w Kamieńcu Podolskim, inicjowane przez Józefa Andrzejewskiego tajne szkółki w Kijowie, Koło Studentów Uniwersytetu Kijowskiego oraz Wyższe Polskie Kursy Naukowe, tzw. Uniwersytet Latający, który od 1903 r. organizował liczne odczyty. Jesienią 1917 r. podjęto decyzję o przekształceniu Kursów w Polskie Kolegium Uniwersyteckie. Miało ono być instytucją naukową typu uniwersyteckiego, z trzyletnim programem nauczania z perspektywą dalszego przekształcenia w pełnowartościową uczelnię wyższą. Nadrzędnym celem miało być kształcenie młodzieży w języku polskim. Wykłady cieszyły się ogromną popularnością. W pierwszym roku działalności przyjęto 718 słuchaczy, z czego większość, bo 527, stanowiły kobiety. Jak podaje autor, Kolegium można uznać za spełnienie aspiracji oświatowych ludności polskiej w Kijowie. W ciągu dwóch i pół roku działalności skupiło od 800 do 1000 słuchaczy i 40 wykładowców. Kolegium funkcjonowało w nader trudnych warunkach, na które złożyły się zarówno problemy zewnętrzne (niepewna sytuacja polityczna w kraju), jak i wewnętrzne (różnice w poglądach politycznych władz Kolegium oraz różne wizje jego funkcjonowania w przyszłości). Problemy te doprowadziły w efekcie do jego zamknięcia, co jednak nie wpływa na fakt, że stworzenie przez polską społeczność Kijowa własnej struktury oświaty było jej ogromnym sukcesem.

Kolejny rozdział poświęcony został prasie polskiej w Kijowie. Autor jednoznacznie uznał jej rozwój na Ukrainie po rewolucji w 1905 roku za najważniejsze osiągnięcie miejscowej ludności. Temat ten doczekał się opracowań naukowych, do których zresztą odwołuje się sam Korzeniowski¹. Wyraźnie wyłaniają się okresy rozwoju polskiej prasy w Kijowie. Pierwszy to lata 1905–1917, czyli schyłkowy okres caratu, a razem z nim jednolitego systemu prawnego i prasowego, na podstawie którego funkcjonowały poszczególne tytuły. Drugi to lata od rewolucji lutowej 1917 do roku 1920. Obalenie samodzierżawia oznaczało zmianę podstaw prawnych funkcjonowania rynku wydawniczego. Polską prasę, ukazującą się w Kijowie w latach 1905–1920, można podzielić na: prawniczo-konserwatywną, demokratyczną i lewicową. W okresie tym w Kijowie wydawano 32 pisma i 10 dodatków. Ponadto ukazywało się 9 nielegalnych tytułów. W literaturze przedmiotu przyjmuje się, że geneza prasy polskiej na Ukrainie sięga pierwszej połowy XIX w., a za jej początek uznaje się wydawanie tzw. książek składowych. Sprawdzano

1 Są to prace Andrzeja Ślicza *Prasa polska w Rosji w dobie wojny i rewolucji 1915–1919* oraz Tadeusza Zienkiewicza *Polskie życie literackie w Kijowie w latach 1905–1918*.

wtedy tytuły prasowe z Warszawy, Lwowa, Krakowa i Poznania. Dopiero po 1905 r. zaczęły powstawać w Kijowie polskie redakcje prasowe. Największym tytułem ukazującym się od 1906 r. był „Dziennik Kijowski”, który cieszy się opinią gazety najbardziej dostępnej, dobrze poinformowanej, o narodowodemokratycznym ukierunkowaniu. Schyłek „Dziennika” rozpoczął się w 1918 r. kiedy członkowie redakcji zaczęli wracać do ojczyzny. W 1919 r. wraz z zajęciem Kijowa przez bolszewików gazeta przestała się ukazywać, a jej abonenci od 13 lutego zaczęli otrzymywać „Komunistę Polskiego”. Inne tytuły, które stanowią materiały źródłowe, to m.in.: „Paw”, „Demokrata Polski”, „Gazeta Narodowa”, „Głos Katolicki”, „Głos Kijowski”, „Wiadomości Kresowe”, „Sprawa Robotnicza”, „Świat Kobiety” oraz „Wiadomości Wojskowe”. Autor zwraca uwagę, że na uznanie zasługuje konsekwencja w tworzeniu nowych gazet przy niesprzyjających warunkach restrykcyjnej polityki caratu, kryzysu gospodarczego, wojny i rewolucji rosyjskich. Prasa dowodziła aspiracji i ambicji ludności polskiej w Kijowie. Była przy tym bardzo zróżnicowana. Zaadresowana do wszystkich warstw społecznych. Obok prasy codziennej wychodziły tygodniki, dwutygodniki i miesięczniki o różnorodnej tematyce.

Dwa ostatnie rozdziały opisują aktywność społeczną i kulturalną społeczności polskiej w Kijowie. Dynamiczny wzrost tej aktywności spowodowany był ogłoszeniem przez cara Mikołaja II manifestu, który zakładał nadanie ludności praw obywatelskich, nietykalności osobistej, wolności słowa, sumienia i zgromadzeń. Na złagodzenie antypolskiej polityki caratu trzeba było jeszcze poczekać. Dopiero trwające po wojnie kilkumiesięczne rozluźnienie ucisku zaowocowało instytucjonalizacją życia polskiego na Ukrainie. Ze względu na znaczny wśród polskiej ludności Kijowa odsetek inteligencji, ziemiaństwa i uczącej się młodzieży to tutaj powstał centralny ośrodek narodowej aktywności. Między latami 1905 a 1914 zostało utworzonych wiele polskich organizacji o różnorodnym profilu, w tym: Polskie Towarzystwo Gimnastyczne, Kijowskie Polskie Koło Kobiet, Stowarzyszenie Równouprawnienia Kobiet, Polskie Towarzystwo Kolonii Letnich, Kijowskie Koło Polskich Literatów i Dziennikarzy, Towarzystwo „Związek Polski”, Polskie Towarzystwo Miłośników Sztuki, Polskie Towarzystwo Lekarskie, Szpital Rzymskokatolicki w Kijowie, Polskie Towarzystwo Naukowo-Prawne, Towarzystwo Pomocy Studentom Polskim Uniwersytetu Kijowskiego, Polski Klub Przemysłowo-Techniczny, Towarzystwo Przyjaciół Pokoju i Towarzystwo Wzajemnego Kredytu (Bank) „Samopomoc”. Szczególnie dynamiczny rozwój organizacji polskich nastąpił po obaleniu caratu. Były to towarzystwa gospodarcze, kulturalne, naukowe, społeczne i zawodowe. Zrzeszenia młodzieży zostały omówione w rozdziale szóstym. Najwięcej uwagi poświęcono w nim działalności harcerstwa w latach 1915–1918, natomiast wśród nowo powstałych organizacji autor wymienia: Korporację Studentów Polskich, Organizację „Polonia” i „Filateria”, Bratnią Pomoc oraz Korporację Uczniowską. Głównymi celami ich działalności było realizowanie programu samokształcenia młodzieży, popularyzowanie hasel niepodległościowych oraz kształtowanie postawy patriotycznej. Towarzystwa te zastępowały nieobecne w szkołach rosyjskich tzw. kształcenie narodowe (nauka języka, historii i literatury polskiej). Tak przygotowana młodzież mogła z powodzeniem przystępować w przyszłości do organizacji akademickich oraz ugrupowań politycznych.

Główną zaletą pracy Mariusza Korzeniowskiego *Za Złotą Bramą...* jest jej walor poznawczy. Kijów jawi się Polakom zazwyczaj jako współczesna stolica Ukrainy bądź też w przeszłości jako ostoja inteligencji rosyjskiej dzięki chętnie w Polsce czytany powieściom Michaiła Bułhakowa. Tymczasem praca Mariusza Korzeniowskiego udowadnia nam, że na współczesne oblicze Kijowa miał również wpływ pierwiastek polski.

Julia Kupidura
Poznań

Na rynku wydawniczym coraz częściej można spotkać książki, które w swoim założeniu mają przedstawiać dzieje konkretnego regionu, miasteczka czy też wsi. Spowodowane jest to coraz większym zainteresowaniem lokalnej społeczności swoją historią oraz chęcią „dowiedzenia się, jakie przemiany zachodziły w danej wsi, miasteczku czy mieście na przestrzeni stuleci czy dekad, jak kiedyś żyli ludzie” (s. 5). W ten trend wpisuje się również książka dotycząca przeszłości Motycza.

Autorami najnowszego opracowania dziejów podlubelskiej wsi jest dwoje doktorantów: Anna Obara i Krzysztof P. Pękała oraz doświadczony już badacz Dariusz Kupisz. Celem, jaki sobie postawili Autorzy, było pokazanie tej przeszłości, „o której współcześni mieszkańcy mają prawo nie posiadać dokładnych informacji” (s. 6). Tym tłumaczą Autorzy nieuwzględnienie historii najnowszej, obejmującej wydarzenia związane z drugą wojną światową i okresem powojennym, a szkoda, uzyskalibyśmy bowiem wówczas kompletną monografię miejscowości.

Wykład prezentowanej materii historycznej został podzielony na cztery rozdziały. Pierwszy z nich, *Dzieje Motycza do końca XV wieku*, napisany przez Annę Obarę, obejmuje szeroki zakres czasowy sięgający swoimi początkami jeszcze prehistorii. W części poświęconej osadnictwu słowiańskiemu można się dowiedzieć, że na terenach, gdzie leży obecnie ta wieś, „żyło plemię słowiańskie, którego nazwa nie zachowała się do naszych czasów” (s. 17), a także o różnym przeznaczeniu gródka na „Bębnie”. Następnie ukazana została sytuacja polityczna i gospodarcza tego obszaru za panowania Piastów. Jak słusznie napisała sama Autorka „przełomową cezurą w historii” Motycza była data 30 listopada 1317 r. Odnosi się ona do dokumentu wystawionego przez księcia Władysława Łokietka na rzecz braci z Bejsk, Dzierzka i Ostasza z rodu Lewart, w którym znajdują się włości подарowane przez tego księcia, a wśród nich m.in. Motycz. Na dowód tego Autorka umieściła dokument tego nadania, w formie aneksu, który wcześniej został wydany w *Zbiorze dokumentów małopolskich*². Od tego momentu wzmianek o tej wsi jest coraz więcej. Znani są, w większości przypadków, kolejni właściciele Motycza, poczynając od wyżej wymienionych już braci. Ostatnimi z nich w średniowieczu byli Zaklikowie herbu Topór. Obok dysponentów tych włości, można również poznać – nielicznie poświadczonych źródłowo – ludzi zamieszkujących tę wieś. Bardzo ciekawe są wzmianki o kmieciach z Motycza. Pod rokiem 1409 występowali w sądzie ziemskim lubelskim przeciwko dziedzicowi Uniszowic – Jan, Piotr i Florian (s. 34, 35), a w 1454 r. odnotowano wniesienie przez Annę z Konopnicy oskarżenia o próbę popełnienia bigamii przez Macieja z Motycza (s. 42). To tylko niektóre z przykładów. W dalszych częściach rozdziału uwypuklone zostały kwestie związane z rozwojem wsi i zajęciami jej mieszkańców, wspomniane już na jednym przykładzie sprawy obyczajowe i relacje Motycza ze światem zewnętrznym. W tym miejscu należy powiedzieć, że miejscowość ta była ściśle powiązana z Lublinem, zwłaszcza pod względem gospodarczym. Niezwykle istotne jest zagadnienie związane z przynależnością kościelną Motycza i odprowadzaniem dziesięciny.

2 *Zbiór dokumentów małopolskich*, wyd. S. Kuraś i I. Sułkowska-Kuraś, cz. IV, Wrocław 1969, nr 895.

W przypadku tej ostatniej dochodziło do wielu nieporozumień, a wiele spraw z tym związanych, kończyło się w sądzie. Świadczy o tym proces o dziesięcinę z łąnów kmiecych, który toczył się na przestrzeni XV w. pomiędzy plebanem z Mełgwi a archidiakonem lubelskim. Wszystkie te partie z punktu widzenia historii regionalnej są niezwykle ciekawe i godne uwagi, a większość z nich poparta została nadto solidnymi podstawami źródłowymi. Są to w znacznej mierze mniej znane źródła rękopiśmienne. Wymienić tutaj należy więc księgi ziemskie lubelskie, akta oficjała lubelskiego oraz akta miasta Lublina. Uzupełnione one zostały ponadto o liczną literaturę pomocniczą.

Dziejom Motycza w XVI–XVIII w. poświęcił swoją uwagę w następnym rozdziale Dariusz Kupisz. Podzielony on został na cztery podrozdziały. Pierwszy z nich odnosi się do wsi i jej mieszkańców. W interesujący sposób, znamionujący dobry warsztat historyka, przedstawione są tutaj poszczególne grupy ludności wiejskiej, poczynając od najliczniejszej grupy kmiecej, czyli pełnorolnych gospodarzy, poprzez zagrodników zobowiązanych z reguły jedynie do płacenia niewielkiego czynszu, kończąc na komornicach, najuboższych mieszkankach Motycza (s. 52). Ponadto odnotowano młynarza, karczmarza, a także kilku rzemieślników (s. 54–55). Autor podaje, że na liczbę tych ostatnich miała wydatny wpływ bliskość dużego ośrodka miejskiego jakim był wówczas Lublin (s. 55). Warto odnotować również fakt, że aż do drugiej połowy XVII stulecia nie notowano tam przedstawicieli ludności żydowskiej (s. 58). Oprócz mieszkańców przedstawione zostały także ich powinności względem właścicieli. Każda z powyższych grup miała obowiązek odbywania pańszczyzny. „Średni wymiar pańszczyzny kmiecej na przestrzeni od XVI do XVII wieku wzrósł z 3 do 5 dni z gospodarstwa łąnowego”. Natomiast „z półłąnowego wynosiła ona zwykle 3, najwyżej 4 dni” (s. 52–53). Ponadto ludność musiała wykonywać prace uzupełniające na rzecz pana. Były one różne. Na przykład „tzw. tłoki w okresie pilnych prac polowych [...] w wymiarze ok. 4 dni rocznie, stróża na folwarku [...] szarwarki, czyli naprawianie dróg, grobli, młynów [...] przędzenia lnu, młócenia itp.” (s. 53). Kolejny z podrozdziałów jest poświęcony dworowi i folwarkowi. Następuje tam próba usytuowania ich w środowisku geograficznym, a zamieszczony opis folwarku (z 1726 r.) może prowadzić do dalszych badań nad problematyką gospodarczą Motycza i jego okolic. Co ciekawe, w Motyczu był także drugi folwark na tzw. wójtowiznie. Z tego powodu Autor formułuje interesujące stwierdzenie, że sołectwa (wójtostwa) w dobrach prywatnych mogły istnieć na przestrzeni całego XVI w. i nie zostać wykupione wcześniej, na co pozwalało prawo jeszcze z pierwszej połowy XV stulecia (s. 62). Niestety, jak podkreśla Autor, nie zachował się opis tamtejszego dworu. Następną część poświęcona jest kolejnym właścicielom i dzierżawcom tej wsi. I tak na początku XVI w. odnotowany jest Hieronim Zaklika z Czyżowa, następnie jego syn, sprzyjający reformacji, Mikołaj Koniecpolski herbu Pobóg, a potem inny Koniecpolski, Jan. Z kolei na początku XVII w. Motycz ponownie wszedł w skład dóbr rodziny Firlejów, a konkretnie Mikołaja. Po jego śmierci (1636) dobra te przejął jego syn Zbigniew, ostatnim zaś z tej rodziny właścicielem był Andrzej. Innym wartym odnotowania wydarzeniem było przekazanie Motycza na rzecz lubelskich wizytek. Nastąpiło to, zdaniem Autora, w latach trzydziestych XVIII w. (s. 70). Nie mogło również zabraknąć wątków wojskowych i temu zagadnieniu, w dużej mierze, poświęcona

została ostatnia część tego rozdziału. Badając powyższe kwestie Autor oparł się w dużej mierze na źródłach archiwalnych. Warto w tym miejscu wymienić szesnasto- i siedemnastowieczne rejestry szelążnego, rejestry poborowe i rejestry pogłównego. Wszystkie one dotyczą województwa lubelskiego. Szczególnie interesujący okazał się wspomniany już wyżej inwentarz dworu motyckiego z 1726 r. oraz kilka innych rękopisów z XVIII w.

Trzeci rozdział autorstwa Krzysztofa P. Pękały nosi tytuł *Motycz w latach 1795–1918*. Także treść tej części została podzielona, a kryterium wyodrębnienia poszczególnych podrozdziałów stanowiły względy chronologiczne. Najpierw omówiony został zatem okres zaboru austriackiego, następnie epizod związany z Księstwem Warszawskim, dalej tzw. Kongresówki, Królestwa Polskiego po klęsce powstania listopadowego, Kraju Przywiślańskiego, a kończy się na etapie wojny światowej. Przez te 123 lata można więc zaobserwować skomplikowaną sytuację Motycza pod względem administracyjnym. Po wprowadzeniu nowego podziału, wieś ta została włączona do cyrkułu lubelskiego, a po 1804 r. nadto jeszcze do okręgu lubelskiego. Po 1809 r. Motycz przynależał do departamentu lubelskiego, a od 1816 roku do województwa i obwodu lubelskiego. Natomiast od 1837 r. miejscowość należała do guberni i powiatu lubelskiego, zaś po upadku powstania listopadowego do zmniejszonej obszarowo także guberni lubelskiej. Taki stan rzeczy przetrwał do początku XX w. Co do kwestii własnościowej Motycza, to do roku 1864 był on nadal własnością lubelskich wizytok, które wydzierzały te tereny. W październiku tego roku wyszedł jednak ukaz władz carskich o kasacie zakonów, tym samym majątek należący do tego lubelskiego zgromadzenia został skonfiskowany przez Rosjan. Uwłaszczenie chłopów spowodowało, iż stali się oni pełnoprawnymi właścicielami tych ziem (s. 130). Stosunkowo najwięcej informacji jest na temat ludności Motycza. Tematyka ta jest dosyć obszerna i dotyka spraw gospodarczych oraz demograficznych, czego rezultatem są licznie występujące w książce zestawienia tabelaryczne. Dzięki nim można poznać strukturę tamtejszego społeczeństwa oraz prześledzić zjawiska z tym związane. Dobrym posunięciem było wyjaśnienie w przypisach takich pojęć, jak włóka, korzec, garniec czy cetnar, a także umieszczenie ukazów carskich dotyczących różnych spraw. W swoich badaniach Autor korzystał głównie z akt Urzędu Stanu Cywilnego Konopnicy, przechowywanych dziś w Archiwum Państwowym w Lublinie.

Ostatnim rozdziałem jest kalendarium dziejów Motycza w latach 1918–1939. Przedstawia ono najważniejsze wydarzenia związane z Motyczem w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

Można stwierdzić, że Autorzy osiągnęli w swoich badaniach cel, jaki postawili we wstępie. Otrzymaliśmy, przynajmniej w odniesieniu do epok odleglejszych, interesująco przedstawione dzieje tej podlubelskiej wsi, w powiązaniu z szerszym tłem historycznym. Niekiedy te szerzej rozumiane dzieje ogólnoregionalne, ogólnopolskie, a nawet ogólnoeuropejskie zaczynają nawet dominować nad zasadniczą treścią wykładu. Być może Autorzy starali się w tych miejscach, w możliwie najszerszym zakresie, wprowadzać wątki odnoszące się do samej miejscowości, ale nagromadzenie aż tak znacznej ilości faktów niezwiązanych bezpośrednio z Motyczem było w moim przekonaniu zbędne. Zauważyć to można już w rozdziale pierwszym (s. 18–22), także w drugim dotyczącym właścicieli i dzierżawców

(s. 63–70), ale widoczne jest to głównie w trzeciej części. Niektóre partie ostatniego rozdziału nawet nie wspominają o interesującej nas wsi (s. 83–84, 89–90). Ponadto nie została tu dokładniej sprecyzowana kwestia przynależności administracyjnej osady. Jedynie w części poświęconej zaborowi austriackiemu stwierdzono jednoznacznie, że Motycz znajdował się w „cyrkule i okręgu lubelskim” (s. 81). Natomiast przy Księstwie Warszawskim, Królestwie Polskim do 1831 r. i później oraz Kraju Przywiślańskim Autor tych informacji nie podaje. Można się jedynie domyślać, że wszystkie one miały na końcu przymiotnik „lubelski”, ale fakt ten należało jednak uwypuklić w treści. Pojawiają się także inne potknięcia. Autor pisze, że na przestrzeni XIX w. miały miejsce rozbiory Rzeczypospolitej (s. 79), co, jak wiadomo, wydarzyło się w XVIII stuleciu, zaś później mieliśmy do czynienia ze skutkami tego faktu. Także wyjaśnianie w tekście ogólnie znanych wydarzeń historycznych jest niepotrzebne, jak to jest w przypadku zdania, iż „w latach 1814–1815 obradował Kongres Wiedeński, który swą nazwę zawdzięcza miejscu zgromadzenia czyli Wiedniowi” (s. 89). Słabszą stroną tego wywodu są błędy językowe, stylistyczne, interpunkcyjne oraz powtórzenia i literówki. Na przykład wyrażenie „zabór austriacki” występuje trzy razy w czterech zdaniach pod rząd (s. 80), a wyraz „wizytki” w krótkim podrozdziale aż dziesięć razy (s. 81–82). Jednocześnie daje się zauważyć pewną niekonsekwencję w używaniu skrótów czy też pisowni liczb. W jednym miejscu pojawia się stwierdzenie „w latach 40-tych” (s. 93, 95), z kolei w innym – „w latach trzydziestych” (s. 98). Podobnie jest w tekście D. Kupisza (s. 51, 54, 57). Samo ujęcie chronologiczne dziejów Motycza nie było też chyba dobrym pomysłem. Należało raczej ten wątek przedstawić w układzie merytorycznym (przynależność administracyjna, właściciele, ludność) i w ramach tego wprowadzić ewentualny podział periodyzacyjny. Przyczyniłoby się to, w moim przekonaniu, do większej klarowności wykładu.

Warto też zwrócić uwagę na nieadekwatność tytułu rozdziału pierwszego. Nie można bowiem mówić o dziejach wsi w kontekście kilku tysięcy lat wstecz, co najwyżej o dziejach okolicy, w której w późniejszym czasie miejscowość ta znalazła swoje ulokowanie. Także w przypisach występują pewne nieścisłości. Pojawiają się najpierw skróty źródeł (AmL, AOfl – przypis 105), a dopiero dalej ich rozwinięcie (przypis 107, 140). Rzuca się w oczy brak podsumowania całości wykładu. Warto było także uzupełnić książkę o zestawienie całości źródeł i dotychczasowych opracowań. Również *Kalendarium*, które zostało niezbyt fortunnie nazwane czwartym rozdziałem, powinno raczej znaleźć się w części aneksowej, razem z fotografiami. Można było także zastanowić się nad umieszczeniem w książce wykazu skrótów i ewentualnie indeksu osobowego.

Konkludując: należy docenić trud Autorów w napisaniu tej książki i mimo pewnych niedociągnięć, publikacja owa jest dla mieszkańców Motycza ważnym źródłem wiedzy o przeszłości ich „małej ojczyzny”, dla potencjalnych kontynuatorów badań zaś dobrym punktem wyjścia dalszych poszukiwań. Dobrze się stało, iż publikacja ta wzbogaciła dorobek historiograficzny regionu określanego mianem Lubelszczyzny, bowiem w odniesieniu do istniejącej tu sieci osadniczej jest on ciągle nader skromny.

Marcin Kowalski
Lublin

Wśród wielu opracowań, różnej zresztą wartości, dotyczących dziejów miejscowości i regionów z terenu Lubelszczyzny uwagę zwraca licząca ponad 500 stron monografia Urzędowa, wydana staraniem Towarzystwa Ziemi Urzędowskiej. Przygotowana została przez zespół historyków UMCS oraz miejscowych miłośników regionu, a opublikowana pod redakcją prof. Ryszarda Szczygła z UMCS i prof. Mariana Surdackiego z KUL. Książka prezentuje w sposób niezwykle ciekawy dzieje dotyczące jednego z najważniejszych miast południowej Lubelszczyzny, stolicy starostwa niegrodowego i powiatu w okresie staropolskim.

Monografia ma układ chronologiczny. Od koncepcji omawiania dziejów miasta odbiegają jedynie dwa pierwsze rozdziały, charakteryzujące środowisko przyrodnicze oraz przemiany kulturowe, jakie miały miejsce w południowej części Lubelszczyzny, w okolicach późniejszego Urzędowa i Kraśnika, w pradziejach i średniowieczu. Począwszy od rozdziału III, znajdujemy systematyczny wykład dziejów Urzędowa, przedstawiający kolejne epoki i różnorodne aspekty związane z dziejami miasta, a potem osady. Rozpoczyna go rozdział napisany przez R. Szczygła, prezentujący zagadnienia dotyczące lokacji miasta na prawie niemieckim oraz jego dziejów w okresie jagiellońskim. W osobnych podrozdziałach zostały przedstawione poszczególne aspekty związane z funkcjonowaniem osady. Autor omówił ustrój miasta i jego władze, herb miejski, rozwój przestrzenny osady, problemy życia społecznego i gospodarczego. Zostało również scharakteryzowane życie religijne i oświatowe jego mieszkańców, omówiono rolę miasta w życiu politycznym regionu i kraju, miejsca obrad sejmiku ziemi lubelskiej do 1536 r.

Kolejne dwa rozdziały autorstwa M. Surdackiego poświęcone zostały dziejom Urzędowa w czasach królów elekcyjnych i okresie zaboru austriackiego. Autor ukazał proces stagnacji miasta, który był następstwem wyniszczających wojen połowy XVII w. i burzliwych wydarzeń przełomu XVII i XVIII stulecia, nieoszczędzających tego ośrodka miejskiego.

Przekonujący obraz miasta w pierwszej połowie XIX stulecia przedstawił M. Mądzik. Urzędów należał wówczas do miast o średnim potencjale demograficznym, plasował się na podobnej pozycji pod względem zaludnienia jak Biłgoraj czy Janów. Ewenementem wyróżniającym ów ośrodek spośród innych w regionie, jak zauważał Autor, była względna jednolitość narodowo-wyznaniowa osady. Zamieszkiwali ją właściwie tylko Polacy – katolicy.

Kolejny rozdział – VII, opracowany przez zmarłego przed kilku laty Bronisława Mikulca, omawia dzieje Urzędowa od powstania styczniowego do końca I wojny światowej. Dla Urzędowa był to okres dość istotnych zmian, z których najważniejsza była utrata statusu miasta, co było efektem represji popowstaniowych. Autor scharakteryzował strukturę narodowo-wyznaniową osady, jej życie gospodarcze oraz pełnione funkcje. Wiele miejsca poświęcił różnym przejawom aktywności społeczno-politycznej jej mieszkańców.

Dzieje najnowsze Urzędowa omówiono w trzech kolejnych rozdziałach. Pierwszy, autorstwa Z. Zaporowskiego, charakteryzuje osadę w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Jak zauważa Autor, funkcjonowanie Urzędowa w niepodległym

państwie spowodowało wyzwolenie wielu inicjatyw kulturalnych, gospodarczych, oświatowych i politycznych wśród jego mieszkańców.

Życie mieszkańców Urzędowa w czasie okupacji niemieckiej zostało omówione przez Wita Szymanka, regionalistę z Kraśnika, zaś czasy Polski Ludowej stanowią treść kolejnego rozdziału – X, autorstwa Tadeusza Surdackiego z Urzędowa. Współczesna historia tej osady została ukazana w dwu ostatnich rozdziałach napisanych przez Józefa Gałkowskiego (*W III Rzeczpospolitej*) i Andrzeja Słowika (*Urzędów współczesny*). Całość uzupełniają indeksy: osobowy i miejscowy.

Wśród prezentowanych w monografii problemów szczególną uwagę zwracają rozważania R. Szczygła dotyczące okoliczności lokacji miasta. Autor, drobiazgowo analizując dostępny materiał źródłowy, wyjaśnił sporną dotychczas kwestię przywileju królewskiego Władysława Jagiełły wydanego 13 lipca 1405 r. Akt ten był uważany przez niektórych badaczy (m.in. K. Myslińskiego) za przywilej lokacyjny. R. Szczygieł, odrzucając powyższą hipotezę, wskazał na przesłanki źródłowe, które pozwalają stwierdzić, że miasto powstało wcześniej, w ostatniej ćwierci XIV w. (przed 1399 r.). Argumentu, by tak przypuszczać dostarcza przywilej lokacyjny wsi Dzierzkowice z 11 marca 1405 r., w którym odnotowano, że wieś leży na terenie powiatu urzędowskiego. Jak zauważa Autor, jest to dowód na funkcjonowanie miasta, przed wydaniem przywileju z 13 lipca 1405 r., uznawanego za lokacyjny. Ostateczne potwierdzenie tej hipotezy, było możliwe dzięki inicjatywie dr Małgorzaty Ciosmak z Politechniki Lubelskiej, która spowodowała, że w „Głosie Ziemi Urzędowskiej” z 2006 r. ukazał się artykuł o liście króla Władysława Jagiełły wystawionym najprawdopodobniej w końcu 1398 r. w Urzędowie, a przechowywanym w Archiwum Watykańskim. Jest on najstarszym dowodem istnienia osady już w końcu XIV stulecia.

Autor gruntownie rozważył również przyczyny, dla których podjęto decyzję o lokacji miasta. Jego zdaniem zamysł zorganizowania ośrodka miejskiego wynikał z konieczności powołania nowego centrum administracyjnego dla dóbr królewskich na obszarze południowej części ziemi lubelskiej. R. Szczygieł wiąże lokację Urzędowa z szerszą polityką miejską Jagiełły w południowej części Małopolski i na Rusi Czerwonej, której celem było polepszenie obsługi dworu królewskiego przemierzającego szlak Wilno-Kraków i królewskie objazdy kraju.

Równie interesująco prezentują się rozważania M. Surdackiego dotyczące dziejów szkolnictwa urzędowskiego. Jak wynika z obserwacji Autora, do połowy XVII w., stało ono na wysokim poziomie, co zmienia nieco nasze poglądy na szkolnictwo parafialne w omawianym okresie. Późniejsze wydarzenia związane z wojnami XVII w. przyczyniły się do jego upadku. Jak zaznacza jednak M. Surdacki, w okresie świetności miejscowej szkoły parafialnej edukację rozpoczynało w niej wiele wybitnych postaci, m.in. Marcin z Urzędowa, przyrodnik i profesor Akademii Krakowskiej. Mimo skąpych materiałów źródłowych M. Surdackiemu udało się nakreślić niezwykle przekonujący obraz funkcjonowania miasta w trudnym okresie utraty przez państwo polskie suwerenności. Dysponował bowiem zachowanymi z tego okresu księgami miejskimi. Opisał też życie codzienne mieszkańców, co nie zawsze spotyka się w monografiach miejskich.

Znacznym ułatwieniem dla czytelnika są liczne uzupełniające tekst kolejnych rozdziałów zestawienia tabularyczne, dotyczące różnych zjawisk związanych

z funkcjonowaniem miasta. Pozwalają one na wyrobienie sobie wyobrażenia o kondycji gospodarczej ośrodka, jego strukturze ludnościowej czy stanie oświaty i szkolnictwa w omawianych okresach. Uwagę zwraca staranne wydanie monografii, zarówno pod względem edytorskim, jak i graficznym. Publikacja zawiera liczne ilustracje barwne oraz mapy, które ukazują rozwój Urzędowa na przestrzeni wieków.

Oceniana monografia jest pierwszą próbą tak wnikliwego i kompleksowego spojrzenia na historię miasta i jego okolic. Mimo że opracowanie jest dziełem kilku autorów, wyraźnie zachowana została jednolita koncepcja pracy, której myślą przewodnią była rola i znaczenie Urzędowa w sieci miejskiej południowej części ziemi lubelskiej od momentu powstania do czasów nam współczesnych. Znaleźć tu można wiele oryginalnych koncepcji i sposobów nowych interpretacji źródeł dotyczących dziejów tej osady. Recenzowana monografia jest więc ważną pozycją nie tylko dla miłośników historii Urzędowa, lecz również dla badaczy zajmujących się dziejami Lubelszczyzny oraz historyków miast polskich.

Mariusz Bartnicki

Lublin

Z dziejów Zaklikowa i Lubelszczyzny w okresie od XVI do XX wieku,

red. Waldemar Plennikowski, Zaklików 2010, Wydawca: Stowarzyszenie Kulturalno-Społeczne Ziemi Zaklikowskiej im. Anny Nagórskiej, ss. 179

W ostatnich latach widoczny jest wzrost badań dotyczących historii regionalnej i lokalnej. Często inspirują je towarzystwa regionalne zainteresowane poznaniem przeszłości „swoich małych ojczyzn”, terenów, na których przyszło im działać. Rosnące zainteresowanie tą problematyką powoduje, że coraz więcej ludzi zaczyna się nią zajmować. Są to zarówno miłośnicy-amatorzy, jak i zawodowi historycy. Ci ostatni mają przewagę nad pierwszymi znajomością warsztatu badawczego, którego ci pierwsi muszą się dopiero uczyć. W przypadku ocenianej publikacji prace za wyjątkiem jednej, której autorem jest miłośnik mający prawnicze wykształcenie, napisali zawodowi historycy.

Warto przy tym zwrócić uwagę na sam tytuł recenzowanej książki: *Z dziejów Zaklikowa i Lubelszczyzny*, który wyraźnie podkreśla związki tej osady, dawnego miasta, z regionem lubelskim, mimo iż obecnie znajduje się ona w województwie podkarpackim. W ten sposób redaktor zaprezentował znajomość dziejów Zaklikowa, gdyż stwierdził: „[...] od swojego powstania w 1565 r. przez wiele stuleci związany był z Lubelszczyzną” (s. 5). Z drugiej strony, sformułowanie to może być odbierane jako forma tęsknoty mieszkańców dzisiejszego Zaklikowa za wielowiekową tradycją wiążącą ich z Lubelszczyzną, czego redaktor jest świadom.

Nie jest to, co zaznacza we wstępie W. Plennikowski, pełna monografia osady, ale „przedstawia aktualny stan badań i wiedzy historycznej dotyczącej miasteczka [...]. Może jednak stanowić podstawę do poważniejszej monografii, na którą Zaklików niewątpliwie zasługuje” (s. 6). Jest to ocena tym bardziej uzasadniona, że z siedmiu zamieszczonych w tym zbiorze artykułów cztery odnoszą się do dziejów Zaklikowa i jego mieszkańców w ściśle określonych okresach chronologicznych. Kolejne trzy poruszają wybrane zagadnienia z jego historii. Warto zaznaczyć, iż wszystkie zamieszczone w omawianym zbiorze artykuły otrzymały streszczenia w języku niemieckim i angielskim.

Pierwsza rozprawa autorstwa Ryszarda Szczygła omawia bardzo ważną dla każdego ośrodka miejskiego kwestię jego lokacji. Zostały w niej zaprezentowane przyczyny podjęcia inicjatywy powołania miasta w dobrach zdziechowickich przez kasztelana połanieckiego Stanisława Czyżowskiego oraz wyjaśniono, dlaczego w historiografii można spotkać różne daty tego wydarzenia. Autor przeprowadził gruntowną analizę przywileju lokacyjnego i omówił inne etapy procesu lokacyjnego: rozplanowanie przestrzeni miejskiej, zabudowa oraz życie mieszkańców, określone przez nadane im w akcie lokacyjnym prawa i obowiązki. Po gruntownej analizie zapisów w najstarszej zachowanej księdze miejskiej Autor dość przekonująco udowodnił, że sześć z tych zapisów, datowanych na 1554 i 1564 r., dotyczą roku 1574. Pozwoliło to na wyciągnięcie wniosku, że lokacja przestrzenna Zaklikowa nastąpiła dopiero po ogłoszeniu przywileju lokacyjnego.

Osobne miejsce zajmują losy miasta i okolicznych dóbr po śmierci fundatora, gdy zarządzali nimi kolejni Czyżowscy, a następnie od ok. 1589 r. Marcin Gniewosz z Dalewic, który porządkując funkcjonowanie gminy miejskiej, uzyskał w 1590 r. potwierdzenie króla Zygmunta III przywileju lokacyjnego Zaklikowa.

Nieco uwagi poświęcił Autor wyjaśnieniu nieporozumień wokół początków kościoła w Zaklikowie, który, zdaniem R. Szczygła, powstał wcześniej, niż się dotychczas uważało. Przyjmuje bowiem, że musiał on być ufundowany po lokacji. Funkcjonował więc przed 1608 r., gdy nastąpiła nowa fundacja parafii staraniem Anny z Leszczów Gniewoszowej. Wydarzenie to Autor uznał za „zakończenie procesu budowy i organizacji miasta” (s. 19).

Następny artykuł autorstwa Henryka Gmiterka omawia Zaklików w XVII i XVIII w. Autor zwraca uwagę, że do połowy XVII w. mieszkańcy miasta korzystali z ogólnej prosperity, która zakończyła się w połowie stulecia. Wojny i przemarsze różnych wojsk powodowały spustoszenie miasta. Ubywało mieszkańców, w ruinę popadała materialna substancja miejska. H. Gmiterek odnalazł w księgach grodzkich lubelskich wpisany inwentarz z 27 stycznia 1670 r. przedstawiający obraz Zaklikowa po wojnach z połowy tegoż stulecia. Jego pełna treść została dołączona do artykułu jako aneks. Wynika z niego, że w mieście zostało jedynie 54 zamieszkałe domy, a aż 73 place były puste. Zrujnowane były także zabudowania rezydencji pańskiej (s. 27–28). Ich stan nie wiązał się tylko z następstwami wojen, ale był efektem zaniedbań ze strony często zmieniających się właścicieli, którzy nie traktowali Zaklikowa jako głównej swojej siedziby. Zajęci ponadto robieniem kariery politycznej rzadko w nim bywali i zarząd nad dobrami zaklikowskimi powierzali administratorom lub dzierżawcom, którymi często byli Żydzi, ci zaś nastawieni na uzyskanie maksymalnych zysków, nie interesowali się zbyt losami mieszkańców, a także zabudowań dworskich. Rządy Gniewoszków, Stanisława Witowskiego, Michała Ulińskiego, Stanisława Borkowskiego czy Adama Drzewickiego i jego dzieci nie zapisały się zbyt dobrze w dziejach Zaklikowa. Spadała liczba jego mieszkańców, w 1676 r. pogłównie w Zaklikowie zapłaciło jedynie 75 chrześcijan i 17 żydów, a w 1717 r. tylko 65 chrześcijan i 19 żydów (s. 30). Autor podkreśla, że dopiero przejęcie tych dóbr przez Piotra Józefa Małachowskiego w 1754 r. przyniosło poprawę sytuacji. Nastąpił ponowny proces odbudowy w 1787 r. w mieście było już 130 domów zamieszkałych przez ok. 800 osób, w tym dość liczna gmina żydowska (s. 35).

Zawarte w artykule rozważania pozwalają prześledzić losy małomiasteczkowego ośrodka z terenu województwa lubelskiego w trudnym okresie od połowy XVII aż do końca XVIII w., ukazują konsekwencje, wojen i epidemii chorób zakaźnych. Pewien wpływ miał „brak stabilizacji władzy patrymonialnej” (s. 35), wynikający z częstych zmian właścicieli tych dóbr, będących następstwem małżeństw córek kolejnych dziedziców.

Następny artykuł napisany przez prawnika i regionalistę Sylwestra Piechotę poświęcony został problemom własności i praw dominialnych w okresie XVI–XIX w. (do 1869 r.). Analizując zachowane w księgach miejskich testamenty mieszczan oraz inne informacje dotyczące spraw spornych, Autor omawia różne rodzaje własności, przede wszystkim własność prywatną. Ponadto przedstawia powinności jakie świadczyli mieszkańcy miasta właścicielom oraz państwu. Ukazuje zmianę tych należności, a także charakteryzuje systematyczne wypieranie w XVIII w. robocizny i powinności w naturze przez czynsze pieniężne. Wspominał też Autor osoby i rodziny cieszące się łaskawością dworu właścicieli, które były zwalniane od pańszczyzny i innych świadczeń, np. rodzina Skorków w XVIII w. (s. 45).

S. Piechota w sposób bardzo interesujący omówił zmiany w pozycji i stanie majątkowym mieszczan zaklikowskich w końcowym okresie szlacheckiej Rzeczypospolitej w czasie zaboru austriackiego, a następnie rosyjskiego. Dość przekonująco podkreślił wpływ na ten stan konfliktów gminy miejskiej z właścicielami i ich urzędnikami, czego następstwem były liczne skargi zaklikowian na bezprawie.

Kolejny artykuł – Marka Mądzika, przedstawia Zaklików w dobie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Jest to więc kontynuacja pod względem chronologicznym studiów przedstawionych przez R. Szczygła i H. Gmitterka. Autor na wstępie omówił zmiany w podziałach administracyjnych, które przechodził Zaklików w tak zwanej Galicji Zachodniej, a następnie w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. W dalszej kolejności opisał obszar miasta, jego zabudowę oraz stan zaludnienia, które w badanym okresie ciągle rosło. Scharakteryzował też ludność Zaklikowa pod względem płci, wyznania i struktury zawodowej. Rozważania te są ilustrowane przez dane zamieszczone w licznych tabelach. W dalszej kolejności omówione zostało życie gospodarcze miasteczka, handel i wytwórczość rzemieślnicza. Pozycja Zaklikowa w tym względzie została przedstawiona na tle sąsiednich miast, Urzędowa i Tarnogrodu. Nieco uwagi poświęcił M. Mądzik losom sąsiadującej z Zaklikowem osady fabrycznej Irena, która była „jedną z pierwszych w pełni kapitalistycznych fabryk w guberni lubelskiej” (s. 61). Na podstawie tych rozważań Autor dochodzi do wniosku, że w ciągu całego badanego okresu miasto Zaklików rozwijało się nieprzerwanie, chociaż ciągle w życiu gospodarczym osady dominowali Żydzi.

Na uwagę zasługują rozważania Autora poświęcone strukturze władz miejskich i ich polityce finansowej. Swoistym ewenementem w Zaklikowie była instytucja wójta gminy, mimo że osada miała status miasta i powinien on być tytułowany burmistrzem. Autor dochodzi do wniosku, że występowanie wójta było podyktowane względami oszczędnościowymi, gdyż mógł on otrzymywać niższe od burmistrza uposażenie. Z tych też względów wójt zaklikowski był jednocześnie kasjerem urzędu, a często też pełnił funkcję kontrolera handlu (s. 65).

Wiele uwagi poświęcił Autor funkcjonowaniu parafii zaklikowskiej. Omówił jej działalność jako instytucji, a także podał informacje o pracujących w niej duchownych (s. 71–72). W dalszej kolejności przedstawił problemy oświaty i rozliczne trudności prowadzących ją instytucji.

Artykuł M. Mądzika kończy charakterystykę dziejów Zaklikowa ukazanych całościowo, następne prezentowane prace koncentrują się na jednym lub kilku zagadnieniach związanych z funkcjonowaniem miasta, a od 1870 r. osady gminnej. Struktury administracyjne i przemiany demograficzne w gminie Zaklików po powstaniu styczniowym, a przed rozpoczęciem I wojny światowej omówił Krzysztof Latawiec. Scharakteryzował administrację gminną i miejską, zatrzymując się dłużej na przyczynach utraty przez Zaklików statusu miasta. Następnie opisał funkcjonowanie sądownictwa oraz ze względu na bliskość granicy z Galicją straży granicznej, a także straży karczemnej, zajmującej się likwidowaniem nielegalnego handlu, zwłaszcza towarów objętych monopolem: alkohol i tytoń. W dalszej kolejności omówił Autor działalność czuwającej nad bezpieczeństwem straży ziemskiej, wiele miejsca poświęcił też strukturze wyznaniowej osady w badanym okresie.

Swoje rozważania zakończył omówieniem struktury osadniczej gminy Zaklików w 1905 r.

Nieco inny charakter mają rozważania Waldemara Plennikowskiego poświęcone społeczności żydowskiej w Zaklikowie, poczynając od lokacji miasta na prawie niemieckim do II wojny światowej, w czasie której nastąpił tragiczny kres ich długiej tam obecności. Autor przedstawił różne informacje źródłowe związane z działalnością Żydów w dobrach zaklikowskich, poczynając od pierwszej o nich wzmianki z 1578 r. (s. 102). Omówił też okoliczności ufundowania nowej bóżnicy (a nie, jak Autor pisze, bożnica – s. 103, 104) przez właścicielkę miasta Annę Gniewosзовą w latach 1608–1609 (s. 103), w tym samym czasie gdy nastąpiła fundacja parafii zaklikowskiej. Następnie omówił katastrofalny wpływ wojen połowy XVII w. na upadek życia miejskiego, a także spadek liczby ludności, szczególnie żydowskiej. Poprawa warunków bytowania nastąpiła dopiero w połowie XVIII stulecia, gdy od 1765 r. zaczęło przybywać ludności i uległo ożywieniu życie gospodarcze. W. Plennikowski w dalszej kolejności charakteryzuje życie codzienne Żydów zaklikowskich, ich relacje z chrześcijanami w mieście oraz z okoliczną szlachtą.

Przedstawia też powinności świadczone przez Żydów na rzecz właściciela miasta i władz państwowych. Dalej charakteryzuje zmienne koleje losów ludności żydowskiej w szlacheckiej Rzeczypospolitej, a także zmianę ich praw i pozycji w zaborach austriackim i rosyjskim, akcentując przy tym dynamiczny przyrost naturalny obserwowany w ciągu XIX w. Wspomina też o rabinach zaklikowskich, z najsłynniejszym z nich Jehudem Leib na czele, który Zaklików rozślawił jako centrum chasydyzmu (s. 115).

Przedstawił również W. Plennikowski losy społeczności żydowskiej w okresie II Rzeczypospolitej, gdy stanowiła ona prawie połowę ludności osady, a także najtragiczniejszy okres w jej dziejach związany z holokaustem. Większość z Żydów trafiła do obozu w Bełżcu. Tylko nieliczni przetrwali zagładę, ukrywani przez miejscową ludność (s. 125).

Ostatni artykuł zamieszczony w omawianej książce napisany przez Tomasza Osińskiego stanowi próbę przedstawienia skutków II wojny światowej na terenie Zaklikowa i całej gminy. Jak sam Autor napisał – „Bazując na [...] fragmentarycznym materiale źródłowym, podjąłem próbę ukazania wybranych problemów mieszczących się w zagadnieniu skutki II wojny światowej” (s. 134). Zgodnie z tą deklaracją zostały omówione straty osobowe, przede wszystkim zagłada zaklikowskich Żydów, co ukazano we wspomnieniach świadków, a także represje, jakie spadły na całą ludność gminy Zaklików, liczne egzekucje i pacyfikacje wsi, czy też wywózki na przymusowe roboty do Rzeszy lub obozów koncentracyjnych. Autor podaje także powojenne szacunki strat materialnych, jakie miały miejsce w Zaklikowie i całej gminie, związane głównie ze zniszczeniem gospodarstw mieszkańców oraz budynków użyteczności publicznej. Do tekstu został dołączony obszerny, choć jak zaznacza sam Autor – niepełny wykaz robotników przymusowych wysłanych na roboty do Niemiec obejmujący 299 pozycji (s. 153–175).

Recenzowana praca prezentuje bardzo ciekawy obraz dziejów małego miasta z terenu południowej Lubelszczyzny od połowy XVI do lat sześćdziesiątych XIX w. Publikacja jest niewątpliwie cennym wkładem do stanu badań ośrodków miejskich tych stuleci. Dostarcza wiele interesujących informacji o różnych problemach życia

miejskiego Zaklikowa i losach jego mieszkańców z drugiej połowy XIX i pierwszej XX w. Zainteresuje ona niewątpliwie licznych czytelników. Sięgną po nią zapewne mieszkańcy omawianego miasta i jego okolic, miłośnicy historii z najbliższego regionu, a także historycy badający problematykę miejską w czasach nowożytnych i współczesnych.

Paweł Jusiak
Lublin

SPRAWOZDANIA

Czas hieny, czyli sprawozdanie z wydarzenia prowincjonalnego o ponadlokalnym wymiarze

Są miejsca na Ziemi dostępne tylko dla wybranych. Pustynie, kaniony czy lodowce nie są dla każdego! Ale są też miejsca „nie dostępne” z innych powodów; to wsie i miasteczka, które, podobnie jak ich historia, nikogo (niejednokrotnie włączając w to mieszkańców) nie interesują. Położone na uboczu głównych dróg, pozbawione atrakcji i walorów turystycznych, zapomniane przez Boga i ludzi żyją własnym życiem. Konia z rzędem temu (nie licząc tutejszych), kto bez zastanowienia wskaże, gdzie leży ten czy inny... Woźuczyn. Zastanowić się także wypada, po co komu wiedza na temat jego małej ojczyzny, choćby była ona kolebką, stanowiła początek doczesnej egzystencji. Wydaje się, że przeszłość została „zamknięta” w umysłach ludzkich na zawsze, a klucz wyrzucony na śmietnik. Za pewnik przyjąć również można, że w parze z tym idzie powszechna niechęć do wiedzy i poznawania dziejów. Nie mnie przesądzać, kto zawinił: system edukacji, mentalność czy małostkowość i niechęć do historii, która – i nie ma co tego ukrywać – nie zawsze była kartą chwalębną i zaszczytną?

Wypieranie przeszłości to wyrzekanie się tożsamości, to spokój sumienia i duszy, to egzystencjonalne zadowolenie. Bariera, której nie ma, istnieje, ale jest trudna do uchwycenia i jeszcze trudniejsza do złamania. Zakłęty krąg, niepisana zmożna milczenia, swoisty fetysz przeszłości tworzą warstwę ochronną tak skuteczną, że wiedzy tej społeczeństwo nie potrzebuje i nie pragnie. Nie są zainteresowane jej propagowaniem również lokalne elity intelektualne nastawione, podobnie do współobywatele, na doczesność, a w najlepszym razie najbliższą przeszłość.

Postawy takie skazują historyków i regionalistów na „czarną dziurę” źródła utraconych bezpowrotnie. Ponadto naukowcy życie społeczno-kulturalne danego regionu (województwa) postrzegają zazwyczaj przez pryzmat wydarzeń ważnych o randze co najmniej powiatowej. Zasada „większe miasto – większa i ważniejsza impreza” ma tu doskonałe zastosowanie. Nasuwa się jednak pytanie: czy życie kulturalne w miejscowościach bliżej nieznanymi ogółowi istnieje? Czy np. w województwie lubelskim są miejsca, gdzie przysłowiowa budka z piwem lub mecz piłki nożnej klasy A lub B nie są jedynymi godnymi uwagi wydarzeniami? Generalizowanie nie ma sensu, gdyż zapewne nikt nie potrafi poprawnie odpowiedzieć na tak postawione pytanie, a odpowiedzi „tak” lub „nie” same w sobie będą zawierały nieprawdę. Jakże więc jest z życiem kulturalnym w małych miejscowościach Lubelszczyzny? Sam nie wiem!

Przyjąć należy z uznaniem inicjatywę Stowarzyszenia Miłośników Woźuczyna i Okolic. Przygotowało ono projekt „Niezwykłe miejsca, niezwykli ludzie”, w ramach którego raz w miesiącu mieszkańcy Woźuczyna i okolic otrzymali możliwość poznania wycinka ich historii przez spotkanie z „ciekawym człowiekiem” lub poznanie „niezwykłego miejsca”.

14 lipca 2012 r. uczestniczyłem w pierwszym z czterech zaplanowanych na ten rok takich wydarzeń. Gościem spotkania, w którym udział wzięło ponad 40 osób, był Adam Wiesław Kulik, dziennikarz TVP Lublin, autor książki *Czas hieny* (2011)

poświęconej życiu wsi kresowej (zamojskiej) w XX w. Wybór pierwszego prelegenta nie był przy tym przypadkowy. Sądzę, że prezes Stowarzyszenia, Barbara Typek, chciała w ten sposób wzbudzić wśród mieszkańców nie tylko zainteresowanie historią ich małej ojczyzny, ale wywołać przysłowiowego wilka z lasu, sprowokować do refleksji tych, którzy na spotkanie przybyli, i zaintrygować tych, którzy w prelekcji nie uczestniczyli. Książka A. W. Kulika doskonale się do tego nadaje, przedstawiając siermiężność lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. XX w. z wcześniejszymi reminiscencjami. Pokazuje świat, który znaczna część zebranych widziała i przeżyła, ale odsłania również ciemną stronę z jej negatywnymi konsekwencjami. Dla jednych będzie „pobudką”, dla innych konfabulacją, ale niewątpliwie dla wszystkich rodzajem iniepcji lokalnego patriotyzmu, zwróceniem uwagi na fakt, że jednostka zawsze egzystuje w konkretnej rzeczywistości otoczona innymi jednostkami, a więc jej postrzeganie i interpretacja rzeczywistości może różnić się od postrzegania innych. Dobrze ujął to A. W. Kulik, stwierdzając, że sami siebie oddzielamy od korzeni.

Czas hieny niejako łączność tę przywraca, bo szkice zawarte w książce są wynikiem autopsji – opowieści zasłyszanych – prawdziwych czy też zmyślonych, ale autentycznych, tchnących swojskim prymitywizmem, a przez to pociągającym, bo „tutejszym”. Kolorytu książce dodaje fakt, że występują w niej postaci „ubrane” w autentyczne pseudonimy, a więc prawdziwi, co potwierdzali zebrani, identyfikując konkretną postać. Autor dowodził jednak, że nie należy czytać książki dosłownie, a na pewno wykorzystywać jako źródła historycznego. Czy słusznie? Niewątpliwie tak, ale czy łatwość personifikacji pseudonimów nie skłania do refleksji, że mamy do czynienia z pewnym asekurantwem Autora, dowodzącego, że postaci nie mają pierwowzorów, a cała książka to *licentia poetica*. Konstatacja ta została niejako potwierdzona w trakcie dyskusji, albowiem książkowa „Ciotka Kazika” okazała się rzeczywistą ciotką Autora.

Spotkanie, które można by uznać za rodzaj wieczorku autorskiego, takim jednakże nie było. Nie taki również był cel jego organizacji. W moim przekonaniu chodziło o zainteresowanie mieszkańców Woźuczyna i okolic (m.in. Woźuczyna Cukrowni) książką opisującą czasy dzieciństwa licznych słuchaczy, napisaną poetycko z wątkami politycznymi. Zaiste fascynujące, frapujące, zastanawiające. Autor podkreślił ponadto, że książka to jego osobiste rozliczenie z przeszłością okresu PRL, m.in. w odniesieniu do Ukraińców i Żydów. Problemy te nie zostały jednakże poruszone w dyskusji, którą zainicjował przeczytany przez A. W. Kulika fragment książki dotyczący pałacu w Woźuczynie (*Baszta*). Uwieńczeniem prelekcji Autora była projekcja filmu *Fotografowie prowincjonalni* (2006), pokazującego i omawiającego zdjęcia z kolekcji pięciu fotografów-amatorów dokumentujących życie zamojskich wsi od lat trzydziestych do sześćdziesiątych XX w. Obraz sentymentalny, niebanalny, chociaż nieco chaotyczny z punktu widzenia historyka. Ważny jednakże dlatego, że gros pokazanych zdjęć wykonał Feliks Łukowski, nauczyciel z odległych o 6 km od Woźuczyna Siemnic; dokumentalista życia codziennego mieszkańców gminy Rachanie. Autor zauważył przy tym, że po emisji filmu w TVP zdjęcia te weszły do obiegu naukowego.

Spotkanie trwające ponad 90 minut zakończyły pytania do Autora m.in. Barbara Typek dopytywała, czy w *Czasie hieny* akcja rozgrywa się poza Woźuczynem

i czy A.W. Kulik nie podjąłby się realizacji filmu o Edwardzie Monsielu, lokalnym malarzu-prymitywiście (zmarł w 1962 r.), współcześnie porównywanym do Niki-fora! Prelegent na pierwsze pytanie odpowiedział wymijająco, pozostawiając osąd czytelnikom, co do pytania drugiego zaś stwierdził, że wyzwanie podejmie wówczas, gdy telewizja będzie miała pieniądze na realizację.

Na koniec winny jestem czytelnikowi wyjaśnienie tytułu i odpowiedź na pytanie, czy warto dokumentować takie wydarzenia. W moim przekonaniu *Czas hieny* i spotkanie z A.W. Kulikiem w rzeczywistym miejscu akcji zasługuje na odnotowanie w lokalnym periodyku historycznym, jakim jest „Rocznik Lubelski”, albowiem mamy do czynienia z książką osobistą o dużym jednak pierwiastku uniwersalizmu. Nie będąc źródłem historycznym, *Czas hieny* stać się może dla badacza dziejów tego obszaru przyczynkiem, od którego można rozpocząć badania naukowe; wprowadzeniem w jakże inny świat, i to nie tylko z uwagi na upływ czasu, ale przede wszystkim na konstrukcję pracy opierającą się na obdarzeniu bohaterów przydomkami i przezwiskami, które (z pewnymi wyjątkami) mogliby nosić mieszkańcy dowolnej wsi zamojskiej prezentujący wachlarz zachowań i postaw typowych dla mieszkańców tego regionu Polski.

Marek Sioma
Lublin

Od redakcji:

Wskazówki dla Autorów przygotowujących teksty do „Rocznika Lubelskiego”

- I. Zaleca się, aby teksty sporządzane były w jednym egzemplarzu wydruku komputerowego (czcionka Times New Roman rozmiar 12, przypisy – 10) interlinia – 1,5 z zastosowaniem marginesów 2,5 cm). Do tekstu należy dołączyć streszczenie w języku polskim, nieprzekraczające ½ strony maszynopisu wydawniczego. Do wydruku prosimy dołączyć płytę.
- II. Układ pierwszej strony artykułu i artykułu recenzyjnego (tj. obszerniejszej, polemicznej recenzji): z lewej strony u góry imię i nazwisko autora, a także nazwa instytucji, poniżej, na osi, tytuł. Wszystkie elementy pismem tekstowym, nie wersalikami.
- III. W recenzji nad tekstem zamieszczamy nagłówek: imię (rozwinęte) i nazwisko autora recenzowanej pracy, pełny tytuł według strony tytułowej (gdy recenzja dotyczy pracy zbiorowej lub edycji źródłowej, po tytule podajemy pełne imiona i nazwiska redaktorów lub wydawców; jeśli praca jest wielotomowa – liczbę tomów lub części cyframi arabskimi, np. t. 1-2), miejsce i rok wydania, nazwę wydawnictwa, liczbę stron, ewentualnie nazwę serii wydawniczej. Imię i nazwisko autora recenzji oraz miasto, w którym pracuje, umieszczamy pod tekstem recenzji, z prawej strony.
- IV. Tytuły, cytaty
 1. Tytuły dzieł i dokumentów: a) rękopisy: oryginalne tytuły dokumentów, referatów itp. piszemy w cudzysłowie; b) tytuły dzieł i dokumentów drukowanych piszemy kursywą.
 2. Cudzysłowy w cytatach: generalnie podwójne (dół – góra).
- V. Pisownia imion, nazwisk i innych wyrażień określających osoby. Stosujemy oryginalną pisownię imion i nazwisk w ojczystym języku osób wzmiankowanych, w wypadku imion i nazwisk słowiańskich zapisanych cyrylicą stosujemy transliterację. Imiona osób po raz pierwszy wzmiankowanych w tekście lub narracyjnym fragmencie przypisu powinny być przytoczone w pełnym brzmieniu. W innych przypadkach podaje się inicjały imion i nazwisko lub – w przypadku postaci znanych albo często wymienianych w tekście – tylko nazwisko. W recenzjach słowo „Autor” piszemy wielką literą, o ile odnosi się do autora recenzowanej pracy.
- VI. Stosowanie skrótów, zapis dat, liczebniki.
 1. W tekstach stosujemy ogólnie przyjęte skróty: itd., m.in., etc., r., w.
 2. Zapisywanie dat w tekście: a) miesiąc słownie, np. 14 marca 1971 r.; b) przy różnych stylach (kalendarzach): 10/20 maja 1589 r., ale 27 II/11 III 1896 r.; c) okresy od – do: np. 1–10 maja 1900 r., 1 maja – 10 czerwca 1900 r.; d) w datach wtrąconych w nawiasie miesiąc podaje się liczbą rzymską i nie stosuje się skrótu r. na końcu, np. (1 V 1826).

3. Daty w przypisach: a) miesiąc liczbą rzymską, np. 5 III 1900 (nie dotyczy cytatów i fragmentów narracyjnych); b) w razie braku daty dziennej miesiąc zawsze słownie, np. w marcu 1825 r.
 4. Pisownia określeń „wiek”, „rok”: a) przed – rozwinięte, np. w wieku XVI, w roku 1928; b) po – skrócone, np. w XVI w., w 1928 r.
 5. W określeniach typu „w drugiej połowie”, „lata osiemdziesiąte” nie używa się cyfr.
 6. Liczebniki: a) zapis cyfrowy z oddzielaniem spacją rzędów wielkości, np. 1234, 11 456, 234 567; b) zapis cyfrowy z zastosowaniem skrótów: tys., mln, mld, np. 2 tys., 5 mln, 10 mld.
- VII. Przypisy dolne. Numery przypisów umieszczamy w górnej frakcji, bez nawiasów, kropek itp., w wierszu z wcięciem akapitowym. Odsyłacze do nich w tekście umieszczamy w górnej frakcji. W przypadku zbiegnięcia się odsyłacza z przecinkiem, średnikiem lub kropką kończącą zdanie – przed tymi znakami (z wyjątkiem skrótów, np.: w. lub r.). W przypisach stosuje się skróty takie jak w tekście oraz konwencjonalne skróty łacińskie: *ibidem*, *idem*, *eadem*, *iidem*, *eaedem*, *op. cit.*
- VIII. Opisy bibliograficzne
1. Czasopisma: inicjał imienia i nazwisko autora, tytuł tekstu (kursywą), tytuł czasopisma w cudzysłowie, rocznik, rok wydania, numer lub zeszyt cyframi arabskimi, strony.
 2. Monografie: inicjał imienia i nazwisko autora, tytuł kursywą, miejsce i rok wydania, nazwa serii i numer tomu bez wyróżnienia, strony na końcu. W wypadku prac zbiorowych po tytule przywoływanego tekstu następuje po przecinku – [w:], następnie tytuł opracowania zbiorowego pisany kursywą oraz inicjał imienia i nazwisko redaktora.
 3. Stosujemy polskie określenia skrótowe: wyd., oprac., red. (nie pod red.).

CZASOPISMA	
Biblioteka Główna Uniwersytetu Marii Curie - Skłodowskiej w Lublinie	38
5607	
2012	



PTH
POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ W LUBLINIE